



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Это цифровая копия книги, хранящейся для потомков на библиотечных полках, прежде чем ее отсканировали сотрудники компании Google в рамках проекта, цель которого - сделать книги со всего мира доступными через Интернет.

Прошло достаточно много времени для того, чтобы срок действия авторских прав на эту книгу истек, и она перешла в свободный доступ. Книга переходит в свободный доступ, если на нее не были поданы авторские права или срок действия авторских прав истек. Переход книги в свободный доступ в разных странах осуществляется по-разному. Книги, перешедшие в свободный доступ, это наш ключ к прошлому, к богатствам истории и культуры, а также к знаниям, которые часто трудно найти.

В этом файле сохранятся все пометки, примечания и другие записи, существующие в оригинальном издании, как напоминание о том долгом пути, который книга прошла от издателя до библиотеки и в конечном итоге до Вас.

Правила использования

Компания Google гордится тем, что сотрудничает с библиотеками, чтобы перевести книги, перешедшие в свободный доступ, в цифровой формат и сделать их широкодоступными. Книги, перешедшие в свободный доступ, принадлежат обществу, а мы лишь хранители этого достояния. Тем не менее, эти книги достаточно дорого стоят, поэтому, чтобы и в дальнейшем предоставлять этот ресурс, мы предприняли некоторые действия, предотвращающие коммерческое использование книг, в том числе установив технические ограничения на автоматические запросы.

Мы также просим Вас о следующем.

- Не используйте файлы в коммерческих целях.
Мы разработали программу Поиск книг Google для всех пользователей, поэтому используйте эти файлы только в личных, некоммерческих целях.
- Не отправляйте автоматические запросы.
Не отправляйте в систему Google автоматические запросы любого вида. Если Вы занимаетесь изучением систем машинного перевода, оптического распознавания символов или других областей, где доступ к большому количеству текста может оказаться полезным, свяжитесь с нами. Для этих целей мы рекомендуем использовать материалы, перешедшие в свободный доступ.
- Не удаляйте атрибуты Google.
В каждом файле есть "водяной знак" Google. Он позволяет пользователям узнать об этом проекте и помогает им найти дополнительные материалы при помощи программы Поиск книг Google. Не удаляйте его.
- Делайте это законно.
Независимо от того, что Вы используете, не забудьте проверить законность своих действий, за которые Вы несете полную ответственность. Не думайте, что если книга перешла в свободный доступ в США, то ее на этом основании могут использовать читатели из других стран. Условия для перехода книги в свободный доступ в разных странах различны, поэтому нет единых правил, позволяющих определить, можно ли в определенном случае использовать определенную книгу. Не думайте, что если книга появилась в Поиске книг Google, то ее можно использовать как угодно и где угодно. Наказание за нарушение авторских прав может быть очень серьезным.

О программе Поиск книг Google

Миссия Google состоит в том, чтобы организовать мировую информацию и сделать ее всесторонне доступной и полезной. Программа Поиск книг Google помогает пользователям найти книги со всего мира, а авторам и издателям - новых читателей. Полнотекстовый поиск по этой книге можно выполнить на странице <http://books.google.com/>





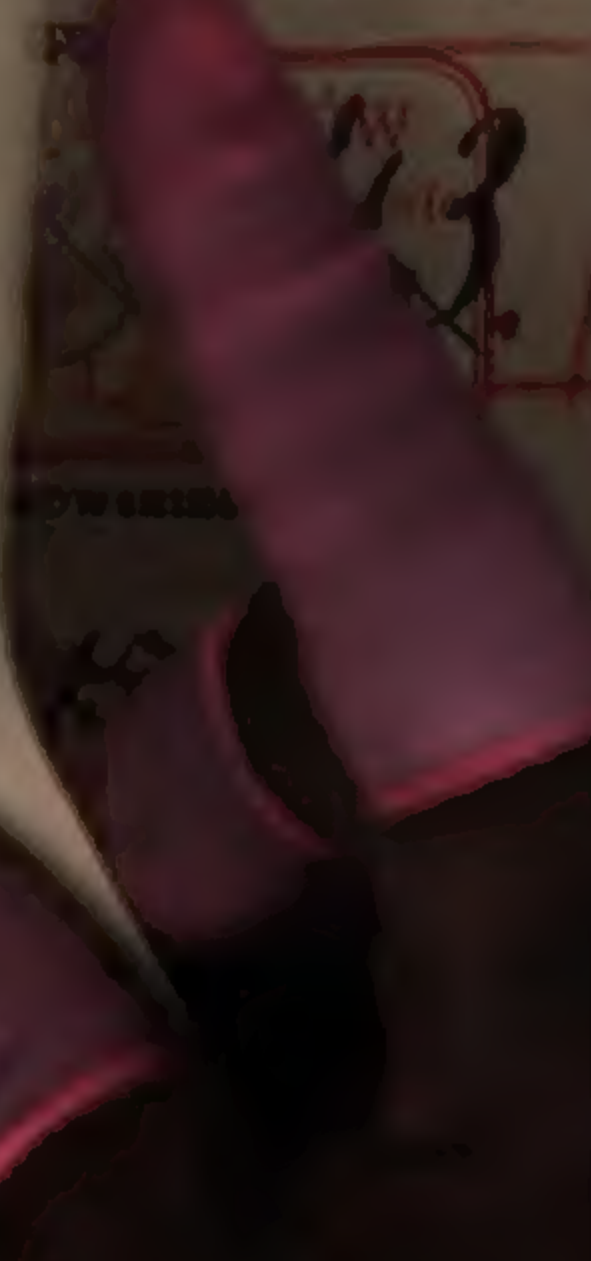
no. $\frac{24}{m}$ - 5275

T ~~590~~

WICZA

HETMANA
LIT.

March 1957





143 / *L. inv.:* $\frac{24}{100}$ - 5275

~~590~~

ŻYWOT

J. K. CHODKIEWICZA

WOJEWODY WILEŃSKIEGO, HETMANA
WIELKIEGO W. KS. LIT.

PRZEZ

Życiorys 1965.

ADAMA NARUSZEWICZA

KSIAŻNICA UCZNIÓW
Seminarium męskiego w Krakowie
Dz. *143*
Wydane

Życiorys 1965

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.



KRAKÓW.

152 B.

WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

2452 - 48 : ...

DK430.2
C5/V3

EA

CZCIONKAMI "CZASU"

2001.10.02

2452



143.

DO



NAJJAŚNIEJSZEGO PANI
STANISŁAWA AUGUSTA,
KRÓLA POLSKIEGO,
WIELKIEGO KSIĄŻĘCIA LITEWSKIEGO.

Najjaśniejszy królu!

Historja Chodkiewicza, którą, jak wszystkie inne prace moje, składałam u tronu w. k. meci, wzięła początek w domu jego pańskim. Gdyś w. k. mość zgromadzenie, czwartkowem nazwane, chciał mieć przy boku i pod okiem swoim, a tam w rozmowach wpadła raz materia o Plutarchu, okazałeś, najjaśniejszy królu, życzenie swoje, żeby kto z nas przedsięwziął napisać życia niektórych zacnych Polaków. Już w. k. mość i dawniej żądałeś tego usilnie. Kochając sławę krwi i narodu polskiego, a chcąc obecnym poddanym ukazać, jak chwalebni byli ich ojcowie, ozdobiłeś wielką część zamku starożytnymi portretami, kazałeś ułożyć zbiór szacowny kopersztychów tychże poprzedników i rodaków swoich, zleciwszy mi, żebym życia ich krótko przydał. Żądanie w. k. mości wskrzesiło w nas ochotę uczynienia zadość woli monarchy.

Poważany od współziomków, szacowany od uczonych, pracujący wiernie na usługach w. k. mości i ojczyzny, Michał Wandalin Mniszech, sekretarz wielki litewski, podał model w życiu Kazimierza wielkiego, jacy być mają królowie, i jak o nich pisać należy. Już i wielkie Tarnowskiego i Zamojskiego i Ossolińskiego cienie, znalazły miły wspominek spraw niegdyś swoich, poważnem piórem księdza Franciszka Bohomolca; a waleczna Czarnieckiego dusza uczuła słodycz, gdy na tłoczącym jej zwłoki posępnym grobowcu, uwite z dzieł i przewag szlachetnych wieńce, składać począł sam kwitnący wiekiem książę Kazimierz Sapieha, generał artylerji litewskiej.

Gdy wiek obecny dumą, nieszczerością, miękkością i pieniactwem od lat kilkudziesiąt skażony, *aetas parentum pejor avis*, nie daje nam wiele żyjących wzorów do cnót obywatelskich, szukać ich należało w przysutych mogiłami kościołach. Może się to na co kiedy przyda. A jak po barbarzyńskich na wspaniałości rzymskiej legowiskach, zasypany grubiaństwem smak i przemysł dźwigać się począł z odkopywania starożytnej rzeźby, malowideł i innych misternych dowcipu ludzkiego tworów: tak może i wydobyć z ziemi przodkowie nasi, owi to senatorowie

Rok 1560.

II. Z tego domu urodzony Jan Karol Chodkiewicz, którego życie pisać przedsiębierzem, miał ojca Jana, kasztelana wileńskiego i gubernatora Infant. Matka jego była Krystyna Zborowska, wojewodzanka krakowska, herbu *Jastrzębiec*. Urodził się, ile się zdaje z powieści wiadomych nam dziejopisów, w roku 1560, ponieważ Piaśnicki z Kobierzyckim, spółcześni jego, dają mu lat życia coś więcej nad sześćdziesiąt. ¹⁾ Śmierć jego, zaszła w roku 1621, dwudziestego czwartego września, rok urodzenia i mniemanie nasze potwierdza. Skoro doszedł wieku zdolnego do przyjęcia nauk, wysłał go ojciec z bratem starszym Alexandrem, który był potem wojewodą trockim, do akademii wileńskiej, świeżo naówczas przez Waleryana Protasowicza, herbu *Drzewicza*, biskupa wileńskiego ufundowanej, którą król Stefan przywilejami, równemi krakowskiej, za radą i staraniem tegoż Jana Chodkiewicza, nadał ²⁾. W tem nowem Muzeum narodowych siedlisku, wziął młody Chodkiewicz znakomite we wszystkich nauk rodzajach, jakie naówczas z pożytkiem kwitnęły, początki. Wybór nauczycieli ze Włoch, Hiszpanii i Francyi sprowadzonych, wyścigi tychże z uczonymi dysydentami, a usilność zalecenia się narodowi przy początkach osady swojej w Polszcze, uczyniły tę akademią sławną i pożyteczną. Żywość doweipn, miłość honora, wkrótce mu były do znacznych postępów zachętą i pobudką. Jakoż wydała się jawnie ta jego niepróżno w szkołach przez lat kilkałożona praca, kiedy między rówieśnikami wieku i nauk swoich, żadnemu w znajomości języków, historii, krasomowstwa i geometryi, pryma wzięść przed sobą nie dał. ³⁾ W innych

¹⁾ *Aetas viri supra sexagesimum annum processit*. Kobierzycki na kar. 816. *Erat sexagenarius*. Piaśnicki 409. *Qui ab adolescentia ultra sexagesimum annum, continenti militia, et felicitatem et gloriam auxit*. Kobierzycki, 715.

²⁾ Niesiecki w tomie I. na kar. 274. Salikowski. *Com. rer. Pol.* na kar. 124.

³⁾ Niesiecki tamże 278.

nauki, jakę słodka spokojnego życia ponęta, tępią, powoli i osłabiają marsowy umysł, wrażając w duszy prawem swoim miłość pokoju i osobności; w Chodkiewiczach pokazała Pallas, że jest razem umiejętności i wojen boginią. Sama twarz do rycerskich ułożona czynów, ¹⁾ oczy bystre, wewnętrznych częstokroć świadki niepochybne skłonności, okazywały w nim zawczasu przyszłego żołnierza i hetmana. Łaskawej gruntu natury, zaostrzały niekiedy choleryczne, z żądzy sławy i produkowania, zapędy ²⁾, tak dalece, że w szkolnych utarczkach, uniesionemu często nad zamiar uwagi, Lesiewski jezuita, nauczyciel jego, oczy kazał zasłaniać. ³⁾ Oddawszy zabawom uczonym czas należyty, wychodził, obyczajem szkół staroświeckich chwalebnym, w pole z inną młodzieżą, gdzie walki zwodząc mniej obraźliwą bronią, nabываяc zręczności, sypiąc szanse, dobywając mniemanych zamków, pokazywał z dzieciństwa, jaki mu plac życia przyszłe losy wymierzały. ⁴⁾ Poznał to dobrze wielki ów uczonych i rycerskich ludzi badacz Stefan Batory, król nieśmiertelnej pamięci godny; gdy albowiem jadąc na moskiewską wojnę i dobywanie Połocka, przejeżdżał przez Wilno, ⁵⁾ a Chodkiewicz go z innemi rówieśnikami imieniem akademii witał, zważywszy piękną w nim przytomność, głos męzki i jesta poważne, pamiętne o nim wyrzekł słowa: „Zaiste, ten będzie wielkim żołnierzem.“ ⁶⁾

Rok 1679 — 1687 — 1690.

III. — Usprawiedliwił zdanie o sobie królewskie Chodkiewicz, kiedy tegoż roku, po zaszłej śmierci ojcowskiej

¹⁾ *Vultus primo aspectu austerus, sed maiestatis plenus, alti animi et ipsius Martis index* Sobieski bell. Choc. w ks. II 173

²⁾ *Saepe in affectibus moderandis praebuit se impotentem, irae vehementius deditus* Sobieski 143.

³⁾ Niesiecki tamże. Jęczyński w MS. bib. król

⁴⁾ Birkowski dominikan w kazaniu pogrzebowem.

⁵⁾ Działo się to w czerwcu roku 1679. Piasecki na karcie 6. Miał wówczas Chodkiewicz lat 18.

⁶⁾ Jakób Hazyusz jezuita. w kazaniu pogrzebowem. Jakób Sobieski kraj. kor. w mowie na pogrzebie Chodkiewicza, z MS. bib. Zał. No. 329. 411.

we Lwowie, a zakonczonych krajowych naukach, udaw-
szy się do obcych narodów, pierwsze młodości lata zaraz
do dzieł rycerskich przysposabiać począł. Był ten staro-
dawny zwyczaj w Polsce, że majątniejsi rodzice wy-
syłali dzieci swoje albo do dworów zagranicznych mo-
narchów, albo na służbę wojskową, żeby się tym spo-
sobem do poznania cywilnego i żołnierskiego rzędu u
obcych zwyczając, polor z pożytkiem do ojczyzny przy-
nosili. Objężdżając Chodkiewicz Włochy, Niderlandy,
Hiszpanią, Francją, Niemcy, Anglią, Luzytanią, znaj-
dował się na wielu potyczkach, któremi naówczas za-
burzona oderwaniem się od Hiszpanii Hollandya, a do-
mowemi niesnaskami Francya, Europę uzbrajała. Idąc
za przykładem ojca swojego Jana ¹⁾, domownika niegdyś
Karola V cesarza, sprzyjał synowi jego Filipowi II,
królowi hiszpańskiemu. Najmilszą jego było zabawą,
obcować ze sławnymi wieku swego wodzami: księciem
Alby, Alexandrem Farnesym księciem parmeńskim, Mau-

¹⁾ Znajduje się w archiwum Jana Mikołaja Chodkiewicza, tera-
źniejszego starosty generalnego smudskiego, list oryginalny Karola V.
cesarza, w którym pisząc do Hieronima kasztelana trockiego i razem
starosty smudskiego, wielkie synowi jego Janowi daje pochwały. Kła-
dziemy ten list całkiem, dla pobudki naszym młodym Polakom, jak
się mają w cudzych krajach sprawować.

**CAROLUS, DIVINA FAVENTE CLEMENTIA ROMANORUM
[IMPERATOR AUGUSTUS.**

*Spectabilis et magnifice, sincere nobis dilecte. Cum certiores facti
essemus, serenissimum principem dominum Sigismundum Augustum, Regem
Poloniae, magnum ducem Lithuaniae, fratrem et affinem nostrum charis-
simum, filium tuum spectabilem et magnificum, fidelem, sincere nobis dilec-
tum Joannem Hieronimum Chodkiewicz, aliquandiu inter proceres ac no-
biles familiares aulae nostrae versatum, in regnum Poloniae revocasse.
Nos, etsi obdicti Joannis Hieronimi Chodkiewicz singularem morum ac
vitae honestatem et integritatem, virtutis studium, plurimaeque alias he-
roicas ingenii dotes, nobis haud vulgariter perspectas atque comprobatas.
Ac inasper grata ac fidelia in nos, sacrum Romanum imperium, ac in-
clitum Domum nostram Burgundiae, officia ac obsequia, quae bis in
eodem Aula nostra, utroque pacis et belli tempore, praesertim vero in
novissima expeditione nostra, contra nostrum et sacri imperii hostem, Re-
gem Gallorum (cui quidem expeditioni non interfuit solum, quin etiam
castra nostra continue armatus secutus, summe ingenuae virtutis, ac infracti
imperterritique animi, haud vulgare specimen praebuit) sincera fide, dili-*

rycym z Nassau, wodzem holenderskich prowincyj, z których sobie na wielki szacunek zasłużył ¹⁾). We włoskich podróżach najwięcej zabawił się w Malcie, smakując sobie bardziej w drobnym, lecz naówczas rycerskim kraju, niżeli w innych rozkosznej tej ziemi prowincjach i miastach ²⁾). Za powrotem do ojczyzny, zostawał na dworze Zygmunta III. ³⁾), nowo obranego króla po śmierci

gentia atque integritate, omnimoda vero nostra et omnium procerum nostrorum satisfactione, ac magna suae virtutis laude, praestitit, eundemque non minori studio ac cura deinceps quoque nobis exhibiturum fuisse, plane persuasum habemus, si diutius nobiscum versari commodo sibi fuisset. Foret autem nobis ejus praesentia in aula nostra longe gratissima, si id rationes suae, et obedientiae studium, quod erga suam serenitatem proficitur, ferre possent. Nolumus tamen illi, quem eo potissimum consilio a sua serenitate revocatum esse arbitramur, ut eandem reipublicae gubernaculis adhibeat, illique ea munera decernat, quae sua singularis virtus et industria mereri visa fuerit, hac in re ullo pacto morae esse. Quin potius eadem, quem ad altiora quaevis promotum ex animo cupimus, ea quidem conditione, ut quando ex serenitatis suae voluntate, et re sua, fuerit illi semper ad aulam nostram aditus et receptus pateat, discedendi copiam gratiose fecimus. Et id quidem eo libentius, cum perpexerimus, illum hoc brevi tempore, quo in aula nostra versatus est, se omnium moribus et ingenio ita accommodasse, quod haud vulgares fractus inde referre videretur. Quod sane serenitatem suam teque magno suae serenitatis et regni sui, tuoque commodo et honore, cognovimus esse non dubitamus. Scribimus igitur ad suam serenitatem, ac ab eadem etiam atque etiam petimus, ut eundem filium tuum commendatum habere velit. Nec dubitamus, serenitatem suam, ut quam utrique vestrum omni favore et gratia jam antea imprimis propensam esse cognovimus, nostrae quoque commendationis rationem esse habituram. Id quod et tibi his nostris literis, in testimonium praefati filii tui in aula nostra actae vitae, significare volumus. Quo tibi eo melius constare possit, quam spei nostrae de ipso conceptae, magna virtutis, industriae et ingenii sui gloria satisfecerit, et gratissima nostra licentia a nobis dicat. Quod superest, nos ad quaevis benevolentiae atque gratiae munera erga te, ac filium tuum, quem prout affectus paternus te docebit, filique certe virtus ac pietas meretur, commendatum habebis, promptos omni tempore fore pollicemur. Datum in oppido nostro Bruxellensi, ducatus Brabantiae, die XVIII. mensis Septembris, Anno Domini millesimo, quingentesimo, quinquagesimo quinto, imperii nostri trigesimo quinto.
Carolus.

Na zapisie — *Spectabili, sincere nobis dilecto Hieronimo Chodkiewicz de Skłó, Castelano Trocensi, Capitaneo generali Samogitiae, Polesen. Vilkovis. et Tolson. Praefecto.*

¹⁾ Niesiecki tamto.

²⁾ Starowolski w mowie łacińskiej na pogrzebie Chodkiewicza.

³⁾ Jakób Bobieski w mowie pogrzebowej.

Stefana Baterego, który lubo dla pokrewieństwa Chodkiewiczów ze Zborowskimi, domem sobie przeciwnym, mógł być im nieco niechętny, jednak jako pan sprawiedliwy, a ludzi rycerskich kochający, Alexandrowi Chodkiewiczowi, pospół z bratem jego Janem Karolem, za wielkie zasługi ojca ich Jana, dobra Świsłocz nazwane przywilejem nadał ¹⁾. Podobnej użył sprawiedliwości i Zygmunt III, kiedy szacując w Karolu piękne do wojny przedmioty, niepamiętny wszakże na to, że dom jego z przyczyny tegoż związku ze Zborowskimi, przychylniejszymi Maksymilianowi, przeciwnym mu był na ciekcy ²⁾, podczastwem go litewskiem obdarzył.

IV. Otworzyła się wkrótce Chodkiewiczowi sposobna pora do okazania miłości ku ojczyźnie a przysługi królowi. Kozacy, lud na Zaporozu z rozmaitego gatunku hultajstwa i zbiegów osiadły, ³⁾ a od króla Stefana do

¹⁾ *Vol. Leg. II.* na karcie 1023 — 1124 pod rokiem 1581.

²⁾ Piasceki 72.

³⁾ Samo położenie krajów, które się od Kijowa po obu stronach Dniepru aż ku ujściom tej rzeki rozciągają, niedozwalało nigdy, aby tam siedzący ludzie uformowali z siebie jaki naród pewny, trwały, bezpieczny i polerowany. Przed erą chrześcijańską siedziały tam błędne, przemijające hordy Scytów i Sarmatów, bez domów i porządku, gotowe zawsze do wędrówki. W drugim wieku po Chrystusie, opuszczały go przybysze z Germanii Gotowie, równi Scytom barbarzyńcy. Napłynęli potem z Azji Hunowie, i Gotów rozproszyli Hunów z różnych narodów dzikich założonych, i po krótkim panowaniu rozsypanych od swoichże pobratymców, zastąpili znowu około Dniepru Ostrogoci. Nawała Słowianów z za Wołgi i Donu, zniósła w przeciągu czasu ową z gockich i huńskich niedobitków mieszaninę. Słowianie poczęli się pierwsi w szóstym wieku formować w narody trwałe w Sarmacji europejskiej, w Germanii i Panonii rzymskiej; lecz i ci nigdy nie byli u Dniepra spokojni. Widziała ta rzeka nowe dzicze z Azji przechodnie i około siebie opadające, nim się dalej ku Dunajowi zaciekały. Przeszli ją Awarowie, dalej Hunnogurowie, czyli Węgrzy teraśniejsi; po nich Pieczyngowie, około X. wieku, i całą Ukrainę po obu stronach Dniepru osiedli. Wojny zbliżających się ku czarnemu morzu od północy Rusinów, tudzież Greków, Bulgarów, Węgrów, Polaków, Pieczyngów, Kumanów, aż do trzynastego wieku, na koniec straszne Tatarów i częste do Europy wylewy, uczyniły kraj szynny pustym, dzikim, drapieżnym, jako pewnych nigdy obywatelów niemający. Napelniali go tylko od wieków sami zbiegowie i hultaje, uciekając się w stepy i na wyspy od ścigającej sprawiedliwości, albo dla pewniejszego w opuszczonych od społeczności miejscach lotruwania.

dział wojennych rzadnie wprawiony, nie przestawał nigdy, mimo surowe zakazy i kary od rzeczypospolitej powstać nowione, wybiegać na morze czarne, łupiąc tureckie dzierżawy. Zachodziły ustawiczne skargi i wzajemne Turków w granice polskie, przez tatarskie zagony, napadania. Takową swawolą Kozaków rozgniewany Amurat sułtan, że się tym sposobem łamały traktaty między Polską a domem ottomańskim, od dawniejszych królów polskich z sułtanami uczynione, mianowicie za króla Stefana ¹⁾, wojnę rzeczypospolitej w roku 1588 wypowiedział. Na zaspokojenie porty wyznaczony posłem Paweł Uchański wojewoda płocki. Przewlekła się jego wyprawa dla niedbalstwa podskarbiego, który mu wczesnie ze skarbu pieniędzy nie dał. Uchański też złamawszy nogę około Lwowa, ledwo dla słabości w grudniu do Sylistryi, a potem do Carogrodu przybył, gdzie w krótkim czasie przed zaczęciem negocyacji umarł ²⁾. Gotowali się Turcy na wojnę. Przybył w roku 1590 do Warszawy na sejm ³⁾ Mikołaj Cizewski, podczaszy chełmaki, sekretarz poselstwa, i tożsamo ustnie na sejmie opowiedział ⁴⁾. Było to srogie niebezpieczeństwo, mianowicie w tlejących jeszcze domowych niezgodach

Dytmar biskup merseburski, Sae urodzeniem, który kronikę swoją zaczął kończyć i umarł w r. 1019, pisząc o wyprawie do Kijowa Bolesławem Chrobrym w roku 1017, powiada wyraźnie, że za jego czasów kraj te ukraińskie były tylko ze zbiegów i lotrów. Słowa jego są na końcu książki ósmej: „*In magna hac civitate (Kijovia), que istius regni (Rusorum) caput est, plus quam quadringentas habentur ecclesias et mercato VIII. populi autem ignota manus, quae sicut omnis haec provincia, fugitivorum robore servorum hac undique confluentium, et maxime a velocibus Danais (Graecis) multumque nocentibus Petineis (Plecyngi) hactenus consistebat et alios vincebat.*” Wpojone od tylu wieków błędne, a dla syzności kraju przyrodzone próżniackie życie w przypadkowych tych mieszkańcach, przechodząc z ojców do synów, stawało się zawsze podejrzanem i niebezpiecznem dla pogranicznych Rusinów, Turków, a mianowicie dla Polaków, jako panów tej części ziemi — co było powodem królowi Stefanowi, że chcąc z tej rabowniczej tłuszczy uczynić pewną i pożyteczną dla kraju milicję, pewne Kozakom prawa przepisał, urzędników postanowił i dobra nadał. Obacz Piaseckiego pod panowaniem tego króla.

¹⁾ Obacz Reusnera in *epistolis Turcorum*.

²⁾ Heidenstein 288.

³⁾ *Vol. Leg. II*. Ten sejm zaczął się 8 marca. Piasecki na kar. 94.

między partją królewską a przyjaciółmi Maksymiliana, który mimo uczynioną w Będzynie transakcyą, po swoim z areštu krasnostawskiego uwolnieniu, tytułu królewskiego nie składał. Baszowie tureccy dla większego postrachu dawali tylko sześćdziesiąt dni czasu Polakom, w przeciągu których albo wypłacić mieli 300,000 talarów za szkody od Kozaków poczynione, albo przyjąć sektę machometatacką; inaczej odkazywali się dumnie, że cały kraj koronny konскими kopytami zdepczą — a tymczasem rzeczy zmarłego posła zapieczętowali, posławszy z tefterderem, czyli podskarbin, do domu jego sto janczarów ¹⁾. Nagła trwoga, oczywiście świadectwem Cizewskiego potwierdzona, wyciągała ratunku. Na poparcie długiej i nieuchronnej, jako się zdawało, wojny, potrzeba było ruszyć wszystkich sił Rzeczypospolitej. Prócz zwyczajnych poborów nakazano pogłównie powszechne ²⁾, z zaleceniem podskarbin, żeby na kredyt publiczny zaciągnęli w koronie milion, a w Litwie 500,000 złotych ³⁾. Takowa uchwała sprawiła srogi szemrania, powstały wynurzone do prywatnych uraz i zemsty nowe powody. Nieprzyjaciele królewscy i Zamojskiego hetmana, który jego elekcji był przywódcą, niesłychanym dotąd w narodzie czynienia sposobem przywiedli Karnkowskiego prymasa, że się powążył prywatną władzą zwołać sejmiki wielkopolskie w Kole ⁴⁾, na skasowanie sejmowej ustawy o poborze; jakby się te sumy nie tak na ratunek ojczyzny, jak na prywatne hetmana Zamojskiego potrzeby, nakazywały ⁵⁾. Zjechało się na tę bezprawną radę, a szkodliwą epokę spisków prywatnych ⁶⁾, kilku senatorów i wiele szlachty, którzy za powodem Stanisława hrabi z Górki, wojewody poznańskiego, głowy dysydentów i Maksymilianistów ⁷⁾,

¹⁾ Heidenshtein 289.

²⁾ *Praeter consuetam collectam agrariam et censum novum, in singula regnicolarum capita, pro conditione cujusque aestimandum.* Piasecki 94

³⁾ Obacz konstytucye pod rok 1590.

⁴⁾ Heidenshtein na kar. 290.

⁵⁾ Piasecki 94.

⁶⁾ *Detestabili exemplo praeter morem.* Piasecki 95.

⁷⁾ Tak nazywano tych, którzy Austryakom sprzyjali i dawniej Maksymiliana obrali królem przeciwko Zygmuntowi III.

pod posorem ulgi ciężarów ze stanu rycerskiego, aby sobie szlachtę zobowiązali, niewczesne naówczas i bez umocowanej prawem powagi, lecz sprawiedliwe i dla spokojności potrzebne, ustawy na hetmana napisali: żeby hetman z wojskiem granic pilnował, żeby podczas elekcyi i sam przytomny nie był, i ludzi swoich nie posyłał; żeby wezwany przyjeżdżał jako szlachcic prywatny bez żołnierzy, w liczbie tylko trzydziestu domowników; żeby bez woli króla i senatu wojsk nie zaciągał; żeby podczas bezkrólewia senatowi na posłuszeństwo przysięgał; żeby posłów cudzoziemskich nie przyjmował, ale do króla i senatu odaywał, żadnej umowy z nieprzyjaciółami bez wiedzy tychże nie czynił. Karnkowski prymas, starzec gorliwy o wiarę, lecz chlubny i zdania swojego nie mający, szadrościł szczęścia i kredytu hetmanowi. Na ten koniec złączył się z jego nieprzyjaciółami, po większej części różnowiercami, chcąc sam z Górką w narodzie przewodzić, poniżywszy potrzebną naówczas Zygmuntowi władzę hetmańską. Nie myślał podobno Karnkowski o nowym królu, lecz Górcę dla większej stronników powagi był potrzebny, jako pierwszy senator i biskup. Przestępstwo prymasa, który zażywał dostojności prymacyalnej na obalenie uchwał sejmowych i spokojności publicznej, tak poruszyło stronę katolicką, że wielu rozciągając winę na stan świecko duchowny, życzyli sobie, aby na katedrach biskupich mnichów raczej osadzać¹⁾. Tak gdy się rzeczy mieszały, a czas do przygotowania się na Turki zwlekał, czyniono po kraju prywatne tylko zaciągi²⁾. Chodkiewicz niechcąc się dać innym uprzedzić, gdy ojczyzna z własnych docho-

¹⁾ Piasecki 95. Karnkowski samyślał z Górką sam tylko narodem rządzić. Piasecki o nim powiada na karcie 95, że ten chlubny prażak, osobliwie gdy sobie podpisał, mówił do Górki: *nos duo eligemus regem, dum in futurum erit eligendus*. Pogodził on się potem z Zamojskim na początku sejmu 1591, bojąc się, aby jego ustaw kolskich publicznym wyrokiem nie skasowano, i woląc, aby się one milczeniem zstarły. Nie uszedł jednak napotem cenzury i wymówek, że takie zgorzanie w Rzeczypospolitej uczynił. Tarnowski podkanclerzy, przyjaciel jego, powiadał mu: że i stem fundacyj takich, jaką w Kaliszu jezuitom uczynił, szkody ojczyźnie nie nagrodzi.

²⁾ Heidenstein. Piasecki tamże.

dów rychło wsparcia mieć nie mogła, dla prywatnych zajęć, własnym kosztem piękny poczet ludzi rycerskich gotował ¹⁾. Nie przyszło jednak do wojny. Jan Zamojski, sekretarz królewski, wysłany do Carogrodu, zaprzyjaźniwszy się z posłem angielskim, użył jego pomocy w nakłonieniu Turków do pokoju. Przełożył Anglik Synanowi baszy, najgłówniejszemu Polaków i chrześcian nieprzyjacielowi, że Polacy są sprzymierzeńcy jego królowej, że handel angielski wojną Polaków z Turkami osłabiony, pociągnąłby do odpowiedzi portę temu narodowi, że królowa angielska potrafi Hiszpanów przeciwko Turkom uzbroić, jeśli się do pokoju nie przychyli. Takowe uwagi wzięte na dywan, oraz złożenie z urzędu Synana baszy, były powodem Amuratowi, że za rabunki kozackie i za spalenie miasta Tehiny, Kozłowa i Benkowa, przyjął w podarunku od Zamojskiego sto kilkadziesiąt sobolów, zapomniawszy na podaną dawniej od baszów sumę.

Rok 1592 — 1596 — 1597.

V. Spokojny Zygmunt ze strony tureckiej, chcąc urażonych konkurencją do tronu Austryaków ugłaskać, a związkiem krwi z potężnym w Europie domem mniej się malkontentów krajowych lękać, przedsięwziął wkroczyć w małżeństwo z Anną Austryaczką, córką arcyksięcia Karola na Gracu. Zajechał w drodze przybywającej z Niemiec arcyksiężniczce Chodkiewicz, i z liczną nader a strojną rotą dworską, do Krakowa jej asystował ²⁾. Nie długo jednak, jakom niedawno mówił, trwała spokojność między Kozakami. Ugaszony przed sześciami laty tureckiej wojny pożar, z przyczyny najazdów tych ludzi, na samych Polaków wybuchnął. Symon Nalewajko, kozak, przyuczony do łupieztwa państw ottomańskich, nie mogąc dla ostrych kar i zakazów rozpościerać swych rozbojów w kraju sąsiedzkim, wpadał w Kijowszczyznę i

¹⁾ Czarliński w kazaniu pogrzebowem.

²⁾ Czarliński tamże. Wjechała królowa do Krakowa 26. maja, a koronowana 30.

na Rasę białą¹⁾, a z kupą zbrojnych łotrzyków, wsie i dwory szlacheckie szeroko pustoszył. Po uczynionych kilkokrotnych upominaniach złoczyńców owych, aby dobrowolnie broń złożywszy, do domów się wrócili, gdy zamiast poprawy upór się w nich natężył, ruszył wojsko korenne hetman polny Stanisław Żółkiewski, oddawszy pod rząd pułk swój Chodkiewiczowi, już wówczas staroście żmudzkiemu, które krzesło Zygmunt III po śmierci Jerzego imiennika, onemu ofiarował²⁾. Zwieziono wiele potyczek różnym szczęścia losem, mianowicie pod Białącerkwią, gdzie wielu zacnych mężów z wojska Żółkiewskiego poległo. Nakoniec ścigany Nalewajko, i w ciasne miejsca, z kądem mu się trudno było wydobyć, wprowadzony, dostał się pod Łubinami w ręce hetmanowi; z kądem zaprowadzon do Warszawy, po długich bezseniach męczarniach, głowę stracił³⁾. Te Chodkiewicza pomyślnie dla ojezyny powodzenia, pomnożyły się domową radością. Żona jego Zofia Mielecka, wojewodzanka podolska, córka owego hetmana, który pod Połockiem szczęśliwie z królem Stefanem wojska moskiewskie znosił, a wdowa po Siemionie Olelkowiczu książęciu Słuckim⁴⁾, syna mu Hieronima Chryzostoma na świat wydała⁵⁾.

Rok 1599.

VI. Obciwy z przyrodzenia sławy wojennej umysł, znalazł w krótkim czasie sposobną okoliczność do po-

¹⁾ Rękopism ks. Radziwiłła kanc. w. ks. litew. świadczy, że to halajstwo było w Ołyce i około Wilna; w MS. bib. Zał.

²⁾ Czarliński w kazaniu pogrzeb.

³⁾ Rękopism Alberta ks. Radziwiłła k. w. ks. litew. w bib. Zał.

⁴⁾ Ten ostatni książę z domu książąt litewskich Olelkiewiczów, zmarł w roku 1592. Pogrzeb jego odbył się w kościele lubelskim 29. kwietnia 1593., na którym miał kazanie Szymon Wysocki jezuita, i przypisał one księżnie wdowie 1593. 20. czerwca.

⁵⁾ Umarł ten Hieronim roku 1613. dnia 2. lipca, jako to poznał z kazania Andrzeja Grądzkiego bernardyna, mianego w Kretyndzie na pogrzebie Zofii matki jego, roku 1619. dnia 4. lipca. Tenże Hieronim, za świadectwem Niesieckiego w tom. I., zmarł w roku 16. wieku swego; co potwierdza Starowolski w mowie łacińskiej na pogrzebie hetmana ojca jego: *Hieronimus gnatus fatorum saevitia quindecennalis adhaec ereptus*. Musiał zatem ten Hieronim urodzić się w roku 1597.

kazania walecznego arca w obcym kraju. Przed-ostere-
ma laty uczynił cesarz Rudolf przymierze przeciwko Tur-
kom z Zygmuntem Batorym, synowcem króla Stefana,
księciem siedmigródzkim, do którego przymierza ażeby
go tem bardziej pociągnął, krewną mu swoją, Maryą
Krystynę, córkę Karola arcyksięcia na Gracu, a sio-
strę rodzoną królowej polskiej Anny, w małżeństwo od-
dał. Wiedział podobno cesarz, iż z małżeństwa tego ża-
dne nie wyniknie potomstwo, i że siedmigródzka ziemia
domowi austryackiemu, ze ślubnych związków zawsze
korzystał umiejacemu, może się w dziedzictwo dostać.
Jakoż uczynione były ślubne umowy z tym warunkiem,
ażeby siedmigródzkie księstwo, w niedostatku płci mę-
skiej z tego małżeństwa, na dom austryacki spadało. Nie-
sprawiedliwy zaiste obowiązek, z pokrzywdzeniem dru-
gich Batorych, prawdziwych dziedziców, a uwłoczeniem
powagi stanów siedmigródzkich, które sobie książąt z ro-
dowitej krwi narodowej obierały ¹⁾. Nagrodzone oszuka-
nie niedołężnego pana ofiarowaniem mu tytułu *najjaśniej-
szego, tudzież księcia państwa rzymskiego*, oraz obietni-
cą orderu *złotego runa* od króla hiszpańskiego Filipa.
Niedługo potem ²⁾ zniewolony Zygmunt Batory różno-
mi cesarza namowami, ustąpił dziedzictwa swego Au-
stryakom, które posłowie cesarscy imieniem pana swego
objęli, z wielkiem nieukontentowaniem Batorych i sta-
nów siedmigródzkich, że ich, przeciwko wszelkiemu pra-
wu, poddawano poniewolnie obcemu narodowi. Sam Zy-
gmunt, odesławszy nieplodną żonę, udał się do Szląska,
na życie niby spokojne, gdzie mu Rudolf dożywotniem
prawem Raciborz z Opolem puścił. Niedługo jednak tam
się bawił; bo widząc się być oszukanym, ujechał tuje-
mnie do Polski, gdzie od Zamojskiego hetmana, szwa-
gra swego, w nadziei ukrzepiony, powrócił do Siedmigro-
du, i na sejmie kłagenfurtkim, po uczynionem odwoła-
niu uczynionej bezprawnie Austryakom casyi przed sta-
nami zgromadzonemi, znowu od nich przysięgę wierności
odebrał. Rudolf cesarz, który już był oddał siedmigródz-

¹⁾ Piasecki 183 i w dalszych.

²⁾ Roku 1598. Piasecki 196.

kie księstwo arcyksiążęciu Maksymilianowi, widząc tę w Zygmuncie odmianę, umyślił orężem odzyskać, co bezprawnie nabył. Wysłany do Siedmigrodu generał Basta, namówiony Michał wojewoda wołoski, aby spółnymi siłami Batorych wyganiali. Niestateczny Zygmunt w przedsięwzięciach, ponieważ raz chciał się opierać cesarskim, drugi raz obietnicami wiedeńskimi ugłaskany, że mu prócz Raciborza i Opola księstwo trzebnickie w Morawie, z podwójną roczną pensją, dane będzie, znowu z Rudolfem traktować myślił. Nakoniec, za naleganiem stanów i rodziny, niewiedząc co miał czynić, udał się przez Polskę do Warmii, gdzie stryjecznemu bratu swojemu Andrzejowi Batoremu, kardynałowi i biskupowi warmińskiemu, cesją księstwa swego uczynił ¹⁾. Kardynał niedługo bawiąc, zebrawszy co mógł ludzi od przyjaciół, udał się do Siedmigrodu. W liczbie tych współwojowników znajdował się Chodkiewicz, który mu na tę wojnę z rotą swoją towarzyszył ²⁾. Zniósł wojsko kardynała Batorego Michał wojewoda wołoski, złączony z Jerzym Bastą, generałem cesarskim, zdradą Germanika Malaspiny, dawniej nuncyusza papieżkiego w Polsce, który przez sekretne namowy z Michałem, wydał na sztych kardynała, w nadzieję, że go za pomocą cesarską kapeluszą kardynalską nie minie ³⁾, co go potem omyliło. Po zamordowaniu tegoż prałata ⁴⁾ powrócił Chodkiewicz.

¹⁾ Piasiecki 205.

²⁾ *Adiut fortis in acie Hungaros, et infractos bellorum assidua mole Germanos.* Starowolski w mow. na pogrzeb. — Młodości kwiat, w Węgrzech, Multaniech, Wołoszech wstępniemi bojami zdobył Jakób Hazyasz w kaz. pogrzeb. Wyliczałli będziemy ręczne z nieprzyjacielem potykanie się bohaterów tego, któremi się po krajach węgierskich z Batorym, po multanickich z Zamojskim walczył. Czarliński w kazaniu pogrzebowem.

³⁾ *Germanicus Malaspina episcopus S. Severi, nuntius apostolicus, eodem munere nuper in Polonia, non sine nota vafri perfunctus, (in cuius nomina luserunt Poloni tali joco: Nusquam erit bona spina, licet mittatur de Roma) qui ea occasione favorem imperatoris, et per eum dignitatem cardinalitiam promereri cupiens, nihil non egit, quo cardinalem Andream subplantaret.* Piasiecki 205.

⁴⁾ Uciekający z pogromu w towarzystwie 7 Polaków kardynał, doświadczony od żołnierzy Wołoszyna i ścieły. Głowa wetknięta na kopię, zanieśiona do obozu. Michał ją złożyć na misę rozkazał i do nun-

do ojczyzny żalony, że rady jego nie słuchano, ażeby z tymże Wołoszynem szczęśliwszą potem wojnę prowadził.

Rok 1600.

VII. Wszakże, nim do tego przyszło, wszczęta domowa niezgoda między Krzysztofem księciem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim; a stryjem Jana Karola Hieronimem, kasztelanem wileńskim, o zamęcie Zofii Olelkowiczówny księżniczki Słuckiej, wprowadziła go w szkodliwą i niebezpieczną dla ojczyzny robotę ¹⁾. Ten straszny rozruch, wzięwszy dawniej początek między wielkimi domami Radziwiłłów i Chodkiewiczów, z prywatnych a zwyczajnych w narodzie naszym o kredyt i przemoc emulacyj, skutkiem i rzeczą samą wybuchnął w Wilnie, roku 1600, dnia 6. lutego. Od sześciu lat, nim się to stało, Jerzy Chodkiewicz, starosta żmudzki, złączony z domem Radziwiłłowskim przez żonę Zofią, wojewodzankę nowogrodzką, miał w opiece księżniczkę Słucką, jako jej stryj, będąc sam także z Olelkowiczówny urodzonym ²⁾. Krzysztof książę Radziwiłł, wojewoda wileński, mając starszego syna Janusza, sławnego potem podniesionym rokoszem na króla Zygmunta III., urodzonego z Katarzyny księżniczki Ostrojskiej, wojewodzanki kijowskiej, zaczął się starać jeszcze w roku 1594 dla niego o tę Olelkowiczównę, u opiekuna a szwagra swojego Jerzego Chodkiewicza ³⁾. Obiecał Chodkiewicz, i wzaje-

cyusza posłał, *munus ferale tantae fraudis architecto dignissimum*. Nun-cyusz rozkazał odmalować i cesarzowi malowidło darował. Piasecki 206.

¹⁾ To opisanie znajduje się w MS. bib. Zał. Nro. 225. kar. 567. pod tytułem: „Tragedya, albo początek upadku znaczego w księstwie litewskiem.“ Autorem pisma tego był Krzysztof Zenowicz, wojewoda brzeski litewski, który temu, jako sam pisze, był przytomny, i wchodził w ugodę domów poróżnionych.

²⁾ Rozumiem, iż ta Olelkowiczówna była siostra księcia Symona, ojca Jerzego Olelkowicza, z którego się urodziła Zofia Jurjewna Olelkowiczówna, o którą ta zachodziła sprzeczka. Był zatem ten Jerzy Chodkiewicz stryjem Zofii.

³⁾ Mikołaj Radziwiłł wojew. now. brat rodzony Krzysztofa woje-

nie postanowienia pismami sobie w pewnych kondy-
cyach warowali, to jest: „że gdy księżniczka dorosnie
lat i sama zechce iść za księcia Janusza, tedy za nie-
go opiekun starosta żmudzki koniecznie ją ma wydać.“
Do tego zapisu starosta żmudzki brata swego rodzone-
go Hieronima, napotem kasztelana wileńskiego, za pie-
czętarza, przy innych osobach, użył. Więc, że to postano-
wienie za obligiem było, po zaszłej śmierci Jerzego, sta-
rosty żmudzkiego, w rok potem w Brzostowicy zmarłe-
go ¹⁾, spadła opieka księżniczki, prawem natury, na brata
rodzonego Hieronima; który znowu, przed pogrzebem
braterskim, tamże w Brzostowicy, z księciem Radziwillem
wojewodą wileńskim dawniejsze umowy dokładniejsze-
mi słowy z obligiem potwierdził, przydając te wyrazy:
„że nie za przymuszeniem, ale dobrowolnie księżniczka
Zofia za księcia Janusza wydana będzie, w roku wieku
szesnastym, szóstego dnia lutego, w Wilnie, w kamieni-
cy Jana Karola Chodkiewicza, starosty żmudzkiego ²⁾.“

VIII. Nim czas do wykonania tej wymowy zamie-
rzony przyszedł, książę Radziwiłł, wojewoda wileński, ma-
jąc w dziele od książąt Ostrogskich po żonie swojej dobra
Kopyś pod Orszą, zdawna sumą obciążone od króla Zy-
gmunta Augusta, a w domu Chodkiewiczów zastawą
w pięciu tysiącach złotych będące, począł tych dóbr pra-
wem na Chodkiewiczach dochodzić, onych serca jątrzyć,
szukać przyczyn do sprzeczek i rozerwania przyjaźni.

wody wileń. miał dwie córki: Zofia była za tym Jerzym Chodkiewi-
czem, starostą żmudzkim, a Katarzyna za Mikołajem Naruszowiczem,
kastelanem żmudzkim, wdowcom po Marynie księżniczce Zbarskiej,
starościance pińskiej i sokalskiej.

¹⁾ Znajduje się kazanie ks. Jana Branta, jezuitę, na pogrzebie tego
Jerzego Chodkiewicza, starosty żmudzkiego, miane w Brzostowicy 30.
października roku 1595, wydrukowane w Wilnie i przypisane Hiero-
nimowi bratu jego, roku 1596. 16. lutego, w bib. Zał.

²⁾ To pismo znajduje się w MS. bib. Zał. Nro. 225. Tytuł jego
taki: „Zapis od Imć. p. wileńskiego Chodkiewicza, kaściei ~~Imć~~ panu
województwa wileńskiego, o ślub księżny Słuckiej z synem kaścieim Ja-
nuzem dany.“ Działo się w Brzostowicy roku 1595., 31. dnia lipca;
z podpisaniami i pieczęciami Andrzeja Jundziłła, marszałka króla Imci,
Piotra Strabowskiego starosty trzejskiego, Jana Tryzny, Alexan-
dra księcia Holwosyńskiego.

Widząc Chodkiewiczów, Alexander i Jan Karol, takowe księcia Radziwiłła ku domowi swojemu postępką, zjohawszy się do Hieronima, kasztelana wileńskiego, przywiedli go perswazyami, do dania sobie obligu, pod wielkimi zarękami i zakładami, że bez ich rady i spólnego zezwolenia, nie wyda księżniczki Słuckiej za księcia Janusza. Rychło potem ciż Chodkiewiczowie, Alexander i Jan Karol, samego stryja swego Hieronima poczęli w ziemstwie nowogrodzkim pozywać do linii powinowactwa księżniczki Słuckiej, że będąc bliską powinowatą księcia Janusza, według praw kościelnych i litewskich nie mogła być onemu poślubiona. Przypozywali też i samego księcia wojewodę wileńskiego, do przysłuchania linii bliskości powinowactwa syna jego z księżniczką Słucką¹⁾; gdzie dla tej sprawy, nigdy, albo rzadko kiedy, roki ziemskie, aż do tego terminu ślubnego, nie dochodziły. Wzajemnie wojewoda wileński, mając w obligu od Hieronima Chodkiewicza wyrażoną kondycją: „iż on żadnych zmów potajemnych na przeszkodę czynić nie ma, pod zakładem sta tysięcy kóp litewskich,“ zapozwał go do trybunału wileńskiego roku 1599, sądzącego się pod łaską Jerzego księcia Radziwiłła, który trybunał zaraz Chodkiewicza na oddanie summy rzeczonej skazał, a gdy on oddawać nie chciał, już się na banicyę zanosilo. Ten wojewody postępek dał pochoć zapalczywszym między domami nieprzyjaźniom i niepojednany długo urazom. Okazowano niechęć księciu Januszowi bywającemu u księżniczki, nakoniec mu do niej, a nawet posłańcom i listom jego, wstępu zabroniono.

IX. Widząc wojewoda wileński, jakim torem rzeczy idą, uprosił co najprzedniejszych osób dwanaście, z senatu koronnego i litewskiego, ażeby za ich wstawieniem się, Chodkiewicz, kasztelan wileński, nie bronił księciu Januszowi wstępu do domu, oraz i dalszego przyszłej małżonce swojej zasługiwania się. Odprawił ich kasztelan obojętnemi słowami: „że to czas i miejsce okaze,

¹⁾ Księżę Janusz urodził się z Katarzyny księżniczki Ostrogskiej, której ojciec Konstantyn Bazyli, wojewoda kijowski, miał matkę Alexandrę Orlkowską. Niesiecki T. III. na karcie 614.

jako się według obowiązków i postanowienia swojego ma sprawić." Zaczem, gdy się nic pewnego nie stano-
 wilo, a co dalej tem silniejsza wrzała niezgoda, za zbli-
 żeniem się terminu poczęły się obie strony na wzajem-
 ne uzbrajać gwałty. Naprzód, rokiem przedtem, spisy-
 wali sobie krajowe i obce żołnierstwo, trzymali przy bo-
 ku liczniejsze poczty, sposobili przyjaciół, a gdy się czas
 przybliżał, ujrzało Wilno, jak niegdyś Troja o Helenę,
 broń i wojska pogotowiu. Wojewoda wileński mając
 z urzędu zachowanie, jako hetman wielki litewski, wszy-
 stkie przedniejsze z domów szlacheckich ludzie, przez
 prośby i listy sprowadził. Trzech książąt Ostrogskich:
 kasztelan krakowski, wojewodowie kijowski i wołyński,
 każdy do sześciuset koni, a siedmset hajduków ścia-
 gnęli. Abramowicz, wojewoda smoleński, pięćdziesiąt
 koni, Mikołaj Naruszewicz, kasztelan żmudzki, szwagier
 wojewody, sto koni i sto hajduków przystawili. Zamoj-
 ski, kanclerz i hetman koronny, dwieście konnych prze-
 branego ludu z Podola przysłał, dawszy im rotmistrza
 Piotra Zboryńskiego. Książę kurlandzki dwieście rajta-
 rów posłał. Książę Jerzy Radziwiłł, starosta mozyrski,
 bratanek, sto huzarów, hajduków i kozaków stawil. Prócz
 tego śladzy wojewodzińscy, każdy według przemogi swo-
 jej ludzi przystawując, do sześciu tysięcy wojsko Ra-
 dziwiłłowskie podnieśli. Z przeciwnej strony, Chodkie-
 wiczowie z przyjaciółami swymi, jazdy tysiąc sześćset,
 a piechoty sześćset ludzi, zbrojnego i ważnego, w dobrym
 porządku wojska, pod sprawą Jana Karola Chodkiewi-
 cza, starosty żmudzkiego, czwartego dnia lutego do Wilna
 przywiedli, mając przy sobie 24 dział ze śmigownicami,
 Wjechawszy do swej kamienicy, Jan Karol Chodkiewicz
 rozporządził żołnierzów, a działa, na sposobne miejsca
 zatoczone ponkrywał.

X. Tegoż dnia, wojewoda wileński książę Radziwiłł,
 wysłał do kasztelana wileńskiego Chodkiewicza i księ-
 żniczki Sluckiej czterech przyjaciół, których, lubo kaszte-
 lan grzecznie przyjął, księżniczki jednak widzieć onym
 nie pozwolił. Kilka dniami przedtem przybyli od króla
 czterej senatorowie, dla uspokojenia tej sprawy: Melchior
 książę Gedroie biskup żmudzki, Zawisza wojewoda wi-

tebaki, Dorohostajski marszałek wielki litowski, Zawisza podskarbi wielki litowski, mając do każdego z urato-
nych nietylko listy królewskie, ale i słowny rozkaz, aby
żadnych rozruchów w Rzeczypospolitej nie czyniąc, pra-
wem raczej, albo zdaniem przyjacielskiem, spory swoje
prywatne zakończyli. Przyjawszy obie strony upownie-
nie królewskie z pochwałą i podziękowaniem, przekła-
dała każda swe krzywdy, żądze i przyczyny gwałtow-
niejszych postępów pośrednikom. Dokładali oni wszel-
kich sposobów do uczynienia zgody, nimby termin na-
znaczony nastąpił. Jakoż, dnia piątego lutego przynieśli
do wojewody, od Chodkiewiczów podane na piśmie kon-
dycye: „aby wojewoda wszystkie obligi i zapisy wrócił,
i one przed urzędem skasował; aby wszystkie prawne
zaciągi i przezyki opuścił i onych więcej nie popierał,
a sprawę tę na sejmie, na przyjaciół zobopólne spu-
ścił; aby ksiązę Janusz przy obecności kasztelana u księ-
żniczki bywał; a jak się od papieża dyspenza w powi-
nowactwie otrzyma, księżniczka zaś sama dobrowolnie
pozwoli, tedy naówczas będzie wydana za księcia
Janusza.“ Niechciał żadną miarą pozwolić wojewoda
wileński z synem swoim na te kondycye, lecz przez
też samo pośredniki odpowiedział Chodkiewiczom: „że
jeśliby kasztelan rozumiał mieć jaką w osobie swojej
od niego urazę, a zobopólni przyjaciele upatrzeć to mo-
gli, tedy według zdania przyjacielskiego, jak może być
najuroczyściej, z ochroną osoby i rodziny swojej, chę-
tnie go przejedna. Co jeśliby chciał do jakich słu-
szanych a dawno wprzód podanych kondycyji względem
swych utrat i zaciągów podówczas, jakie dławignienie
swych majątności i poratowanie uczynić: tedy on z wiel-
ką chęcią, co będzie słusznego, podejmie się, chcąc
własną majątnością do tego się przyłożyć. Dla więk-
szego też upewnienia, chciałby użyć księcia kasztelana
kijowskiego, ojca żony swojej, ¹⁾ oraz księcia kaszte-
lana krakowskiego, szwagra, aby się za niego roczyli

¹⁾ Książę Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman w lit.
miał 4 żony: 1. Sobkówną, 2. księżniczkę Ostrowską, 3. Tenczyńską,
4. księżniczkę Ostrowską, siostrę rodu jego pierwszej.

do wykonania tych kondycyj, na które skoro stanie pozwolenie, zaraz ma nastąpić akt weselny z księżniczką."

XI. Te dwie kondycje wskazano były od wojewody przez pośredników, od których podana mu była wzajemnie ceduła z tym dokładem: „iż oni też ze strony swojej, jako od króla zezwoleni, podają mu to pismo, niewiadome jeszcze przeciwnej stronie, żądając od niego rozłuczy, ażeby z nią potem do kasztelana wileńskiego poszli." Rzecz ceduły taka: „aby ta sprawa zupełnie była zawieszona do sejmku, aby dzień był naznaczony i miejsce na sejmie, na którym z obu stron liczba przyjaciół naznaczona być ma do roztrząsania krzywd, spraw prawnych i pretensyj, dla zaspokojenia onych w czasie zamierzonym. Co gdyby naznaczeni przyjaciele w tym czasie zgody uczynić nie mogli, tedy te wszystkie sprawy j. k. mość, jako superarbitr, w przytomności tychże przyjaciół, na tydzień przed skończonym sejmem, ostatecznie decydować będzie, i na tej decyzji oboja strony ma przestać; a tymczasem złożwszy broń, spokojnie się rozjechać mają, żadnej krzywdy sobie nie czyniąc. Nim zaś sejm nastąpi, kasztelan wileński żadnej obietnicy nikomu nie uczyni względem księżniczki Słuckiej, do której książęcin Januszowi wolny wstęp być powinien." Przeczytawszy cedułę, wojewoda odpowiedział: „iż mógłby na kilka punktów pozwolić, lecz nie na wszystkie, to jest: ażeby się miał zdawać w sprawie swojej na sejmie albo na przyjaciół, albo na króla." Z tą odpowiedzią poszli pośrednicy do kasztelana, lecz ten na żaden z podanych punktów pozwolić nie chciał. Za nadejściem zatem dnia ósмого lutego, jako terminu wydania księżniczki, wojewoda wileński prosił swoich i przyjacielskich ludzi, aby się wszyscy mieli do broni. Co gdy się stało, nastąpiła rada, jeśli całe to wojsko, czyli część tylko jaka część ruszyć miała; ponieważ rzecz zdała się niepodobna, aby na szturmowanie do jednej kamienicy, tak wielkiej gromady użyć można było. Po różnych sprzeczkach, gdy już południe dobrze minęło, zgodzili się na to Radziwiłłowscy, aby wysłać do kasztelana kilku przyjaciół, z oznajmieniem terminu i pytania, jeśli według danego obliżu chcą księżniczkę Słucką wydać, za książęciną Ja-

nuszą? Użył do tego poselstwa: Krzysztof Zenowicz wojewoda brzeski ¹⁾, Lew Sapieha kanclerz wielki litewski ²⁾, Staszewski pisarz lwowski i Krasiecki.

XII. Gdy posłowie przybyli do kamienicy Chodkiewiczowskiej, naprzód nierychło im otworzono; potem wyszedł przeciwko nim kasztelan wileński z Jerzym Mniszchem wojewodą sandomierskim, który do Wilna bez żadnych pocztów, jako przyjaciel przybył, i z Aleksandrem Chodkiewiczem, wojewodą trockim. Niepozwolono im wchodzić na górę, lecz tylko wojewoda trocki zaprowadził ich do małego przy ziemi sklepiku na rozmowę, gdzie wysłuchawszy kasztelan poselstwa, taką dał odpowiedź: „iż gotów jest zadosyć uczynić obowiązkom swoim dnia naznaczonego, i czeka księcia Janusza z przyjaciółmi; że chce stawić księżniczkę przytomną i zdrową, nie przymuszając ją do żadnego poniewolnego ślubu, lecz jakie jej Bóg serce sprawi ku ksiączęciu; że gotów jest kończyć interes; a tymczasem pod przysięgą powiada, iż nie wie o woli księżniczki, ani się kiedy

¹⁾ Ta sprawa, jakom wyżej pisałem, opisana jest od samego Zenowicza, co snadź ze słów jego: „gdzie mnie, Krzysztofa Zenowicza, wojewodę brzeskiego, posłali.”

²⁾ Wspomina też samo Lew Sapieha, hetman napotem wielki litewski i wojewoda wileński, w odpisie swoim do księcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana poln., który mu miał za złe, że go do wielkiej buławy uprzedził. Wylicza świadczone od siebie dobrodziejstwa: „Aż mało było mego usługowania w mci i szczytliwości, acz umarłych w tamtym czasie nie zwykłem wspominać, jeno iść w. ks. m. wspominał, nieboszczykowi panu bratu w. ks. m., gdy mu do ożenienia z księżną Słucką dopomógł; gdy po rokoszu królowi jmcj rekonceyliował, gdy z go, z nieboszczykiem panem Chodkiewiczem, panem wileńskim, po śmierci księżnej Słuckiej, małżonki onego, w zawieruchach i w wielkich trudnościach zniósł i pojednał; gdy mu państwo wileńskie od w. ks. m. sjądował? W. ks. mci zaś kto więcej w ożenieniu z siostrzanką moją laborował? o mążsżkownictwo dworne (pominąwszy syna swojego) na w. ks. m. prosił? kto buławę mniejszą (ta mi sama jest i będzie mych kł w. ks. mci szczytliwości świadkiem) z wielką moją trudnością uprosił? kto w trudnościach w. ks. m. z sławnej pamięci p. Chodkiewicza, hetmana wielkiego i Farsnebekiem u króla jmcj pracował, szczytliwie przestrzegał, pilnie, aby na ohydę w. ks. m. niepodano, zabiegał etc.” Ten list datowany z Mohylowa 17 aug. 1625, znajduje się w MS. bibl. Żak. Nro 399.

o to do dnia dzisiejszego u niej pytał." Chciał prócz tego kasztelan, aby ci posłowie szli sami do księżniczki, pytając się względem ślubu i woli iścia za księcia Janusza, czego oni nie chcieli czynić, składając się, że do samych Chodkiewiczów, nie do księżniczki od wojewody w poselstwie byli wysłani. Odprawieni posłowie zapewnili wojewodę, że widzieli we wszystkich gmachach, na wierzchu kamienicy, po domach, kuchniach, stajniach, wszędzie lud do boju przygotowany, d~~ziś~~ jedne naprzeciw wrót, drugie na ulicę, kędy mieli jechać ludzie Radziwiłłowacy, wyręchtowane; do tego po domach i około kamienicy pełno hakowni i śmigowni z ludem rozstawionych, wszystkich służaków i samych panów we zbrojach; owo zgola większą gotowość do bitwy, niżeli do ślubu. A że już nadchodził wieczór, przeto znów naradzano się, co z tem czynić. Przystąpiły prośby i perswazye senatorów i przyjacielskie, za które wojewoda wileński uprzejmie podziękowawszy, przez wzgląd na pokój w ojczyźnie, rozesłał lud swój po gospodach. Wszakże, ażeby w czem prawności nie ubliżył, czekał aż do nocy z księciem Januszem i z woźnemi, sprowadził księdza ubranego na miejsce ślubowi przygotowane, odwiadczał się woźnemi i stroną, że obligowi był gotów zadoczyć czynić; i tak tę sprawę urzędownie zakończył. Tak wzięł koniec dzień ów, dla stolicy i księstwa litewskiego niebezpieczny, jakiego potem szkodliwe przykłady, często toż same miasto, na zjazdach trybunałskich, widziało z pogorszeniem. Trwały jeszcze te zajęcia, lubo nie z taką okazałością, aż do ósmego dnia miesiąca czerwca tegoż roku, kiedy stanęła zupełna w trybunale ugoda, ¹⁾ a ślubny akt księcia Janusza z księżniczką Błocką, pierwszego dnia października prywatnie w Rzeszcinie litewskim odprawiony, zupełnie te kłótnie zaspokoił. Została jednak pamięć niechęci w dalszym czasie między księciem Januszem a Janem Karolem, o którym piszemy, jako się niżej powie.

¹⁾ Ta ugoda pod ~~tych~~ warunkami stanęła, widzieć w rękopiśmie tymże, na karcie 371.

XIII. Od popierania interesów rodziny swojej, odwracały tegoż roku Chodkiewicza głównejsze sprawy rzeczypospolitej, która, wpadnięciem Szwedów do Inflant z północy zatrwożona, w równym się niebezpieczeństwie z południa od Wołochów ujrzała. Wołochy, kraj w starożytności znany pod imieniem Dacyi, państwem domu austriackiego, Turkom i Polakom pograniczny, z dawnych lat był celem wszystkich sąsiadów, aby go sobie każdy z nich podbił. Lecz obyczajem zmiennych a kłótliwych wewnętrznych narodów, między trzema ogromnymi mocarstwami położony, raz tym, drugi raz owym poddawał się, jak go rozliczne okoliczności, a mianowicie domowe między hospodarami niezgody, tudzież obcej polityki sprężyny, nastrajały. Za zbliżeniem się do Europy Turków, ażeby ta azyatycka barbarzyńców powódź szerzej państw chrześcijańskich nie zagarnęła, mieli to zawsze Polacy na oku, aby Wołoszczyznę za mur niejaki i przedział zostawiały między sobą i Turkami, w czasie zamieszania, krajów swoich w holdowniczej dziedzinie bronili. Jakoż starali się zawsze o to, aby Wołochom albo sami, lub z sultanem pospólnie, dawali hospodarów, do czego starożytne prawo mieli.¹⁾ Od tego czasu, kiedy Stefan wojewoda wołoski, od brata młodszego Piotra, za pomocą Węgrów z dziedzictwa wyszły, udał się do Kazimierza wielkiego, ostatniego króla z domu Piastów, i państwo mu swoje w hold ofiarował, następujący hospodarowie po wielokroć napotem, takową królom polskim wierności przyaęgę wykonywali.²⁾ W przeciegu tej podległości, wrodzona narodowi pamięć potęgi swojej chciwość, osobliwie gdy na czele swoim mają walecznych przywódców, była nieraz powodem Wołochom do wybicia się z nieprzykrego posłu-

¹⁾ Obacz Kromera edycji warszawskiej pod rokiem 1388.

²⁾ Za panowania Władysława Jagiełły, czterech książąt Judeń po drugim: Piotr roku 1382, Remea 1388, Stefan 1395, Alexander 1407, za Kazimierza Jagiełłowicza Piotr w roku 1448 Stefan roku 1475, za Ojbrachta także Stefan roku 1499. Pisma różne poddania się hospodarów wołoskich królom polskim, obacz in *Codice Diplomatico regni Poloniae* w tomie I. na końcu, wydany przez księcia Michała Działyńskiego B. P. v

szczęścia tych panów, albo raczej przyjaciół, którym dobrowolnie, dla bezpieczeństwa ozuwającej na siebie Niemców i Turków potęgi, poddali się. ¹⁾ Dał tego dowód za Jana Olbrachta Stefan, poraziwszy niezmierną klęską wojsko polskie w Bukowinie; dali inni z następców jego, kiedy przyzywając na pomoc tureckiej nawet siły, w ufności chytrej pogańskiej a ich samych niszczącej polityki, w granice koronne, szeroko plądrując zabiegali. Takowym niepodległości duchem tchnące Michał wojewoda wołoski, obietnicami i pieniędzmi niemieckimi złudzony, przedsięwziął z Polską, krajowi niepożyteczną, a obelżywą imieniu swojemu wojnę, z tej nuiemanej przyczyny, iż Polska Zygmuntowi, księcia siedmigródzkiego, które mu księstwo cesarz, chcąc go w lidze z sobą przeciwko Batorym trzymać, chytrze obłecywał, ²⁾ posiłki dawała.

XIV. Obrany Michał od cesarza Rudolfa za instrument przeciwko Turkom państwo węgierskie wojujących, oraz przeciwko Polakom i Batorym, za ich pomocą prawo swoje do księstwa siedmigródzkiego utrzymującym, gdy mu się w obu wyprawach z pomocą cesarską poświęciło, człowiek niewdzięczny i wiarołomny Zygmuntowi Batoremu ³⁾, a Turkom, jako partyzant cesarza, tajemnie nienawistny, ściągnął na siebie gniew Turków i rzeczypospolitej. Jakoż, gdy ten Michał, pospołu z cesarskimi braćmi Batorym do odzyskania dziedzictwa przeszkadza, a pod pozorem wojny z Turkami, wojsko na rzeczpospolitą pieniędzmi cesarskimi spisuje, tymczasem Symeon Mohyla, brat Hieremiego Mohyły, hospodara multńskiego,

¹⁾ Wiadomo z historyków, jako nieraz Zygmunt cesarz i razem król węgierski, z domu Luxemburczyk, a po nim inni cesarze z domu austriackiego, aż do teraźniejszych wieków, posiadłszy Węgry i Siedmigród, wołoską ziemię do państw swoich przyłączyć zyczyli. Wiadomo także, jak wiele razy Turcy chcieli ją osiąść, co i uczynili, dla niegdy i nieporządku naszego.

²⁾ Życie Zam. przez Heidensteina po polsku, na karcie 283.

³⁾ *Michael, Moldaviae palatinus, qui et antea in clientela Sigismundi, Transylvaniae principis, fuerat, et cardinali juramento etiam se obstrinxerat, quod antea certo constat, pacem caesarem exequium paraverat, et quasi contra Turcos cum circis se habebat.* Heidenstein na karcie 246.

za pomocą Polaków i Turków wołoską ziemię najechał.¹⁾ Wyszedł Michał z wojskiem zwyciężkiem przeciwko Symeonowi i z całej go Wołoszczyzny wygnał. Wyrzucony Symeon, zebrał znówu znaczne siły, za wsparciem brata swego; lecz go Michał zbiwszy wstępny bojem i aż do Multan zagnawszy, postanowił Hieremiego z państwa wyzuć, i one sobie prawem wojny przywłaszczyć. Udały mu się naprzód zamysły; albowiem w krótkim czasie rozproszył wojsko multańskie, a nie mając dalszego oporu, całą tę prowincję opanował, Soczawę, zamek najmocniejszy, poddaniem się onego dostał — tak dalece, że Hieremi aż ku granicy polskiej, i do ostatniej twierdzy Chocimia, z życiem i skarbami uciekać musiał. Sprawiedliwość ratować kazała poprzysiężonego hołdownika, a potrzeba i niebezpieczeństwo, gwałtu dalszego bronić. Albowiem gruchnęło wszędzie za zbliżeniem się Michała, iż się pospólstwo obrzędu greckiego, lud grubo, fanatyczny, a liczny nader na Podolu i Rusi, dla ustawicznych z unitami kłótni i uciemnienia od nieroztropnej gorliwości,²⁾ odgrążało, jakoby się z Michałem, jednowiercem swoim, gotowe złączyć było. Niemniej i ztąd pochodziła bojaźń, że Michał obzerniejszego panowania obciwy, od cesarza wspierany, u Turków szacowny, Borysa, cara moskiewskiego, dla spójności religii a nienawiści ku Polsce przyjaźni pewny³⁾, nadto różnemi zwycięztwami zhardziały, nie o najechaniu tylko jednej i drugiej prowincyi, ale, jako się z wielu znaków pokazywało, o koronie polskiej i zakłóceniu całego królestwa zamyślać począł.⁴⁾ Jakoż łatwo było naów-

¹⁾ Piasecki na karcie 207.

²⁾ Piasecki pod rokiem 1600.

³⁾ *Imperator uterque amicum sibi quam hostem esse maluit. — Magnum Moschoviae ducem, eodem religionis schismate conjunctum, rebus suis favere sciebat.* Heidenstein 350.

⁴⁾ Piasecki tamże, *Regna coepit et imperia spirare — non contentus Moldavia; fines regni ingressus Michaelis miles, duos Baba Nnako, Potutiam igne ferroque vastabat.* Heidenst. 352. *Fortunae successu inflatus, non solum de Transilvania, Valachia, Moldavia, quae provincias cunctae nobilissimum regnum facerent, cogitare, sed Poloniam ipsam, maximisque res agitare coeperat.* Heid. in vita Zam. MS. bibl. Zal., które sycie wytłómaczył i wydał J. ks. Fr. Bohomolec konsyl. J. k. mci.

czas kraj zamącić, tlejącą ku Zygmuntowi nienofnością, z przyczyny jego przychylności ku Austryakom, i różnością religii rozerwany, a w szwedzką wojnę, poniewolnie, jako się niżej powie, wpłątany.

XV. Na zabiezenie temu złemu, zebrał król Zygmunt stany na sejm do Warszawy w roku 1600, w miesiącu marcu, gdzie zamiast rady, powstały zwyczajne kłótnie, zabiegi i nienofności. Duchowni ubiegali się o szafunek biskupstw, po śmierci zaszelej w Rzymie kardynała Jerzego księcia Radziwiłła, wileńskiego, i Hieronima Rozrązewskiego, kujawskiego, wakujących. ¹⁾ Przyjaciele Michała, na których mu w samej narodowej radzie nie zbywało, wchodzili tajemnie w zamysły jego, starając się o nieskuteczność wojennej wyprawy i uchylenie tego zamachu. ²⁾ Inni nie pozwalali na żadne podatki, z bojaźni, ażeby one na szwedzką wojnę od króla Zygmunta nie były zażyte. ³⁾ Rozszedł się zatem sejm próżno na samych poswarkach. Pozbawiona, od początku ustawy swojej, zdolnego zapasu na podejmowanie nagłych wojen rzeczpospolita, albo uchwalając wtenczas tylko na sejmach pobory, częstokroć zawodne i nieskuteczne, na zaciąg żołnierzy, kiedy wychodzić w pole trzeba było, została bez pomocy. ⁴⁾ Prywatni ojczyzny miłośnicy, z własnych dochodów i dwornemi zaciągami najczęściej ją ratowali, formując z ludzi swoich znaczne pułki, i onemi martwe częstokroć siły rzeczpospolitej ożywiając. Duch wojenny, duch miłości honoru i matki powszechnej, acz przy domowych zatargach, nie ostygł był jeszcze przeciwko nieprzyjacielowi, a hasło szwankującej ojczyzny wiązało w jeden łańcuch te serca, które prywatne rozrywały zawiści i emulacye. Widząc Zamcjski hetman,

¹⁾ Piasecki pod r. 1600.

²⁾ Heidenstein w życiu Zamojskiego.

³⁾ Piasecki pod r. 1600.

⁴⁾ Łabieński *in bello civili. In posterum certa reipublicae defendendae ratio constituenda, ut sine comitiorum interventu, periculis obviam iri possit. Nam, cum certos hostes habemus, praesidium quoque certum et expeditum in promptu ut habereamus.* Słowa uniwersału króla Zygmunta III. na sejm 1600, który się znajduje w MS. biblioteki Załus. Nro. 405.

ist stany o sobie nie myślą, wzięwszy od króla zlecenie, ażeby nieprzyjaciela naprzeciw, póki by on głębiej w granice koronne nie wkroczył, i sił nie zmocnił, spisał za pożyczoną, jakiej mógł dostać na imię Rzeczypospolitej, sumę, poczet żołnierzy, ściągnął kozaków i kwarciane wojsko, ¹⁾ a większe jeszcze siły, od ochotników i przyjaciół, którzy na pomoc z ludźmi swoich zaciągów przybyli, odebrał. Stawili się tam Gabryel i Andrzej Tęczyńscy, Adam Sieniawski ożesnik koronny, Krzysztof książę Zbaraski, Konstanty książę Wiśniowiecki, dwóch Daniłowiczów, Jan Potocki starosta kamieniecki, Zygmunt Kazanowski, Mikołaj Struś, Jan Drohojowski referendarz koronny, Stanisław Żółkiewski hetman polny koronny, a między nimi dwaj Chodkiewiczowie, bracia rodzeni, Alexander ²⁾ z naszym Janem Karolem, już naówczas starostą żmudzkim, który na tę wojnę z własnym ludem przybył. ³⁾

XVI. Z takim wojskiem ruszywszy się Zamojski ku granicom multańskim, gdy usłyszał, że na odgłos przyścia jego Michał odstąpił od oblężenia Chocimia i w głąb multańskiej ziemi udał się, przebył u Kołobrodki rzekę Dniestr brodem. Potem ciągnąc prosto Bukowiną, przez trudne do przebycia, a tem samem mniej spodziewane nieprzyjacielowi bezdroża, opanował w podróży Soczawę, zamek Wołoszynami osadzony, przeszedł rzekę Seret, i aż na granicach wołoskich dognął Michała. Stało wojsko nieprzyjacielskie nad Telezyną, rzeką błotnistą, a dla wysokich i urwanych brzegów niedostępną; gdzie zaś łatwiejsze do przebrnięcia podały się miejsca, wszystkie Michał mocnymi strażami obwarował. Zamojski przeglądając położenie kraju, postrzegł równi-

¹⁾ Piasecki tamże. — Heidenshtein w życiu Zam.

²⁾ Został wojewodą trockim r. 1605 15. lutego podczas sejmu. MS. bibl. Zał. Nro 322.

³⁾ Piasecki. *Ex Litvania quoque duo fratres Chodkiewiczii aderant, et unus eorum Corolus, maximi imperatoris nomen adeptus.* MS. pisany od Alberta ks. Radziwiłła kanc. w. I. z bibl. Zał. in 4to Nro. 2018. — Starowolski w mowie pogrzeb. Został w r. 1600. starostą żmudzkim. Kojałowicz w MS. herbów polskich, pod tytułem *Gryff*.

ną, rzeką ową, a pagórkami i winnicami nakształt teatrem opasaną. Z tych jeden pagórek działami osadziwszy, odrzucił piechotę Michała od straży przeprawy rzecznej, a wysławszy na okolo górami, ku dalszemu brzegowi, niestrzeżonemu od Wołochów, kilka pułków jazdy, i z tyłu nieprzyjaciela ogarnął. Nim się zaczęła bitwa, Chodkiewicz stojąc na czele swojego pułku nalegał na Zamojskiego, ażeby go pospółu z Adamem Sieniawskim na elierzy wypuścił ¹⁾. Lecz względny hetman na dalsze ojczyzny w osobie jego nadzieje, nie pozwolił tego, mówiąc słowami wielkiego Scypiona: „Wolę jednego ze swoich rzpltej zachować, niżeli przez jego stratę z tysiąca nieprzyjaciół zwycięztwa nabyć.“ Kochał albowiem Chodkiewicza z Sieniawskim, przeto obu przy sobie zatrzymał ²⁾. Za poskoczeniem naszych, wstrzymali mętnie pierwszy zapęd Wołochowie; atoli nie mogąc dalej podolać kawaleryi, pokrzepionej ludem posiłkowym Jana Karola Chodkiewicza ³⁾, któremu Piotr Łaszc, starosta lityński, z Wacławem Bekieszem Węgrzynem przywodzili, widząc pomieszane szyki, poczęli uchodzić ⁴⁾. Nie czekając Michał ostatniej swojej klęski, ucieczką z pogromu ratował się. Nie kazał go ścigać Zamojski, względny na zasadzki, lecz tylko zegnawszy go z placu, obóz ze wszelkim sprzętem wojskowym zabrał. Wojsko nieprzyjacielskie, z Wołochów, Siedmigrodzianów i Serbów złożone, a do 60000 wynoszące, straciło na placu 1000 zabitych, wielu żywcem pojmano, wielu się rozsy-pało, wielu nazajutrz do obozu hetmańskiego z oświadczeniem posłuszeństwa przybyło. Trzeciego dnia po tej bitwie, pierwsi z bojarów wołoskich przyjechawszy, kró-

¹⁾ Elierami, czyli halierami nazywano najprzedniejszą jazdę, wybraną z całego wojska, która na wrócenie trwogi, a na znak większego o sobie rozumienia, czerwonymi bindami, czyli nałęczami, pierś na ukos z barków przepasywała. Piusceki na karcie 298 wspomina to imię halierów. Birkowski w kazan. pogrzeb. Chodkiewicza.

²⁾ Kazanie na pogrzeb Adama Sieniawskiego podczaszego kor. miane w Brzeżanach 21. październ. 1619., od Stan. a' Jesu Karm. bosogo, druk. w Zamościu 1620.

³⁾ Heidenstein rev. Pol. edit. Franco. na karcie 360.

⁴⁾ Działo się 20. Paździer. 1600.

lowi, rzpltej i Symeonowi gospodarowi, niedawno od Michała wygnanemu, a przez Zamójskiego przywróconemu, wiarę przysięgli. Multanie też, zaszedłszy w drodze u Soczawy, powtórna Hieremiemu Mohile, gospodarowi swemu przysięga, poddaństwo stwierdzili. Michał nadziei królowania pełny, obietnicą całej Wołoszczyzny i siedmigródzkiej ziemi od Austryaków złudzony, oboje straciwszy, wkrótce potem, z rozkazu generała cesarskiego Basty, gdy nowe rzeczy knował, przez nastanych ludzi zamordowany ¹⁾).

XVII. Po zakończonej wyprawie wołoskiej i przywróceniu Mohilów do swoich dzierżaw, wrócił się Chodkiewicz do ojczyzny. Król Zygmunt, nagradzając mu prace i koształożone na tę wojnę, ogłosił go hetmanem polnym litewskim, starostwami wieluńskim i luboszańskim nadał. Liczył naówczas Chodkiewicz lat wieku swego 39, kiedy buławę odebrał. Wiek to był zaiste naówczas, co do lat, tak przeważnemu urzędowi nierówny ²⁾); jednak dojrzałość umysłu i nabyte od lat prawie dziecinnych w rzeczach wojennych doświadczenie, zdolnym go do piastowania uczyniło. W uspokojonym na czas niejaki kraju, ażeby chęć Chodkiewicza do przyszłych prac wojskowych zależeniem pola nie tępiała, cokolwiek mu czasu od publicznych, jako senatorowi, i domowych interesów zbywało, to wszystko ustawicznym ćwiczeniom rycerskim poświęcał. Wiedział on dobrze, że szczęśliwe hetmańskiej władzy sprawowanie, nie od samego tylko męztwa i siły, lecz razem od nabywania coraz większej znajomości sztuki wojennej, zależało. Najmilszą zatem było jego zabawą, szukać nieprzyjaciela, ścigać go i atakować, nawet na papierze. Zkąd owa pilność w czytaniu ksiąg żołnierskich, w rysunkach figur bojowych, okopów, szturmów i szyków wynajdowaniu ³⁾. Rozmyślanie potrzebuje ćwiczenia; tanto duszę

¹⁾ Piasecki.

²⁾ *Praeter aetatem exercitum dux.* Sobieski *Bell. Chot.* w k. II. 137. Za króla Zygmunta Lew Sapieha, mając lat siedmdziesiąt z okładem, Żółkowski sześćdziesiąt, wziął buławę wielką.

³⁾ Znajduje się w bib. Zulf. między rękopismami *Taktyka Polska*,

do wynalasków, to ciało do ich wykonania sposobi. Niedosyć miał nasz Chodkiewicz, umieć; chciał nadto być zdolnym żołnierzem i wodzem, już to do pierścienia gonąc, już z dział do celu bijąc, już okopy sypiąc. Bywało i to często, że zgromadziwszy poddanych, szturmował im do siebie i mocą dobywać kazał. Godna zaiste szlachetnej duszy zabawka, różna od wieku naszego próżniackich a umysł miękczących rozrywek. Spraw jego w pokoju samym walecznych, świadkami są zostawione po dobrach dziedzicznych warowne gmachy: Bychów na białej Rusi, wałem i twierdzami naokoło sztucznie otoczony; Lachowiecki w nowogrodzkiem województwie zamek, należycie w obrony wojenne opatrzone; liczne po innych dobrach cekaury, działami wybornemi i bronią różniczną napelnione ¹⁾. W takowych, jakom wyżej mówił, ćwiczeniach rycerskich, gdy raz koń zapędzony pod nim się potknął, szwankowawszy z niego gołęń sobie łamał ²⁾, z którego przypadku dobrze jeszcze niezleczony, ledwo się w Inflantach szwedzka zaburzyła wojna, zaraz się do obozu wyprawił, i odtąd już prawie aż do zgonu życia, przez lat dwadzieścia z pola nie zchodził. Lecz nim do dzieł jego w Inflantach przyjdziemy, dla odwiecenia onych nie będzie bez pożytku powiedzieć nieco o stanie tej prowincyi, jak się dawniej rządziła, jak za staraniem Jana Chodkiewicza, ojca Karola, z ręką słęczyła się ³⁾ i co za przyczyny rościli sobie Szwedzi

pięknie na wielkim papierze regalowym napisana czernidłem i rubryką *in majeri folio*. Tytuł tej księgi: „O postępach wojennych.“ To dzieło Maciej Straubitz z niemieckiego wyłómaczył, a Albrycht margrabia brandeburski Zygmuntowi Augustowi roku 1555, 10. augusta dedykował, z podpisem poddanego. Dostało się zaś po śmierci naszego Chodkiewicza, który na niem imię swoje ręką własną napisał: *ex libris Joannis Chodkiewicz*, do biblioteki Sobieskich, a potem do króla Jana trzeciego. — *Architecturae militaris erat peritus, et geometricarum non ignarus*. Sob. bell. Chot. 142.

¹⁾ Sobieski Bell. Chot. Lib. II. na karcie 138 — 139.

²⁾ Jakób Hasyusz w kasaniu pogrzebow. Niesiecki tom I.

³⁾ Pisma publiczne za Zygmunta Augusta, tyczące się Inflant pod administracją Jana Chodkiewicza kasztelana wileń., znajdują się w tomie V. Cod. diplomatic. regni Poloniae przez księdza Macieja Dogiela, SP.

z Moskalami do niej, nim tych ostatnich Zamojski, a Szwedów nasz Chodkiewicz, zupełnie stamtąd wyrzucił.

XVIII. Infancka ziemia, jako ją Niemcy w języku swoim nazywają *Liefland*, leży na północy Litwy, od wschodu państwem mazowieckiem, od północy wybrzeżem fińskiem, od zachodu morzem bałtyckiem, a od południa Litwą i Żmudzią otoczona. Mieszkańcy jej starożytni wywodzą swój początek od tychże samych narodów sarmackich, które niegdyś obszerne w Europie kraje posiadały ¹⁾. Przed wniesieniem wiary chrześcijańskiej, żyli Infanckowicze w bałwochalcie, szczególniej przynajmniej z tej przyczyny, że wolnie żyjąc pod prawami ojczystymi, nie znali obcych ludzi, którzy im razem z handlem i obyczajnością wojnę i zniszczenie, a z ogłuszeniem dzikości jarzmo niewolnicze wspólnie przynieśli. Około roku 1158 przybywszy do nich kupcy z Niemiec, mianowicie z miasta Lubeki, dla szukania zysku handlowego ²⁾, przy ujściu Dźwiny rzeki siedlisko sobie założyli. Nieostrożność Infanckowiczów w pozwalaniu Niemcom pierwszego i tak niebezpiecznego dla swych wolności kroku, jawnie się pokazała. Wkrótce ci przybyszowie, z okazji przyczyny rozszerzania chrześcijaństwa, pomnożywszy się w ludzie i w bogactwa, zbudowali miasto Rygę i murem je obwiedli. W postępie czasu, ustanowieni od biskupa tamiecznego Alberta kawalerowie mieczowi, nakształt owych w Palestynie zakonów rycerskich, jakoby na powszechną obronę Infant przeciwko Litwie i Rusinom do kraju owego wpadającym. Atoli ci obrońcy i towarzysze, stali się ciężkimi panami oszukanych pozorem społeczeństwa rodaków, kiedy pobudowawszy na miejscach zdolnych warowne zamki i złączwszy się z pruskimi Krzyżakami, panowanie Niemcom swoim i sobie utwierdzili. Mistrzowie tej duchownej kawalerii całą tę wolną prowincję do posłuszeństwa

¹⁾ Kromer w K. I. Hist. Pol. Piasecki.

²⁾ *Geni n hac provincia aliquando immanis et barbara, Germanorum commercio ad humanitatem exulta, qui non contenti terra, in quibus genti erant, cum opum cupiditate immenso oceano in hanc provinciam delati sunt.* Oderborn w życiu Iwana Wasilewicza.

przywiedli, starożytnych mieszkańców plemię prawie do szczytu wygubili, wprowadzając liczne z Niemiec osady, krusząc swój naród, nadając mu prawem dziedzicznym bogatsze włości, a ludzi krajowych szczytek w chłopstwo niewolnicze obracając¹⁾. Tym sposobem opanowawszy Niemcy ziemię inflantką, wprowadzili do niej rząd nie-
 zgodny i kłótlivy. Duchowieństwo świeckie, które dalo początek, z wprowadzeniem wiary, wprowadzeniu razem za jej obronę mnichów mieczowych i krzyżowych z wielką osadnikami niemieckimi, chciało mieć najwyższe panowanie. Krzyżacy, lubo z powołania zakonnicy, ale zbrojni i mocniejsi, wsparci do tego posorem wylewania krwi za wiarę i liczniejszymi osadnikami, nie chcieli dawać duchowieństwu pierwszeństwa. Ztąd powstały owe ustawiczne między nimi satargi, kto miał więcej dziedziczyć; ztąd szukania protekcyi za granicą, częstemi papiestwami, jako najwyższych duchowieństwa rządców, a cesarzów jako głów narodu niemieckiego, mniemanych za zwierzchnych panów całego świata, ustawami i poselstwami uspakajane²⁾. Przemogło jednak prawo org-
 tne; stało na koniecu na tem, że Krzyżacy z mistrzami swoimi naprzód połowę, potem dwie części Inflant o-
 trzymali. Duchowaym, których głową był arcybiskup ry-
 ski, pan tego miasta, trzecia część dostała się.

XIX. Trwał przecie rząd takowy w Inflanciech więcej niżeli trzyset lat, póki go wazęsta w Niemczech około roku 1517 odmiana religii, zawsze narodom fa-
 talna i w przypadki płodna, pod hasłem Marcina Lutra, do roasty zakłóciwszy, nowej narodowi postaci nie dała. Niejakiś Sas z Wittemberga, uczyniwszy się z kuźnierza apostołem, pocął w roku 1527 na prywatnych schadz-
 kach w mieście biskupim Derspoie³⁾ wręcać w gminne umysły na cudze chciwe, lekkowierne, a do odmian, zawsze skore, jak wiele mają katolicy w wierze swej: zdrotności, przeciwnych podaniu pierwiastkowego ko-

¹⁾ Piasiecki.

²⁾ Obecnie *Corpus diplomaticum regni Pol.* Ka. Dąbelski, pod Inflan-
 tami.

³⁾ Tilmannus Breidenbach in *Beil. Liv.* na karcie 217.

ściół. Bogactwa duchownych nieuków, próżnowanie majątnych mnichów, żywot besteiński osławiony, znalazły w sobie liczne powaby u pospólstwa i w samej starszynie. Rozpoczęły się zatem łupieżce kościołów i klasztorów, między którymi nieprzepuszczono nawet ruskim cerkwiom w Rydze, Derpcie i w Rewlu ¹⁾, od Ruśniaków tam handlujących i zamieszkających dawniej, zbudowanym. Ogarnął ten fanatyczny pożar wszystkie stany. Nie wyszło lat 30, kiedy luterska reforma po całych Inflantach rozszerzyła się tem łacniej, że w Niemczech, gniaździe pierwiastkowym, początek wzięła. Sami Krzyżacy radzi byli tej stanu mniszego odmianie. Zależeli długim pokojem ²⁾, zgnusniali i opaśli, łącno się do niej przychylali; a zasmakowawszy sobie w swobodniejszym, niżli w klasztorach, życiu, brali żony, dobra zakonne na swoje i potomstwa swego dziedzictwo obracali. Do tego wiarołomstwa nie było im na wstręcie po części świeckie duchowieństwo, tą niemiecką nauką napojone, mając na czele arcybiskupa ryskiego Wilhelma, ze krwi książąt brandeburskich, który choć w leciech podeszły, żonę pojął ³⁾. Lecz jako wszelka nowość, nim zupełnie górę weźmie, znajduje przeciwników, tak i ta odmiana religii znalazła naprzód w duchowieństwie, jednych z pobożnej gorliwości, drugich z prywaty. Jednym chodziło o utrzymanie starożytnej religii, drugim, aby świecki stan i wymniszeni Krzyżacy dóbr kościelnych temże prawem drapieżstwa, jak swoich zakonnych, nie rozebrali. Z tej przyczyny powstały różne domowe niecnaski, nieufności, mianowicie między głowami rozerwanego różnowierstwem już narodu, arcybiskupem ryskim i wielkim mistrzem Firszttembergiem. Arcybiskup z początku przynajmniej na oko katolik, karząc Ryżanów swoich ⁴⁾ o poczynione krzywdy kościołom, klasztorom i kapitule, nakazał miastu wyliczyć

¹⁾ Bredenbach tamże.

²⁾ Zawartym od roku 1500 na lat 50 od mistrza Plettemberga i Moskalami.

³⁾ Piasecki na karcie 49.

⁴⁾ Bredenbach na kar. 225. Gwagnin na kar. 419. Kojalowicz 429.

pewną sumę pieniężną. Firszttemberg jawniej przychylny fakeyi luterskiej, duchownym nieprzyjazny, w nadziei, że Rygę z innemi dobrami biskupiami sobie przywłaszczy, bronił Ryżanów. Chcąc interes prywatny pozorem dobra publicznego ukryć, nakazał sejm narodowy w Wędrze, oskarżyć na nim arcybiskupa o tajemne z królem polskim Zygmuntem Augustem, bratem jego ciotecznym, oraz z Albertem księciem pruskim, bratem rodzonym, znowy, jakoby ten prałat Kurlandya Albertowi, a Inflanty Polakom poddać zamyślał ¹⁾. Potęga wielkiego mistrza zrobiła mu łącznie mocniejszą partya ze świeckich i duchownych nawet ²⁾, iż na tym sejmie postanowiono ścigać obroną ręką arcybiskupa. Jakoż wkrótce potem zajechał mu gwałtownie arcybiskupstwo Firszttemberg ³⁾, a samego obległszy w zamku Kokenhausen, przymusił do poddania się; gdzie po uczynionych rozmaitych zniewagach, w więzieniu osadził. Urażony tak gwałtownym postępkami mistrza król Zygmunt August, za uczynioną krzywdę bratu i klientowi swemu, był albowiem król polski prokuratorem arcybiskupstwa ⁴⁾, wojnę mistrzowi z jego stronnikami wypowiedział. Wszakże nim przyszło do potyczki, stanął pokój i przymierze pod Poswolem, z uchwaloną spólną obroną przeciwko Moskwie ⁵⁾.

XX. Zakłóconym domowymi niezgodami, wycieńczonym z pieniędzy na wojenne wydatki i opłatę Polakom za łożone koszta na tę wojnę Inflancykom ⁶⁾, przychodziła już para, aby czychającego zdawna na

¹⁾ Strykowski — Kojalowicz.

²⁾ Bredenbach 225.

³⁾ Kojalowicz 2. na karcie 430. Neugebauer 595. Straubitz na karcie 15.: *atque simul cum episcopatu in eorum potestatem redactus est.*

⁴⁾ August. Pol. regis archiepiscopatus protectoris, cum aliquem se rex archiepiscopi protectorem profiteretur. Neugebauer 504 — 597. Sigis. Augusti pro necessitudine sanguinis, atque pro officio protectoris, qua de causa archiepiscopatus et ecclesia Rigensis ei commendata est. Straubitz na kar. 15 — 30. Qui paulo ante ab omnibus Rigensis diocesis defensor fuit appellatus. Oderborn in vita Basilidis.

⁵⁾ Corpus Diplom.

⁶⁾ Bredenbach 225.

swoje opanowanie nieprzyjaciela, w domu ujrzał. Wypa-
 dły stan z kłęb starożytnego rządu, po odmianie praw
 fundamentalnych, zostając bez pewnej swierchności,
 podzielony na różne faksye, chcąc korzystać z zamię-
 szania na wsparcie prywatnych majątków, nie mógł stać
 długo, aby z tej okazji obcy sąmiedzi korzyści nie sun-
 kali. Pierwszy z nich był sławny Iwan Wasiliewicz car
 moskiewski, świetnie niedawno nad Tatarami zwycięż-
 twami dumny, a nowym w Europie nabytkiem pano-
 wanie swoją pomnożył chcący ¹⁾. Od roku 1500, kiedy
 Infantcyzy pod wielkim mistrzem Walterem Plettem-
 bergem, który pierwszy, daną Krzyżakom sumą pieniężną,
 z pod mistrza pruskiego władzy wyłączył się; kiedy
 mówię Infantcyzy pamiętą z Moskalami pod Psko-
 wem wygrali bitwę, trwał pokój uchwalony między te-
 mi narodami aż do roku 1550. Niechciał go łamać
 Iwan, będąc sam wojną z Tatarami i Szwedami zatra-
 dniony, aby sobie nowych nieprzyjaciół nie pomnożył, do-
 syć mając na tem, że się sami Infantcyzy poniają, ula-
 ciali mu na czas przyszły sposoby do przedsięgo ich
 zawojowania. Przeczuwali oni wprawdzie bliskie niebez-
 pieczeństwo, mianowicie biskup derpski Jodok a Reck;
 przeto w roku 1550, wielkim kosztem wyprawiając
 poselstwo do Iwana, otrzymali przedłużenie tego pokoju
 do lat pięciu, pod kondycjami, aby zburzone od Inów
 cerkwie naprawione zostały, a Derpczanie, należą-
 jak Moskwa pretendowała, carom daninę, o której niżej
 powiemy, wypłacali. Wyprawione drugie poselstwo w pięć
 lat od mistrza wielkiego Firsstemberga i Hermana bisku-
 pa derpskiego, znowu na trzy lata przyniosło potrzebny
 pokój. Lecz w tym przeciągu czasu ani się na wojnę
 gotowano, ani kondycje, lubo uciążliwe, jak pierwej
 tak i potem, dla ułudzenia nieprzyjaciela nie były za-
 chowane ²⁾. Perswadowaną sobie sprawiedliwie, lubo

¹⁾ *Astrachani atque Casanenses Basilide titulos accipere, qui se statim
 Thaurorum imperatorem salutare jussit — Potentius sese magis magisque
 confans, de bello Livonico cogitare coepit, et oceano ultimisque terris
 finire imperium. Oderborn in vita Basilidis.*

²⁾ *Interes nihil eorum, quae postulata et pacta erant, praestant Li-
 vonae. Brodenbach 229.*

niewołanie, że Inflanty nigdy Rusakom hołda nie płaciły ¹⁾, a co gorzej, że tą obietnicą, na czas potrzebną, Iwana napotem uludzić będzie można ²⁾. Owazem Infantczykowie za powodem mistrza i złą jego radą, aby gotowym żołnierzem podejrzenia jakiego Iwanowi nie czynili, że na niego wojsko trzymają, rozpuścili sześć chorągwi Niemców, które na wojnę przeciwko Zygmuntovi, z okazji kłótni między mistrzem i arcybiskupem, siali ³⁾.

XXI. Uwolniony od wojny ze Szwedami Iwan i traktatem w pokoju ubezpieczony, nie widząc w Inflantach wojska i zgody, oraz bojąc się, aby się ten naród, sprzymierzony przeciwko niemu z Polską pod Poswolem, koronie nie dostał, wkroczył na początku roku 1558 z potężnym wojskiem do prowincyi derpskiej, gdzie dostawszy wiele miast i zamków, z niewymowną srogością mistrza Firestemberga w Felinie, a Hermana biskupa derpskiego z całym duchowieństwem w niewolę zabrał. Poprzedziło wprowadzie to wtargnięcie posłane do mistrza obwieśczenie; wszakże mocarzom panowania chciwym i w siły wojenne zaufanym, nie trudno o przyczyny do podbicia kłótniowego, a przyległością i bogactwami wielce przydatnego narodu. Infantczykowie Niemcy, lud przemysłny, w pięknym nadmorskim położeniu, w mężów rycerskich z powołania krzyżackiego obfity, czynił nadzieję Iwanowi, że przyłączeniem tej ziemi do krajów swoich, pomnoży wojsko dobrymi oficerami, a handel, rolnictwo i rękodzieła działalnością nowych poddanych. Jakoż widzimy i w naszych czasach, jakie pożytki Moskwa z tego przeznaczonego narodu, co się tyczy wojskowego i cywil-

¹⁾ *Ad hanc Testoni respondet: se ex majorem rationibus et computatione subductis deprehendere, nullum tributum Moscho deberi. Tenje na karole 230.*

²⁾ *Habebat id temporis episcopus Derpatensis cancellarium Lutheranicis dogmatibus impense faventem, qui et postea anno 1558, expugnata civitate Derpatensi, Habselae in carcerem coniectus, tandem ut facinorosus, ignominiosa morte vitam clausit. Is episcopo suadet, ut secure, quod petebatur, subsignaret, ac postea spem Moschorum eluderet. Livones esse eius roboris et potentiae, ut Moschovius princeps haud facile eae bello esset appetiturus. Bredanbach 228.*

³⁾ *Tenje tambe.*

nego stanu, odbierać w potomkach dawnych Inflantczyków nieprzesława. Ogłosił zatem Iwan: „że Derpczanie nie dotrzymali przymierzeń w dawniejszych latach zawartych względem naprawy cerkwi ruskich w Rydze, Rewlu i Derpcie zburzonych od Intrów ¹⁾; że kupcom moskiewskim wolnego handlu i zamiany broni, prochów, pancerzów, tudzież innych potrzeb wojennych zabraniali; że biskup derpski należąca od wielu lat daninę, a wynoszącą do 50 tysięcy talarów, niewypłacił, jako się sam opisał ²⁾.“ W tych swoich do biskupa derpskiego pretensjach, gdy się Iwan do mistrza inflantkiego odwoływał, po długich w starożytnych pismach szperaniach, znaleziono w dziejach derpskich, że przed niepomnym czasem, kiedy ziemia pakowska, wolna jeszcze nadówczas i carom niepodległa, nie w sobie prócz lasów a pustyni nie miała, krajowe chłopstwo z Neichusu, za dozwoleństwem sąsiedzkich Rusinów, miało w ich lasach pszczelniki i każdego roku po 6 groszy inflantkich ich starostom płaciło. Atoli w przeciągu lat dalszych, po zabudowaniu od Rusinów pustyni owych i wyciętych z lasami barciach, płaca owa ustała tak dalece, że tej daniny ani ojciec Wasil, ani dziad tego Iwana Iwan, od Inflantczyków upominali się, ani Inflantczycy onej wypłacali ³⁾. Lecz iacno było temu wynaleźć zatarte wiekami przyczyny, który ścielać sobie prawo do osad niemieckich, wielce pożytecznych w Inflantach i Prusiech, zasięgał czasów Ruryka, księcia i fundatora państwa ruskiego, jakoby on w tych krajach panował ⁴⁾; a co dziwniejsza, odwoływał się do dziejów Oktawiana Augusta cesarza rzymskiego, że pochodząc od brata jego rodzonego Prusa, dziedzicznym prawem po nim na księstwo nawet pruskie powinien był nastąpić ⁵⁾.

¹⁾ *Historia Bell. Liv. Tilmanii Bredenbachii in collect. Rerum Mosch.* na karcie 218.

²⁾ Neugebauer *Hist. Pol.* na karcie 498; list Iwana cytowany od Bredenbacha na karcie 216.

³⁾ *Genealogia magni Moschoviae ducis* w księdze pod tytułem *Rer. Moschoviticar. auctores varii, in unum corpus nunc primum conjuncti.*

⁴⁾ Kojalowicz w części 2 na karcie 444.

⁵⁾ List króla Stefana do Iwana, w MS. królewskim Stanisł. Augu. Heidenstein in *commentario bel. Mosch.* Piotr Oderborn, *vires Basilidis.*

XXII. Moskiewska w Inflantach przemoc, a srogie zniszczenie obywatelów, dały pochoy Sawedom do korzystania z ostatków niefortunliwego kraju. Największe ich były usiłowania w dostaniu miast i zamków nadmorskich w Estonii, jako najbogatszych i handlownych; w których liczbie też się znajdował Rewal, postanowili szukać sposobów do opanowania tej prowincyi i miasta. Jan książę Finlandyi, syn drugi Gustawa Wazy, a ojciec Zygmunta III. króla napotem polskiego, starał się potajennie o część jaką zakłóconych Infant. Zdarzyła mu się sposobna pora, kiedy Infantczykowie, niemogąc sami podobać potężnemu Iwanowi, wysyłali różne poselstwa do książąt niemieckich, krwią i językiem do siebie należących; prosząc o ratunek. Nie była atoli myśl narodu inflantkiego, żeby się częściami pogranicznym książętom poddawał, chcąc ocalić swoją niepodległość i kraje starożytne. Do tego zawarte świeżo wieczne przymierze z Polską przeciwko Moskwie, i zjednoczenie się z nią niejako w jeden naród i pod jedną głową ¹⁾, niedoznawało żadnego rozerwania; lecz tylko w nagłym od Moskwy uciemiężeniu prosił u Szwedów o pieniężne posiłki, które żadnego nad nim nie gruntowały panowania. Wszakże Szwedzi chcieli za pieniądze i kraj i wolność kupić, a wyzwalając z pod Moskwy, sami jarzmo na Inflanty włożyć. Przeskadzał tym zamierzeniom świeżo od Gustawa zawarty z Iwanem traktat pokoju na lat czterdzieści ²⁾, a bojaźń sprzymierzonych Polaków; przede, czego jawnie czynić nieśmieli, zostających w ostatniej prawie potrzebie Infantczyków, tajemnymi fortelami sposobili. Nowy mistrz inflantki Gothard Ketler, obrany na miejsce Firsztemberga pojmanego od Moskwy, niemogąc się spodziewać tak rychło posiłków od Polaki zakłóconej różnością religii, a najwialniejsze kraju potrzeby od sejmu do sejmu zawsze odkładającej, ponieważ Moskwa najbardziej od Estonii nalegała, zmówiwszy

¹⁾ *Fœdus perpetuum obtinuit Magister Livonie cum universis provinciis, regis imperium demumque agnoscit.* Kojalowiez w części 2. 438.

²⁾ Roku 1557. *Loccenius Hist. Suet. Lib. VI. p. 361.*

się z Rowlanami, wysłał do pomienionego Jana, prosząc o pieniądze, żołnierzy i żywność, za co mu pewne dzierżawy oddać w zakład obiecywał. Jan, człowiek jeszcze niewystarego wieku, a pomnożenia swojego księstwa fińskiego ochciwy, ¹⁾ przyjął to poselstwo z ochotą, mając nadzieję, że z tej okoliczności część Inflant będzie mógł zagarnąć. Nie podobalo się to ojcu jego Gustawowi, który, za świadectwem historyka szwedzkiego, ukazał się bądź chytry, bądź szczere nieukontentowanie, oraz mocno syna od tego odwoził przedsięwzięcia, dając przyczyny: „że gdyby się Ketlerowi i Rowalczykom dały od Szwedów posiłki, za obiecywaną od nich zastawę, mogłoby się wyniknąć niebezpieczeństwo urazy i nowej wojny z Moskwą, jako za zgwałcenie zawartego przymierza; że tym postępkiem ściągłaby Szwecya na siebie nieprzyjaciół, cesarza i królów polskiego z duńskim, którzy sobie prawo jakoweś do Inflant rościli; że gdyby Szwedzi część jaką Inflant posiadli, wolaliby nieprzyjaciół widzieć ją w mocy samego diabła, niżeli pod szwedzkim panowaniem. Do tego ofiarowana zastawa możeby ani kapitałowi, ani prowizyi sumy równą nie była. Lepiej więc trzymać i zachować dane od Boga krainy, niżeli cudzych żądać, a nadzieją i ochciwością rzeczy niepewnych, na pewne niebezpieczeństwo podawać się.“ ²⁾

XXIII. Nieprzestawali jednak Rowalczykowie z mistrzem Ketlerem udawać się do Szwecyi o posiłek przeciwko Moskwie, która z niewymownem okrucieństwem pędząc po Estonii, aż pod samo miasto Rowal zabiegała. Wysłał powtórnie Ketler do Jana księcia Finlandyi, a potem do samego Gustawa króla, prosząc o wsparcie, mianowicie pieniężne ³⁾ na zaciąganie wojska. Rowalczykowie ofiarowali mu pewne zamki i kraje, przydając, że się od cesarza, Polaków i książąt niemieckich wkrótce posiłków spodziewali. Gustaw chytry, ubolewa-

¹⁾ *Juvenis et cupidus potentiae. Loccenius Libro VI. 362.*

²⁾ *Loccenius Hist. Suec. w księ. VI. na końcu 361. 362.*

³⁾ *De ope praesortim pecuniaria contra Russos. Tenże na końcu 364.*

jąc niby nad ich nieuczciwością, odpowiedział obojętnie: „że miał trudność w dawaniu im pomocy, aby tym sposobem nie nadwerżył pokoju z Moskwą i do nowej wojny powodu nie dawał; że posiłków od cesarza i książąt niemieckich; zabawnym wojną turecką, próżno się spodziewali; że od Polaków i Litwy nie powinni mieć wielkiej nadziei, będąc od nich próżnemi tylko ludzemi obywatelami. Jeśli jednak zamek rowalski z niektórymi twierdzami inflantzkimi zechcą mu pod pewnymi warunkami puścić w zastawę, nie będzie dalekim od ich posilkowania, któreby i onym pożytek, i jemu honor uczyniło.“ Na tę Gustawa propozycję odpowiedzieli posłowie: „że nie mogą w tej mierze myśli swojej i swojego narodu zupełnie wynurzać, nie mając na to zlecenia; biorą to jednak do przelotzenia stanom,¹⁾ od których zgromadzenia i zezwolenia zgodnego, interes tak wielkiej wagi prawnie mógł być zakończony.“ Chcieli Szwedzi koniecznie Estonii być panami, i prawo do niej, dobrowolnem niby poddaniem się ubezpieczyć; przeto puszczali na czas dalszy skutek swych zamysłów, aby Infantasykowie radzi nieradzi, dla ucieśnienia od Moskwy, na to pozwolili. Lecz Ketler niechcąc kraju rozrywać i poddawać częściami pod absolutne panowanie, kiedy go mógł w całości wolnie i z wolnemi Polakami złączyć, a sam od nich dziedzictwem prowincyą jaką otrzymać, mając na to przykład pruskich Krzyżaków i Brandemburszyka, postanowił odtąd mocno trzymać się króla polskiego i Rzeczypospolitej. W rzeczy samej, najpożyteczniejsza i najprędsza zdawała mu się ta liga, którą same stany inflantkie zebrane w Rydze pochwałyły;²⁾ lubo niektórzy z nich, uwiedzeni spólnością rodu, stroju i języka niemieckiego, a najbardziej religii luterskiej, do Szwedów i Duńczyków nakłaniać się zdawali.³⁾ Lecz jako Szwedzi z Duńczykami pragnęli z klęsk inflantzkich korzystać, tak Infantasykowie od innych książąt nie-

¹⁾ *Loccenius* w księ. VI. na karcie 364. 365.

²⁾ *Hylsen* w *histor. Infl.* na karcie 98—99.

³⁾ *Hylsen*. 99.

mieckich nie mogąc pewnej mieć pomocy, lubo do Auspurga na sejm rzeski wysłali Jerzego Sieberga, wazysey do unii z Polską i pod panowanie króla Zygmunta Augusta, pomniąc na przymierze nim uczynione, udali się.¹⁾ Król Zygmunt August wyrozumiawszy z panów koronnych w Krakowie, że się oni niechęcią mięsząc w obcą wojnę, radził Ketlerowi udać się do Wilna na sejm litewski, gdzie jeszcze jako pan i dziedzic zupełnie panował. Tam nadawszy szlachtę hojniejszemi wolnościami i przywilejami, zachęcił tem dobrodziejstwem, że chętnie dozwoliła, aby król, jako ksiączę litewski, wziął Inflant obronę, przymierze z nimi uczynił, a na wydatki wojenne pewną summę pieniędzy uchwaliła. Uczynione zatem sławne owe przymierze i fundament innych napotem zaszytych, w przytomności najwyższego mistrza Ketlera, oraz posłów z różnych stanów inflantkich,²⁾ za staraniem Mikołaja księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, i zaprzysiężone przed sekretarzami królewskimi: Gabryelem Narkuskim kanonikiem wileńskim i Mikołajem Naruszeviczem starostą markowskim.³⁾ Potem wysłani od króla Jan Chodkiewicz ojciec naszego, Hieronim Chodkiewicz stryj, tudzież inni pułkownicy i rotmistrze, ażeby ustąpione od mistrza i stanów zamki i miasta w zastawie, za uchwalone od litewskiego zjazdu na wspólną przeciwko Moskwie wojnę pieniądze odebrawszy, litewskim żołnierzem osadzili. Wysłany nadto do Iwana Marcin Wołodkiewicz z oznajmieniem, jako Inflanty dobrowolnie, z powszechnem mistrza i wszystkich stanów zezwoleniem, złączyły się z wielkiem księstwem litewskim,⁴⁾ ażeby Iwan poprzestał wojny w tym kraju, którego król, równie już jako i Litwy samej, bronić wziął na siebie obowiązek. Nie pomagały nie wysyłane pokilkakroć napotem poselstwa. Moskwa

¹⁾ *Ex recenti foederis memoria.* Kojalowicz 435.

²⁾ Roku 1559. 31 sierp. *Variorum statuum Livoniae legati consenserunt, ut Livonia in fidem et clientelam Sigismundi Aug. uti magni Lithvaniae ducis, transiret.* Kojalowicz 436.

³⁾ Kojalowicz 437.—Hylsen na karcie 100.

⁴⁾ *Livonia sua sponte, magno magistro et optimo ordinum consensu, sub imperium Sigismundi Augusti concessit.* Kojalowicz 438.

nie ustępowała z Inflant; musiano jej wojnę wypowiedzieć, o której różnych losach tak w Inflantach, jako i w Litwie; oraz o utracie z tej okoliczności Połocka i innemi białoruskimi krajami, aż do śmierci Zygmunta Augusta, tudzież o ponowionych po wiele razy przymierzach Litwy i korony z Inflantami, odsyłając czytelnika do historyków narodowych ¹⁾, wracam się do Szwedów, z którymi nasz Choćkiewicz tyle w Inflantach dokazywał.

XXIV. Gdy tedy księstwo litewskie, złączone z Inflantami hojnem krwi rozlaniem, a utratą starożytnych swoich dzierżaw na białej Rusi z tej przyczyny, wydrzeć od Moskwy zupełnie też kraje usiłuje, Eryk król szwedzki i następca na tron Gustawa, czego ojciec jego, bądź nie chciał, bądź na czas sposobniejszy odkładał, garnął do siebie Inflanty tajemnymi praktykami i obietnicami ²⁾. Na początku panowania swego myślał zaraz o korzystaniu z inflantskich nieszczęśliwości, i o przyłączeniu całej tej prowincyi; a na ten koniec złożywszy sejm w Abrodze, podał stanom, jakimby sposobem przedsięwzięcia swoje wykonał ³⁾. Lecz Ketler z arcybiskupem ryskim zawiódł starania i nadzieje Eryka, spodziewającego się, że będąc spólnej z nimi wiary, narodu i języka, chętniej się do Szwecyi przyłączą. Nie tak myślał Ketler o wierze, jak o udzielnem dla domu swojego księstwie, mając świeży przykład przed oczyma, co się z Prusakami stało. Uważał nadto, że bliższe z Polakami a morzem nieprzedzielone sąsiedztwo, pewniejszą mu pomoc obiecywało. Arcybiskup też ryski, jako krewny i świeżo obowiązany królowi, oraz pewniejszy od niego ubezpieczenia dzierżaw swoich, wolał trzymać się mocniejszego, bliższego i spokrewnionego sąsiada. Z tej

¹⁾ Obacz Kojalowicza, Hylsena, Gwaguina, Strykowskiego, Neugebauera i innych.

²⁾ *Rex Sueciae Ericus quibusdam clandestinis practicis et promissis sibi Livoniam adhaerere studuit.* Stranbicz *Descr. Livo. Libr. V.* na karcie 17.

³⁾ *Habitis Abrogae commutis, cum ordinibus Sueciae egit de Livoniae subiectione tentanda.* Loccenius VII. 372.

przyczyny powziął zasdrość do Polaków Eryk, a gniew do Ketlera tak dalece, że go za większego nad samych Moskalów miał nieprzyjaciela, jako się oświadczył przed posłem Zygmunta Augusta, gdy go przez posła swojego do przymierza przeciwko Moskwie w Sztokholmie zapraszał¹⁾. Nie mogąc zatem Eryk mieć całych Inflant, chciał przynajmniej Estonią oderwać dla uformowania prawa do reszty. Mówilem wyżej, iż Rewlane, trapieni najwięcej od moskiewskiego oręża, wysłali z Ketlerem poselstwo naprzód do Jana księcia Finlandyi, potem do samego króla Gustawa, prosząc o posiłki pieniężne, i że się królowi szwedzkiemu oświadczyli, że bez dozwolenia stanów puścić w zastawę miasta swego mocy nie mieli. Sprawiedliwa ich była odpowiedź; ponieważ miasto Rewal zawsze mistrzowie inflantscy z zakonem swoim mieli pod swoją jurysdykcyą, a biskup, lubo w niem była katedra, żadnego tam prawa niemiał²⁾. Po wstąpieniu Eryka na państwo, wysłali Rewlane powtórne do niego poselstwo, prosząc, jako i pierwej, o wsparcie tylko pieniężne. Nie dał im Eryk żądanej sumy, odpowiadając, że tego nie uczyni; lecz jeśli się pod jego obronę poddadzą, tedy nie dla chciwości rozszerzenia państwa, które ma dosyć obzerne, lecz dla litości chrześcijańskiej, i ażeby w bliskim sąsiedztwie niebezpiecznej Moskwy nie miał, gdyby ona tego zamku dostała, weźmie ich pod swoją protekcyą, a dawne ich przywileje i wolności w całości zostawi³⁾. Udał przytem, że cesarz Ferdynand, zatrudniony wojną turecką, jemu opiekę Inflant polecił⁴⁾; że Ketler wszelkie o nich staranie złożył⁵⁾; że inaczej wolni a w swojej wierze i swobodach bezpieczni być niemogą, coby kiedy się szwedzkiej koronie poddadzą.

¹⁾ Loccen. IV. na kar. 374.

²⁾ Gwagnin 413. — *Habet praeterea magister ordinis oppida complura, videlicet Revaliam — Revaliensis quoque episcopus arces aliquas sibi subjectas habebat, sed nullum in civitatem et rempublicam imperium.* Bredenbach in *Bell. Liv.* w przedmowie.

³⁾ Neugebauer 603.

⁴⁾ Loccenius 376.

⁵⁾ *Codex Dipl. Regn. Pol. in subject. Revaliensi* pod rok. 1601.

XXV. Złudzeni obietnicami szwedzkiemi Rewlanie, zapomniawszy na przymierze polskie tak uroczyście w Wilnie uchwalone i przyjęte, tudzież na uczynioną roku przeszłego przysięgę wierności wielkiemu mistrzowi, zniósłszy się tylko z szlachtą bliską Harryi i Wiryi, poddali się królom szwedzkim ¹⁾. Wszystkie pobudki Eryka w przyłączeniu do siebie Rewlanów, to jest przedsięwzięcie ich posiłkowania i upewnienie pokoju z Moskwą, zlecenie cesarskie, niechęć i opieszałość Polaków, były płonne i niesprawiedliwe. Szwedzi, traktatem z Moskwą od Gustawa uczynionym związani, nie mogli się w inflantskie interesa wdawać, bez naruszenia onego ²⁾. Owszem, gdy Eryk, wzięwszy pod protekcję Rewlanów, chciał zawarty z Iwanem od ojca swego Gustawa pokój utwierdzić i tychże w niego włożyć, rozgniewany Iwan, że mu do traktatu nieślądane od Gustawa kondycye wkładano, ledwo do dwóch lat na zawieszenie broni pozwolił ³⁾. Cesarskie szwedzkiemu królowi obrony Infant zlecenie nie miało żadnego podobieństwa do prawdy, kiedy jeszcze przed Ferdynandem, Karol V cesarz brat jego, zatrudniony innemi wojnami, uciekających się do siebie w uciskach moskiewskich Infantczyków, do króla polskiego odesłał ⁴⁾. Niemogli też Szwedzi, morzem przedzieleni, tak rychłych Rewlowi dać posiłków, jak Pola-

¹⁾ *Revalienses, re cum nobilitate vicina et civibus communicata, magistro Livoniae juramentum fidelitatis anno superiore praestitum renunciantes, Suecorum regi, qui paulo ante patri Gustavo successerat, se subjecerunt.* Neugeb. 603. — *Revalienses cum equestri ordine Harriae et Viriae Erici imperio se subjecerunt.* Loccenius 374.

²⁾ *Si enim submitterentur auxilia Revaliensibus, periculum fore offensae et novi belli magni ducis Moschoviae, tanquam per violatum per hoc pacis foedus.* Słowa są Gustawa, cytowane od Locceniusza na karcie 362.

³⁾ *Pacem cum Moscho a patre Gustavo factam, et hactenus porro fideliter servatam firmari, et Revalienses ea comprehendere satagebat. Ceterum, cum Revaliam ab Erico in patrocinium admissam, et novas condiciones, quas Gustavus non desiderabat, paci adjungi Moschus indigne ferret, viz biennii induciis conventum est.* Loccen. 374. — 35.

⁴⁾ *Hac vero tempestate Livoniam premente, Carolus V. caesar aliis bellis intricatus, Livones opem tanto terrarum intervallo implorantes, ad quaerenda apud vicinum Poloniae regem auxilia remisit.* Kojalowicz na karcie 451 — 462. Obacz Dogiela w przemowie Cod. Dipl. w t. V.

cy, którzy na fundamencie uczynionego przymierza, tak i w tem mieście, jako się niżej powie, jak i innych okolicznych, których Moskwa jeszcze nie dobyła, mieli swoje garnizony. A co się tycze przywilejów wolności wiary, to im zupełnie, jako wszystkim innym stanom infant-
skim, od króla Zygmunta przy poddaniu się w Wilnie, a potem w innych następujących okolicznościach, były zostawione i pozwolone ¹⁾. Względem zaś niechęci ku Polakom, nie mogli, ani sarkali nigdy na nich Infant-
czykowie, którzy się bez przymusu i dobrowolnie z księ-
stwem litewskim sprzymierzyli, i równemi zupełnie oby-
watelami zostali. Podobniejsza do prawdy, że jako po-
tem za Zygmunta III, Karol Sudermański całe Inflanty,
tak ten Eryk znalazłszy w mieście ludzi niespokojnych,
pretekstem odmiany religii, fatalnej naówczas w Europie
i w samej Polsce tylu zamieszków matki, Estończyków
chciał teraz oderwać. Cóżkolwiekby, przemówiwszy
Eryk Rewlanów z Estonią, i uczyniwszy ich królowi
polskiemu z wielkim mistrzem krzywoprzysięzcami, wy-
słał do nich trzech senatorów, Jana Pepersack, Jana
Schmedeman i Jana Bellholdt, przez których dawne ich
swobody i przywileje potwierdził; pieniądze, żywność,
wiele amunicyi posłał; handel z Moskalami i nawigacją
z Narwy, która dawniej była składem kupców, do Re-
wla obrócił, a schwytywawszy 30 statków z Lubeki i in-
nych miast, które ciągnęły do Narwy, towary im skon-
fiskował ²⁾. To uczyniwszy, przełożył nad wojskiem Klau-
dyszka Christierson de Ammina, komendanta niegdyś
wiburskiego; Wawrzyńcowi Flemingowi, a po nim Swan-
tonowi Sture Rewal pod rząd oddał, aby pozyskawszy
sobie obywatelskie serca, zamku i prowincyi od Polaków
bronil, owszem, na wszystkie okazy miał oko otwarte,
jakby więcej jeszcze kraju w Inflantach opanował ³⁾.

¹⁾ *Universis et singulis sua jura et praerogativas sacras in integro conserventur.* Kojalowicz 437. List króla Zygmunta Augusta do Jana Chodkiewicza w sprawie Rewlanów; w MS. Chodkiewicza star. smadn.

²⁾ Loccenius 374.

³⁾ *Atque occasione plura Livoniae, si possit, occupandi, invigilaret.* Loccenius 375. — *Ericus rex non minus sibi juris vindicabat, quam Polo-
niae ad Livoniam defendendam, in qua jam partem possidebat. Tunc tamē.*

Miał naówczas z ramienia króla polskiego komendę w Rewlu Kasper Oldenbrok ¹⁾ z niewielką ludźmi garstką, niebojąc się zdrady od tych, którym król polski warowaną traktatami dawał obronę. Lecz Rewalczykowie za nadejściem Szwedów w kilka tysięcy, rotę królewską wypędziwszy, przyjęli do zamku Eryka i onego przez knechty swoje do miasta wprowadzili ²⁾. Dopomógł do tego wzięcia niewdzięczny zmiennik Krzysztof książę meklemburski, z łaski królewskiej koadjutor arcybiskupstwa ryskiego, który wkrótce od Polaków pojmany i w zamku rawskim pod strażą Jarzyny osadzony, siedział aż do roku 1569; póki go król za wstawieniem się książąt niemieckich z niewoli nie wypuścił ³⁾. Wkrótce potem Szwedzi szerząc swoje zabory, prócz Rewla: Padis, Hahsal, Lehal, Pernawę i Weisensztejn opanowali ⁴⁾.

XXVI. Podążyła się niedługo okazyja, z której korzystając Eryk, więcej jeszcze w Inflantach dzierżaw rzeczypospolitej pozabierał. Jan książę finlandzki, brat rodzony Eryka, poślubiwszy sobie w Wilnie siostrę króla Zygmunta Augusta, Katarzynę Jagielonkę, wrócił się do Finlandyi. Nie mógł mu król Zygmunt wypłacić zaraz posagu, dla niedostatku w skarbie pieniędzy, ciężkimi z Moskwą wojnami wypróżnionym; owszem u samego Jana ośmdziesiąt tysięcy talarów uncyowych, ⁵⁾ albo, jak inni mówią, sto dwadzieścia cztery pożyczył. ⁶⁾ Na fundamencie tego pożyczenia, puścił król pomienionemu Janowi w zastawie siedm zamków i starostw w Inflantach: Wejsensztejn, Karchis, Trichat, Helmet, Ermis, Ruję i Bortwik. A że tegoż samego czasu król Zygmunt August przez posłów swoich, Franciszka Rusockiego kasztelana nakielskiego i Gabryela Grabowieckiego, o przy mierze na wojnę przeciwko Erykowi z królem duńskim

¹⁾ Loccenius 376.

²⁾ Gwagnin 422.

³⁾ Gwagnin — Piasiecki.

⁴⁾ Loccenius 375. Gwagnin 422.

⁵⁾ Loccenius 378.

⁶⁾ Neugebauer 607. *uncialium talarorum*.

w Rostoku traktował, ¹⁾ Eryk pod pretekstem, jakoby brat jego, spokrewniwszy się z domem jagiellońskim, tajemnie z królem polskim przeciwko niemu czynił znowy, a raczej życząc sobie zabrać dane bratu w zastawę od króla zamki inflantkie, samego pojmał, w więzieniu ścisłym osadził, i dzierżawy jego zastawne opanował. Wszakże zatrudniony wojną duńską, nie mógł zupełnie zabranej korzyści utrzymać, kiedy mu jedne miasta Moskwa, drugie Polacy odebrali. Wzięta Parnawa roku 1565; Mikołaj Talwosz znaczne nad Szwedami u wsi Kriempe odniósłszy zwycięstwo, aż do Rewla ich zagnał; Łukasz Bolko kniaź Świrski, Karchis i Helmet odzyskał. Została jednak część Estonii przy Eryku aż do końca panowania jego, które w roku 1566, za popełnione niesprawiedliwości i tyranstwa, więzieniem zakończył. Nieoddał jej ani Jan następca, jako niżej na swoim miejscu mówić będziemy, lubo za panowania brata swego Eryka był od niego użytym do króla Zygmunta Augusta dla uczynienia pokoju, i sam w listach swoich oświadczył się, że król Eryk do prowincyi inflantkiej niema prawa.

XXVII. Tymczasem, kiedy Moskwa, Szwedzi i Polacy inflantkie wzajem sobie wydzielali kraje, dla trwalszego zjednoczenia sprzymierzonych pod Poswolem i w Wilnie, jakom wyżej namienił, narodów, ponawiały się te związki nowemi coraz przymierzami i wzmiankowaniem w nich najuroczystszem, całych Inflant do księstwa litewskiego inkorporacyi. Stała trzecia unia w marcu roku 1560, do której wszystkie stany inflantkie z arcybiskupem ryskim i całym jego duchowieństwem przystąpiły ²⁾. Prócz tego arcybiskup zamki Marienhausen i Lenuart z przynależnościami swojemi, królowi za wojenne nakłady oddał, pod temi kondycjami: aby wszystkie z tych dzierżaw dochody szły na niego, aż do zgonu życia; aby naznaczony od tegoż prałata komendant przysięgą się obowiązywał, że po zejściu jego nie komu in-

¹⁾ Gwagnin 422.

²⁾ *Ut in foedere, nuper Vilnae pactu, facilius consentirent, atque publice omnium statum auctoritate et contentis XVI. Cal. Martii ea confirmarent.* Kojalowien 442.

mem, jak tylko królowi polskiemu, albo który z ramienia jego będzie naznaczony, one odda. ¹⁾ Na czwartej, w Wilnie roku 1561 18. listopada uchwalonej, postanowiono znieść tytuł mistrzowski, oddać Ketlerowi w dziedzictwo holdownicze księstwa Kurlandyi i Semigalii, a ockolwiek tylko za Dźwiną leży, z Estonią i biskupa derpskiego majątkami, to wszystko pod panowaniem króla i jego dziedziców wieczystem prawem zostać miało. ²⁾ To czwarte przymierze, przy złożeniu od Gottarda Ketlera insygniów mistrzowskich, to jest krzyża złotego z pieczęcią, i zachowaniu onych w skarbie litewskim, podpisane było ręką królewską, a pieczęcią wielką litewską zapieczętowane. Król gubernatorem inflanckim kreował Grzegorza Chodkiewicza kasztelana trockiego, hetmana polnego litewskiego, aby on tą prowincją rządził i przeciwko nieprzyjacielowi bronił. Piąte przymierze uczynione na sejmie grodzieńskim w roku 1566, na którym z obowiązków dawniejszych Inflanty znowu przyłączone do wiel. ks. lit., nim we trzy lata potem z koroną, złączyły się. Instrument tej inkorporacyi, na końcu miesiąca grudnia, od króla, trzydziestu sześciu senatorów, siedmiu marszałków i czterech najwyższych pisarzy był podpisany. Kondycye te w nim zawierały się: że całe Inflanty ³⁾ przyłączone do w. ks. lit. temu tylko podlegać będą, kto prawnie księstwem litewskim zostanie; część prowincyi z tej strony Dźwiny, według dawniejszego przymierza, zostanie przy księciu kurlandzkim, a część za Dźwiną, na cztery powiaty podzielona, ryski, trejdeński, wendeński i dyneburski, na wzór innych prowincyj do księstwa litewskiego przyłączona zostanie. Inflantom za Dźwiną nadał król za herb gryfa białego z mieczem w łapie prawej, na czerwonym polu, mają-

¹⁾ Kojalowicz.

²⁾ *Quidquid trans Danum Livoniam esset, cum Estonia et derpatensis pontificis ditione, regi ejusque successoribus perpetuo jure cadent.* Kojalowicz 449. — *Rex Poloniae suscepit totum tractum et omnem reliquam provinciam, tam ditionem et terrarum magistri, quam etiam archiepiscopi ultra Danum fluvium. Quae omnia magister ordinis ad equestre ordinis consilium et consensum regi Polonico cessit possidenda.* Straubicz in *Descr. Liv.* 35.

³⁾ *Livonia omnis.* Kojalowicz 480.

cego na pierniach litery początkowe imienia królewskiego S. A. pod koroną. Chciał król przez to uwiecznić pamięć swoją i Jana Chodkiewicza starosty żmudzkiego, marszałka litewskiego i administratora Inflant, ojca naszego hetmana. Tego albowiem sprawą i staraniem ten ostatni traktat stanął, a Chodkiewicz w herbie swoim nosił gryfa, którego ojcu jego, kasztelanowi trockiemu, Karol V. cesarz z tytułem hrabi państwa rzymskiego na Szklowie i Myszy przedtem nadał. Od tego czasu, aż do panowania króla Stefana, księstwo litewskie prowincją inflantką własnymi siłami przeciwko Moskwie, przez lat kilkanaście broniło.

XXVIII. Burzliwe dwa bezkrólewia, jedno po śmierci króla Zygmunta Augusta w roku 1572, drugie po ujęciu Henryka w roku 1574, zawiesiły na czas starania Rzeczypospolitej o utrzymaniu sprzymierzonych Inflant w swojej całości. Trzymali dotąd część tej prowincyi Moskale, część Szwedzi, z niesnasek polskich korzystając. Król Stefan przy pierwszem na tron wstąpieniu nie omieszkiał zaraz czynić zabiegów, ażeby dziedzictwo Rzeczypospolitej od obu tych sąsiadów do swojej właścicielki powróciło. Posłał do Iwana Stefana Grudzińskiego i Leona Bukowieckiego z listami, oznajmując o swoim wyniesieniu, oraz ofiarując ugodę, względem zaszłych za przodków swoich między Moskwą a księstwem litewskim sporów, ażeby się bez krwi rozlania rzeczy po przyjacielsku z obu stron ułożyły. ¹⁾ Z drugiej strony Jan król szwedzki, szwagier króla Stefana, nalegał u niego usilnie, ażeby oba spólną bronią przeciwko powszechnemu nieprzyjacielowi walczyli, przymierze i towarzysztwo swoje obiecując. Nie odmówił król Stefan przymierza; lecz zachowując sobie prawo do Estonii od Eryka opanowanej, wysłał do Szwecyi Jana Herburta kasztelana sanockiego z podanemi propozycjami: „ażeby król szwedzki Rewal oddał, ażeby cokolwiek z tej strony rzeki Narwy leży w Inflantach, to wszystko do korony polskiej należało; inne zaś kraje za rzeką leżące i Szwecyi przyległe, aż do oceanu północnego, spólną bronią

¹⁾ Heidenstein *bell. Mosch.* na kar. 8.

w przynależny czas nabyte, pod samego króla szwedzkiego panowanie dostały się.¹⁾ Nie miał woli król szwedzki oddać Polakom Rewla, przeto czynił zwłoki, czekając zupełnej króla Stefana determinacyi, w którą stronę wojsko przeciwko Iwanowi wyprowadzi, ponieważ w czasie samych z Polską negocyacyj, naprzód przez Magnusa księcia Holzacyi, obiecawszy go uczynić królem infant-
skim, potem własną osobą przybywszy do Infant, wszystkie garnizony polskie z różnych zamków powyrzucał i prawie całą tę prowincyą, prócz Rygi i Rewla, opanował. Król Stefan, nie mogąc nic wskurać z Iwanem przez poselstwa, począł myśleć o wojnie. Jakoż zgromadziwszy potężne wojsko z Polaków, Litwy i Węgrów złożone, wyciągnął do Wilna w roku 1579, w przedsięwzięciu dobywania Połocka. Chcąc zaś mieć pewność dokładną ze strony szwedzkiej, jako namawiany dawniej do przymierza, wysłał z Wilna Wawrzyńca Goślickiego²⁾ do króla szwedzkiego, przez którego o swoim już ciągnięciu na wojnę oznajmował, oraz, ażeby on takte z granic swoich w moskiewskie państwo wtargnął, zachęcając, sposoby do spółnych czynności i dawania sobie wzajemnych posiłków podawał. Odpowiedział król szwedzki Goślickiemu, iż nie potrzebuje od żadnego rady, w którą stronę ma wojsko obrócić; że cokolwiek i z którejkolwiek strony weźmie, to jego będzie. Jednak Goślicki według danych sobie instrukcyj postępując, nalegał na Szweda, aby do Infant nie ciągnął, dla której prowincyi jedynie odzyskania król Stefan wojnę przedsięwziął, i która do niego sprawiedliwem prawem należała. Przydał nadto Goślicki, że król prawa swego do niej nigdy nie odstąpi³⁾.

XXIX. Prawo królewskie do Infant i do Estonii, tylą przymierzami dawniej ubezpieczone, potwierdziła jeszcze w samej podróży królewskiej na wojnę zaszła inwestytura księcia kurlandzkiego. Przybył do Wilna Gottard

¹⁾ Heidenstein 156. — Loccenius 418.

²⁾ Proboszcza krak. dziek. plockiego, który był potem biskupem poznańskim, mąż uczony i wymowny.

³⁾ Heidenst. bell. Mosch. 157.



Ketler, prosząc o potwierdzenie hołdu. Król odłożył to do przyjazdu swego do Dżisny, miasteczka leżącego nad ujściem Dżwiny z rzeką tegoż nazwiska, aby się tymczasem z panami koronnymi i litewskimi w tej mierze naradził ¹⁾. Zasięgnąwszy zatem od przytomnych senatorów obojga narodów rady, a z innemi, którzy się nie znajdowali w Dżisnie, namówiwszy się przez listy, inwestował Ketlera przez osobny instrument, dany mu w obozie 8. sierpnia roku 1579. W tym instrumencie, prócz wyraźnego pokilkakroć wspomnienia, że się całe Inflanty Rzeczypospolitej poddały, wyliczają się szczególnie wszystkie miasta i zamki pod panowanie, polskie na króla Zygmunta Augusta, od stanów inflantskich oddane ²⁾. Ustępuje nadto Ketler tego wszystkiego, cokolwiek Moskale trzymali w Estonii i biskupstwie derpskiem. A co się tycze ziem, miast i zamków zabranych przez Szwedów, obowiązuje się król Stefan dołożyć starania, ażeby według przywileju Zygmunta Augusta, kiedy księstwo estońskie z miastem Rewlem, bądź przez jaką sprawiedliwą transakcyą, a dla imienia polskiego uczciwą, bądź innym jakim sposobem odzyskane zostanie, tedy księciu kurlandzkiemu równa partya, czy to w dobrach, czy w pieniądzech będzie dana, po wróceniu od niego kosztów, na to odzyskanie w czasie swoimłożyć się mających ³⁾. Tymczasem, gdy z jednej strony król Stefan toczył wojnę szczęśliwie już przez siebie, już przez swoje hetmany, jedynie dla odebrania zupełnego należących koronie swojej Inflant, z drugiej strony sama Moskwa, tyłą klęskami przytarta, wysyłając do króla różne poselstwa, naprzód mu niektóre tylko miasta i zamki, potem całej prowincyi inflantskiej ustępowała ⁴⁾: Szwedzi, iż tu użyję słów samego Stefana, *gdy król sieci roztawiał, dzięki w nich łowili*.

XXX. Po zdobyciu Wielkołuków, Pontus de la Gardie, Francuz rodem, a hetman wojsk szwedzkich, który

¹⁾ Heidenst. bell. Mosch. 40.

²⁾ Codex diplom. reg. Pol.

³⁾ Instrument inwestytury.

⁴⁾ Heidenst. bell. Mosch.

niał za sobą córkę Jana króla z pobocznego łoża — mimo dane słowo, iż Szwedzi żadnych zysków w Inflantach szukać nie będą, tylko w kraju moskiewskim, mimo oświadczenia listowne króla Jana przed laty, iż korona szwedzka żadnego prawa do Inflant nie ma, ¹⁾ — niektóre pograniczne inflantkie zamki ku morzu i wyspie Ozylii leżące, pozabierał. Wkrótce potem, gdy tenże król Stefan bawił się około dobywania Pekowa, tenże Pontus podstąpiwszy pod Narwę, słabym nader garnizó-
nem moskiewskim opatrzoną, dobył miasta, i port ów sławny królowi polskiemu z rąk wydarł ²⁾. Niedosyć na tem, dochodziły świeże do obozu królewskiego wiadomości, iż ciż Szwedzi oblegli Parnawę moskiewskim żołnierzem osadzoną, i zapraszali obywateli inflantkich, ażeby króla szwedzkiego panowanie przyjęli ³⁾. Te postęпки dały okazję królowi Stefanowi, ażeby z Moskwą, czemprędzej pokój uczynił, dla obrócenia napotem oręża na Szwedów. Jakoż w zawartym z Moskwą pokoju, warowała sobie rzeczpospolita całe Inflanty, tak od Moskalów, jako i od Szwedów opanowane. Moskwa ustąpiła, cokolwiek tylko trzymała; upominali się Polacy ustąpienia Narwy, Weisensteinu, Rewla i innych zamków zabranych od Szwedów; lecz w tem największa zachodziła trudność. Moskiewscy posłowie stawali z tem, że tych miast i zamków nie miała już Moskwa pod swoją władzą, a zatem nie o nich stanowić nie mogła; Polacy tego przynajmniej chcieli, ażeby Moskwa dała złezczenie wszelkiego do nich prawa. Długo się posłowie zbra-
niali; widząc jednak, że rzeczpospolita gotowa była zer-

¹⁾ *Stephanus eo minus ignorare regem Sueciae sciebat, quod superioribus temporibus, cum frater ejus Ericus Rovaliam occuparet, nulla in re id ab eo fieri, propriis literis suis testatus fuisset.* Heidenstein bell. Mosch. 191. — *Mittit rex sub initium mensis Julii in Daniam Jacobum Pontonium pincernam Lanticiensem, per eum, quae cum Sueco hactenus intercessissent, demonstrat. Quam nihil juris Suecus in Livoniam haberet, praeter multa alia, vel ipsius literis Ericianis temporibus scriptis, quibus nullo jure ab Erico fratre suo Livoniam appeti, ipse professus fuisset, doceri possent.* Heidenstein rer. Polon. ab excessu Sigis. Aug. 211.

²⁾ Sulikowski com. rer. Pol. na kar. 136. — Heidenstein in vita Zam. po polaku przez Bohom. 151.

³⁾ Heidenstein vita Zamojecii po polsku na karcie 151.

wał ugodę już prawie dokonczoną, szwolili nakoniec i uroczystie przyznali, iż pomienione zamki, jako część Inflant, do królestwa polskiego należały. Pontus wódz szwedzki dowiedziawszy się o tym pokoju, odstąpił od oblężenia Parnawy, a wojsko swoje w innych fortecach inflantskich rozłożył. Zamojski podówczas hetman, który en pokój z Moskwą robił i na imię rzeczypospolitej zamki od Moskalów odbierał, wysłał Leśniowskiego dla objęcia Parnawy, wyznaczył Ernesta Wejhera z Michałem Konarskim, aby się dopominali u Pontusa o oddanie zabranych fortec, mianowicie Weisenszteinu. Odpowiedział Pontus: iż tego uczynić nie mógł bez woli dworu swojego; przyrzekł tylko, iż wyszle umyślnego w tej sprawie do króla. Wysłał prócz tego król Stefan posłów swoich, Dominika Alemani kuchmistrza koronnego z Krzysztofem Warszawickim do Sztokholmu, z podobną propozycją. Lecz Szwedzi widząc, że się w Polsce na poparcie wojny nie zanosilo, z przyczyny nieśgód domowych i niepłatnego żołnierza, zwlekali zawsze ten interes. Zamyślał mocno król Stefan o wojnie szwedzkiej, gdyby śmierć jego żalosna dla rzeczypospolitej, w roku 1586 zaszła, wszystkiego nie pomięszala.

XXXI. Po zejściu króla Stefana, rozdzielone między Maksymilianem arcyksiążęciem anstryackim a Zygmuntem królewiczem szwedzkim zdania polskie, po długich sprzeczkach złączyły się nakoniec na włożenie korony Szwedowi. Między innemi tego obrania przyczynami była i ta niepoślednia, iż Zygmunt, syn jedynak Jana, a dziedzic korony, zostającą dotąd w ręku szwedzkich Estonią przywróci rzeczypospolitej. Warowała to sobie ona, czując zawsze na swoje prawa, przez *pacta conventa* podane do przysięgi nowo obranemu królowi. Lecz za życia ojcowskiego, miał Zygmunt pozorne dosyć przyczyny, czynić zwłokę obietnicy swojej, że nie będąc jeszcze sam zupełnym panem, nie mógł nic przeciwko woli żyjącego ojca w interesach szwedzkich rozporządzać. Po śmierci ojcowskiej, zaszłej w roku 1593 dnia 3. maja, nalegali na niego Polacy, ażeby się uścił, będąc sam królem. Nie wzięło jednak to naleganie skutku, bądź dla zwłókliwej tego pana natury, bądź że niedo-

brze jeszcze ugruntowane w Szwecyi panowanie jego, jako katolika, dotykać tak delikatnej materii rozrywania kraju szwedzkiego nie pozwalało ¹⁾. Wszakże nie biorący w tej mierze żadnej determinacji Zygmunt, bojąc się z jednej strony Szwedów, aby ich oddaniem Estonii nie obraził, z drugiej nie chcąc Polakom wbrew powiedzieć, że tego nie uczyni, i tylko ich obietnicami głaszcząc, obu narodom nie dogodził. Szwedzi nie ufali mu nigdy jako katolikowi i królowi polskiemu, paktami do ustąpienia obowiązkanemu; Polacy pewni będąc, że mu kraj rodowity jest miłszym ²⁾, mniemali, że ich ludzono; przeto i w blisko następującej wojnie, nie mając jeszcze na piśmie cesyi, która dopiero prawie zaszła w roku 1601 ³⁾, niechętnie mu dopomagali. Pokazała to wkrótce wynurzona na wierzch stryjowska ambicya, pozorami dobra publicznego okraszona. Karol książę sudemański, brat rodzony Jana króla szwedzkiego, wychowany w religii luterskiej, po całej już Szwecyi panującej, chcąc koronę synowca na swoją głowę przenieść, szukał okazji, ażeby naród szwedzki do swoich przychylił zamysłów i do wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi pobudził. Podawały się mu dwie popularne dosyć przyczyny: przywiązanie Zygmunta do religii katolickiej, oraz obietnice jego uczynione Polakom w przywróceniu im Estonii, którą Szwedzi za swoją mieli ⁴⁾.

¹⁾ Wymawiał to Zygmuntowi Zamojski w mowie na sejmie roku 1605 w Warszawie 1 lutego w te słowa: „Z strony Estonii upominamy się u w. k. mci, abyś ją według swych pakt na koronacyi stwierdzonych, do korony przylączył, czego natenczas w. k. mość sbraniałeś się, a to dla ł. p. ojca swojego króla Jana, który na to pozwolić nie chciał. Po śmierci jego upominaliśmy się snownu u w. k. mci, ale nie mogliśmy nigdy nic otrzymać, a to dla tego, że się w. k. mość wymawiał uspokojeniem tamtych rzeczy szwedzkich, które *alio* dojść nie mogły. *Quod nos tulimus, non tam libenter, quam patienter*. A jakoż to z panem za pasy chodzić? atoli się Szwecya utraciła i Estonia; i jam też przymtem poszył był zasługi swojej, Derptu.“ Z MS. bib. Zadu. nro. 322. na karcie 77.

²⁾ *Succis addictior semper*. — Piasecki.

³⁾ *Anno demum 1601, datis eo nomine diplomatibus, provinciam eam pleno jure regno Poloniae attribuit*. Lub. bell. civ. 50. — Potwierdzenie tej cesyi obaca *Vol. Leg. 11. 1599.* pod tytułem: „O Estonii“.

⁴⁾ *Carolus cupiditate regni accensus, ex ea (Estoniae) occasione ini-*

Próżno on dumne zamysły swoje różnemi napotem potwarzami, trując serca poddanych Szwedów ku Zygmunutowi, pokrywał. Albowiem zaraz po śmierci Jana króla, brata swego, czynił rozmaite w narodzie praktyki, z których pochodzące nieukontentowania, pokazały się dosyć jawnie na koronacyi, a po wyjeździe Zygmunta ze Szwecyi srożej jeszcze wybuchnęły. Wymusiwszy na nim pod najniegodniejszymi kondycyami gubernią królestwa pod niebytność w kraju, składał prywatną powagę sejmy, stanowił jakie chciał prawa, wprowadził do rady chłopstwo, które będąc mu powolne na wszystko, co tylko chciał, dla wytepienia szlachty sprzyjającej królowi, chętnie dopomagało ¹⁾. Mówiąc po prawdzie, dał sam Zygmunt okazją do tego nieukontentowania, oświadczeniem niewczesnej żądzy wprowadzenia katolików do Szwecyi, a okazywaniem wstępu koronowania swego przez arcybiskupa upsalskiego, dyssydenta. Co lubo potem uczynił, jednak zostawił w Szwedach, mianowicie w stanie gminnym podejrzenie, i niedobrą o przyszłym panowaniu wrózkę.

XXXII. Przeczuwał to dobrze Zamojski, znając stan Szwecyi, ambicyą Karola stryja, gwałtowne króla w rozszerzeniu katolicyzmu zamysły, i upór jego prawdziwie nieprzelamany, że szwedzkie rozruchy, wszczęte po jego oddaleniu się do Polski, kiedykolwiek ją w długą i niebezpieczną wprawia wojnę. Radził zatem usilnie na prywatnem króla z senatorami zgromadzeniu, gdy on powtórnie zamyślał jechać do Szwecyi, ażeby nie ufając własnym rodakom, jako katolik i razem król narodu spór wiodącego o Estonią, dobrze się orężem przed drugim do Szwecyi wyjazdem ubezpieczył. Podawał sposoby nader rozumne do skutecznego przedsięwzięcia tej wyprawy i zabezpieczenia dalszemu złemu: żeby król uczynił cessyą Estonii, czem sobie naród polski do jak

tium barbarum quassivit. Lub. *bell. civ.* na karcie 50. List Karola Södermana do stanów rzeczypospolitej pol. datowany z Orebo 20. stycznia 1608. *Pontificis Romani religionem nobis obtrusistis.*

¹⁾ Heidensztejn w *życiu Zam.* 287.

najusilniejszej pomocy i ufności zobowiąże; żeby z Polaków i Węgrów liczne wojsko spisał, Kozaków nizowskich, lub zaporozkich z Tatarami krajowymi zgromadził, litewskie chorągwie ściągnął, a to całe wojsko pod sprawą Jana Karola Chodkiewicza od Litwy i od Inflant sprowadził, zkadby Szwedów burzących się na wodzy trzymał ¹⁾. Roztropna ta była rada Zamojskiego, ponieważ tym sposobem zabiegałoby się dalszym rozrachom szwedzkim, a liczne polskie i litewskie wojska stojące w Inflantach, nie dopuściłyby potem Sudermannowi wstępu łącznego do tej prowincyi. Lecz wrodzona Zygmuntovi opieszałość, nie dała skutku, pożytecznemu dla spraw szwedzkich i rzeczypospolitej zdaniu ²⁾. Prócz tego Zygmunt w interesach szwedzkich cały polegał na swoich Szwedach przybocznych, ludziach pochlebnych, którzy mu radzili, aby łagodniejszymi sposobami z poddany mi poczynał, a do reszty urażonych umysłów nie rozjatrzał. Niechciał też wewnętrznych w Szwecyi rozruchów zupełnie przed Polakami rozgłaszać, nieuważną delikatnością, aby powagi swojej, jakoby dziedzicznego państwa w klubach posłuszeństwa trzymać nie umiał, nie nadwierał. Odpowiadał zatem radzącym sobie większe bezpieczeństwo, że jedzie do swych dziedzicznych poddanych, że wojska przeciwko tym nie potrzebuje, których samą łaskawością w posłuszeństwie utrzymać potrafi ³⁾. A tak zamiast wodza Chodkiewicza z licznem koronnem i litewskiem wojskiem, którem i Inflanty mógł ubezpieczyć, osadzeniem zamków przedniejszych, i zdala Szwedom swoim okazaniem broni być straszniejszym, wziął tylko z sobą tysiąc piechoty węgierskiej pod komendą Wacława Bekiesza, kilkaset piechoty pruskiej pod Janem Wejherem i Hildebrandem Krejcem, a w towarzystwie liczego dworu, z niektórymi panami

¹⁾ *Posselius Megalopolitanus* w MS. bibl. Zalus. 377.

²⁾ *Sententia fuit Zamojescii gravissima et saluberrima, et ab omnibus senatoribus in privato consilio approbata. Sed ut mos semper tulit Regiae majestati in omnibus aliis negotiis, in hoc praecipue tam arduo, vir aliquem sortitus est effectum. Tenke na karcie 348.*

³⁾ Piasiecki 188.

polakimi, w roku 1598 morzem z Gdańska do Szwecyi popłynął. Słaba to była nader wyprawa przeciwko Sudermanowi, który silniejszy już w cywilnym i wojskowym stanie, niosąc przed sobą obronę religii i całości państwa, dwa najszacowniejsze częstokroć u gminu dumy i zemsty prywatnej bożyszcza, mógł łączny dać odpór synowcowi. Pokazało się to jawnie, w owej między nim a królem i Polakami pod Linkopą bitwie ¹⁾, po której Zygmunt, mało co w kraju przygasiwszy domowy ogień, większą jeszcze u stryja i u narodu nawiść na siebie, a wojnę na Polaków ściągnął.

XXXIII. Urażony Suderman na rzeczpospolitą, lubo mu jeszcze ona publiczną uchwałą wojny nie wypowiedziała, i z prywatnemi tylko zaciągami król do Szwecyi jechał, czekał sposobnej do zemszczenia się pory. Pan absolutny prawie całej Szwecyi, wiedział dobrze o tem, że Estonia, nie mając żadnego od Polaków wsparcia, łatwo mu się w ręce dostać mogła. Albowiem obojętny jeszcze dotychczas Zygmunt, jeśli według zaprzysiężonych paktów miał powrócić rzeczpospolitej tę prowincję, nie osadził Rewla garnizonem polskim, bojąc się, aby go Polacy sobie nie przywłaszczyli ²⁾, czyli nie chcąc jeszcze, jakom wyżej mówił, zupełnem tej prowincyi ustąpieniem, rozjątrzonego na siebie bitwą linkopską narodu, dalej jątrzyć. Wszelako trudno dotąd było Sudermanowi otwartą w Inflantach zaczynać wojnę, póki by interesów swoich w Szwecyi nie ubezpieczył. Miał po sobie znaczną partję złożoną z fanatyków o religię, z ludzi przedajnych, a mianowicie tych, których sobie hojnością i nadawaniem urzędów, tak wojskowych, jak cywilnych, będąc w niebytności królewskiej regentem państwa, zobowiązał. Zostawiała atoli znaczniejsza jeszcze ludzi poczciwych i wiernych przy królu swoim strona; więc i tę ażeby od niego odwiódł, bannicjami, składaniem z urzędów, okrucieństwem pod różnemi pretekstami, a zawsze wiary i wolności szwedzkiej, umniej-

¹⁾ Piasecki 189, pod rokiem 1598.

²⁾ Piasecki 191.

mył, owszem wytepił ¹⁾. Widząc Zygmunt, że stryjowi już tylko korony samej na głowie nie dostawało, powstał dopiero z owego łaskawości letargu, a buntownego Sudermana bronią poskromić umyślił. Nie było innego sposobu w zupełnem prawie dziedzicznych poddanych odpadnieniu, jako udać się do tych samych Polaków, których wprzód radami, aby dobrze zbrojny jechał do Szwecyi i Infanty ubezpieczyć, pogardził, czyli one mimo siebie puścił. Następował r. 1600 i sejm w Warszawie. Żalił się więc na nim przed zgromadzonemi stanami na niesprawiedliwe sobie od stryja berła dziedzicznego wydzieranie i o posiłki prosił. Polacy, nie chcąc się mieszać w obcą sprawę i zawartej zdawna ze Szwedami łamać przyjaźni, oświadczyli się królowi, iż tego jawnie uczynić nie mogą, i tylko mu, jeśli zechce z własnej szkatuły wojnę popierać ²⁾, pomoc sprawiedliwą i przyzwoitą, jako królowi swemu, dać obiecali. Nie wzięła skutku ta obustronna stanów rezolucya. Lubo albowiem rzeczpospolita przez tę królowi odpowiedź rozumiała się być ubezpieczoną od otwartej wojny szwedzkiej; musiała się w nią wpłatać poniewolnie, za powodem prywatnych ludzi, którzy tym sposobem łaski i względy królewskie chcąc pozyskać, bez wiedzy stanów, starożytne z królestwem szwedzkim przymierza potargali ³⁾. Zapalona ta wojna straszna o Infanty, która się kolejną tłumiąc i wybuchając, ledwie w sześćdziesiąt lat, za stratą tej prowincyi, traktatem oliwskim w roku 1660, zakończyła.

XXXIV. Opanowawszy Suderman całą Szwecyą odebraniem Kolmaru i Sztokolmu, miast garnizonami Zygmunta III. osadzonych, wszedł w roku 1600 z wojskiem do Estonii, i Rewal, tudzież inne estońskie miasta, które dotąd jeszcze miane były za podległe sprzeczce, łatwo opanował. Stał naówczas w Infantach Jerzy Farenbach, wojewoda wendeński, wzięwszy rozkaz od rzpltej, ażeby tylko pilnował granic Infant polskich, ani oręza

¹⁾ Heidenstein w *tytuł Zamojskiego*. Piasecki 191 — 287.

²⁾ Piasecki 221.

³⁾ Piasecki 221.

na obronę dobywał, chybaby Suderman co nieprzyjacielskiego, w nienależącym do szwedzkiej korony kraju, chciał poczynić. Wojewoda, nie mając względu na dane rozkazy, dał pierwszy zaczepkę z porady dworskich faworytów, kiedy wpadłszy do Estonii, częstemi podjazdami wojsko sudermańskie trapił i Finlandczyków do buntu namawiał¹⁾. Niedosyć na tem; gdy Suderman wysłał do niego poselstwo, pytając się: „jakim to duchem czynił? i jeżeli Szwedzi od stanów rzpltej zachowania przymierza pokoju, czyli nieprzyjacielskich czynności mieli się spodziewać?“, Farensbach przeciwko prawu narodów posła mu zatrzymał, i do Polski, do króla Zygmunta odesłał²⁾. Urażony tym postępkiem Suderman, tłumacząc sobie, że się to za wolą rzpltej wojnę mu wypowiadającej stało, wpadł do Inflant polskich, nimby się większe do nich ściągnęły posiłki; Parnawę z innemi obrońcami miastami opanował, zakładając plac wojenny w obcych dzierżawach, ażeby Estonią od siebie opanowaną ocalił. Wszakż, jeżeli Farensbach dał okazję tej wojnie z prywatnej królowi przysługi, ażeby tą iskierką naród polski do niej pobudził, niemniejsza była wina w samym Sudermanie. Nie zaniechał on dawniej znaczniejszych w Inflantach obywatelów buntować przez listy, pod pozorem wolności religii i uciemiężenia Inflantczyków przez Polaków; wielu ze szlachty na swoją stronę przemówił i do tajemnych fakcyj używał³⁾, z prostego gminu znaczne wojsko sobie uformował. Owszem, z taką już nadzieją a pewnością opanowania całych Inflant do tego kraju wchodził, że dając komendę nad wojskiem swoim Wilhelmowi książęciu z Nassawa, oddać mu pod rządy Inflanty, jako wieść niosła, obiecował. Wreszcie

¹⁾ *Per Georgium Farensbachium palatinum Vendensem, Finlandiam in arma sollicitavit (Sigismundus) frondeque regno Poloniae subdere conabatur. Sequentem aestatem Carolus ad recuperandam Estoniam destinatus, quam Farensbachius sollicitatis praefectorum animis, etiam privata vi et submisso milite in partes regni Poloniae pertractans, intercipere conabatur. Joan. Widekindi hist. bell. Sueco Moschovitici Holm. 1672.*

²⁾ Piasecki na karole 221.

³⁾ Heidenstejn w Syciu Zam. po polsku 290.

większa była przy tym wina, kto z prywatnej zaczepki, nie wiedząc o zdaniu rzpltej, cudze dziedzictwo najeżdzał, niżeli tego, kto swojego broniąc, mógł jakie przeciwko prawu i sprawiedliwości błędy popełnić.

Rok 1601.

XXXV. Ledwo się dał uprosić Zamojski hetman i kanclerz koronny, wiekiem już i wojennymi trudami na siłach zwątlony ¹⁾, ażeby się podjął inflantskiej przeciwko Sudermanowi wyprawy. Poznał ten zacny wódz i statysta trudność włożonego na siebie ciężaru, kiedy rzplta, klóćąc się na sejmach o prywatne tylko największej sprawy, prowincją tę bez należytego opatrzenia zdawała zostawiła. Po odzyskaniu jej orężem króla Stefana, a jakimkolwiek cywilnem i żołnierskiem rozporządzeniem, zasłaniały ją od Moskwy na czas traktaty. Od Szwedów obawiano się mniej za życia króla Jana, który przez wzgląd na syna Zygmunta pokój zachowywał. Bunt Sudermana miano z początku za osobistą, przeciwko Zygmunutowi sprawę i interes jedynie Szweeyi tyczący się. Lecz gdy się królewskie w Szweeyi potrzeby połączyły z koronnemi, poczęto myśleć o ratunku Infant, kiedy w nich wojenny ogień już mocno się zajął. Gotował Zygmunnt walną wyprawę; sypano ze skarbu publicznego i z prywatnych szkatuł pieniądze na spisanie żołnierzy, ciągały się z Wielkiejpoli i Rusi wojska, a Szwedzi ranki już brali ²⁾. Wszakże na pierwszy zaraz tej burzy odgłos, przybyli z Litwy Krzysztof książę Radziwiłł, hetman wielki, z synem Januszem podczaszym litewskim, Dorohostajski marszałek wielki litewski, oba mający tam dźwierzawy, i niedaleko Kokenhauzu, starostwa księcia Radziwiłła hetmana wielkiego, stanęli. Tam uwiadomieni o liczbie wojska szwedzkiego, które złożone ze Szwedów, Holendrów, Infantczyków i Estonów, wynosiło na

¹⁾ Miał wówczas lat 60. Piascki 228. — Obecnie życie jego opisane po łacinie od Heldensteina, słowem od ks. Bohomolca.

²⁾ Piascki 229.

dwadzieścia tysięcy ¹⁾, postanowili mieć się tymczasem na ostrożności, pókiby większych z Litwy posiłków Jan Karol Chodkiewicz hetman polny nie przyprowadził. Wysłał jednak Radziwiłł hetman wielki w głąb Inflant Dębińskiego wojewodę parnawskiego, z Leńkiem kasztelanem derpskim, do których się Farenbach wojewoda wendeński z kilkaset wierniejszej niemieckiej piechoty i rajtarów przyłączył ²⁾, ponieważ reszta tych odmieńców do Szwedów uszła, za namową niektórych rebelizantów inflantskich, których Suderman, jakom wyżej mówił, miał wielu po sobie. Owszem, podzielił Suderman to wojsko swoje na trzy części: najznacniejszą z działami sam ku Derptowi prowadził, Maurycego Wrangela z wyborem piechoty i jazdy ku Wendzie wysłał, a Karolsonowi ³⁾ innych miał inflantskich dobywać mocą lub puszczeniem postrachów rozkazał. Najprzód Dębiński z kolegami swemi napadłszy Karolsona przy Karkusie mocno przepłoszył; potem się pod Wendę na opatrzenie miasta i zasłonę jego od Wrangla udawszy, a za podstąpieniem Szwedów pod miasto w liczbie siedmiu tysięcy, zwiódłszy z nimi bitwę, tak dobrze poraził, że z nich ledwo trzysta żywych uciekło ⁴⁾. Ci zaś, których szabla niedosięła, pędzeni aż do rzeki Gawii, i na lody słabe nagnani, potonęli. Zabrano chorągwi jedenaście, Wrangel z niedobitkami ledwo uciekł. Chwałę zwy-

¹⁾ Heidenstein w życiu Zamojsk. po polsku 290.

²⁾ Maciej Dębiński herbu *Rawicz*, sławny wojownik za królów Stefana i Zygmunta. Niesiecki go tytułuje wojewodą inflantskim, starostą rumborskim, na które sobie urzędy, łozonemi w Inflantach wojennymi trudami i wielą zwycięstwami zasłużył. Umarł roku 1610 w Krakowie, pochowany w kościele ś. Trójcy. — Jerzy Farenbach, pierwszy wojewoda wendeński, miał wielkimi działami wojennymi znakomity za królów Stefana i Zygmunta III., zabity kulą pod Felinem, w roku 1604. Zamojski hetman w. k. napisał mu nadgrobek, a Daniel Hilchem życie jego. — Maciej Leniek herbu *Rawicz*, z województwa ruskiego. Niesiecki powiada, iż to jest dom ten sam, co Rokickich, i że tylko Leńków przydomek nosił.

³⁾ Był to syn jego z pobocznego łoża.

⁴⁾ Działo się to w miesiącu styczniu roku 1601. *Ex septem milibus viz trecenti fuga evaserunt*. Heidenstein rer. Pol. 366. — Tęto w życiu Zam. po polsku 291.

cięstwa tego Dębiński z Wincentem Wojną, starostą in-
tarskim, rotmistrzem Janusza księcia Radziwiłła pod-
omazego litewskiego ¹⁾, Jerzym Tyszkiewiczem, Ludwi-
kiem Wejherem, Wawrzyńcem Rudomina, sekretarzem
królewskim, Farenbachem, Tyzenhauzem i Białozorem
podzielił ²⁾.

KSIĘGA II.

Rok 1601 — 1602.

I Tymczasem książę sudermański, wzięwszy Derpt
zdradą, ruszył do Wolmaru z dywizją swoją, zmocnioną
artyleryą, i czwartego dnia lutego miasto obległ. Trudno
mu było dać odsiecz, dla małości piechoty a niezmier-
nych śniegów. Uradzono ściągnąć się do Kokenhauzu i
tylko Dyamentu z Rygą bronić; zwłaszcza, że oba te
zamki i starostwa, jedno do księcia Radziwiłła, drugie
do Dorohostajskiego, jakom wyżej mówił, należały, a
Stanisław Białozor podkomorzy upicki nad ludźmi mar-
szalkowskimi, Wojna nad Radziwiłłowskiemi miał ko-
mende, których ludzi więcej było, niżeli rzpltej. Dębiń-
ski wyciągnął do Bebali starostwa także swojego, gdzie
go Inflantezyk jakiś zaprosiwszy na obiad, gdy się mniej
zdrady w domu gościnnym spodziewał, Szwedom wy-
dał ³⁾. Suderman korzystając z małości wojsk litewskich,
dobywszy Wolmaru, Rumborga, Kremen, Zygwolta i Trej-
deny zamków, przystąpił do Kokenhauzu, część ludzi
swoich pod Medemem Inflantezykiem i Hillonem Angli-
kiem posłał do Nowego młyna, dla przejęcia komunika-
cyi Ryżanów z Dyamentem. Wzięto szturmem miasto Ko-

¹⁾ Ten to sam zacy Wojna dopomagał potem Chodkiewiczowi do
sławnego zwycięstwa pod Kirchholmem w roku 1605.

²⁾ Życie Zam. Heidenstein po polsku 291.

³⁾ Heidenstein rer. Pol. 367., w Życiu Zam. 292.

kenhaus; zamek tak mocno się bronił, że go Suderman odstępował z częścią piechoty i jazdy, do Wendy na sejm inflancki odszedł. Korzystając z odejścia Sudermana, książę Radziwiłł hetman wielki litewski wysłał Jana Sicińskiego pułkownika na opatrzenie zamku. Siciński przebywszy Dzwinę, idącego z żywnością i prochami Tyzenhauza zabił pod Stokmasbaffen i wozy mu pozabierał. Złączony potem z Januszem Radziwiłłem synem hetmańskim, który z sobą 500 jazdy i coś piechoty przyprowadził, oba pod miasto, garnizonem szwedzkim na 2000 ludzi wynoszącym od Sudermana osadzone, podstąpili. Nadszedł i Dorohostajski marszałek litewski z pod Bygi z sześćdziesiąt ludzi swoich, pod sprawą Stanisława Białozora podkomorzego upieckiego. Sam hetman wielki Radziwiłł z resztą ludzi nie mógł się tak prędko przez Dzwinę, dla niedostatku promów i łodzi przeprawić. Podstąpił na odsiecz miastu Karolson syn Sudermana z sześcią tysięcy Szwedów; lecz go Litwa z klęską kilkuset ludzi odegnęła, i ścigając uchodzącego trzy mile, aż po zamek Erle, za przywódem Chodkiewicza ¹⁾, Janusza księcia Radziwiłła, Eustachego Tyszkiewicza, dwu Białozorów, Stanisława wyżej wspomnianego z synem Gabryełem starostą nowomłyńskim, Otona Denhofa, Dorohostajskiego, Jundzila i Sicińskiego, poraziła. Utracili Szwedzi w tej potrzebie 600 ludzi, dwa działa i cały obóz ²⁾.

II. To gdy się działo, przyciągnęła do obozu dywizya Chodkiewicza z ośmiuset ludzi, częścią własnego zaciągu, częścią z ochotników złożona ³⁾. Karolson chcąc sławy poprawić, umyślił swoim obleżonym od Litwy pod Kokenhauzem dać powtórna odsiecz. Usłyszawszy o tem hetman Radziwiłł, wysłał Chodkiewicza, który się sam na to ofiarował ⁴⁾, z synem Januszem, dawszy im część jazdy i piechoty, aby nieprzyjaciela spotkali. Chodkie-

¹⁾ Był w bitwie pod Orlą. Kojalowiez w MS. o herbach pod tytułem *Gryff*.

²⁾ Heidenstein 368.

³⁾ Tente 396.

⁴⁾ Chodkiewiczem utro se offerentem. Heidenstein 369.

wieś usiedlony milę wysłał na wzwiady około 200 kajaków, od których schwytany niejakiś Freidem upewnił go, że nieprzyjaciół stoi o trzy mile, i że za dzień, lub za dwa najprędzej przybędzie. Wrócił zatem Radziwiłł hetman Chodkiewicza z synem Januszem, dla mocniejszego spólnymi siłami lżejszemu nieprzyjacielowi odpora; zwłaszcza, gdy szpiegowie donieśli i niejakiś Polak zbiegły z niewoli upewnił o następowaniu Karolsona, i że on na wstrzymanie zapędu jazdy polskiej prowadzi piechotę, pomieszczoną z konnymi, a z nią razem ostrogi i wozy na zasłonę. Wojsko litewskie sprawione było o pół mili od obozu ¹⁾, przy wiosce spustoszonej proboszcza kokenhauzkiego, na pięć części. Jedną składali ochotnicy: Chodkiewicz z księciem Januszem, którego mu hetman Radziwiłł dawał zawsze za rywala, brodek trzymali ²⁾; na prawem skrzydle z królewską jazdą stał Dorohostajski marszałek wielki litewski, na lewem Strabowski kasztelan parnawski ze strzelcami i działami polnemi; za nimi sam hetman wielki Radziwiłł z wyborem jazdy; na tyle część piechoty z większemi działami na wzgórku, aby się łatwiej ze wszystkich stron na nieprzyjaciela ogień puszczał. Otona Denhofa z pięciuset piechoty i artylerją ciężką przy mieście, a sto pięćdziesiąt Tatarów na straż obozu hetman zostawił. Szwedzi mieli piechoty 4000 a jazdy dwa tysiące ³⁾. Karolson, ubiegłszy naprzód wieś ową pustą, plebaną i oną piechotę z działami osadziwszy, postawił połowę jazdy na lewej stronie tej wioski; resztę zaś piechoty z jazdą, nakształt półkryża gęstym szykiem sprawił pod lasem, tym końcem, ażeby, jeśli Litwa czoło mu złamie, z tyłu mógł na nią uderzyć. Piechota cała z działami, ostrogiem była obwarowana ⁴⁾. Herman Wrangel, Jerzy Kindener i Rosenberg prowadzili Niemców

¹⁾ Działo się to w czerwcu 1601 rano o godzinie siódmej. Heidenstein na karcie 349. Thuanus w tom III. na karcie 953. sub *Acron* *optimum* *castrum*.

²⁾ Heidenstein w życiu Zam. 293.

³⁾ Heidenstein tamże.

⁴⁾ Heidenstein 349.

z Inflanckami, w Derpie, Wendzie i Parnawie zaciągnięci; sam Karolson ¹⁾ przywoził konnym. Zaczęła się bitwa od lewego nieprzyjaciół skrzydła, które złożone z Niemców i Inflancków, wpadło pierwsze na Chodkiewicza z Radziwiłłem ²⁾ tak zwawie, że Litwa tył podawać i dział odbiegać poczęła. Chodkiewicz widząc niebezpieczeństwo, spiąwszy konia ostrogami, zatrzymał zbiegów owych i pierwszy na hufce inflanckie, mężnie mu kroku dotrzymujące, z usarzami natarł ³⁾. Nie mogąc wytrzymać impetowi jazdy naszej, nieprzyjaciół naprzód się mięszać w liniach, potem powoli tył podawać począł ⁴⁾. Tymczasem Dorostajski gęstym szykiem nacierał na Karolsona, który zostawiwszy na lewym skrzydle swą piechotę i działa, naszym z wyborem jazdy z boku zachodził. Strabowski ze strony swojej szczęśliwie także prawe skrzydło łamał; a sam hetman Radziwiłł, na utrzymujących jeszcze ostatki Szwedów nacierając, do końca ich z placu, z wielką klęską zegnał. Legło w tej potrzebie Szwedów 2000, ze szlachty inflanckiej 60 ⁵⁾; zabrano 12 sztandarów, dział 33. Z wojska litewskiego zginęło 80, było rannych ciężko, którzy potem z ran poumierali, 20 ⁶⁾. Z znaczniejszych zabitych Sokoliński staroście uświacki. Ze szwedzkiej strony wzięci w niewolę Jerzy Kindener, Rosenberg, Tomasz Berk, Wilhelm Wirgand, Franciszek Warda, Herman Wrangel, Tyzenhauz i kilku Grenlandczyków ⁷⁾. Trwała potyczka od siódmej z rana aż do drugiej z południa.

¹⁾ Thuanus w tom. III. na karcie 963.

²⁾ *Chodkiewiczus cum pocillatore Radivilo, sinistro lateri eorum se opponunt.* Thuanus. Heidenstein w tom. III. 963.

³⁾ *Carolus Chodkiewiczus inclinatos suos cernens, admissis equis constitit, et ipse primus Livones incubuit, qui fortiter impetum sustinere.* Thuanus tamże.

⁴⁾ *Hastatorum impetum equitatus non ferens, primum tumultuari, post terga vertere lento gradu capit.* Heidenstein 369.

⁵⁾ Kojal. *Fasti Radziwil.* 69: *caesis duobus eorum millibus, praetervicit.* — *Ad bis mille Suevi et Germani caesi sunt.* Thuanus w tom. III. na karcie 964.

⁶⁾ Heidenstein na karcie 369.

⁷⁾ Thuanus w tom. III. na karcie 964.

Wkrótce też i miasto Kokenhauz poddało się zwycięzcom, niemogąc dalej głodu wytrzymać.

III. Po tej wygranej, Chodkiewicz dobywszy Trejden i Zygwoltu, gdzie ledwo było 60 ludzi garnizonu szwedzkiego, wrócił się do obozu hetmana wielkiego Radziwiłła, który tymczasem wyszedłszy z Kokenhauzu pod Wendę, miasto po dwudniowym oblężeniu opanował ¹⁾. Złączeni oba hetmani udali się do Rumborg. Pomnożył wojsko litewskie Fryderyk książę kurlandzki kilkaset ludźmi; wszakże oblężeni nie tylko poddać się nie chcieli, ale czyniąc z zamku potężne wycieczki, mocno ludzi hetmańskich psuli. Chodkiewicz z księciem kurlandzkim prywatną powagą ²⁾, bez dołożenia się hetmana wielkiego, wysłali trębacza do garnizonu z perswazją, aby się poddał; tego oblężeni przeciwko prawu narodów w zamku zatrzymali. Wskazał Radziwiłł do oblężonych, aby zatrzymanego trębacza wydali; co oni uczynili, wypuściwszy go z miasta z zawiązanymi oczyma. Niechętnie przyjął Radziwiłł ten Chodkiewicza, jako młodszego kolegi, postępek; i lubo miał sprawiedliwe w utrzymaniu prawa swojego i subordynacyi wojskowej przyczyny, pochodziło to jednak po części z okazyi przeszłych obu tych zacnych domów emulacyj. Ta w narodzie naszym matka nieprzerodzona w szkody i niedbalstwa publiczne, to naówczas sprawiła, że Rumborka oblężenie skutku nie wzięło ³⁾. Wiedząc Radziwiłł, że Zamojski uproszony na tę wojnę od rzeczypospolitej, jakom wyżej mówił, wkrótce nadciągnie, i że

¹⁾ Heidenstein 370. — Gdy hetman w ks. lit. Radziwiłł szedł pod Wendę, Chodkiewicz Trejden i Zygwolt wziął od Szwedów. Kojal. w MS. o herbach pod tytułem *Gryff*.

²⁾ Tenże tamże.

³⁾ *Post irritum obaidionem re inter Radziwillum, Chodkiewiczum et ipsum Curlandiae ducem per jurgia extracto. Thuan. w tom. III. de karie 964.* „Radziwiłł wojewoda wileński, natenczas hetman litewski, w Inflanciech z panem Karolem Chodkiewiczem starostą żmudzkim natenczas, jak dwaj koci.“ Słowa są Samuela Maszkiewicza w dyaryum jego żołnierskim, zaczętym w roku 1594 aż do roku 1621. Dyaryusz ten znajduje się w bib. j. k. mci Stan. Aug., z którego to okoliczności i innych wiele, jako niżej obaczysz, wybrałem. Maszkiewicz był świadkiem tego oczywistym, co pisał.

on jako hetman korony nie dał sobie wziąć ręki, udał się naprzód do Wendy, potem do Kokenbursu, czekając tam na niego, aby mu dobrowolnie zdał komendę nad ludźmi litewskimi. Niektórzy powiadają, że Radziwiłł był przymuszonym spieszyć do Litwy na trybunał; gdzie go przeciwnicy o znaczną jakąś pieniędzy sumę pozwali, za powodem Chodkiewicza, emulacją domu swojego z domem Radziwiłłowskim utrzymującego. W czem atoli, prócz lekkiej we dwóch pisarzach wzmianki, dokładnej wiadomości powziąć niemogliśmy ¹⁾. Tymczasem Chodkiewicz uwiadomiony, że Suderman już do ujścia Dźwiny rzeki z 64 okrętami przyłynął, udał się pod Rygę ze swoimi ludźmi. Zaufane też w dzielności wodza, a ujęte datkiem i ludzkością jego innych panów litewskich poczty, poszły pod jego buławę ²⁾. Przy końcu sierpnia podstąpił Suderman pod Rygę z potężnem wojskiem, na siedmnaście tysięcy wynoszącem ³⁾. Chodkiewicz, umówiwszy się z Farensbachem, wziął na siebie straż zewnętrzną miasta i położył się obozem niedaleko, obwarowawszy go wałami; Farensbach obronę zamku na siebie przyjął ⁴⁾. Wysłał Suderman dziesięć tysięcy piechoty do dobywania obozu Farensbacha z Chodkiewiczem; lecz z klęską zawsze odegnany, straciwszy ludzi na 1200, po spaleniu wszystkich okolic ryskich, udał się do obozu pod Nowy młyn, zkad na zamek dyamentowski próżne usiłowania czynił ⁵⁾. Nakoniec za odebraniem nowiny o zbliżeniu się króla Zygmunta z hetmanami koronnymi Zamojskim i Żółkiewskim, uszedł spieszno do Rewla, odbiegając w podróży i wozów i koni z ciętarami, a ztamtąd do Szwecyi na zebranie liczniej-

¹⁾ *Radziwilio in tribunali, grandis pecuniae summa, ut petebatur, armorum operatione peremptorie objecta fuerat. Heidenstein na karcie 362. Radziwilio domum rediit, a Chodkiewiczio, uti factabatur, ad tribunal vocatus. Thuan. w tomie III. 967.*

²⁾ *Osarliński w kasa. pogrzeb. — Chodkiewiczus Rigam contendebat, quem et ceteri secuti et sic universi. Heidenstein 370.*

³⁾ *Heidenstein w życiu Zamojskiego po pol. na karcie 265.*

⁴⁾ *Dawid Hilchen w życiu Farensbacha, drukowanym w Zamoście roku 1611. Heidenstein w życiu Zam. 296.*

⁵⁾ *Heidenstein w życiu Zam. 293.*

nych wojsk popłynął. Reszta ludzi jego do Derptu, do księcia z Nassau, zaprowadzona.

IV. Po odstąpieniu Sudermana od Rygi, zdało się Chodkiewiczowi ciągnąć z wojskiem za Dźwinę, dla słuchania się z królem i Zamojskim, którzy już do Selburga przyjeżdżali. Wyprawieni naprzód ludzie; Chodkiewicz z niektórymi zatrzymał się jeszcze w mieście, mając na to oko, ażeby nagle Sudermana stamtąd odejść, zdrady jakowej za sobą nie pociągnęło. Przybył król Zygmunt do Selburga na końcu miesiąca września 1601, gdzie się zaraz wojska koronne i litewskie połączyły. Radziwiłł hetman wielki litewski, zdawszy komendę Zamojskiemu, odjechał do Litwy z synem Januszem. Prawie przez piętnaście miesięcy ¹⁾ dopomagał Chodkiewicz hetmanowi wielkiemu Zamojskiemu do wszystkich jego zwycięstw. Odebrane Szwedom zamki i miasta, prócz wielu pomniejszych, Felin, Wolmar, Weisensstein czyli Białokamień ²⁾, tak dalece, że z całych prawie Inflant i części Estonii, prócz Narwy, Parnawy, Rewla i Derptu, wojska nieprzyjacielskie wypłoszone. Wiele też winien Żółkiewski hetman polny koronny Chodkiewiczowi na owej sławnej pod Rewlem bitwie, gdzie na 5000 Szwedów, pod komendą generała Reinholda Anrep, polską bronią poległo. Nakoniec Zamojski po różnych trudach, gdy się w niepłatnem wojsku na bunt sanosiło ³⁾, a zawistni rycerskiej sławie tego wodza czernili go przed królem, jakoby nań spisek żołnierski czynić zamyslał, postanowił opuścić tę prowincję ⁴⁾. Niedoszły żadne ze Szwedami umowy, lubo i Suderman oszestmi do Zamojskiego listami pokoju zą-

¹⁾ *Zamojcius cum biniis fere inter annos difficultates republicam gessisset.* Heidenstein 386. To się ma rozumieć od czasu sejmowego, kiedy był uproszony do rozpoczęcia tej wojny. Albowiem Zamojski przybył do Inflant 1601 w miesiącu wrześniu, a powrócił do Polski w grudniu roku następującego.

²⁾ Wolmar dobyty roku 1601, 18. grudnia; Felin w roku 1602, 17. maja; Weisensstein roku 1602, 27. września, Heidenstein w styczniu Zam. z MS. bib. Zał. tłumaczonem od ks. Bohomolca. — Bła pomógł Zamojskiemu w dobywaniu Wolmaru, Felina, Białego kamienia. Kojal. w MS. o herbach pod tytułem *Gryff*.

³⁾ Heidenstein w styczniu Zam. po polaku 297.

dać zdawał się i Zamojski był nie od tego ¹⁾; obie strony życzyły sobie zupełnych zysków. Zamojski nalegał o przywrócenie pozostałych jeszcze miast i zamków w Estonii, która dawnymi prawami, a mianowicie uzynioną w roku 1601 prawną cesją Zygmunta III., jako króla szwedzkiego ²⁾, była Polsce ustąpiona; Suderman odpowiadał, iż żadnego z nich ustąpić nie myśli ³⁾. Przychodziło zatem wyjeżdżać z Inflant Zamojskiemu ze zwycięstwem, lecz bez zakończenia tej wojny i obwarowania dalszego pokoju traktatem. Albowiem lubo Suderman tyle poniósł klęsk, widząc jednak zakłócone rzeczy polskie niepłatnem wojskiem a niezgodą wodzów, większą sobie pomyślność napotem obiecywał. Namyslał się Zamojski, komuby na wyjeździe swoim straż Inflant zostawił. Nie było w nich gubernatora po śmierci Jerzego kardynała Radziwiłła biskupa krakowskiego, w Rzymie w roku 1600 zmarłego. Radziwiłł hetman wielki litewski prawnemi procesami w Litwie od Chodkiewiczów zatrudniony, i dla prywatnej podobno z naszym Chodkiewiczem emulacyi, niechciał komendy przyjąć; Żółkiewskiego hetmana polnego straż granic od Turków i Tatarów w inną stronę odciągała. Rzucił więc oko na Chodkiewicza nieprzytomnego naówczas ⁴⁾, którego cnoty i męstwa sam na wojnach włoskich doświadczył ⁵⁾. Wiedział dobrze o wielkim króla Zygmunta w osobie jego zaufaniu; żeby jednak rzeczy szły swoim porządkiem, napisane były od króla dwa listy, jeden do Radziwiłła, drugi do Chodkiewicza, hetmanów, jeśliby starszy kolega straży tej prowincyi podjąć się nie chciał. Miał oba te pisma Niemojewski, któremu Zamojski osobne także listy do tychże hetmanów powierzył, ofiarując zupełny rząd wojska pierw-

¹⁾ Te listy znajdują się w Heidensteinie.

²⁾ Obacz wyżej.

³⁾ Heidenstein na karcie 384.

⁴⁾ Heidenstein 186.

⁵⁾ Heidenstein w życiu Zam. po polsku 297. Zostawiony od Zamojskiego regimentarzem w Inflantach. Kojał. w MS. o herbach pod tytułem *Grzff*.

szemu, gdyby przybyć do obozu miał wolą. A że Radziwiłł znajdował się naówczas na Białej Rusi, wyjechał Niemojewski prosto na Zmudź do Chodkiewicza i listy mu królewskie oddał. Przyjął chętnie Chodkiewicz sobie powierzony urząd, i wnet z bratem swoim Alexandrem w sto koni do Inflant przybył, gdzie za staraniem Zamojskiego, a swoją hojnością, część uchodzącego wojska dla niedostatku płacy zatrzymał. Zamojski, zaleciwszy następcę swego, i staranie mu Inflant imieniem królewskim oddawszy, udał się do Polski około świąt bożego narodzenia ¹⁾).

Rok 1603.

V. Tymczasem zwołany sejm w roku 1603, na samych prawie o wakujące urzędy zabiegach, a ztąd natężeniu wzajemnych między możniejszymi zawiści a ku rozdającemu niechęci, zakończył się bez skutku. Pomnożyły hałasów i zamieszania domowa w religii różnowierność między katolikami i grekami dyzunitami, a co każdego sejmu wieczną bywa do mówienia materyą, skargi na duchownych ²⁾). Zapomniano zgola o pomnożeniu wojska, opatrzeniu dla niego należytej i trwałej na dalszy czas zapłaty. Dobro powszechnie nie miało obrońców, mając wielu stróżów; lichę tylko podatki na poparcie wojny inflantskiej uchwalono, z których się ledwo wypłacić mogła rzeczpospolita, ludziom wojskowym zadłużona ³⁾). Znaleźli się jednak między Polakami i Szwedami rozumni, króla i dobro krajowe kochający, którzy mu radzili, ażeby korzystając ze zwycięstw Zamojskiego z kolegami Żółkiewskim i Chodkiewiczem, wojnę tę co najusilniej popierał. Nie było zaiste nad ową porę lepszej okoliczności. Przytarci Szwedzi tylą ponęzionemi klęskami, nie mieli sił zdolnych, przynajmniej na czas; upadła w Szwecyi partya sudermańska

¹⁾ Heidensztejn na karcie 388.

²⁾ Piasecki 249 i dalej.

³⁾ Vol. Leg. II. w uniwersałę poborowym roku 1603 na kar. 1578.

niepomysłną dla niego wojną; Polacy odzyskaniem prawie całych Inflant ukontentowani, mogliby się łatwo pociągnąć do większych poborów, gdyby ich król głaskać umiał, a ze swojej szkady przyłożyć się nie żałował. Naostatek ochota i dzielność Chodkiewicza, na pierwszy ten plac hetmaństwa i gubernii występującego, pewną pomysłność rokowała. Trzeba było królowi, według dawanej rady, w tem Szwedów osłabieniu wnieść z jednej strony lądem do Finlandyi, a z drugiej flotę posłać. Lecz gdy on z przyrodzenia dojutrek, w zdaniach swoich zacięty, a przytem skąpy z własnego skarbu, z którego sypał na niepotrzebne muzyki i marnotrawstwa chemiczne ¹⁾, nie przyłożyć nie chciał, a Polacy też, odzyskawszy po wielkiej części Inflanty, jedni przez nienawiść i podejrzenia ku królowi, drudzy nie przenikając głębiej myśli Sudermana, zbraniali się dawać podatki, minęła pora tak ratowania wypadającej z rąk królewskich Szwecyi, jak statecznego napotem odzyskanej prowincyi inflantskiej zatrzymania ²⁾. Największą przecie sejmowi tego było zaletą, że na nim staranie wojny ze Szwedami, oraz administracją Inflant, Chodkiewiczowi, z powszechnem stanów ukontentowaniem król powierzył.

Rok 1604 — 1605.

VI. Dotychczas Karol książę sudermański sprawował państwo szwedzkie pod imieniem regenta z najwyższą władzą. Wkrótce za powrotem swoim po niepomysłnej wyprawie, zatarłszy różnemi pozorami płamę niedobrego sprawowania urzędu wodza, tyle dokazał, że go przeciwna Zygmunтови fakeya królem obrała, i obranie to wiarołomne przed narodem ogłosiła ³⁾. Nowy król, chcąc pierwiastki wydartej synowcowi korony chwalebnaem jakim ozdobić dziełem, wysłał znowu do Inflant wojsko,

¹⁾ Piasecki.

²⁾ Piasecki 262.

³⁾ Piasecki pod rok. 1604 na kar. 161.

gdzie miała nader, bo tylko z tysiąca trzechset ludzi złożona guska, pod sprawą gubernatora Chodkiewicza, stała ¹⁾. Nieustraszony wódz większością nieprzyjaciół, czynił ile mógł na danie im odporu. Trudy jego i praca w tych okolicznościach poniesione długiego pisma dziełem społeczny pisarz Possel być powiada ²⁾. Roznosiły po całej prowincyi trwogę i spustoszenie szwedzkie wojska, ścigał ich wszędy Chodkiewicz, i wszędy niezgodliwie z niemi się potykał. A naprzód pod Rewlem, przy klasztorze Paz nazwanym, tysiąc pięćset Szwedów schwyciwszy, wyciął ich w miesiącu sierpniu ³⁾. Potem, za nastąpieniem weczesnej nader i srogiej zimy, gdy rzeki i jeziora liczne w owym kraju pomarzły, postąpił pod Derpt. To miasto ludne i dosyć obszerne leży nad rzeką Embek, mając potężny zamek, samem przyrodzeniem prócz sztuki mocno obwarowany. Zebrali się tam po odjeździe do Szwecyi Sudermana pozostali generałowie z licznym ludem. Chciał z nimi Chodkiewicz o poddanie się dobrowolne traktować, lecz oni ufając idącym posiłkom, trzymali się na miejscu, a tymczasem częstemi wycieczkami oblężenców trapiłi. Przychodziło Chodkiewiczowi na ich dobyte użyć wszystkich męstw i sztuki fortelów. Po kilkudniowym uporeczywym szturmie, nadeszli Szwedzi w liczbie 4000. Tych Chodkiewicz napadłszy pod Rachiborzem i do 1600 wyciąwszy, wrócił się do miasta ⁴⁾, potłukł mury, i wojsko tam swoje na zimowe stanowisko wprowadził ⁵⁾. Wydało się, jako w tej okoliczności, tak w wielu innych dobytach miast i zamków, chwałebne wodza tego pomiarkowanie. Nie użył on zwyczajnej na miasto wzięte szturmem według praw żołnierskich surowości, tracąc, lub w srogą niewo-

¹⁾ Jacyński w MS.

²⁾ Possel. w MS. bibl. Zak. 561.

³⁾ Jacyński w MS.

⁴⁾ Jacyński w MS.

⁵⁾ Posselius 561. — To opisanie oblężenia Derptu i dobytca, dosyć suche i od Possela tylko namienione, niemogłem dokładniej, dla niedostatku pism, czytelnikowi podać. — Kojal. w MS. o herbach poś tytułem *Grzyf*: W roku 1604 zostawszy rejmentarzem od Zamojskiego, Derpt opanował.

łą zabierając pojmańców. Darował tymczasem cały garnizon, niektórych oficerów własnymi koniami na granicę Estonii odesłał, a za wejściem jego do miasta, każdy obywatel, każda pleć i stan ludzi, jakby w najspokojniejszym czasie, wolny od gwałtów i rozpusty żołnierskiej, prawa swoje w całości zachowane być widział ¹⁾.

VII. Ledwo zima zeszała, znowu niedobitkowie Szwedzi, zebrawszy w znacznej liczbie pogromione w roku 1604 pod Derptem i na innych miejscach wojska, niszcząc prowincję inflantką pustoszeniem i łupiestwem poczynali. Trudno było Chodkiewiczowi potykać się z nimi wstępnym bojem, ponieważ Linderson wódz Sudermana, świadomy dobrze, że mu pole zawsze było przeciwnie, unikał bitwy, czekając na większe ze Szwecyi posiłki. Nakoniec po długich gonitwach doścignął go Chodkiewicz u Weisenszteina ²⁾, miasta wziętego przed dwoma laty w Estonii przez Zamojskiego, i sprawiwszy swe wojsko do boju, zbił nieprzyjaciela na głowę i obóz jego opanował. Wkrótce też potem, gdy ciż Szwedzi podstąpili pod to miasto z wodzem Eweryktonem, na-przód ich od oblężenia odegnał, potem wydawszy bitwę, pięć tysięcy na placu położył, swoich nad 40 nie straciwszy ³⁾. Te pierwiastki zwycięztw dały pochop Zygmuntowi królowi, że mu w nagrodę zasług buławę wielką litewską, po zejściu Krzysztofa księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, na sejmie warszawskim roku 1606 ofiarował ⁴⁾. Uprzedziły tę łaskę królewską powszechnie

¹⁾ Wiersze i inne pisma sakralne pod tytułem: *Laurus immortalis ad coenotaphium Caroli Chodkiewicz etc. posita a Raphaelo Skerulski nomine gymnastii Nervianen.* 8. J. bez roku.

²⁾ Jęczyński: *Perro ad Białymost anno 1604, 1. Septembr. 7, millia Suecorum cecidit, submisso Joanne Eustachio Tyszkiewicz cum 700.*

³⁾ Posselius tamże. Niesiecki tom I. — Piasecki na kar. 262. — Kojal. w. MS. o herbach pod tytułem *Gryff*.

⁴⁾ Radziwiłł umarł w roku 1604, jako świadek Piasecki 262 i Kojal. in *fastis Radivilianis* na karcie 71. Instrukcja województwa bełskiego na sejm 1605, naleca mocno swoim posłom, aby prosili króla o oddanie buławy wielkiej litewskiej i innych urzędów wojskowych. Podczas całego sejmu wzmiankowanego przypominali ustawicznie posłowie królowi oddanie buławy, która dopiero oddana po sejmie Chodkiewiczowi. Ta instrukcja, jako też i akta sejmowe, znajdują się w MS. bibl. Zał. No. 322 Kojal. w MS. o herbach pod tyt. *Gryff*.

województw żądania, mianowicie wielkopolskich, które w instrukcyi swojej, ze Środy posłom na sejm następujący podanej, usilnie królowi Chodkiewicza zalecały ¹⁾. Oświadczył na tymże sejmie wysokie o Chodkiewiczu zdanie, z zaleceniem go królowi, waleczny ów hetman Żółkiewski ²⁾; owszem, od samego tronu zupełną meztwa swojego i zasług wojennych w Inflantach odebrał pochwałę ³⁾. Pamiętny na to Chodkiewicz, od kogo nomzona buława w ręce mu się dostała, szacując rycerski umysł syna Radziwiłła zmarłego hetmana i kolegi swojego, dokazał tyle wstawieniem się swoim za nim z Leonem Sapiehą, kanclerzem wielkim u króla, że mu buławę polną, lubo nie zaraz ⁴⁾ oddał. Ta, bądź grzeczność, bądź przyjaźń Chodkiewicza ku księciu Krzysztofowi synowi hetmańskiemu, mimo emulacyą obu tych domów, z dawniejsze z ojcem jego i bratem Januszem, tudzież potem z tymże Januszem za rokосу zatargi, zawsze trwała, jako się z tem sam księżę Krzysztof w liście do Leona Sapiehy, w słowach pełnych poszanowania ku Chodkiewiczowi napotem oświadczał ⁵⁾.

¹⁾ JP. staroście żmudzkiemu, za wielkie i pilne, z łaski bożej szczególne posługi podziękować, i j. k. mć prosić, aby król jmc na jego posługi mieć miłościwe baczenie raczył. w MS. bibl. Zał. No. 322 na karcie 9.

²⁾ W mowie na sejmie 1605 mianej; w MS. bibl. Zał. 322 na kr. 58.

³⁾ W propozycyi podanej na sejm od tronu roku 1605 w MS. bibl. Zał. tymże na karcie 32.

⁴⁾ Niesiecki w tomie III. pod tytułem *Radziwiłł* na karcie 820.— Zygmunt III. nie zaraz rozdawał wakujące buławy, o co na niego rokożanie w roku 1606 uskarżali się. Znać to z repliki na respons królewski, która się znajduje w MS. bibl. Zał. nro. 405. Żółkiewski po śmierci Zamojskiego wielką, księżę Krzysztof Radziwiłł po postąpieniu Chodkiewicza na wielką, polną, Sapieha po śmierci Chodkiewicza wielką buławę, w lat kilka pobrali.

⁵⁾ Żali się Sapieha hetman w. l. w liście swoim do księcia Radziwiłła kolegi z Tołoczyna, 7. aug. 1625 pisany, w te słowa: „Dano mi znać, że w. ks. mć p. Wachmanowi z kozacką swą chorągwią ściąganie w mej dzierzawie markowskiej ukazał. Zły to rok, powiadają, gdy wilk wilka kęsz; ja w swej krwawej dawnej wysłudze, lubobym i hetmanem wielkim nie był, więc nieradbym bezprawia cierpieć. Proszę tedy w. ks. mć, abys tej chorągwi zaraz ustąpić ka-

VIII. Nie odrzucił Sadziszana od podbijania Inflant pensjonowane pod Derptem i Weisenszteinem kłóski; wiedział on dobrze, co się w Polszczyźnie działo, i jako na złożonym na końcu stycznia roku tego 1605 sejmie, prywatnie z ambicją głos ojczyzny wołającej o ratunek załamała. Odzywały się na nim same tylko przeciwko królowi, lub za królem głosy; rozsiewano wszędy, że król za życia jeszcze swojego umyślił dać za następcę tronu Władysława syna i że o nowym ożenieniu ¹⁾, a powtórnym z domem austriackim związku, Zamojskiemu i jego partyzantom nie miłym, a wolności Rzeczypospolitej przeciwnym, sekretnie traktował ²⁾. Pomnożyło ku niemu niechęci, jako wieczna materia nieukontentowania przeciwko królom polskim, oddanie starostwa brodnickiego Annie królownie szwedzkiej, siostrze królewskiej, jakoby przeciwko prawu, które starostwo po śmierci Działyńskiej wdowy, siostry hetmana Zamojskiego, do dziedzictwa królewskiego przyszło ³⁾. Zachodziły mniejsze skatargi między kandydatami do wakansów duchownych ⁴⁾. A tak, gdy się obrady sejmowe, pełne skarg, nieukontentowania i podejrzenia ⁵⁾, na prywatnych tylko prze-

szedł z dzierżawy mej i szkody nagrodzić, gdyż rozdawanie miejsc na ściąganie, mnie hetmanowi wielkiemu należy, a nie komu innemu."

Radziwiłł tak na ten punkt odpisał: „Co się Markowa i ściągania w nim tycze, wiem ja, że w. mość starszy nademnie laty, ale ja prośbę hetmańską nad w. mości dawniejszy. Tak tedy w. mość wiecie, że mi wolno było ściąganie ukazować, póki byłem sam jeden hetmanem w Litwie. A nawet wolno mi to bywało i za nieboszczyka sławnej pamięci j. p. Chodkiewicza, który choć *eximius meritis, et laude bellis, tunc superius militis gradum* dobrze pierwej, niżeli mi młodość moja dopuściła, *meruerat*, przecie nigdy mej władzy tak nie ścisnął, żeby mi ludziom na służbę r. p. idącym, w dobrach jej ściągania ukazować nie mógł; ani mię też w tem upośledzał, żeby się ze mną przed wszystkimi innymi w rozdawaniu listów przypowiednich i w innych rzeczach wojennych, (nie chowając mię sobie na pochwilek) snosić nie miał. etc." Te listy znajdują się w MS. bibl. Zal. nro. 393.

¹⁾ Anna Austriacka, córka Karola arcyksięcia na Gracu, umarła w pólgu roku 1598, dnia 31. stycznia.

²⁾ Piasecki 167.

³⁾ Tenże tamże.

⁴⁾ Tenże tamże.

⁵⁾ *Quarrelis et suspicionibus omnis permiscentes*. Piasecki 167.

wlekały i kończyły interesach, szły w zapomnienie wszystkie publiczne sprawy, a staranie o bezpieczeństwo granic, mianowicie infantyjskich, zapomniane zostało ¹⁾. Wiedział przez tego Suderman, jako wzniecone w Moskwie roku przeszłego rozruchy, z przyczyny zjawionego Dymitra, o których potem mówić będziemy, wielu z polskiego rycerstwa dla prywatnej chwały a dla zysku i obietnic szalbierskich z kraju wyciągnęły. Zkąd urażona sprawiedliwie Moskwa czyniła mu pewną nadzieję, że albo się z nią na Polaków, wspólnych nieprzyjaciół, złączy, albo przynajmniej naród rozerwany dwojaką wojną, nie będzie w stanie dania mu zdolnego odporu. Jakoż Borys Gudenów car moskiewski, na początku jeszcze szwedzkiej z Polakami wojny, choć mu i pozoru do urazy nie dano, ani o Dymitrze słychać było, zdawał się statecznie sprzyjać Sudermanowi ²⁾, ciesząc się w rzeczy samej, że wszczęte między temi sąsiedzkimi narodami niezgody, niszcząc siły obu, drogę mu do odzyskania odebranych przez króla Stefana Iwanowi Wasilewiczowi Infant, torowały. Nie dosyć na tem, że ten Borys wspierał dawniej Sudermana przeciwko Polakom, i teraz świeżo dostarczał mu pieniędzy tajemnie, na zaciąganie tak swoich, jako zagranicznych przeciwko Chodkiewiczowi żołnierzów ³⁾. Uraził się on mianowicie na Polaków, że na jego tronie Dymitra oszusta osadzić chcieli ⁴⁾, mimo

¹⁾ *Gravioribus negotiis proreus derelictis, omnium confinium, praesertim Livonicorum curam fuisse objectam. Plasecki 167.*

²⁾ *Opportunum itaque sibi accidisse rebatur (Borissus) dissidium inter regem Carolum et Sigismundum, gaudebatque illud cruento bello inter utrumque regnum jam agitari. Initio regi Carolo amicosissima quaeque deferebat, dato libero per Ingermaniam cum exercitu transitu, jussu praefato Plaseckianum atque alios, ut copias Suecicas suffectione annonas levarent. Agesta quoque est spes foederis et belli communis adversus Poloniam suscipiendi. Wilekendi in bello Sueco Moschovitico na karcie 18.*

³⁾ Karolus mając wojska na 14,000, większą część cudzoziemskiego, których za Hodunowa przeszłego cara moskiewskiego praktykę, otuchą i posiłkiem, wielką sumą pieniędzy, nadzwyczaj więcej zaciągając. Polak drukowany w Krakowie pod tytułem: *Nowiny z Infant.*

⁴⁾ *Externis opibus bene fultus et aere Borissi Hodoni, infesti Litavis gentique Polonas praestitas opis, fidei, justis ac tutaminis ergo, conanti solium Demetrio adire paternum. Carolomachia cayli wiersz łaciński*

uroczystych traktatów w r. 1601 zawartych z Moskwą a Rzeczpospolitą, przez Leona Sapiechę kanclerza litewskiego, Stanisława Warszyckiego kasztelana warszawskiego i Eliasza Pielgrzymowskiego, mocą których traktatów, pokój na lat 20 między temi państwami miał być zachowany ¹⁾. Nie zasypiał Karol Sudermański i na interesu pruskie. Niedochodzące dla niezgód wewnętrznych generały, a kłótnie też domowe w Prusach brandenburskich, z przyczyny osadzonego na tem księstwie Jana Zygmunta margrabi, dawały mu sposobność do wypadnięcia w prowincję polską ²⁾. Lecz Infanty bliższym były jego uzurpacyi celem. O Prusach potem zamyslał ³⁾.

IX. Tak kiedy Polska domowemi niezgodami i nieufnością ku królowi Zygmunтови rozerwana, pominąwszy staranie o Infantach, patrzy tylko obojętnie na moskiewskie rozruchy, Karol książę Sudermański zebrał do 14000 wojska, częścią krajowego, a najwięcej cudzoziemskiego, z Niemców, Francuzów, Anglików, Niderlandczyków złożonego ⁴⁾. W tem wojsku Sudermana znajdował się rajtarów nie tak dalece potężny szereg, piechota liczniejsza i dosyć mocna; w której lubo było po części braku, przecież całe wojsko polskie liczbą i siłami

o bitwie kircholmskiej, napisany imieniem Krzysztofa Zawiszy podskarbie litewskiego, od Wawrzyńca Bojera Szweda jezuity, profesora poetyki w Wilnie, drukowany tamże w roku 1606 przez Tomasza Lewickiego.

¹⁾ Obacz list tych posłów do króla, datowany z Moskwy roku 1606 16. marca; w MS. bibl. Zał.

²⁾ List króla do mieszczan grudziądzkich z Krakowa 28. maja 1605, z MS. bib. król. nr. 6. na karcie 3. *Dilapso prozimo absque fructu terrarum Prussiae conventu, Mariaeburgi habito, cum dato ordinem Prussiae ad nos responso de alio terris illis conventu indicenda mentio injecta sit, cupientes pro nostro in eam provinciam singulari affectu, salutis et securitati illius, omni rationi contra grassantem Caroli ducis furorem prospicere.* ³⁾ *Requirimus itaque a F. V. ut omne studium opemque suam ad juvandam publicam eam necessitatem et provincias illius securitatem conferant et accomodent.*

⁴⁾ Obacz niżej pod rokiem 1608.

⁵⁾ „*Contrahit in bellum peditumque equitumque catervas Germanos, Batavosque, Caledoniosque, Britannos. Inde suos armat Suecones, Finnosque, Gotosque.*“ *Carolomachia.*

przewyższała ¹⁾. Przylądował Suderman z całą tą potęgą na początku miesiąca sierpnia na brzegi inflantkie w pięćdziesiąt kilka okrętów, mając z sobą generałów: Fryderyka hrabię Mansfelda, Andrzeja Lindersona, Fryderyka księcia luneburskiego, któremu był dawniej w poślugu z córką swoją księżstwa Kurlandyi i Semigalii, w nadzieję onych podbicia, przyobiecał ²⁾. Przyszła z nim razem niezmierna moc prochów, strzelby różnej, koni i dział, między którymi dwa osobliwszej wielkości i najpoufalsze, jedno *diabłem*, drugie *diabłą matką* nazwane były ³⁾. To wojsko swoje podzielił Suderman na trzy części. Z pierwszym oddziałem złożonym z kilku tysięcy ludzi ⁴⁾ popłynął Mansfeld pod Rygę i Dyament na 35 statkach ⁵⁾. Linderson, drugi generał, wysiadłszy u Rewla ciągnął z 5000 ludzi ku Rydze, dla złączenia się z Mansfeldem ⁶⁾. Sam Suderman z pięcią także tysięcy zbrojnych wynurzył się u Parnawy ⁷⁾; bo licząc lądnych i wojskową czeladź, było ich około dziesięć tysięcy ⁸⁾. Wszystkie zamysły nieprzyjacielskie zmierzały do opanowania Rygi, miasta bogatego, handlowego, lepiej nad inne opatrzonego, od którego wzięcia cała Szwedów pomyślność w Inflantach zawisała. Nie było w niem atoli należytego, jak potrzeba, opatrzenia, ponieważ się miasto niespodziewało, aby tak nagle od nieprzyjaciół zostało obleżone ⁹⁾. Znajdowało się w niem przecie do kilku tysięcy mieszczan, zdolnych jakkolwiek

¹⁾ List Chodkiewicza do króla z obozu pod Wołmierzem 17 września 1605, z MS. królewsk. Stan. Aug.

²⁾ *Carolomachia*.

³⁾ *Dictum illud nomine daemon, daemonis haec mater. Carolomachia*.

⁴⁾ Foliał drukowany, pod tytułem *Nowiny z Inflant*, do czterech tysięcy kładzie.—Chodkiewicz w liście do króla pisany, z obozu pod Felinem 3. września 1605, nie wymieniając liczby, te słowa pisze: *w kilka tysięcy*. Foliał z bib. helsberskiej Krasickiego księcia biskupa warmińskiego, 5000 wyrasta. Drugi foliał liczbę piechoty 4000, rajtarów 200 kładzie.

⁵⁾ MS. Krasickiego wyżej cytowany.

⁶⁾ *Nowiny z Inflant*.—List Chodkiewicza z pod Felina wyżej cytowany.

⁷⁾ Chodkiewicz w liście do króla 8 września 1605.

⁸⁾ MS. Krasickiego o *bitwie pod Kircholmem*.

⁹⁾ MS. Krasickiego tamże.

do obrony ¹⁾. Do tego Chodkiewicz, niemając wielkiej nadziei w gminnych tych żołnierzach ²⁾, na pierwsze zaraz odgłosy burzy szwedzkiej, ażeby jakokolwiek zamek porządnem żołnierstwem zasilił, posłał tam sto wybrańców szawelskich, od księcia Mikołaja Sierotki Radziwiłła wojewody wileńskiego, za rozkazem królewskim danych, czterdzieści Szkotów królewskich, także kilkadziesiąt rajtarów, których od Denhoffa wyprosił. Nie było też wiele żywności ³⁾, atoli dział i innej amunicji podostatku, a co największa, wielkie do króla polskiego w części miasta przywiązanie, niechęć ku Sudermanowi, którego chytrą obłąda i tyranstwo tak się Ryżanom sprzykrzyły, że gotowi byli najsroższe przykrości ponieść, niżeli się pod jego panowanie poddać ⁴⁾. Nie był w tym stanie Dyament, forteca nadmorska o dwie mile od Rygi, będąca naówczas pod komendą Gabryela Białłozora starosty nowomłyńskiego, gdzie więcej do obrony nad sto pięćdziesiąt hajduków i około sta chłopstwa nie znajdowało się ⁵⁾.

X. Do tej więc naprzód fortecy nieprzyjaciel siły swoje obrócił ⁶⁾, że była w bliskości Rygi; a za wzięciem onej łatwiej stolicy samej opanowanie sobie obiecywał. Przybywszy do niej Mansfeld 12 sierpnia, wysłał po niejakiem czasie trębacza z listem do Białłozora, rozumiejąc, że się pogrózkami da ustraszyć i zamek dobrowolnie podda. List jego w te słowa był po łacinie pisany ⁷⁾: „Upominam ciebie mocno i szczerze imieniem najjaśniejszego Karola króla szwedzkiego, pana mego

¹⁾ MS. Krasickiego tamże.

²⁾ List Chodkiewicza do króla z pod Felina 3 września 1605.

³⁾ List Chodkiewicza z pod Felina wyżej cytowany.

⁴⁾ MS. Krasickiego.

⁵⁾ MS. Krasickiego tamże, wyżej cytowany.

⁶⁾ *Cui, Friderice comes Mansfelde classe praeibas. Carolomachia.*

⁷⁾ Ten list zostawił w MS. swoim Jan Posselius; wyżej cytowany MS. bib. Zalus. „*Joachimus Fridericus comes de Mansfeld, dominus in Heldrugen, dux generalis exercitus Suetici, Gabrieli Biallozorio praesidiario Dinamentensi salutem.*

„*Admonitum te serio volui nomine serenissimi Caroli regis Sueciae, domini mei clementissimi, ut Dinamundensem arcem, nulla interjecta mora, in*

najmilobiejszego, ażebyś Dyament w ręce nasze bez
odwłoki oddał. Jeśli to uczynisz, i sobie i wszystkim
w garnizonie zostających życie ocalisz, oraz wszystkie

manus nostras tradas. Quod si feceris, salutis tuae et omnium praesidia-
riorum consulas, resque tuas cunctas sine damno et difficultate pro nostra
clementia offerre curabis. Sin aliter a te factum fuerit, omnem in vos
crudelitatem exercedimus, et nullum vivum eundem ex vobis inde sinemus.
Adiutur quoque, ut nec lapidem supra lapidem ibidem ex ruinis inte-
grum posteritas videat: praesertim cum vos nec alimonia sufficienti, nec
bellicis necessariis instructos esse certe sciamus. Casterum quo pacto pro-
pter vestram obstinationem et contumaciam oblatam misericordiam contem-
nere alius in exemplum debentis, nos experiamini. Certiores nos itaque
reddes quam prius de tua voluntate. Dabuntur in castris ad Dia-
mentum 1605

Respons. „Gabriel Bialesorius Praesidiarius Diamantensis, capitaneus
Novae molae, Joachimo Friderico Mansfeldo comiti salutem.

„Pro more vestro antea petulantior mihi, magisque praesidiarius imperas,
et castrum Diamantense tibi, Caroli Sudermanias duci (quam tu Sossius
regem arrones vocas) vicario, confectum, ac sine ulla interposita mora tra-
damus, alioquin te nos omnes interfectorum, arcemque funditus eversum
esse minaris. Graves sunt comminationes, sed sine pondere, quas facile
perterritificare possunt, nisi quoniam lenium larvas dudum cognitas ho-
berem. Miror temeritatem istam, quomodo mirari desino, si aetatem tuam
et imperitiam considero. Tu quis es? qui tantum timorem tam audacter,
ac tam proterve nobis incutere audeas? Cum pueris, qui crepandis ludunt,
tibi rem esse potius. Beatum istud fulmen tuum scire vis, quanti faciam?
tantum nimirum, quantum Salmonicam pontem: strupitum enim marmuran-
tis tantum, non tonantis percipio. Neque tu Titus Vespasianus, neque nos
Hierosolimas munus, de quorum ruinis tu tantopere sollicitus es, ut lapides
tam accurate dissolvas. Verum nos te hac cura atque molestia, iuvante
Deo, liberabimus. Quod si Xarzis tibi copiae ad manum forent, alter
Xantus fluvius tibi intermedius, qui nos distinguit, prius epotandus exhan-
riendusque foret, dein aggarum labores devorandi, quam ad nos transire.
Creda mihi, melius consultum tibi foret, si de agro tuo prius servando
sollicite cogitares, quam de alienis regnis depredandis non necessariam
et impiam curam susciperes, ut seriam mannis divini iram, sed permole-
statam ac gravem vindictam in te concitares. De commentu rebusque nostris
caeteris te, velut peregrinum, minus esse sollicitum iubemus. Tum quod
haec cura ad te non spectet, quem nos cum primum condempnare nostrum
nunquam condurimus: tum quod scire debeas, nos panem nec atrum nec
album a vicinis et amicis nostris nondum emendicasse, id quod te non ita
pridem a Riganobus fecisse, haud ignoramus. De caetero hortor te, ne
alterum ad me nuntium cum literis mittas, nisi eundem cruci affixum con-
spicere cupias. Cum enim Titus esse vellis, opus est, ut tali supplicio
erga tuos utamur. Venias quando lubet; summo desiderio te expectamus,
et ut quomodi vir sis, qui tantum sonitum edis, noscamus, ut pro merito

sprzęty twoje bez szkody i trudności wywieść tobie przez łaskę naszą będzie pozwolono. Co jeśli inaczej się stanie, doznacie na sobie wszelkiego od nas okrucieństwa, i żaden z was żywy nie wynijdzie. Postaramy się, ażeby potomność kamienia na kamieniu w zamku tego zwaliskach nie widziała; wiedząc zwłaszcza, że ani w potrzebny rynsztunek, ani w żywność opatrzeni jesteście. Wreszcie, jakim być macie napotem przykładem wzgardzonej zaciętym nporem łitości naszej, wkrótce doznacie. Upewnij nas zatem najrychlej o swoim przedsięwzięciu. Dan w obozie pod Dyamentem." Mężny Białozor, który się broni i potęgi szwedzkiej, dalekoż bardziej papierowych nie lękał pogróżek, w te słowa Mansfeldowi odpisał: „Obyczajem waszym dosyć zuchwale mnie i żołnierzom moim rozkazujesz, ażebym zamek Dyament tobie, Karola, Sudermanii księcia (którego ty królem szwedzkim omylnie nazywasz) namiestnikowi, bez odwołki poddał; inaczej grozisz mi wycięciem ludzi, a ruiną fortecy. Ciężkie to są groźby, lecz tak płochę, iż niepotrafią tych przerazić, którzy się dawno marne postrachy znać nauczyli. Dziwuję się lekkości twojej, lecz rozważając i wiek twój młody i małe rzeczy doświadczenie, dziwić się przestaję. Któż ty jesteś, który taką nam trwogę wrazić nierozumnie i zuchwale odważasz się? Z chłopiętami podobno igrającemi sprawę mieć rozumiesz? Pioruny te twoje tyle u mnie waga, ile ów most Salmoński; szum tylko mruczącego, nie grzmoty słyszę. Aniś ty ów Tytus Wespazyan, ani my Jerozolima, o której rozwaleniu tak się kłopotisz, ażebyś w niej kamień od kamienia pilnie rozłączał. Mamy nadzieję przy bożej pomocy, że cię od tej pracy i troskliwości uwolnimy. Co gdybyś i samego Xerxesa miał pogotowiu woj-sko, drugiego Xanta, płynącą między mną a tobą rzekę wypijesz i pierwszej nasypanych szanów pracowite pozrzesz

tu dignis modis excipiamus. Gratia tua, quam adeo liberaliter mihi offere, Dei beneficio non ego: hanc tu aliis serves, non mihi. Quod restat, velim te meminisse oraculi, quod dictum est: „Nosce te ipsum et respice.“ Dabantur Dinamonti anno 1605, 27 Augusti.

obrony, niżli do nas przystąpisz. Lepiej za radą moją o odzyskaniu własnych majątków pomyśleć, niżeli się zatrudniać obcych państw łupieżstwem, niżeli zadawać sobie prace niepotrzebne, a późną, lecz ciężką od Boga zemstą na siebie ściągać. O żywności i rynsztunku naszym żebyś miał wiedzieć, uwalniamy cię od tej pracy, jako obcego człowieka. Nie należy to zgoła do twojej wiadomości, kiedyśmy ciebie za szafarza sobie nie wzięli. Wiedz o tem dobrze, żeśmy dotąd ani czarnego, ani białego chleba sąsiadów do i przyjaciół naszych nie ścrahi, jakoś ty niedawno u Ryżanów zebrał. Wreszcie ostrzegam ciebie, abyś mi drugiego człowieka z listem nie posyłał, jeśli go na szubienicy ujrzeć nie chcesz. Bo jeśli chcesz być Tytusem, trzeba, żebyśmy i my katedr Tytusowej na twoich nęyli. Przybądź do nas, kiedy cię podoba, czekamy cię z osobliwszą żądzą; pokat się w rzeczy tak chętnym, jakoś się słowami nadał, ażebyś należyte zasługom twoim odebrał przyjęcie. Dobroczynności twojej, którą mi tak hojnie ofiarujesz, z łaski bożej niepotrzebuję; zachowaj ją dla drugih. Naostatek pomnij na ową przypowieść: „znaj siebie, patrz na siebie.“ Dan w Dyamencie.

Po tej Białłozora odpowiedzi, zaczął Mansfeld szturmować z dział do zamku, lecz gdy mu komendant puśczeniem zamkowej armaty wet za wet oddawał, odstąpił tego samego dnia bez skutku, i do Rygi się obrócił ¹⁾. Dodał serca Białłozorowi do wytrzymania szturm Chodkiewicz hetman, albowiem napisał listy tak do Ryżanów, jako i do niego, upominając, ażeby byli dobrej myśli, że jeśliby nieprzyjaciół na nich nacierał, tedy on zbliży się bez pochyby dla dania odsieczy, byleby tymczasem pierwsze przynajmniej jego zapędy wytrzymali ²⁾. Dziwno mi zatem, że Piasecki pisarz spółczesny, a z niego drudzy, sławie męznego Białłozora uwłóczyli, jakoby on nierozmyślnie ³⁾ zamek Dyament Mansfeldowi pod-

¹⁾ *Explosio utriusque tormentis, sed nihil effectum.* MS. Krasickiego.

²⁾ MS. Krasickiego wyżej cytowany.

³⁾ *Carolus Ripem versus trajecit initio mensis Augusti cum Mansfelde*

dał, kiedy o tem przeciwne z pism autentycznych i bliższych tej sprawy dochodzą nas wiadomości ¹⁾. Podobniejsza do prawdy, że dopiero we dwa lata, w niebytności Chodkiewicza, wojną rokoszową zatrudnionego, stało się to Dyamentu poddanie z innemi zamkami inflantskimi. Nazajutrz, był to dzień 13 sierpnia, wyszedłszy Mansfeld z kilką okrętami do ujścia Dźwiny aż do Melgrafii, wysadził kilkaset piechoty z jazdą, którzy się położyli obozem około szubienicy ku lasowi; lecz ukazawszy się po kilkakroć miastu na równinie, za daniem z dział a zranieniem i zabiciem kilku ludzi, nie wazyli się podstępować tak otwarcie. Tymczasem wysłał dwu ludzi z trębaczem dawszy im listy. Ci gdy się do wałów zbliżyli i z daleka pismo owe z uszanowaniem pokazali, niektórzy z mieszczan na wale stojących kazali im przystąpić, inni zaś, mianowicie szlachta, poczęli wołać: „Strzelaj do tych złoczyńców; co nam po ich listach!“ i tak przykładem swoim druzgocili, że natychmiast dano ognia do posłańców. Uciekli oni od wa-

comite, qui Dinamundam Rigae proximam, a Biallozor vicepraefecto mareschalci Litvaniae Dorohostajski temere desertam statim occuparet. Pia-secki pod r. 1605, na karcie 270.

¹⁾ Bajer jezuita w wierszu o bitwie kircholskiej, drukowanym w roku następującym po tej bitwie, pisze o tej okoliczności:

*Quaerit (Carolus) ab agresti Litavo, qui venit ab urbe (Riga),
An Dinamundensem Mansfeldius occupet arcem?
Ille quidem, tentavit, ait, jaculatus ab alto
Aggers, sed frustra, ne quid restaret inausum,
Ipsius praesidibus sat verba minacia scripsit,
Ultro ne dederent salvis custodibus arcem.
Viribus admotis juravit funditus illum
Se evernirum, adeoque solo, neque defore vires,
Aequaturum, ne lapidi lapis haereat ullus.
At praeses Gabriel generosa stirpe Biallozor,
Irrisitque minas, sannasque remisit amaras.
Tum demum Solymam illum Titus alter haberet,
Cum Dunae assiduis expleisset is haustibus amnem.*

Potwierdza tę prawdę MS. Krasickiego, tegoż samego czasu, kiedy się to działo, pisany, gdzie te słowa widzieć: *12 Augusti venit Suecus ante arcem Dinamundensem cum 35 navibus, quae se egregie defendit duce domino Gabriele Biallozor vicecapitano, cum 150 hajdonibus circiter, 100 rusticis, explosa tormenta, sed nihil effectum.*

łów, ranieni, jako wieść niosła, tak, że dwóch ze szwanków umarło. Tym postępkami rozgniewany Mansfeld, wysłał podpalców na przedmieścia, aby na kilku miejscach podpalili domostwa. Zgorzał drewniany kościółek i wiatraki, ocalał jednak szpital ś. Jerzego, owszem Mansfeld posłał jałmużnę dla ubogich, z obowiązkiem modlitwy do Boga, aby ich usiłowaniami dopomagał, podając miasto w ręce szwedzkie. Dnia następującego nad wieczór, niektórzy ze szlachty, której podówczas bardzo mało znajdowało się w mieście, przyłączywszy do siebie trzydziestu mieszczan jezdnych i czterdzieści piechoty zamkowej ze Szkotów złożonej, uczynili wycieczkę. Najprzedniejsi byli między nimi Tyzenhauz i Medem. Ci napadłszy na nieprzyjaciół, jednych poranili, drugich pozbijali i taką między nimi uczynili trwogę, że jak potem zrozumiano z bratców, pewnieby ich wszystkich do ucieczki przymusili, gdyby dalszą z miasta i równie waleczną mieli pomoc. Po tej wycieczce nie śmiał już nieprzyjaciel biegać tak swobodnie około miasta; owszem nazajutrz ¹⁾ straciwszy swoich dwudziestu i zostawiwszy obóz, udał się do okrętów. Po kilku dniach stanowiąc w porcie, przybyli Szwedzi z kilką okrętami na brzeg Kurlandyi z drugiej strony Dźwiny, gdzie dawszy pokój Kurlandczykom, poddanych tylko ryskich rabowali, zabierając wielką zdobycz, a domy, wsie i stodoły okoliczne szeroko paląc ²⁾.

XII. Nie przestał jednak Mansfeld próbować szczęścia, a czego postrachem nie mógł, poselstwem dokazać przedsięwziął. Wysłał do magistratu listy ³⁾ radząc, aby Ryżanie bez dalszego odporu poddali się Sudermasowi. Dawał tego przyczyny, że port ich już był w ręku szwedzkich, że król polski nie mógł im żadnego dać poślunku, że mała garść ludzi pod Chodkiewiczem nigdy tak wielkiej potędze Szwedów, trzema stronami do oblężenia miasta ciągnących, nie wydoła; obiecywał przy-

¹⁾ 15 sierpnia.

²⁾ MS. Krasickiego.

³⁾ 22 sierpnia.

tem nadanie od pana swego wielkich wolności i dóbr, oraz ustąpienie pobliskich zamków z Dyamentem i Kokenhauzem ¹⁾. Oslabiły po części tak powabne obietnice lekkomyślne dusze, a w nowym panowaniu i pod głową tej religii większe jeszcze zyski sobie obiecujące. Znajdowało się wielu mieszczan, o których tyczliwości ku Polakom sam hetman Chodkiewicz mocno powątpiewał; była w jednych chęć do odporu, w drugich przeciwnie; latały po mieście dyskursa: „że zręczniejszy Rydze ten, kto morzem władnie,“ owszem niektórzy radą i żywnością potajemnie nieprzyjaciela wspomagać wazyli się ²⁾. Odpowiedział jednak magistrat słownie: „iż Ryżanie mają swojego pana, któremu wierność poprzysięgli, że nie chcą być krzywoprzysięzcami, ani wątpią o tem, ażeby król polski nie chciał i nie mógł obronić ich od nieprzyjaciela, kiedy tylko pomocy jego potrzebować będą. Mogą zatem posłowie wolnie sobie odejść, póki się im co gorszego nie stanie, owszem, niech się strzeże Mansfeld, ażeby więcej do nich posłów nie wyprawował, inaczej niemile przez nich nowiny usłyszysz“ ³⁾. Tak Ryżanie Szwedom odpowiedzieli; widząc jednak słabość swoją i niebezpieczeństwo, posyłali często listy do Chodkiewicza, prosząc usilnie i gorąco, ażeby na ratunek miasta co najprędzej chciał pospieszyć ⁴⁾. Nie była daremna ich trwoga; albowiem Suderman, chcąc wszystkie siły swoje na dobyte Rygi obrócić, przysłał Mansfeldowi na pomoc niektóre okręty z Parnawy, z końmi i żywnością ⁵⁾; a więci w niewolę, lub którzy dobrowolnie dla nędzy i głodu obóz szwedzki porzucali, upewnili Ryżanów, że sam Suderman wkrótce miał z resztą ludzi przybyć, ponieważ Mansfelda wojsko szwedzkie wielkie od zagaśszonych chorób szkody ponosiło. Tym-

¹⁾ MS. Krasickiego.

²⁾ List Chodkiewicza do króla z obozu pod Wołmierzem 17 września 1605.

³⁾ MS. Krasickiego.

⁴⁾ List Chodkiewicza do króla z obozu pod Fellnem 3 września 1605. z MS. j. k. mci.

⁵⁾ 24 sierpnia.

czasem Mansfeld nie próżnując wysadził 26 sierpnia około wieczora ku miastu na Melgrafie sto ludzi z jazdy i piechoty; ci mieli rozkaz, aby przybliżywszy się powoli ku bramie miasta *Sant-port* nazwanej, zasadzili gotowe petardy na jej wysadzenie. Nie utulił się przed Ryżanami zamysł szwedzki, którzy przeczuwając, co się stać mogło, mieli na to baczność i mężnie Szwedów odparli, rżąc częścią z dział, częścią z ręcznej strzelby, przez postawionych do strażenia bramy sześciudziesiąt żołnierzy. Też samej nocy przybyli za pomocą wielkiej mgły inni Szwedzi, rzeką Dźwiną, na 15 skarbotach uzbrojonych mniejszemi działami, trochę niżej zamku, chcąc zabrać albo zatopić galerę miejską ¹⁾, która tam stała na środku rzeki, w strzelbę i ludzie należycie opatrzeni. Bito się długo i potężnie z obu stron w ówiej nieprzejrzanej, strzelając gęsto aż do dnia białego, i naówczas dopiero za daniem ognia z dział wielkich, tak z zamku jako i z wałów, odegnani byli Szwedzi, nie uczyniwszy żadnej szkody galerze miejskiej ²⁾.

XIII. Trudno było wierzyć, ażeby się Infanty dalej utrzymać mogły przy rzeczypospolitej, patrząc na siły nieprzyjacielskie, a na niegotowość do przyjęcia onych, oraz drobną, nader wojska naszego garstkę. Nie miał więc Chodkiewicz nad trzy tysiące czterysta ludzi ³⁾; w tej liczbie piechoty bardzo mało, i to nędzna ⁴⁾. Lubo albowiem pisywał dawniej, i świeżo naówczas rozsłał listy, prosząc, ażeby według uchwały na konwokacyi wileńskiej, albo pospolitem ruszeniem, albo kto gotów i cnota go szlachecka ruszy, przybywał na ratunek: jednak prócz małego pocztu Talwosza, nie nie otrzymał ⁵⁾. Głoszono mu tylko zawsze o posiłkach z Litwy, lecz te jak prędkie, jak pewne i z jaką intencją być miały, ustnie to Chodkiewicz, przez wysłanego

¹⁾ MS. Krasickiego. *Carolomachia*.

²⁾ MS. Krasickiego.

³⁾ Nowiny z Infant.—List Chodkiewicza do króla z pod Bygi 30 września 1605.

⁴⁾ List Chodkiewicza do króla pod Wołmierzem 17 września 1605.

⁵⁾ List Chodkiewicza z pod Bygi do króla 30 września 1605.

od siebie Krassowskiego, królowi opowiedzieć rozkazał ¹⁾. Wysyłał niemal co tydzień do króla posłańców, dając mu znać o niebezpieczeństwie, lecz wszystkie jego przestrogi szły na wiatr ²⁾. Łudzono go tylko samemi obietnicami i nikczemną nadzieją pomocy z Moskwy, od szalbierza Dymitra. Późny i zaiste daleki ratunek; owszem nimby nadszedł, jużby było po sprawie z Sudermanem, z którym Chodkiewicz, mając go niedaleko, co godzina rozprawy spodziewał się ³⁾. Z koronnych posiłków z dwoma sty Podlasianów Młodzianowski, ze stem dwudziesty Wielkopolanów Wilczkowski przyszedł, z innych województw, zamiast trzechset, półtorasta Dzikowski przyprowadził, a Górecki ze czterdziestu ludźmi był jeszcze w drodze. Tymi ludźmi Białymkamień, Derpt i Felin osadzić, tych do pola zażyć trzeba było, którymi się jednej potrzebie podolać nie mogło ⁴⁾. Dojmował prócz tego głód niezmierny w wojsku i w całej prowincyi. W Białymkamieniu ledwo stać mogło ziarna do dwóch miesięcy, przysposobić żywność trudno było dla tak wielkiego niedostatku w Inflantach, długoletnią wojną zrujnowanych, iż dla biednej partyki chleba, która całemu rycerstwu była w nowinę, albo głodem ginąć, albo się bić z nieprzyjaciółami, i w ziemi od nich zabranej żywności szukać trzeba było ⁵⁾. Ponosiło wojsko niemniejszą trudność dla niedostatku koni, których znaczną część powietrze wymorzyło, nie wiele ich miała prowincya, a wojska polskiego największa nadzieja od kawaleryi zawisała. A co było dopełnieniem nieszczęśliwości, wszczęła się w obozie sedycya z przyczyny niewypłaconego żołdu. Nieukontentowane wojsko z ustawicznej odwłoki, poczęło knować skrytą konfederacyą, chcąc obóz i prowincyą porzucić. Ledwo się dało ukoić za przybyciem z Rygi Amanda, który z rozkazu królewskiego na po-

¹⁾ List Chodkiewicza do króla pod Wołmierzem 17 września 1605.

²⁾ List Chodkiewicza z pod Felina do króla 8 września 1605.

³⁾ List Chodkiewicza do króla pod Wołmierzem 17 września 1605.

⁴⁾ List Chodkiewicza do króla z pod Felina 3 września 1605.

⁵⁾ List Chodkiewicza do króla z pod Felina 3 września 1605.

trzeby wojskowe sto tysięcy wypłacić miał zlecenie, będąc sam długo w mieście dla niebezpieczeństwa od pła-
dzących naokoło Szwedów zatrzymany ¹⁾. W takowych
okolicznościach zostając Chodkiewicz, gdy w jednym
czasie głód, nieprzyjaciół i bunt żołnierstwa ²⁾ zbiegły
się, umyślił być, w ostatniej prawie zostając rozpacz,
chwycić się ostatnich środków, i wysadziwszy prochem
wszystkie zamki inflantkie, uczynić mogiłę z obalisk
straconej prowincyi opieszałością rady dworskiej ³⁾. Nie
było innego środka ratowania kraju, jako w rychłem,
choć w azardownem wydaniu bitwy nieprzyjacielowi, a roz-
prawnym bojem albo mężnie zginąć, albo wszystko zy-
skać. Tę rezolucyą Chodkiewicz oznajmiwszy dworowi,
nateżył wszystkie myśli, jakby nie podając się tymcza-
sem na powszechną potrzebę, znosił po części nieprzy-
jacielskie dywizye, nimby się wszystkie trzy społem pod
Rygę ściagnęły. Pomnożyła w nim chęci do usług ojozy-
znie łaska króla, który mu właśnie w tych czasach, za-
wakowane po śmierci Zamojskiego hetmana i kanclerza ⁴⁾
starostwo derpskie, ofiarował ⁵⁾.

XIV. Stał naówczas Chodkiewicz pod Derptem, spo-
dziewając się, że nieprzyjaciół w tamtą stronę siły swo-
je obróci ⁶⁾. Zrozumiawszy jednak o przyjeździe Mansfelda
pod Dyament, chcąc dać odsiecz temu zamkowi, ruszył
się lekko i spieszenie pod tę fortecę, na kilkokrotne i go-
rące prośby Ryżanów, mając z sobą dwa tysiące czte-
rysta piechoty ⁷⁾, obóz zaś i wszystkie zawady zostawił

¹⁾ Chodkiewicz w liście do króla pod Felinem 3 września 1605. i
pod Wolmarem 17 września 1605.

²⁾ List z pod Felina 3 września 1605.

³⁾ List Chodkiewicza z pod Felina 8 września 1605.

⁴⁾ Umarł Zamojski 1605. 3 czerwca.

⁵⁾ *Interim* do swoich obróciwszy się prywat, że mię w. k. mój p.
mój miłościwy derpskim opatrzył chlebem, uniżenie dziękuję, Pana
Boga prosząc, aby on sam w chciwości mojej ku zasługiwaniu wszech
łask w. k. m. wspierać mię raczył. Dan w obozie pod Felinem 3
września 1605.

⁶⁾ *Quod ad illas partes primos hostis impetus convertendos sperasset.*
Piasiecki na karcie 270.

⁷⁾ *Carolomachia.* — Nowiny z Inflant.

pod Derptem. Doszło go w Wołmierze przeciwne znówu pisanie Ryżanów, że więcej ratunku nie potrzebują. W niesmak mu była i całemu wojsku takowa zdań przeciwność; nie było też bez podejrzenia, że wyciągnąwszy go z pod Derptu, zład był przedsięwziął naprzód Lindersona w Estonii ścigać, z pół drogi nazad go cofnęli. Wysłał Dąbrowę kapitana felńskiego, aby się postępkom Ryżanów zbliża lepiej przypatrzył, i jakiemby sercem, nie trudząc więcej wojska raptem, bronić miasta chcieli, upewnienie od nich otrzymał. Oświadczyli się Ryżanie, nie wiedzieć jeśli szczerze, że się chcą mężnie bronić; podali nakoniec, że jeśliby gwałt jaki miał nastąpić, aby ich Chodkiewicz w potrzebie ratować nie zaniechał¹⁾. Na temże miejscu oznajmili szpiegowie Chodkiewiczowi, że Linderson z drugim Sudermana wojskiem z pięciu tysięcy Finów i Inflantczyków złożonem²⁾, ciągnie od Rewla na pomoc Mansfeldowi; zaczętem, co miał iść do Dyamentu, obrócił się do Felina, chcąc zająć drogę Lindersonowi i z nim się pierwszej rozprawić, niżby się do kupy wszystkie dywizye ściągnęły. Zaszedł nieprzyjacielowi u Fikelmajzy między Felinem a Parnawą, gdzie ponieważ Linderson wstępnej mu bitwy wydać nie chciał, Chodkiewicz jednak w harcach na dwieście tu ludzi wyciął³⁾. Uciekał zawsze Linderson do Fikelmajzy z pola, chcąc Chodkiewicza pociągnąć fortelami pod Parnawę; albowiem spodziewał się ztamtąd posiłków, a sam był bezpieczny pod miastem, armatą i amunicjami należycie opatrzonem. Niemogąc zatem Chodkiewicz wyciągnąć ztamtąd Lindersona do polnej rozprawy, już to podjeżdżając sam pod wojsko jego, już obayłaniem go przez trębacza, aby stawił pole, powrócił do Felina, dla opatrzenia i ubezpieczenia tego miasta w ludzie, żywność i amunicją, jaka tylko być mogła w owym powszechnym we wszystko niedostatku⁴⁾.

¹⁾ List Chodkiewicza do króla z pod Felina 3. września 1605.

²⁾ *Carolomachia*.

³⁾ Atoli przecie dwiema sty człowiek Libitynie się dziesięcina wytknęła. Chodkiewicz w liście do króla z pod Felina 8. września 1605.

⁴⁾ Nowiny z Infant. — *Carolomachia*. List Chodkiewicza z pod Felina wyżej cytowany.

XV. To gdy się dzieje, Snderman w towarzystwie księcia Luneburskiego, wysadziwszy dywizyjną swoją z okrętów u Parnawy i złączywszy się z Lindersonem, przystąpił brzegami morskimi do Szalcmojty, mając wszystkie wspólne siły powtórne Rygi zacząć oblężenie¹⁾. Namyślał się Chodkiewicz, co mu w tej mierze czynić należało: jeśli miał ciągnąć prosto ku nieprzyjacielowi i na brzegach go atakować, czyli raczej czekać jeszcze i zwłokę bitwie czynić, ażeby sposobne do tego miejsce upatrzył? Przychodziło mu na myśl, że nieprzyjaciel bezpoczny od morza, mając pogotowie okręty, mógłby zawsze w czasie potrzeby do nich się schronić; a przeciwnie lękał się, aby mocniejszy nierównie piechotą w miejscach błotnistych, leśnych, a częstemi rzek i strumieni przepławami zatrudnionych, zewsząd jeźdźnego ludu nie otoczył. Postanowił na koniec trzymać się zawsze na odporze i czasu sposobnego oczekiwać, a sam opatrzywszy Felin, brał się ku Rydze drogą na Wołmierz, ażeby i Ryżanę dobrą nadzieją utwierdził, i zwlekał bitwę pókiby mu albo spodziewane posiłki z Litwy nie nadeszły, albo się koniecznie bić trzeba było²⁾. Nim wyciągnął z Felina pod Wołmierz, zgromadziwszy rycerstwo, w krótkiej ale przekonującej przemowie przekładał wielkość szwedzkiej potęgi, drobne swoich siły, ale boską zawsze nad nim opatrność. Więc ażeby także mocny niewinnych a ufających sobie ludzi obrońca, w tak oczywistem niebezpieczeństwie ratować ich raczył, naznaczył naprzód czterdziestogodzinne nabożeństwo, podczas którego wszyscy się spowiadać i do stołu pańskiego przystąpić powinni byli. Żeby zaś tem pilniej i skuteczniej hetmański rozkaz został wykonany, był wyznaczony porządek na klęczenie godzin, spisany na karcie od rotmistrzów i innej starszyny i po obozie rozniesiony, która kiedy rota w kościele znajdować się miała. Sam hetman, pobożnym zwyczajem swoim³⁾, zachęcając żołnierzy do modli-

¹⁾ Nowiny z Infant.

²⁾ *Carolomachia*. — Nowiny z Infant.

³⁾ *Commendant imprimis pietatem ipsius castae mentis sincerus divini*

twy, przy płaczu i gorących prośbach do siedmiu godzin klęcząc przed ołtarzem, Boga zastępów na pomoc wzywał ¹⁾. Tymczasem Suderman dostawszy jednego z żołnierzy polskich, który umiał o małości wojska hetmańskiego dobrą mu dać sprawę, zaufany w swoich siłach brał się ku Chodkiewiczowi. Przezorny hetman upatrując miejsca i czasu sposobniejszego do bitwy, ponieważ wojsko jego, jakom wyżej mówił, po większej części konne, potrzebowało pola, przeprawił się przez rzekę Gawia, chcąc szczęścia spróbować na przeprawie, jeśliby nieprzyjaciel za nim następował. Stanąwszy zatem pod Kiesią, uczynił naokoło okop dosyć obronny, i stamtąd, że miejsce było po temu, bitwę zwieść z Sudermanem postanowił. Cekał tam na niego cały dzień; lecz Suderman, że w piechocie największą nadzieję pokładał, niechciał z lasów w pole ludzi wyprowadzać. Polskie też wojsko złożone z większej części kawalerii, znając ciasne i leśne miejsca, nie śmiało na Szwedów nacierać ²⁾. W tem wzajemnem na siebie obu wojsk oczekiwaniu, przyprowadzono w Szalemojsty do Sudermana niejakiegoś wieśniaka Łotysza, który był od Rygi świeżo przyszedł. Spytany, co się z Rygą i Dyamentem stało? odpowiedział: że Mansfeld dotychczas obu tych miejsc nie dostał i tylko okolice popalił ³⁾. Rozgniewany Suderman, cierpiąc albowiem częstokroć zawrót głowy ⁴⁾, okręciwszy się trzykroć na pięcie zawołał: „Za mojem przybyciem będę miał oboje to w ręku; upewniam, że będę jadł śniadanie w Dyamencie a obiad w Rydze; będziemy tam całować Ryżanki i w taniec z niemi wyskoczmy.“ Ruszył się zatem ku Rydze, a gdy się pod

numinis cultus: preces ante praelia supplices, post victorias gratiarum actiones humiles. Sob. Com. bell. Choc. L. II. p. 138. Tak samo pisał Kobier Hist. Wład. IV. na kar. 186. — Nec aliquam expeditionem suscepit, aut signa cum hoste contulit, quin ante supremum numen propitiaverit, coelitusque imploraverit opem.

¹⁾ *Carolomachia.*

²⁾ Nowiny z Infant. — *Carolomachia.*

³⁾ *Carolomachia.*

⁴⁾ *In amentiam versus. cui ille impetui saepius obnoxius erat. Kob. 285. — Hist. Gust. Adolfa po fran. p. 67. Tom I.*

miasto zbliżał, podobny w lekkomyślności do pryncypała swojego Mansfeld, wysłał przeciwko niemu kilka trzód niemieckich kmoszek pod chorągwią, na której było wyratone drzewo nasiadłe ptastwem, a pod niem liaska z otwartym pyskiem na nie czuwająca ¹⁾).

XVI. Był to dzień 23 września, kiedy Suderman i Linderson, z wojskiem około dziesięciu tysięcy, podstąpili pod Rygę ²⁾. Zaczęła się tego samego wieczora robota zwyczajnym trybem wojowania, od obietnic i pogróżek. Wysłane listy przez trębacza obażerne do magistratu z upomnianiem, ażeby całe miasto zaraz bez odporu Szwedom poddał. Oświadczał się w nich Suderman, że prawnie i sprawiedliwie broń podniósł, ponieważ Polacy zamki i miasta do królestwa szwedzkiego należące wydrzeć mu umyślili; że król polski mimo dane słowo i ustawy narodu szwedzkiego, chce papieżstwo z Jezuitami do kraju wprowadzić; że ta jest dla niego największa pobudka podniesienia tej wojny, ażeby z tej zarazy królestwo oczyścić, a Jezuitów, największych jej rozsiewaczy, z całego królestwa, jako przed siedmiu laty w Derpie uczynił, wygnać; że gotów jest wszelkiego dołożyć starania, ażeby u nich same tylko augsburskie wyznanie, jako prawowierne, kwitnęło. Obiecywał nie tylko zachować w całości wszystkie ich dawne przywileje, lecz i nowe obficie nadać, wszystkie okoliczne zamki miastu darować, dobra jezuitckie przyłączyć, a kolegium ich na akademię dla wychowania młodzieży w naukach i religii Marcinowej obrócić. Nastąpiły potem groźby wywrócenia miasta i ponowienia w niem nieszczęścia starożytnej Troi, lekkie walenie wojsk polskich, które na sztyderstwo rottami nazywał, tudzież inne do czasu i okoliczności szeroko przystosowane pobudki ³⁾. Ryżanie dali mu takową odpowiedź, jaką przed kilką tygodniami Mansfeldowi uczynili, i zaraz onę do obozu nieprzyjacielskiego, przez tegoż trębacza donieść rozkazali: Że

¹⁾ Carolomackis.

²⁾ MS. Krasickiego.

³⁾ Carolomackis. — MS. Krasickiego.

niepotrzebują żadnych od niego łask, ani się lękają pogroźek; że niechcą być tak królowi swemu krzywoprzysiężnymi, jako on sam, który podnosząc broń buntowniczą, przeciwko synowcowi i panu swojemu, przez tyle lat wojnę niesprawiedliwą obce państwa uciemięcza, a rozbójniczymi okrętami spokojność handlu między Polską i innemi narodami męsza¹⁾; że statecznie trwając w poprzysiężonej raz wierze królowi Zygmuntowi, innego pana nad sobą mieć niechcą, i gotowi są bronić się wszystkiemi siłami od uzurpatora. Co się tyczy obiecanych zamków i nowych praw nadania, kontenci są z nadanych sobie dawniej przywilejów i dzierżaw, i żadnych od niego nie żądają; od Jezuitów i papieża żadnego nie widzą niebezpieczeństwa, w drobnych wojska polskiego siłach nie tak mają zaufanie, jako raczej w Bogu, który zawsze w ramieniu swoim potężny, temuż drobnemu wojsku kilkokrotnie dawniej, pod Białymkamieniem, Erlą, Karkuzem, Weudą, Kokenhauzem i Weisenbergiem, nad Szwedami dał zwycięstwo. Z oślin Troi może się nad nim samym znaleźć nowy przykład. Wreszcie lepiej jest Rydze z Troją przy wierze ginąć, niżeli ocalać z wieczną obelgą krzywoprzysięstwa. Z tą odpowiedzią skoro trębaoz za bramy wypuszczony, kazano uderzyć ze wszystkich dział na znak, że miasto było gotowe do obrony²⁾. Poczęli zatem Szwedzi gotować oblężenie. Całe wojsko rozdzielone na jedenaście części i po różnych miejscach około miasta, dla przejęcia mu wszelkiej komunikacji, rozstawione³⁾. Na trzech jednak miejscach, postawiono trzy znaczniejsze obozy: jeden przy szpitalu ś. Jerzego, drugi około lasu przy górach piaszczystych, trzeci około Dzwiny przy drodze, która prowadzi do Blumental, wioski jezuickiej⁴⁾. Zegnana wszystka wojskowa czeladź z obozu i okrętów do przygotowania szturmów, z rozlicznem narzędziem i wielką liczbą drabin, któremi pełen statek był naładowany⁵⁾.

¹⁾ List Chodkiewicza do króla z Lachowic.

²⁾ *Carolomachia*.

³⁾ *Carolomachia*.

⁴⁾ MS. Krasickiego.

⁵⁾ *Carolomachia*.

Część wojska, którą prowadził Mansfeld, w krótkim nader czasie, z nieporównaną pracą usypała szanice, pokopała rowy, poryła tajemne lochy na podsadę prochów, tak dalece, że gdyby Chodkiewicz rychłej miastu nie dał odsieczy, trudnoby mu było dla takiej prędkości nieprzyjacielskiej i liczby wojska ująć rąk Sudermana.

XVII. Niemogła Ryga skutecznemi wycieczkami powołać robót i zamysłów szwedzkich, dla słabego nader w zamku, jako mówiono wyżej, garnizonu. Pierwszego dnia przybycia Sudermana, gdy na piaszczystych owych górach ku lasowi ukazał się nieprzyjaciel, wypadło z zamku sto kozaków z rajtarami niemieckimi z roty Wahla i Denhofs. Umknęli wprawdzie Szwedzi, lecz wkrótce pokazało się znowu kilka chorągwi sudermańskich, za których ujrzeniem cofnęli się nasi do zamku, nie mając tyle sił, ażeby się większej sile oprzeć mogli. Szwedzi ubezpieczeni tem bardziej trwogą i małością naszych, poczęli się zaraz wolniej ze wszystkich stron miasta prze-wijać. Wyżej Dłwiny ku wapiennicy, szpital s. Jerzego opanowali, pozabierawszy na ubezpieczenie obozów swoich drewna pozostałe od domów, na przedmieściach spalonych przez Ryżanów¹⁾. Sama tylko armata miejska przeszkadzała skutecznie ich robotom, z której bez ustanku strzelając nasi, wiele ludzi i koni nieprzyjacielowi pozabijali, żadnej prawie dla pilności obrońców a nieumiejętności oblętników szkody znacznej nie odnosząc, ponieważ ich kule i rzucane ognie do załogi domów niedonosząc do murów, w fosę najczęściej padały²⁾. Poprawił się tenże garnizon ryski dnia 26. września, uczyniwszy na nieprzyjaciela pomyślniejszą wycieczkę. Wysłała naprzeciw jazda miejska, przyłączyli się do niej z zamku żołnierze piesi z kawaleryą, i w liczbie trzechset ludzi wyciągnęli społem ku szpitalowi s. Jerzego. Szwedzi widząc niespodziane na siebie napadnienie naszych, wysłali zaraz do swoich, stojących obozem około gór piaszczystych, prosząc o ratunek. Tymczasem nasi

¹⁾ *Carolemachia.*

²⁾ *MS. Krasieckiego.*

natarczy potężnie około rzeczonoego szpitala, ubili z nich i poranili do dwudziestu, mając tylko czterech ranionych z pośrodku siebie. Za nadejściem liczniejszych posiłków szwedzkich jezdnych i pieszych z obozu, ustąpili nasi pod wały miejskie i tam na nieprzyjaciela czekali. Nie śmiał on jednak do nich przystąpić, bojąc się ognia z dział gęsto po wałach rozstawionych sypanego. Powiadają, że Suderman lustrował tegoż samego czasu wojsko swoje, i mocno się zatrwóżył z tego pomięszania, rozumiejąc, że się już wojska nasze na odsiecz miastu pokazywały ¹⁾. Jakoż Chodkiewicz ruszywszy z pod Kie-si, gdzie, jako się wyżej namieniło, czekał w okopie przez cały tydzień na Szwedów, już był stanął u Iskulu miasteczka, o kilka mil od Rygi powyżej Dźwiny leżącego.

XVIII. Uwiadomiony Suderman o zbliżeniu się Chodkiewicza ku Rydze, zwołał wojenną radę. Myśl jego była, ażeby wysłać natychmiast ośm tysięcy ludzi i bitwę wydać Chodkiewiczowi, nimby się na większe siły zdobył, resztę zaś wojska przy Rydze, dla popierania szturmów zostawić. Zgodzili się na to zdanie inni wodzowie, prócz Lindersona i Szuma, którzy radzili, ażeby raczej całe wojsko wyprowadzić w pole, znając dobrze Chodkiewicza, mianowicie Szum, którego on był przeszłego roku pod Białymkamieniem wziął w niewolę ²⁾. Nie w smak była Sudermanowi ta rada rozumnych generałów; począł na nich diabłami według zwyczaju swego rzucać, tchóracstwo zadawać, że go ledwo książę Luneburski z grafem Mansfeldem ukolysać mogli. Przystępując potem do siebie, zawołał: „Niechże tedy wychodzi w pole całe wojsko! Porzućmy, lubo tak pomyślnie dotąd, oblężenie!“ Kazał dać znak w trąbę na zwijanie obozu, a zlustrowawszy wojsko, począł mówić do zgromadzonego żołnierstwa w ten sposób: „Teraz czas pokazać żołnierze, męstwo i odwagę waszą; mamy pod bokiem nieprzyjaciela, lecz on niestraszny. Najlepszą

¹⁾ *Carolomachia.*

²⁾ *Carolomachia.*

pera zaraz się z nim potkać, póki mu z posiłków sił i włości nie przybędzie. Uderzmy na Polaków następującej nocy; dobrze się udają wojenne fortele w takiej chwili. Nie ujdą, zawsze odwrócenie rąk naszych; jeśli porzucamy oblężenie miasta, nie czynimy to z bojaźni, będąc pewni, że się nam i potem dostanie. Infanty całe, jako nagroda prac i zwycięstwa, naszym będą podziałem." Na te słowa powstały żołnierskie wrzaski. Jedni wołali, że się bić nie chcą, póki żołd obiecany wypłacony nie będzie; drudzy przypominali dane sobie słowo przed zacięciem, że ich przeciwko Polakom prowadzić nie będzie. Nie ustraszono od ustawicznego wołania okrucieństwo Sudermana, który dwom Infantom szlacheckiego rodu, gdy się o zapłatę upominali, głowy poucinać rozkazał. Przeto chcąc łaskawością powściągnąć nienakontentowanie, jednych upomniał, że bez bitwy i krwi rozłanda zwycięstw tak lichą garstką ludzi polskich; drugim całą z nieprzyjaciela zdobyczą i dwójsty żołd pod Kiroholmem wypłacić przyobiecał¹⁾. Sprawił zatem wieczerzę dla oficerów wojskowych w Blumental, wiosce jezuitkiej, niedaleko od Rygi letącej. Tymczasem w pośrodku pijatyki i przechwałek przywiedziono więźnia polskiego z związanymi w tył rękoma. Był to Krajewski, szlachcic z Litwy, towarzyszy z rotę Feliksa Niewiarowskiego, sławnego rotmistrza, którego Szwedzi schwytawszy na zasadzce, stawili przed bleśnikami. Żołnierska mina w Krajewskim, niezmięszony niewolą umysł, szyszak na głowie z na barkach zbroja i lamparcia skóra, dały okazję szwedzkiemu generałowi do pochwał wspaniałej rycerskiej męstwa postawy. Przypatrzył się najwięcej Mansfeld, i z podziwieniem rzekł do Sudermana: „Miłościwy panie! jeśli wszyscy Polacy są do tego człowieka podobni, nie wątpię o tem, że się z wojskiem naszym spotkać nie ulegną." Uraziła mocno tę pochwałę księcia, i obróciwszy się do Mansfelda, zawołał z gniewem: „Włóż i ty na siebie wilczą skórę, a będziesz równie straszny; nie bierz miary z jednego, może być takich kilkanaście."

¹⁾ Carolomachia.

XIX. Krajewski, uprzedzając pytania Szwedów, zaczął sam prosić o pozwolenie mówienia; gdy mu ono dano, rzekł: „Wojako nasze, najjaśniejszy ksiączę, jest mocną podróżą zmordowane, nieliczne, nie mające więcej nad półczwartą tysiąca ludzi, posiłków chyba za dwa tygodnie spodziewamy się; atoli hetman mój i w tej małości żołnierszów bitwę z wami stoczyć jest gotów.“ — „Gotów? odpowie mu Suderman ze złością; musi być zaiste twój hetman bardzo suchwały; wszakże on ani młodzik, ani stary, ani w rozum obrany, żeby ze swemi rotkami przeciwko wojaku mojemu z tylu tysięcy złożonemu śmiał postawić się.“ Na co Paweł Stygiel Pomorczyk, tłumacz Sudermana, dwakroć od naszych na wojnie pojmany, odezwał się: „Znam ja dobrze, mówi, królu, Litwę i Polaków; nie trzeba tym ludem pogardzać, nauczył mię Karkus, gdzie przywodziłem piechocie i dostałem się w niewolę.“ Poparli zdanie Stygela Krzysztof Szum oboźny, pojmany przed rokiem od Chodkiewicza pod Białymkamieniem, Henryk Brand Finlandczyk, sługa niegdyś, a potem odstępcza i zdrajca króla Zygmunta, nakoniec Linderson i inni generałowie szwedzcy¹⁾. Tu rozumiejąc Suderman, że pomieszana ochota jego rycerstwa lepiej się orzeźwi trunkami, poił aż do półna pełnemi hiszpańskimi win kielichami oficerów, i do następującej wkrótce bitwy zagrzewał. Płochota jego i duma przychodziły do tego stopnia, że korzyść z obozu Chodkiewicza wczornie między swoich rozporządzał; dla Lindersona wyznaczył zdobycz po Dąbrowie, Mansfeldowi obiecał sprzęty Lackiego, ksiączę lüneburski miał zabrać wszystkie porządki i konie Jana Sapiehy starosty uświackiego; innym generałom inne majątki destynował, zachowując dla siebie wszelkie łupy po Chodkiewiczu. Żeby zaś i ku nieprzyjaciółom jakąkolwiek oświadczył ludzkość, kazał unieść Krajewskiemu do stoła, czyniąc różne pytania o wojsku i hetmanie litewskim²⁾. Po zakończonej wieczerzy ruszył wojsko szwedzkie około

¹⁾ *Carolemachia.*

²⁾ *Carolemachia.*

godziny dziesiątej w nocy ¹⁾, w liczbie jedenastu tysięcy piechoty, a trzech tysięcy jazdy ²⁾ pod Kirchholm, chcąc Chodkiewicza niespodzianie napaść, będąc uwiadomionym od Krajewskiego, że się na tem miejscu hetman, strudzony bardzo podróżą, z wojskiem położył. Stoi ta forteca o dwie mile od Rygi na wyspie rzeki Dźwiny, zbudowana niegdyś od Meinharda pierwszego biskupa inflantkiego, który będąc mnichem w Segerku, pierwszy do Inflant przybył z kupcami niemieckimi dla przepowiadania wiary chrześcijańskiej w roku 1160, i kościółek na tem miejscu zbudował. Dziś tylko widzieć rozwaliny jego; zostało jednak imię miejsca nadane z języka niemieckiego, kościół znaczące ³⁾. Około północy spadł znagła tak wielki deszcz z grzmotem i piorunami, że Suderman, nie mogąc nie rozpoczynać, musiał czekać do jutra, zwłaszcza że broń i prochy pozamakaly, a dla zwolniałej blockiem ziemi, ani żołnierz iść spieszo, ani się zagrzące działa ciągnąć ratno mogły. Przydawało trwogi zabobonnym umysłom zdarzone zaćmienie księżyca tejże nocy; wielu z gminu żołnierskiego miało je za poprzedniczy znak przegranej, będąc przekonani raczej samieniem, że porywać się na króla i pana swego same niebo zabraniało ⁴⁾.

XX. Nie były tajne zamysły Sudermana Chodkiewiczowi. Dały mu zaraz znać rozstawione straż, że wojsko szwedzkie zbliżało się ku Kirchholmowi. Wezwawszy zatem do siebie Wincentego Wojnę starostę inturbskiego, porucznika chorągwi hetmańskiej trzystakonnej, dał mu rozkaz, ażeby się w obozie mieli wszyscy naprzód do błagania Boga, potem do koni i oręźa, a sam tymczasem w namiocie mszy nabożnie słuchał. Już się były począły ukazywać wojska szwedzkie około południa pod rozstoczonemi chorągwiami: uplańską królewską ze światem białym na czerwonym polu, sudermańską ze lwem łuk trzymającym, ostrogocką z gryfem białym

¹⁾ 26 września — MS. Krasickiego.

²⁾ Carolomachia. „*Milia tera equitum, etc.*”

³⁾ Straubich *In descr. Liv.* na kar. 7. *Atlas blanc* pod tyt. *Livonia*. — Carolomachia.

⁴⁾ Carolomachia.

na dnie czerwonym, suderską drugą ze lwem czerwonym, fioletową z gwiazdami i niedźwiedziem miecz trzymającym. Chorągiew gwardyi samego Sudermana wyrażała dwie ręce i koronę z napisem łacińskim: *Sum, Sum, Sum*, któremi on słowami swoją w wojaku bytność przypominał. Niemcy zaciężni mieli chorągiew białą z herbem księcia Luneburskiego, a sam Suderman także białą z herbem szwedzkim, trzema koronami ¹⁾. Polskie wojsko stało tak ukryte za górami, że Suderman w mniemaniu, jakoby już z placu zbiekło, chciał za nim wysłać pogoń, gdyby go był Linderson, wódz doświadczony, nie zatrzymał powiadając, iż to być mogła zdrada, i że Chodkiewicz zapewne w dobrym porządku za górami na nich oczekiwają ²⁾. Po-częli się zatem szykować Szwedzi na wzgórkach, do-syć opodal od naszego wojska, mając między sobą a sobą wielką równinę, dla dogodzenia piechocie swej ³⁾. Czoło samo zastąpiła infanterya rozstawiona we dwie linije tym sposobem, że każdy muszkieter miał około siebie dwa spisków, dla wstrętu natarczywości konnego ludu, którego najwięcej było w wojsku Chodkiewicza. Przywodzili temu korpusowi Andrzej Stywer i Andrzej Linderson, wódz najwyższy, mając po bokach lekką jazdę inflantką Reinholda Engelsa. Po lewej stronie stanął mięszczy huf rajtarów, a pięć rot złożony, pod sprawą Henryka Brandta, który za spotkanie się z naszymi, miał zachodzić od Dzwiny, dla wzięcia tyłu. Prawe skrzydło trzymali także rajtarowie, w sześciu rotach dobrze w głąb ustawieni, pod komendą hrabi Mansfelda. Na tyle stanęła gwardya konna Sudermana z rotami Szuma, Eryksona i częścią także jazdy inflantkiej. Przodem piechoty postawiono jednocześnie dział polowych. Biegał Suderman między szeregami, prosząc, szesnupłośćrotek polskich poniżając, i osem tylko mógł, ochoty swoim dodawał ⁴⁾. Wtem, gdy mu

¹⁾ *Carolomachia*.

²⁾ *Carolomachia*.

³⁾ Nowiny z Infant — Ms. Krasickiego.

⁴⁾ Nowiny z Infant. — *Carolomachia*.

coś o Polakach ksiązę Inneburaki powiedział, rozgniewany, zaczął go strofować: „Nie godzien jesteś być moim zięciem; osłabiasz temi niewleściemi mowami serca, czynisz tchórzami wszystkich, sam będąc takim. Owoż będę miał zięcia, któremu bardziej kądziel, niżeli broń przystoi.“ Nie wytrzymał takiej zniewagi młody ksiązę i z gniewem także Sudermanowi odpowiedział: „Nieśluszenie mię królu nazywasz tchórzem i niewiastą; wtenczas będę takim, kiedy dziś z placu tak, jak ty nieraz ucieknę. Na pokazanie tego, że się Polaków nie lękam, oto zsiadam z konia i pieczo mój regiment przeciwko nim prowadzę.“ To powiedziawszy rzucił się na ziemię, odmienił szyszak na kapelusz, odrzucił ostrogi, i pochwyciwszy kopię, stanął na czele piechoty ¹⁾. Postrzegłszy się Suderman w nieroztropnym gniewie i odmieniawszy ton, począł chwalić i przeproszać księcia; potem obróciwszy się do żołnierzy, dał za hasło *Jahowa*, słowo znaczące imię boskie, które w hebrajskich literach wybijać potem na monecie rozkazał.

XXI Tymczasem Chodkiewicz, postrzegłszy z pagórka liczbę i szyk nieprzyjacielskiego wojska, po krótkiej rozmowie z Lackim, którego wielce kochał i któremu w przypadku śmierci swojej polecił, aby go w ojczystym grobie pochowano, mówił gorliwie do żołnierzy. W przeciągu tej mowy, gdy o licznych chorągwiach nieprzyjacielskich uczynił wzmiankę, niejakiś towarzyszyś przerwał ją głosem: „Policzmy one lepiej, gdy Szwedów wybijemy.“ Na co Chodkiewicz: „Daj Boże, żeby się te w. mości spełniły słowa; biorę je za dobry znak ochoty waszmościów, i mam nadzieję w ich mężstwie, że się nam dobrze powiedzie.“ To powiedziawszy, począł swoich szykować do boju, i już z obu stron stały gotowe prawie wojska do spotkania, kiedy pół godziny przed zaczęciem bitwy ²⁾ przyszedł na pomoc naszym ksiązę kurlandzki Fryderyk, mając z sobą 300 rajtarów

¹⁾ *Carolemeckis*; niżej list Chodkiewicza do Mansfelda z Birken cytowany.

²⁾ *List Chodkiewicza do króla z pod Rygi 30. września 1606.*

wybranych ze szlachty kurlandzkiej, ludzi pięknych i odważnych. A że przychodzącemu ze swojego kraju była na przeszkodzie rzeka Dźwina, z osobliwszem mężstwem i odwagą puścił się w pław na drugą stronę, chcąc w czasie dać posiłek hetmanowi. Dziwnem szczęściem, a bardziej boskiej opatrności zrządzeniem; nie odniósł w tej przeprawie żadnego szwanku, bo przez tak ogromną rzekę, o trzy mile tylko od ujścia swego do morza, trafił na bród nikomu przedtem nieznanemu, co hetmanowi i całemu rycerstwu w tak nagłej potrzebie i niedostatku ludzi wielką pociechę i pomoc przyniosło. Z tym posiłkiem całe wojsko Chodkiewicza na trzy tysiące i siedmset ludzi tylko wynosiło ¹⁾. Wojsko nasze tym kształtem było uszykowane. Podzielił one Chodkiewicz na trzy pułki z pewnemi posiłkami. Na czele postawił pułk swój hetmański ze trzechset wybornej uszaryi złożony, pod sprawą Wincentego Wojny porucznika swego, dawszy mu w posiłek przyprowadzonych świeżo od księcia kurlandzkiego rajtarów z Rekiem i Eucharholdem rotmistrzami. Upatrował to albowiem, że za potężnem potkaniem się pierwszym, i swoim sercem doda, i nieprzyjacielowi je straci. Lewe skrzydło zlecił Tomaszowi Dąbrowie, dawszy mu dwieście towarzystwa pancernego, przytem trzy lekkie tatarskie chorągwie, Ibrahima i Bohdana od stu, a Mustafy od 50 ludzi. Za nimi następowali w posiłkach Plettemberg z Sakinem, infantaska szlachta z 50 Infantczykami, po nich Witting ze stem, Kossakowski z sześciudziesiąt, a za nimi Za-

¹⁾ Carolom. List Chodkiewicza z pod Rygi do króla — Nowiny z Infant. — MS. Krasickiego.

Liczba wojska Chodkiewicza z MS. Krasickiego, które się zgadza z Carolomachią:

Kopijnicy: Hetmana Chodkiewicza 300. Chodkiewicza wojew. trock. 150. Lackiego 200. Sapiehy 100. Dąbrowy 100. Wilamowskiego 100. Giedrojcia 100. Boruchowskiego 100. Achmeta Tatarsyna 100. Zachara petyhorców 100. *Piechota*: Hetmana Chodkiewicza 400. Gosiewskiego 300. Dzikowskiego 150. Niewiarowskiego 150. Wilkowskiego 150. *Wolontaryusowie*: Księcia kurlandzkiego konnych 300. Witinga 100. *Wahla* 50. Plettemberga 50. Abrahima 100. Bohdana 100. Sakina 100. *Mustafy* 50.

char z Achmetem Tatarowie, także ze stu spiskami. Naostatku stanęli ochotnicy, którzy z dobrej woli i za swoje pieniądze do obozu przyszli, z drobniejszymi postaciami: Jan Kiszka z szesnastą, Talwosz ze dwudziestą, a Białozor z sześcią ludzi. Nad tymi dana komenda, choć się wielu o nią ubijało, Komorowskiemu; a hetman go zmocnił rotą usarów ¹⁾. Prawemu skrzydłu przywoził Jan Sapieha starosta uświacki, wzięwszy od hetmana rozkaz, ażeby na owe rajtary, którzy w wielkim hufie po lewej stronie z Brandtem w szyku nieprzyjacielskim stali, miał pilne oko. Miał w swojej rocie Sapieha 200 ludzi; przydani mu na pomoc Niewiarowski ze stem pancernych, Młocki porucznik chorągwi brata hetmańskiego Alexandra wojewody trockiego, ze stem pięćdziesiąt, Wilamowski ze stem, Borkowski i Giedrojć z tylą ludzi. A za samem czołem, dla wsparcia prędkiego usaryi hetmańskiej i Kurlandczyków, tuż następował Teodor Lacki z chorągwią swoją dwustu konną, piechoty hetmańskiej 400 pod sprawą Rossego, piechoty Niewiarowskiego 160, Wilkowskiego 130, Dziłkowskiego 150 i Gosiewskiego 200 ²⁾.

XXII. To gdy się dzieje, ukazała się z boku nowa jakaś i niewiadoma milicya. Byli to ciurowie i wszelka czeladź obozowa, którą Chodkiewicz tajemnie, iż wojsko o niczem niewiedziało, wyprowadzić z obozu, i uszykowaną, jakoby do boju, pod znakami na boku zdala postawić rozkazał. Puszczono zatem pogłoskę, o czem i sam nieprzyjaciół wkrótce się dowiedział, że Krzysztof Radziwiłł, który był potem hetmanem polnym, z nowymi z Litwy posiłkami przychodził. Z czego wojsko ucieszywszy się dziwnie, w szczupłości swojej nowego mężstwa i ochoty nabrało, a nieprzyjaciółom w bitwie serce upadać zaczęło ³⁾. Przydał Chodkiewicz nowy do tego fortel, usadziwszy z początku wojsko swoje tak ściśłym szykiem, że mała owa garstka jeszcze się drobniejszą

¹⁾ *Carolomachia.*

²⁾ *Carolomachia.*

³⁾ *Starowolski in militariae na karcie 229 — 243.*

wydawała nieprzyjacielowi, co on umyślnie uczynił, ażeby Suderman, gardząc zawsze małością naszych, bardziej się jeszcze w zuchwalstwie ubezpieczył ¹⁾). Nim nastąpiła powszechna bitwa, zaczęły się harce około godziny ósmej z rana, i trwały pomyślnie dla naszych aż do południa; wszakże nieprzyjaciel z posady swojej występować nie śmiał. Zachodziła największa trudność dla hetmana, że na hufy szwedzkie, szeroko po górzystych miejscach rozstawione, z jazdą swoją, w której najwięcej ufał, natrzeć bezpiecznie nie mógł. Niebezpieczna też była bitwy walnej przewłoka, na której wszystko zależało. Żeby więc z pagórków owych, na przyległe i rozłożyste pola zdradą nieprzyjaciela wyciągnąć, kazał znieść nagle owe swoje harcowniki i uciekać im pod wojsko główne, ostrzegłszy je pierwszej, aby zmyśloną trwogą na sercu nieupadło ²⁾). Widząc Suderman tak nagle naszych ustępowanie, zawołał na swoich: „Albow nie mówił, że Polacy uciekną?“ ³⁾) i wyruszywszy spiesźnie, z nadwężeniem nieco szykowego porządku ⁴⁾), całe wojsko jezdne i pieszce do pogoni, strzelając gęsto z dział poprzedzających, wyszedł na owe pole, daleko od pagórków ⁵⁾). Tego tylko momentu oczekiwał przezorny hetman; harcownicy za danym znakiem miejsca swoje zastąpili; rozciągnęły się ściśnione na przód szyki, czyniąc pozór wielkiego wojska, i czoło gonącemu nieprzyjacielowi nadstawiły ⁶⁾). Miał albowiem Chodkiewicz między innemi doskonałego wodza przymiotami i ten nieporównany, że prędko i należycie, jak potrzeba wyciągała, wojsko w jaką chciał stronę usy-
kował ⁷⁾).

¹⁾ *Et cum pauci essent numero, prospectu pauciores appaerent consilio ducis, qui hosti paucitatem illam contemnenti, tanto magis securitatem quaerit.* Piasecki 211.

²⁾ Piasecki. — Carolomachia. — Nowiny z Inflant.

³⁾ Carolomachia. —

⁴⁾ *Acies Caroli aliquantum incessit turbata.* Piasecki VII.

⁵⁾ Carolomachia.

⁶⁾ *Acies suam ex condito dilatarunt.* Piasecki 272.

⁷⁾ *In acie autem instruenda ea promptitudo atque dexteritas, quae cum summis veteris ac recentis aevi imperatibus poterat. Sobi. bell. Chat. 242. a z niego Starowski in Bellar. Ser. Cap. CXXK.*

XXIII. Wydano zatem znak do walnej bitwy z obu stron we wszystkie trąby, kotły i bębny; a po wykrzykaniu od całego wojska naszego *Jesus Marya*, bo to było od hetmana wydane hasło, powtarzając bez ustanku te święte imiona, przy strzelaniu z siedmiu działek, spadli nasi na Szwedów z niewypowiedzianą twawością. Pierwszy Wincenty Wojna, za rozkazem hetmańskim, skoczył z trzemnastu usaryi na piechotę czołową. Stał nieprzyciel jak mur nieprzełamany, nasrotywszy czoło długimi kopijami, koląc z dala natargiwe konie, kiedy tymczasem muszkietnicy owi, mając przy sobie spisników, gęstym, jakby z za rogatek, razili ogniem. Szwedzi muszkietami lepsi, odganiaли naszych; nasi po wystrzeleniu na nich z ręcznej strzelby, jedni zapędem dzielnych koni tratując, drudzy kopijami bodząc, inni z dobytymi pałaszami drzewca nasrożone siekąc, rumoście na złamanie szyku torowali. Nadbiegły wkrótce za nami kurlandzkie rotty, i potężnie pomieśzanego już nieco nieprzyjaciela wsparły. Chodkiewicz, mając przy sobie księcia Fryderyka, biegał pomiędzy swoimi, głosem i szablą wszystkim przywodząc. W tych nieśłychanych prawie zapasach dali mężnie gardła: Talwosz, Latkowski podskarbi hetmański, Mamocki, Strepkowski, Jabłonowski, Hohół, Pagowski, Milecki, Skrzetuski, Kułarski, Mickiewicz i dwaj bracia Jurahowie. Odnieśli rany: sam Wojna porucznik, Czarkowski, Maliszewski, Kiersnowski, Zaborowski, Tański, Ludczymirski, Sielicki, Zień, Korytowski, Cieciszowski, Kamiński, Młodnianowski, Piotrowski — wszyscy z husaryi pułku hetmańskiego ¹⁾. Trwała długo wątpliwa na czele bitwa, kiedy nasi, przedarłszy ów parkan spisami utkany, wolniej już przełamanych Szwedów siekli. Upadło im serce, mianowicie po stracie Andrzeja Lindersona, walecznego wodza, o którym powiadano, że odniósłszy wiele ran, gdy już ustać na nogach dla bólu nie mógł, padłszy na kolana, w tej jeszcze postaci kilku naszych zabił. W tej wrzawie Stygel, który przywodził piechotę węgierską, umiejący nieco języka tego narodu, ustępu-

¹⁾ *Chodkiewicz.*

jąc powoli z placu, wpadł do bliskiego kościoła, gdzie zatarasowany, mocno przez okna i z dachu ze sztrzelby naszych raził. Między innymi zabici tam: młody Seweryn Kroprew Estończyk i Jan Mlicki. Atołi Suk, sługa Lackiego ¹⁾, wysadziwszy drzwi mocą, jednych wysiekił, drugich w niewolę zabrał. Przemysłny Stygel, widząc że ręk nie ujdzie, zmyślając że był Polakiem, począł swoich Węgrów zabijać; jednak poznany, a jako dwa razy przedtem wzięty na słowo i dwa razy zmiennik, z rozkazu hetmańskiego rozsiekany został. Podobnej sztuki chciał także zażyć Stywer, który z Lindersonem czoło przywodził; wdziawszy na głowę szyszak polski, udawał Polaka. Wydała go nieumiejętność języka, gdy się od śmierci wypraszał; zrzucono mu z głowy nakrycie; poznany od Kazanowskiego dostał się w niewolę ²⁾.

XXIV. To gdy się na czele dzieje, Tomasz Dąbrowa przywodziąc lewemu skrzydłu, za posłужeniem powstającego od morza wiatru, który piaskiem i dymem oczy nieprzyjaciółom zamącił, znosił owe rajtary, pod Mansfeldem na prawem skrzydle stojące ³⁾. Jego szablą poległ młody ów książę luneburski Fryderyk, którego Suderman, jako mówiono wyżej, stanąć na czele piechoty przymusił. Znalezione ciało z rozpiętą głową, z zranioną twarzą i ręką nojącą ⁴⁾. Rozkazał był przed potyczką Suderman Brandtowi, ażeby w czasie potrzeby zachodził naszym z tyłu. Jakoż Brandt pamiętny na rozkaz, niemogąc dojrzeć w owej kurzawie, gdzie się nachylało zwycięztwo, puścił się ku Dźwinie, i trafił tam na pułk Sapięhy, który prawemu skrzydłu przywodził. Wsparł go potężnie Sapięha ze swoją chorągwią ⁵⁾, a puszczeni w posilkach Wilamowski z Gie-

¹⁾ Podobno syn owego sławnego kozaka Franciszka Suka, który pod królem Stefanem wiele dokazywał przeciwko Moskwie. Starowolski *in bellator. pol. Cap. CXX.*

²⁾ *Carolomachia.*

³⁾ *Dąbrowa vento sibi secundo a mari flante vento. Pisz. VII. Carolomachia. — Nowiny z Infant.*

⁴⁾ *Carolomachia.*

⁵⁾ *Nowiny z Infant. — Carolom. — Piaszcki.*

drojciem i Borkowskim ze świeżemi rotami, większą jeszcze uczynili klęskę. Wszelako nieprzyjaciół uporczywszy na tem skrzydle, dwa razy się poprawował ¹⁾, tak dalece, że Chodkiewicz musiał wysłać Lackiego z ludźmi, za którego przybyciem poczęło się zwycięstwo nakłaniać na naszą stronę. Trwała uporczywa bitwa z wątpliwym na obie strony losem przez trzy godziny ²⁾. Lacki stawiając się mężnie, dwa razy kulą w udo raniony ³⁾. Sam Chodkiewicz w ostatniem zostawał niebezpieczeństwie, albowiem, gdy biegając między szeregami ratuje i zachęca swoich, przypadł z nagłą szwedzki rajtar, i pomyliwszy się, zamiast hetmana, jednego z adjutantów jego z pistoletu ubił ⁴⁾. Obruszył się Chodkiewicz na Szweda, i poskoczywszy za nim, głowę mu w biegu uciął. Zmordowani nakoniec Szwedzi, nie mogąc więcej wytrzymać, ani pomieszanych z początku szyków do ładów przyprowadzić, poczęli uchodzić z placu ⁵⁾. Tu już nie bitwa, ale rzeź krwawa nastąpiła ⁶⁾. Bito uciekających do samego wieczora ⁷⁾, uścielając trupami pola aż do wioski jezuickiej Blumental, o ćwierć mili od Rygi leżącej ⁸⁾. Na samem bojuwisku naliczono zabitych na dziewięć tysięcy ⁹⁾, prócz tych, którzy w pogoni z ran poumierali, i których z pogromu uchodzących za Dźwinię w liczbie trzechset, okoliczne chłopstwo z Milgrafii i w Kurlandyi po drogach i lasach pomordowało ¹⁰⁾. Prócz Andrzeja Lindersona najwyższego generała, męża na wojnach moskiewskich doświadczonego, i księcia lubeńskiego Fryderyka, poległo wiele szlachty i oficerów

¹⁾ Nowiny z Infant.

²⁾ List Chodkiewicza do króla z pod Rygi 30. wrz. 1605.

³⁾ *Carolomachia*. — Nowiny z Infant.

⁴⁾ *Carolomachia*.

⁵⁾ *Turbatos ordines dum redintegrare non valeret*. Piasecki tamże.

⁶⁾ *Ita non amplius pugna, sed trucidatio fuit*. — Loccen. *hist. Suec.* na kar. 489.

⁷⁾ *Poloni in disiectas hostium catervas ad vesperem saevire*. Piasecki tamże.

⁸⁾ *Annus Literar. Soc. Jesu* pod r. 1605.

⁹⁾ Chodkiewicz w liście do króla z pod Rygi — *Carolomachia*.

¹⁰⁾ *Sobieński, com bell. Chot.* — Piasecki. — Nowiny z Infant.

walcznych. Mansfeld raniony uciekł lądem, udając się za rzekę Gawia. Henryk Brandt, który lewemu skrzydłu i Fińczykom wodził, gdy jazda jego zegnana własną piechotę tratowała, pojmany w tłumie i zaprowadzony potem do Krakowa, jako zmiennik i zdrajca króla, ścięty przez kata. Forbes pułkownik Szkotów przepływając Dáwinę utonął. Sam Suderman raniony, ledwo z jedną chorągwią rajtarów biegnąc na Nòwymłyn, około Milgrafii, bez kapelusza, aż na trzecim koniu, bo dwóch pod nim zabito, do okrętów, porzuciwszy na brzegu konie, uciekł ¹⁾. I wpadłby był żywy lub umarły w ręce naszych, gdyby go Henryk Wrede poddaniem własnego konia nie ratował. Rozsiekała go na sztuki rąca pogoń. Suderman, przez wdzięczność za swoje ocalenie, wdowie i potomstwu zabitego znaczne dobra darował, a wnuczka jego, Krystyna królowa, następców tytułem baronów nadała ²⁾. Powiadają o Sudermanie, że napadłszy w okręcie na więźnia Krajewskiego, szpadą go ze złości przebił ³⁾. Dostali się w niewolę prócz Brandta: Witting gubernator rewelski na miejscu Lindersona, Franciszek Wakebart konsyliarz Sudermana, pojmany w ucieczce, gdy mu konia drugiego podawano ⁴⁾. Innych z gminu żołnierskiego więźniów dostało się naszym do kilkuset, także cała owa chorągiew białych głów, którą Mansfeld przyprowadził ⁵⁾; wzięto cały obóz szwedzki, dział jedenaście, chorągwi sześćdziesiąt, tak rajtarskich jak pieszych, i kredens srebrny Sudermana wielce kosztowny, ze wszystkimi sprzętami książęcemi ⁶⁾. Z wojska naszego do sta ludzi ubito, wielu raniono, a najwięcej koni postrzelano ⁷⁾.

¹⁾ *Carolom.*—Nowiny z Infant. — MS. Krasickiego.

²⁾ *Loccen. Hist. Suec. 490. Hist. de Gustave Adolphe. Tom. I. na kar. 55.*

³⁾ *Carolomachia.*

⁴⁾ *Carolomachia.*

⁵⁾ MS. Krasickiego.

⁶⁾ Kredens dostał się Chodkiewiczowi. — Nowiny z Infant. *Carolom.* MS. Krasickiego.

⁷⁾ List Chodkiewicza do króla z pod Bygi, niżej położony.

Chodkiewicz opatrujący po bitwie, co w takich okolicznościach czynić hetmanowi należało, udał się do Rygi wolnej już od oblężenia nieprzyjacielskiego, bez żadnej pompy i okazałości zwycięskiej ¹⁾. Tam zaraz z rozkazu jego wysłali Ryzanie swoją milicją, w ręczną strzelbę i armaty opatrzoną, na tamtą stronę Dźwiny pod okręty nieprzyjacielskie, sam zaś nieco swoich ludzi posłał do Dyamentu pod też okręty, chcąc je albo zatrzymać, albo spalić ²⁾. Oddał napotem dziękczynienie Bogu w kościele jezuickim pod tytułem ś. Jakóba, gdzie po odśpiewanym zwyczajnym hymnie, złożył mu rektor tamiecznego kolegium zwykle powinszowanie ³⁾. Ruszył się potem do zamku dla złożenia w nim zdobytych wojennej. Szli przed nim więźniowie niosąc zabrane chorągwie, po nich prowadzone od więźniów także działa ⁴⁾. A że między tymi brańcami znajdowało się wielu ludzi z innych narodów zaciągnionych, Chodkiewicz, wypuściwszy najemnych wolno, po odebranej od nich przysiędze, że wojować więcej przeciwko królowi polskiemu nie będą, oraz opatruwszy na drogę pieniędzmi, samych tylko Szwedów zatrzymał na zamianę. Ludzkość jego ku nieprzyjaciółom dała się widzieć jeszcze zupełnie, kiedy ciała pobitych znaczniejszych ludzi przystojnym darząc pogrzebem, Lindersona ze wazelką wojskową okazałością w kościele katedralnym panny Maryi złożyć rozkazał. Zwłoki księcia lubeńskiego oddał księciu kurlandzkiemu, zostawując pogrzeb jego do dalszej woli prześwieconego domu ⁵⁾. Żołnierstwo proste na bojowisku, pod usypanemi na pamięć zwycięstwa mogiłami, pogrzebione ⁶⁾. Patrzała na to, mówi Jakób Sobieski, zacny pisarz wojny tureckiej pod Chocimem, zadumiała Ryga, usłyszały i pochwały tę

¹⁾ *Carolomachia*.

²⁾ MS. Krasickiego.

³⁾ *Annales Literae Soc., Jesu.* pod rok. 1606.

⁴⁾ *Carolom.* — MS. Krasickiego.

⁵⁾ List Chodkiewicza do Mansfelda niżej położony. — Sobiesk. *Com. Bell. Chot.*

⁶⁾ *Carolomachia*.

wspaniałość obce narody, ucieszył się w żalach, a w samym nieprzyjacielu, zwyciężony rozkochał się nieprzyjaciel. Tę pomyślną nowinę doniósł Chodkiewicz Zygmuntowi, wysławszy do Warszawy z listami 30. września Jana Sapiełę, Lackiego i Dąbrowę¹⁾. Odebrał król listy dnia 6. października w kościele ś. Jana przy mszy, i zaraz kazał ogłosić na ambonie księdzu Piotrowi Skardze Jezuitcie, kaznodziei swojemu. List Chodkiewicza w te słowa był pisany: „Jako wszystkie w. k. m. sprawy pan Bóg z świątobliwej dobroci swojej zwykł błogosławić, tak i w terażniejszych razach, które mię i rycerstwo w. k. m. od nieprzyjaciela zachodziły, za szczęściem i niewinnością w. k. mci sprawiedliwy dekret swój podać raczył. Długo pod Rygą, długo pod Dyamentem książę Karolus usiłując, iż bliskie ku odsieczci ciągnięcie moje z napiętych go zraziło conceptów, ze 14 tysięcy wojska 27. września pod Kircholmem nastąpił na mnie. Ludzi w. k. m. liczbą mu daleko nierównych, trzech tysięcy i czterechset, posiłków zaś prócz pana Talwosza z Litwy, a trzechset rajtarów, z którymi książę jmc Fryderyk półgodziną tylko przed potrzebą do wojska w. k. m., przez Dźwinę, ledwie nie w pław, z Kurlandi przypadł, nie było więcej. Upatrowało się to wszystko, cokolwiek jedno w takich momentach iść mogło w konsyderacyą. Lecz niebezpieczeństwa infantackie, które odwłoką bardziej się jątrzyły, ścisnęły mię w ostatnią potrzebę; gdzie acz dosyć długo z wielką obu stron przewagą Mars wątpliwy zwycięstwem mienił, niewinność w. k. m. p. m. mił. za błogosławieństwem bożem, nieprzyjaciela, który paszczekę swą na własność i sławę dobrą w. k. m. był rozdarł, tak wsparła, iż sam ranny, tyl sromotnie podać musiał, a ludu jego do dziewięciu tysięcy zabitych, szeroko po polach legło. Tamże na placu książę luneburski, Linderson i wiele innych znacznych rotmistrzów gardła swe położyło. Ostatek z pogromu za Dźwinę uciekających bito

¹⁾ *Carolomachin.*

w Kurlandyi, bito w Milgraffi, bito po innych stronach; kilkaset do tego wzięciów, chorągwi 60, a dzielek polnych 11 jest wzięto.

XXVI. „Tak i potężne upadają wojska, tak giną ci, którzy przeciwko Bogu i sprawiedliwości, przeciwko panom swym bronie podnoszą. Ludzi w. k. m. dosta zginęło, wiele rannych, więcej koni pobitych odeszło. Wiele wprawdzie razów na małość wojska w. k. m., mało jednak względu wielkości nieprzyjacielskiej. Pewienem, że w. k. m., jako krwawą tę rycerstwa swego posługę wdzięcznie przyjął, tak panu Bogu, którego błogosławieństwo, nie siły nasze, nieprzyjaciela bity, powinne dzięki oddać będziesz raczył. Jegoż majestatu świętego proszę, aby on sam im dalej tem bardziej, nie tylko temi, ale i sownie wielkimi na sławę dobrą, ku dobremu rzeczypospolitej a pociesze nas wszystkich poddanych w. k. m. akcesami, długo i fortunnie w spólnem zdrowiu w. k. m. p. m. mił. chować i pomnaczać raczył. Mnie nieciężkie będą, by dobrze największe były, dla oświadczenia uprzejmych chęci moich ku służeniu w. k. m. żadne prace, koszty i niebezpieczeństwa; odwagę to wszystko, by jedno tem wszystkim miłościwą łaską w. k. m. pozyskać się mogło. Nastąpiła druga sprawa z rycerstwem, które, jako chętnie dla sławy i dostojęstwa majestatu w. k. m. zdrowie swe na szabo ważyło, tak gorącą w swych rzeczach czyni instancją. Proszą o zasłużone, proszą o darowaną ćwierć, proszą nakoniec, aby ci którymś 1) z łaski w. k. m. konferowane są, odpadli od nich; ponieważ za gwałtownem rzeczy wyciąganiem do potrzeby się nie stawiawszy, żadnej powinności swej nie pełnią; a tym się dali, którzy w służbach w. k. m. statecznie trwają. Bolesna im oganiać cudze konopie z narażeniem zdrowia własnego. Jakoż nie tknie się to w. k. m., gdyż powinność ta wszystkim daninom włożona jest, aby podczas wojennej wyprawy służba ich wykonana była. Która iż skutku nie ma, słusznieby już i

1) Z łaskawego języka, tak samo, co foliowaty dwojry.
Polniska Polska Chodkiewicza Kurlandzianina.

dobrodziejstwa odjęte być miały. Ówiercią darowaną, nie tylko dla świeżej posługi, ale dla wielkich utrat i dawnego w takiej nędzy horowania ich, abyś w. k. m. p. m. mił. tem mocniej rycerstwo ku służbom swym przychylić raczył, uniżenie proszę; mało się jednak z niej ucieszą, ze strony zasłużonego, które wstępem jest do konfederacyi. Jako się z nimi rozprawię, dać znać w. k. m. nie zaniecham. Zostaje dalsze poparcie wojny, gdyż podobne są do wielu rzeczy, za tem zwłaszcza pogromieniem, sposobności. Byłaby w ręku Parnawa, byłoby i co większego, ale trzeba ludzi i postrachu, którego by się pod ciagnieniem mojem w tamten kąt z potrzebę wnieść mogło. Wojsko to już niezabyte, ja- zda strudzona, z piechoty jedni pobioi, postrzelani, dru- gich zwykła miękkość za Dźwinę pędzi. Radbym je- dnak wiedział, będąli ludźmi od w. k. m. posilony, abym w nadzieję tych z lekka formował rzeczy. Kontentując się zatem, które Bóg dał, szczęściem, i po takim utru- dzeniu byłoby mi pewnie mile spocznienie; ale że wo- jenny tryb potrzebuje tego, szkoda by opuścić, co z po- żytkiem i sławą być może. Zalecam nakoniec księcia jmei kurlandzkiego Fryderyka, któremu oprócz dawnych ustawiecznych na miłościwą łaskę w. k. m. zarobków ten świeży kircholmskiej przewagi antentyk, wielkie nie- sie zalecenie. Jako się jedno zaczął akt tragedyi in- flantskiej, dotrzymując całego poddaństwa swego w. k. mei, za każdą okazją, z wielkim dóbr swoich uszczerb- kiem, tem się stawiał, jako powinności i uprzejmej ku służbom w. k. m. chęci jego należało. Zręcznie prawia, gdy już w oczach był nieprzyjaciół, ze trzemasty raj- tarów, ledwo nie w pław przez Dźwinę przepadłszy, po- kazał to, iż mileza mu jest sława i dostojęństwo maje- statu w. k. m. nad własne zdrowie. Uniżenie w. k. m. p. m. mił. proszę, abyś w. k. m. jako wdzięcznie koszt, prace i zasługi jego przyjął, tak szczodrobliwością swą pańską, ku dalszemu w podobnych raziech horowaniu, wesprzeć miłościwie raczył. Całując zatem rękę maje- statu w. k. m. p. m. mił. zdrowia dobrego z pomno- żeniem wszech radośnych pociech w długi wiek zaży-

wał uprzejmie iycę. Dnia pod Rygą, ostatniego dnia września 1606.*

XXVII. Odpisał mu król z Krakowa dnia 12. października w te słowa: „Wielmożny uprzejmie nam miły. Wzięliśmy od u. w. pisanie z obozu pod Rygą dnia ostatniego września dane, w którym nam oznajmujesz, jako za nastąpieniem księcia Karolusza z potężnem wojskiem na u. w. i na wojsko tamto nasze, i za natarciem jego gwałtownem, z pogardzenia i lekkiego sobie powzięcia małości wojska naszego, przyszło u. waszej zwić z nim bitwę, w której sam pan Bóg wszechmogący z wielkiego miłosierdzia swego, obrońca niewinności naszej, potłumić hardość nieprzyjaciela tego naszego racy i stari wojsko jego przez dzielną sprawę u. waszej, a tego onego rycerstwa męstwo i przewagę wielką. Za które tak wielkie dobrodziejstwo my panu Bogu przystojnie oddajemy dzięki, a od u. waszej tę tak zasługę, którą nam i Rzeczypospolitej uczynił, nie licząc dla nas nietylko kosztu i niewczasu niemałego, ale i własnego zdrowia swego, podawając się częstokroć dla miłości naszej i Rzeczypospolitej w znacze niebezpieczeństwa. Przyjmujemy tedy to od u. waszej z wielką wdzięcznością, chcąc te zasługi u. waszej mieć zawsze na łaskawem baczeniu naszym, i nagradzać to uprzejmości waszej łaską naszą królewską. Tego też tam rycerstwa naszego, które z uprzejmością waszą, odwagiwszy dla miłości naszej i Rzeczypospolitej ojczyzny swój zdrowia swoje, zastanowili się tak mętnie temu nieprzyjacielowi i tak wielką Rzeczypospolitej posługę uczynili, odniósłszy sławne nad tym nieprzyjacielem zwycięstwo, przyjmujemy to od nich z przystojną wdzięcznością, i chcemy to za każdą okazją łaską naszą pańską oświadczyć, jako nam jest miła ta ich chęć, ta miłość ku nam i Rzeczypospolitej, którą oni krwią swoją i odważeniem zdrowia swego, nam i wszystkiemu światu oświadczyli. Jakoż poszlemy tam wkrótce posła z dworu naszego do nich, przez którego szerzej tę naszą wdzięczność opowiedzieć im nie zaniechamy. Także i z strony zapłaty zasłużonego ich i darowanej łaski, o którą u. wasza do nas za nimi prosząc pi-

szesz, tenże posłaniec nasz będzie miał zlecenie. A tymczasem żądamy u. waszej, abyś im to od nas opowiedziawszy, starał się o to, jakoby bez rozruchu i tumultu żadnego, i na tego od nas do siebie posła cierpliwie poczekali, i pod posłuszeństwem u. waszej będąc, nietylko z pola *temore* nie zjeżdżali, ale gdziebyś u. wasza widział sposób i pogodę jaką, za tak świetem zwycięstwem a postrachem nieprzyjacielskim, do rekuperowania z rąk nieprzyjacielskich zamku którego, aby takowej pogody nie opuszczając, dali się do dalszej przysługi nam i rzeczypospolitej, i zarobienia sobie tem większej sławy. Jakoż obiecujemy to sobie po nich, iż nie oziębnie w nich ta chęć i miłość ku nam i rzeczypospolitej, którą dotąd w sobie pokazywali i nam oświadczaali. Przez tego tedy posła naszego będziesz u. wasza wiedział wolą naszą, tak z strony popłacenia rycerstwu zasłużonego ich i ćwierci darowanej, jako i z strony dalszego z nim postępu i opatrzenia przez siłę tej tam prowincyi. Rozkazaliśmy tymczasem pisać do pp. senatorów w. ka. lit., oznajmując im o tem sławnem rycerstwie, i okazując pogodę zatem do dalszego rekuperowania tego, co nieprzyjaciel nasz posiadał. Więc i to, jako przez niedostatek na ten czas skarbu rzeczypospolitej, nietylko takowa pogoda upuścićby się musiała, ale i to, co wręku jest, aby w jakie, uchwaj Boże, niebezpieczeństwo, i to sławne zwycięstwo do wielkiego sławy ubliżenia nie przyszło. Czemu zabiegając, więc i szkoda, którąby kraje tamte zaniechaniem żołnierza nieopłaconego nawalność ponosić musiały, aby i sami pp. senatorowie mieli się do tego, i ludzi do tego wiedli, jakoby za dobrowolnem złożeniem i prędkim wydaniem podatku jakiego, temu wszystkiemu zabieść się statecznie mogło. Pewniśmy, iż to u siebie uważywszy dadzą się użyć, i do tego dla miłości rzeczypospolitej ojczyzny swej przywieść. Uniwersały też do powiatów o temże wydane są z kancelaryi naszej. Nie zaniechamy i z innych miar o tem obmyślić, jakoby i całość tamtej prowincyi zatrzymana była, i dalszy w rzeczach progres stać się za pomocą bożą mógł. Piszesz też u. wasza, abyśmy kaduki, któreby po tem rycerstwie pokazały się,

według zalecenia uprzejm. waszej rozdawali; na to chętnie pozwalamy. A z strony odbierania tym, którzy do tej potrzeby według powinności, onym w przywilejach, damach włożonej, niestawili się, rozumiemy niebyć to zdrowo, tylko iż mogłoby się w tem zatrudnienie i ubliżenie stać niemale, gdyby niewysłuchawszy obwinionych, do exekucyi zarazem przystępować się miało. Musi w tem porządek prawny zachowany być, a onych zapozwawszy, gdy się to na nich *juridice* pokaze, przez dekret nasz zasadzać tych, którzy z łaski naszej trzymają daniny. Poszlesz tedy do nas spisane u. wasza imiona tych, a my instygatorowi naszemu rozkażemy ich pozwać i przeciwko nim procedować. Iż też mamy wiadomość, iż wiele znacznych więźniów z tej potrzeby jest przy u. waszej, od których mogłaby się wziąć w wielu rzeczach potrzebna wiadomość, przeto chcemy, abyś nam u. wasza imiona ich wszystkich celniejszych spisane posłał. Jednak, jeśliby był między nimi jaki Libert Cauer konsyliarz Karolusów, tego zarazem u. wasza do nas jako najostrożniej poszlesz. Także i Henryka Fixa zdrajcę, który też snąć jest w pojmaniu; jeśliby który jeszcze sekretarz Karolusów był między tymi więźniami, poszlesz go nam zarazem u. wasza. Do tego o to się uprzejm. wasza pilno staraj, aby pisanie wszelakie i listy, któreby się w obozie nieprzyjacielskim znaleźć jakie mogły, zebrane wszystkie były, i jeśliby co w nich potrzebnego znajdowało się, abyś to u. wasza do nas odesłał. Nakoniec, iż nam u. wasza księcia kurlandzkiego Fryderyka i dawniejsze zasługi przeciwko nam i Rzeczypospolitej, i tę świętą a tak potrzebną i znaczną posługę jego opowiadasz i zalecasz, to my od niego wdzięcznie zaiste przyjmujemy, mając już i przedtem dobrze go nam zaleconego, i za tą posługą tem bardziej chcemy mieć na łaskawem baczeniu taką węgę i miłość jego ku nam i Rzeczypospolitej, którą teraz z taką przewagą i niełtowaniem zdrowia własnego nam oświadczył i pokazał. Życzymy przytem zdrowia i wszego dobrego od pana Boga. Dan w Krakowie dnia 12. października 1605."

XXVIII. Wkrótce potem zaczęto traktować o zamianę niewolników, o którą gdy Mansfeld najpierwej się odeswał, Chodkiewicz będący naówczas w Birze, taką mu w łacińskim języku dał odpowiedź: ¹⁾ „Odebrałem list twój, w którym o zwycięstwie z łaski waszego mocnego Boga otrzymanem, po bitwie kircholimskiej, oraz o wykupieniu i zamianie niewolników do mnie piszesz. Wiedz najprzód o tem, iż nader ubolewam nad rozlaniem krwi niewinnej tylu chrześcian, którą Syn bóg, przez ofiarę za nich krwi własnej, drogą i szacowną uczynił, i której rozlania ani król mój, ani ja z żołnierzami moimi, wojując według praw boskich i narodów na obronę naszą i ojczyzny, bynajmniej uczestnikami nie jesteśmy. Niewątpię, iż Bóg, surowy mściciel tej krwi nieszczęśliwych ludzi, z rąk Karola księcia Sudermanii kiedykolwiek wyciągać będzie. Już ten Bóg w ośmiu prawie bitwach, z wielką naszą klęską, a małą nader stratą naszą, opatrność i sprawiedliwość swoją, jak naszej i waszej stronie sprzyja, oczywiście pokazał. Ubolewam zaś najwięcej nad losem J. O. ks. lüneburskiego Fryderyka, którego w kwiecie młodości, a w żołnierstwie mało ćwiczonego, Karol księcia Sudermanii, jako ofiarę na rzeź wystawując, na czele piechoty swojej stanąć przymusił. Nie mniejszą czuję boleść ze śmierci Andrzeja Lindersona, zacnego męża. Co gdyby oba, albo jeden z nich, w ręce się moje żywy dostał, bądź pewny, iżby mi ani na woli ani na uczynności (bo się z więźniami umiem dobrze obchodzić) nigdy nie zeszło. A że nie jestem już w stanie okazania ludzkości żywym, okazałem ją umarłym, kiedy Lindersona w kościele katedralnym ryskim ozdobić pogrześć rozkazał, ciało zaś J. O. księcia lüneburskiego albo do ojczyznej ziemi zaprowadzić, albo tu złożyć, staranie księcia Fryderykowi kurlandzkiemu, na prośbę jego, pozwoliłem. Dostało mi się też wielu niemieckich i szwedzkich żołnierzy. Niemców wszystkich, jako w obcej służbie żołdujących, opa-

¹⁾ Ten list znajduje się w MS. Poznań wyżej cytowanym; leśm ten Poznań. czyli jego pisarek, daty, kiedy był pisany, nie położył.

trzywszy na drogę pieniędzmi, wolno puścić. Szwedów znaczną część zatrzymałem, których z naszymi ludźmi, bądź dawniej do Szwecyi zaprowadzonymi, bądź gdziekolwiek indziej w waszych więzieniach zostającymi, radbym w zamianie oddał. Przeto, kiedy mię twoje pisanie dochodzi, że okupienia albo zamiany pragniesz, rozumiem, że nasi ludzie do Rewla, a wasi zaś do Derptu mogą być najrzęczniejsz sprowdzeni, aby się na granicy zamienili. Ci się zaś między mną a pojmanymi stało, z przyłączonego tu umowy obowiązku zupełnie zrozumiesz; która umowa, ażeby tak wiernie ze strony waszej, jako my z wami postępujemy, bez żadnych wykrętów była wykonana, żądam. Dan w Birzen.“

XXIX. Otrzymał Chodkiewicz z tej pamiętnej bitwy, której topografią Thum sztycharz na miedzi wyrytą zostawił ¹⁾, sławę nieporównanego męstwa, osobliwej roztropności i sztuki żołnierskiej. Cała Europa zostawała w podziwieniu ²⁾, że z tak małą swoją garstką, potężne wprawdzie wstępny bojem napadł, spotkał się i pogromił. Złożyli mu powinszowanie z cesarzem Rudolfem różni monarchowie. Jakób król angielski darami obesłał i przyjaźni swojej ofiarował ³⁾. Oświadczył mu szacunek osobliwy Paweł V papież z nuncyuszem swoim polskim Kładyszem Rangoni biskupem di Reggio, pisząc do niego pełne szacunku i poszanowania listy ⁴⁾. Sporzą-

¹⁾ *Carolomachia.*

²⁾ *Kircholomensis de Carolo Sudermaniae duce Sueciae reportata victoria, omnium potius gentium miraculo, quam historiae fide digna esse censetur.* Sob. bell. Choc. na karcie 140.

³⁾ Jakób Haayusz jezuita w kazaniu pogrzebowem na cześć Chodkiewicza w Nleświeżu, 16 listopada 1622.

⁴⁾ *Joanni Carolo Chodkiewiczio capitaneo Samogitiae, Paulus quintus pontifex maximus. Dilecto filio, nobili viro J. C. Chodkiewiczio, exercitus illustris regis Poloniae et Sueciae duci, Samogitiae capitaneo generali.*

Dilecte fili nobilis vir salutem et apostolicam benedictionem. Quae de singulari fortitudine, atque prudentia nobilitatis tuae nobis antea significanta fuerunt, manifesta haec recenti praeclarissima victoria in Livonia, virtute tua, cooperante divino auxilio, parva nobis probantur. Nam intelleximus, quanta animi praesentia primum te ac tuos ad validissimum hostem adoriendum cum exigua manu comparaveris, quantum disciplinae

dzono we Flandryi jedwabne szpaléry, z wyrażeniem tego sławnego zwycięstwa. Rozeszła się sława Chodkiewicza za samą Europę. Zadziwił się sultan turecki i szach Abbas król perski, który wkrótce potem listy do króla Zygmunta III przysłał ¹⁾. W samej zaś Polsce dziękowano wszędy Bogu przez publiczne modły, mianowicie w Wilnie, gdzie po uroczystem nabożeństwie odbywały się solenne festyny, gmachami umyślnie na to sporządzonemi, malowidłem, napisami, oraz różnemi od akademii wileńskiej w obojej mowie powinszowaniami ozdobione ²⁾. Wszakże Chodkiewicz niemniej skromnością jak mężstwem znakomity, uprzedził w tej stolicy litewskiej te wspaniałe przygotowania, kiedy niespodzianie przybywszy do niej, i same tylko od akademików odebrawszy powinszowania, dalszą podróż przedsięwziął. Zbliżała się tymczasem rokoszowa burza, tłojąca z dawna nieukontentowaniem i prywatnemi urazami na króla uknowana, która Chodkiewicza na domową między Zygmuntem a rokoszanami wojnę, z wielką szkoda infantykich interesów naraziła. Albowiem kiedy się

militaris peritiam in eligendo loci opportunitate ad conferendas manus auxilioribus praestularis, quanta denique in ipsius belli ardore consilii tui praestantia enituerit, cum adversarii rebelles regis non minus adversus venturum atque pulveris impetum, quo lumen oculorum ipsis ademptum fuit, quam contra fortissimos milites tuos pugnare coacti sint. Plane specimen dedisti fortissimi atque sapientissimi ducis, et nos tam hanc tuam praestantem virtutem, quam generis tui praeclaram nobilitatem a Deo illustrati mirifice laudamus, teque ob id filium valde dilectum in domino complectimur, nostrisque precibus, ut haec tua virtus ad divinam mannis gloriam et ad ecclesiae catholicae utilitatem augeatur, a Domino petimus. Quae omnia nobilitati tuae significare volumus, ut, cum intellexeris, quantopere nostram tibi benevolentiam tuis hinc generosis factis conciliaveris, acrimae te impelleremus ad magis praeclare semper de Deo, de rege, filio nostro carissimo, deque tota republica merendum, ac simul, ut cognoscere possis, quantum in nostra paterna charitate confidere debeat. Nam vehementer cupimus omnia tibi amoris et charitatis officia exhibere. Interam Deum precamur, ut te dextera virtutis suae ab inimicis nostris incolumem servet, ac nostram tibi apostolicam benedictionem impartitur. Dat. Romae apud s. Petrum sub annulo piscatoris. Nono calendae Decembris A. Dei 1605, pontificatus nostri anno primo.

¹⁾ Carlowachia.

²⁾ MS. Krasińskiego.

domowe w Polsce klótnie srożyły, gotował się Süderman tymczasem do dalszych imprez, jako się w niżejszych księgach mówić będzie. Teraz o początku i przyczynach niegodziwej tej poddanych na pana rebelii namienie naley, nim do bitwy Guzowskiej, gdzie się Chodkiewicz znajdował, przyjdziemy.

KSIĘGA III.

Rok 1606.

I. W bezrządnych narodach, gdzie swobodne mójniejszych występki nie czują nad sobą zawściągającej ręki, nigdy się broń domowa na rządzącą nie podniosła swierchność, żeby prywatnych zawziętości i uraz, poserna dobra publicznego nie ukrywała postać. Wolność obywatelska, religia, obrona praw ojczystych, szacowne i istoty swojej rodzaju ludzkiego upominki, służą częstokroć za maskę dumie, niewdzięczności i innym, szczytłych niekarność, umysłów namiętnościom. Kto podniesiony na Zygmunta III rokosz na sprawiedliwej nali, z czytania poważnych krajowych pisarzów a czytanych świadków, zważyć zechce, obaczy jasnie, że i takowych źródeł, acz nie bez winy samego króla, wyniknął¹⁾. Obieramy sobie królów, a na obranych i pakami, często do wykonania niepodobnemi, ściśnionych, zamiast poufania w nich, patrzymy jako na swobod naszych nieprzyjaciół, lubo ich powoli wyzuwając z mocy jedynowładztwa stanowniczej, ledwo nie próżne majestatu nazwisko zostawiliśmy. Osadzony tron szukaniem w obcych narodach książętami, bojaźnią i podejrzliwością, a rodakami, podłą zawiścią i niecierpliwą w równości niegdyś zrodzonych monarchach, wyższych nad

¹⁾ Zabieśaki *de bello civili*.

- równość prerogatyw, duma, niespokojne zaręta umysły. Fatalne zawsze dla krajowej spokojsności różnowierstwo, walcząc z sobą i wzajemnie siebie nienawidząc, silił się wieczyście zaburzeniem narodu na wynurzenie rankorów. Przemoc możniejszych szukając pastwy dla ambicyi, a słabszą choć liczniejszą część narodu pozorem obywatelstwa i utrzymania wolności szlacheckiej łudzając, ustawicznie z berłem zapasy chodzi. Obszerna to zaiste i zastarzala rzeczypospolitej naszej, wiecznych między nią a królami zatargów, materya, tak dalece, że od pierwiastków obiorczego tronu żadnego nie widzimy króla, któryby spokojne we wszystkim od swoich poddanych miał panowanie. Henryka, krótkość bawienia się w Polsce umknęła od pewnej burzy, którą mu groziło mienkontentowanie Zborowskich, z przyczyny bannicyi Samuela ich brata, zabójcy Wapowskiego, tudzież oddanie pieczęci mniejszej Wołskiemu, o którą oni mocno dla siebie nalegali, mianowicie zaś potężna różnowierców fakcya, chcąc utrzymać skutek sądaniów swoich, na zrobionej od siebie podczas bezkrólewia konfederacyi ułożonych. Stefana od domowej zawieruchy ustawicznie prawie wojny z Moskwą uwolniły, acz i ten waleczny, a narodowi polskiemu tak dobrze tyżący monarcha, nie uszedł Zborowskich niechęci, którzy chcąc mu albo odebrać berło, albo z życia zgładzić, tajemne nań knewali spiski ¹⁾. Władysław, co ucierpiał za ułożoną orderu niepokalanego poczęcia ustawę, oraz za przedsięwzięcie wojny tureckiej, łatwo z opisu społecznych autorów poznać. Jana Kazimierza przygody i podniesioną na niego broń domową, z przyczyny, jakoby on za życia swego sukcesyą tronu chciał przenieść na księcia d' Enguien Francuza, a w rzeczy samej z podszeptu Austryaków, pragnących zawsze korony polskiej, całemu światu są znajome. Michała, nienawistę Jana Sobieskiego, hetmana podówczas koronnego, pragnącego widzieć koronę na głowie swojej, i znowa z Praśmowskim prymasem, ledwo z państwa nie wyzula. Jan sam, zostawszy królem, jak wiele miał do znoszenia z przemożnośmi

¹⁾ Piasecki.

Papów i innych domami, dzieje czasów jego opisują. O Augustach oba święta jeszcze zachodzi pamięć. Na tych wieków okropne sceny, że z tegoż dumy, niepodległości, a wiążącej się zawsze do wszystkich zamieszkań różnowierskiej fakei wyniknęły źródła, następne wieki szeroko mieć będą do pisania materią.

II. Lecz wracając się do Zygmunta, nim podniesiony nań rokosz, za powodem Mikołaja Zebrzydowskiego wojewody krakowskiego i Janusza księcia Radziwiłła podcasnego litewskiego, do skutku przyszedł, poprzedziły go pierwszej rozmaite o królewskiej osobie nieprzyjazne wieści, z których sobie prywatne ku niemu niechęci szukały zemsty i znalazły. Miano mu za złe, że się we wszystkim do niemieckich przychyłał obyczajów. Syna Władysława, z niemowlęcych prawie lat Polakom więcej mieli Niemcom sprzyjającego, do obrania sobie sukien niemieckich chciał koniecznie, pogróżkami nawet dziecinnej ehłoty, przymusić ¹⁾. Chętniej z Niemcami obcował, przychylnym narodowi temu i język jego umięjętym bardziej sprzyjał i na urzędy wynosił, obcym więęej mieli Polakom ufał ²⁾. Lekkie to wprawdzie i z wrodzonej podobno z obcej ziemi wziętego pana ku swoim Polakom skłonności pochodzące były winy, lecz przy początkach panowania, gdzie całego narodu świeżo z niemieckich nań zamachów oswobodzonego ³⁾ oczy, na czynności nowego rządcy usilniej patrzyły, strzedz się mu rzadnie należało ⁴⁾. Obrażała wielu sama jego zwierdana a do powagi majestatu i surowości hiszpańskiej sztona postać, skąpość słów, albo nierychle na pytania i krótkie bardzo odpowiedzi ⁵⁾. Co wszystko tyle

¹⁾ Kobierszycki na karcie 37.

²⁾ *In omnibus videtur Germanus et eas voluit.* Kobierszycki na kar. 30. *Am principibus germanis, subrepente germanismo genti isti ingrato et odioso.* Piasocki 172. *Externus plus fidei consiliis.* Kob. na kar. 30.

³⁾ Gdy Zamojski zwyciężył Maksymiliana arcyksięcia i wziął go pod Bieczyną.

⁴⁾ Kobierszycki na karcie 32.

⁵⁾ Nie podobał się Zygmunt Zamojskiemu na pierwszym jego w Krakowie powitaniu; bo gdy na długą jego przedmowę, krótką, niechęć rozumiał Zamojski, król mu dał odpowiedź, obróciwszy się do

przeciwko niemu w narodzie uczyniło przesadę, że, lubo potem Zygmunt postrzegłszy się, i podczas wypraw moskiewskich, i za powrotem z nich, przez czas niejaki po polsku chodził, lubo hojności i grzeczności natężał, nigdy jednak zupełnie uprzedzonych raz umysłów naprostować ku sobie nie mógł ¹⁾. Nie przebaczone nawet i prywatnym jego rozrywkom, jakoby miękkim, mianowicie przy świeżej jeszcze wieku za Stefana rycerskiego pamięci. Ganiłono grywanie w piłkę ²⁾, o co go nawet prymas upominał; leżony czas i wielkie summy pieniężne na uczenie się alchemii, za powodem Mikołaja Wolskiego starosty krzepickiego, szlachetnego ciarłatana ³⁾, który bez pożytku królewską szkatułę na dymy przepędzał ⁴⁾; sprowadzanie muzyków i malarzów ze Włoch; poufałe z nimi, nad powagę majestatu obcowanie, przeciwko radom Zebrzydowskiego, który z przyrodzenia ponury i ostrych obyczajów, ustawicznie na króla nalegał, aby porzuciwszy lekkie zabawy, w dziełach się rycerskich raczej wyćwiczał. Niemilo nakoniec patrzano na faworytów ze świeckiego i duchownego stanu, którzy przychylając się do zdań królewskich, szukając ztąd kredytu, potępiali zdania drugich, jakoby dzikie i wolność królowi odejmujące. A tak, gdzie jedni

Marcina Leśniowskiego kasztelana podlańskiego, który króla ze Szwecyi przyprowadził, rzekł: *Et quid tandem daemonium nobis mutum ex Suecia adduxistis*. Kobierzycki 44.

¹⁾ Kobierzycki 31.

²⁾ *Et inter alia, cum palma et pila lusoria, Gallis ac Italiae aliquando non indecora lusione, sed in Polonia nonnisi pueris usitata occupari solet, vilescere apud proceres coepit*. Piasecki 172.

³⁾ *Vacabat autem deinceps in privato recessu exercitationibus, summo et industrio magistro Nicolao Wolski, tunc prefecto Krzepicensi, cuius acri quidem sed versatile ingenium in alchimiis aliisque curiosis artibus et seriis et joculariis addiscendis perpetuo desudavit, et nunquam assequi valuit, cum una nondum perfecta inchoata, alias atque alias instabili studio quaereret, opulentissima patrimonium profligavit. Hoc igitur instructore — cum alchimiae damna acri sentiret. etc.* Piasecki 173.

⁴⁾ Piasecki 173. Król Zygmunt złotnictwo umiał. Znajdowała się w Orszy u Jezuitów jego roboty monstrancya. — Król Jan III czasem się bawił tokarstwem. Widziałem w Nieświeżu w skarbie Radziwiłłowskiu kubeczek ręką jego utoczony. — Król August III bawił się także dla rozrywki tem rzemiosłem.

to, drudzy owo, wszyscy pod pozorem dobra publicznego radząc, chcą być króla nauczycielami, sami się z sobą kłócili, i powoli prywatne urazy do powszechnego zamieszania sposobili.

III. Wszakże te przyczyny były tylko powodem niekontentowania z osoby, nie z urzędu. Wzięto za pretext popularniejszy zamachu na rzeczpospolitą mniemaną Zygmunta (ponieważ on przy śmierci nawet temu przeczył) przychylność ku domowi Austriackiemu, tym umysłem, aby koronę polską w niemitych narodowi rękach złożył. Padła sprawiedliwa poniekąd na Polaków trwoga, iż ten dom zacny, szczęśliwemi małżeństwami zdobywszy w Europie i w Indjach obzerne państwa, zdawał się pod berło swoje całej Europy chcieć nagarnąć panowanie. Hołdowały mu Niemcy, Hiszpania, Niderland, Luzytania, wielka część włoskiej ziemi; nagle dał do Angli zamężciem Maryi, córki Henryka VIII i Filipem królewiczem, a potem królem hiszpańskim; w samej Francyi miał partya katolicką, i sprzeciwianiem się następstwu Henryka Burbona, narządzał buntownicze duchy do wywyższenia siebie na tron, w świecie podobno najokazalszy. Lecz to były dalsze dla Polaków przykłady. Straszły ich w pobliżu zabrane przed laty z domu Jagiellonów swobodne niegdyś Węgry z Czechami, i w rząd absolutny obrócone. Świeżo do tego uśłowienia dwu Maxymilianów w konkurencyi z Henrykiem, Stefanem i samym Zygmuntem III, w większe podawały tę familią podejrzenie; ¹⁾ nakoniec imie Niemców, zawsze słowiańskim narodom nieżyczliwe, a ze szwanku ich zysków szukające. Rozgłaszano przytem, jakoby król tym umysłem dawniej do Rewla, dla widzenia się z ojcem Janem królem szwedzkim wyjeżdżał, i że między nimi stanęła tajemna umowa, aby Zygmunt ustąpiwszy tron polskiego Ernestowi arcyksięciu austriackiemu, w posagu siostrze swojej Annie, całe Inflanty dziedzicznym prawem do korony szwedzkiej przy-

¹⁾ Kobierzycki na. karcie 38. — Piasseki i inni.

hęsył. ¹⁾ Utwierdziła w tem mniemaniu skłonność królowa do powtórzenia z Konstancją, arcyksiężniczką, ślubów małżeńskich ponowienia, teta niemilsza narodowi, iż to była rodzona siostra zmarłej królowej Anny, a

¹⁾ Kobiernycki tamże. — Znajduje się w MS. bibl. królewskiej pismo pod tytułem: Praktyka Rakuszanów (Austriaków) roku 1592: Kładziemy oto dla ciekawości.

Rakuszanie posła do króla szwedzkiego posłali, grożąc mu, że mamy synowa twego Henryka, którego ojciec przedtem był królem i oszalał. Był ten król szwedzi pojmał go i wsadził, i ma go w więzieniu aż do tych czasów jeszcze; a syn jego uciekł i był tu w Polsce i jechał był do Niemiec. Straszili Szweda starożytnym, aby króla polskiego wywiódł z Polski, powiadając mu: jeśli twego syna z Polski nie wywiedziemy, my z tobą wojnę podniesiemy, króla duńskiego na cię podburzymy, i Moskwicina, i my sami naprzeciwko tobie będziemy, królestwo weźmiemy i synowca twego na nie wsadzimy, ciebie do więzienia weźmiemy. On słysząc to, posłał siebie po króla naszego do Rewla; tam z płaczem ukazywał, że ma chęć uczynić. Król usławiwszy się ojca swego, obiecał się wrócić do Szwecyi, a Rakuszanie posłali do króla naszego także do Rewla praktykę drugą, i kondycję tę. Uczynili kontrakt z Ernestem o królestwo polskie: ustąpić mu królestwa, a my tobie damy siostrę swą, która waleśie z klenjoty dwakroć sto tysięcy, a Henryka siostrę damy, aby ojcu nieprzeszkadzał, i siostrę brata stryjczanego króla naszego. Księstwo litewskie okupimy u króla waszego, bo je miał być swoim; damy mu nie pięćdziesiąt tysięcy talarów. Księstwo inflantkie puścić do śmierci, księstwo baranie we Włoszech, siedemdziesiąt tysięcy złotych dać królowi, spadek dać po królowej starej, skusby wszystkie polskie, któreby się znalazły; z królem duńskim i carem moskiewskim przymierze postanowić. Ernest przyjął te kondycje wszystkie wypełnić *cum consensu caesaris* i rad jego. Król nasz też przyjął ojca, że się ma do Szwecyi wrócić w rok po przyjęciu. Pan ojciec jego stał upominając go i grożąc i prosząc do króla, aby dosyć przyśpiesze uczynił. I król się deklarował na sejmie przeszłym, że musi do ojca odjechać, jest mu tego potrzeba. Ojciec królewski, że się król nie wrócił, pobrał w więzieniu ojca, matki, braci i wszystkie majątności tych grafiów szwedzkich, co są przy królu, że mu byli obiecali króla przywieść a nie przywieźli, i są w bardzo wielkim smutku, wiedząc, prosząc króla do tego, aby jako przyśpieszył, bo ma dać ojca potracić, i nas jako się tam który potrafi. Za co kontentując ich pan matrzalek wielki, obiecał im opatrzenie tu w Polsce więkczę we dwójnasób, i indygeny ich poczynić. Król nasz też przyjął Ernestowi siostrę tę kondycję wypełnić przed biskupem wrocławskim, królestwa ustąpić. Co się wszystko dowodnie listy z pięczęciami i podpisem, *authentice* pokazało. Listów dostano. Jechał grof brat królewski do Ernesta i wstąpił do pana starosty ówrocławskiego; on go bardzo

samo praw kościelnych ustawy, zwyczajem wieków w chrześcijaństwie utwierdzone, wstręt niejaki od podobnych czyniły związków. Nie był wreszcie ostrożnym wuprzątnienia zawczasu tych o sobie podejrzeń sam Zygmunt, kiedy przedsięwziął się z Austryakami pierwszym jeszcze związkiem, naprzód Zamojskiego, najmocniejszego naówczas sławą i kredytem sprawiedliwym w narodzie wodza i ministra, potem wszystkich przyjaciół jego, a tem samem niechętnych Niemcom z poufałości oddalił, samych tylko Bernarda Gołyńskiego jezuitę, spowiednika swego, Andrzeja z Piasków Bobolę, podkomorzego koronnego, Alberta księcia Radziwiłła, marszałka litewskiego, Jana Tarnowskiego, referendarza duchownego koronnego, przyja-

spół i położył podie niego panią duszkę, którą naprawił, że mu klamro skradła od sekretu i listy pobrała i staroście oddała. Pan grof się aż w Krakowie obaczył; i są te listy u hetmana, które pokazywał w Jędrzejowie i powiedział, iż ich mam więcej, które na sejmie pokażę, szkodliwsze jeszcze Rzeczypospolitej, niżli te. Król nasz po przysiędze zwierzył się tych tajemnic panu wojewodzie krakowskiemu, wojewodzie trockiemu, i panu Radziwiłłowi marszałkowi w. ks. lit., i bratu jego biskupowi krakowskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, o odejście i o przysięgę ojcu uczynionej. Od czego odwołał go pan wojewoda krakowski. Biskup krakowski pozwolił racione tego, aby Hernesta sczawił na stołicy, i inni seswolili. Król, że mu sało o hetmana, aby też seswolił na to, posłał poń pana podlaskiego, do Młotów, traktować, aby pozwolił na to, i odkrył się pan podlaski u wszystkim, tylko prosił, aby o tem nikt nie wiedział. Pan hetman żadnym sposobem tego pozwolić niechciał i odwołał króla od tego i przez pisanie i potem, gdy był u króla, i o to się poganiawali, i o toż na pana podlaskiego, że panu hetmanowi powiedział wszystkie praktyki. Widział się Hernest z Maxymilianem, powiedział: sem ja bliższy królestwa polskiego, bom obrany i prawam przypisany, co mu ukazywał. Hernest pokazał kontrakt, który uczynił z królem polskim i przysięgł na kondycję. Na co Maxymilian wziął z pokoju i mało się nie posabijali, i rozkazał marszałkowi swemu, aby Polaki przestrzegł i dał instrukcyę, aby wypisał im wszystko, i posłał sekretarza z tem do pana hetmana (a sam do Rzymu jechał). A gdy przysłano listy, sekretarza tego pojechał pan Trzylecki w Lublinie. Były też listy do pana Machowskiego podkomorzego episkopalnego i do pana Ossolińskiego; odbierał listów niemało ten sekretarz, które też są u pana hetmana. Ksiądz biskup wrocławski, przed którym król przysięgł, był tam u króla na tem weselu, upominał króla, aby dawał uczynić przysięgę swą; a osem odprawion, zwołany jeszcze, grzeszył mu książkami od papieża:

ciół niemieckich, do sekretniejszych rad zażywając ¹⁾). Interes prywatny Zygmunta, który w niepewności szwedzkiego tronu, wydartego sobie od stryja, szukał wsparcia w pokrewieństwie z domem austriackim, ażeby w Polsce przynajmniej miał bezpieczeństwo, stał się interesem malkontentów, którzy wodza tylko do jawnego zerwania jednośc z królem czekali. Zamojski, lubo miał do króla prywatne urazy i Niemców nie lubił; nie jednak nie czynił, czemby się sława imienia jego i wielkich dla ojczyzny przewag mogła skazić, przez oczywiste na tego króla broni podniesienie, którego sam na tronie osadził i ubezpieczył. Przeszkadzał jednak zawsze zamężciom królewskim i zprzyjaźnieniom z Austryakami, i dla nich króla w podejrzenie podawał. Za jego powodem odprawił się w roku 1592 sławny sejm pod imieniem *inkwizycji*, na którym sprawy i listy królewskie, tyczące się Austryaków, roztrząsano ²⁾, i powtórny także w r. 1605, dla przeszkodzenia powtórnemu małżeństwu z arcyksiężniczką Konstancją. Lecz zaszyły tegoż roku zgon jego ³⁾, lubo dla króla był pomyślny ze strony uskutecznionego małżeństwa, i że go uwolnił od przykrego stróża i przestrzegacza, naraził go jednak na mniej roztropne i niepomiarkowane pozostałych zmarłego partyzantów rezolucye. Ponieważ Zamojski, lubo dał poniekaż okazję temu rokoszowi, sprawiwszy królowi wiele niechętnych, jednak jako człowiek mądry i wewnętrznego pokoju miłośnik, obroniwszy ojczyznę od obcych gwałtów, nigdy jej na oczywistą domową wojnę nie naraził ⁴⁾,

¹⁾ Piasecki na kar. 106.

²⁾ Piasecki na karcie 117. Na tym sejmie królewską stronę *Regalistae*, Zamojskiego *Cancelaristae* nazywano. Król podał deklaracyę na plimie do stanów zgromadzonych, usprawiedliwiającą swój wyjazd do Rewla, oraz sarzucone sobie względem porozumiewania się z Austryakami postęпки. Ta deklaracya znajduje się w MS. bib. Żel. nro. 402.

³⁾ Umarł Zamojski roku 1605, w czerwcu. Urodził się 8. marca 1542. Biel. na kar. 529.

⁴⁾ Kobierzycki 47. *Ilud ego tamen pro certo tradiderim, Zamojecium, virum nimis dexteritatis, libertatisque etsi acerrimum propugnatorum, nunquam tamen pasturum juvis, cives suos depredantes infami foedari*

spodkiewając się zwłaszcza, że króla łagodniejszemi sposobami od tego przedsięwzięcia mógł odprowadzić.

IV. Po sejscie Zamojskiego, rady i usiłowania jego nie zrozumiane, upornym a zapalczywym umysłem dały pochop do rokoszu. Peruszona szlachta małżeństwem królewskim z Austryaczka, znalazła wodza w Mikołaju Zebrzydowskim. Ten z łaski królewskiej województwem krakowskim i zyskownemi urzędy obdarzony, przyszedłszy do znacznych intrat i kredytu, nie mogąc znaleźć wzrostu przeciwników swoich, ażeby u dworu sam przemagał, dumą i zazdrością dziką stał się dworowi samemu niezniośnym. Powiadają o nim, że za życia Zamojskiego, podawał mu szkodliwe rady, które ze skutku nie wzięły, przypisać to wspaniałej duszy jego. Albowiem Zebrzydowski z przyrodzenia warchoł, a większej nad równość obywatelską potęgi pragnący, do tego mściwy, rozumiał, że zaburzeniem kraju albo króla z tronu złożyć, albo go ku swojej woli złamawszy i stronników królewskich poniżywszy, sam i panem i państwem rządzić będzie ¹⁾. Przydawało mu powagi wrażone w umyśle malkontentów mniemanie, jakoby on ułożoną od Zamojskiego plantę wykonywał, a zakrzewiona w czynnościach wielkiego męża ufność, użyta obytrze na powólkę rebelii, samej niegodziwości dawała barwę dobra publicznego. Do wykonania skrytej nienawiści ku królowi dał powód dom w Krakowie przyległy pałacowi, z którego Zebrzydowski z rozkazu królewskiego ustąpić musiał. Zbudował go Zygmunt stary na stanowisko posłom obcych ksiąząt, a za Stefana króla mieszkanie w nim sobie Zamojski, jako starosta krakowski, który wszystko mógł naówczas u dworu, dotywociem otrzymał ²⁾. A że nie często w Krakowie przemieszkiwał, zatrudniony domowemi sprawami i odprawowaniem częstych wo-

crata, et regiam maiestatem, cuius ille observantissimus erat, non tantum seditionis armis, sed nec procacibus quidem impetu temerariisque verbis. Invenit procul dubio a suo prudentia meliora tutioraque consilia ad reducendum in ordinem regem, nec in tam precipiti lubricoque passu statim quae deinde respublica, quam pacatioribus modis tuari servareque solitus erat.

¹⁾ Kobierszycki.

²⁾ Kobierszycki 48.

jen, przeto Zebrzydowskiemu przyjacielowi swemu, ustąpiwszy mu starostwa krakowskiego, wolnego w tym domu pomieszkania pozwolił. Ze śmiercią Zamojskiego powróciło zupełne prawo domu tego do króla, o który gdy się on u Zebrzydowskiego upominał, i usilniej, aby się z niego wynosił, nalegał, wynosząc się wojewoda, rzekł z gniewem niegodne obywatela i poddanego słowa: *Ja z kamienicy, ale król z tronu wkrótce ustąpić musi.* Chwycił się zatem podanej okazji z okoliczności następującego wesela. Dopomagał mu tajemnymi radami Bernard kardynał Maciejowski, biskup krakowski z łaski królewskiej i nominat na prymaturę, rozgniewany na króla, że mu baldekin po upłynionym festynie wesela swego zrzucić kazał, którego użycie pozwolone mu było, jako noszącemu urząd legata Pawła V. papieża na akt weselny.

V. Była też to sposobna pora dla różnowierców wynurzenia zemsty nad Zygmuntem. Nie sprzyjał on im z dzieciństwa, będąc od matki swojej Katarzyny Jagiellonki i nauczyciela swego Stanisława Warszewickiego jezuitę w wierze katolickiej gruntownie wychowany, a szwedzką rebelią, wszczętą pod hasłem utrzymania wyznania auszpurskiego, którą on sam po części niewczesną gorliwością podczas koronacyi rozjątrzył, bardziej jeszcze rozgniewany. Na tych czele stanawszy Janusz książę Radziwiłł podczaszy litewski, i on także prywatnie na króla urazy, obroną wiary swojej a wolności narodowej chciał pokryć. Miał za złe królowi, że, pozostałe po śmierci ojca jego Krzysztofa, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, starostwa, soleckie i dudzkie, jabłko owe wieczystej w Polsce niechęci ku panującym, nie jemu, lecz Chodkiewiczowi hetmanowi oddał ¹⁾. Ustąpił tych starostw Januszowi,

¹⁾ *Privatis opibus militem conscipit, suscepit bellum, quod pro aulis libertatibus se existimaret pugnaturum. Praefectura Dudensis annum ejus vehementer a regis partibus avertit. Kojal. in fastis Radivil. Vilnae, 1643. na kar. 73. Ta kałajka, nader rzadka podobno z przyczyny jej przytłumienia, znajduje się w bibl. Zał. — Toż samo piszą Kobie-rzycki, Piasecki, Zubieński, Niesiecki.*

ojciec za dowoleniem królewakiem, w których on wasodł-
sy pascenya, przez cały rok spokojnie trzymał. Chod-
kiewicz niechętny Januszowi, ze zwykłej domów wielkich
omłacy i dla pamięci owego przed kilka laty poró-
żnia w Wilnie z przyczyny księżniczki Suckiej, za-
del nieprawność tej dzierżawy, jakoby ten, co mu to
starostwa podawał, nie był prawdziwym dworzaninem.
Ponzo Janusz dekretem królewskim został odsadzony,
a Chodkiewicz wziął intromissya¹⁾. Ta okoliczność była
powodem ustanowionemu prawa na sejmie roku 1607,
które na starostwa i dzierżawy każe przez ludzi skar-
bowych uprzywilejowane od króla osoby intromittować²⁾.
Do tego księżę Janusz, nie chcąc mieć w Litwie spół-
nika sławy i kredytu a nadewszystko dzieł wojennych,
krywem na Chodkiewicza patrzył okiem. Był wpraw-
dzie sam Chodkiewicz obraniu króla Zygmunta przeci-
wny, ³⁾ utrzymując stronę Maxymiliana ze Zborowskimi,
których imiennicę miał matkę, atoli po zaspokojonym kra-
ju wzięciem Maxymiliana i po transakcyi będzińskiej⁴⁾,
sprzyjał statecznie królowi i liczne od niego odbierał
w wierne posługi dobrodziejstwa.

VI. Nakazał był król Zygmunt sejm do Warszawy
na dzień siódmy marca roku 1606. Wyciągały tego, po
smutnych bezskutecznie dwu poprzedzających sejmach,
niebezpieczeństwa w Inflantach, gdzie lubo Chodkiewicz,
pogromiwszy pod Kirchholmem Sadermana, przywrócił
na czas spokojność, nie miał jednak tyle siły, ażeby
dłużym rozruchom mógł zupełnie zapobiec. Pisane
od niego listy z pod Rygi, w których o zapłatę kompu-
towanego wojsku i o posilek pieniężny na nowe zaciągi
prosił, w niepamięć poszły. Niepłatne rotty, będące w je-
go komendzie, przywiodły do skutku pogroźki owe czy-
nione przed potrzebą kirchholmską, i uczyniwszy konfe-
deracyą w Inflantach, udały się z tamąd do Brześcia

¹⁾ MS. Alberta Radziwiłła kanclerza w lit. in 4to w bibl. Żel. nr 2012.

²⁾ *Vol. Leg.* pod r. 1607.

³⁾ Chodkiewicz i Zborowia conjunctiores erant. Piasocki 62.

⁴⁾ Przez którą uwolniony Maxymilian zwrócił się pospołu z całym
domem austriackim wszelkich pretensyj do korony polskiej.

litewskiego ¹⁾, na swyoczajne w takowych żołnierstwach
 ruchach szukanie sobie zapłaty po dobrach królew-
 skich i duchownych. Ogłoszony z krajowego ludu het-
 man, został tylko z pałkiem swojego zaciagu i z ludźmi
 od przyjaciół podosłany. W Moskwie domowe nie-
 zgody od fałszywego Dymitra z posilkim niektórych
 Polaków, jako się w dalszej księdze powie, sprawione,
 osobliwej na sejmie rady potrzebowały. Wszakże zamiast
 pomocy ojczyźnie, gotowało się dla niej zamięszanie po-
 prowincyach, uniwersałami królewskimi do obrania po-
 słów na sejm walny obwieszczonych ²⁾. Zebrydowski
 za poradą Macieja Smoguleckiego ³⁾, urażonego na kró-
 la, że wsiąwszy z łaski jego starostwo bydgoskie nie-
 został referendarzem koronnym ⁴⁾, ułożył projekt w Pre-
 szowicach na sejmiku przedsejmowym, ażeby stan ry-
 cerski nie przez zwyczajnych tylko posłów interesa oj-
 czyste i swoje w Warszawie kierował ⁵⁾, ale spisawszy
 wszystkie od króla poorzynione rzeszypospolitej uciążli-
 wości, pospolitem ruszeniem ciągnął do Stępcy, osze-
 wając tam sejmowych oszaniec, i z tamtąd zadania
 swoje na sejm posyłając. Zadawano królowi niedotrzy-
 manie paktów konwentów, że nie mając przy boku swo-
 im prawem opisanej liczby senatorów, prywatną powagę
 główne rzeszypospolitej sprawy odbywał; że obowiąz-
 zaniem z własnej szkatuły żołnierzem bronić granic,
 nakładał ustawiczne pobory, a z sum rawskich swyoczaj-
 ne i nadzwyczajne potrzeby zastępował, wakansów w cze-
 ci

¹⁾ List Piotra Zamojskiego do Radziwiłłowego bisk. war. z Krakowa
 1606, 25 Julij a MS. Krasickiego.

²⁾ Ten uniwersał znajduje się w MS. bib. Żel. nro. 403.

³⁾ Zebrydowski dał mu za swoją córkę swoją, aby go sobie tam-
 niej zobowiązał. Żeb. bell. civ. 40.

⁴⁾ *Consiliū eius, quatenus Mathiam Smogulacium fuisse, comperit. —
 Medico inter aspectum ordinem casu natus, sed ingenio acri, animi im-
 medicus et ad adipiscendos honores nimia festinatione properans, partis
 jam regia liberalitate non contemnendis opibus, ac praefectura Bydgosicensi
 electus, quod ei petitione referendariatus regii se postponi uidebat, ad
 partes palatini transiit. — Żeb. bell. civ. na kar. 40.*

⁵⁾ *Ut non per nuncios tantum, qui pro more ueteri de singulis pol-
 timentibus deliquit, comitia ageretur, sed uniuersa nobilitas in locum
 Varsoviae uenisset sub flum. consilium cōueniret. Tunc tamē.*

nie prawem, samowolnym nie wydawał; że tłumem nie-
wypolitej nie podskarbiowie, lecz ludem prywatnie na-
władzając, szafowali nam według woli królewskiej; skąd
nieodstatek pieniędzy na potrzeby publiczne wynikał; że
nieoddana zaraz po śmierci Jana króla szwedzkiego
Rostkisa, w szwedzką wojnę raczpospolitą wprowadzili;
że dobra w Inflantach nie Polakom i Litwie, lecz In-
dyciom imieniowi polskiemu niechętnym i lekkiej wiary
porozadawał, obiecane zbudowanie pięciu zamków na gra-
nicach, dla odperu Tatarów, nieuszczone, nieposłane u-
pominki tymże pohancom, niewyprawione do Porty na
odnowienie przymierza poselstwo; karatela księcia pra-
skiego, bez dołożenia się stanów, margrabi brandoburskie-
mu prywatną powagą poruczona. Zarzucano bieżącej
racemety, podwyższanie celi, daną Jundze zwierzchność
nad Szkotami, przeciwko prawu zakazującemu nowych
przedów stanowienia, zarzedhywanie lustracyi w pięć
lat dóbr królewskich; że Prusacy biorąc urzędy honorne
w ziemi swojej, Polakom, na pobłażaniem króla, dostę-
pować magistratur zabraniają; że się dekreta trybunal-
skie dwornemi dekretami kasują, magistratury dwoinie
jednym rękoma powierzają; że się prawa w obieraniu
stanów gwałcą, skarbowe z insygniami królewskimi bez
władzy otwierają, starostowie pograniczni wojskowe u-
rzędy biorą; że się poselstwa do obcych krajów bez
wiadomości stanów posyłały; tudzież inne mniejszej wa-
żności zarzuty, na które ze strony królewskiej zupełną i spra-
wiedliwą odpowiedź z pochwałem sejmu dano ¹⁾.

VII. Zebrała się szlachta małopolska do Korczyna ²⁾.
Pennożył się rokosz szlachtą wielkopolską, staraniem
wojewody, przez pomienionego wyżej Smoguleckiego, do
spólnej roboty na zjeździe województw wielkopolskich
namówiona. Łączyli się z przyjaciółmi swoimi różno-

¹⁾ Lab. in bell. cin. 47. Znajduje się w bib. Zet. arc. 405. pod
tytułem: „Gravamina pp. posłów powiatowych podane j. k. mści na
sejmie w roku 1606.“ Także respons królewski posłom i replika na
ten respons.

²⁾ Uniwersał sejmiku głównego korczyńskiego datowany 30 lutego
1606, znajduje się w MS. bib. Zet. arc. 405.

wiercy, pod potężnymi partyi swojej przywódcami: Stanisławem Stadnickim, Adamem Gorajskim, Jakóbem Sieniawskim, Marcinem Broniewskim, Andrzejem Męcimskim¹⁾, Januszem księciem Radziwiłłem. Pełno było rokoszanów w Steżyey, kiedy się sejm w Warszawie na samych tylko próżnych z obu stron zwadach, bez żadnej przyszłym rokoszu zamachom zarady, bez żadnej na podane od szlachty zebranej w Steżycy żądania zupełnej rezolucyi, zakończył²⁾. Pomogli do tej bezskuteczności sami rokoszanie, dla włożenia większej na króla winy, i jakby się upornie do zgody i pokoju przychylić nie chciał³⁾. Owszem, książę Radziwiłł przeciągnawszy na swoją stronę wszystkich prawie litewskich posłów, nie czekając końca sejmowania, wyjechał do Steżycy⁴⁾; król z senatem uczyniwszy radę wysłał do rokoszanów Baranowskiego, biskupa plockiego, Krasieńskiego, wojewodę tegoż województwa, Andrzeja Przyjemskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, a prywatnie do Zebrzydowskiego Piotra Skargę jezuitę, ofiarując zgodę, byleby odstąpiwszy zakazanego prawami spisku, przyzwolitami drogami z nim i z bracią traktować chcieli⁵⁾. Niepomagała ta łagodność, bo rokoszanie rozpisawszy uniwersały⁶⁾, udawając wszystko opacznie, co się na sejmie stało i jako w żądach swoich nie od króla otrzymać nie mogli, nakazali powtórny zjazd do Lublina na dzień 4 czerwca, ażeby nań cały stan rycerski zgromadzony, o zachowanie swobód i prerogatyw swoich naradzał się. Mimo zakazy królewskie i wydane na sejmik uniwersały z instrukcyami⁷⁾, zjechali się na ten zjazd niektórzy senatorowie i wiele szlachty, mianowicie różnowierskiej, gdzie obrawszy marszałkiem Janusza księcia Radziwiłła,

¹⁾ Lubieński na kar. 57.

²⁾ *Jam ferme praefixum lege comitiorum tempus exierat, cum variis altercationibus nonnullorum paucis denique interjectis diebus, magno bonorum omnium dolore, irrita effecta solvantur comitia.* Lub. na kar. 62.

³⁾ Lub. na kar. 63.

⁴⁾ Piasecki 287.

⁵⁾ Piasecki 281.

⁶⁾ Ten uniwersał znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 406.

⁷⁾ Znajdują się te instrumenta w MS. wyżej cytowanym.

na polu, za słoniastym rynkiem, niedaleko Jakubowie ¹⁾, postanowili wyprawić zuchwale poselstwo do króla, aby się na złożony od nich zjazd przyszedł w Sandomierzu, na dzień szósty sierpnia, własną osobą stawiając, sprawił się z postępów swoich, pod zagrożeniem wypowiedzenia mu posłuszeństwa. Nazwali to zgromadzenie rokosem ²⁾. Obwieścili pod najsurowszemi karami, ażeby, ktokolwiek imię szlacheckie nosi, stawiał się na dzień 6 sierpnia w Pokrzywnicy ³⁾. Dali moc Radziwiłłowi, Stodnickiemu i Gorajskiemu wojsko zbierać, nawet zagraniczne. Zatomowali ⁴⁾ bieg wszystkich jurysdykcji, zo-

¹⁾ Piasecki 283.

²⁾ To imię rokoss, mówi Piasecki na kar. 280, z jakiego znaczenia wynikało, trudno wiedzieć; znaczy zaś u Polaków wezwanie stanu rycerskiego na obronę wolności przeciwko przemodze króla i senatu. Brogie to a groźne w ojczyźnie hasło związkowe, burzy cały naród do powszechnego ubezpieczenia, albo raczej bardziej go słabi i samąca. Używano go dawniej dla publicznej potrzeby w czasie trwogi wojennej, na zwołanie szlachty do króla. Ostatni tego był przykład za Zygmunta I. w roku 1537, kiedy sam król, mający iść do Multan, ciągnął zewsząd stan rycerski i niedaleko Lwowa przy Glinianach obozem położył się. Tam szlachta opuściwszy króla i senat zrobiła sobie grobne koło i poczęła się dopominać o zdanie sobie rachunku z rzeczą państwa, i niektórych senatorów za złe ich rady, mając na nich podejrzenie, ledwo co w tumultcie nie zabiła. Ztąd się poczęły prywatne spiski i konfederacje nasze, na których liczbą teraźniejszy wiek zdaje się wysilać. — O rokossu Gliniańskim, jakoby w roku 1580 uczynionym, za przywodem Rafała Granowskiego przeciwko Ludwikowi królowi polskiemu i węgierskiemu, za to, iż on przez cudzoziemców królestwo sprawował, a Halicz z Sanokiem do Węgier chciał przyłączyć, napisał uczoną dysertacją książę Józef Jabłonowski, przebrały wojewoda nowogrodski, orderu 4. ducha kawaler. — Lubieński powiada na karcie 68, że słowo rokoss znaczy w języku węgierskim zjazd powszechny. — Opisanie tego rokossu gliniańskiego, znajduje się w MS. bibl. Żał. i królewskich.

³⁾ Piasecki 283. — Lub. 66.

⁴⁾ Extrakt listu Piotra Zamojskiego do Radnickiego biskupa warm. 25. lipca 1606 z Krakowa: „Powiadają, że p. wojewoda krakowski ma mieć kilka tysięcy orłowiek. Pan Stodnicki także, a co więkza Serbatów i Węgrów, których zaciągnął na potrzebę wrakomo króla jmcł. Posłano p. Krajewskiego do Boczkaja, dowiadując się, jeśli za wiadomością jego ze siedmiogrodzkiej ziemi ludzie pod chorągiewami wychodzą; powiedział, że za wiadomością; ale tak mu udano, że tych ludzi król jmcł sam i rzeszospolita potrzebowała. Choć to jednak on

stawiały zupełną i jedynowładną powagę w ręku rycerskiego stanu pod bronią zebranego. Treść poselstwa rokoszanów była podobna stężyckim podczas sejmu sąg-daniom, lecz w zuchwalszych a wszelkiemu prawu przeciwnych wyrazach: ażeby król omyłki swoje w rządzeniu kraju i niedotrzymaniu paktów, tudzież nadwzięciu praw i wolności publicznej wyznał, i o przebaczenie winy obecnie rokoszanów upraszał, oraz od dalszej bojaźni i podejrzania absolutnych rządów, z namowy dworskich faworytów ułożonych, rzeczpospolitą uwolnił ¹⁾.

VIII. Król Zygmunt po danej odpowiedzi posłom rokoszanów ²⁾, zapobiegając dalszym ojczyzny nieszczęśliwościom, uczyniwszy z obecnymi w Krakowie senatorami radę, postanowił wysłać Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego, ze Stanisławem Mińskim, podkomorzym koronnym do rokoszanów, z łagodnem obowiązkiem obywatelskich przełożeń ³⁾; a tymczasem, ponieważ się stroną rokoszanów burzliwymi siewszad po prowincjach rozesłane mocniły, nimby naprzeciwko temu spiskowi urządzona konfederacya wiślicka do skutku przysła, polecił, na tą radę senatu, Stanisławowi Żółkiewskiemu, naówczas kasztelanowi lwowskiemu i hetmanowi polnemu koronnemu, ścigać wojsko komputerne na Rusi, na obronę osoby swojej i rady przytomnej. Zaproszono też wojsko inflanckie, które, jakom wyżej mówił, dla niezapłaconego sobie żołdu, porzuciwszy Chodkiewiczza, w Brześciu litewskim osiadło ⁴⁾. Zjeżdżali się do króla różni panowie z powiatów i województw z licznymi pocztami ludzi nadwornych; wynosiło wszystko przy boku królewskim około trzech tysięcy jazdy i piechoty, pod trzema Potockimi: Janem starostą kamienieckim,

tak udawa, przecie nie masz komu ufać, bo jest mowca jakiś międky ludźmi, że mieli rokoszanie przymyśliwać o Batorym jakimś, który jest powianym Bocakaja tego.

¹⁾ Lub. na kar. 69. — To poselstwo sąjda lubelskiego znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 406.

²⁾ Ta odpowiedź 30. czerwca 1606 znajduje się w tymże MS.

³⁾ Instrukcyja królewska dnia 3. sierpnia roku 1606 pomienionym posłom, znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 406.

⁴⁾ Zamojski w liście cytowanym.

Jakóbem kasztelanem kamienieckim, i starostą felickim. Pomnożył siły królewskie hetman Żółkiewski, przywiedszy z sobą z Rusi i granic ukraińskich na siedm tysięcy bitnego i w tylu wojnach wyćwiczzonego żołnierza. Miał to zaiste garstka ludzi, jeśli się z rokoszanami porówna, którzy, mając prócz licznej ze wszystkich prawie ziem i województw szlachty, wojska zacięte i nadworne, do stu tysięcy ludzi liczyli. Wszakże w niezmiernym zbieranej drużyny gatunku, na różne zdania i faksy podrobionym, a pod interesowanemi głowami, częścią dla bojaźni, częścią dla prywatnych zysków zgromadzonemi, z sobą niezgodnym, prędzej się nieładu i rozrypki, niżeli dopięcia ułożonych imprez apodzielano. Z tym ludem rokoszanie na miejsca od siebie wyznaczone poszli, a król w towarzystwie liczego senatu, szlachty, duchowieństwa i wojska, udał się do Wiślicy, na uczynienie nowej przeciwko rokoszanom konfederacyi.

IX. Trudno było Chodkiewiczowi znajdować się tego roku 1606. na tych rokoszańskich czynnościach. Lubo królowi zawsze wierny i przychylny, musiał czuwać nad bezpieczeństwem Infant, a poglądać zdala na moskiewskie rozruchy. Doniósł on wiernie królowi, cokolwiek się działo w kraju moskiewskim, i o fatalnem dokonaniu Dymitra, zamordowanego w stolicy w miesiącu maju tego roku, jako się o tem w następującej księdze dokładniej mówić będzie, pewne nowiny do Krakowa posłał¹⁾. Z drugiej strony nie był bezpiecznym od Szwedów ustawicznie na pomyślne okazy wpadnienia do Infant czyhających. Chociaż albowiem roku przeszłego po sprawie kircholmskiej mocno pomięszał przedsięwzięcia szwedzkie, jednak oni, korzystając z niezgód domowych polskich, częstemi na miasta nadmorskie wypadami z okrętów, pokój i bezpieczeństwo tej prowincyi mięszali. Nie ustawał Suderman myśleć o ponowieniu wojny i zaciągach żołnierskich nawet z obcych krajów. Pisał listy do księcia pomorskiego, prosząc, aby tam mogli jego oficerowie lud zbierać, i stamtąd aby się mogli bez-

¹⁾ List Piotra Zamojskiego wyżej cytowany.

piecznie wyprowadzić na miejsce wyznaczone w Szwecyi. Ci oficerowie w liczbie sześciu, to jest: Henryk Grass, Pl, Garzi, Kopka, bo innych nazwiska mię nie doszły, zaciągali nietylko w Pomorzu ale i w księstwie meklemburskiem. Wyznaczeni byli dwaj komisarze, jeden Szwed Hans Clauson, drugi Anglik, sługa Karolsona, syna naturalnego Sudermana, nazwiskiem Wilhelm Nederwod, którzy tym zaciężnym żołnierzom ze skarbu książęcego płacić mieli. Wyprawował nawet z pieniędzmi, częścią do Gdańska, częścią do Królewca i do Warmii, dla przemawiania tam na swoją stronę krajowego żołnierstwa, zdawszy ten komis dwom żołnierzom: Henrykowi Federlesen i Piotrowi Lagetus, którzy, kierując całą tą robotą, kupili w Szczecinie kilka małych okrętów na przewiezienie zaciągniętych ludzi, obrali przyległe morzu miasteczko Trepten, gdzie wszyscy ludzie mieli się zgromadzić, biorąc podczas bytności tam swojej po talarze na tydzień, aż do wyprawy na morze, gdzie dopiero cały żołd swój zupełnie wziąć mieli. Do tegoż miasteczka Trepten przysłano im z Rostoka tysiąc muszkietów. Ażeby zaś nowo zaciężnym nie czynili trwogi, obiecywali im, że nie do Inflant ciągnąć mają, ale tam, gdzie jeszcze nigdy lud księcia sudermańskiego z bronią nie postał ¹⁾. Wiedział o wszystkim Chodkiewicz, mając po rozmaitych miejscach rozstawionych szpiegów i wiernych korespondentów, przeto się zawsze miał na ostrożności. Do tego już się były poczęły w miesiącu lipcu tegoż roku pokazywać wojska szwedzkie ²⁾, przeciwko którym ustawicznie w pole wychodzić musiał, nie mając więcej ludzi prócz swoich a podesłanych od przyjaciół, ponieważ, jakom wyżej mówił, komputowi, zrobiwszy konfederacyę, do Brześcia litewskiego odeszli ³⁾.

X. To gdy się w Inflantach dzieje, stanęła w Wiślicy konfederacya, w przytomności króla samego, pod

¹⁾ MS. Krasickiego kartelusz osobny in 4to.

²⁾ *Habebat etiam eo tempore Carolus rex comitem Mansfeldum in Livonia, cui praeter perpetua certamina cum Chodkiewiczio excuriae datae sunt rerum Moscho-polonicarum.* Widekindi na kar. 37.

³⁾ List Zamojskiego wyżej cytowany.

łaską Adama Sieniawskiego, podczaszego koronnego ¹⁾. Poczęło powoli snikać rokoszańskie koło, częstami od posłów królewskich remonstracyami ²⁾, oświadczeniami króla, radą przyjaciół stronę królewską utrzymujących, oświecone. Wzmocniony król liczniejszą coraz partya, wysłał po trzecie Grzymułtowskiego, kasztelana bydgoskiego, wzywając rokoszanów pozostałych do Wiślicy, dla złączenia się, i spólnej, jeśli się co wykroczyło, poprawy. Wreszcie, chcąc ich umysły ulagodzić, sprawę swoją rozsądkowi senatu i rycerskiego stanu, z uchyleciem dostojności swojej, oddawał. Lecz oni, uporczywiej jeszcze stojąc w przedsięwzięciu swoim, inny zjazd do Sandomierza w miesiącu październiku nakazali, zwlekając umyślnie zgodę prózną jej nadzieją, ażeby, obiecane sobie wkrótce większe posiłki od wodzów strony zaciągawszy, swoją rebelią popierać mogli ³⁾. Trzeba już było zażyć królowi dzielniejszych na pokrośnienie sposobów; przeto za radą senatu, szlachty i wojska, skonfederowanego przy obronie dostojności królewskiej, ogłosił uniwersałem ⁴⁾, że Rzeczpospolita uzna rokoszanów za buntowników i weźmie się do oręża na ich pokrośnienie, jeśli broni i uporu nie złożą, a tymczasem wyciągnął z wojskiem z Wiślicy do Polańca, z kąd znowu Gajewskiego dworzanina swego z listami wysłał, zgodę ofiarując i przepisana na burzycielów pokoju ~~harc~~ odgratając. To gdy się działo, rokoszanie ruszyli się ku Janowcowi ⁵⁾. Stadnicki z tysiącem i dwoma sty swoich pierwszy przeprawił się przez Wisłę, Zebrzydowski

¹⁾ Piasecki na kar. 384. List jego rozasłany na sejmiki 5 września 1606, z podpisem: *Adam Sieniawski, podczasz koronny, marszałek koła generalnego pod Wiślicą*, znajduje się w MS. bibl. Zał. nro 405.

²⁾ Instrumenta zjazdu wiślickiego, jako to: artykuły zgody przesłane Firleja, referendarza koronnego, do Sandomierza posłane, — Instrukcja temuż, — Deklaracja duchowieństwa, — Replika posłom wiślickim od rokoszanów, — znajdują się w MS. bibl. Zał. nro 405.

³⁾ Lub. del. civ. 65.

⁴⁾ Ten uniwersał królewski, oraz *Kapitał* wiślicki znajduje się w pomienionym wyżej rękopisie.

⁵⁾ Dnia 3 października 1606. Pismo z MS. królewskiego pod tytułem: *List o sprawach rokoszowych z pód Janowca*.

z Radziwiłłem w teś tropy za nim postępowali. Nagłał ich na przeprawie 4 października Stanisław Gulski, wojewoda ruski, z pierwszą stratą wojska królewskiego z tysiąca kozaków złożoną, a gdy coraz więcej ludzi królewskich nadchodziło, wstrzymali się na przeprawie rokoszanie, i wojsko swoje, nie więcej nad trzy tysiące wynoszące, uszykowali, pokazując gotowość do spotkania. Zbliżył się też i sam król ku Janowcowi, a lubo miał sposobną do zabicia rokoszaków porę, na prośbę jednak senatorów, a mianowicie księcia Zbaraskiego, wojewody brackiego, dał się ubłagać, aby nie rozlewając krwi obywatelskiej, do ostatniej umowy jeszcze się nakłonił. Tem okazawsza Zygmunta w tej okoliczności pokazała się łaskawość, iż mógł łatwo rokoszaków orężem poskromić, których wojsko, większością sił królewskich w obecności stojących zatrwożone, wyrzucając niewierność i prywatną zemstę wodzowi swemu wojewodzie, buntować się już przeciwko niemu i nalegać mocą, ażeby króla przeprosił, poczyniło ¹⁾. Nie masz nic zdolniejszego do omamienia serc niebacznych, nad mniemaną dobrą publicznego miłość. Z tego powodu urażony na króla wojewoda, broń buntowniczą przeciwko niemu podniósł; dla jej pozoru teraz widząc się być w złym razie, złożyć oręż na czas postanowił, i prosił z rokoszaczami swymi, ażeby mógł mieć osobistą rozmowę ze stroną królewską. Wysłani od króla Alexander Chodkiewicz, wojewoda trocki, brat starszy hetmana, Adam Sędziwój Czarnkowski, łeczycki, Zbigniew Osoliński, podlaski wojewodowie i Jakób Pretflic, po długich z wojewodą sprzeczkach, szukanych umyślnie na pokazanie sprawiedliwości rokoszu i uchylenia watydu, nakłonili go z innemi przywódcami, że przybywszy do obozu królewskiego i do siedzącego na koniu króla pieszko przystąpiwszy, rękę jego ucalowali i przeprosili. Podany do kancelaryi list ogólny do całego narodu, imieniem rad duchownych, świeckich i rycerstwa obojga narodów, ogłaszający wszystkie czyny króla i roko-

¹⁾ Zob. na karcie 69.

szów z od nichże samych, oraz wszystkich z królem będących senatorów, urzędników i szlachty podpisany. Ten list podali do aktów, imieniem całego zgromadzenia pod Janowcem, Jan z Górki, roszkowski, przemęcki, Jan Romiszewski, rospiński, kasztelanowie, Feliks Kryski z Brodnina, referendarz koronny, Mikołaj Daniłowicz, oboźny koronny i starosta drohobycki. Zupełniejsza uгода i rozstrząśnienie sprawy obu stron, na sejm następujący odłożone, a tymczasem rokoszanie broń złożyć, wojsko rozpuścić i w spokojności trzymać się obiecali. Król powrócił do Krakowa ¹⁾.

XI. Niewiele miał skutku i trwałości żal, nie z miłości ku ojczyźnie i królowi, lecz z musu i potrzeby pochodzący. Niespokojny Zebrzydowski, wzięwszy pochop z prywatnych znowu z Myszkowskim marszałkiem wielkim koronnym zatargów ²⁾, a wsparty niechęcią ku królowi Felixa Herburtu, człowieka lekkiego ³⁾, za odwołane mu starostwo przemyskie, także Zygmunta Grodzńskiego, wojewody rawskiego, że mu król także starostwa sochaczewskiego nie dał ⁴⁾, począł rozsiewać

¹⁾ Deklaracya wojewody krakowskiego, także assekuracya jego za książciem Radałwillem dana w tej sprawie, znajduje się w MS. bibl. Żał. nro 405. Transakcyja pacyfikacyi janowickiej, oraz usprawiedliwienie w niej króla i opisanie wszystkich czynności rokosańskich, znajdują się w MS. bibl. król. nro 6. na karcie 6 — 6.

²⁾ Deklaracya Zygmunta Myszkowskiego marszałka w. koronnego przeciwko Zebrzydowskiemu, oraz odpowiedź na nią Zebrzydowskiego, znajduje się w MS. bibl. Żał. nro 405.

³⁾ *Herbertus ingenio versatili et inquieto. Zamejacijs juvenem thaidem expertus, paulatim a contubernio primo suo, deinde ab amicis remotus — Inconstantis hominis ingenium.* — Żub. na kar. 102. — Herburt. był pierwaj nieprzyjacielem Zebrzydowskiego i przeciwko niemu w sprawie królewskiej ostro pisał, potem się do niego, urażony na króla, pacho przesiósł. Maszkiewicz w dyaryuszu swoim, którego MS. znajduje się w bibl. Chreptowicza podk. lit. pisze o tym Herbursie te słowa na karcie 73, 74: „Po uspokojonym nawet rokossu, nie ustały w Herbursie rokosszańskie duchy. Namawiał konfederatów żołnierskich, aby się podczas sejmu warszawskiego roku 1618 zbrojną ręką pod Warszawę pomknęli — że tak wszystko na królu wycisną. Na województwo siedmigródzkie był też kandydatem, po zabiciu Batorego, człowiek wielkiej presumpcyi o sobie, nikomu pod słodcem przed sobą i w dowcipie i w urodzeniu nie dając.”

⁴⁾ Żubieński 107.

między szlachtą, narządziem służebnem i wieczną ofiarą, ambicyi magnatów naszych, nowe do rozterku nasiona. Postanowił król złożyć sejm, według umowy janowskiej, dla zupełnego rzeczy uspokojenia. To złożenie sejmu, nie mogło być rychłe, dla zapadającej już z jesienią zimy; przetoznaczony dzień siódmy maja w roku 1607, następującym. Wydane uniwersały z instrukcją na sejmiki przedsejmowe, między innemi rzeczypospolitej potrzebami, zawierały potrzebę wsparcia Inflant z pochwałą Chodkiewicza. „Inflanty, ziemia zacna, (słowa są instrukcyi) ¹⁾ które ta rzeczpospolita wielkim kosztem wmcioń wszystkich i niemalem krwie przelaniem braci wmcioń była zdobyła, z której wiele ozdób, wiele pożytków sobie przyczyniła, w której granicach wielu synów tej ojczyzny nagrody krwawej swej wysługi utracili, ta z temi wszystkiemi do wmcioń się obraca, ratunku, na ostatnim już prawie razie stojąc, stąd. Zdarzać nam Bóg zwycięstwa, znika nieprzyjaciela, ukazuje to, że jest sprawiedliwa sprawa nasza, że będzie i wygrana za pomocą Jego. Jeno nie dopuszczajcie wmcioń tak potrzebnej i pożytecznej sztuki ziemi ojczyźnie i działkom swoim (którzy tam dzielnicę swą, nie ściskając się tu w tej rozrodności, i nie kłopotąc z drugą bracią o miedzę przestrzenną, mieć mogą) tak słabemu nieprzyjacielowi wydierać, ani sławy narodu swego poniżać. Czynieć raczył j. k. mość pod te samieżane czasy nasze jako najpiękniejsze mógł starania; przykładaly się koszty swemi do tego rady i rycerstwo w. ks. lit. bracia wmcioń chętnie, godni za to odratowanie i zatrzymanie dotąd tej spólnej prowincyi podziękowania. Do czego hetman ich, pan Chodkiewicz, starosta smudzki, całą chęcią, wiernem i uprzejmem staraniem, kosztem, pracą i odwagą, zdrowia samego, pod te wszystkie czasy całe się przyczyniał i stamtąd prawie nie zjeżdżał, lubo go przeszłego roku część większa wojska ²⁾, a potem ostatek tego lata, dla niezapłacenia żołdu, samego pra-

¹⁾ Ta instrukcja znajduje się w MS. bibl. Żał. nro 405.

²⁾ Daje się to widzieć z listu odprawionej milicyi, pisanego z Brześcia lit. do króla, który list znajduje się w MS. Żał. nro 405.

nie zostawiła. Wyparł jednak ze swymi a ochoczymi księstwa lit. narodu, nieprzyjaciela, więcej przewagą niż siłą. Ale kiedy już zamki bez osady zostawać będą, kiedy i w polu wojska nie będzie czuł nieprzyjaciół, baczycie wmość sami możecie, że trudno będzie dalej się już zatrzymać.“

Rok 1607.

XII. Z opóźniania tego sejmu, jakom wyżej nieco mówił, biorąc pochop krakowscy i sandomierscy rokoszanie, zabroniwszy biegu zwyczajnym sądowym jurysdykcyom, wysłali Pękostawskiego z ostrym grożącym listem do króla, żaląc się na zwleknięcie sejmu, a janowiecką tranzakcyą naganiając ¹⁾. Z drugiej strony Zygmunt Grudziński, wojewoda rawski, z Piotrem Łaszczem Obranym od Wielkopolanów roku przeszłego za pułkownika, zjechawszy z innymi do Koła ²⁾, obrali marszałkiem wielkopolskim Ponętowskiego, nie słuchając żadnych reprezentacyj od prymasa kardynała Maciejowskiego sobie podanych, i nazначyli zjazd generalny na dzień 28 marca roku 1607 do Jędrzejowa ³⁾. Zebrała się tam liczna szlachta z różnych województw, prócz ruskiego i sieradzkiego, zawsze królowi przychylnych ⁴⁾. Przybył tam i Zebrzydowski z doniesieniem słownem, ponieważ już był pierwej listami o wszystkim opacznie uwiadomił ⁵⁾, co się w Janowcu stało, i jako król na zbranie od siebie w Wiślicy kole, jedyną utrzymania szlacheckiej wolności i prerogatyw w rokoszach nadzieję

¹⁾ To poselstwo wojewódz. krak. i sand. znajduje się MS. bib. Zał. nro. 405.

²⁾ Uniwersał kolaski znajduje się w tamtym MS. jako i poselstwo do szlachty tam zebranej od kardynała Maciejowskiego prymasa.

³⁾ Akta tego zjazdu jędrzejowskiego znajdują się w MS. bib. Zał. nro. 405.

⁴⁾ Lub. 109.—Znajdują się w MS. bib. Zał. nro. 405. uniwersały województw ruskiego i sieradzkiego.

⁵⁾ Skrypt Zebrzydowskiego pod tytułem: „Kredens sprawy pod Janowcem województwom wielkopolskim przysłany,“ znajduje się w tymże rękopiśmie Załuskich.

z gruntu obalając, wszystko pod moc absolutną zagarnąć przedsięwziął. Znalazła wiarę ukryta zawsze pozorą swobody szlacheckiej duma wojewody, a za przyłączeniem się wielu innych prywatnych na króla i na przychylnych mu uraz, uznano za nieważną, ugodę janowiecką, jakoby musem na rokoszanych wyciśnioną. Nakazano popierać dalej rozpoczętą robotę, oraz zbierać co najusilniej wojska na jej utrzymanie. Widząc król silniejsze coraz niebezpieczeństwo, po wydanych przeciwko zjazdowi kolskiemu uniwersałach ¹⁾, nimby czas sejmowania w maju przyszedł, myślił znowu o ubezpieczeniu swoim zbrojną ręką. Prócz Żółkiewskiego, hetmana polnego koronnego, i Potockich statecznie sobie przychylnych, napisał do Chodkiewicza, ażeby się z litewskim wojskiem stawił ²⁾. Nie omieszkał Chodkiewicz pospieszyć na ratunek króla, zostawiwszy na swoim miejscu Zborowskiego. Dnia 1 czerwca, przybywszy w tysiąc sześćset jazdy, króla sejmującego w senacie przywitał ³⁾. A tak po złączeniu się wojsk koronnych z litewskimi, stanęły wszystkie obozem o pół mili od Warszawy, około wsi Folwarki nazwanej.

XIII. Tymczasem na sejmie ⁴⁾ warszawskim, pod łaską Felixa Kryskiego, referendarza koronnego, szły zwyczajne obrady, za pozwoleniem królewskim bez jego przytomności ⁵⁾, oraz wysyłały się daremne poselstwa do rokoszanów, zapraszając ich do jedności i zgody ⁶⁾. Naostatek, ażeby król wszelkie z siebie tajemnych z Austrią praktyk i niedotrzymanych paktów uprzętał

¹⁾ Te uniwersały znajdują się w MS. wyżej cytowanym.

²⁾ *Et Litvanicae copiae cum Carolo Chodkiewiczio earum duce accersitae.* Piasecki na karcie 295.

³⁾ MS. bib. Zał. nro. 322. na kar. 318.

⁴⁾ Skończył się ten sejm 28 czerwca 1607, z MS. bib. Zał. nro. 322. na kar. 318.

⁵⁾ Widzieć to w uniwersale królewskim 22 czerwca roku 1607, który się znajduje w MS. bib. Zał. nro. 405. — O tem piszą Żub. i Piasecki.

⁶⁾ List senatorów wzywających p. wojewodę krak. na sejm i respons jego tymże, także inne sejmu warszawskiego akta, znajdują w tymże MS. nro. 405.

podejście, rozcalał naprzód po całym królestwie edykt, żeby każdy, kto by co wiedział na osobę jego względem zarzucanych sobie od rokoszanów punktów, mianowicie względem absolutyzmu i zniesienia wolnej elekcji, bezpiecznie wyświadczył ¹⁾. Potem kazawszy otworzyć wszystkie drzwi i wstępy zamkowe, aby każdy mógł wnieść i słuchać, po uczynionej mowie z piącem o swojej niewinności ²⁾ i włożonych potwarzach, podał deklaracyą, podpisem ręki swojej utwierdzoną, że obieranie królów w narodzie zawsze ma być wolne i nigdy od niego nie było przeciwnym postępkim nadwerżone. Albowiem zadawano królowi między innemi żalobami, że co się dawniej i Zamojski żalił, iż on królewicza Władysława zamyślał za życia swego, jak niegdyś Zygmunt pierwszy uczynił z Augustem, koronować. Zakonczył się ten sejm dekretem sejmowym, który król ogłosić rozkazał, upominając ostatecznie rokoszanów do rozproszenia ludzi i zaniechania prywatnych zjazdów, pod karą prawami opisaną ³⁾. Przydane królowi osoby z senatu i posłów, między którymi był Alexander Chodkiewicz, wojewoda trocki, z mocą zupełną dalszego czynienia z rokoszanami, jakoby to od samej rzeczypospolitej było postanowiono ⁴⁾. Nie uznawali rokoszanie sejmów warszawskiego za rzeczypospolitą, ani chcieli tam zjeżdżać, udając, iż ich rokosz był prawnym zjazdem i właśnie składem najwyższej władzy rzeczypospolitej, w stanie rycerskim wyrażonym. Powiadali, że zjazd warszawski, jako obwinionemu królowi obowiązany i parcyalny, nie mógł ich sądzić za buntowników; owszem, przywłaszczając sobie najwyższą powagę, zamyślali do-

¹⁾ Ten edykt znajduje się w MS. cytowanym nro. 405.

²⁾ Piasecki 196. — Mowa królewska 14 czerwca miana na sejmie znajduje się w temże MS. nro. 405.

³⁾ Ten uniwersał znajduje się w MS. cytowanym, datowany 22 czerwca 1607. Wspomina to Piasecki 296.

⁴⁾ *Placuit auctoritate publica certis ex senatu et utriusque ordine personis eam dare potestatem, ut, quicquid ab eis eo in negotio ageretur, parinde ratum esset atque auctoritate omnium constitutum.* Lub. 191.

pełnionem baniebnym: roztęli tużego sobie króla obrot¹⁾, to jest Gabryela Batoro, księcia słodnigrodzkiego, który z Herburtem tajemnie się znoził. Przenieśli zatem koło swoje z Andrzejowa do Wąchocka, potem do Sieciechowa, nakoniec do Czerska i Jeziernicy. Wydali dekret dnia 21 czerwca 1607, w którym posłuszeństwo królowi wypowiedzieli, bezkrólewie ogłosili²⁾, a wszystkich swoim czynnościom przeciwnych, pomocnikami tyranstwa i nieprzyjaciółami ojczyzny obwołali. Przywódcami tej szeltywej roboty byli niektórzy ze szlacheńszych w ojczyźnie domów, od Stanisława Łubieńskiego w domowej wojnie po imieniu wzmiankowan³⁾; reszta składała się z ludzi najemnych od Zebrzydowskiego i Radziwiłła, albo nowo przyzwanych do stanu rycerskiego od łockia i warsztatu⁴⁾. Tacy to ludzie Zygmunta z tronu chcieli złożyć, ponieważ cała prawie Polska stała przy królu ze 40 i więcej senatorami, kwiatem rycerstwa i wojskami obu narodów.

XIV. Takowy na tron i ojczyznę uczyniwszy zamach, ruszyli rokoszanie zbrojnie ku Warszawie w liczbie czterech tysięcy i coś nadto, z kądem król po zakończonym sejmie do Krakowa ciągnąć zamyslał. Po uczynionej z senatorami, deputatami i wojskiem lidze⁵⁾, do której ligi trzech Chodkiewiczów, Hieronim kasztelan wileński, Alexander wojewoda trocki i nasz Jan Karol, starosta żmudzki, przypisali się, że króla nie opuszczą,

¹⁾ Myśleli o Gabryelu Batorym synowcu zmarłego króla Stefana. — Piszą o tem Łub. na kar. 32. *Reperitae sunt in ipso, in quo acie certatum est, ad Guzoto loco, descriptae Gabrielis Bathoraei Transilvaniae principis ad Herburtum literae, quibus ille conditiones suscipiendi regni Poloniae, si rex imprimis eo pelleretur, offerrebat vel potius oblatus acceptabat. Nota manus, notum signum dubitationem omnem exinebat.* — Toż samo znać z listu Piotra Zamojskiego do Rudnickiego bisk. warsz. wyżej cyt.

²⁾ Ten dekret znajduje się w MS. bib. Żał. nro. 405.

³⁾ *Palatini vel Radivillii stipendiarii aut nonnulli etiam e Cracoviensi territorio, plerique ignotae originis et qui majus mercatura facienda quasitis opibus in equestrem ordinem se inseruerant.* Łub. 122. Pias. 297.

⁴⁾ Znajduje się ta liga w MS. bib. Żał. nro. 405 pod tytułami: „Uniwersał pp. senatorów, deputatów z koła poselskiego i wszystkiego rycerstwa, którym się opowiadają przy j. k. moi.“

uradili wodzowie Chodkiewicz z Żółkiewskim, ażeby rokoszaków ścigać, nimby się na większe zebrali siły, zwłaszcza, że świeżo wielu z ich stronników, poznawszy swoje bezprawie, mianowicie Stanisław Stadnicki, ów to największy w Lublinie domowej wojny podlegacz ¹⁾, z poczem swoim od pięciuset zbrojnych, odstąpił ²⁾. Nagwał ich król u Warki, dokąd przybyli uwiadomieni, iż tamtędy miał ciągnąć, i dnia 23 czerwca z drugiej strony rzeki Pilicy na niego oczekiwali. Pierwszy Jakób Potocki z piechotą i działami ruszył ku nieprzyjacielowi, i usunął go gęstym ogniem od brzegu, utorował drogę następującemu wojsku królewskiemu do przeprawy. Uszykował się nieprzyjaciel na polu, rozciągawszy ludzi swoich w długie nader linie, tak dalece, że całą ową równinę zajął. Między rokoszakami a królewskimi przeległa się równina mokra i oparzysta dla wylewów mocznych, a tem samem niezdatna do bitwy konnej; przeto królewska jazda w gęstym a czworogrannym szyku u brzegu stanęła, a z piechoty sposobniejsi w takowym razie do czynienia, rozłożyli się na zdolnych do potyczki miejscach. Wiedział dobrze Zebrzydowski, mając swoich szpiegów w obozie przeciwnym, o zamysłach wojsk królewskich, zwłaszcza, że tegoż dnia, gdy znak do potyczki dawać miano, Wiktoryn Leśnicki z roty Zaboklickiego, z Rudzińskim i Litwinem jakimś ³⁾ oraz kilką innymi wykradłszy się do rokoszaków, hasło wojakowe wydali, i o znowie większej części wojska królewskiego, że wodzów swych słuchać nie będzie, ażeby krew braterską przelewać miało, uwiadomili. Tem większą jeszcze Zebrzydowskiemu sprawiło ufność, że tejże nocy wynieść miało do Inflant tysiąc ludzi bitnej jazdy litowskiej ⁴⁾, którą Chodkiewicz w nadziei jeszcze ugody albo większości sił królewskich wysłać miał do Inflant. Potrzebowała ta prowincya czuwającego zawsze

¹⁾ Zamojski w liście do Radzińskiego wyżej cytowanym.

²⁾ Płasecki 297.

³⁾ Zub. Płaz. — Maszkiewicz w dyaryuszu tej akcji z MS. j. k. mci.

⁴⁾ *Sciatet ille, regius copias subductis mille Chodkiewiczianis ex Lincies ostentare cunctis equitibus, hoc ipso die dimittens fore.* Zub. 123.

wojska na odpór Szwedom, a Zaborowski, krewny Obodkiewicza i na miejsce jego zostawiony, niewiele miał siły do obrony. Uwiadomiony wojewoda o knowanej zdradzie w obozie królewskim, ażeby ją bardziej jeszcze pomnożył, wysłał swoich poufalców do przemawiania żołnierzy. Ci zbliżywszy się, pod różnemi potrzeb, przyjaźni i krewności pozorami, do błakających się po miejscach przyległych ludzi królewskich, namawiali ich do nieposłuszeństwa i złożenia broni. Sprawilo żądane skutki w gnuśnych i najemnych sercach techórzostwo, pretextem rozlania krwi braterskiej okraszone. Poczęło się żołnierstwo burzyć, wodzów niesłuchać, znaki opuszczać, porządek miejszać. Czemu ażeby się w czasie zabiegało, zciągawszy pod chorągwie włóczągów owych, hetmani kazali znak wydać do bitwy.

XV. Tu się dopiero pokazała oczywiście zdrada. Żołnierze kwarciani, za przywodem Turopolskiego, Leśnickiego, Gradzińskiego, Krowickiego i Wujenkowskiego ¹⁾, zamiast posłuszeństwa oświadczyli się, że hetmańskich rozkazów słuchać nie będą, że nieskwapliwi do wojny domowej, zakończyć ją zgodą raczej zobopólną, niżeli orężem, a sprawę królewską z rokoszanami żołnierską powagą rozsądzić pragną ²⁾. Dzika to była i niesłychana propozycja, ażeby rzeczy do stanów należące podpadać miały pod sąd ludzi płatnych od Rzeczypospolitej, i rozkazy jej tylko wykonywać mających. Wszakże kazała okoliczność i temu ulegać jeszcze bezprawin. Ażeby więc samo wojsko zupełnie przekonane zostało, że użycie jego, nie z lekkich przyczyn i dla prywatnej zemsty króla tyle razy pokój rokoszanom ofiarującego pochodziło, hetmani przychylając się do sądania wojska, postanowili za zezwoleniem królewskim, traktować jeszcze o pokój z tymi, którzy sądem Rzeczypospolitej na karę

¹⁾ Opisanie potrzeby gusowskiej s. MS. bib. Zaf. nro. 322. na kar. 3033.

²⁾ Lub. de statu rerum polonicarum et militari confederatione na kar. 197. Cum rege praesente ad Varas pugnandum esset, palam milites flagitaverunt, rem controversam suo iudicio permitti, regisque et senatorum capita sui juris et arbitrii essent.

byli skazani. Postanowiono zatem, ażeby wybrani z obu wojsk przeciwnych stanu szlacheckiego żołnierze, w liczbie trzydziestu zszedłszy się z sobą roztrząsali, jeśli prawnie królowi wypowiedziane było od rokoszantów posłuszeństwo; ażeby ukarali przeświadczonych o wiarołomstwo przywódców; ażeby ustanowili w pewnych obrębach zakłócony stan ojczyzny, a tymczasem aby oba wojska wszelkich zaprzestały gwałtowności ¹⁾; żeby król do Warki, rokoszanie o dwie mile ze swoimi ludźmi umknęli się. Wyznaczony był dzień do tej wspólnej wojskowej umowy. Wszakże wojewoda uludziwszy tym fortelem króla, ażeby jako słabszy na siłach, na sposobniejszą porę bitwę odwlekl, nie tylko nie stawiał się na wyznaczonym według umowy miejscu, lecz ustawicznym marszem o siedm mil od Warki aż ku Radomiu pomknął się ²⁾. Ten jego postępek, oraz list Jana Dalmaty pułkownika piechoty rokoszańskiej, którym on Żółkiewskiemu oznajmował, iż Zebrzydowski opanować Kraków i tam wojny siedlisko założyć umyślił, przekonały wojsko królewskie o przeciwnych pokojowi zdaniach jego. Skazany zdrajca Leśnicki sądem wojskowym na śmierć szubienicą; Rudziński był w niebezpieczeństwie ³⁾ tejże kary; Litwinowi płochością wieku uniesionemu rozkazano, aby w czasie potyczki pierwszy na czoło wojska wystąpiwszy, potkał się z nieprzyjacielem; zbiegowie za bezpiecznych ogłoszeni.

XVI. Ruszyło się ochoczo wojsko królewskie ku Guzowowi, gdzie Zebrzydowski umyślnie stanął, chcąc króla, tamtędy przechodzić mającego, poniewolnie do bitwy przymusić, ażeby zawsze miał wymówkę, że go attako-

¹⁾ Lub. 126. Maszk.

²⁾ Lubieński tamże.

³⁾ Maszkiew. w wyżej cytowanym dyaryuszu na kar. 7. tak mówi: Rokoszanie jak się ruszyli, nie oparli się aż w Radomiu o mil 7. Dopiero widząc król ich szalbierstwo, okazał niewinność swoją rycerstwu i potrzebował, abyśmy się podpisali stać statecznie przy nim, cośmy uczynili; a tych, którzy przyczyną tych buntów byli, jako to: Leśnickiego s. roty p. Zaboklickiego, dał obiesić. A Rudziński się strachu najadł; bo trochę nie był tam, gdzie i drugi, i już go było nakryto.

wano. Nie było już więcej nadziei nakłonić go do powstania, ehyba orędem. Dnia 6. lipca stanęły sobie w oczy oba wojska. Zaczęli szykować hetmani swoje oddziały. Chodkiewiczowi dostało się prawe skrzydło; Żółkiewski lewemu miał przywodzić, czoło trzymał Jan Potocki, starosta kamieniecki, z przebraszym i w wielki potyczkach doświadczonym ludem, mocnymi wsparty posiłkami. Sam król stanął na odwodzie z choragwią nadwornej milicyi z pięciuset uszaryi złożonej; około niego senatorowie duchowni i świeccy; przed nim także uszary pod znakami Gostomskiego poznańskiego, Koniecpolskiego sieradzkiego, Czarnkowskiego łęczyckiego wojewodów, Myszkowskiego marszałka koronnego, Stanisława Lubomirskiego starosty sądeckiego, która to uszary na ośmset ludzi wynosiła. Straż i bezpieczeństwo osoby królewskiej poruczone wojewodzie sieradzkemu; piechota z działami po obu skrzydłach pod zasłoną jazdy rozstawiona. A że prawe skrzydło zasłaniały z boku trzęsawy oparyzste, niedostępne nieprzyjacielowi, lewe zaś rozciągało się ku równinie i lasom, skąd pewniejsze zasadki od nieprzyjaciół; przeto Chodkiewiczowi ośm tylko szwadronów jazdy i tysiąc dwieście nowo zaściżonej piechoty dano, Żółkiewskiemu zaś we dwójnasób wyznaczono. Tym sposobem sprawione było wojsko królewskie. Rokoszenie też ze swej strony uszykowali się na radlankach. Herberta przeciwko Żółkiewskiemu ¹⁾, Radziwiłła naprzeciw Chodkiewiczowi postawili. Czoła sam Zebrzydowski przywodził, w starego żołnierza dobrze opatrzonego, mając w posiłkach szlachtę. Między oboma wojskami leżało pole, dla świętej oraniny i bródów nierówne, a do wzniecenia, jako pospolicie w miesiącu lipca bywa, kurzawy sposobne. Tam się zaczęły harce podczas szykowania wojsk obu, trwając bez wielkiej szkody, z obu stron do południa, póki do rozpra-

¹⁾ Żółkiewski miał na sobie Herburtową; z tem wartyściem taktowaniem jego z Herbertem pokaszają się z uszczypliwych listów czyli karykatur, któremi siebie dawniej na pojedynki wyzywali. Znajdą się w zbiorze listów w MS. bibl. królewskiej. Napisy tych listów takie są: „Panie Żółkiewski młody. — Panie Herburtie Brukselski.”

wnego boju znaków nie wydano. Poczęła się bitwa od prawego skrzydła królewskiego, które się z początku nieco pomięszało. Albowiem gdy Chodkiewicz z wielkim sercem potykać się zaczął ¹⁾, i już wpadłszy w nieprzyjacielskie szyki one rozrywał, cztery szwadrony postawione mu na posilek, nie wiedzieć czyli z bojaźni, czyli przez zdradę, tyl podały. Postrzegłszy to rokoszańskie rotę, radziwiłłowska, Kopycińskiego i Lipskiego ²⁾, albo pierwszym zapędem Chodkiewicza pomięszane nieco, znówu się mężnie nadstawiły, i wsunawszy się gęstym szykiem w przerwę ową od zbiegłych chorągwi jednych uczynioną, rzuciły się na ową usarę, która przed królem stała. Dowodzili najdzielniej Elierowie ³⁾, jazda wybrana, która dla lepszej męstwa posnaki czerwonymi bindami miała piersi na ukos przepasane. Tym rokoszanów zapędem strwożone chorągwie, jako świeżo po większej części spisane, rozumiejąc, że po zniesionem Chodkiewicza skrzydło cały na nich obrócił się impet, wszystkie prawie, wyjąwszy te, które pod sztandarem królewskim były, w oczach króla niekwać poczęły tak dalece, że ledwo z nich 50 koni zostało ⁴⁾. Sam król w wielkim był niebezpieczeństwie; albowiem Holownia, towarzysz znaku usarskiego księcia Radziwiłła, przyskoczył już był do samego namiotu królewskiego i szydząc pytał się: *«gdzie ów Szwed?»* za co wnet od straży królewskiej rozsiekany ⁵⁾.

XVII. W tem zamięszaniu radzili niektórzy królowi, aby się na lewo skrzydło jeszcze nieporuszone udał ⁶⁾. Lecz król spytawszy się, jeśli piechota pod komendą

¹⁾ *Invenit magno animo pugnam Chodkiewiczio hostibus immixto.* Lub. 129.

²⁾ MS. bib. Żel. mro. 322. na kar. 1086.

³⁾ *Elieri quoque eorum.* Piasecki 298. O Elierach mówiono wyżej w 1. księdze.

⁴⁾ Piasec. 298. Maszk. na kar. 7. „Dziśłowicz królewski koronny szef 12 uciekł, i aż trzeciego dnia wrócił się,“ przydaje Maszkiewicz przytomny tej bitwie: „by to był chudawy uczynił, szkodziłoby mu to bardzo, a temu kat wadzi.“

⁵⁾ MS. pisane od księcia Alb. Radziwiłła kanc. 1 w. 1. znajduje się w bib. Żel. mro. 2018. pod tytułem *Rakosa*.

⁶⁾ Lub. 129. *Senator, animi nemini parvo.*

Jakóba Potockiego ustępowała, skoro wziął odpowiedź; że jeszcze stała i raz nie wystrzeliła ¹⁾, zatrzymał się na miejscu, i statkiem swoim rzeczy poprawił. Jakób czoło królewskie, poznawszy próżną trwogę, rzuciło się zaraz potężnie na czoło rokoszanów pod Zebrzydowskim; Chodkiewicz też lepszymi posiłkami wsparty, znowu doładu swoje skrzydło przyprowadził. Potykały się na czole roty: hetmańska, kniazia Rożyńskiego, księcia Poryckiego, Boratyńskiego i Jana Potockiego ²⁾. Trwała waleczna bitwa przez czas długi w tak strasznej kurzawie, że ledwo jeden drugiego mógł widzieć, póki Jakób Potocki, wysłany na posiłek jeździe królewskiej, piechotą z placu nieprzyjaciela nie zegnał. Herbert stojąc na prawem skrzydle ledwo się potkał, zaraz ludzie jego z Węgrów i lekkich chorągwi złożeni tył podali. Przyczyną tego ustąpienia był Piotr Łaszc, który mając dać posiłki zaczynającemu bitwę Herbertowi, nie wiedzieć jakim umysłem ³⁾, klasnąwszy rękoma, krzyknął: *zginęliśmy!* i wnet nieporządnem ustępowaniem w rozsypkę poszedł ⁴⁾. Najpierwszy Żółkiewski przypadł do króla i zwycięstwa mu powinszował. Zginęło ze strony królewskiej ludzi trzydzieści; raniony Alexander Kalinowski starosta braclawski. Rokoszanie stracili swoich na placu około tysiąca dwóchset ⁵⁾. Wzięci w niewolę: Herbert ⁶⁾, Janusz Rozrąbski, Chaniec rotmistrz, Do-

¹⁾ Piasecki 298.

²⁾ MS. bib. Zał. nr. 322. na kar. 1088.

³⁾ Podobno ten Łaszc spodziewał się u dworu łaski jakiej, ponieważ Piotr Zamojski w liście do Rudnickiego bisk. warm. z Krakowa dnia 25. lipca r. 1606. datowanym, pisze o nim te słowa: — „Chciano odwieść od przedsięwzięcia p. Łaszcza, któremu na okach ruskich naznaczono dwa tysiące jurgieltn, jeśliby odatąpił.“

⁴⁾ Piasecki 298.

⁵⁾ Żubieński 129.

⁶⁾ Ten Herbert był pod strażą hetmana Żółkiewskiego aż do roku 1609, dnia 26. miesiąca lutego, kiedy go król danym reskryptem rozkazał uwolnić na czas, pókiby się nie oczyścił przed sejmem *ex crimine lesae majestatis*. Sposób, jak się po tem uwolnieniu miał zachowywać w kraju Herbert, opisany jest w tym liście. Podpisał go król, Gębiński kanclerz kor., Kryski podkanclerzy, Krzysztof Winiolowski marszałek poselski, Paweł Garwaski starosta wyszogrodzki,

łek, Wiernek, Branicki, Marcinowski, Lipski, dwóch Buttelców, Pac wojewodzie witebski, Złotnicki, Wieszczyski, Wilkowski, Karczewski, Strasz, Pękosiński¹⁾, tudzież wielu innych z towarzystwa i pocztów. Zabrano dział z hakownicami 23, chorągwi piechoty 9, usarskie 3, a między niemi chorągiew Grudzińskiego, wojewody rawskiego. Dwie były między niemi, jedna z napisem: *Deo et patriae*, druga: *aurea libertas*. Znalaziono także szkatułę księcia Radziwiłła z pieniędzmi, klejnotami, listami różnemi, a mianowicie z kontraktem uczynionym z Gabrielem Batorym o koronę²⁾. Sciganie dalsze rokoszów za radą Żółkiewskiego od króla zabronione. Owszem, ranionym, tak swoim, jako i nieprzyjacielskim ludziom, wszelka pokazywana w opatrowaniu litość, w czem się najbardziej hojność i dobroczynność Chodkiewicza pokazała³⁾.

XVIII. Stało to zwycięstwo statkiem mianowicie i przytomnością Zygmunta, że się z miejsca ruszyć nie chciał; ponieważ dla niezgody w wojsku, a rozpaczającej prawie popędliwości rokoszów, wszystkoby przeciwnie poszło⁴⁾. Trzy były partye w obozie królewskim sobie wzajem niechętne: Chodkiewicza, Żółkiewskiego i Potockiego. Chodkiewicz, będąc hetmanem wielkim, Żółkiewskiemu, jako wódzowi polnemu, prymu przed sobą wzięść nie dopuszczał; Żółkiewski z przyjaciółmi swymi utrzymywał, że wódz litewski, żadnego do wojsk koronnych nie mając prawa, jemu, jako hetmanowi jednemu naówczas w koronie (ponieważ po śmierci Zamojskiego jeszcze buława wielka nikomu nie była oddana) ustąpić był powinien. Potoccy mając tak swoją, jako przyjaciół

poseł mazowiecki, Krzysztof Oromoński wojaki lwowski, poseł bełski, Maciej Leśniewski poseł bełski. Znajduje się ten rękrypt w bib. król. nro. 6. na kar. 10, także i przysięga Herburtów, uczyniona przed referendarzem koronnym 20 marca w Krakowie u grobu ś. Stanisława.

¹⁾ Piasecki 299. — MS. bib. Zał. nro. 322, na karcie 1055—3034.

²⁾ MS. bib. Zał. nro. 322, na karcie 1055.

³⁾ *Chodkiewiczus inter alios plurimum in eam rem operas et sumptus impendit. Lub. 150. — Egenos, vulneratos, modo pecunia, modo veste juvabat. Sob. beł. Choc. na kar. 139.*

⁴⁾ Piasecki 299.

z nimi połączonych, liczniejszą jazdą, do tego dano sobie pod komendą 4 tysiące królewskiej piechoty, liczbą ludzi obu hetmanów przechodzili. Przyłączyli się do nich: Mikołaj Struś starosta chmielnicki, rodzony siostrzeniec, Alexander Kalinowski starosta bractawski, Stanisław Guleki wojewoda ruski, i pałki im swoje pod rządy oddali. A tak zaufani w liczbę ludzi a bardziej w kredycie u dworu, chcąc wszystkie królewskie względy na siebie obrócić, o to się starali, ażeby sława tej potrzeby im tylko przypisana została. Wreszcie przysnąć należy, że Potoccy najwięcej w tym razie królowi dopomogli ¹⁾. Wszakże nie zeszłoby i Chodkiewiczowi na podobnej sławie, gdyby na utrzymanie swojego skrzydła, na które książę Radziwiłł z prywatnych nawet koni niechęci, jako się mówiło wyżej i w krótko mówić będzie, ostatnich sił dobywał, równą drugiemu miał kwotę rycerstwa. Albowiem prócz dwóch chorągwi własnych doświadczanego żołnierza, ośm mu tylko szwadronów ludzi nowozaciężnych z tysiącem piechoty dano, z której na otworzonym polu, gdzie się najczęściej jazda potykała, niewielki miał użytek ²⁾. Żółkiewski na lewym skrzydle stojąc z bitnym kwarcianym ludem, nie czynił, lubo z temi siłami sam był zdolny do odparcia całej rokoszanów potęgi. Padła nań podejrzenia, że urażony o ułżwienie powadze buławy koronnej przedkrowaniem Potockich i Chodkiewicza, umyślił być tylko świadkiem niebezpieczeństwa kolegów, i w ostatnim dopiero razie onych posiłkować, ażeby pełną sławę wygranej sobie przypisał. A tak między niezgodnymi wodzami nie było żadnego o należyte ludzi uszykowanie starania, nie opatrzone należyte posiłkami skrzydeł, usadzone rozwlekłym szykiem czoło, z kąd łatwy do samego króla rokoszanom przebój, i ostatnie prawie w całym wojsku zamieszanie nastąpiło, gdyby niedbalstwa tego statek królewski a szczęśliwy przypadek nie odwrócił.

¹⁾ Lubieński 131.

²⁾ Tenże tamże.

XIX. Niepożyteczne krajowi nad obywatelami tryumfy, dały tymczasem, w niebytności Chodkiewicza w Infantach, sposobność Szwedom do opanowania niektórych miejsc tej prowincyi. Nie dopuszczała wprawdzie spodziewać się tych nieprzyjaznych kroków wiara publiczna na spólnych narodów umowach zasadzona, lecz, jako teraz tak i dawniej, były zawsze traktaty nasieniem wojny, i dalszem do niej przygotowaniem. Szwedzi po bitwie kircholmskiej zawarli z naszymi zawieszenie broni na czas niejaki ¹⁾; wszelako nie było to dla nich powściągiem, ażeby w roku następującym 1606 nie zbierali wojska, a miast nadmorskich infantyjskich nieprzyjacielskimi okrętami nie napadali; co dało powód Chodkiewiczowi, że się z tej prowincyi, jakom wyżej mówił, nie wychylał na wsparcie króla przeciwko rokoszanom. W nieustających Polski nieszczęśliwościach, ażeby się naród dwojakim, wewnątrz obywatelskim a zewnątrz zagranicznym, nie zajmował pożarem, trzeba było traktować ze Szwedami o trwały pokój, albo o przedłużenie umówionego dawniej zawieszenia broni. Jakoż Chodkiewicz, za dołożeniem się króla i rady jego przybocznej, nim na rokoszanów wyjechał, uczynił umowę z Mansfeldem generałem szwedzkim, ażeby oba wojska aż do dnia ostatniego października roku 1608 ²⁾ w pokoju się zachowały, czekając, pókiby zesłani od obu królestw komisarze, albo pokoju, albo dłuższego zawieszenia broni nie postanowili. Tegoż samego zdania był senat szwedzki, kiedy wyznaczył umyślnie do Rewla swoich komisarzów: Magnusa Brahe, Mikołaja Bielke, Piotra Kenitz, Wawrzyńca Paulina, Ottona de Morner, Filipa Šekiding ³⁾, na ułożenie traktatu. Pisali ciż ko-

¹⁾ *Et inductione utrinque factae.* Albert. ks. Radziwiłł w. MS. Bib. Zal. nr. 3014, in 4to.

²⁾ List Chodkiewicza do króla: Nie czekał ultimum octobris jako obiecywał.

³⁾ Locum. 505.

misarze do Chodkiewicza i do senatu oświadczając się, z czem byli do Rewla posłani ¹⁾. Pisał i senat szwedzki do tegoż senatu jeden list w kwietniu z Abro ²⁾, drugi 21. maja roku 1607, życząc, aby wszczęte od ³⁾ tylu lat między Szwecją a Polską kłótnie, kiedyż tedyż rozlaniu krwi koniec przyniosły ⁴⁾. Wszakże te wszystkie oświadczenia były tylko na ułudzenie Polaków, aby o Infantach nie myśląc, żadnego tam przygotowania nie czynili. Skutek sam uścił zamysły szwedzkie; albowiem w niebytności Chodkiewicza, gdy się on za rokossanami uganiał, wszedł Mansfeld do Infant rzeczypospolitej i biskupstwo wendeńskie ogniem i mieczem spustoszył ⁵⁾, sam zaś Suderman pod Weisenstein, czyli Białokamień, zamek niegdyś od Szwedów przez Zamojskiego odebrany, podstąpił ⁶⁾. Trzymał naówczas straż tego zamku poruczoną sobie od hetmana Chodkiewicza Andrzej Zborowski młodzieniec wielkiego serca, ale nieostrożny i mało w rzeczach wojennych doświadczony. Ten z całym prawie garnizonem od trzechset ludzi ⁶⁾ wyciągnął z fortecy tym umysłem, aby napadłszy kędy na nieopatrznego, a na różne części podzielonego nieprzyjaciela, onego uprzedził. Wszakże

¹⁾ Loccen 491.

²⁾ Loccen. 492.

³⁾ Ten list znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 322.

⁴⁾ *Per dissidia domestica Livoniam ferme desertam Suecicarum copiarum dux Mansfeldius secundo successu per episcopi Vindensis ditatos grassabatur.* Kojal. na kar. 71. in *Fest Radivil.*

⁵⁾ *Dum Sigismundus seditionibus domesticis distinctus, Carolus opportunitati imminens Weisensteinium recuperat.* Locc. *Het. suc. lib. VIII.* na karcie 490. — *Respublica suis nudata praesidiis, vilibus etiam hostibus patet, Livoniam ardere bello, captum a Sueco Bialokamentum; eundem hostem imminere Rigae aliisque ejus provinciae oppidis et urbibus, infestam esse maritimam oram.* List biskupów z synodu piotrkowskiego do rokossanów, datowany 12. października 1607. z MS. bib. Zał. nro. 406. Zub. *bel. civ.* na karcie 143.

⁶⁾ Piasecki na kar. 300.

gdy nieostrożnie sam od zamku o dwie mile odszedł, nie będąc uwiadomion o drogach i obrotach nieprzyjacielskich, oskoczony z nienaeka od Szwedów i raniony, z wielą swoich w niewolę wzięty ¹⁾. Po wzięciu Zborowskiego śmielszy Suderman podstąpił pod zamek. Zaczęte oblężenie od strony północnej, gdzie, ponieważ szeroko zaległy błotniste oparzyska, trudno było Szwedom przybliżyć się i zagrzeźle w bagnach z bydłami działa, postąpić dalej nie mogły. Kazał zatem wycinać drzewa i gałęzie, a usławszy groblę i przeprowadziwszy ludzi z armatą pod zamek, opuszczony prawie wyjąciem garnizonu polskiego, do poddania się przymusił ²⁾.

XX. Te nieszczęśliwe z Inflant wiadomości nie sprawiły wielkiego w rokoszanach wrażenia. Nie ustawały jeszcze niespokojności, dla których musiał Chodkiewicz w Litwie zostać. Król odjechał do Krakowa dawszy Żółkiewskiemu rozkaz, aby rokoszanów koronnych, a Chodkiewiczowi, aby litewskich miał na oku. Zebrzydowski uszedłszy z pogromu, mieszkał naprzód u Marcina Szczuckiego ³⁾ przyjaciela swego; potem szukając większego bezpieczeństwa, udał się do Opatowa, gdzie w klasztorze bernardyńskim utajony przez trzy miesiące, aż do jesieni siedział. W tej osobności zostając tak jako i potem, gdy z niej wyszedł, znosił się tajemnie z księciem Radziwiłłem względem popierania dalszej wojny rokoszowej. Groźne Żółkiewskiego uniwersały do burzliwego żołnierstwa, a gromadzących się tu i owdzie dla łupieztwa kup zbrojnych, powściągały po części w koronie domowe rozruchy. Nakoniec sam Zebrzydowski, namowami przyjaciół, łaskawością królewską, mianowicie oczywistem kraju ze strony Szwedów i Moskwy niebezpieczeństwem poruszony, dał się nakłonić do pokoju. Trudniej było zaspokoić Litwę. Radziwiłł po prze-

¹⁾ Plasecki 300.

²⁾ Loccen. 490 — 491.

³⁾ Plasecki 299.

granej pod Guzowem, spiesznie ku Lublinowi aż na trzecim koniu uszedł, nie mogąc z sobą tak rychło rzeczy uprowadzić, które Hieronim Łaski złożone w pewnym domu przetrząsłszy, znalazł w nich szkatułę z papierami, mianowicie z edyktem oryginalnym i od niego podpisanym na detronizacyą króla, do Krakowa posłał ¹⁾. Chodkiewicz mając zlecenie od króla, ażeby na rokoszanów litewskich miał oko, stanął ze wszystkiem wojskiem swoim inflantkiem niedaleko Brześcia litewskiego, skąd rozpraszał włączące się gromady ²⁾, broniąc razem dóbr królewskich ekonomicznych, które w domowych zawieruchach gorliwość patryotyczna najczęściej odwiedzała zwykła. Pilność jego rozciągała się do samych Inflant, której prowincyi był gubernatorem. Znajdował się między innymi rokoszanami Piotr Stabrowski parnawski kasztelan, człowiek waleczny, lecz niespokojny i dawny Chodkiewicza nieprzyjaciół, który sam tylko jeden z litewskiego senatu do spisku rokoszańskiego przystał. Ten z innymi, ponieważ za radą przybocznego senatu i deputatów z sejmu naznaczonych, po ogłoszonym bezkrólewiu, za buntownika i nieprzyjaciela ojczyzny był ogłoszony, Chodkiewicz z woli królewskiej sprzęty jego w Rydze będące, magistratowi zatrzymać rozkazał ³⁾, spodziewając się w nich podobno

1) Ten edykt, czyli uniwersał z Lublina 11. lipca 1607 datowany, w którym się wzywają stany na elekcyą nowego króla do Warszawy na dzień 6: sierpnia tego roku, znajduje się w cytowanym wyżej MS. bib. Zał. nr. 405, podpisany od ks. Radziwiłła.

2) Czarliński w kasan. pogrzeb. wyżej cytowanym. *Lubieński* na kar. 142. *Adhuc Radivillius arma non deponerat, et licet Carolus Chodkiewiczus illi immineret, ut se loco movere non posset, tamen fovebat adhuc clandestina consilia, eaque cum palatino communicabat.*

3) Znajduje się ten ordynans Chodkiewicza w MS. bib. Zał. nr. 402, w te słowa: *Joannes Carolus Chodkiewiczus, comes de S. błów in Mysz et Bychów, capitaneus Samogitiae et Derpatensis, Polemarchus M. D. L., commissarius generalis Livoniae, spectabili senatui civitatis reginae, proconsulibus, consulibus, salutem et amicam benevolentiam. Jussu ac voluntate S. R. M. domini mei clementissimi, mea quoque auctoritate commissariati, res, quae cumque post perduellem Petrum Stabrowski in civita-*

pism jakich tajemnych, do zakłócenia kraju tego smowę, we Sawedami należących. Nie uszedł ten postępек Chodkiewicza jadowitych na piśmie rozrzuconych przymówek, w którym z osobą jego, królewskie i rzeczypospolitej, przy nim będącej czynności naganiano ¹⁾. Dał na to odpowiedź Chodkiewicz, albo który z jego przyjaciół, usprawiedliwiając postęпки swoje, i niewinność ich zupełnie pokazując ²⁾.

XXI. Większe nierównie były z ks. Radziwiłłem jego niechęci, które jak pierwiej rzpłtą niezgodą króla z rokoszanami, tak potem, gdy się Zebrzydowski opamiętał, dwa wielkie domy Radziwiłłów i Chodkiewiczów zamieszły. Chodkiewicz, dając baczenie na odrastającą w Litwie partya rokoszanów, napisał list ³⁾ do Wollowicza referendarza duchownego litewskiego, przyjaciela swego, w którym w obojętnych słowach: „*już ja, prawi, na onych oko mam i siecią rozstawił*“ Radziwiłła, czyli kogo innego z rokoszanów wytknął. Niechęci dawniejsze ojcowskie z Chodkiewiczami, osobista księcia Janusza odebranie mu starostwa uraza, gorliwość Chodkiewicza o interes króla, a podobno, od czego najwięksi ludzie częstokroć wolni nie bywają, ostrzejsze i z niechęci osobistej pochodzące postęпки, dały pochop księciu Radziwiłłowi, że ten list wziął za osobistą na się urazę i szukanie zemsty ⁴⁾. Dobrze mu było tymczasem pokryć tym listownym pretextem niewygasłe jeszcze ro-

in Rigeni vel in hospitio ejus, quibus ibi unus est, manserunt, arrestantur per generosum dominum Nicolaum Kaweczyński, quem in negotio isto mittimus, et postea a senatu eorundem exportatio concedatur, quem in usum S. R. M. secundum informationem meam convertet, auctoritate mea commissariis praecepit. Dabantur Zagoris 21. Decembris 1607 Anno.

¹⁾ To pismo pod tytułem: Wizerunek postępku na rokoszany tyrannidus et foedae servitutis, znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 406.

²⁾ Odpis na to pismo pod tytułem: Respons na Wizerunek, znajduje się tamże.

³⁾ Ten list Chodkiewicza znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 322. bez daty.

⁴⁾ Znać to z listu księcia Janusza, pisanego do senatorów na konwokacyi w Krakowie będących, w którym te słowa widzied niżej: Prywatny nieprzyjaciel mój etc.

koszańskie duchy, ażeby pod pozorem zbierania ludzi na obronę osoby swojej, miał zawsze w pogotowiu moc zdolną do złączenia się z partyą, jeśliby znowu jaka powstała przeciwko królowi, któremu nie ufał. Albowiem lubo po sprawie guzowskiej oświadczył się, że prywatnie w domu chce siedzieć, czekając postanowienia rzpltej, gromadził ludzie zaciągając ich własnymi pieniędzmi; konfederatów żołnierskich inflantskich w Brześciu utrzymujących spisek, nie tylko do tego przez sługi swoje przywodził, ażeby się z dóbr królewskich nie rozjeżdżali, ale i żołdem na swoją stronę do dalszego poparcia tych zamieszków zaciągał ¹⁾. Rozpisywał listy do różnych osób pobudzając do popierania rokoszu, których listów kopije Chodkiewicz senatorom na konwokacyi w Krakowie będącym posłał ²⁾. Chodkiewicz też ze swojej strony, umocowany wolą królewską i senatu z deputowanymi na sejm przeszłoroczny, zaciągał ludzi żołdem rzpltej na uspokojenie rozruchów i ściganie ich po Litwie. Uczynił także w Grodnie konfederacyą żołnierską przy królu, naprzeciwko brzeskiej radziwiłłowskiej, odcinając powoli lud tam zebrany pod chorągwie rzpltej ³⁾.

Rok 1608.

XXII. To gdy się działo w Litwie między Radziwiłłem a Chodkiewiczem, król dla uspokojenia zupełnie rokoszu, tudzież dla naglających ze strony Moskwy i Szwedów interesów, zwołał radę senatu czyli konwokacyą do Krakowa, w roku 1608 na dzień 24 kwietnia ⁴⁾. Nie życzył Chodkiewicz tej konwokacyi, ganiąc ją jako nieu-

¹⁾ List Chodkiewicza do senatu niżej całkiem położony.

²⁾ List Chodkiewicza tenże.

³⁾ Maszkiewicz na karcie 7.

⁴⁾ List wzywający senat na tę konwokacyą znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 405 — Rady i sessye tej konwokacyi znajdują się w piśmie pod tytułem: Konwokacya krak. roku 1608, zaczęta 28 aprila. — Ten skrypt jest w MS. bib. Zał. nro. 402. Było na tej konwokacyi przytomnych senatorów 24.

tyteczną i szkodliwą z przyczyn, iż lepiej powagą stanów publiczną rzecz ugładzić, gdzie też za winowajcami publiczne instancje mogą nastąpić, niżeli prywatnie tak niesłychane przewinienie tłumić ¹⁾. Lecz rokoszanie, chcąc się z królem pojednać, woleli to uczynić jako na mniej publicznym zjeździe, tak z większą śmiałością a mniejszym wstydem. W przeciągu tej konwokacyi, ponieważ doniesiono radzie senatu o nowych zaciągach wojsk przez księcia Janusza, jakoby na danie odporu czyniącemu na jego osobę Chodkiewiczowi, postanowiono wysłać kogo do obu stron, powagą zjazdu tego umocowanego, z perswazją, aby poniechawszy prywatnej zemsty, krzywdę swoją na rozsądek senatu i króla oddali. Obrany na to Henryk Firlej referendarz duchowny koronny, człowiek u obojej strony zachowanie mający; dano mu listy do Radziwiłła i Chodkiewicza, oraz instrukcyje ²⁾, jakim sposobem z nimi miał postępować. Napisała także rada listy do księcia Mikołaja Radziwiłła wojewody wileńskiego, nazwanego Sierotka, przyjaciela Chodkiewicza, i do Janusza księcia Ostrońskiego kasztelana krakowskiego, z zaleceniem, aby się także w ten interes włożyli, a rozjętrzone umysły, jako mający kredyt u obu, pogodzić chcieli ³⁾. Po wyjeździe Firleja do Litwy przybiegł do Krakowa dnia 2. czerwca Grzędzki, dworzanin księcia Janusza, z żalobą na postępek Chodkiewicza; kazano mu wnieść do izby radnej, gdzie po krótkiej od pryncypała swojego przemowie, odczytał list w te słowa napisany ⁴⁾.

XXIII. „Zawszem tego uprzejmie życzył i pana Boga o to prosił, aby zaciągi te w rzpltej, jako najprędzej, z całością jej uspokojone być mogły. A nie jednemu tego pragnął, ale też i sam według możności przychylić się do tego byłem gotów, tę zwłaszcza otuchę od nie-

¹⁾ List Chodkiewicza do Wollowicza refer. duch. lit. w MS. bib. Żel. nro. 322.

²⁾ Te instrukcyje znajdują się w MS. cytowanym.

³⁾ Te listy znajdują się w MS. cytowanym.

⁴⁾ Ten list wyjęty z MS. bib. Żel. w tomie nro. 322, na karcie 5007. bez daty.

których senatorów, powiniennem i przyjaciół moich mając, że się usilnie wszystek stan senatorski do gruntownego rozplętej urazów zleczenia miał przyłożyć, byleby drudzy złożwszy broń, w braterskiej miłości do tego przystępowali. Zaczem o wznowianiu rzeczy i zbieraniu gromad ładnych nie tylko nie myślałem, ale owszem spokojnie w domu swoim siedziałem. Tymczasem wiadomość wziąłem, że prywatny mój nieprzyjaciół, któremu jako żywo, nie tylko przyczyny ładnej, ale i okazji do niechęci nie dał, *sieci na mnie zarzucić począł*. Jednak i to nie uczyniło we mnie takiego wzruszenia, abym za tem o gorącym jakim postępku, któryby cokolwiek w rozplętej szkodliwego uczynić mógł, miał zamysłać. Zachodziły potem i inne przykrości, które nie jedno mnie samemu, ale i sługom moim wyrządzały. Jednak to wszystko nie ze strachu ładnego, lecz dla dobra pokoju, cierpliwie znosił. Aż naostatek, kiedy widział, że z postronnym rozplętej nieprzyjacielem bez wiedzy stanów przymierzają, wojsko tymczasem zbierać, i nie do Inflant, ani na obronę ojczystych granic, ale *in centro* królestwa na Podlasiu, goścince wszystkie niemal zajmując, rozkładać począł: przyszło mi też radzić o sobie, i ludzi nie do zaczepki, lecz na odparcie gwałtu, według ziemianńskiego przeobrażenia mego, przysposobić, jakoby *in sieci te na się nastawione*, z ubliżeniem honoru mego ładajako siebie wegnąć nie dał. Jednak ani sam przez się przyczyny ładnej do dalszych ostrzejszych zaciągów nie dałem, i ludziom moim, aby się ich ze wszystkich miar strzegli, ostro rozkazałem, oczekiwając z tego tam zjazdu wnie panów gruntowniejszej, a daj Bóg pocieszenia rozplętej pacyfikacji. Wreszcie kiedy słabe zdrowie moje (którem mnie pan Bóg od czasu już niemającego nawiedził) ładać począł, odgrodziwszy się do domu na miejsce spokojne od tamtej drużyny mojej, przysłała mi już w sam wieczór wiadomość, że pan hetman litewski z wojskiem następować począł, i że we dwu milach jedno są od siebie. Więc, że mi się to bardzo męła zdaje odległość miejsca, zwłaszcza między niegodnymi sąsiadami, a obawiając się, aby za tem do czego szkodliwego w ojczyźnie nie przyszło (jako wielom rozplętem

zginieniu przyczyną prywatne zajęcia były), wmd. panom, jako starszym braci i tym, których opatrność na tej strażnicy rzpltej mieć chciała, jako najprędzej o tem oznajmuję, oświadczając przed Bogiem i ojczyzną, że jeśli się co szkodliwego w kraju za nastąpieniem tamtej strony na mnie stanie, tedy mi tego przypisywać nie należy, który jakom szczerem sercem pokoju pragnął, tak i trwać pragnę, i aby mi Bóg ku niewinności mojej pomógł, tyczą. Rozumiem tedy, że wmd. panowie nie tylko o tem, co do pokoju pospolitego służy, obmyślić będącie raczyli, ale też, wspomniawszy sobie na szczerze i szczęśliwie, z odwagą nie tylko majątności, ale i zdrowia przodków moich z obojga rodziców posługi, które rzpltej z całą wiarą zawsze oddawali, zabieść temu będącie raczyli, ażeby mi się szlachcicowi, w wolnej rzpltej urodzonemu i prawem ładnem nieprzekonanemu, ksywda w niczem nie działa. Dalej zaś, jeśliby mnie o postęпки moje nieprzyjaciel opacznie jako chciał udawać, ścieilem oddawoy listu, śludze memu panu Grądzkiemu, szczerą a prawdziwą sprawę ustnie dać o wszystkim wmd. panom, których łasce się oddaję najpilniej.“

XXIV. Po przeczytaniu listu tego pytali senatorowie Grądzkiego, jeśli ma ustne jakie zlecenia od księcia podczaszego; na co on w te słowa mówił: ¹⁾ „Mościwi panowie! Przez ten wszystkie czas żalosnych w ojczyźnie zamieszkań, jakiej skromności ksiąstę jmc używać raczył, bawić wmd.ów tem, co wszystkim nie jest tajno, nie zda mi się; to tylko więc, co teraz należy mówić, powiem. Zaraz skoro po rozprawie pod Guzowem umyślił był ksiąstę w domu siedząc patrzeć, co za koniec weźmie stan ojczyzny tej opłakany; do czego tem więcej powinni księcia jmc radami i perswasjami swemi wiedli, mianowicie: ksiąstę kasztelan krakowski, wojewoda wileński, kasztelan trocki, pan kanclerz litowski, obiecując, za włożeniem się w to senatu tej korony, że miała być rzcospolita gruntownie uspokojona. Zatem

¹⁾ Ta mowa Grądzkiego jest w MS. bib. Zał. nro. 323 na karcie 5610.

książę jmc do takich fałszywych i zjazdów nie wiazał się, ale w domu pożądanego pokoju oczekiwał. Tymczasem dostał się ku przeszkodzie księciu jmc list własnej ręki pana starosty żmudzkiego Chodkiewicza, w którym do jednego przyjaciela swego pisał, że sieci na sąsiady swe rzucił, lub ugoda, lub jakimkolwiek sposobem. Co książę jmc widząc, a nie chcąc przez nieostrożność w sieci być wpędzony, dawszy o tem znać i krzywdę swoją przełożywszy zwyż odemnie mianowanym swym powinnym, niechętny prawie, sługi do siebie się zjechał, i niemałe grono ludzi rycerskich, dla ochrony zdrowia swego, za pieniądze swe własne przy sobie mieć musiał. Zakroczyła śmierć, a zatem i pogrzeb godnej pamięci pana wojewody kijowskiego, dziada księcia pana mego, na który książę wezwany będąc, musiał się z domu swego z gromadą ruszyć. Przeszedłszy jednak wszystkie kraje, łowom podobnie ludzie swoje na miejscach pewnych rozłożywszy i surowo zakazawszy, aby nikomu przykrzy nie byli, sam w kilkaset tylko obywateli do Ostroga jechał, gdzie dowiedziawszy się o konwokacyi i pogrzeb odprawiwszy, nie do ludzi swoich, ale do majątności na Podlasie, dla opatrzenia zdrowia swego prosto wyciągnął, obiecując to sobie, że ten zjazd wmców miał wszystkie rany Rzeczypospolitej wleczyć.

XXV. „Tymczasem prywatny nieprzyjaciół księcia nwiadomiony, iż książę do domu swego przybył, ruszył się z Grodna, nastąpił na ludzi księcia, położył się niedaleko Orła dziedzicznej majątności księcia Krzysztofa Radziwiłła, brata pana mego, pod Lidą. Zatem skoro od ludzi swoich wziął książę wiadomość o następowaniu pana starosty żmudzkiego, rozważał, ooby miał czynić; a wtem przybieżał komornik od pana kanclerza litowskiego, tegoż dnia i sługa starszy od księcia wojewody wileńskiego, żaląc się na zbieranie ludzi przeciwko królowi, na niedufność księcia u pana i senatu, mimo dane słowo, oraz wiele tym podobnych rzeczy przekładając. Zaniechawszy tedy książę pogodnej okazji, posłał do ludzi swoich, surowie przykazując, aby przyczyny takiej nie dawali, a mnie tu wysłał, abym krzywdę jego

wmciom przełożył. Rozumie książę, że wmość, którzy na strażnicy pokoju pospolitego za wolą bożą postanowieni jesteście, nie tylko pokój wszystkim Rzeczypospolitej służący, ale i prywatę jej obmyślać będziecie. Raczej tedy mądrym swym rozsądkiem uważać, jeżeli się to bierze do uspokojenia i jeżeli się tak ma dziać w wolnej Rzeczypospolitej, aby wódz wojenny, którego książę rozumie być tę powinność, żeby granic koronnych, z wielkiem przelaniem krwi i kosztem obojga narodów niemającym nabytych, strzegł od uszczerbku, ten mówię, wojskiem za pieniądze Rzeczypospolitej zebranem, na szlachetne ludzkie, wolne, spokojne, prawem żadnem nieprzekonane, następował, udając, jakoby to z rozkazu królewskiego dziać się miało. Uchowaj Boże moi panowie, aby mu się to na książęciu panu moim powiodło; obawiać się potrzeba, aby ten na zgubę ojczyzny nagotowany płomień, pożarem i wmców samych nie doszedł. Należy w pierwiastkach złemu temu zabiegać, aby poślednie rzeczy gorszymi od pierwszych nie zostały. Oświadcza się książę przed Bogiem, oświadcza przed wmciami, że przyczyny nie daje, lecz przymuszony na koń siedzieć, a przykładem przodków swoich i trzymając się zwyczaju swego, nieprzyjacielowi placu nie ustąpi. A jeżeli tymczasem stanie się co takowego, niech nie zostawa wina przy książęciu.⁴

XXVI. Nie były tajne Chodkiewiczowi zaniezione przed kołem senatorskiem od ka. Radziwiłła skargi; przeto chcąc się z nich oczyścić, takie do tegoż senatu posłał postępków swych usprawiedliwienie: ¹⁾ „Ta mowa i głos, który w pośrodku wmc panów kolegów pan podczasz litewski przez piasnie i służę swego wniósł, doszedł mnie. A że wszystkim osobę moję tyka i niejakaś to jest na mnie protestacya, tem słuszniej do usprawiedliwienia mię przed wmc panami przystępuję, im dalej

¹⁾ Ten rękopis znajduje się w MS. bib. Zał. nro 322 pod tytułem: Justyfikacya Chodkiewicza hetmana litewskiego, na udanie Radziwiłłowe na konwokacyi.

od takiego udania chodzę. Nigdy nie było to zamierzenie moje, abym lud, który żołdem z woli j. k. moi pana mego mił. na posługę ojczyzny jest zaciągniiony, na prywatny, jako udaje, rankor przeciwko niemu, którego nigdy nie czuję w sobie, miał obracać. Gotówem z nim do Infant, i gdzieby się jedno nieprzyjaciół ukazał, ciągnąć. Nie jeszcze natenczas o przymierzu z nieprzyjacielem postronnym, którem to tamu potrzęsano słyszę, nie było, i nie tajemnie z nim, o czemby j. k. mój pan mój miłościwy nie wiedział, nie poczynalem; dosięgając na wszystko rady, skądem ją zwyki miewać, od j. k. moi, postępowałem. Wzniecał się już natenczas i domowy, przedtem ugaszony, zapal ojczyzny. Czas jeno uważać i miejsce pilno trzeba, a wszystko się autentykami wzmocnić ukazać. Kopije listów, które w tej materii zaciągając i pobudzając do pewnych osób pisał, posyłam wzmocnić panom, skąd jasno obaczyć raczycie, jako pokój jego ojczyźnie był pożądanym. Nie dawałem też żadnej po wszystkim czas przyczyny ani jemu samemu, ani sługom jego, chociaż często u mnie w Grodnie bywali, i żołnierza, w konfederacyi jeszcze będącego, nie tylko do tego przywozili, aby się z dóbr królewskich nie rozjeżdżali, wkładając zatrudnienie uspokojenia na nich samych; czemu iż się zabiegało, tedy żołdem już na swą stronę i do dalszego poparcia tych zamieszeków zaciągali. Jak wiele jest skarg i protestacyj na sługi jego wniesionych, niektóre wzmocnić panom posyłam; jako też, wiele szlacheckich sług, szlacheiców uczciwych, pomęczonych, czasu swego ukazać się może; a obelżenie posłańca mego, którego z uniwersałem do Kobrynia, napominając, aby z dóbr j. k. moi ustąpili; posłałem, na wagardę n-rzędu mego pod miejsca złodziejom na karę naznaczoną wozdzili. Widząc zatem, że się wpaśli słudzy jego, do których się przyznawał, co się autentykami weryfikować może, w dobra j. k. moi, a obawiając się, aby i dalej pożar apetytu ich nie zachodził, ruszyłem z Grodna, gdzie mnie samemu, idącemu gościńcem szerszowskim do Brześcia, drogę zastępowali. A z przestroż, które czasem miewam, nie dla strachów żadnych (dał Bóg tak

wiele serca przy sprawiedliwości i nie dopuścił nigdy po-
tężnemu nieprzyjacielowi uciechy nademną odnosić, i
tych, których doma doświadczamy, serceby się nigdy
nie lękało), wziąć przedsię inny gościniec narewski mu-
siałem, nie chcąc następować na nich, abym się z ran-
koru czynić nie zdał, rozumiejąc, że tem złego ujdę.

XXVII. „Alibci i tam drogę zajętkali we dwuna-
staset koni, dziesięć mil jednej nocy ze stanowiska, pół-
tory mile tylko odemnie, gdzie się był obozem położył,
tym umysłem, aby dali bitwę, przyciągnęli; gdzie już
nie było sposobu innego, jedno postępować przedsię-
wziętą drogą. To gdy uczyniłem, płonny lud bez serca
i sprawiedliwości ustępował. Nie goniłem ich, co bym
mógł snadnie uczynić; wozy ich ociężałem, z korzyścią
z dóbr j. k. moi i szlacheckich nabraną, zabierać srogo
zakazałem wszystkim. I to przeciwnie się nam od nich
placiło. Niektórym towarzyszom rotę pana Dąbrowy ja-
dącym do mnie wozy zabierali, gonili, drugich więzili,
sługo mego Czudowskiego z sprawami memi posłanego
pojmali, na mękę go dawali chcąc się na mnie czegoś
dopytać, który nigdy ojczyźnie, nigdy panu swemu
podejrzany w niczem nie był, i dotąd wiadomości o nim
pewnej nie mam; jedni że z mąk umarł, drudzy że go
zabito, powiadają. A co głosów z miast i wsi j. k. moi,
które łzami polewają, niewymowne ich łupienia, wybie-
ranie pieniędzy według upodobania stacyj, oplakiwają,
na toż i wiele szlachty zacnej, których *regalistami* zo-
wią, po drogach odzierając, drugich w majątnościach
własnych, do czego jeno apetyt wiedzy, najdują, na
skup swyczajem pogańskim dawają. Na co protesta-
cje, abyście wnie większą wiarę dali i chrześcijańskie
w nich umysły wzruszyły się, posyłam. Była wprawdzie
niektórych ichmościów panów senatorów ta rada i proś-
by od wielu szlachty, jakoż i dekret sejmowy po mnie
stanął, od j. k. moi pierwszej i od wszystkiej rzeczypo-
słitej dany, abym powinność urzędu swojego na tych,
którzy dobra j. k. moi depaktują, i na zgubę ojczyzny
kpią się, wykonywał. Nie chciałem jednak uczynić, nie
dołożywszy się j. k. moi i wmciołów panów. Donoszę tedy

ta okazyą, uczyniwszy to usprawiedliwienie moje zarzutów, i inakszego niżeli królowi i ojczyźnie służyć, rozumienia. Proszę zatem, abyscie o mnie, który z przodków swych wzięwszy ten urząd hetmański, nietylko chudobą swoją, ale i zdrowia odważeniem całe ojczyźnie służyć, za takim pretextem do udania, opacznie nie rozumieli, ale raczej fantorami i protektorami byli. Bóg sam wie, że nie zdołnego do pokoju niemyśle, ani do łaski pańskiej idącym przeszkadzam, z rankorami śladnemi nie chodzę, ani ich znam po sobie. Zarabiałem po te wszystkie czasy na dobrą sławę, ani w szranki takowe niechciałbym wstępować, które jako zwycięzcy, tak i zwyciężonemu sławy nie ścielą. Racztwie wnieć ojczyźnie tak radzić i obmyśliwać, aby więcej ciężkości jakich nie ponosiła, a ogień swawolnych ludzi, którzy go i tam im dalej tem bezpieczniej, jako słuch i skargi ustawicznie do mnie przychodzą, podżegają, był uskromiony i zniesiony. Na to jednak, wszystko księstwo litewskie i ja, od wnieć panów rezolucyi prędkiej oczekiwamy.“

XXVIII. Uwiadomiony senat o wszystkich obu stron żalących się wzajemnie postępach, taką na przysłane sobie przez Grądzkiego listy, oraz ustną jego powieść dał ks. Radziwiłłowi odpowiedź: ¹⁾ „Oddane nam jest w tem naszym zgromadzeniu pisanie od wnieć, w którym pochwalamy to osobliwie, iż życzysz i przychylność swoją do tego opowiadasz, ażeby te szkodliwe zaciągi w rzeczypospolitej uspokojone jako najprędzej być mogły, do czego sam według możności przychylić się, i o wznowieniu rzeczy więcej nie myśleć byłeś gotów. Tak zaś to nas boleć musi, że te prywatne jakieś, które wnieć wspominasz, nieprzyjaźni i zaciągi, miałyby wnieć nietylko od tak dobrego przedsięwzięcia odwodzić, ale

¹⁾ To pismo znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 322 na kar. 5014, pod tytułem: Response na poselstwo p. podczaszego lit. do ff. pp. senatorów przez p. Grądzkiego uczynione, od pp. senatorów.

też i przywodzić do czego szkodliwego Rzeczypospolitej; o których to prywatnych wnci zaciągach skoro nas do-
szła wiadomość, zaraz z powinności naszej zapobiega-
jąc temu wszystkiemu, coby Rzeczypospolita trudnić i po-
kój pospolity rozruszać miało, uprosiliśmy j. ks. referen-
darza koronnego, że od nas do wnciów obu w tej spra-
wie jechał, i pewnił, że do tego czasu był z tem
u wnci. Zaczem też wyrozumiałeś wncó z niego
intencyą, w tej mierze naszą dobrą, a zgodną z tem te-
razniejszem żądaniem, iż poczuliśmy się w powinności
naszej ku Rzeczypospolitej i w chęci braterskiej prze-
ciwko obu wnciom, i niewątpimy, że wncó powatczy
te takowe nasze o dobrem pospolitem pieczęlowanie i
braterskie napomnienie, uczynisz to chętnie, z szacunkiem
j. ks. referendarza do wncó posłali. I teraz jednak żą-
damy i po bratersku napominamy wnci, abyś wncó za-
mierzawszy tak szkodliwego w Rzeczypospolitej zawzię-
cia, a rozpuściwszy gromady te zbrojne i niezwyczajne,
które się w koło wnci bawią, zachował się spokojnie,
nie dając z siebie ani publicznie, ani prywatnie przy-
czyny żadnej panu staroście żmudzkiemu do dalszych
jakich między sobą zaciągów. Bo też pan starosta żmudz-
ki, mając natenczas pod władzą swoją, dla utrzymania
publicznej spokojności, ludzi króla jnci i Rzeczypospo-
litej, ma takowe od j. k. mci rozkazanie i od nas święte
napomnienie, aby nie prywatnie z powodu swego gwoli
jakiej osobistej z wncią nieprzyjaźni nie wszczynął prze-
ciwko osobie wnci, i zachował się spokojnie. Jakoż mieć

¹⁾ Ta deklaracya znajduje się w MS. bibl. Żał., ale do połowy
prawie wydarta; z której to tylko poznać, że Chodkiewicz miał służyć
nie od króla i rady obojga narodów pokoju w ojczyźnie przestrzegać,
swawolne i wybijające się z poddaństwa a na wolności następujące
ludzie dekretem sejmowym powściągać, i żeby uchraniając dostojec-
stwa pańskiego i uprzątając niebezpieczne drogi, nie sobie skwapliwie
nie poczynał, nigdy się nie prywatnie nie upędzał. Tytuł tegoż pisma:
„Assekuracya p. króla w. ks. lit. za przybyciem j. ks. referendarza
koron., p. podczaszemu lit. dana.“

raczy j. k. mć. takować od niego w tej mierze wyraźną deklaracyą i upewnienie ¹⁾. Ale póki te gromady zbrojne z wielkiem ludzi wszelkiego stanu uciśnieniem po Koronie swywołnie, mimo zakaz j. k. mci i hetmana się włoćzą, musi też jmc pan hetman z rozkazu j. k. mci i rzeczypospolitej z ludźmi tymi pobliżu się onych bawić. I taka nas dochodzi wiadomość, że jakoby ci ludzie raczej poczęli się pod hetmana teraz podmykać i onemu na drodze zastępować; czego jeśli się za wiadomością wmcí pana ważyli, nie byłoby czego chwalić, iż na urzędnika j. k. mci i rzeczypospolitej, publicznej spokojności strzegącego, takowe następowanie i przyczyny dawanie od ludzi prywatnych działaćby się miało. Czego wmcí, jako człek w tej rzeczypospolitej z siebie i z przodków swych zacny, miałbyś słusznie strzedz i temu zabieżeć. O co usilnie od wmcí żądamy, abyś już wmcí mając ubezpieczenie osoby swej przez te sposoby, któreśmy przez j. ks. referendarza wmcí podali (w czym i teraz wmcí ubezpieczamy), ludzi tych w takowej niezwyyczajnej kupie, dla których takowa ostrożność ze strony j. k. mci i rzeczypospolitej z niemałym przez to samo omieszkaniem do ratowania prowincyi inflantskiej prawie już ginącej, być musi, około siebie dalej nie bawił, a złożywszy prywatne nieprzyjaźni, do całego rzeczypospolitej uspokojenia i j. k. mci ubłagania, usilnie i nieodwłocznie, świeżym drugich przykładem ¹⁾, przystąpił. Czego my wmcí uprzejmie życząc, referujemy się w tem wazystkiem na dostateczną naszą informacyą j. ks. referendarzowi od nas do wmcí daną. Tego jednak przepomnieć się nam nie należy, że oddawca listu otrzymawszy od nas audyencyą, nieostroźnie i słowy przykremi niektóre rzeczy wspomniał, zwłaszcza, że jakoby pan hetman litewski z rozkazania j. k. mci wojska na

¹⁾ Zabrzydowskiego, Grudzińskiego, Łaszcza, Herberta, których nazwy z przeproszeniem znajdują się w MS. bibl. Zal. Nr. 822.

właci zbierać i następować miał. Od czego jako j. k. mśc jest dalekim, sama to rzecz, i wiadoma wszystkim łaskawość i postęпки ojcowskie j. k. moi świadczą. Co jako rozumiemy, że to raczej ze swego domysłu ten sługa właci uczynił, tak pewniśmy, że mu tego wmsc nie pochwaliasz, ale tak, jako się godzi, onemu zganisz. A służby przytem i chęci nasze ofiarujemy. W Krakowie 7 dnia czerwca 1608 roku ¹⁾."

XXIX. Powszechnie zgromadzonego senatu żądanie, złaczone z roztropnem w postępowaniu z obywatelami pomiarkowaniem, oraz staranie referendarza koronnego Firleja, tyle sprawiły na księciu Radziwille, że w odpisanym senatowi liście obiecawszy wszelką powolność ²⁾, naprzód się z Chodkiewiczem, przynajmniej powierzchnie pojednał, potem dla słabości zdrowia niemogąc sam osobiście do Krakowa zjechać, listem króla przeprosił. Zakończyła się ta dwuletnia scena ogłoszeniem powszechnej amnestyi, to jest zwyczajną w Polsce wszystkich publicznych gwałtów, zuchwałstwa przeciwko królowi i niesprawiedliwości satysfakcyą. Poszedł kraj w ruinę, rozlało się krwi obywatelskiej wiele, interesa publiczne, mianowicie infantskie, zgoła zaniedbane; panowie zaburzywasy kraj, dali sobie dobre słowo, nie serce. A mądry pomyślał: na co było tyle zawodów, kiedy każdy przy swoim został?

¹⁾ Podpisali się do tego listu Jan Zamojski arcybiskup lwowski, Piotr Tylicki biskup krakowski, Alb. Baranowski biskup kujawski, Marcin Szyrskowski biskup płocki, Maciej Petrokoński biskup przemyski, Wawrzyniec Gębski biskup chełmski, Hieronim Gostomski w. poznański, Alexander Koniecpolski w. sieradzki, Adam Czarnkowski w. łęczycki, Stanisław Tarnowski k. sandomirski, Stanisław Łódzki w. kijowski, Wacław Kiełczewski k., Stanisław Krasieński w. płocki, Andrzej Przyjemski, Sebesty: Lubomirski k. wojnicki, Baltazar Stanisławski k. J. Kryski k. sierpeki, Mikołaj Ligęza k. czechowski, Tęczyński k. wiślicki, Franciszek Brański k. biecki, Stanisław k. kaliski, Jakób Rawa, Jan Firlej podskarbi korony, Leo Szpicha kanclerz litewski.

²⁾ Ten odpis do senatorów, jako i list przepaszający króla znajduję się w MS. bibl. Zał. Nro 322. na kar 5011. Także w MS. Łipskiński w Tom. I. na kar. 519. List do senatorów datowany z Starej wsi roku 1608 dnia 15 czerwca.

XXX. Po ugaszonych na konwokacyi rokoszańskich zamieszkach, poczęto też radzić o Inflantach w ostatniem niebezpieczeństwie zostających. Mówilem wyżej, iż Szwedzi mimo uczynioną umowę z Chodkiewiczem za wolą królewską, że do zupełnego ułożenia pokoju, a przynajmniej do ostatniego dnia października ¹⁾ roku tego, nie mając w Inflantach postępować po nieprzyjacielsku, wzięli fortecę Weisenstein, i inne poczynili gwałtowności. Gdy się ta konwokacya odprawowała, pisał sam Suderman do senatu ²⁾, życząc, aby komisarze z obu stron byli wyznaczeni; pisali znowu senatorowie, że nie są dalecy od pokoju, i że na zamianę więźniów, do której od senatu polskiego byli wyznaczeni Stanisław Konarski wojewoda malborski z Jerzym Kostką kasztelanem gdańskim, nie Królewiec, jako chciał senat, ale Brombergę miasto na granicach duńskich leżące, albo Rostok i Sund na dzień 12. października naznaczają ³⁾. Wszakże jako dawniej, tak i w tym roku łudzili tylko Rzeczpospolitą; tem bardziej, że oświadczając się z chęcią pokoju, zbierali wojsko, i gdzie tylko mogli, szkodzili Polakom. Albowiem Karol Sudermanński, czyniąc bez ustanku przygotowania wojenne, wchodził w tajemne zмовy z carem Moskiewskim Szujskim ⁴⁾; wysłał do Francyi pod pozorem szukania u tego dworu medycyi, gdzie na cztery tysiące zebranej z gminu chłasytry na okręty w Dieppe wsadził ⁵⁾. Holandya na jego prośby pozwo-

¹⁾ List Chodkiewicza do króla gdzie te słowa wyrażone. „Nie czekał ostatniego października jako obiecywał.”

²⁾ Ten list znajduje się w MS. bibl. Zalus. w tym tomie liście wydarta.

³⁾ List senatorów Szwedzkich 18 Lipca 1608. z Sztokholmu, znajduje się w MS. J. K. Mei.

⁴⁾ *Carolus Sudermaniae princeps ejus (Szujscii) opibus adjutus, mari terraque in Livoniam immisus: quanta tam potentis hostis instabat pericula, nisi illam Caroli Chodkiewiczii fortissimi imperatoris prudentia militarisque virtus dissipasset.* Kob. na kar. 119. — 120. — *Carolus Sudermanum regi perduellem pecunia instructum Szujscii, bellum tantis viribus, tantoque apparatu cui impar fuisset Suecia, Livoniam indixit.* Kob. 130.

⁵⁾ *Nullo delectu, ita et impuberes et quolibet oboium ex trivio con-*

liba także czynić zaciagi, będąc rada, że tym sposobem z próżniaków kraj własny oczyszczają ¹⁾. Owazem w Anglii i w Turczach skryte podejścia knował, obcą Polskę wewnętrznymi rozruchami zakłóconą, zewsząd potężem wojennym ogarnąć ²⁾. Przeczuwał Chodkiewicz chytrą Sudermana, owszem dokładnie wiedział, co się we dworze jego działo. Chował tam albowiem wielkim kosztem dwu braci Infantczyków, przez których wszystkie tajemne rady i postanowienia jego miał wiadome. Ci szpiegowie, jakoby wygnańcy z ojczyzny przez gwałty polskie, pod tym zdradliwym pretextem mieli zachowanie u niego, owszem do tego przyszli kredytu, że pierwsze urzędy wojskowe sprawowali. Nawet po śmierci Sudermana, będąc przy Gustawie Adolfie synie jego, też same posługi Chodkiewiczowi, aż do zgonu jego czynić nie przestawali ³⁾. Radził więc zawsze Chodkiewicz królowi, aby nie polegając na płonnych obietnicach, czempredzej zamki infantskie były opatrzone, i wojsko na żołdzie zawsze tam było utrzymywane.

XXXI. Przestrzegali o bliskim niebezpieczeństwie na konwokacyi Ryżanie w pisanych do senatu listach ⁴⁾. Pomnożyły troskliwości przysłane od samego Chodkiewicza wiadomości, które Bartosz Watyński ⁵⁾ wypra-

dictos albo inscribere ad quatuor millia collectos. Rudol. Boterus de rebus toto orbe gestis Lib. 15. p. 525. Thuanus pod rok. 1608.

¹⁾ *Ad ordines Bataviae mittit. Illi qui otiosis hominibus rempublicam gerere non inviti ferebant, ultro hoc censuerunt. Loccen Hist. Sueciae Lib. VIII. p. 481.*

²⁾ *Revocatis ab itinere Henrico Francinio et Stephano Lemnio, qui ad Turcam Polonis hostem concitandum missi erant, jamque Gothemburgum pervenerant, cum literae a Johanne Schytte, legato tunc in Angliam misso afferuntur, cui inter alia mandatum erat, ut ageret cum rege Britannorum de salvo conductu navium Suecicarum cum Anglicis per maria Thracia habendo. Responsum est: regem quidem annuere regi Suecorum, si commercii, non belli in Christianos concitandi causa eo ituri essent. Carolus itaque ex re sua magis esse ratus Suijichum in societatem belli trahere, mittit Lemnium in Moschoviam, ut secretos magni ducis sensus exploret. Widek. 36 — 37.*

³⁾ Starowski in *militaribus* na kar. 316.

⁴⁾ List Ryżanów i odpis na niego jest w bibl. Zał.

⁵⁾ Gdy Chodkiewicz za wolą królewską wyszedł z Infant przeciwko rokozszanom, zostawił Watyńskiego w tej prowincyi dla strze-

wiony od niego z tem umyślnie, ustnie opowiedział, iż nieprzyjaciół gotuje się potężnie, i że z zamków inflantkich wszystkie prócz garnizony zeszły, nie mając już od kilkunasta miesięcy ani żywności, ani zapłaty¹⁾. Uradzono na tej konwokacyi między innemi do zaspokojenia krajowego punktami, obronę Inflant. Uchwalono na utrzymanie wojska pieniądze z rezerwy poborowych i części kwarty rawskiej; kazano nie odpisywać samemu Sudermanowi, ale tylko senatorom szwedzkim²⁾, nie gardząc pokojem, oraz oznajmując o komisarzach, tak do ułożenia pokoju, jako do zamiany więźniów. Kazano także dać gładką odpowiedź Ryżanom na ich żądania, a pochwaliwszy wiarę ich, którą w tem zamieszaniu ziemi inflantkiej królowi i Rzeczypospolitej dotrzymywali, nadzieję uczynić ratunku, a napomnieć do trwałości w przedsięwzięciach. Tymczasem, gdy senat polski obiecywał i pisał, Szwedzi brali zamki i miasta. Nie wiedziano naprzód, dokąd się flota szwedzka obrócić miała. Rozumiano że do Prus, i na ten koniec król Zygmunt ostrzeżony w Krakowie o obrótach nieprzyjacielskich, napisał list okólny do stanów pruskich w roku 1608 dnia 20 czerwca, zalecając usilnie ostrożność w tej prowincyi, do której Suderman, z pewnych wiadomości królowi przyniesionych, miał siły swoje obrócić³⁾. Lecz on jako dawniej, tak i teraz, uczyniwszy pozór do Prus ciągnięcia, obrócił się do Inflant. Generał Mansfeld mając wojsko gotowe i wszelką do roboty łatwość, dnia 27 lipca tego roku 1608 Dyament for-

zenia zamków. Instrukcyja oryginalna Chodkiewicza dana Wazyńskiemu, jak się ma sprawować, oraz submissya Wazyńskiego i Macieja Młodzianowskiego, jako mają wiernie strzedz zamków, także oryginalna, znajduje się w MS. ks. Alexandra Sapiehy kanclerza w. Mt. w Tomie I, na kar. 418.

¹⁾ Te wszystkie wiadomości znajdują się w dyaryuszu konwokacyi krakowskiej, w MS. bibl. Zał. Nro. 402.

²⁾ Odpis senatu do kom. Saw. jest w MS. bibl. Zał. N. 322.

³⁾ *Praemonemur a fide dignis nunciis, Carolum Sudermanum hostem nostrum nobis ac ditionibus nostris intentum, paratis jam ac instructis eum ad rem navibus, inmissionem hostilem in terras Prussiae moliri. List ten znajduje się w MS. bibl. król. N. 6 na kar. 30.*

toce, ósmego sierpnia Kokenhauz, a 20go Felin opanował¹⁾. Zasmucony Chodkiewicz temi nowinami, napisał list do komisarzy szwedzkich²⁾, skartając się na wiarołomstwo, że rzeczpospolita pozwoliwszy z ufnością na żądanie Mansfelda zawieszenia broni do dnia ostatniego października, a główniejszy interes względem trwałszego pokoju, albo dłuższego zawieszenia broni, odłożywszy do króla i stanów mających się zebrać w Warszawie, widzi w pośrodku umówionego pokoju i bezpieczeństwa zabieranie fortco inflanckich przez Mansfelda, przeciwko prawom od samych nawet barbarzyńskich narodów zachowanym. Że Mansfeld nie tak mężstwem i żołnierską cnotą, jako raczej zdradą dzierżawy rzeczypospolitej szarpie, całe Inflanty ogniem i mieczem pastoszy; że tak niegodziwe postęпки i przewrotne zamysły wprawiły w podziwienie kolegów jego, tak dalece, że będąc dawniej skłonni do traktowania, teraz się do domów rozjechali. Wszelako on te postęпки ani komisarzom szwedzkim, ani ich królowi, o których szczerości lepiej trzyma, ale młodzikowi owemu Mansfeldowi, nieświadomemu trybów wojennych przypisuje, który skazę sławy swojej w Węgrzech i w przeszłych rozruchach inflanckich zasiągnioną, tym sposobem zatrzeć umyślił. Przeto jeżeli zechcą, aby ich słowa i sprawy na potem wiarę znalazły, niech ukarzą zuchwałość Mansfelda, niech zamki pobrane oddadzą, zostawiając rzeczy w tym samym stanie, w jakim były w czasie

¹⁾ *Eodem tempore summam rerum bellicarum adversus Polonos sustinebat praefatus comes Mansfeldius, et die 27 Julii recuperata Dunamunda 8. Augusti expugnavit Kokenhausen, 20 die mensis ejusdem in potestatem redeo Felino, summa sollicitudine Chodkiewiczianis et Furesbachianis constitutus insigilabat.* Wilek. 47. Do tej też daty należały, co Piasocki, pomyliwszy się w czasie i chronologii, napisał o Białosorze. *Dunamundam tunc a Biallosor relictam occupat.* Musiał podobno Białosor opuścić ten samek dla niedostatku płacy i żywności, co się z listu ósmego Chodkiewicza pokazuje. Albowiem pierwaj Białosor samku tego Szwedom nie oddał, co się wyżej dowiedło, gdzie była mowa o bitwie pod Kirchholmem.

²⁾ *Eodem Chodkiewiczus in suis ad regni Suetici delegatos literis gratias expostulat.* Loccen. na kar. 491.

zawarcia z nim rozejmu. Inaczej, przekonany bądźcie, że się to za ich wolą stało. Ze tym sposobem za radą kolegów swoich współkomisarzów, pozwoli na dalsze zawieszenie broni, a na przyszło-następującym sejmie starać się nie omieszką, albo o wieczny pokój, albo o dłuższy rozejm z tą pilnością, jakiej po nim dobro powszechne obu narodów, i litość nad wylaniem krwi ludzkiej wyciąga ¹⁾.

¹⁾ Loccen. w Hist. Saw. 491.— List Chodkiewicza oryginalny, albo raczej manifest jego na postęпки szwedzkie, znajduje się w MS. Aleksandra księcia Sapięhy kanclerza w. ks. lit. w T. I. na kar. 618. w tych wyrazach:

Sigismundi III. Dei gratia, regis Poloniae, magnique ducatus Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniaeque etc. principis; nec non haereditarii regis Sueciae, magni ducis Finlandiae etc. domini nostri clementissimi, auctoritate regni publica, generalis in Livonia commissarius Joannes Carolus Chodkiewicz, comes in Skłów et Bicków, dominus in Mysz, etc. Capitaneus Samogitiae et Dorpati, magni ducatus Litvaniae supremus exercituum praefectus etc. designatis Sueciis ad tractandam Livoniae pacem commissariis, Magno Brahe, Nicolao Bielke, M. Petro Kenicio, M. Laurentio Paulino, significo literas vestras de data 17 septemb. mihi esse redditas, quibus sententiam meam de pace vel induciis, de quo loco conveniendi denovo exquisitis. Ego vero Domini testis et conscientiam, quemadmodum antea semper, ita vel maxime nunc nihil mihi cordi esse, quam ut innocenti christianorum sanguini parceretur. Ideoque non invitus Mansfeldio vestro inducias petenti ad ultimum idus octobris anni currentis, ex consensu S. R. M. domini nostri clementissimi, bona fide indului, ipsum autem principale negotium de perpetua pace aut longioribus induciis, quod publicam auctoritatem requireret, ad maiestatem suam et ordines regni in proximis comitis rejeci. Neque ignorare vos credo, non modo has inducias in conventu super Cracoviensi a senatoribus regni sigillis et manuum subscriptione confirmatas, in manus ipsius domini vestri Caroli, per captivos nostros Wirsilman et Szareki esse traditas, sed et commissarius ad tractandum hoc pacis negotium una mecum deputatus. Jam itaque candide et sincere vobiscum agentes, remque serio aggressuri, postquam sumptibus non exiguis, prout dignitas auctae Majestatis et negotii magnitudo flagitat, in provinciam venimus, arces interim Dunaemundam et Kokenhaustum, nobis securis et fidem vobis habentibus, contra fas, aequum, contraque jura etiam inhumana gentium, non tam virtute militari, quam fraude et impostura ereptas, ac provinciam ferro ac flammis infestam misereque depopulatam invenimus. Qua rei indignitate et admiratione tantae perfidiae stupefacti collegas mei, domum quisque suam se recepit. Ecce germanam sepius jactatam Mansfeldi vestri fidem, quam si ille impune tulerit, quae porro fides pactis vestris habebitur? Quamobrem cum neque vobis, neque do-

XXXII. Sprawiedliwie żalił się Chodkiewicz na nie-moszerść postępów komisarzy szwedzkich, mając, jako wyżej mówiono, wiarę publiczną, listy Mansfelda, senatu, komisarzy i samego Sudermana. Lecz komissarze chcąc jakokolwiek pokryć niesłuszne do Infant wtargnienie, odpisali Chodkiewiczowi z Rewla ¹⁾, iż on niesprawiedliwie żalił się na słamane od Mansfelda zawieszenie broni. Że Mansfeld uczynił wprawdzie umowę do ostatniego dnia października roku 1608 i listy na to posłał, ale żeby te listy miały być kiedy przyjęte i potwierdzone od senatu szwedzkiego i króla, nigdy tego Chodkiewicz dowiedzieć nie mógł. Pisał wprawdzie Karol z senatem szwedzkim do króla polskiego i do jego senatu list z Abrogi 7 kwietnia 1608, lecz w nim to tylko było wyrażono: tagdyby król polski ze stanami Rzeczypospolitej albo do trwałego pokoju, albo do rozjemu na lat 12 chciał się przychylić, a to autentycznem pismem potwierdził, aby nie pierwej, jak od tego czasu, między komissarjami obu stron miał się rozjem stanowić, i chować stanowienie; co król i stany szwedzkie w różnych listach do Chodkiewicza i do kolegów jego pisanych, jasnie oświadczyli. Nie przeczą temu, aby król polski i senat nie dał zezwolenia Szwedom, do przyszłego traktowania o pokój, lub dalszy rozjem: wszelako tarcz nie było wy-

meo vestro, de quibus sincerius nobis pollicemur, hoc factum imputamus, ad juveni illi rei militaris nondum satis edocto, et labem existimationis in Hungaria et praeteritis Livonicis expeditionibus contractam hoc modo erigere nitenti, si fidem in posterum dicta et facta vestra mereri desideremus, reddantur arces, vobis uti credimus inconsultis per Mansfeldicum deo captas, ac res plane in eam restituantur statum, in quo fidei datae sunt tempore. Quo facto, inducias, communicato cum collegis meis, non propterea hinc habitantibus, consilio, prorogare non gravabor, et causam perpetuas pacis aut ulteriorum induciarum in comitiis regni imminutibus, ea fide ac diligentia tractabo, quam ipsius provinciae et regni utriusque rebus, sanguinisque jam satis profusi commiseratio requirit. Datas ex castris ad Novam Molam 7 Octobris. Anno 1608.

Joannes Carolus Chodkiewicz

m. p.

¹⁾ Loccen. 492.

znaczenia czasu; przeto stąd nie dla siebie pewnego wnosić, i spodziewać się Szwedzi nie mogli. Oznajmił prócz tego sam Chodkiewicz w liście 11 lipca pisany do nich, że z wojskiem do Inflant ciągnie: ząd łacno wnosić, iż to nie czynił umysłem pokoju. Potrzeba było zatem królowi szwedzkiemu myśleć o ubezpieczeniu państw swoich a odparciu sił nieprzyjacielskich. Niechaj złamanie przymierza sobie raczej przypisze, a komisarzom szwedzkim bez zwłoki i wybiegów rzetelnie oznajmi, jeżeli od króla swego i konwokacyi warszawskiej mając zlecenie czynienia pokoju, lub dalszego rozjemu, chce to czynić, albo się bić ze Szwedami, aby oni mogli wiedzieć, jak sobie poczynać mają ¹⁾.

XXXIII. Chciało się wojny Szwedom w zamięszaniu i osłabieniu Polaki rokoszem, a wyjściu wielu ludzi rycerskich krajowych do Moskwy za Dymitrami, przeto szukali pozorów usprawiedliwienia postępów swoich. Albowiem i Mansfeld, jeżeli z Chodkiewiczem zawieszenie broni zawarł, nie czynił tego bez woli Sudermanna z jego senatem, i sami Szwedzi dali pierwsi zaczepkę, kiedy jeszcze przeszłego roku 1607 Białykamień wzięli, a w następujących czasach różne po Inflantach czynili gwałtowności. Daremnie zatem list Chodkiewicza na dniu 11 lipca do komisarzów w Rowlu będących pisany, w którym oznajmował, że z wojskiem idzie, za pretekst wojny kładli. Ktokolwiek albowiem zważy bliskość czasu między datą listu jego, a wzięciem Dyamentu 27 dnia lipca, łacno pozna, że ten list z pogrózką tylko napisany, nie mógł być powodem do wzięcia tej fortecy; ile, że Chodkiewicz ani miał jeszcze wojska tyle, ile burzącego się i niepłatnego, ani się z Litwy mógł oddać, dla straty tej prowincyi przeciwko rokoszanom, będąc od króla na to wyznaczony. Nieprawiedliwość przyczyn szwedzkich do dalszego wojny popierania uznał sam senat polski, kiedy w liście swoim do komisarzów, między innemi wyrazami te słowa położył ¹⁾: „Ząd podło-

¹⁾ Loccen 462 — 463.

²⁾ Ten list znajduje się w bibl. królew. na osobnym foliale Nro 22. bez daty.

dzilo, że gdyście nam niedawno oznajmili, że wojny tej, pod sprawiedliwemi z obu stron kondycjami, dokończenie widzieć pragniecie, oraz abyśmy z wami ugodę względem odmiiany więźniów, obyczajem chrześcijańskim uczynili, my pod słasznemi warunkami zezwoliliśmy na to, i komisarzy naszych na miejsce obu stronom do zjechania się sposobne wyznaczyliśmy; i ażeby więźniowie wszyscy z obu stron byli wypuszczeni, tak, jakoście wy żądali, pozwoliliśmy. W tej sprawie jak szczerze z nami postąpiliście, rzecz sama jasnie pokazuje. Albowiem i podczas tego z nami o uchylenie wojny traktowania, przeciwko danej wierze i słownu, wojska wasze do Inflant wprowadziliście; zamek Dyamencki, o czem nam w tych dniach doniesiono jest, zdradą opanowaliście, i podniósłszy na nowo oręż, nieprzyjacielskie na nas zapędy wywarliście. etc."

Rok 1609.

XXXIV. Tymczasem Chodkiewicz, nie rozpaczając w tak niebezpiecznym razie, czynił wszystkie, ile być mogło, przygotowania w jesieni i w zimie do wyrugowania Szwedów. Napisawszy list do Króla z Lachowicz dnia 10. sierpnia z prośbą o radę i pomoc, udał się do Inflant dla zebrania wojska. Trudno co było począć w tej prowincyi bez pieniędzy i żołnierza. Roty i pułki inflantkie niepłatne, nie chciały słuchać hetmana bez zaspokojenia swoich pretensyj i upewnienia o dalszym żołdzie. Wielu z nich zhydziwszy trudy i niebezpieczeństwa dowiezione w tej prowincyi, rzucali oczy na zyskowną w Moskwie fałszywych Dymitrów rewolucyą; innych pod różnemi pozorami odrażały od służby pod Chodkiewiczem poszepty jego nieprzyjaciół, którzy zazdroszcząc mu swycieżtw dla niechęci ku niemu osobistej, jak sławę jego, tak dobro ojczyzny na równy sztych narazić złośliwie chcieli. Zebrało się jednak cokolwiek ludzi pod Nowymłyn, gdzie obóz założony. Oznajmił ztamtąd Chodkiewicz komisarzom o niesprawiedliwych z rzeczapołityą Mansfelda postępkach, z ofiarą pokoju i trakta-

tów ¹⁾. Szwedzi znając słabość jego, w zamieszaniu rzeczy koronnych mało zdolną do odporu, gardzili tak chęcią jego do spokojności, jak pogrózkami. Komisarze ich siedząc w Rewlu, czernili tylko manifestami swojemi króla, Rzeczpospolitą i hetmana, dla zjednania wiary sprawiedliwości oręza swojego, jakoby dalsze krwie rozlanie z przyczyny Polaków pochodzić miało ²⁾. Następował sejm wyznaczony od króla na rok 1609 w miesiącu styczniu w Warszawie. Nieukontentowane w obozie nowomłyńskim rycerstwo, wysłało w poselstwie Trojana Kochanowskiego do króla i stanów. Uczyniona nadzieja zapłaty tyle przecie sprawiła, że żołnierz inflancki obiecał nie zehodzić z prowincyi tylko do ś. Michała roku bieżącego; wreszcie odgrązał się, że w uchyleniu należytości, zejdzie z zamków i konfederacyą podniesie ³⁾. Niemając dosyć Chodkiewicz na publicznym żołnierzu, udawał się do litewskich obywatelów, którzy w ciężkich Inflant przygodach, często własnym kosztem i dworakami zaciągami publiczne potrzeby dzielnie zastępowali ⁴⁾. Nie dał się nigdy uprzedzić w przysługach ojczyźnie dom Radziwiłłowski: bo wyjąwszy księcia Janusza, zapędem religii, dumy i prywatnej nienawiści na króla i Chodkiewicza uniesionego, który jednak potem wiernie majestatowi służył, i od niego kasztelanią wileńską ordebiony został, wszyscy inni książęta, mianowicie linii świeżkiej katolickiej, stateczne miłości ku ojczyźnie dawali dowody. Na tę wyprawę inflancką Mikołaj Sierotka wojewoda wileński 200 usarzów Chodkiewiczowi podesłał, będąc od króla i Rzeczypospolitej sam do rady

¹⁾ Obacz list Chodkiewicza do komisarzy wyżej cytowany.

²⁾ Manifesta Szwedzkie oryginalne z podpisami i pieczęciami komisarzy pod datą 13 listopada roku 1608 znajdują się w MS. księcia Sapiiehy kancel. w. l. w T. I. na kar. 618.

³⁾ Pismo pod tytułem: „Objaśnienie kilku punktów, w których się J. P. Podkancierzem mówiło przez Radwaną do obozu posłane,” znajduje się w T. I. MS. Sapiiehy na kar. 603; jest to justyfikacya Chodkiewicza, o której niżej.

⁴⁾ Kojal. in Fast. Rad. 73. *Quod e publico erario miles tam cito haberi non possat, opem magnatum Lituanias implerat; nec illi deerant. Scripsit Nicolaus Radziwiłł.*

wojakowej naznaczony¹⁾; Krzysztof brat Janusza, hetman polny litewski, znaczną rotę jazdy, Albrycht syn wojewody wileńskiego trzysta konnych, sami przypro-
wadzili.

XXXV. Zebrane w Inflantach wojsko litewskie tym sposobem było rozłożone. Część jego stała pod Szantzel: trzy chorągwie hetmańskie, także chorągwie wojewody nowogrodzkiego Krzysztofa Chodkiewicza, Wollowicza chorążego litewskiego, Tomasza Dąbrowy jazdy 150 i chorągiew Kiszki. Druga część była przy Rydze, mając straż obecną Dyamentu, to jest rota Teodora La-
skiego, chorągiew Bohdana kozaka od dwóchset koni, chorągiew piechu szkocka z zamku ryskiego, piechota Hewiarowskiego i piechoty hetmańskiej ludzi 150. Wszyst-
kiego wojska nie czyniło więcej nad dwa tysiące²⁾. Uwiadomiony Chodkiewicz od szpiegów pod Birzen, że Szwedzi wyjść mieli z Parnawy do Dyamentu, ruszył się mając z sobą rotę Weiherowską pod Szantzel w nie-
długą mięso pustną roku 1609; stamtąd z częścią wojska udał się w poniedziałek pod Rygę, gdzie stanął w la-
sach o milę od miasta, tak cicho, iż w mieście o nim nie wiedziano³⁾. Nazajutrz w wieczór obrócił marsz ku Dyamentowi, gdzie przez całą noc stał w wielkiem zi-
mnie, aż nazajutrz do południa; ale Szwedzi poprzedzi-
wszy przyjście jego, wprowadzili brzegiem morskim do tej fortecy koni 80. Tymczasem dostawszy zchwytych przez rotę Bohdanową dwadzieścia więźniów, i zabijwszy kilku z tych, co po drwa wyboczyli, ruszył się pod Nowymłyn we środę, gdzie stojąc aż do piątku, poszedł stamtąd o mil pięć nad rzekę Gawią. Bawił się tam w gotowości i aż do poniedziałku, upatrując sposobność czasu i miejsca jak miał postąpić z nieprzyjacielem. We wtorek udał się pod Szale, z kąd po całodziennym marszu stanął o mil ośm, w nocy, w lesie ku Parnawie.

¹⁾ Kojalowiez tamże.

²⁾ *Nostorum viz duo milia numerabantur.* Pocz. w MS. Zał. Flak. 19.

³⁾ Ta powieść wyjęta ze zbioru MS. Krasickiego z foliów pod tytułem: „O książce Parnawy.”

Gęste lasy i niezmierna moc śniegów nie dały mu ujść tego dnia nad dwie mile; ciągnął jednak nazajutrz dalej, a idąc zawsze nie gościńcem, ale lasami, z wielkiem całego wojska i koni znużeniem, dla niezwyčajnego bezdroża, trzy mile uszedł. W piątek wyszedł na brzeg moraki, a w sobotę stanął o trzy mile od Parnawy w lasach, gdzie nie czyniąc ogniów, i bez wszelkiego pomółku stał do wieczora. Ruszył się w północy, opowiadając wojsku zamysł, że chciał zamek ubiedz, zachęcając rycerstwo do wykonania imprezy przedsięwziętej.

XXXVI. Oddawszy zatem piechotę szkocką Farenbachowi, a resztę jej Gurzewskiemu, stanął na pewnem miejscu o milę od Parnawy, nad rzeką tegoż nazwiska, gdzie sporządził szafce, wojsko i petardy. O godzinie drugiej z północy, gdy się już do szturmowania miał ruszyć, przypadł od Szalca szpieg do Parnawy, dając znać Szwedom o przyjeździe naszych. Ci lubo w tak ciemnym i prędkim ciągnięciu Chodkiewicza nie widzieli gdzie się obracał, dali znak jednak uderzywszy trzykroć z półkartania, czem sprawili wielką trwogę w naszych, którzy rozumieli, że ich postrzelono. Po tem wystrzeleniu stał Chodkiewicz na temże miejscu cicho przez całą godzinę: a że już dzień nastawał, cofnął się nazad pół milę za górę, i tam przez cały dzień w niedzielę stał, w wielkiem zimnie i niewczasie, dla strudzenia koni i ludzi, z kąd nietylko narzekania od wojska, ale i łajania wytrzymać musiał. Już się byli Szwedzi postrzegli w Parnawie, i wielkie strąte po murach rozstawiali, rozumiejąc że to była czata, nie sam hetman z wojskiem, którego się tak rychło nie spodziewali. Tymczasem Chodkiewicz ruszył w porządku z wojskiem w godzinę po północy, i w poświata wielką przyszedłszy o ćwierć mile od Parnawy, stanął nad rzeką, gdzie zsiadłszy z konia, uczynił prędką i poruszającą mowę do wojska, prosząc, aby kto cnotliwy, kto króla i ojczyznę kocha, dla sławy narodu swego szedł za nim ochotnie, a zdrowie swoje przy nim ważył, które on sam przed wszystkimi nieść pragnie. Dobywszy zatem pałasza, porwał się ku murowi; ale żołnierze jego wszyscy skoczywszy z koni, uchwycili go, prosząc, aby

tego nie czynił, i sami tem ochotniej rzucili się do wszystkiego. Zostawił Chodkiewicz kilka chorągwi konnych dla straży, ponieważ miał pewną wiadomość od szpiegów, iż z Rewla 500 piechoty a 300 konnych ciągnęło ku Parnawie, i już tylko byli o mil ośm od miejsca. Drugie rotę jezdne wszystkie na piechotę sporządził, to jest trzy swoje chorągwie, Krzysztofa Chodkiewicza, chorążego Wołowicza, Dąbrowy, rajtarską Wahla, i puścił one ku miastu, wyprawiwszy wprzód dwóch petardników Francuzów ¹⁾ z czterema Szkotami, którzy nieśli petardy. Szli owi inżynierowie nad rzekę Parnawę, do bramy obwarowanej troistem zamknięciem, i nadto statkiem przed nią stojącym. A lubo Szwedzi postrzegłszy z miasta poczęli mocno dawać ognia z armat, jednak nasi przysadziliwszy rażno petardę do bramy statkowej, wysadzili ją zaraz; potem się obracając do drugiej, trzeciej i czwartej, tenże sam co i w pierwszej skutek uczynili. Tymczasem trwał ogień nieustanny w mieście ze strzelby górnej i dolnej na stronach strychowanych basztów, ze stu czterech dział; ubito z nich do dwudziestu kilku pacholików i piechoty, także petardiera młodszego, dwóch towarzyszy: Krzysztofa Kłazewskiego z rotę Rozwadowskiego, i Michała Węgryna z rotę hetmańskiej; postrzelono niemało. Wszakże nasi wpadłszy w miasto przez bramy wysadzone z dobytymi pałaszami, ścinając się wręcz z nieprzyjacielem, parli go aż ku zamkowi, i na Szwedach aż do samego zamku wjechali. Opierali się Szwedzi z wałów i ręcznej strzelby, lecz i nasi odstrzeliwując wpadli w dziedziniec. Już Farenbachowie dwaj bracia, spólnie ogień wzięwszy, pod bramę zamkową podkładali, kiedy Szwedzi obaczywszy to, wyrzucili zaraz klucze, prosząc o miłosierdzie, i chorągwie oddając ²⁾.

XXXVII. Rozkazał zatem Chodkiewicz, aby ich dalej nie bito. Marchocki z Mikołajem Kochanowskim

¹⁾ Jeden z tych Wilhelm Barbier inżynier francuski, którego znamo w r. 1807 rzeszpospolita za wierne usługi w poczet salachty mianowała na sejmie warszawskim na zalecenie Chodkiewicza. *Vol. I. p. Tom II. na karcie 1622.*

²⁾ MB. Krasickiego wyżej cytowane.

stanęwszy w bramie dziedzińcowej, pobudzali swoich, i klucze do siebie wzięli. To się stało wszystko przededniem, a trwało półtrzeciej godziny. Zginęło hetmańskich 45, ranionych i postrzelonych było czterdzieści kilku, między innymi raniony spisz w nogę Farenbach, Zakrzewski śmiertelnie postrzelony; Szygowski, Madaliński, Sobański, Komorowski, z działa szwanki odnieśli; z innych rot niemało towarzystwa. Nieprzyjaciół utracił sto zabitych, a pięćdziesiąt miał ranionych. Dostało się w niewolę na zamku 20 knechtów, 300 chłopów służących, reszta mieszczan. Pojmany szlachcic infantaki Struga, także kapitan parnawski i żona kapitana Dyamontckiego Mikołaja Stiernskiold z synem małym i z siostrą ¹⁾. Wzięto dział wielką liczbę, żywności niewiele. Chodkiewicz objąwszy zamek i miasto, kazał wyczyścić kościół niegdyś katolikom odebrany, gdzie lutrzy było zawierali. Tam wysłuchawszy z wojskiem ofiary świętej, mianej przez księdza Felixa Jezuitę, którego przy sobie chował, a Bogu zwyczajnym hymnem oddawszy chwałę, uczynił dziękczynienie wszystkiemu rycerstwu. Odbierał potem przysięgę w zamku od mieszczan i od służącego ich żołnierza pieszego, darowawszy go życiem po uczynionej przysiędze, że przeciwko królowi i Rzeczypospolitej broni więcej podnosić nie będzie. Starszyznę jednak z kapitanami w niewoli zatrzymał. Z ludzi prostych niemało odprawił za paszportami do ziemi pomorskiej. Ci, którzy służyć chcieli, w liczbie 155, zostali się przy nim pod komendą kapitana Klarke, Szkota. Osadziwszy potem zamek garnizonem złożonym z usarskiej chorągwie Krzysztofa Chodkiewicza, Kieszki, Wołowicza, z rajtarskiej Wahla, szkockiej piechoty, także z piechoty swojej i Niewiarowskiego ludzi 200, dał komendę nad wszystkimi Madalińskiemu. Zdobył wszelką, jakoto rynsztanki i konie nieprzyjacielskie, rozdane między rycerstwo. Najhojniej udarowany Kiersnowski, chromy z postrzału, i Skirasmowski, który pierwszy w czasie potrzeby na wał skoczył. Temu hetman konia swojego dzielnego tureckiego, którego wziął w podarunku od króla, darto-

¹⁾ Wspomina o tem Loccen. na karcie 507.

wał. Po opatrzonym zamku, wyszedł tegoż samego dnia w pole, ażeby się zbytki po okolicach od żołnierstwa nie działy, gdzie bywszy aż do środy, ruszył z ostatkiem ludzi ku Rydze przeciwko Mansfeldowi.

XXXVIII. Przybył tam ten generał mając kilka tysięcy zaciągniętej ze Szwedów i Niemców milicyi, chcąc miasta tego lądem i wodą rozpocząć oblężenie. Chodkiewicz przechodząc z Parnawy około Szalca, dowiedział się, że część wojska nieprzyjacielskiego była na okrętach, któremi Szwedzi zamknawszy brzegi okoliczne, ładnych statków z Anglii i Holandyi nie wypuszczali, albo przybywające odzierali ¹⁾. Nieprzyjaciel rozumiejąc że nasi do polnych tylko bitew przyuczeni, a wodnych nieświadomi, nieumiejętnością swą w bezpieczeństwie ich zostawia, niedbale około brzegów i bez żadnej ostrożności zachował się ²⁾. Zabrał był Chodkiewicz pod Parnawą dwa okręty Szwedzkie, z niemłą liczbą sarbatów ³⁾; te osadziwszy ludem swoim, oraz zakupiwszy u Anglików i Holendrów kilka statków kupieckich, i one uzbroiwszy, napadł niespodzianie na szwedzką flotę około Szalca, gdzie za pomocą przekupionych majtków, tudzież kilku łodzi z ogniem podesłanych, spalił Szwedom dwa okręty z wielą sarbatów, resztę do ucieczki przymusił ⁴⁾. Zbliżając się potem ku Rydze, rozkazał tam blokhaus budować, zamek ludem opatrzył, wprowadziwszy do niego dwieście konnych ⁵⁾, którzy razem z sobą żywności przywieźli. Trudno mu było wstępnym bojem potykać się z liczniejszym nie-

¹⁾ List Chodkiewicza z Lachowica wyżej cytowany. — Loccen. na karcie 506.

²⁾ Starowski *in milit.* na karcie 327.

³⁾ MS. Krasickiego wyżej cytowane.

⁴⁾ MS. Krasickiego wyżej cytowane. — Loccen. 506. — Starow. *in milit.* 327. — Pinsecki 302. Sob. bell. Choc. 140. — Loccen. 506. *Ex causa inter navium istarum dominos (Anglos et Hollandos) convenit incendiaris quaedam naves classi Suedorum inmittere, quarum flammis latius diffusis, quaedam Sueticarum igne corruptas, quaedam procellis disiectas.*

⁵⁾ MS. Krasickiego.

równie nieprzyjacielem ¹⁾; obawiał się też w bliskości jego obozować, aby zewsząd nie został oskoczonym. Żeby więc i sztuką wojenną rozdzielił siły nieprzyjacielskie, a ustępując też nagle, jakoby uciekał, sercem swoim nie skaził, ogłosił między swoimi, że książę kurlandzki przychodzi mu na pomoc ze dwoma tysiącami ludzi, i że się zatrzymał około murów ryskich, nie śmiejąc do obozu polskiego ciągnąć, dla mnogości nieprzyjaciół; potrzeba zatem wyciągała, ażeby wojsko nasze bliżej pomknęło się ku Rydze, dla złączenia się z Kurlandczykami. Nie było jeszcze naówczas obiecanych od księcia kurlandzkiego posiłków, okoliczność jednak wyciągała, ażeby zatrwożonej wielości nieprzyjaciela garści ludzi swoich, tą zmyśloną wieścią w dobrej myśli pokrzepił. Wysławszy gońców do mniemanych posiłków kurlandzkich, ażeby go na miejscu oznaczonym oczekiwały, uszykował kilka rzędami wozy taborowe, i pod ich zasłoną, jakoby wałem jakim ubezpieczony, pomknął się od Szalca pod mury ryskie; stanął przy rzece, na miejscu warownem; podesłali mu w nocy Ryżanie kilka dział z kilka rotami piechoty ²⁾. Przeprowadził się potem za Dźwinę, umykając się powoli nieprzyjacielowi, aby go na pewniejsze naraził zasadzki. Mansfeld świadomy szczupłości wojska hetmańskiego, postanowił go ścigać, i most na rzecę zbudował. Ledwo co most stanął, nie czekając czasu, pókiby się całe jego wojsko przepравиło, szedł w pogoń za Chodkiewiczem. Czekał on na Mansfelda, i z błędu nieprzyjacielskiego korzystać nie omieszkiał. Skoro albowiem postrzegł, że część tylko Szwedów rzekę przeszła, a druga za mostem jeszcze była, kazawszy nagle na odwrót, w dobrym porządku, wpadł na Szwedów z taką natarczywością, że i o co za nim gonili pomieszali się, i stojący za rzeką, po opanowaniu mostu od naszych, patrząc na swoich klęskę, a ratunku dać nie mogąc, w rozsypkę poszli ³⁾.

¹⁾ *Plus quam 8000 Mansfeld scripsit ex Suecia et Germania ad ducem.* Postel. MS. na karcie 159. Starowolski in *militaribus* 40. 14,000 kłódnie wojska szwedzkiego.

²⁾ Starowolski in *militaribus* 274.

³⁾ Starowolski in *militaribus* 320.

XXXIX. Odsyskawszy Chodkiewicz Parnawę, i uwolniwszy Bygę od oblężenia, myślił o zupełniejszym zaspokojeniu Infant przez odzyskanie Estonii. Rewlanie sprykrzywszy sobie rząd szwedzki dla ustawicznych niepokojów, zamýślali wrócić się do Rzeczypospolitej. Traktował z nimi tajemnie hetman względem poddania miasta, i już kondycye były umówione¹⁾, gdyby ich skutku wyprawa królewska pod Smoleńsk naprzód w przewiołę, potem, ile wiem, w bezczynność nie obróciła. Wyjechał w lipcu do Wilna, dla przywitania króla na wojnę moskiewską jadącego, a dla umowy z nim względem dalszego popierania wojny szwedzkiej. Tam gdy na publicznie chorągwie nieprzyjacielskie z więźniami oddawał, Felix Kryski podkanclerzy koronny w tych

1) NAJJAŚNIEJSZY MIŁOŚCIWY KRÓLU, PANIE A PANIE MÓJ MIŁOŚCIWY!

Po napisaniu pierwszego mego do W. K. Mci listu, wrócił mi się jemu z posłańców mych, tych, którychem do Rewla, Parnawy i wyszkiej szlachty estońskiej posyłał. O Parnawie są mi nadzieje szły, ukazując, że dla wielkiego oporu ich, a mianowicie mianowicie niektórych, którzy sumptem swym wszystkiego żołnierza tamtego dnia, nie śmiał z nikim traktować, ani się z tem któremuś z nich otworzyć. Od Rewlan także i szlachty tamecznej, od Henryka Linna, który jest pułkownikiem, miał pisanie do mnie, że ze z okrętów szwedzkich miał pogonią, ono wszystkie potopił. Tę pisanie, oprócz kredensów, nic innego nie miały. Zaczem to, co mi powiadał, juramentem konfirmował. Punkta te są od przeczonych. Imo. Aby religia Augustana w całe zostawała. 2do. Aby prawa i libertates ich naruszone nie były. 3tio Z chęci swej, a pan bacząc, żeby W. K. Mć potrzebował tu go na potem, temu w smaku rewelskim ustępują, z taką jednak kondycją, aby sepulchry szlacheckich familij, które tam są, naruszone nie były. Potrzebują do tego, aby, jeśliby który z tych familij chciał się tam zał napomóc chować, bronno to im, i z ceremoniami secundum ritum ich, nie było. 4to. Potrzebują, aby starosta narodu ich był. Co pierwszego było, ten pozwoliłem tem prędzej, gdym assekuracją ręką W. K. Mci przez pana Kaspra Tysenhauza posłaną, widział. Drugi i ten pozwoliłem, takim sposobem, jaki za panowania ś. pamięci ojca W. K. Mci był, aby nowego nic nadto nie wnoszono. Na trzeci, i na tym się nie wzdrygnął, gdyż to za dyspensacją być może, jedno z sequel, której oni potrzebują, ta mię z tego zrasła; jednak, aby ten się rzeczy nie rozrywały, dałem to na wolę ich, jeśli chcą ten łacińśz az nunc ustąpić, albo nie. Ja srogo nie napieram, tylko o to proszę, aby z chęci swej, durante mea mansione w Rewlu, nabożeń-

słowach uczynił mu od tronu dziękczynnie ¹⁾: „Gdzie rzeczy siła, słów próżnych używać nie potrzeba. Podał waszmości zgola pan Bóg, moi panie hetmanie, na przewagi uszom ludzkim niepodobne, nieprzyjaciółom straszne, rycerstwu państw j. k. moi sławne, a mężstwu rąk wmoi przystojne. Wielką wmo nieraz w zatrwożonych czasach i ojczystych rzeczypospolitej trudnościach sprawujesz radość; niespodziewane j. k. moi panu swemu z nieprzyjaciół jego zwycięztwa przynosisz; nieśmiertelne narodom naszym imie, a sobie, by to u postronnych było, zawołane tryumfy. Przeto słowy się nie bawiac, posługa sama, rzecz sama, ta sama, którą dla potomności oczywiście wmo rodzisz, szczęścia i panowania j. k. moi sława, siła wmoi powinna będzie. Na ten czas j. k. mśc pan nasz miłościwy tę czulość,

stwa mi tam dopuscili, i żadnej w niem przeszkody nie czynili. Na czwarty satrzymałem się do ustnego z sobą się zniszczenia. To są punkta, a iż czas krótki bardzo jest, a nierychło mię odprawa od W. K. Mci zawsze dochodzi, tak kończyć, jeżeli oni to *fideliter* (jako się juramentem zawiązują) będę musiał. Henryk Lins który największym tych rzeczy instrumentem jest, i ten kondycye swe podał: a iż pod takim czasem lekkie, nie *perceptions* żadnej summy, pozwolilem. Prosi, aby *stipendium* mógł mieć z miłościwej łaski W. K. Mci dożywotne. Wiem, że Fiting, który jedno Nowogródek podał, pensyę od W. K. Mci odniósł; pogotowiu temu, który wrota do Szwecyi otworzy, niema to być od W. K. Mci bronione. Druga, aby mógł przy urzędzie swym pułkownikostwa zostać, żołd taki, jaki w rejmentach niemieckich jest, mając; i ten ofiarowałem mu, bo nadzieja w Pann Bogu, że za błogosławieństwem jego świętem, a zaszczytem i pilnem staraniem W. K. Mci, prędko tej wojny koniec być może, zaczem niewielki to sumpt będzie. To tedy do miłościwej łaski W. K. Mci pana mojego miłościwego doniosłszy, uniżenie o prędką informacyę proszę, gdyż za niedziel sześć daliśmy sobie czas, że się ma u mnie stawić ten posłaniec pod Białymkamieniem. Całując zatem rękę W. K. M. P. M. Mił. przy dobrem zdrowiu, szczęśliwego panowania w wiek długi zatywać wiernie styczę. Dan w Rygi 21 Junii R. P. 1609.

W. K. M. P. M. Mił.

Wierny poddany

i uniżony sługa

JAN KAROL CHODKIEWICZ.

¹⁾ Ta mowa znajduje się w MS. bibl. Zał. w Tomach Nro. 387 -

pracę, staranie, imprezę, wdzięcznie od wmei przyjmować raczy. Miasto i zamek *ea fide et integritate* oddany, którą sam siebie dla sławy ojczystej zapomniawszy, całkiem go oddajesz, wdzięcznie przyjmuje; oraz więźnia, i te, które pod nogi j. k. mei z onem żołnierstwem swem rzucasz korzyści. Dziękuje jako król pełen ludzkości czulemu hetmanowi. Widzi to na oko z tej przewagi, jakoś wmeć nierównem gronem rycerstwa swego, siłą wziął mocy nieprzyjacielskiej odzyskaniem Parnawy, gdzie dziwną prawie siłą, mężnego żołnierza i czulego hetmana dzieło odprawowałeś razem. Mało o takich hetmanach w kronikach czytamy, którzyby oraz wodza i żołnierza odprawowali powinności. Dzieła rąk twoich albo pierwsze w kronikach, albo z pierwszymi bojownikami porównane będą. Serce i męstwo wmei, oym narodom obojga państw, z których krwie idziesz, nieśmiertelną sławę przynoszą ¹⁾. Więc i ta, która niedawno do uszu j. k. mei przyszła, nie tak siłą, jak przemyśłem wmei powrócona od Dyamentu siłą okrętów armata, nie utyla w tej, w której ufała sile; nie rykała nie fortelem i mocą, pobaczywszy czulość wmei i niemalowane marsowe igrzyska; lubo kędy utapiwszy większych wyglądała posiłków, nie bez twogi i strachu na dzielność wmei naraziła się. Owo zgola rzecz to możemy: jeżeli my drudzy pół wieku w próbowaniu tracim, wmeć wiek swój wszystek pięknie prowadzisz i żyjesz; bo nie wspominając pierwszych imięz wmei, za które powinna od pana swego wdzięczność, a od rzeczypospolitej podziękowanie odniósłeś przystojne, a to od owego żalosnego ojczyźnie naszej dnia, prochem i kurzawą od Pana Boga cudownie zamkniętego ²⁾; wszystkie dni swoje i nocy pracą i czułością, a prawie potem rąk swoich panu swemu i oj-

204, także w MS. królew. pod tytułem: „Dziękowanie od króla jmei pan Chodkiewiczowi hetmanowi, przy oddaniu chorągwi i więźniów w Parnawie wziętych, przez pana Szczęsnego Kryskiego podkancel. królewskiego, w Wilnie 1609, 20 lipca.“

¹⁾ Matka Zborowska Polka.

²⁾ Mowa tu o bitwie pod Gazowem.

czyżnie poświęcił. A jakoż wzbudzać się nie ma chęć j. k. mci do posiłków i ozdób godnych pracom i zasługom takim, jak exultego hetmana, tak i w posłuszeństwie ochotnego żołnierza, którzy rzeczą nie słowy, ręką nie postawą, chęć swoją w ojezystych posługach oświadczają, którzy w majątnościach swych uszczerbki, na ciałach swych ułomki i razy, w osobach i familiach sławę, przed majestat pana swego przynoszą. Myślić będzie j. k. mć raczył, jakoby wdzięcznością i łaską swą, takową zasługę zdobył; jakoż na to wszystkie osoby zalecone od wnci przed majestatem swym będzie raczył j. k. mć mieć oko. Pomnieć też raczy j. k. mć dawną, a zwykłą zgoła książąt ichmć Kurlandzkich, przy dzielnych przewagach ich ochotę, sobie i Rzeczypospolitej zawsze oświadczoną: wdzięcznie i teraźniejsze ichmć posilki przyjmuje, za okazę łaską swą niechcąc ich przebaczać. Toż i innym wszystkim, którzy wzorem onych przodków swoich, jako osobami swemi, tak poczty, pułki napelniali, i zwyciężającą dzielnością swą pomagali, ofiarować raczy. A cnemu rycerstwu wojska swego nieodwłocznie o zapłacie pp. podskarbin pomyśleć każe, i na inasze prośby ich z imć pp. radami zniósłszy się, miłościwą rezolucją przez wnci da, wzniecając w drugich łaską swą takową do posług swych ochotę, a pewien tego będąc tak po wnci, jako i po nich, że nie ustaniecie w zaczej pracy, w której raczej stąd upomnieć wnci panie hetmanie potrzeba, abyś się na niebezpieczne ze zdrowiem swem nie narażał imprezy, (gdyż i pierwsze w dobrych sercach trwogę i strach mnożyły) aniżeli słowy wzniecać albo żądaniem j. k. mci zapalać, dawno zapaloną a nieugaszoną chęć wnci w posługach króla jmci pana swego i miłej ojczyzny naszej.“

XL. Ozdobiony nowym honorem Chodkiewicz, pożegnawszy króla w Wilnie, mającego wkrótce wyjeżdżać pod Smoleńsk ¹⁾, wyjechał do Inflant, gdzie jeszcze Mansfeld z pozostałym od pogromu ryskiego wojskiem,

¹⁾ Król wyjechał z Wilna 18. Sierpnia 1609.

Dyament fortecę trzymał. Przykry był dla niego ten powrót. Następował czas święto Michałski, zapowiedziany dawniej od rycerstwa inflanckiego, że w nieotrzymaniu należącego mu żołdu, porzuci tę prowincję. Obiecana na styczniowym sejmie zapłatę odwróciła przedsięwzięta przeciwko Moskwie wojna, jakoby potrzebniejsza. Zostały się Inflanty prawie bez nadziei ratunku, w srogiem nocy zamieszaniu. Znalazł Chodkiewicz w omylonem w nadziejach wojsku takie tumulty, iż ani obligacyi i przynęci swojej, którą towarzystwu na Parnawie zostawionemu uczynili, że go nie odstąpią, dotrzymać nie chcieli, i Inflanty porzucić umyślili. Musiał hetman, acz niechętny, w tak ciężkim razie pozwolić na konfederacyę, i do niej się przyłączyć z obowiązkiem, że z nimi trzymać będzie, ażeby tym sposobem i burzą ugłaskał, i u-tył wojska w tak potrzebnym czasie, gdzie szło o odsiecz Parnawie, a oswobodzenie Dyamentu ¹⁾. Nie było albowiem przyczyny ufać Szwedom, którzy lubo klęską wziętą pod Parnawą i Rygą osłabieni, znowu dla ułaskawienia Polaków mieli się do pokoju, i z sejmu sztokholmskiego pisali dnia 10 sierpnia w roku bieżącym do stanów rzeczypospolitej, żądając zaspokojenia i zamiany więźniów ²⁾, wszelako zwalając winę na Polaków, tymczasem myśleli o dalszych wojennych krokach. Pisał Chodkiewicz list do króla, który go zastał w Borysowie 20 sierpnia ³⁾ z doniesieniem, że dnia 20 tegoż miesiąca opuściwszy Dyament dobrze nadwątlony, ruszyć się miał ku Parnawie na odsiecz obleganemu, niedoczekawszy się tych, którzy pieniądze na służbę rzeczypospolitej wzięli, i że miał nadzieję we dni sześć spotkać się ze Szwedami. Lecz lubo wziął wiadomość pod Dyamentem, że wojsko szwedzkie w liczbie 6000 ⁴⁾ położyło się

¹⁾ Pismo pod tytułem *Objasnienie*, wyżej cytowane, z MS. Sapieżyńskiego T. I. na kar. 603.

²⁾ List stanów szwedzkich znajduje się w MS. księcia Alexandra Sapiehy kancel. w. l. w T. I. na kar. 638.

³⁾ Dyaryusz podróży Zygmun. z Wilna do Orszy z MS. Krasieckiego.

⁴⁾ Ta relacya wyjęta z MS. Krasieckiego z foliaka pod tytułem:

około Parnawy, nie mógł zaraz dać odsieczy temu miastu, ponieważ ludzie jego, mianowicie piechota, jeszcze się była nie zebrała. Tą przewłoką zmocnione wojsko szwedzkie założyło swój obóz między morzem a rzeką. Mansfeld, który Szwedom przywodził, nabudował z jednej strony tak od oblężonych, jako i od Parnawy około niebie, począwszy od morza aż do rzeki wiele blokhauzów dla wycieczki, i one gęstą strzelbą osadził; z drugiej strony, gdzie rzeka wpada w morze, przeciwko bramie, kędy oblężeni z miasta wychodzili, w samym ujściu rzucił także blokhauz, który dwoma sty piechoty dobrej osadziwszy, 40 dział do bramy narychtował. Ciężkie to było nader oblężenie dla garnizonu naszego. Potrzeba natychmiast radzić pospieszać. Chodkiewicz zebrawszy wojska blisko 3000, nieczekając drugich, zostawił obóz pod Dyamentem, osadziwszy go kilkaset ludzi, a sam ruszył między Parnawie. Będąc o cztery mile od miasta położył się w lasach, gdzie trochę tylko było pola równego, opatrzywszy obóz działami i piechotą. Szwedzi uderzyli potężnie na obóz hetmański, lecz za dzielnością naszych a ostrożnością wodza tak mocny wzięli odpór, że ich legło na placu tysiąc i półtora konnych, oprócz wielu rannych i tych którzy w drodze poumierali. Po tym pogromie pozarębywał nieprzyjaciół drogi po lasach i przepławach, tak mocno, że Chodkiewicz musiał z wojskiem nazad obracać się, i około mil 20 inną drogą kłówać. Zaczem co miał iść prosto od Dyamentu, przyszło mu od Rewla na drugą stronę Parnawy ciągnąć pod jeden blokhauz, piechotą szwedzką osadzony. Stanąwszy tam z wojskiem, posyłał do nich aby się poddali; lecz Szwedzi, ufając że mieli mieć odsiecz, ponieważ ich wojsko tylko przez rzekę od hetmana było, nie chcieli tego uczynić, owszem z dział ustawicznie siła koni naszych napuła. Widząc hetman, że ich uporu słowami nie przemoże, przypuścił nazajutrz piechotę i wziął ich mocą. Wszyscy żołnierze na głowę wyćcinani, wasystek ryszstunek

pod tytułem: „Nowiny z Inflant od jednego z moich, który do mnie je tej potyczki z wojska swego pachołka posłał.”

a działami dostał się naszym: a tak ta strona miasta została wolną od nieprzyjaciela. Rozkazał potem budować most przez rzekę, ku obozowi nieprzyjacielskiemu. Co Mansfeld postrzegłszy, ruszył się z fortecy swoich od Parnawy, i około obozu naszego przeprowadziwszy nocą, przez lasy wojsko swoje na drugą stronę rzeki, położył się ku Rewlowi w mili tylko od nas. Zaczem, gdy już wolna była Parnawa od obleżenia, starał się Chodkiewicz rozmaitemi sposobami, aby mógł bitwę zwieść z nieprzyjacielem; lecz on, choć był potężniejszy, nie chciał pola stawić, tylko przy rzekach błotnistych i lasach z wojskiem swoim wieszał się, trudząc tak mocno ludzi hetmańskich, że z grzbietów zbroja, a siodło z konia nie zchodziło.

XLI. Widząc Chodkiewicz, że do wstępnego boju przyść nie mógł, przeprawił się przez rzekę na drugą stronę miasta, nazad ku Dyamentowi; stanął o dwie mile, zostawiwszy na zamku ludu świeżego tysiąc, gdzie leżąc obozem, tywnością jako mógł na ów czas swoich posiłków. Opatrzywszy zatem i rozrządziwszy wszystko, ruszył się nazad ku Dyamentowi. Towarzyszyła mu zawsze, niebezpieczniejsza od nieprzyjaciół wojskowa burza. W samej podróży w andzielskim kościele uczyniwszy rycerstwo koło, chciało się rozsypać i samego hetmana w polu zostawić. Szedł w tropy nieprzyjaciela, gotowy korzystać z wiadomego sobie w wojsku zamięszania. Ledwo Chodkiewicz najusilniejszymi prośbami dokazał tego, że po porządnem do swego obozu wejściu, obiecał mu rotę przez dwa dni tylko zabawić. Nie było spokojniejsze wejście do obozu pod Dyament dnia 29 września. Chciało koniecznie rycerstwo ponowienia konfederacyi, i wciągnięcia do niej hetmana. Potrzeba mu było złączyć się z nimi, i spólnie pisać się, pod temi jednak warunkami, że to niepłatne wojsko nie gwałtownego czynić nie będzie, i do żadnych się zaciągów włączać bez woli hetmana nie zechce, a jemu wolno będzie część ludzi, albo i całe wojsko tam obrócić z sobą, gdzieby się podobało. Te niesnaki trwały przez czterdzieści dni, aż do dnia drugiego października, gdy już nie-

przyjaciół zaczął się pokazywać ¹⁾. Miał generał Mansfeld lud dosyć mężny: Szwedów tylko dwa tysiące było, reszta cudzoziemcy. Jazda w liczbie 3000 składała się cała z Francuzów; piechota z Niderlandczyków i Szkotów; kawalerya w szyszakach, uzbrojona spisami, piechota z muszkietami dosyć ognisto. Przez cztery dni następujące skradał się nieprzyjaciel po lasach, ażeby kilkaset piechoty swojej tajemnie do Dyamentu przeprowadzić ²⁾. Lecz i Chodkiewicz czujny na niebezpieczeństwo, stał przez cały ten czas we dnie i w nocy z całym wojskiem w sprawie, pilnując nieprzyjacielskich obrotów. Gdy już widział Mansfeld, że mu te sztuki nie poszły, dnia szóstego października uwiadomiony, że po wyciągnięciu Chodkiewicza w pole przeciwko sobie, obóz jego był tylko kilkaset kozaków z rajtarami osadzony, co miał iść do czekającego na przywitanie swoje wojska, udał się do obozu i stanął nad nim uszykowany. Zaczem narychtowawszy działa spuścił z góry co najprzedniejszego wojska swego 3000, które natychmiast kozaków i rajtarów naszych z obozu wygnawszy, szkodę tam niemałą uczynili. Wtem dano znać Chodkiewiczowi, że nieprzyjaciel obóz plądruje i pali; posłał wnet dwa pułki Tomassa Dąbrowy, i kasztelana Żmudzkiego; zaczęła się przed samym obozem bitwa; poprawili się rajtarowie z kozakami, i wpadłszy na Szwedów tak mocno ich spólnymi siłami wsparli, że nieprzyjaciel większą część wojska straciwszy na placu, wszystkie działa i chorągwi dwanaście zostawił ³⁾. Dostało się wielu żywcem, reszta się albo po górach rozsypała, albo przebywając Dzwinę potonęła. Mansfeld z garścią ludzi nieposiłkując swoich uciekł, za którym Chodkiewicz część wojska, którą miał przy sobie, w pogoń posłał. W tej pogoni urwano mu jeszcze kilkaset niedobitków i działa odgró-

¹⁾ Pismo pod tytułem *Objaśnienie*, wyżej cytowane.

²⁾ MS. Krasickiego wyżej cytowane.

³⁾ Possel. w MS. bibl. Zał. — Kojak. in *Fastis Rad.* 74. Starow. in *miliz.* 17. MS. Krasickiego. *Sed et Dinnamundam Poloni recuperavit, bis mille quos Mansfeldius ducibat subsidio Dinnamundae mittendos, in itinere caesis.* Loccen. w hist. Szw. pod rokiem 1609 na kar. 506.

miono. Resztę uciekającą za rzekę Gavią, zebrawszy się starostowie okoliczni z poddanyymi swymi, do tysiąca ubili, że ledwo sam Mansfeld w małym poście tydzie uniósł. Z naszego towarzystwa i pacholików, tak w pierwszej pod Parnawą utarczce, jako i w tej pod Dyamentem, nad sto ludzi nie zginęło. Zwycięstwo nad Szwedami nie przyniosło zaraz żadanego skutku w dostaniu zamku Dyamentu. Poczeli się znowu klócić z hetmanem konfederacji, chcąc obóz porzucić. Ledwo się dali nakłonić do cierpliwości na dwa tygodnie ¹⁾. W tym czasie przeciągu opasał Chodkiewicz zamek, bronił wielkiego dowozu żywności dla więźnia go głodem. Mikołaj Stiernaskiold, który nad nim od roku miał komendę, mimo wielki niedostatek bronić się do ostatka postanowił. Nakoniec pogroził mu hetman, że żonę jego zdnie, wziętą w Parnawie, do Polski w niewoli odeśle. Ta pogróżka była komendantowi pobudką, że zamek podał. Chodkiewicz nieustawiając zwykłej w stanie żołnierskim surowości, tak pomienioną komendanta żonę, jako innych więźniów szwedzkich, uczciwie w areszcie przez kwartał trzymany, do kraju ojczyznoego odesłał ²⁾.

XLII. Opatrzywszy Chodkiewicz zamek dyamentcki, że wiele miał pociechy z prac swoich. Ziścili się na koniec pogróżki konfederatów. Uczynili sobie koło, i obrabali marszałka, tegoż dnia rozjechali się do domów, samego hetmana w obozie zostawiając ³⁾. Szwedzi nie widząc gotowego w polu wojaka, znowu przygotowania czynili, a gdy jeszcze nie byli w stanie do czynienia w polu z hetmanem, szukali wszędy zemsty na nim osobistej. Krzywdy sobie od Sudermana poczynione wymił on w liście do ks. Pawła Boxy prowincyała jezuitów, własną ręką dnia 2. Grudnia 1609. z Birzen piętym, który tu całkiem położyć nie od rzeczy będzie, dla pokazania czytelnikowi niektórych prywatnych tyła jego okoliczności, a zwyczajnej wiekowi qwemu

¹⁾ Pismo pod tytułem *Ojędzienie*, wyżej cytowane.

²⁾ *Loccen.* na kar. 507.

³⁾ Pismo pod tytułem *Ojędzienie*, wyżej cytowane.

w pisaniu listów poważnej prostoty ¹⁾. „*Reverende in Christo pater*. Nie spodziewałem się od wmoi pisanie, bo mi powiedziano, że wmość kędyś miał pobieżeć, ja też to wiem, że wmość częściej na wozie, aniż na ławie siadasz, i dla tego mniej mi spodziewany. Im wmoi był, a im mniej spodziewany tem miłszy, bo z niego nieodmienną łaskę ku sobie uznawam. Panie Boże wmoi wszystkim pociesznem plać, że mnie w niej chować racyzesz, a mnie też to daj, abym umiał wmoi za to służyć. Miałem też pisanie ze Szwe cyi od mego Zborowskiego ²⁾ i księdza rektora. Widzę, że już zwątpili o sobie, względem niedokończzonego przeł pana Kostkę frymarku ³⁾, a o ciężkiem więzieniu tajemnie piszą. Posłałem tam do nich więźnia oznajmując, że mi j. k. mość Karolisona ⁴⁾ dał, dla wyfrymarzenia ich. Panie Boże daj, aby mogło to do skutku swego rychło przyjść. Ja oto zasadzam krwią swą wieść sztokolmskie: bo i teraz siostrzeńca mego księcia Kerckiego, który z Niderlandu jechał do domu, z preceptorem i chłopcem pojmano, jeno co z Lubeku wyjechał; snąc to przez zdradę mieszczanina jednego, faktora Karolusowego ⁵⁾, miało iść. Pisałem do j. k. mości prosząc o list do panów Lubeczan. Ja się łatwo mogę pomścić zatrzymując okręty ich w Rydze, ale bez woli j. k. mości nieśmiem się tego ważyć. Tu teraz wyglądamy naszych niebezpieczeństw, bo ludzi świeżych całęty tysiące przeszło, a odporu kim dać niemasz. I tak nie otarliśmy jeszcze krwawego potu z czoła, z ciężkim śladem muszę na te niebezpieczeństwa patrzeć. Ratuszek

¹⁾ Ten list w oryginale przywieszony królowi Jmci z koll. akademickiego niegdys jeznickiego, roku 1774. znajduje się w MS. bibl. królewskiej.

²⁾ Ten to sam Alexander Zborowski, który był wzięty od Szwedów pod Weissensteinem roku 1607. Obacz wyżej. Szwedzi wzięli rektora jeznickiego w Parnawie.

³⁾ Jerzy Kostka kasztelan gdański był naznaczony z Michałem Konarskim wojsk. malbor. do traktowania o zamianę więźniów. Obacz wyżej.

⁴⁾ Syn naturalny Sudermana, wzięty w potrzebie od Zamojskiego.

⁵⁾ Karola księcia Sudermanii; tem go imieniem *Carolus*, starożytnie pisma nazywają.

w tem od samego Pana Boga; proszę wmoi z bracią o pomoc. O chorobie tego dokucznika ¹⁾ wiem, że jest *tutus* ²⁾ że i mówić nie może, ale jeszcze nie zdechł; i niedziw: pan Bóg go nie chce, a czarci się go boją, aby tumultu między nimi nie uczynił. Dziękuję uniżenie też mi wmoć o zdrowiu mej mniszki ³⁾ oznajmił. Panie Boże ją chowaj według woli swej, i daj nam pożądaną po niej pociechy doczekać. Mój tam Rządkowski, a domownik wmoi, niewiem jako to usługował wmoi: jeśli źle, skarż go; jeśli dobrze, (o czem ja powątpiewam) będę mu powinien za to; radem serdecznie, że się wmoi fabryka moja podobała ⁴⁾, bo wiem że się znać na tem raczysz. Jam też już zmierzył za Dźwinę, i około bożego narodzenia mam być w Wilnie; spieszę się dla pana Kobierzyckiego ⁵⁾ któremu czas naznaczył do Lachowicz na boże narodzenie; jednak ja sam wątpię, abym na ten czas i w Wilnie być mógł; ale prędko potem za pomocą bożą stawię się. Daj Panie Boże, abym wmoi zastał w Wilnie, i oddał znowu albo odnowił służby me, a z dobrego się zdrowia wmoi ucieszył, którego życie długo zażywać, uprzejmie świętym się modlitwom wmoi oddając. Dan z Birzen 2 Xbris roku 1609. Wmoi ojca sługa powolny. Jan Karol Chodkiewicz mp. *Cedula*. ⁶⁾ Jegomości księdzu Skardze ⁷⁾ niski pokłon odda-

¹⁾ Sudermańskiego księcia.

²⁾ Paraliżem ruszony — Loccen. pod rok. 1609. na kar. 506. *Cum Carolus diem Joannis baptistae sacrum celebraret cum Joanne duce Ostrog. et aliquot senatoribus explicata inter epulas fronte et tristitia, circa vespere morbo correptus, paralytia vel nervorum resolutionem passus est.*

³⁾ Podobno córka jego Arna Scholastyka, którą potem wydał za Jana Sapiechę marszałka nadwor. lit. była w Wilnie w klasztorze na edukacyi.

⁴⁾ Podobno tu mowa o kamienicy wileńskiej naszego hetmana.

⁵⁾ Podobno Wacława, który był potem wojewodą pomorskim i pisał historią Władysława IV. — Rozumiem, że ten interes widzenia się z Kobierzyckim, jako obywatelem pruskim, zciągał się do zapłaty z Prus wojsku infantyjskiemu, skonfederowanemu jako się niżej obaczy w liście Chodkiewicza.

⁶⁾ Listy przeszłego wieku zamykały w sobie często osobny kawał pisma, który nazywano cedułami, a my teraz zowieśmy *post scriptum*.

⁷⁾ Sławny kasnodzieja Stefana I., Zygmunta III., oraz faworyt.

wam; pisać zaprawdę czasu nie mam, bo odpraw ¹⁾ mam kilka ciężkich. Jednak jam dawny sługa jegomości, a uniżenie proszę; aby zapamiętałych tych Infant ²⁾ w modlitwach swych nie zapomnieli, ile tego niebezpiecznego czasu. Ks. Dąbrowskiego bierzemy z sobą do Wilna, prosimy oboje, nie racz się tem do nas obruszać; a też to dla kazania mało po nim, bo jeno jeden pan Gutowski i Hans sługa na kazaniu bywa; nam zaś bardzo potrzebny; pewniemy że się wmość tem do nas nie obruszysz. Żona moja służby swe i z Hieronimem ³⁾, jako wmoi tak księdzu Skardze pilno zalecają.“

KSIEGA IV.

Rok 1609.

I. Jeszcze się Szwedzka wojna nie zakończyła, kiedy już w Moskwie dobrze rozpoczęte przez oszustów i tyranów od lat kilku rozruchy, nowe w Polsce otwierały trwogi, a dla Chodkiewicza prace i niebezpieczeństwa. Zaspokoiwszy ciąglemi zwycięztwami ⁴⁾ na czas niejaki Infanty, trzeba mu było z rozkazu królewskiego nieść oręż do stolicy państwa moskiewskiego, która przez Żółkiewskiego wzięta, dla niesforności wojsk naszych a niezgody zazdrosnych sobie wodzów, w niebezpieczeństwie utracenia zostawała. Wszakże nim do tej Chodkiewicza wyprawy w roku 1611 przedsięwziętej przyjdziemy, nie od rzeczy będzie powiedzieć obszerniej, z jakich powodów ta wojna początek wzięła, jak była na-przód prywatnym orężem, potem publicznym prowadzona,

¹⁾ Responsów.

²⁾ W Interstwie będących.

³⁾ Syn Chodkiewicza.

⁴⁾ *Addam quod veritas a me extorquet, Chodkiewiczum 6 annis ne uno praelio a Svecis attritum, totius Livonici belli fuisse victorem. Sob. in com. bell. Choc. Loc. p. 141.*

póki do tego kresu nie przyszła, kiedy jej sprawowanie Chodkiewiczowi poruczone zostało. Iwan Wasilewicz, sławny ów dla zwycięstw i okrucieństwa car moskiewski, ułodził trzech synów: Iwana, Fedora i Dymitra. Pierwszy od rozniewanego ojca kijem żelazem nakowanym uderzony, ze szwanku tego, czyli ze wstydu i smutku zmarł¹⁾. Drugi dla słabości rozumu był w zarzuceniu i pogardzie; trzeciego, ojciec Iwan, dla pięknych w dziecięcym wieku przymiotów, za życia jeszcze swego na państwo po sobie wyznaczył. Urodzony ten Dymitr z siódmej żony Iwana²⁾, brał wychowanie obyczajem w Moskwie młodszych carewiczów w Ugliczu, aż do śmierci ojcowskiej, zaszłej w roku 1584, nie mając naówczas nad 9 lat wieku swego³⁾. Lecz po zgonie Iwana, Feder, sztukami Borysa Gudenowa, wielkiego koniużego i gubernatora włodymirskiego, mający za sobą Irenę czyli Arynnę siostrę jego, wsadzony na tron, a Dymitr małoletni wkrótce, za rozkazem i chytrą, niezwykłą tegoż Borysa, życie stracił⁴⁾. Panował Borys pod imieniem niedołęznego Fedora⁵⁾ z zupełną prawie władzą aż do roku 1598, którego ten monarcha chorobami swątony i bezdzietny, nie bez podejrzenia trucizny, życie dokonał⁶⁾. Po zejściu Fedora, ponieważ się nikt starożytniej krwi Ruryków nie ukazał, któryby zaczął na berło, z podłego gminu człowiekowi, drogę wstąpił, otrzymał je łacno Borys. Atoli nim usiadł na

¹⁾ Widekindi na kar. 14. Posel. w MS. Zał. na kar. 485. *Scipione forte exanimem redidit*. — Oderborn *in vita Basilidis*.

²⁾ Lacombe w hist. ruskiej, Borys Gudenów w liście swoim piśmym do Zygm. III. powiada, że ta żona nie była prawną żoną Iwana. Podobno to mówił dla utrzymania prawności swojej na tronie moskiewskim. Lubo i to prawda, że u Moskalów potomstwo z czwartej żony nie dziedziczy.

³⁾ Żółkiewski w MS. Załus. na kar. 17. — *Is tunc Uglicii degubat, ut posterius geniti Moschorum ducum filii excipi feruntur, educatum cum traditus*. Kob. 58.

⁴⁾ Kobierz. 56. Widekindi 16. Żółkiewski opisuje szerszej, jakim sposobem to zabójstwo było wykonane na kar. 18.

⁵⁾ *Claustro regendo quam dominio aptior*. Kob. 54. Tylko się na bezkwestownym bawił. Żółkiew. 17.

⁶⁾ *Creditus Theodorus venena sublatus*. Widekindi 16. Żółkiewski 19. Lacombe 21.

tronie, zmyśliwszy żądzę spokojnego życia, nowy ten Tyberyusz udawał wstręt do panowania przez czas niejaki, póki życzliwych sobie i nieprzyjaznych umysłów bojarskich z gruntu nie wybadał; i dopiero, gdy się wszystko tajemnie na wyniesienie jego ułożyło, od spółników sekreta, wojska i gminu razem ogłoszony został. Odkryła się blaskiem majestatu, w stanie równości porwierzehownemi cnotami ukryta przyrodzona dzikość: a ten co rządzić pod Fedorem był godnym państwa, stał się na niem dumnym, okrutnym, a samym niewolniczym umysłem przykrym i nieznosnym. Trzeba go jednak było rzeczypospolitej mieć przyjacielem, a w rozdrażnionych już mocno między nią a Szwecyą umysłach, ubezpieczenia zawartego z Iwanem Wasilewiczem, i upływającego już pokoju, potwierdzenia szukać. Zaważył go szczęśliwie w roku 1601, acz nie bez osobliwych trudności ¹⁾, Leon Sapieha kanclerz wielki litewski z kolegami do Moskwy posłany, otrzymawszy przywólkę jego na lat dwadzieścia ²⁾. Panował Borys spokojnie aż do roku 1603, kiedy przy końcu tegoż zaczął się wynurzać ukryta dotąd na życie jego i panowanie zdrada.

II. Początkiem jej był niejakiś człowiek, który wzięwszy na siebie imię zamordowanego dawniej Dymitra carewicza, wojnę między rzeczypospolitą a Moskwą zapalił. Niewiadomo dotąd zupełnie, jakiego stanu był ten sławny oszust. Jedni go Wołoszynem, drudzy Włochem, inni zbiegłym z monasteru czerncem, nazwanym Hrycko Utrapię być powiadają ³⁾. To prawda, że z uredy

¹⁾ List pp. posłów Leona Sapiehy kanclerza lit., Stanisława Waszyckiego kasztelana warsz. potem wojewody podlaskiego i Eliasa Pielgrzymowskiego pisarza w. lit. pisany do króla z Mołajiska 16 Marca 1601, znajduje się w MS. królew. na kar. 233.

²⁾ *Leo Sapieha M. D. L. Cancellarius legatus in Moschoviam profectus, qui foedus, morte Theodori expirans, viginti annorum spatio defnierat.* Kobierz. 73.

³⁾ *Producitur in theatrum personatus Demetrius, homo vafēr et astutus, Valachicis, ut creditur, parentibus ortus, nec desunt, qui Italian fuisse credant. Ceterum constat e monasterio profugum claustrō. — Widenkindi 21. — Producta fuit mulier quaedam plebeja, quae Demetrium*

i postaci prawdziwego Dymitra jakkolwiek wyrastał, mając na twarzy brodawkę, a jedno ramię nieco przywyszące¹⁾. Niektórzy twierdzą, że przed rozpoczęciem tej sceny, uczył się w Infantach, i do tej w łacińskim języku przyszedł doskonałości, że nim naletycie i pisać i mówić umiał²⁾. Tułał się potem po Ukrainie, Rusi i Wołyniu, już między pacholikami księcia Ostrońskiego wojewody kijowskiego, już służąc w kuchni Galskiego³⁾, póki się do tej roboty dobrze nie przygotował, zaczynając ją u Adama księcia Wiśniowieckiego, potem u brata jego Konstantyna, zkradł do dworu Jerzego Mniszcha wo-

ocetium dicebat filium suum esse, non autem Demetrium, sed Gregorium Strepium, (Moechovitice Grisca Trapija) vocari. Idem alter quo filius constabatur, frater trucidati, qui hoc amplius addebat, monachum egisse in oemobio, legendis fabulis fuisse perstudiosum et musicas gnarum. Tenete 29.

Wypis z listu Borysa Cara do Króla Zygmun. III. w bibl. Zał. Mro 322 na kar. 96. „Stało się nam wiadomo, że w waszem gospodarstwie ukazał się łotr, rostrycha, apostata mnich, a przedtem był w naszem gospodarstwie w Cudowie w klasztorze dziakiem, i u cudowskiego archimandryty mnich Hricko z Cudowa klasztoru. Dla pisma był u ks. naszego Ziewa patriarchy moskiewskiego we dworze. A przed zakonem, gdy był świeckim, zwali go Jaskiem, Otrepiem Bogdan synem. A będąc świeckim on, według swego słodsiejstwa ojca temu nie był posłuszny, wpadł w herezję, mataninę się bawił, rozbił, kradł, grawał w kostki, pijał i uciakał od ojca wielokroć, i podstępnie uczyniwszy, wstąpił do mnichów, nie opuściwszy łotrowstwa swego, tak czynił jak przed zakonem, odstąpił od Boga, wpadł w herezję i w czarnoksiężstwo, i wezwanie duchów nieczystych; i odstąpienie od Boga u niego najdłonie. A bohodomlec nasz Ziew patriarcha dowiedziawszy się o jego łotrowstwie i wzywaniu duchów nieczystych, czarnoksiężstwie, ze wszystkimi powszechnych zborem, według kanonów SS. ojców, po zborowemu uradzeniu, zasiał go z towarzyszami jego, którzy z nim byli jednego umysłu, na białe jezioro i więzienie na śmierć. I ten łotr Hrysko, widząc swoją zgubę, że jego chytrność wszystkim się jawna stała, z towarzyszami swymi mnichami, z popem Wacławem, z Krotoszaninem, z Missalem, z Powadzinem, z Moskwy uciekli za granice waszego gospodarstwa, i byli w Pieczerskim klasztorze, i w Ostrosie i w Brahamie i w Dermańskim klasztorze. — A potem ten łotr Hrysko Otrapiej przyszedłszy do Wiśniowieckich etc.“

¹⁾ Wassenberg w hist. Władysł. IV. na kar. 15. Portret jego znajduje się w zbiorze koperskich j. k. mci z napisem: Dymitr Samoswanec.

²⁾ Wassenberg tamże.

³⁾ Possel. w MS. bibl. Zał. na kar. 476.

jewody sandomirskiego z zaleceniem był odesłany ¹⁾ Zwierzył się naprzód sekretu swego jezuitom, o których kredycie u dworu i u wojewody dobrze wiedział ²⁾ Gorliwość w nawróceniu Moskwy do rzymskiego kościoła, o które i za króla Stefana tak się mocno praca Antoniego Possewina ubiegali jezuita, dała im podobno pochoć, że uwierzyli oszustowi w nadzieję obietnic jego, jeżeliby kiedy na tron wstąpił. Jakoż i dopełniłby tego, będąc katolikiem przychylnym, gdyby śmierć jego samych słów nie pomieszała. Inne miał Mniszech pobudki do uwierzenia oszustowi, albo do udawania, że dawał wiarę. Oprócz przytomności umysłu, odwagi i wymowy, w jakie ukrzywdzonej niewinności przymioty często się i beczelna obłuda przyoblekać umie, przydawały wagi słowom obietnice wzięcia w małżeństwo córki wojewody Maryanny, blask herbu moskiewskiego z zacnym polskim domem podzielony, pokój wieczysty z królestwem, starożytne księstwa rozołańskich i liczne skarby, chętnie nakonieć dzierżawy, i niepospolite nagrody dla tych, którzyby mu do wykonania imprezy pomódz chcieli ³⁾ Pobudziły bardziej jeszcze Mniszcha pochlebne namowy Bernata Maciejowskiego biskupa krakowskiego i kardynała, krewnego wojewody, który naówczas wielki miał kredyt u dworu ⁴⁾, a najbardziej pewność, że mu sam król tajemnie dopomóż. Zaprowadzony Hrycko do dworu do Krakowa ⁵⁾ rzecz swoją wymownie przed królem opowiedział, a niejakiś Infantczyk, który mu w Moskwie służył, pewniejsze jeszcze dowody przywiódł ⁶⁾.

III. Jakoż uwiadomiony o wszystkim Zygmunt, nie tylko nie był dalekim od dania pomocy oszustowi,

¹⁾ Kobierzycki 57,

²⁾ Wassenberg 15.

³⁾ Kobierz. 58.

⁴⁾ Żółkiewski w MS. wojny mosk. Ten szacowny MS. znajduje się w bibl. Zał. Nro. 601 pod tytułem. „Początek i progres wojny moskiewskiej za panowania króla jmczi Zygmunta III, za regimentu j. p. Stan. Żółkiewskiego woj. kij. het. pol. kor. pisany od samego j. p. Żółkiewskiego hetmana i z własnej jego ręki tu przepisany.

⁵⁾ Krajewski w chronologii wojny moskiewskiej wierszem pod r. 1616.

⁶⁾ List Króla Zyg. niżej cytowany.

ale owazem w pisanym liście do hetmana Zamojskiego dnia 23 marca roku 1604, zasięgając w tem rady od niego, różne przywoził przyczyny, któremi by go na zdanie swoje nakłonił ¹⁾. Chciał naprzód aby ten interes co najtajemniej był między nim a arcybiskupem gnieźnieńskim Tarnowskim prowadzony, i bez dołożenia się sejmu, dając przyczynę, że na tych narodowych zjazdach rzeczy częstokroć dla Rzeczypospolitej najpożyteczniejsze, prywatną niektórych osób niechęcią bywają rozrywane. Upatrywał z okoliczności tej przyszłe dla królestwa polskiego pożytki. Naprzód ze strony Turków, jeźli by kiedy z nimi wojna urosła, mogłaby mieć Rzeczpospolita pewnego pomocnika; że Inflanty mogłyby być uciszone i Szwecya odwetowana, ponieważ ciż sami ludzie, którzy Dymitra tego do Moskwy prowadzili, mogliby za tamą zaciągami i Inflanty uspokoić, i w Szwecyi albo w Finlandyi co pożytecznego sprawić ²⁾. Że otworzyłaby się ludzkom polskim droga do spółków, do handlu z Moskwą i innemi dalszemi w Georgii i w Persyi narodami. Że młodsza krajowa, którą ledwo znoszą prowincye Rzeczypospolitej, mogłaby tam mieć zabawy swoje. Że to jest okoliczność jedyna, którą raz opuściwszy, nie łatwo jako potem druga trafićby się mogła. Że dla zwłoki i czekania sejmu zmocniony Borys, mógłby tych ludzi, aby się mu sprzeciwić ocieli, a z Dymitrem wiązać,

¹⁾ Ten list Zygmunta nim z kancelaryi wyszedł poprawiony w wielu miejscach od Piotra Tylickiego, znajduje się w MS. krolewskich.

²⁾ List wyżej cytowany. — *Sigismundus egregiam sibi occasionem offerri gavisus turbato statu Moschovitico rem suam augendi, ut oblato suo principe vel principatum ipsum ad se suosque traheret, vel sceptro per suum beneficium actori tradito haberet, qui non liberum modo sibi transitum in Finlandia indulgeret, sed junctis armis viribusque recuperationem regni Sueciae acceptum beneficium recompensaret.* Widekindi narratio 20. — *Pro recuperatione regni Sueciae subsidium a republica tantis angustiis praesens sperari non poterat. Insinuandum tamen fuit, ut obsequerentur ordines, quod Moscu, unde rex in Sueciam divertere properarat, amissa, omitteretur quoque tanta bene gerendae rei pro vindicando illo regno occasio, et bellum quod inde Livonias immineret, melius impendio Moschoviticarum viarum averti potuisset.* Piasceki pod r. 1618 na karcie 338.

pogubić i poruszyć, życzyliwymi się osadzić, a mając dostatek pieniędzy, dostać ludzi w tatarskich nawet i innych narodach, którzy stateczniejsi być mogą w bronienu jego strony. Do tego mógłby wnieść w ligę z postronnymi monarchami, mianowicie z Sudermanem, i pomocy ich użyć ¹⁾. Żądza królewska wsadzenia na tron Hospodarczyka, wsparta powabnymi przyczynami, nie znalazła wstępu do umysłu i serca hetmana. Zamojski już laty i pracami osłabiony nie chciał reszty zdrowia narażać na niebezpieczną przewagę. Bolały go przytem mniejsze względy u dworu, a dzielniejsze innych faworytów u króla rady i promocyje. Pokrywał on to nieukontentowanie gruntownem wprawdzie w odpisie swoim do króla odradzaniem tej wojny, lecz losów, od których częstokroć skutki dzieł zależą, i na których się wielkie przypadki budują, nie przewidywał. Duch republikański z którego on zawsze równie jak z dzieł wielkich ohluby szukał, aby się nim narodowi podobał, nakłonił go do odpisu królowi, że się ta robota bez sejmu stać nie może ²⁾. Znał król Zamojskiego, a jeżeli do niego pisał, był mu do tego pobudką szacunek zasłużonej krajowi i wielką w nim ufność mającej osoby, niżeli przedsięwzięcie polegania na jego radzie. Wszelako rady jego w niektórych punktach zachował, uchylając się sam i Rzeczpospolitą od powierzchowności. Nie życzył sobie osobą własną, jakoby wiedzący, oczywiście w to mięsząc, bojąc się wymówki od stanów, i nie mając na to pieniędzy, na inne nawet potrzebne rzeczy, mianowicie bronienie Inflant, niedostarczających. Nie chciał też dalej nalegać na hetmanów Zamojskiego wielkiego i Żółkiewskiego polnego, ponieważ byłaby rzecz znaczna, i zdałoby się Borysowi, że się to za wolą króla i Rzeczypospolitej dzieje. A tak mając nadzieję w niektórych litewskich panach, którzy się na to prywatnie ofiarowali, a w ukraińskich, tudzież wielu bez służby zosta-

¹⁾ List Zygmunta wyżej cytowany.

²⁾ List Zamojskiego oryginalny pisany do króla z Zamościa 4go kwietnia 1601; w bibl. J. K. Mł.

jących żołnierzach, naprzód życzył mieć na czele tej roboty księcia Zbarskiego, wojewodę brackiego, potem odrzuciwszy go, że oszusta za prawdziwego carowicza nie przyznawał ¹⁾, obrócił oczy na Mniszcha, któremu najwięcej ufał.

IV. Niepodobnały się zawsze te zamysły królewskie Zamojskiemu, któremu, ile w rozpoczętej wojnie szwedzkiej, nowe te z Moskwą, zatargi wcale interesom ojczyzny przeciwne być zdawały się. Miano względ osobliwy na potwierdzone świeżo traktaty pokoju pod Borysem na lat 20 ²⁾, aczkolwiek i ze strony jego, lubo temniz traktatami był uwiązany, nie mogła się żądanych pomyślności spodziewać Rzeczpospolita. Nietajne były jego namowy, przeciwko uczynionemu z Polską przymierzu, że Szwedami na jej szkodę czynione ³⁾. Oświadczał przyjaźń ku Sudermańskiemu księciu, dawał mu pozwolenie, ażeby wojska swoje, które na Chodkiewicza zewsząd ścigał, mógł przez Ingermanię przeprowadzić; rozkazał gubernatorowi pskowskiemu i innym, ażeby wojska szwedzkie żywnością wspomagali. Wiedziano też o wyprawionem do niego Sudermaną poselstwie, w którym go do wojny na Rzeczpospolitą pobudzał ⁴⁾. Rozwiązywał się skrupuł niedotrzymania paktów, że niezachowane od złego sąsiada przymierza mogły od wzajemności bezpiecznie Rzeczpospolitą uwolnić. Jeśli Borys prywatnie tylko, i niewypowiedziawszy wojny Rzeczypospolitej, czynił te umowy z jej oczywistym nieprzyjacielem, mogły się także i w Polsce tajemne na

¹⁾ To wszystko z listu Zygmunta wyżej cytowanego.

²⁾ Jest mowa o tem Zamojskiego, miana w senacie roku 1605 20go stycznia, która się znajduje w MS. bibl. Zal. nro 322. Obecnie także akta sejmu tegoż.

³⁾ *Oportunum sibi Borissus accidisse rebatur dissidium inter regem Carolum et Sigismundum, gauderetque illud cruento bello inter utriusque regnum jam agitari. Initio regni Carolo amicissima quaeque deferrebat, dato libero per Ingermaniam cum exercitu transitu, jussu praefecto Plesciensi atque aliis, ut copias Svecicas suffectionis annonas levarent.* Wiedkindi 17 — 18.

⁴⁾ *Carolus missis legatis suis Georgio Claudio, Erlando Beronis et Magno Strypk an. 1601, Moschos ad foedus et bellum adversus Polonos instigabat.* Wiedkindi 18.

niego, bez dołożenia się stanów, jako się potem ekszowano, czynić zamachy. A tak bez wiedzy niby króla ¹⁾ zaczęły się rozruchy w Moskwie. Nie dał wprowadzić Zygmunt żadnych oszustowi obietnic oczywistych, jednak Mnischowi pozwolił ludzi zaciagać, spodziewając się, iż zaczęta robotę prywatną bronią, może w czasie swoim, gdyby się rzeczy udały, publicznym poprzeć orężem ²⁾. Nie potrzeba było długich namów na poparcie tej sprawy. Jedni wiedząc że król jej tajemnie sprzyja, sami się dobrowolnie ofiarowali dla przysłużenia się dworowi; drugich chciwość łupu i nadzieja nabycia wielkich w Moskwie dóbr pobudzała; inni nie mając służby, nieśli tam żołnierskie dnohy, gdzie sobie po-wniejszy żołd obiecywali. Zaczęły się te zaciągi od Mnischcha z prywatnej jego szkatuły ³⁾, około Lwowa, z wielkim uszczerbkiem i uciskiem ludzi ubogich ⁴⁾. Lecz na początku nie było przy nim nad 700 koni żołnierza pieniężnego, który się składał z pięciu chorągwi, jednej Hrycka hospodarczyka impostora, drugiej Mnischcha starosty sanockiego syna wojewody, trzeciej Dworzyckiego, czwartej Fredra, piątej Nieborskiego ⁵⁾. Reszta lud zbierany z gminu i awanturnicy ⁶⁾. Z tym

¹⁾ List Tarnowskiego kasz. sand. do Mikołaja Oleśnickiego kasz. radom. pisany z Stobnicy 21 września 1613, w MS. bibl. Zał. nro 44. „Aleśmy chcieli Boga oszukać, że jakoby *privato consilio* i z swej woli, a nie *de consensu regio*.“

²⁾ *Non refragaturus Sigismundus, si quis privatis opibus auxilium ferret. — Eo tacito regis consensu oblato Georgius Mnischch etc. Zabell. civ. 29. Ad instantiam palatini rex aliquot virorum millia conscribere potestatem fecerat. His non exigua limitaneorum seu praetorianorum militum manus accessit, copiis omnibus palatinus praeficitur, Possel. 605.*

³⁾ *Scriptae tumultuarias cohortes privato palatini aere: contrahitur clientum amicorumque opera militaris manus vix uni probe munito oppido, ne dicam imperio subjugando par. Kobierzycki 58.*

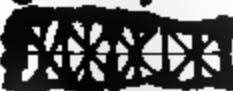
⁴⁾ Żółkiewski 18.

⁵⁾ Dyaryusz Samuela Maszkiewicza na karcie 1.

⁶⁾ *Invenio apud celebrem scriptorem a Demetrii partibus 700 equites totidemque pedites stetisse pugnae idoneos, atsi Petricius Moschovitiosus historiae auctor, hastatos mille, velites quadringentos, pedites trecentos recenseat, tumultuariam verius manum, ad haec incertam stipendius, idcirco minus obsequentem duci, absque ulla militari castrorumque disciplina, nervum belli nullum, apparatus nullum, ipsos agminum ductores rei militaris rudles et imperitos. Kobierzycki 60.*

śledem Hrycko w towarzystwie wojewody i Konstantyna książęcia Wiśniowieckiego wszedł do Moskwy na podbicie tak rozległego państwa przy końcu roku 1604. Przeszedłszy Dniepr, u Kijowa pomnożył cokolwiek swoje wojsko zbiegającym się na głos zachowanego przy życiu carewicza motłochem i kozakami; pomogli mu do tego przesłani dawniej w kraj moskiewski podlegające wojny, mianowicie Ratomski, który w Starodubiu i Czerniechowie tajemne praktyki czynił, i Szczepny Świrski, który kozaków dońskich dołączenia się z wojskiem Dymitrowem namawiał ¹⁾. Pobrawszy zatem Hrycko niektóre pograniczne miasteczka, ciągnął coraz głębiej, a lubo od wojsk Borysa pod Nowogródkiem siewierskim przez Bosmana był zbity, poprawił się znów, i Putywl z Bielskiem, najznacniejsze miasta w Siewierszczyźnie, opanował ²⁾.

V. Przestraszony Borys silniejszym coraz niebezpieczeństwem, zebrał wojsko na 60,000 wynoszące, które oddawszy pod komendę Iwana Iwanowicza brata swego, a przydawszy mu do rady Wasila Mécisławskiego z Iwanem i Dymitrem Szujskimi, wyciągnął mu przeciwko Dymitrowi w miesiącu styczniu roku 1605 rozkaz ³⁾. Tymczasem wyprawił posłów do króla Zygmunta ⁴⁾, uskarżając się na targanie zawartego przed kilką laty pokoju, dawaniem posiłków jednemu zbiegłemu czerncowi, który sobie carskie imię chytrze przywłaszczał; na zabranie od książąt Wiśniowieckich horodyszcz przyskiego w księstwie siewierskim; na buntowanie kozaków ukraińskich przez Szczepnego Świrskiego Litwina; na płądrowanie w Czernichowszczyźnie Michała Ratomskiego; na pobudzanie Tatarów, tudzież na inne krzywdy państwu swojemu wyrządzone ⁵⁾. Lecz taką tylko, jaka była ułożona na ocalenie woli króla i stanów, ode-



Krajewski w opisie wiernym wojny moskiewskiej.

Piasecki 265. Żółkiewski 20.

Kobierszycki 59. Zubieński bell. cis. 87.

Piasecki 265.

To poselstwo Borysa do króla odprawiło się w Wareszawie r. 1604 16. lutego podczas sejmku. List Borysa pod tytułem: „Kopia

N.K.

brał Borys odpowiedź. Że ponieważ Dymitr urodzeniem Moskal, zebrawszy na pomoc rodaków swoich, dobija się bronią należącego sobie po ojcu berła, ten jego postępek wcale do nadwerężenia przymierzów nie należy¹⁾; że te przymierza z narodem moskiewskim ucytonione zawsze będą miały swoją wagę, czy Borys, czy Dymitr na carskim tronie utrzyma się. Że Polacy naród wolny, jako nie może być przymuszonym do czyjej służby, tak trudno w nim zabronić, aby się prywatni w obco nie wpisywali zaciągi. Wreszcie prywatnych i państw postępków, jako do publicznych spraw nienależące, mogą być bez żadnej za to urazy rzpltej od Borysa poskromione²⁾. Ta obojętna i mało ważna odpowiedź pociągnęłaby za sobą okropniejsze skutki, gdyby się osobliwym opatrnością zrządzeniem Dymitrowi temu nie powiodło. Nie zasypiał albowiem na te okoliczności Suderman, kiedy gotując się potężnie roku tego na Chodkiewicza w Inflantach, ustawicznie do Borysa wyprawiał poselstwa, prosząc go usilnie, aby się z nim o rozgraniczenie państwa pomiarkował, aby obiecane dawniej posiłki przysłał, a przymierze z nim przeciwko Polakom, jako wspólnym nieprzyjaciółom, zawarł³⁾. Jakoż i Borys już się był na to nakłonił, ażeby ze Szwedami wszedł w przymierze⁴⁾; gdyby go Dymitr zwycięstwem, a śmiercią przyniesieniem końca życiu nie uprzedziła. Rzecz dziwna, że nie mając więcej nad 2000 przebranego ludu, nie tylko się mężnie z wojskiem Borysa na różnych miejscach potykał, ale one nakoniec do obozu zapędził. Obawiając

Lista od wielkiego hospodara moskiewskiego do króla jaci pisanego, znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 322, na karcie 96.

¹⁾ Piasecki 265.

²⁾ Zubieński 30 Widekindi 23.

³⁾ *Carolus tanquam ex specula praevidebat futuram temporis commotionem, missis denique A. 1605. ad Borysanum literis, monuit de componendis finitum controversiis, et promissis suppetiis, foedus adversus communem hostem sollicitavit.* Widekindi 20.

⁴⁾ *Borissum anxium sollicitumque de mutuo cum Suecorum legatiis a Carolo missis incendo foedera agitantem, subito tristitiae magnitudo oppressit.* Kobierzycki 61.

Handwritten signature or mark.

się jednak, aby nieprzyjaciół, poznawszy drobnotę sił jego, którą on sztucznie ukrywać umiał, na niego nie uderzył, zmyślił list, jakoby świeżo do siebie od Chodkiewicza przyniesiony, i zebrawszy koło, czytać go kazał w obozie. Zawierało się w tym mniemanym liście: „Że Chodkiewicz wysłany od króla idzie na pomoc z licznym żołnierzem, i wkrótce przybędzie.“ Tą nowiną rozweseleni tak Polacy jak Moskwa, odgłosem trąb, hucznymi okrzykami, biciem z dział wszystkich, radość powszechną oświadczała. Rozeszła się ta wieść natychmiast po obozie nieprzyjacielskim; samo groźne imię ciągnącego Chodkiewicza nabawiło postrachu Moskwę. Wnoszono albowiem, że jeżeli dotąd Polacy w małej swoich kwocie tak wielkie gromili wojska, trudno się będzie dalej oprzeć, kiedy nastąpi Chodkiewicz z bitnem a wojnami szwedzkimi wyćwiczonem infantyjskiem rycerstwem ¹⁾. Umykał zatem z pośpiechem Iwan Iwanowicz hetman Borysa; gnali go Polacy z Dymitrem; nakoniec zbuntowane wojsko jego u Kramów miasta, poddało się oszustowi, i związanego wodza w ręce zwycięzcy oddało. Uwiadomiony Borys co się w Kramach stało, bądź z żalości, bądź zadaną trucizną, bądź nakoniec przestraszony hardym listem Dymitra, słuchając poselstwa posłów cudzoziemskich nagle umarł, krwią z ust, nosa i uszu gwałtownie wyrzuconą uduszony ²⁾. Żona jego podawszy truciznę synowi i córce, sama ją potem poknęła ³⁾.

VI. Po śmierci Borysa, opanowawszy tem łatwiej carski tron Dymitr ⁴⁾, począł uiszczać nadzieje króla Zygmunta, który mu na tę wojnę tajemne dawał posiłki. Napisał list do Karola księcia Sudermańskiego, upominając go, aby przywłaszczoną koronę Szwedzką złożyć, oraz podniesiony na pana swego buntowniczego o-

¹⁾ Zubieński *bell. civ.* 31.

²⁾ Zubieński 31. Piasecki 265. — Umarł Borys 13. kwietnia 1605.

³⁾ Lengnich.

⁴⁾ Wszedł do Moskwy 30. czerw. *Trag. Moschica* na kar. 19. Jest to foliał drukowany w Kolonii w r. 1608.

ręć, wrócił się do należytą powinności; inaczej groził mu, że na wsparcie sprawy królewskiej pomocy swojej nie-ubliży). Uciekli w Polskę waszczę na króla szemrania, i pewnieby ta sprawa, hazardem szczęśliwa, zamierzone odebrała skutki, gdyby ludzkie rzeczy różnym losem na świecie nie podpadały, a Dymitr ten tak był fortunny w utrzymaniu berła, jak go prędko i pomyślnie nabył. Zwycięzca Dymitr wjechawszy z tryumfem do Moskwy stołecznego miasta 4 czerwca roku 1605, nie miał tyle uwagi, ażeby przy pierwiastkach otrzymanego obcym a nienawistnym orężem państwa, rozjątrzony naród, skłonny do buntu i zabobonów, grubemu duchowieństwu podległy, a rzymskiej wierze wiecznie nieprzyjazny, a leganiem, stosowaniem się do jego obyczajów i obrządków, zupełnie sobie zobowiązał. Zaufany w Polakach i w szczęściu swoim nie oglądał się na to, że pobiwszy w polu otwartych nieprzyjaciół, miał w domu tem większych im skrytych. Zaczęło się panowanie jego od rozrętów, okrucieństwa, dumy, a mianowicie nieskutecznej zawsze i fatalnej, kiedy jest nagła, rządu i roli

¹⁾ List ten z rękopisma bibl. Zał. wyjęty Nro. 322. znajduje się i a j. k. mcl.

Nos serenissimus monarcha Demetrius Joannes, Dei gratia imperator et magnus dux totius Russiae atque universorum Tartariae regnorum, aliorumque plurimorum dominiorum monarchiae Moscoviticae subsectorum dominus et haeres.

Significamus ex more veteri fore omnibus vicinis regibus de felici coronatione nostra, et summa Dei omnipotentis tum erga nos clementia, tum contra hostem nostrum spemitate: sciebamus enim veris principibus talia Dei iudicia magnam voluptatem allatura fuisse. Tibi vero, qui te hostem esse majestatis principum jam pridem ostendisti, hoc potius significandum putavimus, cum serenissimo Poloniae et Sueciae rege, fratre nostro, domino autem tuo, cum ob eam necessitatem, quae omnibus legitimis regibus inter ipso est, tum vero ob fraternam serenitatis suae erga nos amorem, quem in causa nostra nuper experti sumus, intimam nobis amicitiam et conjunctionem intercedere. Quia vero tu violatis omnium gentium, naturae et divinis legibus, contra fidem etiam et iuramentum, quo te serenitati ipsius obligaveras, non modo regno haereditario nefarie existi, verum etiam impia arma contra serenitatem suam sumpisti, et adhuc in hac rebellione permanens, nullo jure Sueciae regnum retinas et tibi usurpas, monemus te pro jure societatis nostrae, ut ad officium et amicitiam redeas, veniam a serenissimo rege domino tuo suppliciter petas, atque avitum regnum ipso

gi reformy: Wychowamy w Polsce między katolikami, podobno sam powierzechowany dla interesu z cesarzem katolik¹⁾, ukazywał wielką skłonność wprowadzenia rzymskiej religii do państw swoich, gardząc wiarą grecką²⁾. Zamyslał wprowadzić szkoły katolickie; chował przy sobie kilku jezuitów, i dom dla nich w Moskwie na przyszłe kologium wyznaczył³⁾. Owszem, gdy żona jego Marya Mniszechowna jechała do Moskwy, miała przy sobie Kaspra Sawickiego jezuitę⁴⁾; a na koronacyi jego Mikołaj Czernik, także jezuita, oracyą łacińską winnował⁵⁾; co w narodzie nieoświeconym wielkie ku nie-

tristitia. Nam nos infamem injuriam fratri, amico, et vicino principi a se illatum distans ferre non poterimus, sed cunctis viribus nostris ad recuperandum et recuperandum Sveciae regnum serenitatem ipsius juvare de curremus. Neque dubitamus Deum ipsum conatibus nostris adfuturum et in tam justa causa pro nobis esse pugnaturum. Haec igitur, si quid in te est pietatis et religionis, diligenter considera, recenti atque miserabili periculis nostri casu quosvis hostes et parricidas severe animadvertere, ut nullam cuique contra nos perfidiam inultam esse velit.

¹⁾ Qui se occultum catholicum gerebat. *Annales Lit. Soc. J.* sub anno 1608, na kar. 721. — List Zygmunta III. do Pawła V. papieża. *Postremo gratissimum esse sibi perscribit, sanctitas vestra serenissimum M. Mosch. ducem splendida legatione ad me missa, quo sit erga me animo contentari amanterque me admonet, ut in colenda et retinenda ejusdem principis amicitia constanter perseverem, salumque ejus catholicae religionis fovere et promovere studeam, et sanctas sedi apostolicae ipsum addictum reddere curem.* MS. bibl. Zał. Nro. 322. na kar. 225.

²⁾ Turbas in Demetrium excitare sunt maxime religionis ratione, quam initio non erat necessarium tam ferventer et praecipitanter inter barbaros propagare et promovere. Possel. 612. — Statim ritus eorum Graecos contrarium coeperat, Latini tractatione publice introducta. Piasecki 266. *Secretis sua Basilio Michalowicz de fide ruthenica in formam catholicam mutanda et mutando imperii statu commisit. Improbatis sacris Ruthenorum, ablatum a moribus institutisque parum, salutem suam omnem ac imperii nervos spretis civibus in Polonia exterisque locavit.* Widekindi 27.

³⁾ Missi à nostri (Jesuitae) in Moschoviam deinde ut Demetrio principi, qui se occulte catholicum gerebat, religionemque catholicam et studia literarum inter suos promoturum pollicebat, non deceant. *Ann. Lit. Soc. J.* 59. 1608. na karcie 721. — O domie dla jezuitów w Moskwie wyznaczonym tamże na karcie 722.

⁴⁾ Cordara *hist. Soc. J.* 241. Ten to sam Sawicki co pisał ciękawą i rzadką ksiątkę: *Alloquiu Osieconsis.*

⁵⁾ Wasenberg na kar. 19. — *Regnum incunanti Demetrio, peractis con-*

mu nieukontentowanie sprawiło. Patrzano niemniej niechętnem okiem na złożony dwór jego i milicją nadworną z cudzoziemców, a mianowicie z Polaków, z których w pierwszych faworach był Miechowiecki, i Stanisław z Olszyny Buczyński, kanclerzёмznaczony, i do Anglii w poselstwie wyprawiony ¹⁾. Gardził ojczystemi zwyczajami, naśladować obcych w ubiorze, jestach i porządkach, często też dla przypodobania się Polakom sukien ich zażywał ²⁾. Sypał nadzwyczajne sumy, obdarzał drogiemi upominkami pochlebców, muzykantów, darmoszojów, na przepychy i zbytki skarb carski wypróżniając. Podżęgała na niego silniejszą niechęć szwedzka strona, bojąc się takiego pana, który na samym prawie wstępie wojnę Sudermanowi i Turkom wypowiedział ³⁾. Nakoniec dopełnił nienawiści ułożony z dawną ściślej-szy z Polakami związek, przez ożenienie z Mniszchówną, po którą wysławszy do Krakowa w poselstwie Opanasa Bezobrazowa, skarby carskie na przepyszne podarunki ogłosił ⁴⁾. Przywódcami ułożonego na zabicie jego spisku byli Szujscy, mianowicie Wasil, który buntował tajemnie wojsko i pospólstwo, strasząc, że Polacy na o-

telatus est. Pismo pod tytułem Tragedia Moschovitica, sive de vita et morte Demetrii, drukowane w Kolnie w roku 1608. u Gerarda Grovenbruch.

¹⁾ Starowolski *in monum. Sarm.* na karcie 314. pod tytułem *Oratio Milites Polonos et satellites Gallos, Germanos, Belgas aluerat. Possel.* w MS. bibl. Zał. na kar. 612.

²⁾ Dyaryusz wesela z Maryną pisany od Dyamentowskiego pod Mosk. z bibl. księcia Adama Czartoryskiego. *Coma etiam capitis, gestu habituque corporis, cum Moschorum more non conveniebat, quod ipse reputant summi piaculi loco.* Piasecki 266.

³⁾ *Mox enim regno Sueciae bellum denuntiabat, contra Turcas et Tartaros se arma sumpturum reipublicae scripserat.* Piasecki 266.

⁴⁾ *Pretiosioribus gemis et maximae aestimationis monilihus depremissis ex cetero thesauro ducum Moschoviae, ac ad ejus usum (Marinam) in Poloniam transmissis. Supellex illa pretiosa integra ducentis aureorum nummorum communium millibus aestimata.* Piasecki 266. *Omnia donis et magnorum ducum thesauro, aestimatione 44. 226. 880. Wideskindi 26.* — Bogactwa carskiego skarbu poznać z tego, co mówi Possel. 610. *Ad* w nim Dymitr znalazł prócz złota i srebra 11. korcy (*duodecem modios*) perel i innych drogich kamieni. Registr tych podarunków połączonych od Dymitra do Polaki znajduje się Nro. 2. 322. w MS. bibl. Zał.

balenie ich państwa i religii czekają tylko na Chodkiewicza, ażeby z liczniejszym wojskiem przybywszy, zamysły ich do końca przyprowadził ¹⁾. Atoli zbyt kowna Dymitra na przyszłą małżonkę hojność, przewlokła mu zguby aż do roku przyszłego 1606, ponieważ Szujski zianem i herztami spisku oczekiwał umyślnie, póki by Maryna z więziami od oblubieńca darami do stolicy nie przybyła ²⁾.

VII. Nim nastąpiło wesele, Bezobrazów z przysłaniami w poselstwie bojarami, mając tajemne od Szujskich i Galiczynów, kniazów w narodzie swoim najsmaczniejszych zlecenia, ostrzegł przez Sapiehę kanclerza i Gosiewskiego starostę wielizkiego króla, że się twiódł lekkowiernością, dając kredyt impostorowi, a za ora im jednego łotra i oszusta narzucił. Oświadczał, że Moskale gotowi będą obrać na jego miejsce królewicza Władysława, a tego z życia zgładzić. Około tego czasu przybył do Krakowa Szwed niejakiś który imieniem carowej Maryi, matki zmarłego księcia Dymitra Iwanowicza, doniósł królowi: że lubo się ona przyśawała dla bojaźni do macierzyństwa szalbierza, jednak on nie był jej synem. Miała ta pani wychowanicę Infantkę, Rozenownę, która czasu infantackiej wojny za Iwana Wasieliwacza wzięta była małym dziećciem w niewolę. Przez tę wychowanicę rzeczonemu Szwedowi, a przezeń królowi żądania swoje wskazała. Dał jej do tego pochop niegodziwy postępek oszusta, iż on chciał wyrzucić z grobu cerkwi uglickiej kości synowskie; zabiegła dobra matka że ich nie ruszono, a potem za panowania Wasila Szujskiego do stolicy przeniesiono. Wszakże ani król, ani Mniszech, nie dając temu wiary, gotowali się do wesela. Odprawił się ten akt w miesiącu listopadzie roku 1605, w Krakowie, z wielką wspaniałością. Dawał błogosławieństwo kardynał Maciejowski w obecności króla, królowny szwedzkiej Anny, nuncyusza papieżkiego Klaudynusa Rangoni, i wielkiego mnóstwa innych zacnych gości; a król ręką

¹⁾ Zabieński.

²⁾ Piasceki 266—267.

swoją oddał posłowi oblubienię. Wyjechała nowa monarchini z Polski w wielkim poście roku 1606. Jechał z nią ojciec wojewoda, także posłowie królewscy Mikołaj Oleśnicki kasztelan małogoski, który był potem wojewodą lubelskim, Alexander Gosiewski referendarz litewski, książę Konstanty Wiśniowiecki, Maciej Niemojewski i wielu innych z rycerstwa ¹⁾, w licznym żołnierzy konwoju, na którego ściąganie Dymitr posłał Mniszchowi 500,000 złotych, dla bezpieczeństwa tony, a bardziej własnego, bo swoim nie ufał. Ledwie zakończona uroczystość koronacyi i dni wyznaczone do publicznych wesołości ²⁾, kiedy dnia 17. Maja zamieniło się wesele w jedno z najokropniejszych na świecie morderstw. Prócz wyrażonych wyżej niechęci moskiewskiej ku Dymitrowi przyczyn, dali sami Polacy okazję do przyspieszenia zguby jego. Szemrano tem więcej na niewidziane dawniej w stolicy zbrojnych przybyszów gromady, iż oni tylko sami hojności i faworów pańskich uczestnikami będąc, narodowych ludzi za nie mieli. Siadzenia, szaty, powozy, rozmaite od złota i srebra porządki, wszystko to czyniło rodakom podejrzenie, że z ich potu i chudoby wyssane haracze, na obcych i nieprzyjacielskich świeciły się ludziach ³⁾. Z kredytem wyłanego na ich uszczęśliwienie cara urosła w Polakach choiwość, duma, łotrowstwo, wszeteczność, pogarda narodu i religii obcej, nierozdzielne faworów towarzyski ⁴⁾. Nie było tego dnia, żeby się sprzeczki, tumulty, gwałty, nie działy: co lubo wszystko od rozwiązanego żołnier-

¹⁾ Opisanie tego wesela znajduje się w MS. bibl. Zał. i królewskiej

²⁾ Dyaryusz Dyamentowskiego pod tytułem: „Gody moskiewskie” z bibl. księcia Adama Czartoryskiego generała podolskiego.

³⁾ Przybyła Maryna do Moskwy 26 kwietnia, koronowana 29 tegoż miesiąca: trwało wesele do dnia 16 Maja, Dymitr zabity 17. Dyaryusz Dyamentowskiego wyżej cytowany. Piasceki 286. Koblański na karcie 61.

⁴⁾ *Libidinem, insolentiam, cupidinem, avaritiam intendebant. Kob. 67. Polonia objecta sunt damna Moschoviae nullo jure illata, libido promiscua, protavia intoleranda, et quod religionem Russorum ludibrio habuissent, festa profanassent. Wikekindi 19. Lacombe.*

stwa pochodziło, składano na Dymitra, jakoby on kazał, gdy nie zabraniał.

VIII. Kiedy więc, jakom wyżej mówił, kochało się to szesnastodniowe wesele, a ludzie polscy, jakoby wśród pokoju, dobrej myśli zażywając, w bankietach zamienzeni, niewielką czynili ostrożność; uderzono rano we dwon wielki, dając hasło do rozboju. Ruszyli się co tywo Moskale z niezmiernym hałasem, których się w mieście na kilkanaście tysięcy zbrojnych znajdowało. Biegli prosto do carskiego pałacu, i pomordowawazy strażników, samego cara szukać poczęli. Dymitr ostrzeżony o niebezpieczeństwie, porwawszy szablę turecką ¹⁾ wyskoczył oknem; lecz z wielkiego szwanku nie mogąc się na nogi podnieść, kijami, kamieniami, bronią, i cokolwiek komu trafunek do ręki przyniósł, okrutnie na miejscu zabity poległ. Ciało jego, wespół z trupem Bosmana, wodza i wiernego przyjaciela, związane, zawlokło pospólstwo na rynek, gdzie przez dwa dni nazbytkowawazy się nad nimi, w popiół obróciło. Maryna carowa odarta ze wszystkiego, wtrącona do monastynu ²⁾. Ojciec wojewoda po długiej w zatarasowanym domu obronie, wzięty na słowo, wkrótce z córką do więzienia do Jarosławia zaslany. Posłów królewskich Oleśnickiego z Gosiewskim, przeciwko prawu narodów, pod straż wzięto ³⁾. Ubito Polaków na dwa tysiące ⁴⁾; gwałtów uczciwych dam, które z carową przybyły ⁵⁾, tudzież innych okrucieństw i zniewag, trudno zliczyć. Bazyli Szujski, przywódzca tej sceny, na carstwo od swojej partyi wyniesiony, ledwo na zboczonym krwią polską i wielu bojar, którzy idąc za przykładem Polaków wolnej elekcji pragnęli ⁶⁾, tronie osiadł, ujrzał się być w oczywistem

¹⁾ Waassenberg.

²⁾ Kobierzycki 69. Piasecki 287. — *in monasterium detruditur*. Wiedkindi 28.

³⁾ *Legatorum jus detentionis violatum*. Kobierzycki 68. Krajewski w chronologii wojny moskiewskiej wierazem pisanej.

⁴⁾ Lacombe 26. „Gody Moskiewskie“ przez Dyamentowskiego, wyżej cytowane.

⁵⁾ Krajewski w chronologii.

⁶⁾ Żółkiewski w MS. na karcie 24.

utracenia jego niebezpieczeństwie. Wkrótce gruchnęło, że Dymitr podziemnymi lochami wyszedłszy z miasta, uszedł rak Szujskiego, i w dobrym zostaje zdrowiu. Jakóż ukazał się w rzeczy samej w Starodubie nowy szalbierz, do pierwszego wcale niepodobny. O urodzeniu i nazwisku jego różni różnie powiadali. Jedni go czerncem zbiegłym z monastynu, tak jako przedtem Hrycko ¹⁾, drudzy Hryszką Szakopskim, inni Hawryłą, Wierowkina bojara starodubowskiego synem, inni nakoniec Żydem być powiadali ²⁾. To pewna, że go tenże Miechowiecki Polak, który u pierwszego szalbierza służył, i wszystkich tajemnie był świadom, do kończenia zaczętej roboty namówił ³⁾, za co go oszust hetmanem wojsk swoich potem uczynił ⁴⁾. Chwycili się tej wieści urażeni na Szujskiego za jego tyraństwa Moskale ⁵⁾, lubo jej nie wierzyli. Ozwał się naprzód bunt w Putywlu na Siewierzu, a za powodem tego zamku inne miasta przysięgę i posłuszeństwo Szujskiemu wypowiedziały. Rossiowali nowinę o życiu Dymitra popi i czernce, za staraniem kniazia Hryhora Sadyowskiej, i tyle nowemu fałszowi ściągnęli partyzantów, że Siewierzanie wysłane od Szujskiego wojsko w ośmiu tysiącach, na potłumienie szerzących się wieści, zbili pod Kozielskim ⁶⁾, a niejaki Błotnik, chłop prosty, uczyniwszy się hetmanem Dymitrowym, z zebraną drużyną dobywał Kaługi i innych miast, postrach oręta pod same stołeczne mury pomykając ⁷⁾.

¹⁾ Widekindi 229. — 355. — Lacombe po polsku 26. — Piscecki 302.

²⁾ *Judaicum fuisse, suspicionem movit inter fugientis e castris supellectilem repertum Talmud, multique haebrei codices et singraphae judaicas exaratas characteribus.* Kobierz. 320. — List Michała Fedorowicza do Maurycego księcia d'Orange w książce: *Respublicae et urbes. Lugduni Bat.* 1630. na kar. 531. *Mittit in hunc finem Sigismundus quendam natione Judaeum qui semet ipsum Demetrium carevicem vocabat.*

³⁾ Maszkiewicz 15. — Ten Miechowiecki od Romana księcia Rożyńskiego był zabity, iż Roman pod jego komendą był niechciał. Kobis. 90.

⁴⁾ Krajewski w chronologii wojny moskiewskiej.

⁵⁾ Kobierzycki 70.

⁶⁾ Lengnich w hist. polsk.

⁷⁾ Żółkiewski 24.

IX. Przystąpił do stopy nowego Dymitra urażeni pomordowaniem redaków swoich Polacy ¹⁾. Zaciągał Miedowiecki wojsko imieniem carskiem, rozpisując listy do tego tylko rozumiał z Polaków, obiecując na koń usarski po 70, a na kozacki po 50 złotych. Właśnie też natenczas po uspokojonym rokoszu znajdowało się nie mało ludzi żołnierskich w koronie i w Litwie bez służby, wielu prócz tego ochotników, wiele nadwornych milicji, które będąc radę okazji nowych za granicą korzyści, lecieli co żywo do Moskwy ²⁾ na zdzierstwa i łupieże, nie mając na to żadnego rozkazu od stanów rzeczypospolitej ³⁾. Czekali na posiłki z Polski Dymitr na granicy w Orle. Przybywali do niego jedni po drugich z pułkami: Jan Sapieha starosta nświacki, niezważając na ostre upomnienia Leona kacłerza, ażeby się w te rozruchy nie mieszał ⁴⁾; książę Roman Rożyński w tysiąc koni, Alexander Zborowski w 1600, Andrzej Młocki w kilkaset, Wilamowski w 700, Rudzki, Orlikowski, Kopyczyński w kilkaset ⁵⁾, Adam książę Wiśniowiecki, Samuel Tyszkiewicz, Adam Charliński, Mieleszko ⁶⁾, Bobowski, Lackorowski, Rusiecki, Strabowski, Madaliński, Strawiński, Buczyński, Gajowski, Rudnicki ⁷⁾. Tak dalece, że za pomnażającemi się coraz z Polski nowemi posiłkami, na siedm tysięcy wybornego ludu liczyło się w obozie szalbierza. Pomnożyli liczbę dońscy i zaporożcy kozacy, pod przywódem Zaruckiego w liczbie ośmiu tysięcy; reszta Moskale, jedni przez lekkowierność i przywiązanie ku dawnej krwi panujących carów, drudzy z urazy na Szujskiego, najwięcej ze swywoli, omania, i dla zysku z nowych zamieszaniów. Objął z woli

¹⁾ Kobierzycki 70.

²⁾ Maszkiewicz tamże.

³⁾ Odjął nam Pan Bóg rozum, że *absque consensu ordinum* przygotowaliśmy się na wojnę cel jeden mieli, ubiegać się, drzeć, łupić. — List Tarnowskiego do Oleśnickiego wyżej cytowany.

⁴⁾ Kobierzycki 71.

⁵⁾ Maszkiewicz w Dyaryuszu wyżej cytowanym.

⁶⁾ Piasecki 383.

⁷⁾ Kobierzycki 91.

Dymitra, a za zezwoleniem wszystkiej wojskowej starszyzny, rząd generalny wojska Roman książę Rożyński, zbiwszy pierwaj Miechowieckiego, człowieka Dymitra wi zasłużonego i walecznego, któremu był dawniej oszust dał komendę nad zbierającą się pod jego chorągwie drużyną²⁾. Z takimi siłami Dymitr pewny tronu, po różnych z obu stron bitwach, które jako do mego przedsięwzięcia nienależące pomijam, zbiwszy nakoniec wojsko Szujskiego w roku 1608 pod Belchowem i Chodynką³⁾ udał się pod stolicę, i w Tuszynie obóz generalny założył. Ztamtąd jedne rotę wypadając z obozu gromiły uciekających ze stolicy Moskalów, drugie wybierając do okolicznych prowincyj, czyniły spustoszenia, zabierały zamki, i ścigając dywizye Szujskiego, z niemi się spotykały⁴⁾. Sapięha zaś ze swojemi osobnym obozem pod Trójcą stanął, nie mogąc się zgodzić z księciem Rożyńskim. Zaczem różne zamki i prowincye poczęły się zwyjczy poddawać, i ledwo ich kilka ze Smoleńskiem i Nowogrodem stronę jeszcze Szujskiego utrzymywały⁵⁾. Szujski widząc większe niebezpieczeństwo, a bojąc się z drugiej strony, aby nań Chodkiewicz z Inflant nie nastąpił, szukał łagodniejszych sposobów do ugłaskania Polaków, i oderwania ich od strony impostora. Wypuścił na wolność posłów królewskich, także wojewodę Mniszcha z córką, kazawszy mu pierwaj poprzysiądz, iż się nie miał nigdy w żadną sprawę z szalbierzem wiązać. Atoli Mniszchowi chciało się być teściem carskim, a Marynie carować⁶⁾. Nie chcieli jechać wyznaczoną od Szujskiego do Polski drogą, bawiąc się po gościńcach, a tymczasem dali znać potajemnie do wojska, gdzie ich miano przytrzymać. Jakoż dościsnął ich Alexander Zborowski⁷⁾ z Janem Stadnickim niedalek.

¹⁾ Pias. 303. pob. 20.

²⁾ Kobierzycki 20.

³⁾ Żółkiewski 25. Pias. 303. Krajewski 5.

⁴⁾ Kobierzycki 93.

⁵⁾ Żółkiewski 34.

⁶⁾ Żółkiewski 25. To są jego słowa właściwe.

⁷⁾ Krajewski w chronologii wojny moskiewskiej. 6.

Białej, o mil 50 od stolicy, a wysieklazy lub rozgromiwszy przydany od Szujskiego konwój, posła Oleśnickiego i wojewodę z córką do obozu pod Tuszyn zaprowadzili. Tam uradzono, dla umocnienia na tronie oszustwa i dania mu większej okazałości majestatu, zatrzymać posłów królewskich, jakoby przy prawdziwym carze, i śluzić z nim Marynę, jakby go ona sama poznała¹⁾. Wiedział o tem dobrze wojewoda; nie poszło jednak sumnienie za interesem, ponieważ ten związek prywatnym ślubem został potwierdzony²⁾.

X. Nie widząc Szujski sposobu, aby sobie Polaków przychylił, szukał u Szwedów pomocy, o których nienawiści ku Zygmuntowi wiedział. Nietajne mu były czynione dawniej od Sudermana ofiary Borysowi, gdy się pierwszy jeszcze szalbierz pojawił, ażeby pogodziwszy się o sporne granice³⁾, wspólnymi siłami na Polaków wspólnych nieprzyjaciół uderzyli. Jakoż jeżeli Szujski miał interes używania Szwedów do pomocy, nie mniejszy mieli Szwedzi do przyjęcia tego przymierza, mając dobrze, że i ten powtórny Dymitr, gdyby się polskim orężem na tronie utwierdził, byłby równie Polakom obowiązany a im przeciwny. Przewidział nadto Suderman, że gdyby się w tem państwie moskiewskiego zamieszaniu udało Polakom wsadzić na tron Władysława królewicza, byłoby mu trudno, mając w Polazcze i w Moskwie ukrzywdzonych porwaniem sobie brata szwedzkiego sąsiadów, przy swoim utrzymać się łupie⁴⁾. To Szujskiego z księciem Sudermańskim przymierze zaczęło się traktować w Iwanogrodzie między Skopinem plenipotentem Szujskiego, a Filipem Schedyngiem i Magnusem Mertensonem sekretarzem, wysłanymi od Mansfelda,

¹⁾ *Coacta maritum, quem amiserat, virum agnoscere et cum non suo conjuge suum iterum auspiciavit imperium, palatino patre dissimulante.* Kobierzycki 71.

²⁾ Maszkiewicz 16: „Brał z nią ślub potajemnie i mieszkał jako z żoną.“ — Krajewski w Chronologii 6: „I tak znova za tego impostora poszła, a tytułu carskiego po drugi raz dostała.“

³⁾ Obacz wyżej.

⁴⁾ Kobierzycki 227.

który sam niemógł zjechać, dla czuwającego nań w Inflantach Chodkiewicza. Było zaś dokonane w Wiburgu 28 lutego roku 1609 przez kommisarzów szwedzkich Jerzego Boje senatora i sędziego prowincyałnego w Finlandyi południowej, Arwida Antoniego Wilhelm sędziego prowincyi Karelii i komendanta wiburskiego, Antoniego Georgii de Pogzgard konsyliarza wojskowego, Otona Morner starosty miasta Abo, i sekretarza Eryka Elewsen. A ze strony moskiewskiej przez Samena Bazylego Gołowkina i Bazylego Symolina. Między punktami obu tych przymierzeń, znajdowały się i te: że Szwedzi mieli dać Szujskiemu 5000 wojska, a Moskale ustąpić im prawa do całych Inflant, do których żadnego nie mieli, zrzekłszy się onych pod Stefanem ¹⁾. Przydał też Suderman przez swoich posłów niektóre sekretne rozkazy wodzom wojsk swoich, jakim sposobem i drogą wnieść mieli do Moskwy, i jak sobie poczynąć z Chodkiewiczem ²⁾, gdyby się z Inflant ku Narwie i Iwanogrodowi chciał pomykać. Albowiem Chodkiewicz przed kilką laty, gdy mu Zamojski komendę w Inflantach w roku 1702 zostawował, myślał zawsze o opanowaniu Narwy, miasta przygranicznego Moskwie, aby z niego groźny zawsze oręż tak Szwedom jak Moskalom z bliska pokazywał ³⁾; owszem, w tym nawet roku 1609, gdy Szwedzi po uczynionym z Szujskim traktacie wchodzili do Moskwy zamyślali, chciał przezorny hetman to mało ludźmi swoimi, gdyby ich miał podostatku, osadzić ⁴⁾. Świadczą niektórzy, że między Szujskim a Sudermanem uczyniona była prócz tego tajemna zmowa, mocą której, jakoby już oba pewni byli zwycięstwa, jeden Inflanty całe, drugi województwo połockie w łupie sobie wojennym wyznaczali ⁵⁾; że Szujski posłał Suder-

¹⁾ Obacz to przymierze u Widekinda na kar. 57—48—52—53—54.

²⁾ Widekindi 50.

³⁾ *Chodkiewiczium praefec. Samog. de Narva oppugnanda cogitare — utilem operam reipublicae navaturum.* — Heidenstein rei. Pol. 388.

⁴⁾ *Pontus de la Gardie 30 Martii receptis literis ab Arvido Tonniois, Philippo Scheding et Othone de Morner cognoscit studium Chodkiewiczii succurrendi Narvae Russicae sive Ivanogrodo.* Widekindi 61.

⁵⁾ Kobierzycki 227—228.

...wielką, samą pieniężną na spisanie dostatecznego wojaka, którego część wpaść miała do polskich szwadronów, druga wnieść do Moskwy na pomoc carowi ¹⁾.

XI. Jakoż po wejściu do Moskwy z Finlandyi Szwedów dnia 26 Marca r. 1609, poczęła się znacznie wzmacniać partya Szujskiego. Był naznaczonym na tę expedycję od Sudermana generał Mansfeld; lecz po odebraniu przez Chodkiewicza Parnawy, musiał go Suderman zatrzymać w Estonii, a na miejsce jego Pontusa naznaczył ²⁾. Przywodzili tym wojskom do 5000 wynoszącym, pod najwyższym jenerałem Jakóbem Pontus de la Gardie, jenerałowie: Antoni Georgson, Azeli, Kurk, Andrzej Boje, Edward Horn ³⁾, do których potem przyłączył się Piotr de la Ville z tysiącem jazdy francuzkiej, jako się niżej powie. Od tego wojska zniesiony tak wielką klęską Kiernozicki rotmistrz przy wielkim Nowogrodzie, że ledwo sam świadectwo pogromu tego przyniósł do Tuszyna. Wkrótce ciż sami Szwedzi, mszcząc się wziętej od Zborowskiego klęski pod Torczycą, gdzie im w srogiej bitwie 1000 Niemców a 6000 Moskwy na placu położył, napadłszy na niego niespodzianie pod Twerem, tak przepłoszyli, że umykając na miejsce bezpieczniejsze, wiele koni i wozów zwycięzcom w korzyści zostawić musiał ⁴⁾. Słabiła prócz tego strona Dymitra z przyczyny jego samego i sprzymierzonych wojsk polskich. Oślepiiony blaskiem majestatu szalbierz, rozumiejąc, że już mu szczęście wszystkiego pozwoliło, począł panować bez pomiarkowania, wkładał na prowincye niemożne ciężary, wyciągał wielkie exakcye ⁵⁾; nasi zaś, którzy przy nim byli, prowadzili rozpustne życie, zabijając, mordując, gwałcąc, nietylko rzeczom świeckim,

¹⁾ Tenże 228.

²⁾ Widekindi 58.

³⁾ Widekindi 58.

⁴⁾ Kobierzycki 228, Widekindi 68. Kiernozicki sбиты 20 Maja, 1609, a Zborowski w Czerwcu przy końcu miesiąca.

⁵⁾ Żółkiewski 34—35. *Provinciae gravioribus tributis et injuriis exacerbatae*. Piasecki 305.

ale i cerkwiom samym nie przepuszczając¹⁾. Zaczem niemogąc wytrwać tych zbytków Moskale, ci nawet kłóczy z początku byli do szalbierza przystali, poczęli się od niego do Szujskiego przetrzucać²⁾. Do tego dla emulacyi i niesforności, która była między kniazem Romanem Rożyńskim hetmanem sprzymierzonego wojska, a między Janem Sapiehą, który z udziałem swoim stał pod trojeckim monastyrem, nie mogli ładu między sobą znaleźć; a tak niezgodą rosły rzeczy nieprzyjacielskie; sława z potęgą Szujskiego pomnażała się³⁾.

XII. Już też po zupełnem zaspokojeniu rokoszu przez konwokacyą krakowską, jakom wyżej pisał, odezwała się ojczyzna od domowych rozruchów; poczęto myśleć o Moskwie, mianowicie Zygmunt, jakby utracone nadzieje śmiercią pierwszego Dymitra, i dla prywatnych interesów swoich i dla rzeczypospolitej powetował. Tykał go osobiście interes odzyskania Szwecyi, już nie umysłem wspierania bronią publiczną nowego oszusta, ale posadzeniem na tronie albo siebie samego, czego usilniej żądał, albo syna, królewicza Władysława; do czego, że mu się udadzą zamysły, dały pochoptwo światła okoliczności. Prócz oświadczonej dawniej przez Bezobrazowa ochoty niektórych przedniejszych moskiewskich bojar, że woleliby mieć panem Władysława, niżeli tych niepewnych narzutków, oświadczyli mu się ci sami bojarowie już po zabiciu pierwszego Dymitra, że stoją w temże przedsięwzięciu, i że sam Wasil Szujski gotowy mu był ustąpić tego dostojęństwa⁴⁾. Pisali o tem do króla posłowie oswobodzeni z aresztu, jeszcze z drogi, a potem wolni, za powrotem swoim do kraju, potwierdzali. Prócz posłów, niektóre nawet prywatne osoby: Andrzej Stadnicki i Domaradzki poświadczały, iż o tem słyszeli od bojarów moskiewskich⁵⁾. Chęć otrzy-

¹⁾ Żółkiewski 34—35. *Polonorum insolentia, que minus hospitibus deceret, intoleranda*. Kobierzycki 71.

²⁾ Żółkiewski 34—35.

³⁾ Żółkiewski 34—35.

⁴⁾ Żółkiewski 27.

⁵⁾ Żółkiewski 27.

mania nowej korony, a mianowicie tęsknota w domowych kłótniach nieostygłych jeszcze po rozruchu rokoszaskim¹⁾, nakłoniła Zygmunta, że wojny z Moskalami zapragnął, i tem usilniej jej uchwałę popierał, że i rzeczpospolita nieplonne zyski sobie obiecować mogła, i na pobudkach też sprawiedliwych do jej rozpoczęcia nie zbywało. Lecz co się miało publicznym odprawować orężem, potrzeba było na to pierwszej publicznej rady zasięgnąć. Zwołał zatem król senat na radę przedsejmową, a u nieprzytomnych senatorów zdania przez listy zasięgał.

XIII. Ci którzy tę wojnę odradzali, mówili: że się już dosyć od naszych przeciwko publicznej wierze wykroczyło, kiedy nie mając względu na zawarte przez Leona Sapiechę z Borysem dwudziestoletne traktaty, początek tej wojny z naszego powodu wypłynął, za poślazaniem króla, który prywatne zaciągi mógł poskromić, i niedopuszczać, aby wątpliwemu dziedzicowi państwo moskiewskie było oddane. Że ten Sapieżyński z Borysem traktat, liczbą lat, które jeszcze nie wypłynęły, nie śmiercią Borysa był określony. Że zatrzymanie posłów królewskich niebyłoby zupełnym powodem do wypowiedzenia wojny, kiedy oni do Dymitra, jeszcze nieugruntowanego na tronie, byli posłani. Należało wprzód przejrzeć stan Moskwy, jeżeli wierna swojemu panu, uzna go za prawdziwego dziedzica, i czy w tem jego powierzonem uznaniu nie kryją się jakie zasadzki, umyślnie na zgubę radością zmyśloną przytłumione. Że w rzeczach dopiero zaspokojonych zupełnie i dłuższą panowania zwłoką ugruntowanych, należało wyprawić to poselstwo, nie zaś w takiej wszystkich rzeczy niepewności. Że pomordowanie Polaków razem z oszustem było męczonno, dla swywoli, dumy, łakomstwa, wszeteczeństwa tych zbrojnych gości, a po zabitym pryncypalnym tej tragedii aktorze, niepodobna, aby się ukrzywdzony

¹⁾ *Sed maxime domesticorum iurgiorum rex pertesus, et gloriae avidus, eam expeditionem suscipiendam decrevit.* Piasecki 310.— Kobierzycki 80—81.

naród nad innymi onej sprawcami nie pomógł. Że rzeczpospolita podejmując tę wojnę, uważaćby powinna zład będzie miała potrzebne na to siły. Niewiele pozostało w kraju pułków wiernych królowi po burzy rokoszańskiej; inne ohwieją się jeszcze i zastarzała ku panu tchną niechęcią. Że na wojowanie tak potężnego państwa więcej trzeba wojska, większego dla osoby królewskiej bezpieczeństwa; owszem, poczwórne prawie należałoby mieć siły, z których dwa wojska w Moskwie, jedno przeciwko Szujskiemu, drugie przeciwko odżywnemu Dymitrowi postawić, inne dwa trzymać w kraju dla utrzymania spokojności wewnętrznej i na danie odporu Szwedom. Nakoniec gdzież są pieniądze, gdzie należyta gotowość? W skarbie ich nie masz, król ze swojej szkatuły wszystkiemu podolać ani chce, ani może; spodziewać się poborów od rzeczypospolitej nie podobna, w której niedobrze jeszcze sklezione po rokoszu serca, ani z monarchą prędko się zjednoczyć potrafią. Owszem obawiać się należy, aby nowemi na wojnę od siebie niezadaną ani potrzebną podatkami, znowu się gorzej nie rozjątrzyły. Dosyć jest do czynienia z niespokojnymi jeszcze Szwedami, żeby się większa i trudniejsza z Moskwą wojna rozpoczynać miała; jednemu niewystarczywszy, dwóch na siebie nieprzyjaciół ściagnelibyśmy. Tak radzili królowi jedni, którzy pominawszy płonne pozory, gruntu w rzeczach szukać zdawali się.

XIV. Inni przeciwnie, uznając sprawiedliwą wojnę, na samych Moskalów winę złamanego przymierza wkładali. Że oni sami sobie przypisać powinni, kiedy przyjąwszy Dymitra, i z radością go za prawdziwego dziedzica uznawszy, teraz go za fałszywego mają i pamięć jego czernią. Małoby pomogli Polacy, w drobnej nader liczbie na stolicę go prowadzący, gdyby cały prawie naród do przychodzącego nie przystał; gdyby mu dobrowolnie mocniejszych nierównie wojsk nie poddał, stolicy z okrzykami nie otworzył, korony na głowę nie włożył, wiary dochować nie poprzysiągł. Że Dymitr osiadłszy już na tronie i panem uznany, po kilkomiesięcznem panowaniu począł z królem traktować o przymierze, i wysławszy okazałe do niego poselstwo, prosił w małżeń-

stwo o Mniszechownę. Czemuż Polacy, jeśli od narodu moskiewskiego miani byli za nieprzyjaciół, w drodze znową tę monarchią nie przytrzymani? Czemu ich wszędy z ludzkością przyjmowano? Czy ażeby tem większą ubezpieczeni ufnością, wpośród powszechnego pokoju i ledwo nie za stołami godowniczemi, obyczajem bydląt gardła zdrażliwemu żelazu nadstawili? Czemu znieważono posłów królewskich, Oleśnickiego z Gosiewskim, czekając umyślnie z nagotowaną na Dymitra zdradą, ażeby oni do stolicy przyjechali? Czemu powtórnych posłów królewskich, Stanisława Witowskiego wojskiego piotrkowskiego z Janem Druckim Sokolitskim, których Zygmunt wysłał z uskarterniem się na zgwałcenie prawa narodów, i dla odzyskania rzeczy poselskich poaresztowanych, trzymano w więzieniu więcej roku? Jeśli się piarwej błąd popełnił, godzien jakiegokolwiek wymówki, może go z uwagą i złością poprawiano? Alboż nie ma prócz tego rzeczpospolita prawa odzyskania orężem, w tem rzeczy moskiewskich zamięszaniu, starożytnych swóich dzierżaw Smoleńska i Siewierszczyzny ¹⁾, kiedy od sami Moskale za Iwaną Wasilewicza, w zakłóceniu domowem Inflat, prowincją tę sprzymierzoną rzeczpospolitej, a do siebie niegdyś nienależącą, korzystając z kłótni opanowali? Jeśli się skarky Moskale na złamane od Polaków traktaty Sapiiehy, czemuż w przeciagu tych traktatów, dawniej Borys, który sam to przymierze uczynił, a teraz Szujski, tajemne ze Szwedami czyni umowy? Czemu nieprzyjaciela oczywistego rzeczpospolitej pieniędzy i ludźmi wspomaga, przymierza z nim szkodliwe zawiera? Czemu Tatarów namówił, ażeby Ruś i Podole plandrowali. Dobrzeż to będzie, kiedy albo Szwedzi państwo moskiewskie opanują, albo się Szujski, utrzymawcy ich bronią, wzmocni; albo, czego się obawiać trzeba, sami Moskale ustawicznemi mordami i klęskami wyniszczeni, pogańskiemu Turków lub Tatarów panowaniu poddać się zechcą? ²⁾. Mogli Polacy w liczbie nie

¹⁾ Około stu lat przedtem, to jest w roku 1614, Smoleńsk zdradą Michała Glińskiego Moskalom wydany.

²⁾ Kobierscyki.

spełna trzech tysięcy Dymitra pierwszego na tron wsadzić, mogą teraz prywatną kilku pułkowników i rotmistrzów bronią prawie od dwóch lat potężne Szujskiego wojska na wstręcie trzymać, czemuż się Rzeczpospolita lepszych skutków, gdy się z całą potęgą król wyruszy, spodziewać nie ma? Jeżeli kraj rodowity potrzebnych na zapłatę wojsku żołdów nie dostarczy, znajdzie odwaga w bogatym i obszernym państwie, czemby niedostatek krajowy zastąpiła. Naostatek: co czynić w kraju z tylu ludźmi bez służby, domowemi łupieztwami rozłaknionymi, jeżeli tam ich nie prowadzić, gdzie i Rzeczypospolitey przydatni będą, i swojemu pragnieniu dosyć uczynią?

XV. Przemogło to zdanie, więcej pozorów niżeli prawdy mające, w uprzedzonym Zygmunta umyśle. Nastąpiły sejmiki przedsejmowe, na których po całej Polsce wojna ta pochwalona, a sejm złożony w roku 1609, 14 stycznia, powszechną stanów powagą, wyjąwszy kilku tylko senatorów ¹⁾, onę potwierdził. Zaciągano wojska drogiemi żołdy, bez uwagi na to, czem będzie płacić ²⁾. Niezastanowiono się względem ułożenia planty, czasu, posiłków, długości wojny; nieskalkulowano potrzeb; niezmiarkowano osób mających przywodzić wojsku, sobie zazdrosnych i z sobą niezgodnych; zgola puszczoneo wszystko na kość fortuny, która wygórowawszy nad rozumem, pokazała potem, jak mało jej ufać trzeba było. Nim król wyjechał z Krakowa, obwieścił wszystkich senatorów okólnym listem ³⁾, iż tym jedynie umysłem wyjeżdża, ażeby z bliskości na Inflanty, gdzie Chodkiewicz jeszcze się ze Szwedami uganiał po wzięciu Parnawy, i na rozruchy moskiewskie z wojskami miał oko. Obiecywał, iż ta przedsięwzięta wojna na dobro publiczne ma być użyta, co potem i w Lublinie i w Wilnie oświadczył, uczyniwszy solenną protestacyą przed deputatami trybunału, że wszystkie z tej wyprawy zyski, nie na prywatny swój i familii swojej interes, lecz na dobro

¹⁾ Żółkiewski 82.

²⁾ Tarnowski w liście cytowanym.

³⁾ List króla pisany z Krakowa przed wyjazdem, znajduje się w MS. bibl. króla jmei.

rzeczypospolitej chce mieć obrócone ¹⁾). Uczynił to dla ułagodzenia uprzedzonych przez rokosz umysłów, jakoby nie mogąc w Polsce zrobić absolutyzmu, starał się być despotą w Moskwie, a potem łacniej przyjść i do Polski osiedlania; że pobory na to tylko wybierał, aby prowadząc wojnę polskim ludem i pieniędzmi, sobie tylko i swojej rodzinie, nie rzeczypospolitej dobrze czynił. Cóżkolwiek bądź, gdy już stanęła rezolucya prowadzenia wojny, zlecona komenda wojsk, pod najwyższą władzą króla, Stanisławowi Żółkiewskiemu hetmanowi polnemu koronnemu, do którego król umyślnie po to wysłał na Ukrainę naprzód Henryka Firleja referendarza duchownego koronnego, potem Stanisława Witowskiego, aby go do tego nakłonili ²⁾). Wymawiał się długo Żółkiewski, zawsze tej ekspedycji przeciwny, słabością zdrowia, namykając królowi Chodkiewicza hetmana wielkiego litewskiego, iż on sam jeden bez pomocy kolegi ³⁾), zwłaszcza z tak małym wojskiem, mógł podjąć pracę ⁴⁾). Lecz że Chodkiewicz musiał naówczas pilnować Szwedów, już tych co w Inflantach pod Mansfeldem czyhali na Parnawę, już owych, co Szujskiemu od Finlandyi szli na pomoc, przyszło Żółkiewskiemu, acz z niechęcią, ułatać woli królewskiej. Prawdziwszą od słabości przyczyną miał Żółkiewski, że się spodziewał emulacji z Potoczkami, na których radzie król w rzeczach wojennych i innych wielu polegał, sobie przeciwnymi i niechętnymi ⁵⁾), z kąd rady jego mniejszą u króla miały wagę, jako niżej mówić będziemy.

¹⁾ Maszkiewicz 9. — *Res in generali totius Poloniae dicasteria Lublini et postea in totius M. D. L. Vilnae palam factus erat, ire de publicis bonis, non alicujus privatae accessionis causa.* Kobierzycki 340. Krajewski na karcie 7.

²⁾ Żółkiewski 27 — 28.

³⁾ Naówczas nie było jeszcze ani w Litwie polnego, ani w koronie wielkiego, hetmanów. Król Zygmunt oddanie buław do kilku lat przewlekał.

⁴⁾ Żółkiewski 31.

⁵⁾ *Potocci, penes quos consiliorum militarium erat summa nec vulgare auctoritas, haud aequiores.* Kobierzycki 337.

XVI. Uczyniwszy król popis całego wojska pod Orszą, w roku 1609 w miesiącu sierpniu, umyślił iść na oblężenie Smoleńska, i w miesiącu października pod to miasto podstąpił, przesyławszy z listami do stolicy Stefana Struśmłowskiego ¹⁾ z wypowiedzeniem wojny Szujskiemu. To Smoleńska niewczesne oblężenie, było skutkiem rady Leona Sapiehy kanclerza, a mianowicie Alexandra Gosiewskiego starosty wielizkiego, którzy słabość zamku i garnizonu królowi opisywali, i że go król łatwo dobędzie upewniali ²⁾. Miał sam król polityczne przyчины tej opieszałości, ażeby się nie zdał na cudze być obciwym, idąc w głąb kraju moskiewskiego, ale tylko swojego odzyskania pragnął. Zła była polityka królewska, a fałszywe opisanie Gosiewskiego. Radzono królowi pożytecznie, mianowicie Żółkiewski, doświadczony w rzeczach wojennych hetman, aby zaniechawszy na czas Smoleńska, gdzieby się wiele czasu i kosztu było musiało niepotrzebnie, szedł prosto w głąb Moskwy, dla pilniejszej tam roboty. Że Smoleńsk, niemając wojsk ku odsieczy, mógł być tymczasem bez żadnej bojaźni tytu od nieprzyjaciela grodkami trochę żołnierstwa nasadzonemi opasany, z małym uszczerbkiem wojska głównego, które wkrótce trzydziestą tysięcy kozaków z ówczesnikiem miało być pomnożone ³⁾. Że lepiej udać się do stolicy, gdzie stały dwa sobie przeciwne wojska Szujskiego i Dymitra na wzajemną zgubę zazarte, które by coby król wrzuceniem między nich większych niezgód, albo posiłkując słabszych, potłumił. Że przeciągnawszy do siebie Polaków, którzy służyli Dymitrowi, i w których on najwięcej ufał, prędzejby Szujskiego partją rozproszył: owszem sami Moskale stronnicy Dymitra, mając dobrze obludę tego oszusta, chętnieby się do strony królewskiej, z nienawiści i bojaźni Szujskiego przyłączyli ⁴⁾. Ta rada, gdyby na ówczas miała wagę u Zygmun-

¹⁾ Ten list datowany 8. września 1609.

²⁾ Kobierscycki 68.

³⁾ Żółkiewski 17. Kobierscycki 87.

⁴⁾ Kobierscycki 82, 83. Potwierdza to list pisany z obozu 30 sierpnia roku 1609 pod Tuszynem, od niejakiego bezimiennego żołnierza

ta, lepiejby podobno rzeczy poszły; czas uścił jej mądrość, a królowi to tylko w zysku przyniosł, że błąd swój po niewczasie poznał ¹⁾.

XVII. Jakoż, skoro król wszedł do Moskwy i stał pod Smoleńskiem, powstały w obozie tuszyńskim rogie nienkontentowania wojsk sprzymierzonych z Dymitrem. Szemrało żołnierstwo, za poszeptaniem burzliwych umysłów: że przyszedł król zatrzymywać krwawe ich i pracowite do sławy i nagród zapędy. Czyliż na to przez całe dwa lata wojenne znosili trudy, ażeby bez wylania krwi i potu, nie dobywszy broni, cudze Zygmunt najezdzał zwycięstwa? Zkąd się teraz spodziewać sz podjęte fatygi nagrody? Nie od króla, który płacił ludziom prywatnemi zaciągami i na prywatne zyski zebranym obowiązku na siebie wzięść nie zechce; nie od Dymitra, który obiecawszy im dać do dzierżenia prowincyą siewierską, póki by należytego żołdu nie wypłacił, nie jest teraz w stanie zapłaty, kiedy król tę prowincyą swojemi wojskami osadził. Lecz najbardziej trapiło woźów to królewskie do Moskwy wtargnienie: stracili albowiem nadzieję obiecanych od Dymitra stu tysięcy czerwonych złotych, i innych znakomitych podarunków, których on oddać nie mógł, nie będąc jeszcze zupełnym zwycięzcą Szujskiego, a nową teraz od wojsk królewskich przeszkodą dalej jeszcze od tronu odsadzony. Ob-

stającego w wojsku ossusta: „*Quod felix faustumque sit reipublicae et tui, uprzejmie wszystkiego życzę; daj Boże im takie serce, aby swoje dobrze rozumieć chcieli, a sami się na owe kraje już prawie zemłone obrócili, gdyż i sami obywatele tamteczni in eam partem sunt inclinatissimi. Laczno by się tam mogły rzeczy kierować, byłem mógł wskazać mojej intencyą ojczyzny: ale u nas o tem bardzo głucho, powstałoby w tych czasach niespać. My sami postaremu nic nie robimy, hardzośmy się oblatali i wszystkim niecnotom oddali, magis ad fugam, quam ad praelium parati. Pan bez głowy, wojsko bez serca, podani bez cnoty i wiary. Quis finis sam Bóg wie. Utinam saperetis et intelligeretis, vobis haec victoria debetur etc.*“ Ten list znajduje się w MS. królewskim na karcie 315.

¹⁾ *Cujus propositi poenitentia animum vero subit.* Kobierzycki 83.— *Cujus quidam consilii tunc omnino postpositi, frequentem postmodum apud regem fuisse non absque aliquo doloris sensu memoriam, ex illorum temporum commentariis accipi.* Kobierzycki 67.

chodziło i to niepomału, że przywykły pod Dymitrem do najwyższej w wojsku powagi i władzy, gdyby się z królewskim złączyli wojskiem, musieliby pójść pod komendę inną, w czem ujmę niejakaś honorem swego i nabytej sławy upatrowali. Słowem, duma a zysk spodziewanego chciwość, przywiodła ich do szemrania i spisku, że nie czekając posłów królewskich, o których już wysłaniu do siebie wiedzieli, dali so ie ręce, i obowiązali się przysięgą, że do upadłego mają stronę Dymitra utrzymywać. Wysłali do pułków Sapiehy, stojących pod monastyrem trojeckim, oraz do kozaków szturmujących do Białej, zapraszając ich do wspólnego związku; nakoniec wyprawili posłów do króla pod Smoleńsk: Dudzińskiego, Marchockiego, Śladkowskiego, Różniatowskiego i Urzeckiego z groźnem a grubiańskiem naleganiem ¹⁾, aby król roboty ich nie męszął; inaczej oni króla za pana, ani braci za bracią, ani ojczyzny za ojczyznę mieć nie będą.

XVIII. Tymczasem, gdy nie tak hardzie obchodzają w obozie królewskim posłowie wojsk skonfederowanych z Dymitrem, mianowicie co pod wodzą księcia Rożyńskiego i Zborowskiego były, bo Sapieżyńcy wysławszy osobne poselstwo z pod Trójcy, skromniej postępowali,—król chcąc do siebie przyciągnąć te wojska, umyślił wysłać uroczyste poselstwo do nich i stanów moskiewskich, dla porozumienia się z nimi. Nim to uczynił, trzeba mu naprzód było wyrozumieć tajemnie stan wojska i umysły przez zaufane osoby. Dopelnili woli królewskiej wierne Rusiecki z Buczyńskim, a ułagodziwszy burzliwe duchy obietnicami i łagodnością, oznajmili królowi, że wszyscy wodzowie wojsk owych nie są dalecy od przychylenia się do niego. Że Zborowski świeżo przez Szwedów i Moskalów przy Twerze zbity, i prawie w rozpacz zostający, łatwo się da nakłonić, ile że z Rożyńskim w ustawicznej zostawał emulacyi i niezgodzie. Że Rożyński oczywiście niesprzyjał oszustowi, kiedy mając w ręku wiele sposobności do zwycięstw nad wojskami Szajskiego, i do wzięcia stolicy już prawie głodem do

¹⁾ Kobiersky 108.

poddania się nakłonionej, wolał spokojnie siedzieć, niżeli wspomagać Dymitra, królowi i rzeczypospolitej oszusta najniechętniejszego ¹⁾. Że Sapielia mogący także opanować monastyr trojecki, leżał pod nim bezczynnie, oczekiwając do zwycięstwa innych okazji, któreby mu przybycie królewskie pod stolicę podać mogło. Że nie masz się czego obawiać wielości pieniędzy na to wojsko wydatków, ponieważ wielu już z żołnierstwa odebrało żołd należyty, i ledwo ich będzie trzy tysiące, którym się należy zapłata. Że uczyniona między nimi liga tyle ma mocy, ile obietnice oszusta, które jako nie mogą być dopełnione, tak i ona długo się utrzymać nie potrafi. Naostatek podali królowi na karcie nazwiska wszystkich rotmistrzów i pułkowników, opisali cały stan wojska, posadę obozu, i co tylko do dokładnej wiadomości należeć mogło. Król uwiadomiony o wszystkim od Rusieckiego z Buczyńskim, wyprawił poselstwo do wojska pod stolicę, do Szujskiego, do patriarchy, i do wszystkich stanów moskiewskich. Wybrani na to ludzie urodzeniem i mężstwem znamienici: Stanisław Stadnicki kasztelan przemyski, Krzysztof książę Zbaraski starosta krzemieniecki, Janusz Skumin Tyszkiewicz pisarz wielki litewski, starosta braclawski, Stanisław Domaradzki podczasy lwowski i Marcin Kazanowski rotmistrz, a przesłany przodem goniec Jan Dobek, o zbliżaniu się posłów królewskich w obozie oznajmił ²⁾.

XIX. Dana posłom od króla instrukcyja to w sobie zawierała, ażeby oni wyłożyli przyczyny wojny przeciwko Szujskiemu przedsięwziętej. Że prawo narodów od Szujskiego zgwałcone w osobie posłów; zawarte przyrzecze od jego poprzedników potargane; wylana krew tyła polskiej szlachty pomordowanej; namówieni od niego Tatarowie na plondrowanie Podola i Rusi; Karol Södermański szwedzkiej korony uzurpator a polskich Infant najezdnik, ludem i pieniędzmi wspomagany. Że król mocno jest troskliwy o dalszym stanie i powodze-

¹⁾ Kobierzycki 137.

²⁾ Kobierzycki 129.

nin wojska, które jeŝliby kiedy od przeciwniej strony, mianowicie szwedzkimi posiłkami, po tylu już podjętych fatygach, losu nieszczęśliwego doznać miało, otworzyła-by się droga Moskałom do najazdu granic Rzeczypospolitej, odżywiłyby się z nimi zastarzałe, a lekkim tylko popiołem przysypane wojny i krajowe nieszczęśliwości; że tenże król z nimi, jako z wiernymi poddanymi po ojcowsku postąpi, byleby tylko do woli i rady jego, a mianowicie do uszczęśliwienia ojczyzny, od której wszystko mają, przychylić się chcieli. To mieli posłowie mówić publicznie; w sekretniejszej zaś i osobnej instrukcyi rozkazano im: ażeby nakłaniali umysły wojskowych do łożenia raczej pracy na pozyskanie krajów dla wspólnej ojczyzny i księstwa litowskiego, niżeli dla człowieka obcego i obłudnika, który zostawszy za ich pomocą panem, zostać może ich samych głównym nieprzyjacielem. Ażeby oświadczyli wojsku, że król nie przyciągnął tym umysłem, aby przeszkadzał ich pracy i zasługom, ale raczej ażeby ubezpieczył i ojczyznę, i osobiste ich dobro, a oni z potomstwem swoim, nie kto obcy, z nabytku ich korzystali. Ofiarować mieli wszystkim nie tylko nadzieję łaski królewskiej, ale i onej skutki nieochybnej, skoroby to dzieło koniec pożądaný otrzymało. Co jeŝliby kto, krwi, powinności, albo ulitowania przytaczał prawo, odpowiedzieć mają, że łącniej mocniejszymi i słaczonemi siłami podźwignąć upadłych, łącniej opanować państwo moskiewskie nagrodzić szkody i koszty od nich poniesione. Co się zaś tyczy zapłaty wojsku, mieli zlecenie posłowie, ażeby jej możność i sposób z porównania jej z dochodami carskimi pomierzyli: niepodobna albowiem zkađ inąd brać pieniądze, jako ze skarbu tego, komu dotąd służyli, i od którego tak hojnie asygnacye pobrali; dopominać się zaś większej zapłaty nad tę, która tylko być może dana, żaden sprawiedliwie nie może. Wszakże. jeŝli oszust nie pierwiej obiecał uścić się w swoich obietnicach, aż spokojnie na państwie usiedzie, owszem i na ówczas mogą one nie przyjść do skutku dla niedostatku w skarbie, albo dla mocy szalbierza; czemuż nie raczej na obietnicach własnego króla przestać mają, który poddanych swoich zysku nie esko-

dy pragnie? Łacniej zaiste otrzymają zapłatę, byleby jej do niezmiernych sum nie podnosili, od króla, niżeli od tego, który ani na Boga, ani na sławę nie dba. Co jeśli zechcą przystać do strony królewskiej, i w jego wojsku służyć, odbiorą żołd zwyczajny, ale wtenczas go dopiero brać zaczną, kiedy do służby przystaną. Niebezpieczna jest rzecz albowiem rozrywać teraz to wojsko, z tymi narodów: Polaków, Kozaków, Moskalów i Tatarów złożone, odcinaniem polskich ludzi, ażeby Moskale widząc zmniejszone siły swoje odejściem tych, w których najwięcej ufali, nie poddali się radzi nie radzi Szujskiemu, i wojska jego nie pomnożyli. Chybaby podobno inaczej w tej okoliczności stanowić, sama potrzeba i wspólna z przychylnymi Moskalami żołnierzy skonfederowanych rada, była dla posłów nieodbitą koniecznością. Nakoniec mieli zlecenie posłowie, że jeźliby te wojska za zbyt słabe osądzili, aby dawali znać królowi, dla jego wsparcia rychłymi z pod Smoleńska posiłkami, oraz ażeby wodzów samych ustnie upewnili imieniem królewskim, że za ich starania pewna i hojna, nie tylko w Moskwie, ale i w ojczyźnie czeka ich nagroda.

XX. Co się tycze Moskalów, którzyby się pod protektoryą królewską oddać chcieli, mają ich upewnić posłowie, że król przyjmuje ich łaskawie, oraz religią ich i obrządki greckie, tudzież wszystkie sądy, urzędy i majątki, nie tylko w całości zachowa, ale hojnie pomnoży. W podobnych wyrazach napisane były także listy do patriarchy, duchowieństwa i wszystkich stanów moskiewskich, mianowicie z upewnieniem o zachowaniu religii, cerkwi, monastyrów i cokolwiek tylko do ich wiary i obrządków należały. Rozkazano też posłom, ażeby przez wyprawionego od siebie do Szujskiego gońca oznajmili mu, iż mają do niego listy królewskie, i niektóre ustne zlecenia; że jeźliby się do ugody jakiej chciał przychylić, tedy niech ze swojej strony wyznaczy ludzi zdatnych, którzyby z posłami królewskimi nie w stolicy, ale w polu rozmowę uczynili. Te do Szujskiego zlecenia, jeźliby tajne były w wojsku Dymitrowem, nie mieli ich posłowie nikomu objawiać; jeźliby zaś one jakim sposobem w ręce żołnierskie dostały, tedy posłowie oświadczyć mieli

przed wojskim, iż to nie było żadne poselstwo do Szujskiego, ale tylko upomnienie, ażeby krwie chrześcijańskiej przelewać poprzestał, królestwu polskiemu i poddanym jego poczynione krzywdy nagroził, oraz dał się nakłonić do traktowania sprawiedliwego z tem wojskiem, które pod Moskwą stojąc, stronę Dymitra utrzymywało¹⁾. Do oszusta nie dał król żadnych zleceń posłom, mając za rzecz niegodną czynić taki honor obłudnikowi, który ze wszystkimi cesarskimi tytułami Szujskiemu oddał. Wszakże senat napisał list do niego ze swojej strony w tych wyrazach: że zaleca posłom królewskim, aby go pozdrowili, oraz uprasza, aby im i za przybyciem i na wyjeździe grzeczności nie uchybił, oraz dopuścił spokojnie póty bawić się w obozie skonfederowanym, pókiby rozkazów królewskich nie przelotyli. Tytułów mu żadnych nie dano, prócz *Jaśnie oświeconego księcia*. Takie zlecenie odebrawszy na piśmie posłowie, przybyli do obozu Dymitrowego dnia 17 grudnia, w świetnym konwoju stu husarzów i dwieście osmdziesiąt piechoty. Przyjęli ich opodal od obozu naprzód Alexander Zborowski konno, z dwomasty jazdy wybornej, a bliżej nieco ksiązę Rożyński najwyższy hetman, z Stanisławem Mniszchem starostą sanockim na saniach, dając za exkuzę słabość zdrowia, iż dalej naprzeciw onych nie wyjechał. Przed obozem zaszli im drogę licznem Moskalów otoczeni gronem posłowie Dymitra, Iwan Pleszajów i Fedor Uników, a gdy wchodzili w sam obóz, Dymitr z toną patrzył na to z okna, póki do stanowiaka księcia Rożyńskiego nie przybyli. Po zwykłych ceremoniach i sprzeczkach między Rożyńskim a posłami, jeżeli oni pierwsi Dymitrowi oddadzą wizytę, czyli z wojskiem traktować zaczął, stanęło na tem za zgodą wojska, aby pominąwszy Dymitra, posłowie naprzód w kole rzecz poselstwa swego opowiedzieli. Dnia 18 grudnia miał mowę w kole Stadnicki kasztelan przemyski, a Witkowski stary i rozumny rotmistrz odpowiadał, oświadczając imieniem wojska ukontentowanie z tak zacnego poselstwa, upo-

¹⁾ List do Szujskiego datowany 12 lutego 1609.

wniając o wierności ku królowi i ojczyźnie, oraz prosząc, ażeby posłowie złocenia królewskie wojsku na piśmie podać chcieli. Odpowiedzieli posłowie, iż co się tyczy punktów do poselstwa należących, te podadzą na piśmie; wszakże samego oryginału instrukcyi królewskiej oddać im nie zdaje się, który król ich tylko ręką powierzył. Po długich sprzeczkach stanęło na tem jednomyślnie, że na dzień 21 grudnia po dwu towarzyszów z każdej chorągwi wybranych będzie, którzyby z posłami o żądaniach królewskich i swoich rozmowę uczynili.

XXI. Nie było nic niesprawiedliwszego nad ich pretensye; stanęli owi delegaci z burzliwemi od swoich kolegów ukazami do posłów królewskich. Domagali się napróżd, ażeby król mając dosyć na wzięciu Smoleńska i Siewierza od Dymitra, poprzestał dalszych gwałtów, owzem wojsko swoje złączył z wojskiem jego na odzyskanie i ubezpieczenie należycie mu państwa; prosili o oddanie sobie dwu milionów złotych, jakoby ta suma za wojenne ich w Moskwie wysługi im była należna; żeby król miał przyzwoite względy na Dymitra i jego żonę carową Marynę. Nakoniec żądali, ażeby im dwie ćwierci zaległego z dawna żołdu oddano, i nową ćwierć na przyszły kwartał postąpiono; nadto, jeżeliby jakie długi zaciągnęli, tedy uspokoiwszy państwo moskiewskie orędem, miał ich król ubezpieczyć, oddaniem tymczasem w zastawę Siewierszczyny, że się te długi uspokoją. Odpowiedzieli na pierwsze posłowie: Że to jest rzecz niegodna majestatu królewskiego, ażeby wojska swoje na wsparcie tego człowieka obracał, który żadnego do panowania nie ma prawa. Nie ma on zaiste jeszcze tyle siły i władzy, ażeby królowi ustępował tych prowincyj, o które Moskwa, jakby w tem chodziło o całe państwo, dotąd tak zwawie i uporczywie wojowała. Co się zaś tyczy pretendowanych milionów, na ich wypłacenie nie tylko państwo moskiewskie tylą wojnami wycieńczone, lecz floty indyjskie ledwoby wystarczyły. Nie ma rzeczpospolita polska gór peruańskich, ażeby zaraz, nie wejrzawszy pilnie, komu, co i jako należy, tyle pieniędzy wyliczyć mogła. Sromotna to rzecz, ro-

dowitym Polakom z królem i ojczyzną własną, takie czynić frymarki, którzyby raczej dla dobra ojczyzny swojej służyć z utratą nawet majątków swoich obowiązani byli. Naostatek i to rzecz wielce niesprawiedliwa, prosić o żołd niezasłużony w wojsku Rzeczypospolitej, domagać się o ćwierć, nie wszedłszy jeszcze w jej służbę, przy takim zwłaszcza skarbu jej niedostatku. Jeżeli im co należy, tedy nie słusniejszego, ażeby z moskiewskich dochodów należących sum dopominali się, wszakże nie w takiej kwocie jak sobie zamierzali, która nigdy do skutku dla swej wielkości przyjśćby nie mogła. Niechby raczej według sprawiedliwej taksy swoją, należytość umiarkowali, według której płaci się ludziom w wojsku królewskim, a zasług swoich nad zamiar możliwości i wartości w górę nie wynosili. Toż samo pomiarkowanie uczynić należy względem podarunków i culałów, ażeby się i w nich miara i sprawiedliwość rozumna zachowała. Usłyszawszy delegaci wojsk Dymitrowych odpowiedź posłów królewskich, ażeby się zwyciężonymi zupełnie być nie zdali, odłożyli rozmowę na dalszy czas, a w rzeczy, która wszystkich powszechnie tykała, do drugiego jeszcze z kolegami naradzenia się udać się obiecali.

XXII. Tymczasem nie przestawali posłowie namawiać starszyznę wojskową, mianowicie samych wodzów, pułkowników i rotmistrzów, wiedząc dobrze, że za nimi reszta wojskowej drużyny pójdzie niepochybnie. Czyniła nadzieję ustawiczna między nimi niezgoda, która do tego przyszła, że Zborowski z księżciem Rożyńskim na pojedynki wychodzili. Rożyński nie mogąc się pojednać z Sapiehą, niechęcącym iść pod jego komendę i pod Trójcą stojącym, żadnych mu posiłków nie dawał, lubo na niego często nieprzyjaciół potężnie wywierał siły, a niemogąc mu podolać wojsko trojeckie nieraz o pomoc nalegało. Obawiali się nadto wodzowie, ażeby na koniec po tylu fatygach i umniejszonem klęskami i chorobami wojsku, z hańbą im uciekać nie przyszło ¹⁾. Już

¹⁾ Obacz wyżej ekstrakt listu z obozu 30 sierpnia.

albowiem Skopin hetman Szujskiego ze swoim i szwedzkim ludem w wielką, urósłszy potęgę, coraz się ku stolicy zbliżał, i tylko go do tych czas bojaźń wojsk królewskich ztrzymywała ¹⁾). Ztaniała też niezmiernie powaga Dymitra w całym wojsku; nie oddawano mu należytej książętom człości, owszem jawnie już i bez żadnych względów, obyczaje i obludę jego na pośmiewisko i wzgardę obracano. Atoli pod pozorem służenia temu obludnikowi, służyli prywatnym zyskom, a skarby carskie i całego państwa moskiewskiego, jakoby sobie należące, nadzieją pożerali. Ta to była przyczyna, że się na odgłos przyjścia wojsk królewskich w ściślejszy skojarzyli węzeł, nie dla tego Dymitra, którego zawsze lekce wazyli. Przychodziły do tego zniewagi, że książę Rożyński w jego obecności jednego z najzaciejszych Polaków ²⁾), którego nie lubiło wojsko, a Dymitr go kochał i świadczył, naprzód dobrze pięściami utłukłszy, potem nadziakiem aż do złamania kija srodze ubił, że ledwo sam Dymitr do pokoju dalszego uciekł. Samuel Tyszkiewicz w pewnej z nim poswarce, nazwawszy go łazem i filtem, wiele innych słów obelżywych przydał ³⁾). Nie była tajna obluda jego samym nawet Moskalom; atoli oni zmierzwszy sobie dumne okrucieństwa Szujskiego, woleli cierpieć znajomego sobie oszusta, niżeli się wystawiać na zemstę oczywistą człowieka okrutnego, oczekiwając zawsze, ażeby się podała pora unikać się jarzmu od obludy i tyranstwa włożonemu. Ułagodźwszy nieco posłowie królewscy wodzów i wojsko Dymitrowe, zaczęli traktować z Moskalami według danej sobie instrukcyi, a za dołożeniem się wojska. Zwołana rada z samych ludzi narodu moskiewskiego, na której, pod prezydencyą Filoreta metropolity rostowskiego i niektórych przedniejszych panów, opowiedzieli posłowie dane sobie od króla zlecenia, i listy królewskie oddali. Powstała niezmierna radość ⁴⁾), mianowicie

¹⁾ Kobierzycki 146.

²⁾ Książca Wiśniowieckiego w MB. Krasińskiego.

³⁾ Kobierzycki 147.

⁴⁾ Kobierzycki 149.

z napisanych listów ruskim charakterem; ile gdy posłowie upewnili zgromadzenie, troskliwie najbardziej o utrzymanie religii, że król, nie tylko im pokój pożądaný, oczyściwszy państwo od oszustów i tyranów przywróci, ale ich wiarę grecką ze wszystkimi do niej przynależnościami w całości zachowa; co jeźliby tego chcieli, gotowi byli imieniem królewskim przysięgą potwierdzić. Nie był tak łatwy Szujski w przyjęciu królewskiego poselstwa. Nie mając dosyć na tem, że w stolicy rozsiewał próżne wieści, jakoby król przychodził z wojskiem do obalenia z gruntu religii greckiej, czem jedynie mógł odrazić naród moskiewski, ale nadto, ani odpisał na listy królewskie, ani żądanych komisarzów do rozmowy wysłał; owszem, listy posłów polskich do duchowieństwa i niektórych znakomitych bojarów przez zaufane osoby posłane, zatracił, przydawszy do bram miejskich strażę, ażeby przychodzących wytrząsali, a wiernie mu wszystko donosili. Wszakże niewiele tem zyskiwał, będąc narodowi swojemu nienawistny dla dumy, chytryści i tyraństwa, tak dalece, że w stolicy samej częste wzniewały się przeciwko niemu bunty, a jawnie żądano przyjścia królewskiego i rozmowy z posłami rzeczypospolitej.

Rok 1610.

XXIII. Te czynności posłów królewskich tyle na koniec sprawiły, że w następującym roku 1610, w miesiącu styczniu, wszystko się prawie do strony królewskiej przychyłać poczęło. Uspokoili się żołnierskie bunty; nakłoniło się wojsko do lepszych kondycyj i do służby królewskiej, obiecując wysłać zaraz do króla posłów względem zupełnego umówienia się. Dymitr jawnym już prawie swoich i Polaków odstępstwem przestraszony, potajemnie z obozu tuszyńskiego uciekł do Kalugi. Moskale po jego ucieczce, złożwszy z sobą radę, uczynili nowy związek z wojskiem polskim, którego związku punkta przysięgą i podpisami rąk swoich potwierdzili. Między innemi te były osobliwsze: Że Dymitrowi

wszelkie odtąd posłuszeństwo wypowiadają; że od wojska nigdy nie odstąpią, za jego spólną radą wszystko czynić mają, wszystkie pomyślne i niepomyślne przypadki równie z niem dzieląc. Ze przeciwko Szujskiego i Skopina usiłowaniu wszelkiej wespół z wojskiem użyją mocy. Z temi nowinami, oraz zapewnieniem o mających przybyć wkrótce dwu poselstwach, od stanów moskiewskich i od wojska, powrócili posłowie królewscy do Smoleńska ¹⁾. Jakoż wkrótce po nich przybyli posłowie stanów moskiewskich do króla, i dnia 31 stycznia otrzymali audyencyą. Głowami tego poselstwa złożonego ze 40 senatorów, wojewodów, i innych wysokich urzędników, byli Michał ojciec i Iwan syn Sołtykowie, Bazyli książę Massalski, Iwan Parasowicz pisarz i sekretarz legacyi. Treść ich poselstwa była: Oświadczyć królowi podziękowanie za podjętą pracę względem uspokojenia kraju, imieniem patryarchy, duchowieństwa i wszystkich stanów, oraz oddać pod jego protekcyą państwo moskiewskie. Upraszać króla o zachowanie w całości religii greckiej. Zaprosić królewicza Władysława, aby się podjął przyjąć panowanie nad nimi; nakoniec przydać, że mają wyraźne od wszystkich stanów pozwolenie traktować z królem o rzeczach, tak do cywilnych, jako i do duchownych spraw należących; a cokolwiek oni postanowią, to wszystko stany potwierdzą i pochwalą ²⁾. Potwierdzili nazajutrz przed senatem polskim też same żądania względem zaproszenia na tron moskiewski królewicza Władysława, z obszernem wyrażeniem wszystkich okoliczności, jako od śmierci Fedora Iwanowicza ostatniego cara z domu Ruryków, a mianowicie od śmierci Borysa, zawsze tę myśl mieli, ażeby polską krew u siebie panującą oglądać mogli ³⁾. Prosilili u senatu, ażeby król nie czynił zwłoki w ich żądaniu, a oamprędzej z wojskiem dążył do stolicy, która tak jako i inne miasta z zamkami, porzuciwszy strong oszu-

¹⁾ Kobierscycki 158.

²⁾ Kobierscycki 165. 166.

³⁾ Kobierscycki 170.

sta z tyranem, chętnie się przychylił do przyjęcia Władysława królewicza za cara i pana swego. Senatorowie uprosiwszy u posłów moskiewskich kilka dni zwłoki dla naradzenia się z królem w rzeczach tak wielkiej wagi, dali na koniec pospół z Zygmuntem tę obojętną, a królowi pragnącemu tronu moskiewskiego zwyczajną odpowiedź. Że król chociaż nie tym umysłem z wojskiem przyciągnął, acz tak mocno od Szujskiego pokrzywdzony, ażeby państwo swoje nowemi nabytkami pomnażał, ale tylko dla zaspokojenia sąsiedzkiego kraju, i zatamowania wylewu krwi chrześcijańskiej, jednak ponieważ posłowie imieniem wszystkich stanów proszą o danie sobie za pana królewicza Władysława, nie sprzeciwia się temu żądaniu, jeśli się tak podoba Bogu, a zajdzie jednostajna wszystkich zgoda, oraz uspokojenie krajowe nastąpi ¹⁾. Co się tyczy prędkiego ciągnięcia z wojskiem pod stolicę, obiecował król wysłać natychmiast przed sobą niektóre pulki, skoroby tylko wieść o zaproszeniu na tron Władysława do stolicy doszła, a nieuspokojone jeszcze ze wszystkiem wojska Dymitra, przez swoich posłów ostatnią wzięły decyzję.

XXIV. Lecz zachodziły nierównie większe trudności względem kondycyj przełożonych od posłów moskiewskich, pod któremi Władysław królewicz miał osiągnąć panowanie. Żądali oni, ażeby on wyrzekł się zupełnie religii rzymskiej, wyznawał grecką dyzunicką, przyjął koronę carską z rąk patriarchy obyczajem narodowym, zachowywał wszystko świątobliwie i wiernie, cokolwiek należało do religii i obrządków cerkiewnych; o co wszystko nalegali z taką usilnością, że prawie przychodziło do zakończenia poselstwa bez żadnego skutku. Nakoniec po różnych, słów bardziej, niżeli rzeczy utarczkach, i dwutygodniowych rozmowach, tym sposobem rzeczy umiarkowane i od króla pozwolone zostały: Naprzód, co się tyczy patriarchy koronatora

¹⁾ Kobierzycki 177.

carów, odpowiedział w obojętnych słowach ¹⁾: że nie jest od tego, jeśli w tem będzie wola boża, aby syn jego Władysław w uspokojonem zupełnie państwie królował. Ile do zachowania w całości krajowej religii, do nieczynienia w niej żadnych odmian, do nieprzypuszczania ani katolicyzmu, ani luteranizmu, do obchodzenia się w cerkwiach ze skromnością, odpowiadano: że król nie ma w tem żadnej przyczyny odmawiać; to tylko sobie waruje, ażeby za dołożeniem się patriarchy, synodu i stanów, mogli mieć katolicy, mianowicie Polacy i Litwa, najmniej jeden kościół dla swego nabożeństwa, tak jako za czasów Borysa Gudzenowa mieć tądali. Ażeby Rusini dyzunicy wchodząc do kościołów katolickich zachowali się z taką samą skromnością, jakiej oni w cerkwiach swoich po katolikach wyciągali. Że przynaglać kogo do opuszczenia religii greckiej, a przyjęcia innej, nie jest to ani myśl króla, ani królewicza Władysława, bo ponieważ wiara jest darem bożym, do jej przyjmowania radami raczej powolnemi, niżli szkodliwym gwałtem nakłaniać należy. Przyjęli tę odpowiedź posłowie moskiewscy z niewypowiedzianem akontentowaniem i łzami radosnemi, bądź one szczerość i wewnętrzne przeświadczenie, bądź potrzeba obecna i stan kraju zamieszkanego okropny, bądź łaskawe króla obcowanie z nimi, a przepyszne wszędy i pełne honorów przyjmowania wyciskały ²⁾.

XXV. Niemniejszej wagi było odprawienie posłów wojskowych, i danie odpowiedzi na przysłane od nich od wojska Dymitrowego, jeszcze będącego przy stolicy, tądania. Przybyli pod Smoleńsk razem z posłami moskiewskimi deputaci od wojska tuszyńskiego pod Rożytkim i Zborowskim wodzami, Jajkowski, Orzechowski i Chrusliński; od trojeckiego pod Sapiehą, Strabowski rotmistrz. Mówił imieniem kolegów Chrusliński w ten sposób: Że przynosi od wojska królowi, jako panu, powinność wierność, składając razem u tronu nadzieje wszystkie, nabytą sławę, wylaną krew, i wojen-

¹⁾ *Ambigue respondit.* Kobierzycki 179. 180.

²⁾ Kobierzycki 181.

ne wydatki. Uprasza króla, ażeby raczył przyjąć ich ofiary, ojcowską łaskawością pomierzył prac ich owoce i zasługi, a hojnością nagrodził. Odpowiedział imieniem królewskim Felix Kryski podkanclerzy koronny, w pełnych oświadczenia słowach: Że król przyjmuje chętnie ich uniżoną powolność, a względem podania sobie od wojska żądań, z przytomnymi senatorami radę sioły, ażeby na nie, ile rzecz i sprawiedliwość wyciąga, dał rzetelną rezolucyą. Trudno jednak było uczynić zadosyć niepodobnym kondycyom, podanym we dwunastu punktach. W pierwszych warowali sobie: ażeby król dostąpiwszy państwa moskiewskiego, niektóre zamki i włości, mocą ślubnej tranzakcyi carowej Marynie ustąpione, do dzierżenia im oddał; ażeby Dymitrowi jedno z najlepszych księstw, dla należytego w stanie jego obojścia, ustąpił; ażeby zkonfederowanym z wojskiem Moskałom, o coby tylko prosili, łaskawie zezwolić raczył; ażeby nabyte państwo, nie sobie i potomstwu swemu, ale rzeczypospolitej, zatrzymał. Dana odpowiedź na pierwsze te punkta: Że król zechce wejrzeć i wnieść w traktowanie z narodem moskiewskim, jako o inne rzeczy tak i o posag Maryny, ale w czasie sposobniejszym, byleby tylko wojsko nie przechodząc granic skromności, i nie szkodliwego nie czyniąc dla rzeczypospolitej, spokojnie teraz obchodziło się. Że mniemany Dymitr, lubo żadnej łaski i wiary niegodzien, przez wzgląd jednak na wojsko i na ocalenie sławy jego, otrzyma należyte stanowienie swemu opatrzenie: niech tylko spokojnie siedzi, w żadne się spiski nie miesza, żadnych kroków nie czyni, i swoją do królewskiej woli stosuje. Moskałów wojsko przyjaznych żądania, zostawić należy łaskawości królewskiej, który ich wiarę i powolność ku sobie potrafi obdarzyć. Że dobro rzeczypospolitej, której jest głową król, jedynie jest celem starania jego i przyczyną przedsięwziętej wojny. Nastąpiły inne punkta nierównie uciążliwsze. Prosimi u króla o potwierdzenie listów przypowiadnych, danych sobie od Dymitra do czynienia zaciągów żołnierskich, i ażeby król nie umniejszał z żołdu i podarunków, po otrzymanych zwycięztwach i dopełnieniu usług wojennych od niego obiecanych. Żądali,

aby to wszystko im warowano na skarbie i skarbcach moskiewskich; prócz tego, ażeby król przydał im wszystkie cła i publiczne dochody, które tylko bądź orężem podczas wojny, bądź w czasie pokoju, lub innym jakimkolwiek sposobem w ręce się im dostaną. A że są po-
 spolicie niepewne dzieł wojennych skutki, gdyby się co przeciwnego zdarzyło wojsku, ażeby król utratę żołdu i podarunków spodziewanych nagrodził przynajmniej postąpieniem żołdu na dwa kwartały, warując to postąpienie na dobrach i starostwach, które ekonomiami nazywają, oraz wyjednał tego potwierdzenie na sejmie następującym¹⁾. Nalegali nakoniec, aby im zapłacono kwartał na oporządzenie się w broń, konie, i inne utracone obozowe potrzeby. Że tym sposobem ochotniej-
 szem zostanie towarzystwo, i sposobniejszem do przyszłej służby królewskiej. Co się zaś tyczy dalszego służenia, tedy począwszy od świąt bożego narodzenia roku zeszłego 1609, mają brać równy żołd wojsku pod znakami królewskimi zostającemu; prócz tego ma król przy-
 jąć na swoje staranie ranionych i pokaleczonych żołnierzy; ma wrócić koszta łózone od wodzów Dymitrowych z własnej ich szkatuły na zaciągi wojsk, i onych do Moskwy wprowadzenie. Jeżeliby który z wojskowych pociągany do prawa podczas wojny nie stanął, i sprawę przegrał, albo miał być wtenczas pozwany, gdy służbę odbywa, temu ma być rok przedłużony, i wolność na czas reskryptem królewskim pozwolona. Na-
 ostatok, ażeby żołnierze swoim wodzom, rotmistrzom, pułkownikom, pod których się poddali, byli napotem podlegli, nie uchylając jednak najwyższego hetmana po-
 wagi, którego honorowi w niczem ujmować nie chcą.

XXVI. Odebrali odpowiedź co do asekuracyi żołdu na dobrach stołowych: Że dosyć im są wiadome, jako urodzonym w Polsce, prawa narodowe, które zakazują królom, ażeby bez zezwolenia stanów dóbr i dochodów swoich ładnymi kondycyami nie obciążali. Że senat jako obowiązany przysięgą bronić praw ojczystych, pozwolić

¹⁾ Kobiarscy 193.

na to, dalekoż bardziej piśmem obowiązywać się nie może. Wreszcie co za przyczyna wkładać ten ciężar na Rzeczpospolitą i króla, kiedy oni te długi w obcej ziemi, i na usługi obcego człowieka, bez żadnej wiedzy i pożytku Rzeczypospolitej, w sprawie niepewnej i mało sprawiedliwej, pozaciągali? Niechce król z senatem, mając zleconą praw opiekę, być onych gwałcicielem: to tylko może uczynić, że gdy się ta rzecz zgodnemi na sejmie głosami pochwali, król wszystkich zgodzie sprzeciwić się nie będzie. Ile do żołdu i podarunków, jako nie sprawiedliwszego, ażeby zasłużony żołnierz wziął należytą za podjętą pracę nagrodę, tak król nie jest od tego dalekim, owszem chętnie na to pozwoli, ażeby po uczynionym sprawiedliwym rachunku, komu co należy od początku wojny, żołd przyzwoity wszystkim był wypłacony; to zaś wtenczas niepochybnie nastąpi, kiedy za bożą pomocą, bądź orężem, bądź radą, dostanie się w ręce królewskie państwo moskiewskie, a z naspokojonym krajem ulacnią się sposoby do wybierania podatków, a zatem i do zapłacenia wojsku. Wszakże niechaj tymczasem wojsko rozumnie wnidzie w rachunek swoich należytości, ażeby zamierzona od niego tak niezmierna suma, intrat całego państwa wielkością, nie przenosiła. Co jeźliby król w zamierzonym czasie, to jest w dziesiątym tygodniu po objętem i uspokojonem państwie moskiewskiem, należytego i wylikwidowanego żołdu nie wypłacił, tedy mocą umowy od nich uczynionej z Dymitrem, na ubezpieczenie tej sumy oddane będą wojsku prowincye siewierska i rezańska, dosyć zdolne dla swej żyzności do warunku i wybrania co mu należy. Względem żądanej nieodwłocznej wypłaty jednego kwartału, lubo nie jest przyzwoitszem i godniejszem dla królów, jako obdarzać hojnie poddanych zasłużonych, że jednak skarb publiczny tylą wojnami jest wypróżniony, rzecz niepodobna, ażeby Król mógł teraz zadosyć uczynić ich żądaniom. Wszelako obiecuje im w podarunku dać pewną sumę, częścią w pieniądzu, częścią w różnych rzeczach, tych mianowicie, któreby ogłoconemu z porządku żołnierstwu jakakolwiek folgę przyniosły. Kaleków i ranami obciążonych niedołęgów

bierze król w swoje staranie. Rotmistrzowie i inni urzędnicy wydatki ze swojej skatki uczynione odbiorą z przyszłego żołdu, który się onym rzetelnie i zupełnie wypłaci. Przewody prawne nad nieobecnymi uczynione, uchylone będą królewskimi reskryptami, które z kancelaryi każdy wziąć może. Żądza zostania pod znakami dawnych wodzów, rotmistrzów i pułkowników, zgadza się z wolą królewską. Naostatek upominał król posłów, ażeby porzuciwszy niesprawiedliwe wybiegi, podejrzenia i bojaźni, myśleli, że rzecz mają nie z człowiekiem nieznanym i obcym, którego obietnicami doład ludzeni, dali z siebie dowód służebniczej cierpliwości, ale z królem panem swoim, który i przeszłe ich niedostatki osłodził, i sławę z nimi narodową ocalić pragnie, oraz nie tak nie żąda, jako żeby imie swoje czynieniem dobrze ludowi swemu, ojczyźnie i potomności mógł zalecić. Obiecał nadto wysłać wkrótce Jana Potockiego wojewodę krakowskiego, z pełną mocą traktowania i stanowienia z wojskiem, byleby tylko żądania swoje prawidłem rozumu i słuszności mierzyć chcieli. Z taką odpowiedzią króla i senatu odjechali posłowie wojska Dymitrowego, mający opowiedzieć pozostałym o myślach i żądzy Królewskiej.

XXVII. To gdy się pod Smoleńskiem w obozie królewskim dzieje, Moskale na stolicy i po różnych prowincjach, słysząc od posłów swoich o łaskawości królewskiej, o grzeczności przyjmujących siebie Polaków, coraz się bardziej burzyli na Szujskiego, zdrady na zabicie jego knując, a do Władysława przystawali. Książę Leon Jackowskiej i Gabryel Chrypun, na czele innych szesnastu bojarów, poddali królowi Rżów z księstwem włodzimierskiem; gotowały się i inne miasta, lecz samo wojsko Dymitrowe zwlekalo szczęśliwe rozpoczętego dzieła skutki. Nie ustawało w obozie tatarskim, lubo po wysłaniu posłów do króla, podejrzenie, jakoby odstrąceniu pochlebnymi namowami posłów królewskich od Dymitra, i jego samego, i z nim wszystkie nadzieje zwycięstw utracili. Zborowski, Sapieha i Rożyński, wodzowie tego wojska, stali mocno w przedsięwzięciu złączenia się z królem; lecz wiele żołnierstwa przeciwnie zawrze my-

Alilo, aby oszust nie odstępował. Albowiem część jego znaczniejsza przyuczona w Polazce rokossowemi rozrachami, jakom wyżej mówił, do łupiestwa, swiedziona od Dymitra niezmiernemi obietnicami, wolala zawase z tym panem trzymać, który jej był tylko narzędziem niewolniczem, i to czynić musiał, ostatniemi często łajaniem przynaglony ¹⁾, co ona chciała, niteli przejść pod znaki Zygmunta, gdzie powinny majestatowi respekt, niesfornej drużyny swywole i suchwałość na ogłu utrzymywał. Nie omieszkał też sam Dymitr po ucieczce swojej z obozu do Kalugi, buntować ich pochlebniemi listami i więkzemi jeszcze obietnicami, a Maryna siedząc z nimi, bardziej ich jeszcze natętonemi niewieścich powabów sprężynami do uporu pobudzała. Dał początek rzucenia obozu i udania się pod Kalugę dochocy kozacy, nie dbając na zakazy pułkownika swego Zaruckiego, z których gdy jednych książę Rożyński dogoniwszy do dwu tysięcy wyciął, drugich nazad do obozu zapędził, reazta uszła do oszusta. Nie omieszkała i Maryna przebrana w nocy po mężku, z dwoma słutebnicami uciec za nimi do męża, zostawiwszy list buntowniczy, który więkze jeszcze w obozie sprawił zamieszanie ²⁾. Rozjadło się po przeczytaniu w kole listu tego żołnierstwo, i uchyliwszy względów powinnych starzynie, po srogich złorzeczeństwach rzuciło się do pałaszów na księcia Rożyńskiego, strzelało do niego z pistoletów, że ledwo widocznej śmierci ucieczką uszedł. Za wstawieniem się jednak niektórych wojskowych urzędników, mających kredyt w obozie, ustala na czas burza, w nadzieję odebrania pieniędzy, posłom wojskowym od króla na żołd i podarunek obiecanych.

XXVIII. Odbierał codzień Zygmunt wiadomości z obozu; ani mu tajno było, na jak szkodliwy bunt zanosilo się w wojsku Dymitrowem. Przybiegl z obozu spiesznie Komorowski z oznajmieniem, że wielu żołnierzy sprzyja znowu Dymitrowi; że wyalali do niego posłów

¹⁾ Kobiarszycki 300.

²⁾ Obaca ten list w Kobiarszyckim 205.

z pewnością o swoim przywiązaniu, byleby im tylko jak najprędzej pieniędzy w gotowiznie podesłał; a Młocki potwierdził, że Dymitr zebrał już osmdziesiąt tysięcy złotych, i że mu łatwo więcej jeszcze zebrać; przeto lękać się należało, ażeby znowu całego wojska na swoją stronę nie przyciągnął, a króla w większe jeszcze trudności nie wprowadził. Toż samo oznajmił Obalkowski, z przydatkiem o szemraniu wojska, że król żadnym im pieniędzy nie posyła, których jeżeli Potocki wojewoda braciawski, poseł od króla obiecany, z sobą nie wiezie, nie tylko go wojsko nie przyjmie, ale gdyby się iść do do nich upierał, z bronią go w polu spotka ¹⁾. Przestrzegał nawet króla Sapięha z pod Trójcy, że wojsko o niczem więcej nie mówi, jak o pieniądzach, bez których nadesłania trudno je w karności utrzymać; owszem, daremne byłyby wszystkie dotychczas królewskie i posłów jego starania. Lecz zwykła Zygmunta opieszałość i słabe rady tych, których słuchał, niewczesne złemu przyniosły lekarstwo ²⁾. Bo lubo zaniezione od żołnierzy próśby do niezmiernych sum wzrastały, natężaniem umyślnie dla wyciśnienia na królu większych pożytków, niż król na nie zezwolić mógł dla ocalenia swojej i rzeczypospolitej godności, atoli mogły się ugłaskać chciwe umysły jakakolwiek hojnością, a obiecana suma stu tysięcy przysłana wcześniej, szczupła wprawdzie na porządki, mogłaby jednak blaskiem żądanego kruszcu napędzić tymczasem oczy, i zatrzymać dalszą swywołę, nadzieją szczodrośliwszego podarunku od króla, jedynając mu wiarę prędkiego obietnicie niszczona. Przyczyną tego, jeżeli były porady faworytów, czyli w rzeczy samej szczupłość skarbu królewskiego, twierdzić nie umiem: to pewna, że saniedbany prędki obrót w dokonywaniu interesów, a mianowicie w ugłaskaniu żołnierzy, wprowadził rzeczy w stan ładajaki, i wkrótce następującej nieszczęsnie rozsypki wojska tuszyńskiego dał okazję. Jakże, gdy ani obiecane od króla na wsparcie Dymitrow-

¹⁾ Kobierscyki 209.

²⁾ Kobierscyki 210.

oów posiłki przybywały pod stolicę, ani pieniędzy Potocki przywiózł, tymczasem Skopin hetman Szujskiego korzystając z zamieszania i niezgody wojska, oraz z ucieczki Dymitra pod Kalugę, uwolnił od oblężenia monastyr trojecki, umknąwszy od niego Sapiehę, ścieranego niedostatkiem żywności pod Dymitrow, a sam z potężnem wojskiem przybliżał się do uwolnienia stolicy od reszty Polaków.

XXIX. Naznać był król, jakom wyżej mówił, Jana Potockiego wojewodę bractawskiego, ażeby prowadził posiłki pod stolicę przeciwko Skopinowi, i zbłączył się z Rożyńskim, na danie nieprzyjacielowi wspólnego odporu. Co gdyby skutek wzięło, i Skopin nie byłby tak straszny, i niespokojne żołnierstwo częścią podarunkami ujęte, częścią wojskiem królewskiem zastraszone, byłoby pewnie powolniejszym. Lecz Potocki różno czynił zwłoki do wyjazdu swojego. Udawał, że dla nieposobności sprowadzenia wozów i koni potrzebnych do podróży, nie mógł wyjechać aż za dni czterdzieści ¹⁾. Potem się oświadczał że wnet wyciągnie, byleby mu tylko dano dostateczną liczbę wojska ²⁾, oraz pieniądze dla Dymitrowców, bez których niecheiał wyjeżdżać, ani się narażać na tumulty żołnierzy, którzyby go pewnie, jak się odgrążali, bez gwałtu nie przyjęli. Nakoniec, gdy nań król nalegał, przekładając swoje i wojska niebezpieczeństwo z szukanych do przewłoki pretextów, przyzwolił na wyjazd po ośmiu dniach, w których przeciągu miał ludzi i zawady wojenne wyprawić, a sam z niemi wyciągnąć. Wszakże i po tej obietnicy nie uczynił; gotując się niby w drogę, nie myślał nigdzie oddalić się z pod Smoleńska, z wielkim dobrych rad uszczerbkiem, któremi i tuszynskie wojsko mogło się ulagodzić, i królewskie przedsięwzięcia przyjąć do skutku ³⁾. Owazem pobudził tajemnie towarzystwo, że

¹⁾ Kobierszycki 213.

²⁾ Kobierszycki tamże. — Żółkiewski 47.

³⁾ Kobierszycki 214. *Dem tandem obitum parat, nequam castris adgreddis.*

nie chciało, a tę sedycyą i nieposłuszeństwo na nich samych złożył ¹⁾. Sprawiedliwe miał Potocki przyczyny niektóre; lecz była i prywatna. Mając albowiem u króla najpierwszy kredyt, obawiał się, aby go w niebytności opaczne o nim u króla rywalów i nieprzyjaciół mowy nie osłabiły. Znał dobrze, iż król w całym tem Smoleńsku oblężeniu na jego radach jedynie polegał, zlecając mu zupełną prawie władzę nad wojskiem, Żółkiewskiemu hetmanowi próżny tylko tytuł zostawiwszy ²⁾. Przeto nie go tak nie obchodziło, jako ażeby na miejscu nieobecnego, innemu król władzy i serca nie oddał. Uważał nadto, że go narażano na zamieszki buntowniczego żołnierstwa, na którego ugłaskanie nie miawszy w ręku pieniędzy, i nie nie dokazawszy, uszczerbiłby sławie imienia swego, dając okazją rywalom do obmowy i urągania. Wreszcie gdyby ich i ugłaskał, nie daliiby mu nad sobą hetmanić, jako wiodącemu tylko posiłkowych ludzi, ile po obietnicy królewskiej, że swoim tylko wozdom podlegli będą; przywitaliby go tylko jako prac kolegę, nie najwyższego hetmana i przywódcę, czego on żądał ³⁾. A tak, gdy Potocki, mąż z kądem inąd waleczny, troskliwy o zachowanie swojego kredytu, rzeczy zwlekał, chcąc Żółkiewskiego narazić na niebezpieczeństwo, Żółkiewski też podejmować się na to z razu nie chciał; gdy także król ze swojej strony obiecane podarunki zwłóczył, znowa się bunt popiołem lekko przyrzucony gwałtowniej rozniecił.

XXX. Wołało srodze żołnierstwo na oszukanie siebie od posłów królewskich, którzy próżnemi obietnicami żołdu omamiwszy wojsko, przywiedli one tylko do zamieszania, i do tej w której zostają rzeczy niepewności. Nie masz, mówili, innego środka do naprawienia

¹⁾ Maszkiewicz w Dyaryuszu 18.

²⁾ Kobierszycki 214. *Videbat regem in tota illa Smolensci obsidione non tantum consiliis, penitus belli summam ad se detulisse, imaginariam titulum ducis copiarum retinente Żółkiewski. Tamże na kar. 418. Detulit rex in universo exercitu imperium Żółkiewio, cum quo nihil, nisi in speciebus communicat; Potocium vero etc.*

³⁾ Kobierszycki 215.

odjętej sławy, i pomieszczenia się krzywdy, jako tych dobra na łup obrócić, którzy królowi tak szkodliwych rad byli podawcami. Już wytykali sobie na rabunki majątności Dorobostajskiego marszałka litewskiego, Sapię kancлера, i księcia Zbaraskiego starosty krzemienieckiego; nie przepuszczali też ani królewskiemu dostojestwu, wyrzucając, że ich prac i krwi hojnie wylanej, postąpieniem jednego nawet kwartału nagrodzić i zawdzięczyć nie chciał. W tak powszechnem nieukontentowaniu wszystko się w tem wojsku pomieszało. Burliwe żołnierstwo bez żadnego wodzom posłuszeństwa, nie chciało ani czat odprawować, ani na placówkach stawać, ani innych powinności wojskowych odbywać, czyniąc wszystko za wolą i zapędem swoim, gdy tymczasem Skopin Szujski, baczny na wszystkie okoliczności, coraz się bliżej pod stolicę podmykał, odejmując żywność. Nakoniec dla bojaźni wiszącego nad karkiem nieprzyjaciela, któremu już podolać nie mogli, i dla rozwiązłego w obozie, przez swywołę i nieposłuszeństwo rządu, nie mogąc się pod stolicą osiedzieć, przesławany wosy przed sobą, zapalili obóz, a sami dawszy sobie ręce że Dymitra nie odstąpią, udali się pod Osipów, dokąd już działa byli przesłali ¹⁾. W tej niesforności żołnierstwa, przychylni zawsze królowi wodzowie, mianowicie książę Rożyński, albo przymuszeni byli oddać się od stolicy, jednak tak rozumnie ustanowili pułki po okolicznych miejscach, ażeby i żołnierz w czasie gwałtu pewne miał schronienie, i gdyby się podała sposobność, znowu mógł pod stolicę wolne czynić wycieczki, a tymczasem przynajmniej zamknął nieprzyjacielowi pasy do Smoleńska, opanowawszy miasta Wołok, Osipów, Możajsk i Rżów, których póki by Skopin nie dostał, trudno by mu było pomknąć wojska swoje ku obozowi królewskiemu. Wreszcie wyprawilo jeszcze to wojsko przed powszechną rozsypką swoją w powtórnym do króla poselstwie Alexandra Zborowskiego, Wilamowskiego i Szczuckiego, dawszy im zlecenia niemniej trudne do wykonania, jako i pierwsze, od których ani na punkt jeden odstąpić im

¹⁾ Kobierzycki 217.

nie kasalo ¹⁾ Żalili się oni, iż król nie raczył nakłonić się łaskawie na ich sprawiedliwe żądania, jako mieli nadzieję; że obiecany podarunek był nieskuteczny, szczupły i na tyle wojska niewystarczający; że nawet ani mogli otrzymać warunku i ubezpieczenia żołdu, krwią i potem zasłużonego. Uskarżali się na posłów królewskich, iż oni wygnawszy z obozu tatarskiego cara Dymitra, próbnymi tylko nadziejami i obietnicami wojsko utrudzali. Grozili, że nie otrzymawszy należącej nagrody, szukać będą sposobu do wetowania szkód i wydatków swoich innemi drogami. Oświadczali się, że odpowiedź królewska dana ich posłom w miesiącu lutym, za uczynionym sobie od nich raportem, dała pochoy porzucenia obozu pod stolicą, i zniszczenia dwuletnią pracą nabytej sławy. Jakim albowiem sposobem nie miał się żołnierz zbuntować i innego szukać siedliska, kiedy od króla żadnego w prośbach swoich nie otrzymał skutku, będąc od nieprzyjaciół ściszony, a od swoich wzgardzony i zapomniany? Odpowiedź królewska była ta sama co i dawniej: nie zdawało się albowiem poniżać tak dostojstwa monarchy i godności Rzeczypospolitej, aby się na wszystko nakłonić, cokolwiek tylko niepomiarowana i uporna zuchwałość wymagała.

XXXI. Gdy posłowie do obozu pod Osipów powrócili, już był wówczas zmarł w Wołoku książę Rożyński najwyższy hetman, dnia 8 kwietnia 1610. Nieniekontrowane wojsko z rezolucyi posłów, widząc się być jakoby już wolnem od związku po śmierci wodza, wzgardziwszy łaską królewską, odchodząc poczęło kupami do Dymitra, w nadzieję obietnic jego, pod rotmistrzami Kamińskim, Strawińskim, Telefusem i Józefem Bruzyło. Zostało jednak na miejscu wielu ze starszych i towarzyszy, przekładając sobie służbę królewską nad oszustwa. Z pułku Alexandra Zborowskiego sześć chorągwi warakich, Andrzeja Młockiego pułk zupełny, Rożyńskiego niegdyś wodza, Wilamowskiego, Symona Kopycińskiego, Lanckorońskiego, Wilkowskiego, Rasińskiego,

¹⁾ Kobierzycki 217.

Marchockiego całe rotę, i Bobowskiego część znaczna. Reszta poszła do Kaługi do oszusta, a za nimi pułki Jana Sapiehy starosty uświackiego. Jednak Sapieha wezwany dawniej od króla pod Smoleńsk ¹⁾ na radę, uczynił to z woli królewskiej, nie żeby fałszerzowi temu dopomagał, lecz ażeby pod pretekstem utrzymania jeszcze jego strony, trzymał na wodzy Szujskiego, a on nie będąc uwolniony zewsząd od broni polskiej, śmiało na obóz królewski pod Smoleńskiem nie nacierał. Ci którzy przystali do króla, posłali z oświadczeniem wierności Lanckorońskiego z Bobowskim, prosząc tylko o przysłanie rychło obiecanych stu tysięcy złotych, wreszcie spuszczać się na łaskę króla, i ponowione tyle razy przez posłów jego obietnice. Wszakże lubo król przyjął to poselstwo z wielkiem ukontentowaniem i pochwałą wierności, jednak posłana później daleko, niż się spodziewało wojsko, suma żądana, dała potem okazję wielu nieposłuszeństwom, swywoli, oporowi złączenia się z ludźmi królewskimi, owszem ledwo nie zgubię ostatniej w czasie samej nawet potyczki, gdy Żółkiewski pod Kłuszynem miał bitwę zwieść z nieprzyjacielem, jako się niżej powie na swoim miejscu. Taki był koniec wojska owego Dymitrowego, które więcej dwóch lat trzymając w oblężeniu stolicę, a potężne Szujskiego wojska psując i łamiąc, do upadku prawie całe państwo moskiewskie nakłoniło. Lecz to jego długie a mało pożyteczne od Dymitra odciąganie, jak wiele szkody potem Rzeczypospolitej przyniosło, da się widzieć w opisie następujących czasów, kiedy z tym zhardziałym i niekarnym ludem mając sprawę Chodkiewicz, mniej niżeli sobie obiecywał dokazawszy ²⁾, widział nakoniec utratę

¹⁾ 25 marca.

²⁾ *Moschoviticiis etiam bellis implicuere cum fatis; in periculosissimis rerum statu exercitui praefuit, atque simul his cum seditioni militis precacitate etc.* Sob. 141. *In Moschovia Chodkiewiczii conatibus successibusque nulli obfuere magis, quam milites, qui stipendia importunius expetentes, renovata multoties seditione et victorias ipsi suas eripuerunt etc.* Kobierzycki 313.

zupelną prac swoich, a w ojczyźnie nieszczęśliwych żołnierskich konfederacyj żalosne skutki, którym niezmierne i ciężkie nader dla Rzeczypospolitej posłów królewskich obietnice pochop dały ¹⁾).

XXXII. Tymczasem gdy się przewlokłemi temi z obostron poselstwami czas wycieńczał, wojsko hardziało, a nakoniec w rozerwaniu owem częścią do króla, częścią do oszusta uchodząc, odstąpiło zupełnie od stolicy, Bazyli Szujski korzystając z ucieczki Dymitra i osłabienia wojsk jego, potężniej niżeli kiedy zamysłów swoich dopinał. Miał ludzi rodowitych w liczbie 30,000 pod sprawą Dymitra brata swego, któremu nad nimi, odrzuciwszy Skopina sobie podejrzanego, dał komendę, prócz tych, którzy rozłożeni byli po różnych zamkach, albo pod osobnymi wodzami wojska polskie zewsząd napadali. Nadto krom podesłanych dawniej od Sudermana pięciu tysięcy Szwedów, przybyły mu na pomoc nowe ze Szwecyi posiłki, z Niemców, Anglików, Szkotów, Belgów i Francuzów złożone, których część naprzód Edward Horn Szwed, a po nim Piotr de la Ville Francuz przywiódłszy, i pod Perejesławem z narodowymi łączącwszy, umyślili spólnemi siłami przedładować Polaków, tu i owdzie po miastach rozproszonych, a potem nieść oręż aż do obozu królewskiego. Tym nowym posiłkom szwedzkim dała najpierwej pochop bojaźń Chodkiewicza, aby on z Infant, potłukłszy Mansfelda, do Moskwy nie wszedł, jako hetman najwyższy szwedzki Pentus de la Gardie do Sudermana i do senatorów narodu swego pisał ²⁾). A że, jakom mówił, myśl była Smajskiego uprzęgnąć pierwej z różnych zamków resztę wojsk Dymitrowych, które mu były na zawadzie do Smoleńska, wysłał naprzód Wołowa generała swego na zdobycie Wołoka. Trzymał ten zamek książę Rożyński,

¹⁾ Kobierzycki 222.

²⁾ *Jacobus Pontius literis compellat regni senatores, ut monerent regem de novis suppetiis ad limites continuo mittendis. Vastata Livonia cum Mansfeldius hosti ibidem nocere non posset, timeri etiam Chodkiewiczii in Moscheviam adventum.* Widekindi 107.

ustąpiwszy od stolicy; lecz że wkrótce śmierć go zaskoczyła, a po zejściu jego zostające tam bez wodza żołnierstwo, wadząc się z sobą, wkrótce się rozsypało, zostawiwszy tylko do straży niewielu dońskich kozaków, Wołów łącznie ten zamek i miasto po ucieczce kozackiej opanował. Z drugiej strony przystąpili posiłkowi Szwedzi pod Osipów, mocnym garnizonem i licznymi działami, niedawno tam od Rożyńskiego sprowadzonymi ¹⁾, opatrzone. Udało się Szwedom naprzód. Piotr de la Ville ich pułkownik, wzięwszy z sobą pięćset Francuzów, w nocy bramę petardą wysadził, i już miasto opanowawszy, do zamku drewnianego przystępował. Lecz nasi utajeni w monasterze murowanym potężnie ich wsparli, a Rusiecki przypadłszy z pułkiem swoim na ratunek, po długiej i krwawej bitwie z Francuzami, chcącymi swoich w mieście posiłkować, z taką ich klęską odegnał, że straciwszy Moskwy na tysiąc a swoich na pięćset, uciekać musieli. Wszakże niewiele pomogło to zwycięstwo. Wkrótce powadziło się z sobą przyzwyczajone do burd i tumultów żołnierstwo; jedni chcieli w zamku siedzieć, czekając na posiłki mające przybyć z Wiazmy od Zborowskiego i Kazanowskiego; drudzy do swojego Dymitra iść zapragnęli; na resztę porzucili miasto, odbiegli dział, i w wielkim nieporządku za miastem obóz założyli ²⁾. Ostrzeżony de la Ville od zbiega o tem zamieszaniu, nieostrożności i nieposłuszeństwie wodzom, chciał zatrzeć wziętą świeżo pod Osipowem klęskę; zebrał znowu dwieście cudzoziemskiej, a pięćset moskiewskiej jazdy; napadł w nocy na obóz, wyciął większą nierównie liczbę tych kłótników, potem bez żadnej przeszkody wszedłszy do Osipowa, zamek z miastem i wszelkim rynsztunkiem opanował; ledwo sam ów waleczny Rusiecki do Zborowskiego uszedł. Fatalnym tejże niezgody losem, a z wielką dla królewskich zamysłów przeszkodą, inne zamki, które na koło Smoleńska, jako wał jaki wojsko królewskie zasłaniały, pobrane są od nieprzyjaciół. Wy-

¹⁾ Obacz wyżej.

²⁾ Kobierzycki 227.

rzuceni kozacy z Rzowa, utraciwszy trzysta ludzi, z wielką hańbą swoją, a radością piechoty szwedzkiej, która podpłynawszy do miasta Wołgą, wpadła z nienacka i garnizon przytłumiła. Mołajsk, miasto obronne, a do ataku stolicy i do wycieczki w kraj nieprzyjacielski wielce królowi przydatne, zdradą Wilezka komendanta Szujskiemu wydane. Ten zdrajca wysłał jakiegoś poufalcę do nieprzyjaciół, podając im sposoby do wzięcia miasta; ażeby zaś swoją chytrą utaił, oznajmił Kazanowskiemu o niebezpieczeństwie nawały moskiewskiej wtenczas, gdy już późny był ratunek. Ciągnął ohocho Kazanowski na danie odsieczy; lecz nim tam przybył, już był Wilezek miasto nieprzyjacielowi poddał, a sam do stolicy na odebranie nagrody za złoczynstwo uciekł. Otworzyło się prawie ze wszystkich stron pole do wypłoszenia reszty Polaków. Zostawała na wstępie wojskom nieprzyjacielskim do łatwego przejścia pod Smoleńsk sama tylko Biała, wzięta 13 kwietnia 1610 orężem mężnego Gosiewskiego ¹⁾. Wszakże i do tej już wojska moskiewskie pod wodzami Chowańskim i Boratyńskim, a szwedzkie pod Edwardem Hornem przyciągnęły. Zachowanie tej fortecy dziełem było tegoż samego Gosiewskiego, który ją dawniej Moskałom wydarł.

KSIEGA V.

Rok 1610 — 1611.

I. Poruszył się наконец tylą niepomyślnemi wieściami przerażony Zygmunt, i poznał, jak nieroztropna

¹⁾ Biała, miasto siewierskie i po Smoleńsku nader obronne. Chciał to miasto obledz Dymitr i kozaków tam posłał. Kozacy króla ostrzegli. Wysłany Gosiewski dobył go po kilkomiesięcznem oblężeniu i królowi oddał.

była rada odciągać wojsko Dymitrowe od stolicy, które się tak marnie rozproszywszy, otworzyło nieprzyjacielowi wrota do Smoleńska. Przesłał był wprowadzić Marcina Kazanowskiego rotmistrza, ażeby on złączywszy część ludzi królewskich ze Zborowskim, trzymał tymczasem na wodzy czyhającego na Smoleńsk nieprzyjaciela, póki by reszta królewskich, dobywszy Smoleńska, w pole nie wyciągnęła. Wszakże i na Smoleńsk, który Potocki przez wzgardę z początku kurnikiem nazywał ¹⁾, próżne przez całą zimę i wiosnę czyniono zamachy, dla małego przygotowania, dla niekarność żołnierskiej, oraz niezgody wodzów; Kazanowski też nie mógł dokazać dla ustawicznych sedycyj, swywoli, i nieposłuszeństwa Dymitrowców, z wojskiem królewskim łączących się ²⁾. A tak potrzeba już było wysłać na odpór zbliżającemu się nieprzyjacielowi hetmana Żółkiewskiego. Wiedział Żółkiewski na jak niebezpieczne go kroki narażano, od których się Potocki dawniej tak skutecznie wymówił, woląc dobywać Smoleńska. Jednak na prośby królewskie, a bardziej dla uchylecia się od ustawicznej z faworytami emulacyi, do tego niechcąc tracić czasu przy Smoleńsku, trudnym nader do nabycia bez należytej artyleryi, którą dopiero z Rygi Dźwiną Chodkiewicz przysyłał, dał się nakłonić. Pobudziły go te najbardziej przyczyny: że jako hetman mógł więcej wysoką powagą dokazać w ułagodzeniu buntowniczych Dymitrowców, niżeli kto inny, i że ostatnia z zasłaniających forteo obóz Smoleński Biała, już była w niebezpieczeństwie. Zatem zostawiwszy komendę pod Smoleńskiem Potockiemu, wojewodzie bractawskiemu ³⁾, począł się rychło wybierać do marszu. Wysłał przodem dwa tysiące jazdy i tysiąc piechoty, a sam wkrótce za tą garstką ludu pospieszył. Towarzyszyli mu na tę wyprawę nieliczni wprowadzić

¹⁾ Piasecki.

²⁾ Kobierzycki 251.

³⁾ 1610, 7 czerwca.

lecz męstwem i doświadczeniem rzeczy wojennych znakomici rotmistrze i pułkownicy: Stanisław Koniecpolski krajczy koronny, starosta wieluński, potem hetman polny i kolega, Alexander Bałaban siostrzeniec hetmański, księżę Porycki, Mikołaj Struś starosta chmielnicki, siostrzeniec Potockich, Jan Sapieha starosta słonimski, syn kancle-rza, Lubomirski starosta sandecki, Kazanowski, Duni-kowski, Kalinowski starosta bractawski, Tyszkiewicz, Firlej, Olizar, Wołczkiewicz, Niewidowski, Mikołaj Her-burt starosta łomacki, Małyński i Chwalibóg ¹⁾). Na odgłos ciągnięcia Żółkiewskiego, generał szwedzki Horn, lisznemi i szczęśliwemi wycieczkami od Gosiewskiego smordowany, odstąpił od Białej, a sam spiesznym kro-kiem udał się do Rzowa. Żółkiewski widząc uwolnioną od bojaźni obleżenia Białą, odesłał nazad do obozu kró-lewskiego Sapiechę z Lubomirskim; dwom rotmistrzom i rotami swemi z tyłu nieprzyjacielowi nalegać kazał, a sam do wojska moskiewskiego, które pod komendą Dymitra Szujskiego, jako wieśó niesła, stało u Mołaj-ska, dniem i nocą spieszyć postanowił. Miał przyczynę tego pospiechu dla swywoli i niekarności owych pułków, które lubo się przychyliły do strony królewskiej, jednak teby z okazji zbliżającego się nieprzyjaciela złości mu jakiej nie uczynili, zwłaszcza że wątpliwą ich wiarę wy-

¹⁾ Kobierzycki 254. — Masskiewicz, który był na tej ekspedycy w rocie księcia Poryckiego wylicza całe wojsko Żółkiewskiego:

Rotmistrz koni	170	Księcia Poryckiego	130
Danilowicza woj. rusk.	100	Bałabana	130
Olizara	100	Małyńskiego	100
Strusia	200	Kalinowskiego	100
Chwaliboga kozacka	100	Stadnickiego star. przem.	100
Firleja	100	Tyszkiewicza	100
Spodsiłowskiego kozacka	100	Zbarskiego koniarsz. kor.	100

Krajewski w chronologii wojny mosk. przydaje chorągwie Her-berta, Niewidowskiego, Wejhera, Wasieczyńskiego, Rogawskiego, Go-łickowskiego, Kazanowskiego; także 200 piechoty Stadnickiego, 100 Zbarskiego i kozaków z Pohrebiszczu 100.

dawały chwiejające się zawsze umysły, wyuzdana rozpusta, i rady buntownicze; trzeba mu było na uprzedzenie złego rychło ciągnąć. Jakoż Żółkiewski porzucawszy wojskowe zawady, ani sobie, ani żołnierzom nie folgował, dawszy każdemu, prócz tego na którym siedział, łódnego konia, aby w czasie nagłej potrzeby miał nieupracowany podróżą ekwipaż.

II. Przybywszy niedaleko obozu Zborowskiego, dowiedział się, że z rozkazu Dymitra Szujskiego, stojącego z całą potęgą przy Mołajsku, wysłani Grzegorz Woźniów z kniazem Jelcem, opanowali to miasto, zbudowali tam gródek po ucieczce haniebniej kłóttiwych Dymitrowców. Tam dawszy w nocy odpocząć swoim, ruszył nazajutrz ku Carowu i o pół mile stanął, gdy tymczasem Zborowski ze swoimi Dymitrowcami stał nieporuszony, a inne pułki nie chciały iść pod komendę hetmana. Chciał sam Żółkiewski, za radą Zborowskiego, jechać do ich stanowiska, i na zgromadzonem kole z nimi się rozmówić; lecz gdy oni oświadczyli się, że w obecności Żółkiewskiego na koło nie przyjdą, wysłał do nich Mikołaja Herburtę starostę łomackiego z ostrem utaleniem się na niekarność, i na wzgardę osoby hetmańskiej. Wreszcie zaklinał ich rozkazał na miłość wspólnej ojczyzny, ażeby się upamiętawszy, okazali powinno wodzowi posłuszeństwo, a wygnawszy wszeteczną niewiast z obozu trzodę, i słąsowszy się z nim, niesławę obmierzłych niewieścicichów, na zaszczyt mężów rycerskich zamienili. Obiecywał rychłe nadesłanie obiecanych od króla pieniędzy, których dotąd dla zagęszczonych po drogach od hultajstwa rozbójników, bezpiecznie przesłać nie było można. Zamilczawszy na wyrzucane od Herburtę wszeteczeństwa i niekarność, przekonane sumieniem żołnierstwo, udało się do dawnych skarg, na oszukanie swoje od króla próżną obietnicą stutysięcznej sumy; groziło, że jeżeliby się w niej na dzień 29 czerwca nie uiszczono, nie tylko hetman słuchać nie zechce, ale o skutecznych sposobach nagrodzenia sobie pomyśla. Ażeby jednak jakakolwiek ku hetmanowi pokazali grzeczność, czynili mu nadzieję, że w czasie potrzeby posilkowac go nie zaniechają. Żółkiewski znając dobrze powagę urzędu swego, ażeby po-

wolniejszą z rohwanym ludem czynnością, nie zdawał się ich łaski szukać, a tem samem w większą ich dumę nie wprowadził, saniechał dalszego traktowania z nimi, rozumiejąc, że poważeni lekce rychlej do baczności przyjdą. Nie miał też czasu do dłuższych z upornymi negocyacyj, zaprzatając się upatrowaniem posady wojska nieprzyjacielskiego, stojącego w bliskości, i szukaniem sposobnego miejsca dla założenia swojego obozu. Jakoż dnia 23 czerwca stanął obozem pod Carowym Zamościem. Potkał się kilka razy szczęśliwie z nieprzyjacielem, i zawsze zwyciężając, odebrawszy mu groblę, postąpił pod sam zamek. Widząc Dymitrowcy, że hetman bez ich pomocy wiele już dokazał, bądź ze wstydu, bądź z chęci przystąpi, zbliżyli się ku niemu we dwu tysiącach i pięćset jazdy pod komendą Zborowskiego. Wyjechał do ich stanowiska Żółkiewski; zgromadził koło, gdzie w łagodnych słowach zaklinając ich na miłość ojczyzny, aby porzucili kłótnie i sprzeczki z sobą, a targi z królem, pamiętali na wspólną matkę, a łaski królewskiej pewni byli, tyle przecie dokazał, że w cichości słuchali. Wszakże nad wieczór posłali do niego z pytaniem, czyli w przeciągu ośmiu dni będą mieli obiecaną sumę, oświadczając się, że jeżeli to otrzymają, może ich prowadzić kiedy zechce i być pewnym odwagi i posłuszeństwa. Upewnił ich hetman i zaręczył, że ich te pieniądze wkrótce namina; prosił, ażeby czasu wypłacenia onych nie zamierzali; że to rzecz niepodobna, ponieważ czas ten długi był krótki, i różnym przypadkom podległy. Dali się przecie uspokoić, i złączwszy chorągwie swoje z królewskimi, wzięli miejsce w szyku, gdzie im hetman namierzył.

III. Pomnożony Dymitrowcami Żółkiewski, gdy coraz bardziej zamek Carowo ściszał i stojące przy nim Wołniewa z Jelcem wojska trapił, dano mu znać, że wojsko Szujskiego na odsiecz pospiesza, i już wyszedłszy od Motajaska, było tylko o dwie mile od Carowa. Znajdowało się w tem wojsku około pięćdziesiąt tysięcy jazdy i piechoty, złożonej tak z Moskalów, jako ze Szwedów sprzymierzonych. Moskałom przywodził pod Dymitrem Szujskim Andrzej Galiczyn, Daniłło Mie-

cieciow, Jakób Boratyński, Wasil Baturlin; Szwedom Pontus z Hornem, mając siły po temu i przedsięwzięcie, nie tylko posilkować Wołniewa z Jelcem, ale też pogniótlszy małą garstkę Polaków, ciągnąć ku Smoleńskowi. Złożył hetman radę wojenną, żeby miał czynić w tym razie: czy oczekiwać na miejscu nieprzyjaciela, czyli go uprzedzić? Większa starszyna wojskowej liczba radziła, aby go uprzedzić niespodzianym napadem. Wazelako lubo i sam na to przystał, ukrył na czas swoje zdanie, bojąc się zdrady od Moskalów, których miał wielu w obozie swoim, ażeby Szujskiego albo Wołniewa nie ostrzegli. Zostawiwszy więc całą piechotę dla straty wybudowanych gródków i szaniec, a dla rażenia z nich strzelbą obłożonych, także niektóre rotę kozackie dla wstrzymania w polu Wołniewa, oddał komendę nad wszystkimi Jakubowi Bobowskiemu, doświadczonemu rotmistrzowi, sam zaś pod wieczór dnia 3 lipca, w wielkiem milczeniu, po rozdanych na piśmie starszynie ordynansach, jakim który porządkiem rotę swoją miał prowadzić, ruszył się do Kłuszyna w pięć tysięcy jazdy ¹⁾. Albowiem do ludzi królewskich dwu tysięcy, które z pod Smoleńska wyprowadził, przyłączyli się do niego trzy tysiące, częścią Dymitrowców pod Zborowskim; częścią kozaków pod Piaskowskim i Iwaszyną przywódcami. Pokazało się zaiste naówczas, że liczba nie czyni siły, a w rzeczach wojennych przy mężstwie, rozumie i zgodzie, więcej umieją szable, niżeli mnóstwo zbieranego gminu. Przez całą zatem noc, która w miesiącu lipcu ²⁾ nader krótka, spiesźnie ciągnąc, uszedł cały milę, i przed świtem stanął pod Kłuszynem. Nieprzyjaciel bezpieczny posadą miejsca i liczbą swoich, wzgardziwszy szczupłość wojska polskiego, spał naówczas bez żadnej trwogi, rozumiejąc nawet, że naszych pod

¹⁾ Kobierzycki 267.— Maskiewicz w dyaryuszu powiada, będąc sam przytomny na tej bitwie, że Żółkiewski nie miał więcej nad pół-trzecią tysiąca konnych a piechoty 200 i kilka działek, ale to podobno mówi o wojsku królewskiem, nie licząc Dymitrowców pod Zborowskim.

²⁾ 4 lipca.

Carowem nie zastanie. Owszem, Pontus jenerał szwedzki, czyniąc wcześniej Żółkiewskiego niewolnikiem swoim, gdy podczas wieczerzy powiadał Dymitrowi Szujskiemu, jako złapany dawniej od Żółkiewskiego pod Wołnierzem w Infantach, odebrał od niego szubę marmurkową, przydał, iż ma teraz sobole dla uczynienia mu wzajemnego w niewoli podarunku. Lecz Żółkiewski był już pod bokiem, i pewnieby wpadł na sam obóz snem rozmarny, gdyby go nie zatrzymały przez rodzinę zagrzezione w blockach dwa działa polne, a wojsko tak rychło z gęstych lasów i miejsc bagnistych wydobyć się mogło. Uczyniły nadto zwłokę liczne płoty, stojące na polu, których trzeba było nieprzyjaciela atakować, a między nimi dwie wioski, niebezpieczne nader dla wojska polskiego, gdyby je nieprzyjaciół uprzedziwszy, muszkietami osadził. A tak gdy się te płoty łamały, a ogień owe wioski trawił, Moskale pożarem i hałasem ocuceni, poznali, że hetman polski na nich następuje.

IV. Szedł ku nim Żółkiewski z porządnym i gotowym do boja szykiem. Trzymał prawe skrzydło Alexander Zborowski z Dymitrowcami, mając na boku i w tyle posiłkowe rotę pod Marcinem Kazanowskim i Samuelm Dunikowskim porucznikiem Ludwika Wejhera. Lewemu skrzydłu przywoził Mikołaj Struś starosta chmielnicki, wsparty na odwodzie hetmańskim pułkiem, pod komendą Jana księcia Poryckiego. Inne chorągwie i rotę tu i owdzie na wszystkie przypadki bacznie i porządnie rozsądzone. Piaskowski z lepszym ludem wziął miejsce przy zaroślach, tykających się lewego skrzydła. Już tu i nieprzyjaciół uszykował swoich, mając po sobie dziwną miejsca sposobność, ponieważ za jego stroną i błota, i lasy, i płoty owe wojowały. Dymitr Szujski, najwyższy hetman, postawił jazdę na lewym skrzydle, dawszy jej z tyłu w posiłek piechotę w krzewinach i lasach zasadzoną; na prawem, gdzie były długie, wysokie dębowe płoty, stanęła porządna szwedzka piechota pod Pontusem i Hornem, mając w tyle liczne rajtary, dla wsparcia w czasie potrzeby. Żółkiewski, po krótkiej przemowie, dał znak do bitwy. Rzucili się naprzód Dymitrowcy pod Zborowskim na jazdę moskiewską z takim

zapędem, że w krótkim czasie, mając zawsze nowe posiłki od hetmana, niezmiernie owe rotty nieprzyjacielskie złamali i rozproszyli. Ciężej było Strusiowi atakować Szwedów, bezpiecznych za owemi płotami, których ani obejść, ani się uchronić nie można było, gdy tymczasem Szwedzi wpadające na siebie konne chorągwie, stojąc jak za wałem, gęstym z muszkietów ogniem bez szwanku naszych razili. Trzy razy nieprzyjaciel wydał ognia z wielką ludzi i koni klęską, trzy razy nasi z niewyrównaną zapalczywością, lecz próżno lecieli na nich. Nie ustraszyło to jednak walecznych pułków; bo pogardziwszy śmiercią, tak dzielnie znowu przytarli końmi, że przełamawszy pierwszy płot, i wpadłszy na piechotę z pałaszami i kopijami, srogą w niej szkodę uczynili. Pomogła do przełomu dalszego chorągiew piechoty, a z nią wcześniej przyciągnięte w czasie potyczki owe dwa działka zagrzeźle w błocie. Albowiem gdy z nich poczęto dawać ognia, a piechota też podesłana od Żółkiewskiego lepiej jeszcze z muszkietów wsparła nieprzyjaciela, i resztę płotów przebyła, pierzchnęli Szwedzi, i po lasach się rozszypali. Wszelako rajtarowie owi, których Pontus w posiłek pogromionej piechocie puścił, znowu odżywił bitwą. Mało naszym pomagały kopije dla ciasnoty miejsca, w którym jak w klatos jakiej ściśnieni, ani się z drzewcami raźnie uwinąć, ani dzielnie ich przypuścić nie mogli. Potykały się jednak mężnie chorągwie Strusia, Herburta, Wasiczyńskiego, Firleja, Dunikowskiego i Kopycińskiego; porzuciwszy nieskuteczne w owym tamie drzewa i muszkiety, siekły się pałaszami tak szale, że przez cztery godziny, raz goniąc, drugi raz ustępując, dzielili na równej szali niepewne z nieprzyjacielem zwycięstwo. Nakoniec przypadłszy z boku rajtarom trzy chorągwie, hetmańska pod Poryckim, Stanisława Koniecpolskiego i Alexandra Bałabana, nie dając czasu do spoczynku nieprzyjacielowi, zegnali go z placu, i z wielką klęską zapędzili za obóz wozami plecionemi ufortyfikowany. W tej potyczce potraciwszy konie książę Porycki i Jan Wydzga, stratowani, ledwo życia nie stracili; zginęło z Polaków sto siedm towarzystwa, a między nimi sławny rotmistrz Stanisław Bak Łackoródski.

Było ranionych sto czternaście, ubito koni 226, a tyle prawie skańczonych. Moskalów częścią zginęło, częścią w niewolę wzięto około piętnastu tysięcy; poległ z nimi Iwan Boratyński; Szwedów padło ośmset. Pojmani Basyli Baturlin i Jakób Dziemidów: Dymitr Szyjski uciekł do Mołajaska. Obóz moskiewski dostał się cały z działami i wszelkim porządkiem; znaleziono w nim samego Dymitra Szujskiego łupy: wóz, pałasz, szyszak i buławę, znaki najwyższego hetmaństwa. Szwedzcy niedobitkowie uciekli do swego obozu, gdy ich Żółkiewski dobywać umyślił, poddali się mu dobrowolnie, i przyjęli służbę w wojsku królewskim, mianowicie Anglicy, Szkotowie i Francuzi. Pontus z Hornem i de la Ville uszli do Pohoryla z garścią Szwedów rodowitych i Fińczyków. Wszakże i tam od ludzi obcych zbuntowanych, których jeszcze przy sobie mieli, ze wszystkiego odarci, gdy do swojego kraju umykają, Sołtyków wojewoda wielkiego Nowogroda, napadłszy na nich na granicach moskiewskich, pobił do reszty, tak dalece, że ledwo sami generałowie bez koni, bez sławy, bez żołnierza i sposobu do życia umknęli do Szwecyi.

V. Zwycięstwo Żółkiewskiego pod Kłuszynem, naprawiło wszystkie błędy od króla popełnione, a synowi jego Władysławowi otworzyło drogę do tronu moskiewskiego. Wiele miast i zamków powróciło do strony królewskiej, mianowicie: Mołajask, Osipów, Rżów, Zubków, Carowo. Generał Wołniew z pięcią tysięcy ludzi poddał się hetmanowi, i wojsko jego pomnożył. Zniknęły po drogach zbrojne kupy; wielu szlachty i bojarów, chcąc nabyć łaskę królewską, przybiegali do obozu Żółkiewskiego. Moskale w stolicy złożywszy radę, za powodem osobliwie Lepunowa, Chomutowa i Iwana Sołtykowa, dnia 27 lipca Szujskiemu posłuszeństwo wypowiedzieli, i odebrawszy mu wszystkie dostojenstwa carskiego, które przez lat cztery piastował, znaki, zaprowadzili z pałacem do ojczystego domu, pod strażą Łykowa i Nagiego. Braci jego Iwana i Dymitra osadzili w ścisłej więzieniu. Fedor książę Mściśławski ogłoszony zgodnie od wszystkich stanów administratorem państwa. Przyśięgli wszyscy bronić się przeciwko zmyślonemu Dymi-

trowi, a Władysława pod niebo wynosząc, do stolicy oczekiwali. Lecz Szujski, lubo tak ściśle w domu swoim był strzeżonym, szukał rozmaitych sposobów do ucieczki i do odzyskania utraconego berła. Przemawiał różnych, których domowi swojemu przychylnymi być sądził; starał się przekupić pieniędzmi i podarunkami strzelców, których było na ośm tysięcy, czyniąc wszystko potajemnie. Wyszło wkrótce na jaw chytre jego przedsięwzięcie. Uwiadomiona rada wysłała natychmiast Lepunowa, któryby mu o nieuchronnej potrzebie spokojnego życia oznajmił. Jakoż sprowadzony czerniec z monastynu Cudnowskiego, nie bez szarpania się i wstępu poniewolnego tego postrzyżeńca, głowę mu mniskim sposobem oduchownił. Nakoniec oczapiony kabłukiem i wadziony na prostą kolasę, do monastynu odwieziony został, igrzysko fortuny, a znikomej wielkości przykład dla potomnych.

VI. Tymczasem Żółkiewski umiając korzystać ze zwycięstwa, postanowił ciągnąć ku stolicy, i obóz swój od Carowa pomknął ku Mołajskowi, zmocniony wojskiem Wołniewa z ludźmi szwedzkimi, którzy u niego służbę przyjęli. Uwiadomiono go w Mołajsku o omiśczeniu Szujskiego, a nowych usiłnościach oszusta, który z Sapiieżńcami potłukłszy pod Torczycą Tatarów Szujskiego, a pod Borowskiem wojsko tegoż z dziesięciu tysięcy złożone, znowu się pod stolicą położył ¹⁾. Napisał listy do Fedora księcia Mściśławskiego, administratora państwa i innych radnych, obiecując im pomoc przeciwko fałszerzowi ²⁾. Posłał też drugie listy w sprawie Szujskich, ubezpieczając ich życie i dobra, ażeby Moskale nie złego im nie czyniąc, łaskawości królewskiej dalszy ich stan zachowali. Przyczyna tego była nader roztropna, wiedział albowiem, że w stolicy znajdowały się trzy partye: patriarcha życzył mieć na tronie rodaka, a między innymi Wasila Galiczyna; Zachar Lepnow omamiony wielkimi obietnicami sprzyjał oszustomi; ksiązę Mściśławski wszelkimi siłami Władysława

¹⁾ Piasiecki 317.

²⁾ Listy pisane roku 1610. 23. lipca.

strzymywał. Więc w owem umysłów rozerwaniu, chciał mądry hetman zachować na wszelki przypadek Szuj-
skich, ażeby ich znów na potłumienie partyj w czasie
szyl, jako ludźmi chytrych nader, a do podpału domowych
sedycy wielce zdalnych. Odpisał książę Mściśławski z ra-
dąmi pany, rozwodząc obszernie przyczyny odebranego
Szujskiemu państwa, oraz oznajmując, że się zebrały
stany moskiewskie do stolicy na obranie sobie nowego
monarchy z natchnienia boskiego ¹⁾; upraszał przytem,
ażeby hetman Sapieha i pułki jego, na pożogi i zaboje
rozwiązały ²⁾, odprowadził od oszusta, a samego zchwyt-
awszy, w ręce im wydał. Ze tym sposobem łatwiej im
będzie, jako już uwolnionym od bojaźni złego sąsiada,
traktować za powszechną stanów zgodą o tem, co do
uspokojenia całego państwa przynależy. Już był Żółkiew-
ski z całym wojskiem swoim stanął o milę od stoli-
cy, kiedy ciż sami panowie radni moskiewscy wysłali
nagle posłów do niego, prosząc o posiłki przeciwko o-
mustowi, który z ludźmi swoimi trapić miasta nie prze-
stawał. Odpowiedział roztropny hetman, że tego ani chce
wziąć, ani może, żeby się za nich bił z Dymitrem, nie
wiedząc jeszcze zupełnie o ich przychylności ku królo-
wi; radził tylko, ażeby porzucili niepotrzebne zwłoki,
a ponieważ czas następował sposobny do uspokojenia
państwa, nie tracili go darmo na listach i poselstwach,
ale raczej do rzeczy przystępowali. Tym sposobem od-
prawiwszy posłów owych, sam natychmiast z całym woj-
skiem ruszył się pod stolicę, i obóz pod murami zało-
żył. Moskale radzi nieradzi przystać musieli na rychłe
ukończenie interesu, i wnet uchwalona z obu stron u-
mowa na dzień 4 sierpnia 1610, u Dziewiczego mona-
stynu. Ze strony Żółkiewskiego wybrani do traktowania
Stanisław Domaradzki z Alexandrem Bałabanem, tem
przyjemniejsi Moskałom, iż oba byli ich religii; przyda-
li do nich z Moskałów przyjaznych królowi Iwan Soł-
tyków, książę Chorostyn niegdyś gubernator rostowski,

¹⁾ 293. Kobierscyki.

²⁾ *Cessibus et incendiis graecantes*. Kobierscyki tamże.

i Wołniew. Ze strony moskiewskiej wyznaczono książę Iwan Trykumow, Fedor Kolisow sekretarz, Iwan Chlebow. Najważniejszym punktem tej negocjacji była religia, którą, jeźliby królewicz Władysław chciał przyjąć, obiecali delegaci moskiewscy natychmiast wykonać mu przysięgę wierności. Odpowiedział Domaradzki, iż królewicz żadną miarą odmienić religii nie może, i dawał tego gruntowne przyczyny. A tak rozmowa owa skończyła się na odłożeniu tej materii do traktowania samego hetmana.

VII. Trudno zaiste wyrazić, jak uporczywie utrzymywała Moskwa ułożenie swoje, aby królewicz Władysław przyjął ich wiarę, bądź z przywiązania do niej, bądź wiedząc dobrze, że trudność dosyć uczynienia tej żądzy, da im w czasie pozorną okazję do oddalenia tegoż Władysława od tronu. Ta uporczywość strwożyła wiele czasu ¹⁾ w rozmowach Żółkiewskiego z panami moskiewskimi, książęm Fedorem Mściśławskim, Bazyliem Galiczynem, Fedorem Szeremetem, Danielem Miecickim i z innymi, póki ten wymowny a mądry hetman nakłonił nieco zacięte w swoim przedsięwzięciu umysły. Ani się prędzej uspokoili Moskale, aż ten punkt najgłówniejszy został odłożony, albo do przybycia do stolicy samego królewicza, albo do nowego poselstwa które do niego z Moskwy miało być wyprawione. Tymczasem, gdy wiele podawanych kondycyj, które miał panujący wypełnić, zbił i odrzucił hetman, oświadczył się nakoniec, iż innych ani przyjmie ani zaprzysięże, tylko te, na które za wolą królewską senat moskiewski za powodem pierwszego posła Sołtykowa pod Smoleńskiem przystał. Za zgodą zatem panów moskiewskich ułożone pakta z obu stron i z wielką radością przyjęte. Gmin wykrzykał imię Władysława, a na wspomnienie onego, uskie wybijał pokłony. Wystawiono przed miastem dwa namioty wielkie, w których zrobione były dwa ołtarze, obrazami świętych ozdobione; na nich stały krzyże przyniesione od duchowieństwa w uroczystej procesyi. Sta-

¹⁾ Od 5 Augusta aż do 26. Kobierzycki 396.

ły wojska w parady po obu stronach, tak polskie jak moskiewskie, z niezmiernem mnóstwem gminu na ten widok zgromadzonego. Zaprzysiął naprzód Żółkiewski z pułkownikami i rotmistrzami imieniem królewskim włożone paktu¹⁾. Moskale nim do przysięgi przystąpili, wyszło z pośród duchowieństwa dwu archimandrytów, i udawszy się do mających przysięgać, rzekli: Przysięłszy do was z władzy i rozkazu najświętszego Hermogena patriarchy wszystkich krajów moskiewskich. Macie więc w obecności duchowieństwa pocałować chrest, na znak tego i potwierdzenie, że obrawszy sobie wielkiego hospodara Władysława Zygmuntownicza królewicza polskiego za wielkiego całej Rosyi księcia i cara, one-naj jako jedynowładzcy i panu prawemu, samych siebie, ojczyznę i całe państwo zupełnie pod moc i panowanie poddajecie. Powstały powszechne okrzyki; pierwsi z panów moskiewskich: książę Mściśławski, Galiczyn, Szere-metów, Miediecki, po nich inni bojarowie i urzędnicy, porządkiem według każdego stanu i godności, nachyleni do ołtarza zaprzysięgli, i krzyż (co w Moskwie największą jest przysięgą) pocałowali.

VIII. Po zaprzysiężonych z obu stron paktach²⁾ stawiała jeszcze jedna do zupełności pokoju przeszkoda. Stał Dymitr niedaleko stolicy ze swoim wojskiem, z kąd

¹⁾ 27 sierpnia 1610.

²⁾ Te pakta po łacinie znajdują się w Kobierzyckim na kar. 201. Kobierzycki o nich tę ciekawość w historii swojej zostawił. Powiada on, że gdy Władysław IV. król, uczyniwszy pokój z Moskwą, ustąpił swemu do monarchii moskiewskiej, a razem uczynił obietnicę wrócić Moskalem oryginału dyplomu elekcyjnego i paktów konwentów, nieznano nigdzie znaleźć w archiwum tych instrumentów. Zdziwił się król z senatem, iż tak potrzebne pisma zaginęły. Moskale tłumaczyli, że ich łudzono, i nie wpróżd się zaspokoili w podarzeniu. poki król słowem królewskim ich nie upewnił o swojej niewiedomości, i razem nie obiecał oddać tych pism, gdy się tylko wyjadą. Nie znaleziono ich jednak napotem. Było mniemanie, że one Zygmunt gdzieś utulił, albo raczej cara Żółkiewski, niechętny Zygmuntowi, że za tak wierne i krwawe posługi, żadnej od niego wdzięczności nie odebrał, owszem na gniew jego był narażony. Praydaje Kobierzycki, że pakta, które do historii swojej włożył, z prywatnych pism wybrał. Znajdziesz one na końcu tej książki.

częstemi napadami onę trwożył; a lubo go przeciwni Moskale mężnie płaszali, trwał zawsze w przedsięwzięciu ubieżenia miasta, mając po sobie Jana Sapięgę i jego pułki. Wysłał do Sapięgi z perswasją Żółkiewski, przekładając mu obranie za cara Władysława, a ohytród oszust, ażeby się raczej z królewskim wojskiem i bracią stoczył, niżeli zwodnikowi dał się łudzić. Wagarzył Sapięga napomnieniem hetmańskim. Rozgniewany Żółkiewski, przybrawszy sobie na pomoc Moskalów sprzymierzonych, ruszył na Dymitrowców idąc przez miasto, do którego mu sami Moskale bramy otworzyli. Przybycie niespodziane hetmana w gotowości do boju pod sam obóz, zatrwożyło Sapięgę. Złożyła upór przeciwna strona; zeszli się na rozmowę wodzowie ze starszymą wojskową; upewnił hetman Sapiętyńców, że im tąd będzie wypłacony, a co się tycze impostora, któremu tak gorliwie sprzyjali, obiecał wstawić się za nim do króla. Znajdował się podówczas Dymitr o trzy mile od stolicy z Maryną w jakimś monastyrze. Podejrzane mu było począty rozmowy Sapięgi z Żółkiewskim, ile gdy mu jakiś zmiennik Moskal z obozu hetmańskiego doniósł, że się zjawiano na otoczenie go w swoim przytułku, i schwytanie żywcem. Nie ufając więc dalej Polakom, uciekł konno z żoną do Kalugi. Poślano dotąd aby się namyślił, a u króla o łaskę prosił. Lecz Maryna chciała utrzymania się na tronie, krzepiła męża w uporze, a Polaków, co przy nim jeszcze zostali, w przedsięwzięciu obrony. Wyprawili oboje poselstwo do króla, z chludnemi nader mocy i majestatu swojego opisami. Sprawcami tej legacji byli Jan Kazimirski z Maciejem Janikowskim, najtwardsi impostora obrońcy, i dalszej wojny podlegacze¹⁾, z przydanymi sobie kolegami, Janem Bilińskim rotmistrzem, Tomaszem Uchlickim i Mateuszem Budzanowskim towarzyszami. Żądania impostora były drzkie: chciał od króla wypełnienia podanych kondyccyj co do najmniejszego punktu, gdyby się na carskim tronie, jemu, jak powiadał, prawnie należącym,

¹⁾ *Turbam conditumque innotesc.* Kahlersky 217.

bronią królewską utrzymał. Kobierzycki pisarz życia i spraw Władysława IV króla ¹⁾ powiada, iż miał w ręku instrukcyę tych posłów, lecz jej dla wzdargy nie położył. Jakoż odrzucili onę jako niegodną majestatu królewskiego wszyscy przytomni Zygmuntowi, począwszy od niego samego. Ledwo sami posłowie uprosili, aby mogli przywitać króla; kazano im tylko iść do Potockiego wojewody braciawskiego, i przed nim żądania swoje otworszyć, gdzie zgromieni o służbę u tak bezczelnego człowieka, a o przeciwienie się interesom własnego króla i ojczyzny, z próżnym gniewem odjechali. Wszakże wkrótce za powodem Jana Sapiehy, i to pozostałe przy obludniku pułki odstąpiły go, ile gdy go już i fortuna odbiegać poczęła.

IX. Albowiem po trzech prawie miesiącach ²⁾, samotne to życie ostatnim tragedyi zakończył aktem. Siedział opuszczony w Kałudze, mając około siebie cokolwiek szlachty moskiewskiej, oraz kozaków Dońskich i Tatarów, a gniew nieprzebragany na polski naród wamą. Trafiło się przypadkiem, że Tatarzy jego napadli na rotę Czaplickiego rotmistrza, i onę rozgromiwszy, pojмали kilku pacholików. Uradowany oszust z tego powodu, jakby już wojnę szczęśliwie zakończył, kazał uroczystą, sporządzić biesiadę, po której w towarzystwie trzechset Tatarów i wodza ich Piotra Urozowa świeżo odhrzeszonego, tudzież innych Moskalów, wyjechał w pole za zamek. Oczyszczony plac ze śniegów; sprowadzono kilkoro samy z miodem i gorzałką na dopełnienie zwykłego deboszu. Tam gdy sobie Dymitr, otywiając drugich przykładem, pełnemi dolewa konewkami, a zachwieleńca drużyna wrzaskliwemi okrzykami wesele mu swoje z powinszowaniami oświadcza, tymczasem Urozów nasyłał na tych opileców przygotowane z bronią Tatarzy. Zaczęła się rzeźba; gdy inni siekli Moskwę, sam przywódca skoczywszy do Dymitra, głowę mu uciął. Odarte trupa z odzienia, i na sztuki zgrabano; Urozów

¹⁾ Kobierzycki na karcie 336.

²⁾ 23 Grudnia 1610.

z Tatarami do stolicy udał się. Powiadają, że ten z bismarcka nowy prawowiernik powziął do Dymitra urasę, i zdawna czyhał na jego życie za to, że go oszut niegdyś osmagać batogami i do więzienia wtrącić kazał. Nie lubili też go inni Tatarzy, za zabicie carzyka Konirowskiego, którego on niewinnie stracić kazał. Uwiadomiona Maryna o morderstwie męża, leciała z zamku do miasta z rozsochranemi włosami a z mieczem w ręku, przykładając ostrze do obnażonych piersi z żalu i z ropaczy. Czem poruszeni kozacy Dohacy runęli w pogoń za Tatarami, i na dwieście ich zrabali; głowa jednego krwią licznych pohańców opłacona. Taki był koniec powtórnego tego Dymitra, lecz który do pierwszego, ani z twarzy, ani z serca, ani wspaniałości i poloru nie miał żadnego podobieństwa. Grubianin, okrutnik, łakomiec, bluźnierca, chytrek, ostatni wszetecznik, zlepek ze wszystkich szkodliwych, niegodzien aby nawet obłudą teatralną prawdziwego cara udawał, nie mając do berta żadnych przymiotów, prócz fanatyzmu za sobą zwiedzionych Polaków, a wiary śliskiej ¹⁾ u swoich Rusinów. Wreszcie ogłoszona po kraju nowego cara elekcyja, poczęła natychmiast utwierdzać jego panowanie. Czynyły się po cerkwiach publiczne modły za Władysława; wydawano edykta pod jego imieniem i pieczęcią do prowincyj; wysłano przedniejsze bojary do wielkiego Nowogrodu, Pleszkowa, Toropecia, Wielkołuków, oraz do innych zamków, ziem i miast, na odebranie przysięgi. Nikt się nie wazył temu przeczyć, gdy już sama stolica uroczysty dała przykład. Otworzono potem skarbce starożytnych ksiąg moskiewskich; oddano Żółkiewskiemu insygnia carskie; bito pieniądze złote i srebrne z napisem imienia nowego cara Władysława; nakoniec wydobyty z monastynu Basyli Szujaki, i z bracią Dymitrem i Iwanem stawiony przed Żółkiewskim. Pośłał hetman Bazylego tymczasem do Osipowa pod strażą Pawła Rudskiego, a innych dwóch w Białej Niewiarowskiemu rotmistrzowi osadzić rozkazał.

¹⁾ Kobiernycki 221.

X. Po oddaniu Żółkiewskiemu skarbów carskich i Smujskich ¹⁾, osadzone miasto stołeczne, na żądanie samych Moskalów, wojskami polskimi. Weszły tam pułki Zborowskiego, Kazanowskiego, Wejhera, Gosiewskiego, Strusia, hetmański z niedobitkami wojsk szwedzkich w liczbie 800 ²⁾, którzy się po bitwie kłuszyńskiej poddali, pod komendą Borkowskiego ³⁾. W Białym murze stanął pułk Zborowskiego, w Kitajgrodzie Kazanowskiego, a w Krymgrodzie hetmański ⁴⁾. Dziewiczy monastyr, który o ćwierć mili leży od stolicy, czterema rotami z pułku Gosiewskiego, to jest Hłuskiego, Hreczyny, Oszańskiego, i Kotowskiego osadzony; Wiazma, Możajsk i Wercya pułkami Strusia i księcia Poryckiego ubezpieczone ⁵⁾. Wynosiło tego wojska na 6000 ⁶⁾. Sapieżyńcy, którzy wodza swego, chcącego iść na służbę królewską, mało nie rozsiekali, ugłaskani od posłów królewskich Bazyłego Kopcia dworzanina, Ludwika Wejhera i Witkowskiego ⁷⁾, po długich kłótniach, że się im chciało z drugimi w stolicy mieszkać, opatrzeni pieniędzmi od hetmana ⁸⁾ udali się w Siewierszczynę, obiecując tę prowincję, która jeszcze z oszustem trzymała, podbić pod panowanie Władysława. Gdy się rozporządziły garnizony w mieście, oddał Żółkiewski komendę wojsk polskich i strzelców moskiewskich Gosiewskiemu, a sam udał się do króla pod Smoleńsk, dla naklonienia, aby królewicza Władysława co najrychlej do stolicy posyłał, ponieważ to był Moskalom obiecał, i przysięgą ztwierdził, chrest albo krzyż obyczajem ich całując. Wiedział dawniej Żółkiewski o zamysłach królewskich, oświadczonych sobie w liście przez Fedora Andronowa Moskala ze Smoleńska od króla pisanym, tudzież z instrukcyi przysłanej przez Gosiewskiego, że sam król życzył sobie berła,

¹⁾ Kobierscy na kar. 324.

²⁾ Żółkiewski na kar. 82.

³⁾ Maszkiewicz na kar. 22.

⁴⁾ Kobierscy na kar. 325.

⁵⁾ Maszkiewicz na kar. 29.

⁶⁾ Langnich w hist. polskiej.

⁷⁾ Krajewski na kar. 19.

⁸⁾ Wzięli 10,000 ze skarbu carskiego.

nie synowi Władysławowi; lecz te listy odebrał po zakończonych już z Moskwą umowach, i obiecany im Władysławie ¹⁾. Podali tę myśl Zygmutowi Potoccy, mężowie wprawdzie rycerzcy, lecz w tej mierze przywarona ludzkości podlegli, z niechęci ku Żółkiewskiemu, zajmując mu sławy, że gdy on tyle rzeczy zacnych na stołecy czynił, oni tymczasem przy Smoleńsku próżno siedzieli. Nalegali na króla, aby zawarte z Moskwą, przez hetmana umowy zkasował, dając przyczynę, że jeśli na tem stanie, wszystka sława będzie przy Żółkiewskim, a król z nieczem do kraju odjechać będzie musiał. Że należał samemu królowi iść na stołecę, wziąć miasto, opatrzyć się ze skarbu carskiego w pieniądze na dalsze czasy, jeźliby jakie zajęć mogły trudności. Że Władysław piętnastoletni książę, młodym był jeszcze i niezdolnym do sprawowania państwa, którego w czasie swoim może nabyć, za nadejściem dojrzałego wieku, a za ustąpieniem od ojca. Zgoła użyli wszystkich sposobów, aby pod pozorem baczej polityki, struli kredyt Żółkiewskiemu, a z swojej rady upatrzone zyski odnosili ²⁾.

XI. Popsuła wszystko dworska intryga, a królewski upór. Przyjęty hetman od króla z wspaniałą nieczczeniem; ludzeni i na długo coraz pociągani w swoich żądзах posłowie moskiewscy, pod słabemi nader pozorami ³⁾. Dana ambicyi między innemi wabna powłoka, że król przed wyjazdem swoim do Smoleńska uczynił w Lublinie i w Wilnie podczas trybunału protestacyę, jako nie dla prywaty czynić nie będzie, jeśli mu się ta wojna powiedzie, co poohlebbe duchy za osobliwą moderacyą po królestwie rozsiewali, ludząc nieświadomych, a żalu nabawiając tych, co w tym postępku Zygmunta szkodę domu jego, a Rzeczypospolitej szwadli nieodwetowany upatrowali. Jakoż Moskale mając w podejrzeniu, że król Władysława nie posyłał, a Żółkiew-

¹⁾ Żółkiewski na kar. 72—73. Kobierzycki na kar. 337.

²⁾ Żółkiewski na kar. 84. Kobierzycki na kar. 337.

³⁾ Byli ci posłowie: Filoret rostocki i jarosławski patriarcha Książ Wasil Wasiliewicz Galiczyński, Książ Daniel Iwanowicz Mawrocki i sekretarz Tomasz Ługowski. Kobierzycki na kar. 338.

skiego przyrzeczeniem dosyć nie czyniąc, sam o carstwie zamyslał, poczęli pod różnemi, a mianowicie odmiany religii, pozorami, za powodem Hermogena patriarchy, popów i ezerców, zabierać się do buntu. Dał hasło w Przasławiu Prokop Lepunow na początku roku 1611, rozpisawszy do wszystkich prowincyj listy, do którego natychmiast Zurski, wódz kozacki, wierny zawsze oszustowi i Marynie, oszukany obietnicami Lepunowa, że syna Maryny na tronie posadzi, tudzież inni przyłączając się, znacznie wojsko malkontentów pomnożyli. Gdy się tak zmocniony Lepunow do miasta Moskwy przybliżał, obywatele stołeczni spisek także tajemny na wycięcie garnizonów polskich uczynili. Dowiedział się komendant Gosiewski, przestrzeżony od jednego z wiernych sobie bojarów o ukrytem niebezpieczeństwie. Uderzył na spiskowych, jeszcze mniej gotowych, jako mu bojar nadził, i wybiwszy ich część znaczną, dokładał starania około zmocnienia zamków Kitajgradu i Krymgrodu. Nie saniechali jednak Moskale spisków, lubo Gosiewski zamki mocno opatrował; lecz trzeciego dnia po niedzieli kwietniej ¹⁾, uderzywszy we dzwony po całym mieście, krusząc się na Polaków w zamkach owych będących wysypali. Dali im Polacy mętny odpór, a położwszy ich na sześć tysięcy trupem, wnieśli na różnych stronach miasta z bomb wyrzuconych ogień, i w kilku godzinach wszystkie cerkwie i domostwa w tak rozległym mieście, na 80,000 dusz liczącem, zapalili. Nazajutrz Gosiewski przedmięcie za rzeką Moskwą spalił także nakazał, aby Polakom, chcącym siebie posilkować, wolny przystęp uczynił. Uciemiężeni ogniem i mieczem Moskale upokorzyli się Polakom, i wierność przyrzekli; stali za przystąpieniem Lepunowa ze stem tysięcy ludzi, poczęli się z nim znosić, a on też w mnogości wojsk swoich zaufany, zamki one opasał, i w oblężeniu trzymał ²⁾.

XII. Nie było innej rady, jako przysłać Władysława, który jeszcze wielu miał przyjaciół, mianowicie

¹⁾ W roku 1611.

²⁾ Langrich. Dokończenie Białskiego na str. 771.

Żółtykowów, ponieważ Lepunow z Proszowickim i Zaruckim forytując niby syna Maryny, a Karol Sudermański swego Gustawa Adolfa, jeszcze się w zupełny nie wbili kredyt. Lecz Zygmunt ani Władysława posyłać, ani sam iść woli nie miał, chcąc Smoleńska koniecznie dobyć, albo carską koronę na głowę swoją włożyć. Wystani tylko posłowie z obozu królewskiego do wojsk w Moskwie i w Możajsku na garnizonie stojących: Adam Żółkiewski obózny koronny, Witowski wojski parnawski, Przyjemski, Pac i Grzymułtowski, dla wypłacenia żołdu dwóch ćwierci ¹⁾, z pozwoleniem łupieży miasta, na wsparcie tymczasem obecnych potrzeb ²⁾. Uproszony Sapieha starosta nówiacki, aby rozpuszne a buntownicze pułki swoje ³⁾ na Siewierszczyźnie stojące ku Możajskowi ściągnął, i ze Strusiem się złączył, które wojsko na ośm tysięcy wybornego ludu wynosiło. Namykali Potoccy Żółkiewskiego, aby się podjął uspokojenia wszczętej na stolicy burzy, pomagał im Andrzej Bobola podkomorzy koronny, ostrego nabożeństwa zacięty starzec, a króla najpoufalsza z jezuitami rada. Trudno go było jednak nakłonić. Wymawiał się nadwreżonem zdrowiem, a niepomyślną od Węgier i Turczechyżny nowiną, ile gdy straż granie południowych rzeczypospolitej do niego, jako do hetmana koronnego należała ⁴⁾. Lecz te pozorowe przyczyny ukrywały tajemną prawdę, że sławy swojej, tak pięknie nabytej, na los niepewny podawać nie chciał, a poczynione z Moskalami umowy odrabiać przez honor i sumienie nie mógł. Niemilą mu też była oziębłość króla, i rzadkie do rady zażywanie, do której pewne tylko osoby, mniej świadome rzeczy wojennych, lecz miłsze królowi, wstęp otwarty znajdowały ⁵⁾.

XIII. Napisał zatem król listy do Chodkiewicza, doświadczonego hetmana, aby upadające rzeczy mo-

¹⁾ Krajewski na karcie 19.

²⁾ *Interim annuens, ut e diripienda urbis praeda rerum suarum tenuitati consularent.* Kobierszycki.

³⁾ *Frequentius contumaces.* Kobierszycki na karcie 387.

⁴⁾ Wyjechał ze Smoleńska Żółkiewski 25 czerwca 1611 roku.

⁵⁾ Kobierszycki na kar. 392.

skiewskie poratował, a sam tymczasem cały się obrócił na szturmowanie do Smoleńska. Chodkiewicz naówczas spokojny po części od napaści szwedzkich, rozporządzał domowe sprawy. Spadły nań w sukcesyi po Mieleckich w województwie sandomierskiem dobra Zgórsk i Mielec, które on przedawszy wieczystem prawem Zbigniewowi Ossolińskiemu podkomorzemu sandomierskiemu, ojcu Jerzego kancelarza ¹⁾, udał się na dobywanie monasteru piekarskiego o mil 8 od Pleszkowa, a 80 od stolicy, aby z tamąd na obroty Szwedzkie i Moskalów miał oko ²⁾, a w czasie potrzeby od króla zawołany, na pomoc mu przybył. Nie dała skutku usiłowaniom jego swywola żołnierzy, nalegających uporczywie, aby im żołd wojenny wroześnie był wypłacony. Ta nowina przyniesiona do stolicy na końcu maja, rozweseliła dziwnie garnizon polski; bito z dział i we wszystkie dzwony na znak powszechnego wesela, które się jednak aż w kilka miesięcy potem uiszcilo ³⁾. Tymczasem dobyty zamek smoleński z miastem dnia 14 czerwca ⁴⁾, po dwudziestu miesiącach oblężenia ⁵⁾. Radzili królowi rozumniejsi, aby antychmiał szedł do Moskwy, a oblężonym swoim w stolicy dał pomoc. Lecz gdy się żołnierstwo o zatrzymaną roczną płacę burzyło, a pieniędzy w kasie królewskiej brakowało, postanowiła dworska rada, aby król wyjechał do Warszawy na sejm, dla dopatrzenia wojska pieniędzmi ⁶⁾. Król 7 lipca do Wilna wyjechał ⁷⁾,

¹⁾ Jerzy Ossoliński kancelarz w stylu swoim, własną ręką pisał, które się znajduje w bibliotece Maksymiliana Ossolińskiego wojewody podlaskiego.

²⁾ *Adferrebat praeterea interceptas literas, Chodkiewiczum quem ad militum Moschoviticae regimen et subsidium Moschovias a Livonicis expellendis accersitum antea nominavi, caesario Petruensi frustra opposuisse, cum refragante luctari milite stipendia in antecessum sollicitante. Wilekindi na kar. 242. — Herens ad coenobium Perzorensis Chodkiewiczio. Tamże 244.*

³⁾ Maszkiewicz na kar. 50. — w miesiącu października.

⁴⁾ Rok 1611.

⁵⁾ Obec w Kobiarsyckim pryncypy takiej opieszałości.

⁶⁾ Bielakiego dokończenie na kar. 772.

⁷⁾ Tryumfu wileńskiego Zygmunta III opisanie, znajduje się w MS. bibl. królewsk. na kar. 324.

mający zamiar jechać na sejm do Warszawy ¹⁾. W tej podróży zajechał mu drogę w Toloczynie Chodkiewicz, i tam się o przyszłych czynnościach namówiwszy, udał się do Szklowa, czekając póki mu ludzie litewscy, i własni jego z Infant nie nadeszli ²⁾. Odjazd królewski z obozu, bądź dla przykrości tylu trudów podjętych, bądź że w niebytności ufał pozostałym wojskom, obrócił wniwecz tak pięknie rozpoczęte opanowanie Moskwy dzieło. Należało mu popierać zwycięztwa, i strwożonych dobytciem Smoleńska Moskalów, dalszej trwogi wkroczeniem w głąb kraju nabawiać, a przynajmniej bez odwłoki królewicza posyłać. Nic z tego: pojechał król do Wilna tryumfować z Szujskich, zostawiwszy w Moskwie dwu potężnych nieprzyjaciół: nienkontentowanie Moskalów Władysławowi przychylnych, a niezgodę między swoimi.

XIV. Wkrótce albowiem po odjeździe królewskim wojska smoleńskie niedoczekawszy się zapłaty, powoli szły w rozsypkę, a obleżeni na stolicy szemrzeli, że im ani pomocy, ani żywności, ani żadnej nadziei nie zostawiono ³⁾. Stały u Możajska waleczne Sapiehy i Strusia pułki, z którymi król złączony, łącznoby stojąc poblizu, stólczne rozruchy przez Lepunowa wszczęte uspokoił, a zgromadziwszy stany moskiewskie rzeczy swych dokonał. Nie zostawała też żadna w tyle, dobytciem Smoleńska, zawada, zkadby się wycieczki obawiać można było. Szwedzi od Żółkiewskiego pod Kaluszyńem pogromieni, nie mogli Moskalom tak prędkiego dać posilku, mianowicie dla wypowiedzianej sobie od Danii w kwietniu roku 1611 wojny. Burzliwe wojska narodowe, przytomnością pańską w rozpuszcie, a szafunkiem pieniędzy z cesarskich skarbów w natrętnej płacy domaganiu się, łącznoby się powściągnęły. Wszakże po jego wyjeździe, wszystko przeciwnym, albo nie tak przynależnym po-

¹⁾ Zakończył się ten sejm w Warszawie 26 września 1611 pod łaską Swoszewskiego pisarza ziemsk. lwowskiego. Akta tego sejmu znajdują się w MS. bibl. królewsk.

²⁾ Żółkiewski na kar. 108. Kobiernycki na kar. 427

³⁾ Lengnich. — Dokończenie Bielak. na kar. 772.

szło torem. Kłódlwe a niepłatne żołnierstwo, swojej tylko upatrowało korzyści, a sposobnego z łupem do domu powrotu. Zostali wodzowie niezgodni ¹⁾, wzajemnie nieufni, w zamysłach swych niedościgli, z których każdy sobie osobistej sławy pragnął, a jeden drugiemu przeszkadzał. Sapieha tajemnie sprzyjał Marynie, Zaruckiemu i Lepunowi, a bardziej sobie. Znosił się z Moskalami potajemnie, o czem koledzy nie wiedzieli; patrzył pod stolicą, na utarczki ludzi Gosiewskiego z Moskwą obojętnem okiem; były też pogłoski że sam chciał być carem, dla tego łaskawie z nieprzyjacielem postępował, i dopiero wtenczas do swoich szczerze przystał, gdy nadzieje swoje omylne być widział ²⁾. Moskwa też w nadziei przystawienia sobie Władysława uludzona, swywołą wojsk i łupiestwem rozjątrzona, mając w podejrzeniu polskie panowanie, coraz swoje siły pomnażając, stolicy dobywała. Prócz nieprzyjacielskiego gwałtu, doskwierała obleżonym, nad miecz straszniejsza głodu bojaźń. Uprzątnął wprowadzić tę zawadę waleczny Sapieha sprowadzeniem żywności do miasta, i wycięciem wojsk nieprzyjacielskich, które przywozu broniły ³⁾; lecz to sławne zwycięztwo popsulo niewczesne niektórych ku Chodkiewiczowi przywiązanie, że zachowując mu zupełne oswobodzenie stolicy, przeszkodzili Sapieszemu, iż on do szczytu naówczas pogromionych nie wyścinał nieprzyjaciół ⁴⁾. Pochodziło to podobno z nieufności ku Sapieszemu, aby on dostawszy miasta, carstwa sobie, jako

¹⁾ „Prowadziliśmy wojnę nieporządną i takim dalekim w rozpuszczonej dyscyplinie, w której nie było władzy przy hetmanie, bo się o hetmanstwo wadzili, nie jeden sobie tę władzę arrogował. Cel jeden mieli: abiegać się, drzeć, łupić etc.” Tarnowski kasztelan sandecki w liście do Mikołaja Oleśnickiego kasztelana radomskiego 21 czerwca 1613, który się znajduje w MS. bibl. Zał. 411.

²⁾ Maszkewicz 49.

³⁾ Działo się to w pośrodku sierpnia roku 1611.

⁴⁾ *Nec arduum videbatur excindere penitus hostem, eoque die tam auspiciato integra potiri victoria; sed in tribunis parum provisum erat, dum a nemine Chodkiewiczii adventantis gloriae consulitur, eidemque subsidii laus minus opportune quaeritur.* Kobierszycki 438.—Piasecki na kar 326.

wieść była ¹⁾, nie przywłaszczył. A tak znów M
zasileni, trzymali miasto w oblężeniu, zwłaszcza że
piecha, po krótkiej chorobie, 24 września w Krym
krycia dokonał ²⁾.

¹⁾ Obacz wyżej trochę.

²⁾ Koblański 446.

ŻYWOT

J. K. CHODKIEWICZA

**WOJEWODY WILEŃSKIEGO, HETMANA
WIELKIEGO W. KS. LIT.**

PRZEZ

ADAMA NARUSZEWICZA.

TOM II.

Wydane

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROŃSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

mi ¹⁾, którzy przechodzących Polaków bili i rozpraszali, nie dając im przystępu do miasta. Zachodziła wielka trudność Chodkiewiczowi dla niedostatku piechoty, że się samemi tylko usarzami, często w złej chwili zachodzącym niebezpieczeństwem oganiać musiał. Przyszedł jednak obronną ręką do Mołajaka, a z tamąd szóstego dnia października roku 1611 pod stolicą, z niewypowiedzianą radością obleżonych stanął. Ułacniła mu drogę do przyjazdu spokojność w Infantach, po zawartym pokoju między nim, a Jędrzejem Laurentzem de Botillo gubernatorem Rewla, do miesiąca grudnia r. 1611. Ten pokój Szwedzi radzi nie radzi dla zaszłej wojny duńskiej uczynić musieli, a potem go, gdy Karol Sudermański przy końcu tegoż roku umarł, aż do miesiąca czerwca r. 1612 przedłużyli. Ześłani od Szwedów Eryk Hutstedt z Piotrem Andersonem, a ze strony polskiej z Ottonem Scheking biskupem wendeńskim Waldemar Farenbach kasztelan parnawski, imieniem królów swoich przedłużenie to uchwalili ²⁾.

II. Niedługo atoli trwała powzięta radość z przyjazdu hetmana. Oczekiwany Chodkiewicz, dla pewniejszego rządu i poprawy upadłych rzeczy, wkrótce doznał żołnierskiej swywoli. Pierwszego dnia zaraz po obejrzeniu miasta i miejsc okolicznych, a zwiedzeniu z nieprzyjacielskim wojskiem lekkich harców, poczęły się odbywać w stóleckim wojsku, tak pełnem jako murem rozmaite skargi, na niedostatek strawy dla ludzi i koni, a nieposobną już do wojowania porę. Nie można przeczyć temu, aby to wszystko po wielkiej części prawdy w sobie nie miało. Dojmowała zewsząd nędza, że dla mnogości około wojsk nieprzyjazznych, musiało po trawę o kilka mil ze zbrojnemi chorągwiami dla bezpieczeństwa jeździć; w murach głód ciężki panował; wielu z jezdnych konie i ryzantunki potraciło. Wszakże zgoda, porozumienie się i wzajemna dobra publicznego miłość, łącznoby wszystkiemu dała radę. Inne były przy-

¹⁾ Szyszowie toż samo co awanturnicy wojskowi.

²⁾ Wilekindi na karcie 324, 325.

cyzny żołnierskich ku Chodkiewiczowi niechęci. Burzyło się niekarne rycerstwo, że mu, po większej nierównie empcji z korony zaciężnemu, hetman litewski miał rozkazywać. Poddymali upór pochlebcy Jakóba Potockiego wojewody brackiego, który po zmarłym 25 kwietnia bracie swoim Janie, walecznym mężu, wziął od króla to województwo z komendą nad Smoleńskiem. Ten, za fatalnem jakimśi zrządzeniem ¹⁾, miał za złe Chodkiewiczowi, że go Zygmunt najwyższym tej wojny rzędzą, wyznaczyl, zazdroszcząc mu przyszłej sławy, jakby ona do niego samego, jako poradnika i faworyta królewskiego zupełnie należała. Lecz najwaleńszym tej ku Chodkiewiczowi żołnierskiej nienawisici było powodem rozjątrzone bojąnią niesforne luđu sumienie, aby za swoje szrodnie i nieposłuszeństwa, w ostrym, a starożytniej smoty hetmanie, kaźni i hamulca nie doznało ²⁾. Rozbiegłe swywoli kół nie miały aż do przyjazdu hetmana należytego powściągu. Doczesny wódz Gosiewski, przodkując ledwo nie od woli swojej zawisłemu, a zawsze o zapłatę (lubo swoje sakatuly dobrze rabunkami naladowało) skwierkliwemu towarzystwu, nie oheiał kaźni występców, odkładając naganę do hetmana. Szkodliwa zaiste, w wojskowych mianowicie powinnościach, swłoka: bo jeżeli się z razu pierwsze, a mniej liczne nie ukarzą winy, zabiegając złemu, a dłuższe się im leżąc pobłażania puszcza, trudno już wielu powściągnąć, bo się každy wymawia i burzy, czemu pierwszego nie ukarano ³⁾.

III. Że tedy hetman surowie winowajców sądzić i karać poczał, chcąc wojsko rozpuszczone z zarazy tej oczyścić, poczęli myśleć o poparciu konfederacyi, którą na poczatku jeszcze tego roku byli sobie ułożyli, i na

¹⁾ *Chodkiewiczio fatalis aemulus Jacobus Potocius palatinus Brackiensis, qui summum armorum regimen ei inuidebat, gloriam eripuit. Wiklind 324. Kobierszycki na karcie 438. Potocius fatali malo aemuli non patiens etc. Piasecki 326.*

²⁾ *Legiones insolentiae suae consciae, rigida disciplinae militaris exactorem metuebant. Kobierszycki na karcie 438.*

³⁾ Maszkiewicz na karcie 59.

ten koniec do króla Jakóba Bobowskiego z Andrzejem Basieckim wyprawili ¹⁾. Wysłali też powtórnie, mało co przed przybyciem hetmańskim, do króla i do prymasa, z pułkowników Kazanowskiego i Borkowskiego, z rotmistrzów Marchockiego i Hreczynę, z poruczników Wojtkowskiego i Szredzińskiego z ostatnim odkazem i wypowiedzeniem służby, że nie więcej, jak tylko do 6 stycznia roku następującego 1612 trwać na stolicy mieli. Rozesłali prócz tego po wszystkich grodach, gdzie tylko zasięgnąć mogli, protestacye, jako o głodzie, bez posilków pieniężnych, wielkości nieprzyjaciela strzymać nie mogą, ustępować z Moskwy muszą ²⁾. Były to poniekąd pozorne przyczyny, pochodzące z winy samego Zygmunta, iż im wiele obiecywał od tej Rzeczypospolitej, która go nie nader kochała; lecz ktośby temu wierzył, aby w tych ludziach, wydarciem skarbów carskich spłoszonych, gorliwa dobra publicznego miłość, przeszkód tych u ładu już prawie będących do końca nie przełamala, gdyby jej prywatne zyski nikczemnie nie stłumiły. Mądrze powiedział zacny ów żołnierskich konfederacyj pogromca ³⁾ Łubieński, iż słabiła dawno w tym kraju prawdziwa ku ojczyźnie miłość, którą się jako węzłem jakim wszystkie wolne kojarzą narody. Nikt, mówi on, nie chce być darmo pocziwym, nikt ojczyźnie bez pieniędzy służyć; wszyscy się oglądają na dary, radki na prace. Zaciągnięni pod sztandar obywatele złotem nie sercem, tak dbają o Rzeczpospolitą, jak o cudze dziedzictwo, służąc jej najemną wiarą, i umysłem siebie bardziej, niżeli publiczność kochającym. Żołnierstwo w dopełnianiu powinności swoich, w odprawianiu wojen, nie sławy rycerskiej, nie łupów z potłumionych nieprzyjaciół, lecz domowego szuka zysku, a wytłoczonej z łez i krwi własnych ziomków wygląda korzyści. Tą pod-

¹⁾ Maszkiewicz. Nie chcieli siedzieć na stolicy jak tylko do 4 kwietnia 1611, lecz dali się pieniądze i obietnicami przebił. Kobierscy na karcie 385.

²⁾ Maszkiewicz na karcie 56, 57.

³⁾ Łubieński *de statu rerum Polonicarum ac militari confederatione*, r. 1621, na karcie 190.

czyny żołnierskich ku Chodkiewiczowi niechęci. Burzyło się niekarne rycerstwo, że mu, po większej nierówności części z korony zaciężnemu, hetman litewski miał rozkazywać. Poddymali upór pochlebcy Jakóba Potockiego wojewody brackiego, który po zmarłym 25 kwietnia bracie swoim Janie, walecznym mężu, wziął od króla to województwo z komendą nad Smoleńskiem. Ten, za fatalnem jakimśi zrządzeniem ¹⁾, miał za złe Chodkiewiczowi, że go Zygmunt najwyższym tej wojny rzędzą wyznaczyl, zazdroszcząc mu przyszłej sławy, jakby ona do niego samego, jako poradnika i faworyta królewskiego zupełnie należała. Lecz najwaleczniejszym tej ku Chodkiewiczowi żołnierskiej nienawiści było powodem rozjątrzona bojaźnią niesforenego ludu sumienie, aby za swoje zbrodnie i nieposłuszeństwa, w ostrym, a starożytniej cnoty hetmanie, karze i hamulec nie doznało ²⁾. Rozbiegłe swywoli kół nie miały aż do przyjazdu hetmana należytego powściągu. Doczesny wódz Gosiewski, przodkując ledwo nie od woli swojej zawistemu, a zawsze o zapłatę (lubo swoje szkatuły dobrze rabunkami ~~naładowało~~) skwierkliwemu towarzystwu, nie obciał karać występców, odkładając nagane do hetmana. Szkośliwa zaiste, w wojskowych mianowicie powinnościach, swłoka: bo jeżeli się z razu pierwsze, a mniej liczne nie ukarzą winy, zabiegając złemu, a dłuższe się im lejce pobłażania puszcza, trudno już wiele powściągnąć, bo się każdy wymawia i burzy, czemu pierwszego nie ukarano ³⁾.

III. Że tedy hetman surowie winowajców sądzić i karać począł, chcąc wojsko rozpuszczone z zarazy tej oczyścić, poczęli myśleć o poparciu konfederacyi, którą na początku jeszcze tego roku byli sobie ułożyli, i na

¹⁾ *Chodkiewiczio fatalis aemulus Jacobus Potocius palatinus Brackiensis, qui summum armorum regimen ei insidebat, gloriam eripuit. Wiślicki 324. Kobierszycki na karcie 438. Potocius fatali malo aemuli non patiens etc. Piasecki 326.*

²⁾ *Legiones insolentiae suae consciae, rigorem disciplinae militaris auctorem metuebant. Kobierszycki na karcie 438.*

³⁾ *Masskiewicz na karcie 59.*

wojaku, patrząc tylko na obecne zyski. Pozwolono mu nieraz w czasie domowej wojny, aby się do publicznych rad miewało, jakby do trzech rzeczypospolitej stanów, czwartego brakło, a stógłowy ów rządu zmiewszanego olbrzym, stu rąk jeszcze z szablami do rady potrzebował. To nleganie, wkrótce w taką wojskowych wprawiło dumę, iż gdy pod Warką bitwę z rokoszanami wiewieć miano, nalegali oni koniecznie, aby cała ta sprawa na ich rozsadek zdana była, a król z senatem na pałacowej decyzji polegać nie wzbraniał się ¹⁾. Owszem, do tego się stopnia zaciekli, że gdyby na ich natrętne próby nie zezwolono, zamysłali króla z senatem przeciwnej stronie wydać. Podczas rozprawy guzowskiej, lubo i tam nie było bez tumultu i nieposłuszeństwa, jako się mówiło wyżej, nadzieja rozszarpania dóbr przeciwnej strony, słodka owa zbrojnych konfederatów przyłuda, w powinności ich jakiegokolwiek utrzymała.

V. Nastąpiły zamieszki moskiewskie, z przyczyny wdzierających się na tron carski oszustów. Wojna zagraniczna, nieostygła jeszcze z ochciwości łupu wojska, tak publiczne, jako zaciężne od prywatnych, uchyliła od szkodzenia krajowi w obcą stronę, pokazując im nadal bardziej obszerne włości dla siebie, niteli usługę ojczyźnie. Puściła się tam co tywo, idących za wiatrem fortuny walecznych awanturzystów zebrana pod różne chorągwie prywatnemi zaciągami drutyna, z której jako z zarazy jakiej oczyszczona na chwilę Polaka, w służbie jej napotem znalazła własnych interesów upadek. Uchwalona przeciwko Moskwie wojna: lecz nie strachowane pierwszej potrzebne na nią wydatki, któreby i należytej wojskom zapłacie, i takowym, drogo nader pracę swoje szacującym natrętom, wystarczyć mogły. Ztąd wyniknęły owe częste upominania się i odwłoki żołła, ztąd wysyłanie poselstw wzajemnych, opuszczanie sposobnych do korzystania ze słabości nieprzyjacielskiej czynów; ztąd łupieżce obcych skarbów, i uciążona nad zamiar podatkami, dla utrzymania obywateli żołnierstwu

¹⁾ Obecnie wyżej w T. I.

rzeczpospolita; stąd nakoniec bunt i konfederacya w stolicy, porzucenie hetmana, a od rozsypanego po własnym kraju zbrojnych mrowiaka, ostatni ucisk i ubóstwo. Przywódzcy tej roboty dwaj towarzysze Ciekliński i Jajkowski, ziszcili w Polsce ową w czasie Ottona z Galbą wojny domowej powieść Tacyty, iż dwaj żołnierze przedsięwzięli rzymskiego państwa przenieść panowanie, i przenieśli ¹⁾. Jakoż od tego czasu, kiedy się ogłocona z obrony odejściem konfederatów stolica opuściła, usiadł na tronie carskim Władysław Michał Fiedorowicz, a szczepliwość broni polskiej powoli słabieć, i do Moskwy się przenosić poczęła.

VI. Z takowej skazy chcąc obóz oczyścić Chodkiewicz (niewczesnie podobno), począł ostro trzymać zhażkane owe różnolacie chorągwie. Znajdowało się tam wielu inflanckich swywolników ²⁾, na których zdawna mając zakrwawione ich rozpustą serce, kazał im z obozu przez wychodzić, nie chcąc ich mieć pod swoją buławą, i ledwo ich wytrąbić nie rozkazał. Ci tedy z urasy ku hetmanowi, a bardziej jeszcze z bojaźni, chcąc liczbą winowajców uczynić występki bezpieczny od kary, łutrowali drugich, jęcząc serca przeciwko zwierzechności, a spisek oczywisty niedostatkiem żywności i płacy pokrywając. Fałszywa w istocie była oboja ta przyczyna, ponieważ od tego czasu, gdy Śapieha wprowadzoną żywnością, w miesiącu sierpniu ³⁾ głodny obóz zasilił, ciepło było wprawdzie do przyjazdu Chodkiewicza, lecz nie tak jak udawano; a co się tyczy płacy, pozwolone dawniej od króla otworzenie skarbów carskich, po uczynionym w złocie, srebrze, fantach, sprawiedliwym szacunku, na rok cały żołdu dostarczyło ⁴⁾. Lecz tęsknota w długiej wojnie, ustawiczne potyczki i chciwość uniknięcia z korzyścią do domu, szukały pozorów prawdy,

¹⁾ *Suaceperunt manipulares duo transferre imperium populi romani et transferunt.*

²⁾ Masskiewicz 57.

³⁾ 15 Augusti 1611.

⁴⁾ *Plus quam in unius anni stipendium, rite expenso calculo, iis legionibus sufficisset.* Kobierszcyki na karcie 440.

na poparcie lenistwa i uporu. Nim jednak do oczywistej przyszło sedyoyi, umyślił Chodkiewicz, dla ułatwienia dalszych trudności, zaraz na wstępie przybycia swojego rozprawną potyczką spotkać się z nieprzyjacielem, mając lud świeży, który z sobą przyprowadził. W tem zamierzeniu, wywiódł dnia dziesiątego października wojsko ku taborowi nieprzyjacielskiemu ¹⁾. Poczęła się bitwa od lekkich harców; potem gdy się z obozu nieprzyjacielskiego ukazały gęste pułki, a nasze też pogotowie były, uszykował hetman swoich tym sposobem. Prawe skrzydło trzymał Koniecpolski z pułkiem swoim; na lewym skrzydle stanął Radziwiłł; hetman miał czoła przywodzić; Sapieżyńcy byli na odwodzie. Lecz że Moskwa, narabiając zawsze fortelami, a przedłużaniem czasu psując ludzi polskich, rzadko się otwartym bojem potykać chciała, skoro przyszło do bitwy, poczęła uciekać między pieczyńska zgorzałego miasta, z kąd bezpiecznie piechotni na jazdę naszą strzelać mogli. Nie miał Chodkiewicz piechoty, której choć kilkaset byłoby dosyć, bo jazda dobrze powinność swoją czyniła. Wszakże między temi pieczyńskami trudno się było konnym rozpoczierać: a tak zapędziwszy Moskwę do taboru, przyszło naszym ustąpić, zwłaszcza że parkany i przekopy, któremi się piechota moskiewska uzbroiła, niepodobne czyniły przejście. Sapieżyńcy z Tatarami Abraima już byli przeszli przez rzekę Jausę, lecz i ci dla gęstego ognia, nie mając posiłku od piechoty, ustąpić musieli.

VII. Ruszył się zatem Chodkiewicz do Dziewiczego monastynu, dla prędkiego porozumienia się ze stólecznym wojskiem, które już w zaciężnym niteli kiedy uporne opuszczenia stolicy znalazł. Próżno przekładał ²⁾ bliskie przybycie Władysława, honor, sumienie, miłość ojczyzny, koniec prawie tylu łozonych trudów. Nie przenikały serce upornych szlachetne sławy powaby ³⁾. Radzi, że świeżego wojska doczekali się, nalegali na hetmana,

¹⁾ Krajewski na karcie 38.

²⁾ Krajewski na karcie 40.

³⁾ Kobierszycki na karcie 439, 440.

aby ich wyzwolił, obiecując, że mu żywności dostarczać będą, i odnieść prędką dadzą, gdyby tego potrzeba zachodziła ¹⁾. Chodkiewicz, chcąc przekładowe od nich przyczyny odejścia dla niedostatku płacy uprzątnąć, postąpił towarzystwu na miesiąc po słotych 20, a pacholikom po 15, którzyby służbę murową przyjąć chcieli; tym zaś, co by w pole wyszli, obiecał żołd zwyczajny spólny, na jaki kto poczet i pod jaką chorągwią służył. Co się zaś tykało furatu, chciał ażeby konie zostawionego na obronę murów towarzystwa, wzięte były dla odpasu od tych, co z miasta w pole wyciągną. Musiał hetman ustąpić natętom, dopuszczając im wynieść z miasta, a tymczasem przynajmniej, póki by zamierzony powszechnemu wyjściu termin 6 stycznia r. 1612 nie nastąpił, chciał użyć ich pomocy jakożkolwiek dla dobra powszechnego, obiecując za cztery niedziele najdalej żywności przystawić. Opuszczał zatem kto chciał mury, zostawiając czeladź; drudzy wysyłając pacholików, sami stawali. Utrzymało się jednak w mieście 1600, to jest trzynaście set ludzi stolecznych, a 300 smoleńskich i infantackich, pod sprawą Kaspra Łodzińskiego, a z nimi Zborowski z Gosiewskim ²⁾, nie tak podobno dla obrony miasta, jako dla rozszarpania skarbów carskich. Jakoż ci pozostali obrońcy, wyciągali prócz zwyczajnego żołna, płacy murowej, dla tego, że będąc jezdnymi, nie powinni byli na murze służyć. Dopominali się niezmiernej sumy, którą ażeby sobie upewnili, wzięli niby w zastaw dwie korony carskie, jedną Maksymiliana cesarza posłaną Iwanowi, drugą od Hrycka oszusta sprowadzoną; posoch czyli berło z rogu całkowitego jednorożca, we złoto i w klejnoty oprawny; półtrzecia także roga jednorożców; siodło carskie kosztowne; dwie szapki z pereł i złota, któremi się kniaziowie koronowali; berło z jabłkiem złotem, tudzież wiele innych fantów drogich, które potem z sobą za granicę wywieźli ³⁾.

VIII. Wyciągnęło to wojsko z miasta przy końcu

¹⁾ Maszkiewicz na karcie 57.

²⁾ Krajewski na karcie 40.

³⁾ Plasecki na karcie 327. Maszkiewicz na karcie 58.

października ¹⁾, w nędznym nader stanie, najbardziej dla utraty koni, tak dalece, że do piętnastu set towarzysztwa piechotę iść musiało. Zażalony tak okropnym widokiem Chodkiewicz, wyszedł podług danej obietnicy do Bohaczewa po żywność, oporządziwszy, ile być mogło, i przyłączając do ludzi swoich tę gołotę. Sapietynców zaś do Rostowa dla tejże żywności wyprawił. Tymczasem chcąc silniejszego nierównie nieprzyjaciela rozerwaniem potęgi jego umniejszyć, zaczął tajemne umowy z Zaruckim, który się do Lepunowa z kozakami przyłączył, aby go do swojej strony nakłonił. Na ten koniec wybrał z pułku Sapiieży walecznego towarzysza Borysławskiego, dając mu listy do Zaruckiego. Borysławski, aby bezpiecznie dane sobie zlecenie wykonał, zaprzedał się niby Moskalom, udając, że nieukontentowany z hetmana i służby królewskiej, woli u nich służyć. Ułudzeni Moskale dali mu wiarę, a on też upatrującszy czas sposobny, oddał pismo hetmańskie Zaruckiemu, w którym mu Chodkiewicz łaski królewskie i różne względy obiecywał, byle się tylko z ludźmi swoimi do wojsk królewskich przyłączył. Powiódł się dobrze z początku polecony interes Borysławskiemu. Już się Zarucki namyślał opuścić stronę Moskalów, przy Marynie stojących, lecz zdrada jednego zmiennika polskiego wszystkie nadzieje na wiatr rozsypała. Niejakiś Chmielewski rodem z Łukowa, uciekający do Moskalów z wojsk naszego ²⁾, wydał wszystko nieprzyjacielowi, co się między Zaruckim i hetmanem za sprawą Borysławskiego sporządzało. Wyrozumiawszy ze swoich o tej znowie, opowiedział wszystko kniaziowi Trubeckiemu. Wzięto na mękę Polaków, spółników sekretu, i wszystkich rozmaity śmiercią pomordowano. Borysławski ogniem pieczony, stateczną duszę w bólach za ojczyznę wyzionął. Zarucki pod Kolomnę, gdzie Maryna mieszkała, z wielą Dołcami życie uniósł, aby one potem wkrótce na palu złożył.

¹⁾ Roku 1611.

²⁾ Krajewski na karcie 44, 49.

Rok 1612.

IX. Stanawczy hetman w Rohaczewie, począł usiłować myśleć o dostaniu żywności. Wyprawił po nią Weśła za Wołgę, gdzie kraje nie tak były ogłodzone i spustoszone. A że Wołga nie była dobrze stanęła, pospólstwo, chcąc wodę gusłami zaczarować, rzuciło w rzekę świece zapalone, i inne czyniło zabobony. Nie uczyniło to czarodziejstwo żadnego skutku: przeprawiali się nasi na łódkach, ścieląc słomę, która polana wodą w lód się obróciwszy, mocowała rzekę¹⁾. Przywieziona żywność do stolicy 18 grudnia nie bez trudności, dla przeszkód krążącego nokoło nieprzyjaciela, mianowicie dla tegich wrożów, od których wielu z naszych nogi i ręce podmrażali. Już też nadchodził czas wyznaczony od spiskowego towarzystwa do rzucenia służby, a upór i nieposłuszeństwo coraz górę brało. Rozkazał hetman w Rohaczewie Danielowi Maszkiewiczowi, aby z chorągwią swoją szedł do stolicy. Nie usłuchał Maszkiewicz, dając przyczynę, iż ten rozkaz hetmański nie był według pomniku dawnego, jaki sobie lud ów spiskowy w czynnościach swoich przepisał. Rozgniewany Chodkiewicz pogroził towarzyszowi temu mówiąc: „Buntowniku skatę cię na ścięcie“ na co Maszkiewicz: „Możesz, jeśli co będę winien; wreszcie dłużej trzech niedziel pod regimentem twoim służyć nie myślę²⁾.“ Uiscił co powiedział. Ledwo albowiem nadszedł umówiony termin 6 stycznia r. 1612, zjechali się spiskowi w Rohaczewie, i koło sobie w polu uczynili. Przysłał do nich hetman Stanisław Ciekliński³⁾ perswadując, aby takowych nieprawnych zjazdów zaniechali, a służbę Rzeczypospolitej kończąc, przybycia królewicza Władysława oczekiwali. Nie sprawiła nic hetmańska perswazya; konfederaci

¹⁾ Krajewski na karcie 41.

²⁾ Maszkiewicz na karcie 59.

³⁾ Inny to Ciekliński od owego Józefa, przywódcy konfederacji żołnierskiej. Był on rotmistrzem, któremu za wielkie zasługi wojenne konstytucya roku 1609 estory tysiące ze skarbu wyliczyć kazała. Obacz *Vol. Leg. II.* na karcie 692.

dali sobie słowo do zjechania się tamże na dzień jutrzejszy, dla uczynienia porządku wojskowego, w jakim do stolicy ciągnąć mieli, ponieważ bez tych, co jeszcze w zamkach zostali, oganiając moskiewską nawałę, nie sobie poczynać nie chcieli ¹⁾. Przybył sam Chodkiewicz do nich, odwodząc obszerną mową od tego przedsięwzięcia: mało i to pomogło. Umówiony między nimi taki porządek. Obrali pułkownikiem starszym Józefa Cieplińskiego, porucznika z rotы Kopycińskiego, który nimi miał rządzić, póki by nie doszli do stolicy, nie chcąc sobie obierać marszałka, bez pozostałych w niej braci. Obrali prócz tego we wszystkich pułkach osobnych pułkowników. Z pułku Zborowskiego, Grzegorza Sienkiewicza; Kościuszkiewicza i Balińskiego; z pułku hetmana Żółkiewskiego, Walentego Stawskiego; z pułku Strusia, Teodora Woronicza; z pułku Wejhera, Bogdaszewskiego; z pułku Kazanowskiego, Ludwika Poniatowskiego, i w tym porządku ruszyli się do stolicy. Szedł za nimi w tropy Chodkiewicz, mając z sobą milicją infantą, i wielkie towarzystwo partyi smoleńskiej ²⁾, nie chcąc i w tym razie opuszczać obywateli, żeby Moskwie zewsząd przeszkody czyniącej, silniejszymi uczynił. Albowiem ledwo ruszyły się spiskowe pułki, uderzyła na nich z tyłu Moskwa, korzystając z małości i rozerwania umysłów. Dala jej mocny odpór związkowe towarzystwo, mianowicie Zbikowski, Łempicki, Kozielski, Macedoński, Andrzej Brzostowski, osobliwie zaś Ciepliński, który im przywodził. Nazajutrz sam hetman stanął z nimi do boju. Kusił się nieprzyjaciół po kilka razy, ucierając się słabo, lecz zawsze nie bez znacznej szkody, zostawiając na placu wiele pobitych i poranionych ³⁾.

¹⁾ Krajewski na karcie 46.

²⁾ Krajewski na karcie 47.

³⁾ Akt tej konfederacyi z napisem: *In nomine Domini amen*. My rycerstwo pułków JP. Zborowskiego, JP. Strusia, starosty olkusińskiego, JP. hetmana koronnego, JP. Wejhera, JP. Kazanowskiego, JP. Gosiewskiego starosty wielickiego etc. — znajduje się w MS. bibl. Zał. Nr. 411, na karcie 1, datowany ten akt 27 stycznia roku 1612, z podpisami: Józef Ciepliński, Krzysztof Jajkowski, Stanisław Sabaszewski, Piotr Trzylatkowski. Znajduje się w tymże MS: „Porządek i

X. Stała ta milicya 13 stycznia w stolicy, a na-
 zajutra podniosła konfederacyą, obrawszy sobie tegoż Jó-
 zefa Cieklińskiego za marszałka. Prócz pułkowników
 wyżej wzmiankowanych, przydani do marszałka siedm
 deputaci: Gajkowki, Sabiszewski, Kowynicki sędzia woj-
 skowy i konfederacyi, Trzylatkowski, Świeżyński, Lipski,
 Gosiewski młodzy. Obwieścili dzieło swoje publicznem
 pismem ¹⁾, usprawiedliwiając one, a grożąc rozniesie-
 niem na szablach, ktoby się ze związkowych ważył prze-
 ciwko najmniejszemu punktowi tej konfederacyi wykro-
 czyć, oraz obiecując exekucyą na dobrach królewskich,
 jeśliby im należytego żołdu nie zapłacono. Wysłali po
 trzeci raz posłów do króla, Szczukę i Wichrowskiego,
 dawszy im instrukcyą, jak się sprawiedliwości dopra-
 czać mieli ²⁾. Ogłosili uniwersał do wszystkich wojako-
 wych, którzy się za pozwoleniem ze stolicy oddalili, ażeby
 pod karą odpadnienia zasłużonego powracali; a to spra-
 wiwszy, obiecali Chodkiewiczowi zaraz wychodzić ze
 stolicy, oddając mu w ręce zamki i miasto. Miał hetman
 przyczyny, dla czego objąć stolicę, i w niej zostać nie
 chciał, bojąc się wydawać sławy swojej na niepewne,
 oraz kończyć źle zaczęta, a od zazdrośnych sobie na
 niebezpieczeństwo narażającą robotę. Atoli nie chcąc
 porzucić zupełnie miasta, nimby mu posiłki nadeszły
 ze Smoleńska i z Litwy, oraz znając małość wojska,
 dokonał tyle na upornych, że mu zostawili część towa-
 rzystwa na stolicy do dnia 14 marca ³⁾, na który dzień
 obowiązał się hetman zciągnąć ich z garnizonu; pozo-
 stali też towarzyszysze związali przysięgą odchodzących
 kłegów, że do nich na czasznaczony z końmi przy-
 będą ⁴⁾. Udali się ze stolicy konfederaci ku Rohaczewu,

artykuły do konfederacyi należące, których jest w liczbie 12, oraz
 sumaryusz żołdu wojska stołecznego moskiewskiego po rugu pośle-
 dniejszym w obozie pod Gródkiem uosynionym*.

¹⁾ Kredens posłów podpisany od marszałka, dany ze stolicy mo-
 skiewskiej 1612 dnia 28 stycznia. Instrukcyja znajduje się w tymże
 MS. Nro. 411. na karcie 5.

²⁾ Roku 1612.

³⁾ Maszkiewicz na karcie 61.

⁴⁾ Maszkiewicz na karcie 61. Krajewski na karcie 47.

a potem ciągnąc niby ku granicy polskiej, wkroczyli w kraje tyńskie, nad Wołgą, leżące. Wyszli za nimi Chodkiewicz, opatrzywszy ile mógł miasto. Stał w polach Fedorowskich ku Wołokowi, o mil 20 od stolicy, a ośm od konfederatów ¹⁾, już dla sprowadzenia tywności do miasta, już dla dania pomocy obląkanym w czasie potrzeby, ponieważ założyli sobie stanowisko między zamkami nieprzyjacielskimi, Starzycą, Pohorelem, Wołokiem i Kozielskiem, gęsto ludźmi osadzonemi, z kąd na nich często Moskwa napadała ²⁾, urywając wozy i konie. W niemniejszym był niebezpieczeństwie obóz hetmański, mianowicie dla niezwykłych, w przykrym, nader zimnym czasie śniegów, po których nieprzyjaciół, zwyczajem swoim, łyżwami po wierzebie biegał, i trapić naszych ze szkoda nie przestawał.

XI. Tymczasem nadeszły listy od króla, senatorów i przyjaciół, z których Chodkiewicz pomyślniejsze dla siebie nowiny, a do zatrzymania w stolicy pozostałego towarzystwa dosyć skuteczne być rozumiał. Oznajmiono mu o gotowaniu się króla z królewiczem do wyjazdu w moskiewskie kraje, o wyprawieniu piechoty, o uchwalonych od rzeczypospolitej na sejmie poborach dla utrzymania stolicy, na koniec o przygotowanej zapłacie wojsku. Doniósł mu także Potocki wojewoda braclawski o przyciągnięciu piechoty 1000 do Smoleńska, i że ci ludzie już byli z pośpiechem do stolicy wyprawieni ³⁾. Umyślił zatem hetman dać o nich wiadomość konfederatom, tak tym co w stolicy pozostali, jak owym, co niedaleko od niego obozem leżeli. Wtem przybyli do niego Daniel Maszkiewicz i Chrzastowski, wysłani od związku, przypominając dane słowo w Rohaczewie, że ponieważ zbliżył się dzień 14 marca, należało mu wysłać

¹⁾ Maszkiewicz na karcie 61.

²⁾ List Chodkiewicza pisany do konfederatów z Fedorowska w bibl. Zał. w MS. Nr. 411, na karcie 7.

³⁾ List królewski do konfederatów datowany z 7 stycznia r. 1612, także list Konięcpolskiego imieniem Smoleńszczyzan datowany z Fedorowska 1612, 7 marca, znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 411, na karcie 8. 9.

do stolicy, dla uwolnienia tam pozostałego towarzystwa. Napisał Chodkiewicz list do konfederatów z Federowska, dając przyczyny, dla których tego uczynić nie może, mianowicie wzięwszy z Polski upewnienie o idących posłkach, o mającym przybyć królu i królewiczu, tudzież o upewnieniu płacy dla wojska zgotowanej. Posłał razem listy królewskie do nich, oraz list, imieniem wojska w Smoleńsku stojącego pisany od Stanisława Koniecpolskiego starosty wieluńskiego¹⁾, zaklinając, aby się jeszcze w kraju moskiewskim zatrzymali, a wzmacniając się coraz nieprzyjacielskiej potędze pod sprawą Proszowieckiego i Pożarskiego, góry brać nie dawali. Była i ta dla Chodkiewicza umknienia na czas obiecanego słowa przyczyna, że jeszcze czeladź jego wysłana po żywność z za Wolgi nie powróciła²⁾, a podobno umyślnie jej tam bawić się kazał, pókiby ze Smoleńska spodziewane wojsko, dla osadzenia niem stolicy, nie nadeszło. Nim się Maszkiewicz z listami hetmańskimi wrócił, Moskwa napadłszy na część obozu konfederackiego, wieś spaliła, znaczne szkody towarzystwu poczyniwszy.

XII. Nie zmieczyły tak obecne niebezpieczeństwa zaciętego uporu. Wysłał Ciekliński, niezważając na upomnienia hetmańskie, towarzystwo i konie do stolicy po pozostałych tam spółbraci, przełożywszy nad nimi pułownika Kościuszkiewicza. A że im droga przypadła przez obóz hetmański, zastanowiwszy się tam, wysłali do Chodkiewicza w poselstwie Podhorodeńskiego z Samuelem Maszkiewiczem³⁾, upominając się o dane pod Bohaczewem słowo, którzy list marszałka swego hetmanowi oddali. Odpowiedział Chodkiewicz, tak jako im

¹⁾ Maszkiewicz na karcie 62.

²⁾ Ten to sam Maszkiewicz, który dyaryusz, będąc przytomny wszystkiemu, pisał. List konfederatów do Chodkiewicza znajduje się w MS. bibl. Zał. 411.

³⁾ List ten datowany z granic moskiewskich dnia 18 marca roku 1612, znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 411, na karcie 11. O liście od tychże konfederatów do Chodkiewicza pisany namienia tenże manuskrypt przydając: Kopia tego listu zginęła.

w liście swoim pierwszej przelożył, prosząc, ażeby się przynajmniej do powrotu wysłanej za Wołgę czeladzi pożywność, a w rzeczy samej do przybycia piechoty smoleńskiej zatrzymali. Odjechali w dawnym przedsięwzięciu nieporuszeni, w liczbie 300 towarzystwa z tylą pacholikami, wiodąc po kilka koni, do markietanów na targ koński jadących, niż do bitwy gotowych mętów podobniejsi. Scigała ich powtórnie sprawiedliwa zemsta. Ledwo się albowiem o milę od stanowiska hetmańskiego oddalili, napadli na nich szyszowie w błotnistych miejscach, i tak zagrzężyli rozerwali, że się jedna część do hetmana wrócić musiała, druga ledwo się przebiwszy przez nieprzyjaciela z owych topielisk, w Możajsku cieplejszej wiosny i przybycia hetmańskiego czekać musiała. Konfederaci owi pod Cieklińskim udali się ku granicy polskiej, zkład potem listy do kolegów swoich na stolicy pozostałych i do Chodkiewicza napisawszy, aby się w słowie stawił, poszli łupić dobra królewskie i dachowne.

XIII. Wszakże, nim posiłki ze Smoleńska przyciągnęły, na większe, jako się niżej powie, zamięszanie i dopełnienie zguby przez niekarność żołnierstwa, a szadrość wodzów, pomnożyli trwogę Szwedzi. Śmierć Karola Sudermańskiego zaszła dnia 30 października roku 1611 a wstąpienie na tron syna jego Gustawa Adolfa, dało okazję nowej troskliwości. Zawarte roku przeszłego do miesiąca grudnia przymierze między Chodkiewiczem i Jędrzejem de Botille gubernatorem rewelskim, oraz przeciągnięty pokój do czerwca, od komisarzy obu narodów, do tego wojna szwedzka z Duńczykami¹⁾, dały Polakom niejaki spoczynek. Wypływał czas tego traktatu. Szwedzi widząc nieustające w Moskwie niesnaski, a niepewność promocyi królewicza Władysława, umyślili ztąd korzystać. Nie tajne były Chodkiewiczowi zamiary szwedzkiego dworu, który na tron cara ki de-

¹⁾ Zaczęta w miesiącu kwietniu roku 1612, zakończona traktatem podpisanym w Krened, 20 stycznia 1613. *Histoire de Gustave Adolphe* T. I. na karcie 92.

stynował jednego z synów Karola, niedawno zmarłego, jeszcze za jego życia. Postanowił zatem pokój ze Szwedami przociągnąć, a tymczasem, ile roztropność kazała, nie naruszając orężem przymierza, szwedzkie zamysły potajemnie niszczyć. Opanowali byli roku przeszłego 1611 w lipcu Szwedzi Nowogród wielki, ścieląc drogę książętom swoim do tronu moskiewskiego. Jakoż Nowogrodzianie w zawartych ze Szwedami paktach ¹⁾, wyłączały króla polskiego z jego potomstwem ²⁾, jednego ze dwu synów Karola Sudermańskiego carem obrali. Po wzięciu Nowogrodu poddawały się inne miasta i prowincye Szwedom. Przeto ażeby się dalej ich potęga nie mocniła, a upadająca już nadzieja Władysława królewicza, nowemi do tronu kandydatami do końca nie słabiała, nie przestawał Chodkiewicz zapędy szwedzkie tajemnie w moskiewskim kraju wstrzymywać. Dany rozkaz Alexandrowi Lissowskiemu, przywódcy sławnych mężów i rozbojem Lissowczyków, oraz lekkiej jazdy, aby szeroko po nowogrodzkim i staroruskim kraju płądował, zatrudniając oręż szwedzki ³⁾. Znał Lissowski go Chodkiewicz, szacował męstwo jego; dla czego wyprowadzając się na Moskwę, kazał mu ludzi zbierać ⁴⁾, bez żadnego żołdu, przestając na samych rabunkach i łupactwie w kraju nieprzyjacielskim. Urażony Pontus przekadzaniem od Lissowczyków swoim zamysłem, jakby się tym postępkami namówiony w roku przeszłym kilkomiesięczny pokój targał ⁵⁾, napisał w te słowa do Chod-

¹⁾ Te pakta zawarte roku 1611, 11 lipca między Pontusem de la Gardie a Iwanem Odnowem, tudzież innymi bojarami i dobowoicznymi, znajdują się w Widekindi 252.

²⁾ *Regem Polonae, masculos ejus haeredes omnesque Polonos ac Lituanos destituere, ac velut hostes omni modo arcere. Nos quoque Novogrodenses alterutrum ex potentissimis regis filiis et serenissimis principibus, vel principem Gustavum Adolphum, vel principem Carolum Philippum ejusdemque haeredes masculos in Zaras et Magnos duces petimus, eligimus.* Widekindi na karcie 254. 255.

³⁾ *Jussit Lissovicum laes per Novogrodensem et Starorussicam tractum Russis terrorem et arma circum ferre.* Widekindi na karcie 226.

⁴⁾ Starowolski in bel. Seru. Cap. CXXIII. pod tytułem *Alexander Lissovicus.*

⁵⁾ Widekindi na karcie 277.

kiewicza: „Nie wątpię o wiadomości twojej, iż po dobytciu Nowogroda, bojarowie, z innymi obywatelami moskiewskich i nowogrodzkich krajów, obrali jednomyślnemi głosami jednego z synów królewskich, Gustawa Adolfa, albo Karola Filipa na carstwo moskiewskie, i to obranie paktami potwierdzili. A że przeszłego roku między Szwecyą i Polską, tudzież przyłączonemi do nich prowincyami umówiony pokój doczesny trwał dotąd, a o przedłużeniu onego pełnomocnicy z obu stron traktują, mam za powinność urzędu mego przypomnieć tobie, jako wielkiemu hetmanowi, słysząc zwłaszcza, że Lisowski przeciwko przymierzom naszym w nowogrodzkiej i staroruckiej ziemi zamięszania czyni. Upraszam zatem usilnie, abyś mi oznajmił, jeżeli mu jest rozkaz dany po nieprzyjacielsku z nami postępować, czyli jako z przyjaciółmi według paktów zachować się.“

XIV. Odpowiedział Chodkiewicz, jako był człowiek roztropny, i na wszystkie czasu okoliczności względny ¹⁾: „że nie tylko zawarte między Polską a Szwecyą pakta chętnie zachowa, lecz nadto ze wszelką usilnością starać się będzie o pozyskanie przyjaźni Pontusa.“ Owszem widząc, że w tym razie, kiedy dla niedopełnionego jeszcze umówionemu pokojowi czasu, nie bronią poczynić nie mógł, a na tak zacnym, choć młodym człowieku wiele Szwecyi zależało, przedsięwziął go nakłonić na stronę króla Zygmunta, posyłając list z obozu pod Wołkiem ²⁾ w te słowa: „Nie wątpię o tem, że cię na tem

¹⁾ *Callicus. Widekindi tamte.*

²⁾ Ten list znajduje się w Widekindi na karcie 532. *Joannes Carolus Chodkiewicz comes etc. copiarum Litvaniae supremus dux, provinciae Livoniae gubernator, generoso Pontio copiarum duci. Non dubitamus, quin cognitam eo loco mortem Caroli, Sudermaniae ducis, tui pro tempore principis, cujus stipendia merebare, habeas. Novaris quoque, ad quas scopere Suevica manus devoluta sint, cujus denique ipsi imperii civis voceris. Si haec post excessum Caroli consideraveris, non est dubium quin tibi cernendo rerum ac successus bellici conatus, quomodo sine viribus deficiant, in mentem veniet. Tu quam virtute nactus es, fortunam tenes, sed quam diu eandem privatis viribus retinere posses, nescimus an tibi in animo sit. Habes igitur, quam diu spiritum bellicae virtutis tenes, augendi tempus famam nominis tui, cumulandi familiam tuam honoribus, nanciscendi de-*

miejscu doszła wiadomość o śmierci Karola, Sudermańskiego księcia, twojego naówczas pryncypała, pod któregoś znakiem służył. Wiadomo ci i to, na kogo berło szwedzkie spadło, i jakiego kraju nazywasz się obywatelem. Jeżeli na to, po zejściu Karola masz baczenie, wiem pewnie, że ci odmiana rzeczy, i jako wojenne zawody bez siły upadają, na pamięć przyjdzie. Masz w ręku fortunę, którąś nabył cnotą; lecz jak długo ją prywatną mocą będziesz mógł trzymać, niewiem jeżeli o tem myślisz. Masz tedy czas, póki cię męstwa i dzieł rycerskich duch zagrzewa, pomnożyć sławę imienia, masz czas saszerzyć dom twój honorami, zasłużyć na łaskę tego pana, którego żeś dziedzicznym poddanym, dajesz to poznać samem sumienia przeświadczeniem. Zapraszam cię więc pod chorągiew najjaśniejszego monarchy naszego Zygmunta III, upominając, abyś się nie wzbraniał fortuny swojej, z sercem szlachetnego człowieka godnem, takiemu królowi powierzyć. Wreszcie upewnij nas, jakim umysłem ofiarowaną przez nas łaskę pańską przyjął zechcesz." Pontus rozumiejąc, że go Chodkiewicz tym listem w podejrzenie u nowego dworu chce wprawić, posłał go do Gustawa nie odpieczętowany, upominając o swoim nieodmiennem poddaństwie, oraz oświadczając się, że z Chodkiewiczem żadnej, chyba w polu z bronią w ręku, nigdy nie miał znajomości. Ostrzegł przytem Gustawa, przejąwszy list Ottona Schekinga pisaka inflantskiego, o zamysłach Polaków, względem odnowienia wojny inflantskiej, o idących w posłku Chodkiewiczowi wojskach do Moskwy, oraz o woli Zygmunta III. ciagnienia do tejże Moskwy na wiosnę, upominając aby Polakom nie wierzył; aby się o rychłą zgodę z Duńczykami starał; do Anglii, Francyi, tudzież ksią-

nam principis tui gratiam, cuius haereditarius subditus, genio esse probabile. Invitamus itaque te ad stipendia serenissimi principis nostri Sigismundi III, et hortamur ne didigneris et animum nobili viro dignum et fortunam sub auspicio tanti regi deferre. Casterum quomodo oblatam per nos gratiam principis probaveris, postulamus. Datum ex castris ad Volekum Martii 24, anno 1612.

też protestanckich listy o pomoc rozpisał, a potem całą siłą polskim opierał się przedsięwzięciom ¹⁾).

XV. Tymczasem Chodkiewicz, chcąc popierać wojnę w Moskwie, żeby z upływającym w miesiącu omerwen szwedzkim pokojem, trzech razem na sobie nieprzyjaciół: Moskalów, Szwedów, i zbuntowanych własnych żołnierzy nie dźwigał, ponowił za wolą królewską pokój z gubernatorem rewelskim w miesiącu kwietniu, przesiągając zawieszenie broni do 10 miesięcy ²⁾. Wyłągował potem z ludźmi przez Wołok do Mołajaska, na uprzykrzone nalegania konfederatów owych, których dawniej szyszowie wyżej wspomnieni rozgromili, aby pod jego zasłoną, bezpieczniej z granie do ojczyzny powrócili. Miłość obywatelska nie kazała opuszczać i w tym razie rodaków, choć mało przydatnych, i sprawców klęski publicznej. Gdy już oni wyszli, ruszył się Chodkiewicz ku stolicy ³⁾, stanął o sześć mil od niej nad rzeką Moskwą, gdzie przez cztery tygodnie na Strusia starostę chmielnickiego oczekiwał. Nie lubił Strus Chodkiewicza, będąc siostrzeńcem Potockich, mających z nim emulacyą. Szukał dla siebie udzielną sławę, a przez zazdrość ku wodzowi litewskiemu, był jednym z tych poddymaczów, co buntom żołnierskim sprzyjali. Rozłączył się on jeszcze pod Rohaczewem w miesiącu styczniu z konfederatami, i poszedł ku Smoleńskowi, mając wolę ciągnąć z tamąd do Polski. Tam go ruszyła znowu chętka sławy niezbyt ⁴⁾, że się łącznie dał namówić iść z ludźmi do stolicy, aby bez pomocy hetmańskiej sam ją zatrzymał królewiczowi. Nim Strus przyciągnął, przybywało często do obozu Chodkiewicza towarzystwo, biorąc od niego assekuracye z upewnieniem służby od czasu podniesienia konfederacyi dotąd, pókiby związkowi siedzieli w zam-

¹⁾ O tym liście Pontusa do Gustawa datowanym z Nowogrodu wielkiego 22 kwietnia 1612, wspomina Widekindi 884.

²⁾ *Judicis donno in 10 menses ab April 1612, inter praefectum Rosolienensem et Chodkiewiczum prorogatis*. Widekindi na karcie 368. Zawieszenie broni dziesięciomiesięczne trwać miało do 1 lutego 1613.

³⁾ Maszkiewicz na karcie 63.

⁴⁾ Maszkiewicz na karcie 63; te są jego słowa.

kach stołecznych ¹⁾. Nadchodziło też fatalne wojsko Strusia, przyczyna utraty stolicy, dla której zachowania było wyprawione. Znajdowało się w niem na 3000 tak pieszego jako jeźdźnego ludu ²⁾. Nakłonił do go tej wyprawy Jakób Potocki wojewoda bractawski, nie nader przychylny Chodkiewiczowi, że go najwyższa podczas tej wojny, jakom wyżej pisał ³⁾, ominęła komenda. Była w Potockim chęć zacna i pożyteczna zachowania stolicy królowi, lecz naganna z tej miary, że sam chciał być zwycięzcą i dobrze ojczyźnie czynić. Tym umysłem powierzył Strusiowi pułki, aby on przewyższając liczbą ludzi Chodkiewiczowskich, w osłabionym już ustąpieniem konfederatów a nieukontentowaniem pozostałych i Sapiężyńców ⁴⁾ garnizonie, sam jeden sławę odnosił ⁵⁾. Po przyjeździe Strusia do Mołajaska, ruszył się Chodkiewicz w dzień zielonych świątek pod stolicę, dotąd Strus w trzy dni z głodnym wojskiem swoim przybył ⁶⁾. Chodkiewicz przeszedłszy rzekę Moskwę, stanął obozem pod Dziewiczym monastylem, a Strus tamże, lecz osobno. Uchyliła natychmiast maskę ukryta dobrem publicznym ambicja. Zaczęły się spory między Gosiewskim a Strusiem, pochodzące z zazdrości, kto z nich królowi miał stolicę zatrzymać. Strus żadną miarą nie chciał przyjąć ze strażą miasta służby murowej, póki mu najwyższa nad garnizonem nie była oddana komenda ⁷⁾. Gosiewski tylko już był dokazał, że niemała część wojska stołecznego chciała zostać na stolicy, jeźliby on w garnizo-

¹⁾ Maszkiewicz na karcie 63. Tęto przydaje: o assekuracji Chodkiewicz, która jest u mnie.

²⁾ Maszkiewicz na karcie 64. Kobierzycki na karcie 441. *Venera quoque in subsidium Nicolaus Strussus adductis in subsidium equitum pedibusque numerosioribus turmis.*

³⁾ Obacz wyżej.

⁴⁾ W całym tem wojsku pozostałym na stolicy była wszelka gotowość do buntu i wyjścia, jako się pokazuje z listów i instrykcji do króla posyłanych. Te pisma znajdują się w MS. bibl. Zał. Nro. 408. Wspomina o tem i Krajewski na różnych miejscach.

⁵⁾ Kobierzycki na karcie 441. Maszkiewicz na karcie 64. Piaszcki na karcie 322. Widekinki na karcie 361.

⁶⁾ Maszkiewicz na karcie 63.

⁷⁾ Kobierzycki na karcie 441.

nie został ¹⁾. Ustąpić jednak musiał natrętnej przemocy, z wielkiem nienkentowaniem Chodkiewicza najwyższego hetmana, który się i na zciąganie z murów Gosiewskiego, i na ujmę powagi swojej hetmańskiej żalił; dogadzać mu jednak potrzebie i dobru publicznemu należało ²⁾. Niewiele już potem opierał się sam Gosiewski, przewidziawszy, na jak nieszczęśliwy kres niekarność żołnierstwa z emulacją wodzów przyjsć miała. Do tego wołał zupełną sławę trzymanego do tej pory od półtora roku w ostatniej trwodze i niebezpieczeństwach miasta z sobą wynieść, niżeli się na większe jeszcze ciosy z niepewnością losów narażać ³⁾.

XVI. Weszło wojsko Strusia do stolicy z częścią Sapieżyńców, któremi Brużyło komenderował, mając pod sobą Szymona Charlińskiego i Piotra Chocimirskiego, tego do rządu jazdy, tamtego do piechoty ⁴⁾. Konfederackie ustąpiło do obozu za rzekę, dla traktowania z bojarami o pieniądze umówione ⁵⁾, gdzie nie nie wskurawszy, z wziętymi pierwaj w carskim skarbcu zastawami w złocie, srebrze i fantach, w dzień bożego ciała z miasta ku Polsce ruszyło się ⁶⁾. Z ludźmi Strusia weszła do obozu i do miasta niekarność i niezgoda; wynurzały się codziennie powszechne niechęci; żołnierze do stron przywiązani, jedni wprowadzenie na miejsce Gosiewskiego Strusia, przeciwnika Chodkiewicza, ganili, drudzy wysławiali; jątrzyły się mowami serca, a ci co na spólnego nieprzyjaciela złączonemi siłami bić mieli, z sobą samymi domowe, jakby na placu bojowym, zwodzili bitwy. Stygła z obu stron bądź w dawaniu, bądź w przyjmowaniu posiłków wzajemna miłość i ochota; gdy ka-

¹⁾ Maszkiewicz na karcie 64.

²⁾ Kobierzycki na karcie 442.

³⁾ Kobierzycki.

⁴⁾ Krajewski na karcie 51.

⁵⁾ Mówilem wyżej, że konfederaci pozostali w Moskwie na służbę murową, prócz żołdu swycasajnego, nałożyli na bojarów osobną sumę, i w zastaw klejnoty pobrali. Maszkiewicz na karcie 64 mówi, że im należało 18000 złotych polskich, co im bojarowie wypłacić obiecali na granicy.

⁶⁾ Maszkiewicz na karcie 64.

zda sobie strona chępliwie tuszy, że cudzej pomocy nie potrzebuje, własnej sławy szukając, obie powszechne trudy pożytki. Czynił Chodkiewicz co mógł, na utrzymanie wojska, tak murowego, jako polnego, dodając mu żywności, dla której z wielkiem niebezpieczeństwem osoby własnej i ludzi, przez całe lato wychodząc na mniej ogłodzone miejsca, a zboże wprowadzając do stolicy, przez skupione zewsząd wojska nieprzyjacielskie szablą run sobie torował ¹⁾. Pisywał częste listy do króla prosząc o posiłki i przybycie osobiste z Władysławem; oznajmował, iż bez pieniędzy trudno mu wojsko w powinności utrzymać, i że tylko wymógł na niem aby jeszcze do święta świętego Mateusza ²⁾ przytomności królewskiej oczekiwało; że tymczasem używał wszystkich sposobów na utrzymanie bojarów moskiewskich w przychylności stronie Władysława ³⁾.

XVII. Poruszyła opieszałego w radach Zygmunta niechęć do interesów krajowych w Moskwie, mianowicie narzekanie stanów rzeczypospolitej, że tak wielkie sumy, których się konfederaci dopominali, spadały na wyniszczonego skarb publiczny, a to jedynie dla uporu królewskiego, że wcześniej, jako Żółkiewski radził i Chodkiewicz ustawicznie nalegał, Władysława do Moskwy nie posłał ⁴⁾. Wydał naprzód uniwersały do konfederatów; w jednym z nich upominał, aby się jeszcze utrzymali w ziemi moskiewskiej, w drugim zakazywał pod karą na łupieżców i buntowników ustanowioną, aby w granice polskie nie wkraczali ⁵⁾. Poczęto zbie-

¹⁾ Kobierszycki na karcie 443. *Distinuitque integra aetate hostem perque medias acies intrepidus sepius alimenta comestumque obsessis inolebat.*

²⁾ Do roku 1612, 23 września.

³⁾ *Augustus Thuanus T. IV.* na karcie 325. Znajduje się też samo w instrukcyi pułków Sapieżyńskich, danej do króla Adamowi Kisielickiemu 27 Czerwca 1612 a od Chodkiewicza podpisanej. Ta instrukcja jest w MS. bibl. Zał. 408 na karcie 67.

⁴⁾ Piasecki na karcie 332.

⁵⁾ Oba te uniwersały znajdują się w MS. bibl. Zał. Nro. 411, pierwszy datowany w Warszawie 1 kwietnia roku 1612 na karcie 12 drugi datowany z tegoż miasta 26 kwietnia 1612 na karcie 11.

rać wojsko opieszałe i w małej liczbie, gdy już około stolicy, dla głodu i niezgody, wszystkie się nadzieje powoli niszczyły. Samo to zaciągnię wojska jątrzyło bardziej naród, że król pogardziwszy Polakami, wielkim kosztem Niemców zbierał, i sam z nimi iść zamyślał, będąc nieprzyjaciół wojskom polskim, dla opieszałości swyczajnej, dla odejścia przeszłego z pod Smoleńska, i dla nierzetelności w przysłaniu Władysława. Prawie do miesiąca września oganiał jako mógł Chodkiewicz nieprzyjazną natarczywość, stojąc obozem pod Krajcarowem. Owszem wyszedł na czas w głąb kraju aż ku Nowogrodowi wielkiemu, dla sprowadzenia żywności ¹⁾. Tam gdy się bawi, tymczasem książę Dymitr Pożarski i-
ezniejszemi wojskami zmocniony, ściślejszemi miasto obległ. Zebrał to wojsko Pożarski za pieniądze niejakiego Moskale Kuzmy, rzeźnika z Nowogrodu niżnego, który chcąc ojczyźnie swojej dopomóc, zgromadził od różnych znaczące sumy ²⁾. Posypali Moskale nad rzeką Moskwą, naprzeciwko zamku, szaniec, pobudowali grodki, tak dalece, że prawie była rzecz niepodobna przedrzeć się przez obrony do miasta z wozami, które Chodkiewicz z żywnością przygotowywał, miał ruszyć na odsiecz i z posiłek obleganym z Krajcarowa.

XVIII. Nim wyciągnął pod stolicę, przyszedł do jego obozu książę Korecki z kilkaset koni wojska smoleńskiego i stem piechoty. Pomnożył ten poczet Feliks Niewiarowski pułkownik ośmiuset piechoty, czteremastu Grajewski, a dwomastu Młocki. Miał także przy sobie hetman nieco infantyckich ludzi, Kozaków ośm tysięcy, tudzież немало towarzystwa z rotmistrzem Wasiczyńskim. Posłał też do Zaruckiego w poselstwie niejakiego Kornię, zapraszając go do wspólnej sprawy. Lecz Kornię wpadłszy na nieszczęście w ręce Moskwy, na mękach życie stracił. Lepiej się udało Ruckiemu, wysłanemu od hetmana na dostanie języka. Ten wyszedłszy z obozu, stanął w pewnej derewni, mimo której

¹⁾ Widekindi na karcie 362.

²⁾ Krajewski na karcie 52.

przechodził pułk tatarski, wysłany od Potarskiego dla zeznania wiadomości o obrotach Chodkiewicza; użył też takiego fortelu. Gdy Tatarowie mijali, wywiesił znak z derewni, znajomy poganstwu, których część odstrychnąwszy się od chorągwi, przybiegła ciekawie do owej gospody. Rzeki nie mając swoich więcej nad siedmiu, pojmał ich dwudziestu, i do hetmana przyprowadził. Uwiadomiony Chodkiewicz od pojmańców o zamysłach Potarskiego, chciał go uprzedzić do stolicy, i zaraz z pomienionym wyżej ludem spiesźnie poszedł¹⁾. Uprzedzili go jednak Moskale dniem jednym, a Potarski stanawszy z wojskiem od baszty Olexińskiej aż do Mickickiej, rzucił wielki okop, którym się od najazdu mocno obwarował. Przybył Chodkiewicz pierwszego dnia wrzeźnia pod stolicę, mimo Dziewiczy monastyr, przebywszy rzekę Moskwę, gdzie zaraz wojsko swoje przedwko Potarskiemu uszykował. Pierwszy nieprzyjaciół zaczął nacierać z niewielką korzyścią. Kazał hetman nastąpić rocie smoleńskiej pod przywódem Wojciecha Zaleskiego, a piechotę ku łaborowi moskiewskiemu puścić. Piechota wparta jazdą uderzyła mężnie na Moskwę, pędząc ją aż pod twerską bramę ze znaczną nieprzyjaciół stratą. Tam zagoniwszy się dalej, gdy się między owemi pieczykami przewija, napadła na zatajoną piechotę moskiewską, która ją z za gruzów owych z klęską odparła. Uczyniona też wycieczka z murów, z równem prawie z obu stron szczęściem; bo lubo wiele w owej potrzebie zginęło Moskwy, musiał hetman dać znak na odwrót, że nieprzyjaciół strzelając z miejsc bezpiecznych, większe w ludziach naszych czynił przerwy. Zginęli tego dnia Wojciech Zaleski, Skarszewski, Starzyński, Czudowski; w pałku smoleńskim postrzelono pięciu chorążych, wielu innych zabito i poraniono. Ze strony oblężonych, którzy wycieczkę uczynili w tym czasie, polegli Jan Czerski porucznik znaku Potockiego wojewody bractawskiego, Krasinski, Bykowski z wielą piechoty i towarzysztwa; zabrana chorągiew jedna.

¹⁾ Krajewski na łarcie 52.

XIX. Zwiódł hetman wojsko przed wieczorem, a skoro noc zaszła, wysłał do obleżonych Zborowskiego z Orłowem Moskałem, dawszy im dla bezpieczeństwa kilkaset piechoty pod komendą Młockiego, aby im dobrą nadzieję uczynili, a o tem co się stało, znać dali. Przeszedł Zborowski przez nieprzyjacielskie horodki aż ku żywemu mostu, pod same mury, gdzie doniosłszy obleżonym hetmańskie oznajmienie, wrócił się nazad. Nazajutrz szedł znowu hetman z uszykowanym wojskiem, prowadząc żywność, i stanął na górze przeciw Dziewiczemu monastyrowi, chcąc się z nieprzyjacielem spotkać, i głodne miasto zasilić. Moskwa stojąc naprzeciw, lekkie tylko przez cały dzień harce zwodziła, nie myśląc o rozprawnej bitwie. Zaczem skoro nadszedł dzień trzeci miesiąca września, wyciągnął po trzeci raz Chodkiewicz z obozu ku muru z żywnością, uszykowawszy tym sposobem wojsko: Postawił na prawem skrzydle Stanisława Koniecpolskiego z kilką rotami, dawszy mu w posiłki Szytaja kozaka z czterema tysiącami kozaków. Środek zastąpili Zborowski z jazdą, Niewiarowski i Grajewski z piechotą. Lewemu skrzydłu sam hetman przywodził z Wasieżyńskim rotmistrzem, z księciem Koreckim, gdzie się wiele znajdowało ochotników. Zaczęła się bitwa od lekkich harców; niedługo potem do walecznej rozprawy przyszło. Długo się walecznie trzymał nieprzyjaciel, aż nakoniec tył podawszy uchodził po czął. Chodkiewicz pędził uciekających aż do samej rzeki Moskwy, dając tymczasem sposobność piechocie do czynienia swojej powinności. Już była piechota Zborowskiego wzięła trzy horodki nieprzyjacielskie i dosyć Moskwy wysiekła, tak iż otwarta była dla przewiezienia żywności droga, i już Chodkiewicz wpuszcivszy piechotę Niewiarowskiego, miał za nią 400 wozów zbożem naładowanych wprowadzić. Trwała krwawa bitwa od rana aż do południa. Pomogła hetmanowi do szczęścia niezgoda między wodzami moskiewskimi Trubeckim i Pożarskim; lecz zazdrość domowa nie dała skończyć tak pięknie zaczętego dzieła. Albowiem gdy znędniona kilkogodziną bitwą jazda, konie i siebie nieco posiłkiem

krzepila, Moskale pogodziwszy się z sobą, i przyszedłszy znowu do ładu, poczęli uporczywiej nacierać.

XX. Uderzyli naprzód na horodki owe, piechotę już naszą osadzone, z kąd zarazem Grajewskiego wygnali; chorągwy księcia Koreckiego postrzelony; wydarto chorągiew Janowi Kropiwnickiemu, i konia pod nim ubito; raniony także Waśniewski rotmistrz, a przy nim trzydzieści piechoty legło. Trudno było konnym dać radę na miejscach nierównych, gruzami zarzuconych, a szancami i rowami pobródzonych, mianowicie że Moskwa siedząc bezpiecznie za niemi i wysokimi brzegami rzeki, srogim ogniem zbliżającą się razila jazdę ¹⁾. Potrzeba było pieszego posiłku, i wycieczki z zamku. Zazdrosny Strus, lubo miał dosyć piechoty ²⁾, patrzył na krwawe sprawy biedzącego się ledwo nie z ostatnim duchem hetmana, suchem okiem, żadnego mu ratunku nie dając. Poprawili się wprowadzić nasi, i Moskwę onę z impetu szarli, za przewodem Chodkiewicza, który w tej dobie hetmana i żołnierza mętnego powinność odprawował. Dopomagali mu Koniecpolski ze Zbigniewem Silnickim, porucznikiem swoim; lecz gdy im konie postrzelano, a łotacy pierzchnęli, napadła Moskwa na żywność, i onę zabrała. Noc nadchodząca zakończyła pamiętną walecznością bez skutku bitwę, która zadawszy tyle trudów i niebezpieczeństw Chodkiewiczowi, przez samą zadróż sławy jego, o kres nieszczęśliwy przywiodła rzeczy naszą w stolicy. Ostatni to był usilek Chodkiewicza; nastąpiły opłakanie okoliczności, i wszelką już do ratowania miasta sposobność odebrały. Umarł w Krymgrodzie, w złotym carów moskiewskich pałacu, dnia 20

¹⁾ Piasecki na karcie 332. Kobierzycki na karcie 443.

²⁾ *Struso praefecto praesidii frustra inspectante, nec nisi cum turris peditumque consurgente, ne partem victoriae cum Chodkiewiczio communicatum haberet.* Kobierzycki na karcie 443. *Strusus incusabatur, quod tunc forte invidia gloria Chodkiewiczii excursionem non fecerit, cum valuerit peditatu.* Piasecki na kar. 153. *Struso hoc inspectante nec ex accumulatione ferente opem.*

września roku przeszłego 1611 ¹⁾), znowy Jan Sapieha starosta uświacki. Po jego zejściu pozostałe pułki w liczbie prawie 4000 ²⁾), nie mając wodza i rządcy przez czas niejaki ³⁾), za przybyciem Chodkiewicza do obozu przyjęły służbę królewską, nie wprzód jednak, aż im z Warszawy pomyślne przysły odpisy. Wysłali oni równie jak drudzy konfederaci w roku przeszłym posłów Andrzeja Chruscińskiego, Jana Czarneckiego, Mateusza Bodzanowskiego, Wacława Pobidzińskiego, Stanisława Wolskiego, Macieja Nierewickiego, do króla, skąd odebrawszy łaskawą odpowiedź i porównanie co do żołdu z innemi pułkami prywatnych zaciągów, które w służbę Rzeczypospolitej weszły ⁴⁾), służyli dosyć wiernie i walecznie pod Chodkiewiczem. Wszakże lubo na nich osobliwsze hetman miał względy, i listy za nimi oświadczył do Zygmunta, wychwalając ich dzielność, a o wsparcie pieniężne prosząc, pisywał ⁵⁾), nie dali się nakłonić, aby przyjazdu królewskiego poczekali. Przeważył interes i podmowa cnotę z honorem. Wiedzieli dobrze o powodzeniach przeszłych kolegów, jako wylupiwszy skarby carskie, swobodne już w ojczyźnie, zdzierając kraj własny, prowadzili życia. Też same dla nich służyły przyczyny, co i dla tamtych: służba bez płacy, i powrót do kraju na wybranie onej. Dodała zuchwałości niezgodna i emulacya wodzów. Wypowiedzieli służbę hetmanowi

¹⁾ Kobierzycki na kar. 444. *Tantum audendi... occasione praebuit more Joannis Sapiehae.*

²⁾ *Quatuor millibus equitum constabat.* Piasecki na kar. 332.

³⁾ „Jan Sapieha umarł w stolicy 8 czerwca 1611 mało co chorowawszy. Wojsko to które pod sprawą jego było, odeszło na wioski dnia 18 czerwca, w półtorej niedzieli od śmierci jego od stolicy. Nie chcieli nassemu regimentarzowi być posłuszni, ba i nikomu; na się robili, czatami się bawili, dupy moskiewskie przypiekali i mieli się stąd dobrze; królowi nie służyli, jeno tak wiele, jak pod stolicą byli niedziel kilka jakoś, a wždy za 10 ćwierci wzięli zapłatę. Ciało pana Sapiehy oni z sobą wsiągwszy, do Litwy potem odesłali.“ Słowa s. Maszkiewicza na karcie 53.

⁴⁾ Pismo pod tytułem: Respons panów posłów od rycerstwa pułku iebozeczyka pana starosty uświackiego, dany w Warszawie dniem 15 listopada 1611 — znajduje się w bibliotece jego królewskiej mości na karcie 336.

⁵⁾ List od Sapieżyńców pisany do króla, cytowany wyżej.

i rzeczypospolitej, a obrawszy sobie pułkownikiem Jana Zaliwskiego, szli do Brześcia litewskiego, gdzie pod łaską Wacława Pobidzińskiego ¹⁾ w dobrach królewskich i duchownych pieniądze wybierali.

XXI. Ostatnia była nadzieja w rychłym króla Zygmunta z synem przyjeździe. Znajdowali się jeszcze między samymi Moskalami, którzy szczerze Władysławowi sprzyjali, stęknawszy sobie w ustawicznym kraju zamieszaniu, a niepewności od wzięcia Szujskich domowego rządu. Fatalna jakowaś króla opieszałość popsula rzeczy do końca. Jechał on do Wilna powoli z królową i całym dworem, jakby się na gody jakie wyprawował, a tymczasem ze schyłkiem lata, pora wojowania upływała, głód niezwyčajny obłożonym dojmował. Przewlokła bardziej jeszcze opieszałość królewska niesforność i niegotowość wojskowa. Biorąc pochop z ustawicznej zwłoki, mianowicie stary żołnierz i liczniejszy, służbę porzucał, a ci, co jeszcze pod chorągwiami na stanowiskach byli, zakosztowawszy, po niełubem w mroźnych stronach żołdowaniu, w słodszym a obfitszym na wioskach bycie, ruszyć się z miejsca nie chcieli ²⁾. Ledwo dwa regimenty piezsz pod Teodorem Denhofem i Ursembergiem przyciągnęły na końcu lata do Wilna, z któremi król i Władysław królewicz, czekając na nie potem długo w Orszy, aż w miesiącu październiku w Smoleńsku stanął. Niemniejsza i w Smoleńsku zachodziła wrzawa. Stojąca tam jazda, w której największą nadzieję pokładano, nie chciała się łączyć z wojskiem, bo już od Cieklińszczanów i Sapieżyńców poburzona, po częstych także do króla poselstwach i groźbach, do trzeciej konfederacyi gotowała się. Nie pomogła królewska mowa w zwołanem kole ³⁾; musiał z drobną tą garścią,

¹⁾ Znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 411 na karcie 52: Instrukcya posłom do wojska stołecznego dana w Brześciu 1613 z napisem: *Wacław Pobidziński marszałek, imieniem wojska konfederacyi Brzeskiej.*

²⁾ *Loco moveri noluerunt.* Piasecki na kar. 332. *Obsequium ezuerant ac in stationibus degentes degustata dulcedine damnabant.* Kobierzycki.

³⁾ Kobierzycki na kar. 452. Piasecki na kar. 352.

którą przywiódł, wyruszyć do Wiazmy, kędy go przecie, bądź ze wstydu opuszczonego pana, bądź przez sumienie i na reprezentacye starszyzny, tysiąc dwieście jezdnych, pod przywódem Adama Żółkiewskiego, doścignęło. Przyjazd królewski do Wiazmy uprzedziło chwalebne jeszcze raz usiłowanie Chodkiewicza do ożywienia nieszczęśliwych przez własną winę obleżonych. Już im prawie do rozpaczury przychodziło, ponieważ Struś zazdrośny Chodkiewiczowi, dobro publiczne prywatną nienawiścią psując ¹⁾, wszelką do przywiezienia żywności sposobność zagroził. Baczniejszy na potrzebę pospolitą hetman, udał się jeszcze w głąb kraju nieprzyjacielskiego dla furazów; o czym gdy się dowiedzieli wodzowie moskiewscy, tem bardziej ścisnęli miasto, ściągawszy na sto tysięcy wojska do stolicy ²⁾.

XXII. Powróciwszy Chodkiewicz z żywnością, obaczył nową rzeczy postać, i zupełne już do ratowania swoich niepodobieństwo. Otoczyła Moskwa grodkami zamek za rzeką, z kąd jeszcze było, acz trudne do przejścia miejsce; stała wszędy liczna piechota z tej strony; posypane baterye z wielką liczbą dział potężnych; dało się widzieć nakoło niezmiernie różnego rodzaju żołnierstwa mnóstwo. Chodkiewicz obejrzawszy wszystko, a moc nieprzyjacielską i słabość swoją pomiarkowawszy, po odejściu zwłaszcza Sapieżyńców, wzdychając na nieszczęśliwą zazdrość i niezgodę, ruszył ze swoimi spiesznie ku Wiazmie, gdzie król na niego z większymi siłami oczekiwał ³⁾. Nie miał z sobą Chodkiewicz jak tylko jazdę, złożoną z poważnych i kozackich chorągwi, które się od rozsypki pozostały. Moskale widząc małość wojska, uderzyli na kozaków i onych rozsypali, resztę hetman, nie chcąc podawać w jawne niebezpieczeństwo, do króla uprowadził ⁴⁾. Tymczasem cisnęła coraz obłę-

¹⁾ *Strussus Chodkiewiczio discors bonum publicum privatis similitudinibus impediebat.* Kobierzycki na karcie 447.

²⁾ *Constatque ultra centum millia armatorum obsidentium metropolim comparuisse.* Kobierzycki na karcie 448.

³⁾ Piasecki na karcie 333. Kobierzycki na karcie 449.

⁴⁾ Jac. Aug. Thuan, Tom IV, na karcie 326.

tonych, nad pożogi i miecz nieprzyjacielski strasniejsza przez dwa miesiące klęska. Straciwszy wszystko co ludzkiemu pożywieniu przyzwoito, obróciły się rozdrażnione wściekłym ogniem żołądki na niezwykłą, a w czasie dostatku obrzydliwą pastwę: psy, szczury, koty, warzone rzemienie, służyły nędznym za martwe życie; a gdy i tych nie stało, sutożywszy z siebie mdlejącą naturą człowieczą przymioty, nie wzdrygała się ciało martwych świeżo zagrzebanych, ba i dobrowolnie zabitych szlunki, pożerać. Cokolwiek kiedy o oblężonym Saganie, i Jeruzalem, lub innych miast opasach, rzymakie, lub świętsze nam podały pióra, to się nieszczęśliwym owym zdarzyło Polakom. Nie zmiękchał atoli tylą wytrzymanemi stosami jedyny umysł; woleli oblężeni umierać; chcieli nakoniec z dzikich owych bajecznego Erychtona przybytków zbrojną ręką uosciwej śmierci szukać, niżeli się w łyka obelżywe podawać. Uprzedziły ślachećną rozpacz płonne w skutkach, powabne na pozór moskiewskie obietnice. Przyrzeczono uroczyście oblężonym, pod zakładem przysięgi, wolne wyjście z życiem, z bronią i sprzętami, byleby dobrowolnie z zamku ustąpić chcieli. Dali się uludzić Polacy. Ledwo albowiem Moskale weszli do zamku na końcu października, wtrącony Struś komendant do więzienia z innymi wojskowymi urzędnikami, próżno się do wiary i przysięgi odwołującymi; wielu żołniersów miecz, powrós i woda pogubiła; wielu uciekłszy z tarasów, ślady okrucieństwa do triumfującej małe przedtem ojczyzny, na ciałach skaleczonych przynieśli ¹⁾.

XXIII. Nim ta wieść nieszczęśliwa doszła uszu Zygmunta, przybywszy Chodkiewicz na rozkazanie królewskie do Wiasmy, radził, aby król nie mieszkając udał się prosto do Moskwy na ratunek oblężonych, a na postrach wojsk nieprzyjacielskich. Ruzał się powoli król do Mołajaska, a potem obozem stanął u Fedorowska, skąd tysiąc jazdy przed sobą ku stolicy przesłał. Już było późne lekarstwo; dowiedziano się o poddaniu się

¹⁾ Kobierzycki na kar. 480.

zamku i niewoli oficerów; wkrótce też wysłana przodem jazda owa, nie nie wskórawszy, bo Moskwa ani mówić z nimi nie chciała, do obozu wróciła się. Uciekło imię pożądanego Władysława; żaden z Moskalów ani do króla, ani do obranego cara z powinszowaniem przyjazdu nie przybył, częścią z nienawiści, częścią z bojaźni. Zewsząd się pokazywała broń i nieprzyjacielskie czynności. Król smutny, widząc rzeczy zgubione, naprzód do Smoleńska, potem do Polski w srogą zimę powrócić musiał ¹⁾. Ktokolwiek złożywszy duch stronniczy, chce sprawiedliwie wejrzeć we wszystkie woja polskie w przeciągu całej tej wojny postępków, musi przyznać, że Moskwa słusznej nad niemi używała zemsty. Wprawiono ją w niepotrzebną wojnę i niesprawiedliwą, wspieraniem fałszerzów przeciwko prawu narodów i zawartym z Borysem przymierzom, zapomniawszy co winien naród narodowi w toczeniu nawet słusznej wojny. Sprzykrzyło się niekarne, rozpustne, burzliwe i łakome żołnierstwo niewypowiedzianem łupieństwem, okrucieństwem, pożogami, bez względu na święte i świeckie rzeczy, bez braku płci niedołężnej i niewinnego wieku. Niezachowana na koniec wiara w przysłaniu tylekroć obiecanego królewicza, lubo na to zobopólne przysięgi, i krzyża, obyczajem moskiewskim, całowania zaszyły. Po takowych postępkach musiała na koniec zhydzić sobie Moskwa ten naród, do którego zabrała już nieco smaku, za szlachetnem obchodzeniem się i łaski poznaniem od Zygmunta Augusta i Stefana, gdy z nią wojowali. Nie czyniono za nich żadnych zbrodni i srogości: potykano się w polu, w domach przystojność zachowana; cóż za dziw że wet za wet nam oddawano, łamiąc też same prawa, które wprzód od nas były połamane ²⁾. Widząc Chodkiewicz że już trudno było, przynajmniej w obecnych okolicznościach, z Moskwą co począć, radził w Wiazmie, gdy król do Smoleńska powracał, aby sobie ze strony szwedzkiej jakiekolwiek bezpieczeństwo uczynił. Interesa

¹⁾ Kobierzycki na karcie 455. Piasecki na karcie 334.

²⁾ Obecnie list Tarnowskiego w MS. bib. Żalaskich Nro 411.

tej korony polegały najwięcej na Jakóbie Pontus de la Gardie, najwyższym wojsk generale. Ażebym więc tego do strony królewskiej przychylił, postarał się u króla, że do niego grzeczny list napisał z Wiazmy, 28 grudnia datowany ¹⁾. Wreszcie Moskale uwolnieni po części, po sworoletniem kraju spustoszeniu, od wojsk obcych, obrali carem Michała Fedorowicza w piętnastym roku wieku swego, i wierność mu poprzysięgli. Wkrótce potem Marynę okrutnie z synem udusiwszy, ciała ich w przerebłę rzeczną, na Woldze pod Astrachanem wrzucili ²⁾. Zarucki, urodzeniem szlachcic Wołyniec, powołaniem z trafunku hetman kozacki, który się raz do króla i do Żółkiewskiego, drugi raz do oszusta przetrzącał, na koniec stały Maryny przyjaciel, na pal wbity zginął.

XXIV. Taki wzięła koniec sławna owa, prywatną bronią zaczęta, a publiczną nieszczęśliwie dokonana moskiewska wyprawa. Ambicya z chciwością łupu onę zaczęła; intryga dworska i żądza korony carskiej w zardrosnym synowi ojcu poparła; zawiść wodzów zmieszała, a niedostatek pieniędzy z opieszałością królewską skaziwszy żołnierskie duchy niezmiernemi obietnicami, do nieszczęśliwego kresu przywiodły. Zadrżało rozległe carstwo, i klękało już prawie pod zebrany naprzód ledwo z siedmiu tysięcy walecznych awanturzystów orężem. Nie dopuścił mu upaść własny Polaków zawrót, którzy dla niesforności swojej, dla ustawicznych zwad, dla niekarnych występków, tak ozdobne początki nikczemnym zakończyli zgonem, i to Europie pokazali, jak mało waży serce, od wszystkich narodów Polakom przyznawane, gdzie rządu, posłuszeństwa i sprawiedliwości nie masz.

¹⁾ *Magni ducis jussu Marinae fauces elisas fractaque; filius suspendio necatus.* Kobierzycki na karcie 471. *Maryna Mniaschowna cum filio suo ex Demetrio suscepto aquis subter glaciem immersa.* Zarucki pale in-finus. Plasecki na karcie 334.

KSIĘGA VII.

Rok 1613. — 1614.

I. Po owych tryumfach, które przed kilkonastą miesiącami Zygmunt z zdobycia Smoleńska, z wzięcia stolicy i cara otrzymał, przyszło mu teraz do tego powracać kraju, gdzie za odmianą fortuny wszystkie się domowe i zagraniczne nieszczęśliwości zgromadziły. Grzmiały po stronach blisko następującej wojny groźne odgłosy. Zachwiały się w wierze Mułtany zbiciem i wzięciem w niewolę Stefana Potockiego. Tatarowie zplądrowali Podole¹⁾; wzrastała na północy szwedzka i moskiewska potęga; srożyli się Turcy, a nadewszystko domowy nierząd i ubóstwo srodzej dojmowały. Wycieńczona od tylu lat ciągłymi wojnami z majątków prywatnych i publicznych Rzeczpospolita, ujrzała na łonie swem licznych konfederatów, którzy opuściwszy Moskwę, pod pozorem, że im król Władysława nie przyał²⁾ i dla niedostatku płacy, niesyci obcych zbiorów, własną matkę szarpali. Pierwsza z tych konfederacya stołecznego wojska, wyszedłszy z Moskwy w roku 1612 na początku stycznia pod marszałkiem Józefem Cieklińskim, założyła sobie siedlisko we Lwowie, nakładając tymczasem w prowincyi małopolskiej na dobra królewskie i duchowne podatki, cisnąc ubogie kmiecie³⁾, póki w żądach swoich zaspokojenia nie wzięła. Druga Sapiżyńców, obrawszy marszałkiem Wacława Pobiedniskiego, i porzuciwszy też stolicę w miesiącu wrześniu tegoż roku, opadła w Brześciu litewskim, czyniąc podobne pierwszej bezprawia, i z nią się, jakby wszyscy

¹⁾ Piasecki na karcie 335, 336.

²⁾ Konfederaci stołecznego miasta często się z tem dawali słyszeć w mowach swoich i poselstwach: „Konfederacyą ten urodził, kto królewicza Moskwie dać nie radził.“ Obacz instrukcyą tych konfederatów daną ze Lwowa 1613, 25 listopada posłom do króla: Wiktorynowi Sełborowi, Samuelowi Maaskiewiczowi, Piotrowi Białaczowskiemu, Wawrzyńcowi Paryszewskiemu. Ta instrukcyja znajduje się w MS. biblioteki królewskiej na karcie 124. Akta zaś tej konfederacyi, to jest jej listy, instrukcyje, poselstwa i t. d. znajdują się w MS. bibl. Żel. Nro 411.

³⁾ Kobierszycki na karcie 461.

jedną sprawę mieli, dla mocy i postrachu porozumiewając. Trzecią, nazwaną smoleńską, w roku 1613 już po sejmie podniósł Zbigniew Siłnicki, a wyznaczwszy sobie do łupu Wielkopolskę z Prusami, w Bydgoszczy chorągwie utkwiał. Wiadome są dobrze wsioom, dworom i miastom rzadko kiedy kárnego w Polszcze żołnierstwa, pod przywódem często niedbałych i łakomych urzędników, aciątliwe stanowiska: cóż dopiero czynili owi ¹⁾, którzy pod groźnym tryumwiratem, niesilną już sobie i obcym osiodławszy Polskę, mając za pozór niepłatne usługi, sami sobie byli prawem, że szable przy bokach mieli. Sława karności wojskowej zachowana wiekowi Stanisława Augusta i Rady przy boku jego nieustającej. Wszakże, jeżeli uludzone obietnicami szalbierzów wojska, zaparte łączeniem się po wielkiej części warcholów, haniebników i wywołańców ²⁾, tudzież innej rozpustnej drutyny, zhardziałe umowami z królem, dopuścili się tej zachwałności, trudno nie winować samego narodu, który na poparcie wojny pieniędzy żałował, srogie zawsze na sejmach o pobory trudności czyniąc ³⁾.

II. W takowym razie zostając ojczyzna, szukała rady w sejmie, gdy tymczasem Chodkiewicz na białej

¹⁾ Obacz Kobierzyckiego na karcie 462.

²⁾ *Spe praedae inescati, plurimi ingenio turbidi, quique aut patris bene locaverant, aut convicti iudiciis, aut pro factis iudicium timentes, repente lasciviae assueti versabantur.* Kobierzycki na karcie 457.

³⁾ Żali się na to w mowie swojej podczas sejmu Sayaskowski biskup naówczas płocki, potem krakowski. „Za nastąpieniem nasiej niesłowności, z nierzędu nam zwykłego płynącej, nie tylko osłabienie, ale i wszystko złe dla Rzeczypospolitej nastąpiło. Tać nas i teraz konfederacyi nabawiła, bo byśmy się byli zgodzili w on sejm, po którym j. k. mć wtórą do Moskwy ekspedycyą czynił, se trzy pobory dać, i stołeczny żołnierz dotrzymałby szturm, i smoleński na miejscu byłby został, i pułki pana Sapiehy z Moskwy by się były nie poruszyły, i Moskwa by teraz była nasza. Ale jedni chcieli dać tyle poborów, ile ich trzeba, drudzy kontrydykcyą narabiając, a szkodliwą się zatrudniając wolnością, w niewolę samych siebie i nas wciągnęli, i co mogli rękawem zaprawić, teraz i suknią nie wystarczą. I nikt łany Rzeczypospolitej niepraw zostaje, jedno ci, którzy widząc szkodliwe powodzenie wojny, do niej się przyłożyć nie chcieli, skąd konfederacye urosły.” Ta mowa znajduje się w MB. królewskim na karcie 110.

Rusi z poblizu na Smoleńsk i okoliczne miejsca miał ok. Nakazany sejm zaczął się 19 lutego roku 1613, po laską Maxymiliana Przerębskiego starosty piotrkowskiego. Podane od tronu propozycje względem zapłaty konfederatom żołnierskim, popierania dalszej wojny, albo przynajmniej opatrzenia Smoleńska i zamków niektórych Moskwie odebranych, tudzież względem tureckich, szwedzkich, inflantskich i wołoskich interesów. Leżało to wszystko za cel miało pomnożenie skarbu, z kądem na te potrzeby dostateczne iść mogły pieniądze, powstały srogie szemrania na króla, zwyczajną w powszechnych nieszczęśliwościach, do których się wszyscy przykładają nienawiści ofiarę. Żalono się na przedsięwziętą niebezpiecznie wojnę, bez opatrzenia się w pieniądze, choć się dawać nie chciało; na odciagnienie poprzysiężonych osłowi pułków; na obiecane im niezmiernie sumy w niepewności onych wypłacenia, czem się rzeczpospolita obciążyła, a żołnierz szukany, proszony, przeciągany w hardość i zuchwalstwo podnosił się. Wytykano podawców tak szkodliwej rady, zwalając na ich prywatne szkatuły sumy owe, na których wypłacenie rzeczpospolita narazili. Przychodziło do tego, że się ledwo wraskliwy sejm ów nie zerwał, gdyby poważna mowa Jana Ostroroga wojewody poznańskiego, chylących się już rzeczy do upadku nie dźwignęła ¹⁾. Uchwalono zatem nowy pobór w koronie i księstwie litewskim na zapłatę żołnierzom, a przy innych ustawach i rozporządzeniach naznaczono Chodkiewicza komisarzem do rozgraniczenia księstwa żmudzkiego z księstwem pruskim i powiatem grodzieńskim. Asekurowano temuż Chodkiewiczowi sumę pieniężną 29,320 złotych, którą on za rozkazem królewskim wydał na potrzeby publiczne wojska i onych wypłatę z reszt poborowych przeszłych podsk

¹⁾ Znajduje się ta mowa w MS. bibl. królewskiej 730, pod tytułem: Mowa jp. Jana Ostroroga wojewody poznańskiego co tem przed samą konkluzją sejmową uczyniona, kiedy pod konfederacją żołnierską krótki sejm roku 1613 złożony, zawział się był na rozwiązanie, a za tą mową zgoda stanęła. — O bliskości do rozzerwania tego sejmu piszą: Kobierzycki 463, Piasecki 339.

biemu wielkiemu litewskiemu zalecono. Nie było to jednak bez szamrania i wielkich trudności, jakoby Chodkiewicz nad wolą Rzeczypospolitej czyniąc, na niepotrzebne ją wydatki naratał¹⁾. To prawda, że gdy czyniono rachunki poborów na tę wojnę nakazanych, pod dowód naznaczeni do likwidacyi znaleźli, że według komputerów komisarzskich, nad spisane długi, sześć kroć sto tysięcy złotych miało zostać od wypłaty żołnierskiej²⁾. Lecz wiadomo jest dobrze narodowi, przez czyje ręce, i jak wiele ich, pieniądze skarbowe przechodzą, aby stąd wnosili na kogo zawsze wina kradzieży lub niedbalstwa najsluszniej padać może. Postanowiono na tymże sejmie, aby podatki w uniwersale poborowym wyrażone, przez ręce tegoż poskarbiego na zapłatę konfederatom Zborowskiego i Sapiehy, tudzież wojskom smoleńskim i infantyjskim, które pod komendą Chodkiewicza w Moskwie żyły, użyte były³⁾.

III. Wreszcie zubożony wojnami naród obróciwszy obecne staranie na zaspokojenie konfederatów, acz i to nie było dostateczne, zdawał się zaniedbywać popierania wojny moskiewskiej. Odpadła chęć w szlachcie dawania podatków, widząc mało pożytecznie łożone dotąd sumy; takżeż też nie kwapił się z ochotą na cudze, ile gdy i bez krwi rozlania w domu obficie z łupieztwa znajdował syski. Zapomniano, albo tylko lekko myślano o utrzymaniu rzeszy nabytków moskiewskich. Nie opatrzone wojska smoleńskiego należytą płacą, które dla podżywienia udać się musiało na okoliczne włości. Rozpущona piechota niemiecka dla umniejszenia kosztu; świeżość tylko ludzi pod komendą Kamińskiego do obrony smaku posłano, pokładając całą nadzieję w cesarskiej medyacyi, o którą prosić zamysłano. Sam Zygmunt ostygł niepomatu w żarliwej bierze moskiewskiego ładzy, wolał tym zamieszaniom traktatami raczej, niżeli bronią

¹⁾ Żali się na to Chodkiewicz w liście swoim niżej położonym mówiąc: „A co z tejże gwałtownej wymógł potrzeby, w wątpliwość, a łatwo mi nie w występki obrócono“.

²⁾ Tarnowski w liście do Oleśnickiego wyżej często cytowanym.

³⁾ Obecnie Vol. Leg. III. na kartach 205, 206, 234, pod rokiem 1618.

końca szukać. A tak sejm ów burzliwy, dogadzając niby obojej potrzebie, obojej dosyć nie uczynił: ponieważ uchwalone pieniądze na opłatę konfederatów nie dostarczały, a Moskwa też, jakby nigdy o pokoju nie myślała, nowe czyniła do wojny przygotowania. Napisał król list do Chodkiewicza, oznajmując mu o sprawach sejmowych, z oświadczeniem żądania swego, aby dla zachodzących trudności, mianowicie z przyczyny konfederatów, wojna moskiewska traktatami być mogła zakończona. Nie było podobno nigdy tak poniżającej kraj okoliczności, jako starać się o ułagodzenie traktowaniem tego narodu, któremu mało co przedtem szablą prawa pisano. Musiał to król czynić, zniewolony ustawą sejmową¹⁾, aby bez wiedzy stanów żadnej wojny nie zaczynał; lubo rzecz była nader jasna, iż takowe sejmu żądanie było oczywiście wyznaniem słabości narodowej, a tem samem i w większe Moskalów zaufanie wprawić, i traktowanie całe nieskutecznem uczynić miało²⁾. Dymyślać się można, jak ciężką Chodkiewicz z odebranej tej nowiny uczuł na sercu boleść, który króla i ojczyzny honor kochając, widział jak na dłoni pochodzącą ztąd wzgardę dla narodu, oraz niebezpieczeństwo utrzymania pozostałych jeszcze ze Smoleńskiem miast niektórych. Przeczynał niemniej nastąpić mającą wkrótce z tej nieczułości trzecią w Smoleńsku żołnierską konfederacją, iż niepłatny żołnierz, zostawiony w mieście bez spodziewanej pomocy, widząc się na celu pewnym wpadnienia w moc nieprzyjacielską, pójść za drugimi, i służbę opuścić będzie musiał. Przenikniony żalem, iż tak jako chciał, czynić nie mógł, odpisał królowi w te słowa³⁾:

IV. „W Bobrójku dopiero dworzanin mój Szembek oddał mi respons w. k. moi na kilkakrotne listy moje; w którym acz dostateczne zawarcia sejmowego opisanie było, późno jednak ręk moich doszło, i tem prędzej w przedsięwziętą, abym oczu mych wizerunkiem upa-

¹⁾ *Vol. Leg.* III. na karcie 163.

²⁾ Daje się to widzieć w liście Chodkiewicza niżej cytowanym.

³⁾ List ten Chodkiewicza datowany 1613 r. 22 maja z Cunkowicz, znajduje się MS. bibl. Zał. w tomie na którym leżała odarta.

dającej ojczyzny nie mazał, popędziło mię drogę. Na co, mając zniewagę publicznego niedbalstwa rozjątrzone serce, krótko mógłbym odpisać; ale żeby stosowaniem sejmowej uchwały z niebezpieczeństwem miejść świeżo objętych rzetelniej się likwidowało to wszystko, co dobrą sławę w. k. mci, co całość Rzeczypospolitej psuje, co wiąże ręce moje, co ochotę truje, szerzej podobno nad wolę pióro rozwieść będę musiał. A naprzód (nie wdając się w żadne z w. k. moją spory, bo i zwykła moja nie dopuszcza mi tego rzetelność, i oświadczona tylekroć skromność trzyma mnie i teraz w swych granicach) radbym wiedział skąd te rady poszły, za któremi się wlecze tak wielka na dostojęństwo w. k. mci niegodność? wlecze się ciężki na wysokość sławy uszczerbek? wlecze się pośmiech ledwie nie wszystkiego świata na wszystką Rzeczpospolitą, iż te rzeczy tak żartko objęte, tak meśnie dotrzymywane, po wielkich i krwawych odważach, jednym przeciwnego szczęścia ciosem, że się nie według czasu, albo później nad potrzebę przyszło, tak marnie, tak płocho są rzucone? Podobno pokarał nas Pan Bóg, i rzucił na uboczek prawemu rozumowi, że stanowiąc pokój domowy, znosząc wewnętrzne ciężary, nie umieliśmy ochronić powagi majestatu pańskiego, nie umieli okryć nagości swojej, która acz potrzebowała błgi, jednak nie miała brać sukienki z niesławy Rzeczypospolitej, z upuszczenia dwóch przedniejszych katedra państwa ozdób: męstwa i stateczności; żeśmy natomiast tak nieopatrznie myśli odciągnęli i umysł od popierania wojny, iż ledwie nie pewniejsza z pokoju ożytnie zachodzi zguba, niż ciężkości z niej było. Jeśli w dawniejsze na świecie sprawy, jako we zwierciadle spojrzeć każdemu, i do czasów swych stosować wolno, piękny z Rzymian przykład mamy. Gdy największy Rzeczpospolitą ich objął przez Annibala postrach, gdy o same mury z chorągwiami swemi ocierał się nieprzyjaciół, gdy i ludzi i pieniędzy na odpór nie stawało, gdy o zatrzynianiu własnego państwa powątpiewali sami, wiedząc że za straceniem Hiszpanii na przód zanoszą się ruiny, i że odkrywają szczyplą sił, do uwłoki i umniejszenia majestatu publicznego przychodzi: że podobna była

ukrzepić, ukrzepili ciałem i stałem sercem, a postawszy nie bez ostatniego ucięcia swego wojska, i tamtej nie-
dał sobie wydrzeć, i powziętą sobie między ludem esty-
macyą bez uszczerbku całą dotrzymali. Za Władysława
i Kazimierza ś. p. poprzodników w. k. moi długo szczer-
ście odmienne pruską wojnę i cieszyło i trapiło. Dato
potem w korzyść statecznym i opatrznyim umysłem wszyst-
ko to, czemu blache siły podołać nie mogły, i dla czego
podczas ledwie nie swe tracić przychodziło; a samo
im nie tak o przymnożenie granic, jako o honor swój,
o sławę Rzeczypospolitej, aby najmniejszej przez żadnego
nieprzyjaciela nie ponosiła zwały.

V. „Toż się z w. k. mcią teraz, toż i z nami dzieje,
między ustawiczną szwanków i pomyślności koleją. Dla
tegoż Bóg dekret swój zawiesił, i jakoby pomknął da-
lej zamierzonego kresu, abyśmy nie wszystkiego szczę-
ściu powierzając, przeciwne losy gorętszem i roztropniej-
szem usiłowaniem znosili. Bo choć ledwie nie wszystkie
targującemu się żołnierzowi przypisać się może winę,
jednak część jej niemała z nieczułości i omieszkania
zostaje przy nas. Mnieć w prawdzie i lata ztrudzone, i
zdrowie nadpsowane (jeżeli kogo) w cień pędzą, i w po-
kój cisną. Służyło się dosyć pracowicie w. k. moi i Rz-
eczypospolitej od pierwszego młodości mej kwiecica: osta-
tek wieku radbym poświęcił sobie. Już też z południa
ku wieczorowi skazuje mi kompas; długo mię poła,
długo zbroja trzymała: czas przy kominie wytchnąć.
Swobodnie jednak jako senator i hetman wyrzec, choć
nie do smaku, i narzekać muszę: iż za czasów naszych
na taki raz sławie i dostojęństwu w. k. moi przysła-
ujmę, której naruszeniem inne Rzeczypospolitej ozdoby
u swych i u postronnych niszczyć się muszą. Ale niech
o tem subtelniejszy koncept sądzi, i niech to już śmieć
w niepamięć, żeśmy przykłady ojców naszych do użytku
z dobrem Rzeczypospolitej przywieść, i z siebie podobny
na dalsze czasy zostawić nie chcieli potomności dokum-
ment. Ja wracając się do listu w. k. moi widzę, że są
zgodnie stanął, z uchwaleniem podatków za zapłatę wo-
jskom zkonfederowanym, więc i z tem, aby zaciąg mo-
skiewski nie dalszem wojny poparciem, ale traktatami

kończony był. Dobra w obu terminach rada, i na zniesienie z ojczyzny ciężarów tych, które ją srodze uciągają i gnębią, i na odpoczynek z ciężkiego zawodu. Bo jako płonne są za granicą państw nabytki, jeżeli domarzędzospolita ucisk cierpi, tak gdzie przy nadwątlonej echocie nie staje dalej wątku, gdzie drzymiacem odprawuje się wojna okiem, gdzie albo nieczułość, albo niepotęga do wszelkich zagradza okazji, gdzie przy szczęściu lgną wszyscy, a najmniejsza pochmurność wszystkich płoszy, gdzie więcej chęci porywczych niż stateczności hartu: lepiej w kąt powrócić, niż podniósłszy flagę, za jednym przeciwnym wiatrem nazad się cofać. Niech zatem inni wojują, my w pokoju siedźmy; acz ja i tego upatrzeć nie mogę, a co większa ani w domu, ani za granicą. Bo i sam w. k. mę powątpiewać raczysz, aby podatkami temi, nie tylko obronie granic i zatrzymaniu objętych miejsc, ale zupełnej konfederatom zapłaciu wystarczyć się mogło. A jeżeli dawny dług nie będzie zniesiony, nowy zaciąg żołnierza próżno ma stać. Bez wojska zaś na traktaty powabiać nieprzyjaciela, to jest właśnie, co głodnemu prosić o chleb tego, który wolny w rękach swych ma szafunek. Cóż dla Boga za korzyść sejmu? jaka obrona granic? jaki zawierania pokoju warunek? Wiem, że nie z w. k. mci dzieje się, co mię dzieje, acz chcącemu nie ciężko i najtrwadsze w poddanych zmiękczyć serca. Jednak, że takowa z publicznej rady na publiczną szkodę idzie oziębłość, próżno prywatnie by najgorętszemu w. k. mci i rzeczypospolitej miłośnikowi onę zagrazać, i chcieć bez przyczyny w tamże ginać pogrążeniu. Ale dosyć podobno na ten czas z reszt poborowych objęte zatrzymać miejsca, dosyć i swego obronić, (dosyćby było na nich, ledwiebym nie rzekł) by pewne i prędkie były. Atoli czy pewne i prędkie będą, trudno mi zgadywać, ponieważ u samego w. k. mci w niepewności zostają. Niepewnym zaś ratunkiem krzepić rzeczy, i pewne niebezpieczeństwa przez wątpliwe środki odpierać, jakie to są zabiegi, i najgorszy dowcip snadno rozeznąć może.

VI. Tymczasem stan rzeczy moskiewskich taki jest, że w nieczynności naszej ten zapal, który się roz-

gorzał, przeniesie się do nas, i ugruntowawszy nieprzy-
 ciel domowe swe wrzawy gnusnością naszą, albo wet
 za wet oddać nam, albo odebrać swe z lichwą zechce.
 Co rzetelniej z listu pana Gosiewskiego, który w. k. mei
 posyłam, zrozumieć będziesz raczył. My tu przeciwnie
 traktować nie możemy, zwłaszcza iż niemasz z kim, a
 bez wojska traktatami się bardziej rozjątrzy, niż do uspo-
 kojenia przyciągnie nieprzyjaciel. Bo gdzie z jednej
 strony broń przemaga, gdzie nie jest równoważność obo-
 jej strony, traktaty albo nie mogą stanąć, albo z krzy-
 wdą drugiej stanowią się. Zaczem nietylko to, co w rękę
 jest objętego, ale też swe własne, a co największa
 sławę, której uszczerbek nigdy odżałowany być nie może,
 sami rzucimy na zgubę. A tem bardziej, że przewrotny
 naród, jeżeli w pochyleniu swem, uporu najmniej nie
 złożył, pogotowiu teraz wyniesie się w górę, nie przy-
 lgnie na żadne pomiarkowania, widząc słabość naszą,
 mając po sobie pogodę, gdy żołnierz smoleński zszedł
 na włości, gdy bezpieczeństwo tamtych miejsc na nitce
 zawisło, gdy z sejmowych konkluzyj nie pociesznego i
 gruntownego na poratowanie rzeczy nie zaszło, gdy
 nakoniec wszyscy, ledwie nie mary strapionej ojczyźnie
 gotując, ręce i serca opuścili. Już i z podatków nazna-
 czonych żadnego się nie spodziewać ratunku, i reszty
 poborowe, jako niepewne i próżne, najmniej nie ukrze-
 pią rzeczy. Zkąd tedy te posiłki sposobić, czem Smo-
 leńsk opatrzyć, czem najazdy od granic odwrócić? w ja-
 kiem bezpieczeństwie traktaty zawierać? Jeżeli za mura-
 mi: nie jest to z godnością w. k. mei i rzeczypospolitej;
 jeżeli w polu: bez ludzi być nie można. Żakami by ta-
 kie odprawiać rzeczy, nie mna, który i tej lichej het-
 mańskiego urzędu ozdoby nie radbym tak lekko wytknął
 na raz, aby w osobie mej dostojenstwo w. k. mei nie
 odnosiło wzgardy. Dwoma sty Kamieńskiemu danej pie-
 choty smoleńskiego zamku machinę trudno osadzić. Nie-
 mniej trudno pospolitem ruszeniem i uniwersalami ruszyć
 do zbroi i gotowości szlachtę, która z kontrybucyj po-
 borowych bezpieczeństwu swemu chce mieć obronę. Nie
 wiem, jeżeli konstytucya i ten wzgląd na prywatne po-
 zytki, wstręt uczyni nieprzyjacielowi; nie wiem jeżeli i

cesarz jmać zechce włożyć wysokość swej powagi u na-
 rodu grubego, który swą niepolerownością ledwo nie
 wszystko przesięga barbarzyństwo. A choćby i chęć była,
 kto wie, jeżeli wzgląd jaki na to u nich będzie. A ja
 się boję, aby ten płot z pajęczyny, lada wiatrem nie
 był zniesiony. Piechotę niemiecką też w. k. mō odstawić
 rozkazał, przyczyny nie badam. To tylko wiem,
 że nie według czasu i potrzeby, nie dając podobno wiary
 przestrogom moim, które za sny płonne u w. k. mei
 były. Zaczem nastąpiło to, że folgując kosztowi, co
 większego zgubimy; ochraniając rękawa, całą suknią
 przyplacić musimy. A podobno lepiej było na dalsze
 poglądać czasy, niż respektując, i tę ostatnią, która
 pogotowiu była, ratowania rzeczy zerwać nadzieję. Więc
 jeśli ubogi flis bez wiosła na wodę nieporywoczy, nie
 wiem sejdzieli mi się piastować odbiegłe i osierociałe
 meczy bez tych podpór, któremi wszelakie wojenne i
 domowe stoją zaciagi. Bo gdzie zdrowa ziębnie rada,
 gdzie rady nie wspiera pieniężny zasilek, gdzie tego oboj-
 ga nie ukrzepi moc wojskowa, próżny i najmędrszego
 tapęd. Więc też mniej ochoczy, kto się na gołe nieraz
 mpuścił słowa, a sparzywszy się ukropem, zimnej
 nie dowierza wodzie. Nie spełzły jeszcze z pamięci mo-
 ję inflantkie terminy w ciężkich raziech moich, gdzie
 o sławę dostojenstwa w. k. mei, gdzie o dobro rzeczy-
 popolitej gra zachodziła; obietnice tylko cieszyły mię,
 a skutek albo rzadko, albo późno dochodził. Moskiew-
 wskiej nie wspominam wyprawy, bo ledwie nie lepiej
 zamilczeć co boli. Ale i ta następcom moim ze mnie
 dokumentem będzie; moje mnie ślady trwożą, że i nie
 tniem, i choćby tyle serca stało, swobodnie piszę, nie
 choć, abym ciężką szczerości mej był ofiarą. Oświad-
 czane są tylekroć w. k. mei usługi moje, oświadczona
 szczliwość i nieoziębła na każde skinienie ochota. Do-
 znałeś w. k. mō w sprawach swych szczeropalającego
 serca mego, doznałeś pracy i trudów, a w nich nie po-
 soru tylko, ani farbowanych ozdób, ale samą istotną
 rzecz, samą cnotę. Gdzie słowy służyć przyszło, służy-
 łem rzeczą; gdzie rzeczą, służyłem zdrowiem, nie oglą-
 dając się na żadne zazdrości i zawaśnienia, na żadne

razy, ani utraty. Świadcami mi są Inflanty, świadkiem Moskwa, świadkiem domowy uszczerbek, i ten siwy włoś, który nie z rokoszy, ani z wczasów domowych, prędszą nad lata głowę moją opędził.

VII. „A iż i za pogan, zasłużonemu żołnierzowi nagradzając wdzięcznością, czyniono folgę, dawano wytochnienie, ja też odprawiały swój bieg, za takim zamętem i pogmatwaniem rzeczy, strudzonym już latom moim, nadwreżonemu zdrowiu i niesposobnej na dalszy pociąg sile, odpoczynku pragnąlbym. Jeżeli jakiegokolwiek zasługi moje są ceny, jeżeli w łasce w. k. moi cały jestem, niech się na fortunniejsze Rzeczypospolitej zachowam czasy. Niech nie idę w szranek tych, które miasto przysługi, pewny pociągają dyshonór. Niechcąc dalej zapędzać się płochą; niechcąc dalej cierpieć obelgi dostojęstwa w. k. moi; niechcąc patrzeć na uszczerbek sławy korony i wielkiego księstwa litewskiego; niechcąc być nakoniec uczestnikiem upadku Rzeczypospolitej. Bóg nie puści bez pomsty, kto tego wszystkiego przyczyną jest. Ja zaś ani ratować nie mogę, mając bezbronne ramie, ani traktować bez wojska z nieprzyjacielem nie godzi mi się, a zgoła zaniechać wszystkiego wole, iż ściniono sejmową konstytucją ochotę, i związano ręce. Zaś do tego sam w. k. mój milezeniem swym spłoszył to wszystko w sługach swych, ooby się jeszcze było za lepszym respektem i dalej pociągnąć mogło. O jmoi panu hetmanie koledze swym nic nie mówię; jako człowiek wielkich cnót i zasług, a nieomylnie pewny w. k. moi i Rzeczypospolitej filar, da on, pewniem, ktoby jemu chciał wiedzieć, rachunek szafarstwa swego, acz ciężko sprawować się niewiadomym trybów wojennych, z tego co potrzeba, co sam czas dla w. k. moi i Rzeczypospolitej wycisnął. Ja temu się tylko dziwuję, że i protesta-cya moja do kancelaryi dana, nie była lucydowana na sejmie, i co z tejże gwałtownej wyszło potrzeby, w wątpliwość, a ledwie nie w występki mi obracano. Zaczem nie dziw, że w takim nierzędzie, gdy i pan świadom sprawy słudze ochrony nie czyni, i złość obywatelską dobrze zasłużonym ojczyźnie nie płaci, zdzieram z siebie te powłoki barwianych petrocin i obietnio, hamuję

ochotę, rzekę podobno i *asces*, nie bez przyczyny, gdyż *peccat qui recte facit, dum vitia prosunt*. Lissowski, nowy a mniej spodziewany sukkolektor mój, tak mniemam, że sejmowej dosyć uczyni dyspozycyi, i wygodzi woli w. k. mei za takim, który wziął zadatkiem. Ja mniej smęśliwy, a podobno mniej godny w oczach w. k. mei i *superfluous*, dalej rzeczy sądzić niechęć, a gdzie gruntu nie widzę, żadnej nie myślę stawić budowy. Pewienem jednak, że w. k. mój wejrzawszy we zwierciadło świętej pamięci poprzedników swoich, piasnąc na głowie swej ich koronę, nie tak w złoto i kamienie, jako w światobliwa cnoty bogatą, nie dasz wysokości majestatu swego, nie dasz sławie Rzeczypospolitej, na którą, wszystka patrzy Europa, w żadne najmniejsze zachodzić upodlenia, a przynajmniej bezpieczeństwo państw swych tak opatrzeć będziesz raczył, jakoby przy straceniu objętych miejsc i swe nie przyszło zgubić. Z ostatkiem referuję się do Radwana sługi mego. Ciałuję zatem rękę w. k. mei pana mego miłościwego, zdrowia dobrego z pomnożeniem wszelakich pociech zatywać w długo fortunne lata uprzejmie życząc. Dan z Cimkowicz dnia 22 maja 1613 ¹⁾“.

VIII. Krom publicznych nieszczęśliwości, na które tak mocno bolał Chodkiewicz, pomnożyła mu żalu śmierć syna jedynaka Hieronima Chryzostoma, który w piętnastym roku wieku swego, dnia 2 lipca życia dokonał. Nieosuszone z łez oczy patrzeć musiały na nowe w ojczyźnie rozruchy. Nie było płonne jego zdanie w liście do króla wyrażone; ponieważ uchwalone podatki, nie będąc adekwatne do zaspokojenia konfederatów, nowe w kraju sprawiły niepokoje, a Smoleńsk nieopatrzony w ostatnie podał niebezpieczeństwo. Wkrótce po zakończonym sejmie, pozostałe tam rotty, nie doczekawszy się obiecanej na wysłane potylekroć poselstwa ²⁾ do króla zapłaty, tymże łupiestwa duchem co i pierwsze natchnione, wyszły z miasta naprzód na włości okoliczne, potem

¹⁾ O trzy mile od Nieświeża.

²⁾ Poselstwo z instrukcyami danemi od wojska smoleńskiego, znajdując się w MB. Zał. Nro 408, 411.

wkroczywszy do Polski pod laską Zbigniewa Silnickiego, stanowisko sobie w Bydgoszczy założyły. Pomnażając się krajowy ucisk wymaganiami prócz zwyczajnego żołdu murowej służby, tak dalece, że uroszczone od trzech owych wojsk pretensye, do kilkunastu milionów złotych polskich wynosiły ¹⁾. Nie pomogły wielokrotne wysyłanie posłów do rot konfederackich. Deputowani komisarze do traktatów z niemi i dla nagrody im powinny to tylko sprawili, że na ich przekładania żołnierz brzeski, sapieżyński, wzięwszy zapłatę rozjechał się; drugie wojska zostały w uporze, u których żadne namowy i traktowania nie nie sprawiły ²⁾. W takowych okolicznościach dało księstwo litewskie znakomity miłości ku spólniej ojczyźnie dowód, kiedy obywatele jego, uczyniwszy z województw swoich i powiatów zjazd generalny w Wilnie tegoż roku 1613, za wezwaniem królewskim, po pięć poborów z dóbr królewskich, a po trzy z duchownych i szlacheckich złożyli, na utrzymanie pozostałego jeszcze żołnierstwa w Smoleńszczyźnie ³⁾. Miała Litwa pobudę ratowania tej ziemi, którą do niej rzeczpospolita, jak dawniej zdradą Glińskiego oderwaną, teraz na sejmie tymże, po długich i nieużytecznych między stanami sprzeczkach, przyłączyła wiecznemi czasy, a na to nową ordynacyą ustanowiła ⁴⁾. Była też poniekąd sama Litwa przyczyną konfederacyi smoleńskiej. Albowiem gdy podczas sejmu, po wtrąconej mniej potrzebnie materyi, o kogo ta prowincya ma należeć, stanęła uchwała, aby do Litwy przyłączyć, poczęło się wielu z przywilejów ukazować na pewne włości. Rycerstwo które Smoleńsk z pracą dostawało, widząc że się mu z nabytku tego

¹⁾ W MS. króla jegomości na różnych miejscach.

²⁾ Konstytucya sejmu 1613 pod tytułem: „Naznaczenie zapłaty żołnierzy” *Vol. Leg. III.* na karcie 241.

³⁾ Wspomina o tem z pochwałą księstwa litewskiego propozycja królewska na sejm 1616. 26 kwietnia zaczęty, podana od Felixa Kłuckiego podkanclerzego koronnego, która się znajduje w MS. biblioteki królewskiej 155. Obacz także w tymże MS. instrukcyą królewską do sejmiki powiatowej przed sejmem r. 1615. 12 lutego złożonym.

⁴⁾ Obacz *Vol. Leg. III.* konstytucye litewskie sejmu 1613 pod tytułem: „Ordynacya województwa smoleńskiego” 195.

nie nie dostanie, rozbiegło się po większej części, a ci którzy miasta bronić mieli, odejściem drugich osłabieni zostali ¹⁾.

IX. Cóżkolwiekbaż, utrzymywał jako mógł Chodkiewicz zamek i garnizon litewskimi pieniędzmi, nim zwołany powtórnie sejm w tymże roku ²⁾ naznaczywszy go komisarzem do traktowania z Moskwą ³⁾, nakazał większe podatki, a przykładna hojność duchowieństwa i starostów, niezgruntowaną ową przepaść drapieżnego żołnierstwa napelniła. Groza wspomnieć, jak dla niepokromionej tych wojsk swywoli, przez dwa lata i dalej nie się pożytecznego na dalszy czas w domu i za granicą zrobić nie mogło. Wstyd pisać, jak cały naród gorszą nad obcą niewolę od własnychże synów znosić musiał. Drżały przed nimi wszystkie jurysdykcyje, samo królów siedlisko a sejmy świętnica Warszawa, musiała patrzeć przez szpary na niesłychaną zuchwałość kilku zkonfederowanego towarzystwa posłów, jakiej się oni albo ich słudzy w nadzieję niekarnej rozpusty dopuszczali ⁴⁾. Cóż uciepieć musiały odleglejsze prowincye, gdy się nawet majestat króla i rzeczypospolitej od obelgi nie uchylał. Uspokojony żołnierz w kole generała lwowskiego 16 kwietnia 1614. Spalona kilka dni

¹⁾ Mowa Marcina Szyszkowskiego biskupa płockiego na sejmie zwołanym od tronu na sejm roku 1613, 5 grudnia, w MS. Biał. królewskiej.

²⁾ Odprawił się ten sejm w grudniu r. 1613.

³⁾ Vol. Leg. II. na karcie 25.

⁴⁾ Położyć tu można słowa dyaryusza Maszkiewicza. „Wojna naszego było niemało, co po swych potrzebach na sejm przyjechali. Mieliśmy wielką wolność na tym sejmie: w nocy, o północy zbroić co, posieć, zabić, wolno, żaden nie śmiał rzec słowa. Warty pomimo idą, a naszym nic nie rzekną, jakby nie widzieli. I już na ten czas w przysłowie było weszło, gdzie którego obaczono z naszych idąc albo brojąc: „siedm tysięcy za nim chodzi, dać mu pokój“. Bo naszego wojaka tak wiele było. Zabili nasi drabanta królewskiego: nie wykonywali egzekucyi choć pod sejmem i pod boki królewskim, ale sami z ugodą naszych szukali, aby się cokolwiek dało względem Bogu: dano złotych 80⁴. — Maszkiewicz na karcie 76, który sam był wówczas posłem konfederackim.

mi przedtem w kościele farnym konfederacya ¹⁾. Kara za tyle popełnionych występków wielom należyta, na infamii trzech tylko buntu podpalców: Cieklińskiego, Jajkowskiego i Waleryana Stawskiego, gdy cytowani do sądu stawie się nie chcieli, potem zakończyła się ²⁾. Mało co przed dokonaniem fatalnej krajowi konfederacyi, zjechał Chodkiewicz do Kretyngi, dziedzicznego miasta, gdzie zmarłemu roku przeszłego synowi swemu Hieronimowi pogrzebowy obchód ze ³⁾ wszelką uroczystością dnia 18 marca sprawił.

X. Tymczasem, gdy zatrudniona konfederackimi rozruchami Polska pod własnym klękała ciężarem, Moskwa obrawszy sobie dawniej za cara Michała, chcąc się do wojny lepiej przygotować, ludziła nadzieją traktowania i zgody. Tej mniemanej żądzy przyczyną była wojna ze Szwedami, iż posadziwszy na tronie urodzonego w kraju pana, wzgardziła Karolem Filipem bratem Gustawa, którego Nowogrodzianie przyciśnieni bronią Szwedzką za cara także obrali. Generał szwedzki Pontus popierając interes Karola radził Gustawowi, aby się pogodził z Polakami, a całą potęgę na Moskalów obrócił, uprzedzając Michała, w nadziei, iż on nie mogąc się razem oprzeć Polakom i Szwedom, musiałby albo północną część państwa, która ze Szwedami trzymała, przy nich zostawić, albo się sam, choćby pod najcięższymi kondycyami, z Polską zgodzić. Równe było zdanie kanclerza szwedzkiego Oxenstyerny, aby z obiema razem

¹⁾ Maszkiewicz na karcie 77. Akta konfederacyi żołnierskiej w MS. bibl. Zał. Nro 411 na karcie 68. Respons, który król dał Silmickiemu, dziękującemu od konfederatów smoleńskich za odebraną zapłatę, znajduje się w MS. bibl. królewskiej na karcie 623.

²⁾ Kobierzycki na karcie 457 Infamia podniesiona ze Stawskiego na sejmie 1616.

³⁾ Kazanie na exekwiach Zofii Chodkiewiczowej, miane w Wilnie w kościele świętej Katarzyny 22 maja 1619, przez księdza Stanisława Rochowicza. Kazanie Andrzeja Grądzkiego bernardyna miane w Kretyndzie na pogrzebie Zofii z Mielca Chodkiewiczowej 4 lipca 1619, drukowane w Wilnie u Jezuitów. Tenże Grądzki miał kazanie na pogrzebie tego panięcia w Kretyndzie 18 marca 1614, lecz w niem czytamy nie masz zgoła, prócz tego, iż młodzieniec w habicie mniszym pochowany

nie wojować, z tą różnicą od Pontusa, iż Oxensterna radził uczynić pokój pod zyskownemi kondyeyami z Moskwą, a Polaków tymczasem łudzić nadzieją zawieszenia broni ¹⁾. Przydawał i to: że dla ułatwienia pokoju tego dosyć jest uczynić z Polakami zawieszenie broni na kilka miesięcy. Ponieważ car bojąc się, aby nań Szwedzi wszystkiemi siłami nie uderzyli, musiałby się z nimi pogodzić; inaczej zaś, gdyby Szwedzi z obiema wojnę toczyć chcieli, Moskale i Polacy widząc spólnego nieprzyjaciela, szukaliby z sobą zgody, a jednemu Szwedowi szkodzili. Ta była polityka Oxensterny łudzić Polaków, jako się widzieć daje w liście jego, który do Gustawa i Horna pisał ²⁾, oraz z postępów szwedzkich wkrótce na jaw wynurzonych. Też same były i Moskwy względem Polski przedsięwzięcia, głaskać ją tymczasem nadzieją zgody, póki by się sama ze Szwedami zupełnie nie pojednała. Wyprawił Michał Fedorowicz okazyte poselstwo do Macieja cesarza, będącego naówczas w Linu, żądając aby się podjął między Polakami medyacyi, o co i poseł turecki imieniem sułtana za prośbą Moskwy u cesarza prosił. Podjął się cesarz tej przysługi, naznaczywszy posłem Jakóba Erazma Hejdel, ażeby on na przyszły sejm do Warszawy jechał, i tam się ze stanami rzeczypospolitej w tym interesie zupełnie u-
mówił.

XL Nie ustawały jednak ze strony Moskwy częste na Smoleńsk zamachy, w tym czasie nawet, kiedy myśl o pokoju zdawała się; czyniono ustawiczne z Opoczna, Siebieża i Pskowa wypady na włości; wszędy spustoszenie przynoszono ³⁾. Niewiele miał Chodkiewicz pod swoją komendą żołnierza, mianowicie jazdy. Zaciągona była z woli stanów litewskich, powtórnie w tym roku 1614 do Wilna zgromadzonych, na wsparcie Smoleńska i Inflant część konnych, którą Chodkiewicz za rozkazem królewskim rozpuścić musiał, dla niedostatku

¹⁾ *Histoire de Gustave Adolphe à Amsterdam* Tom I.

²⁾ Tamże na karcie 131.

³⁾ List Chodkiewicza niżej cytowany.

pieniędzy na jej utrzymanie. Atoli na prośbę niektórych posłów litewskich wysłał na jakiekolwiek wsparcie Smoleńszczyzny dobrą kwotę jazdy i piechoty, aby mniejsze zameczki okoliczne posilała. Obawiał się nadto Chodkiewicz, aby się Moskwa ze Szwedami, w których nie wiele ufał, nie związała. Uczynili Szwedzi w roku 1616 zawieszenie broni na dwa lata, to jest do 20 stycznia roku 1614, za pośrednictwem Elektora Brandeburskiego, Anglii i Holandyi ¹⁾, pókiby się zupełny pokój nie ustanowił na zjeździe przyszłym w Szczecinie, które miasto obie strony do finalnej namowy naznaczyły ²⁾. Traktowali z nimi komisarze od rzeczypospolitej naznaczeni, Chodkiewicz hetman, Gotard Tyzenhans starosta maryenburski, Wiesiołowski starosta dyneburski i Bartosz Ważyński podkomorzy derpski ³⁾. Żądali sami Szwedzi tego pokoju, wpłatawszy się w wojnę moskiewską, pókiaby jej zyskownym dla siebie traktatem nie zakończyli. Wszelako nie mieli nigdy dobrej woli uczynienia wieczystej zgody z Polakami, przewidziawszy, że Polacy, po zaspokojonych domowych rozruchach, pomyślą zapewne o popieraniu wojny z Moskwą, a oni korzystając potem z tej okazji, będą mieć wszelką sposobność wpadnięcia do Inflant, za wynalezionym jakimkolwiek pretekstem niedotrzymanej od Polaków wiary. Co się zściło, gdy potem w roku 1617 Gustaw, w czasie traktowania o przedłużenie pokoju, niektóre zamki w Inflantach pozabierał ⁴⁾. Dla tej ze Szwedami niepewność, lubo oni w przeciągu zawieszenia broni, ani do Szczecina zjeżdżali, ani obiecaną w Inflantach spokojność

¹⁾ *Histoire de Gustave Adolphe* Tom I. na karcie 131.

²⁾ Dokończenie Bielskiego na karcie 775 w zbiorze historyków polskich przez księdza Bohomolca.

³⁾ Plenipotencya dana komisarzom w rękopiśmie bibliot. Zehn. Nro 419.

⁴⁾ *In ipsa pacis tractatione arma a Suecis parata, et stantibus de induciis bellum Livoniae illatum. Rigense propugnaculum, Salis et Pernaviae captum. In Curlandiam militem introductum.* Obacz instrukcję daną komisarzom do traktowania ze Szwedami w MS. bibl. Zehn. Nro 419.

przestrzegali, czyniąc w nich tajemne praktyki ¹⁾), radził zawsze Chodkiewicz królowi zupełnie się z Gustawem pogodzić, ile gdy on sam, przynajmniej na oko, żądał tej zgody zupełnej, ażeby potem sprawiedliwość oręta swojego przed Europą jawnie mógł okazać ²⁾). Świadczy to list Chodkiewicza z Lachowicz do króla napisany.

XII. „Konwokacyi ³⁾) skutek jaki się stał, jaki sposób obrony do sejmowego dalszego obmyśliwania jest namówiony, w. k. mć jako zład inąd, tak z panów posłów naszych wiedzieć raczysz. Obrona, która na wszystkie strony potrzebna, jest postanowiona, luboć szczupła, ale w takim ojczyzny obciążeniu dosyć znaczna; gruntowniejsza się sejmowi zostawiła, który za pomocą Boga a mądrą radą w. k. mei, poda zbawienniejsze rady, abo do gruntownego poparcia wojny, abo do uśmierzenia jej z przywróceniem pożądanego pokoju. Doszło mnie też było pisanie w. k. mei, abym jazdę dla niebezpieczeństwa inflantkiego z wolą tamiecznych panów obywatelów zaciągnioną, rozpuścił. Uczyniłem to zarazem; bo też i pieniędzy nie stało na nich; lecz że wszystkim ichmościom na konwokacyi będącym, na instancją panów posłów upiekich, brasławskich i wiłkomirskich, zdało się, aby znowu co na wsparcie tamtych niebezpieczeństw (bo inkursye z Opoczki, Siebieża, Pskowa, częste i niemałe bywają) ludzi pozostało się, wyprawiłem z wolą jj. mm. sto koni usarza, i tyleż piechoty, którzy mniejsze zameczki posilać będą z jegomością panem starostą rosieńskim, przydawszy z tegoż poboru inflantkiego, którego nad dwa tysiące i dziewięćset złotych nie masz więcej, jegomości panu Gotardowi Tyzenhauzowi na pięćdziesiąt piechoty. Potrzebuje ta prowincya ⁴⁾) wprowadzić większej obrony, a ile jezdnej; bo w samej piechocie małe wsparcie przeciw jezdnemu

¹⁾ Henryk Firlej biskup płocki i podkanclerz koronny w propozycyi przed sejmem roku 1614, 13 lutego w MS. królewskim na karcie 359.

²⁾ Ten list datowany z Lachowicz roku 1614, 23 października znajduje się w MS. bibl. Żal. Nro 327 — 399.

³⁾ Zjazd w Wilnie.

⁴⁾ Smoleńska.

nieprzyjacielowi, gdyż on da pokój zamkowi, ale włość do szczętu gubi, a pieszy temu zabiedz, by najbardziej chciał, nie może. Jednakże na to woli w. k. mci nie masz. Dalej się ważyć niechęć; i tych, będzieli wola i rozkazanie w. k. mci, zwiode, których z konwokacyi posłano. W sprawach szwedzkich co się dzieje, z listu pana Gotarda Tyzenhauza do mnie pisanego, który w. k. mci p. m. m. posyłam, zrozumieć będziesz raczył, i to obaczyć, że rozerwanie przedłużenia pakt nie przez naszych się stało. Teraz jako postanowili, kopije antentyków mnie przysłane, które do w. k. mci odsyłam, ukaza. A iż w dawniej pomienionych sprawach, o którychem przez księdza wizytatora ¹⁾ do w. k. mci pisał, żadnej informacyi potąd nie mam, zatrzymałem się z daniem responsu księciu Gustawowi. Nie życzyłbym jednak, aby to tak głucho puścić; trzeba cokolwiek z nimi czynić, lubo trzymać, aby się z przeciwną nie wiązali stroną, lubo odpowiedzieć. Niesąc ich siły tak małe, jak to u nas powiadają: ma ludzi, i nie mało dobrych; a to już jeden zamek wziął pod Moskwą, około Pskowa szartają się, i wątpię aby się osiedział. Ja takie sianie swe pod rozsadek w. k. mci p. m. m. poddając, tyczę uprzejmie, aby powolnościami ich nie wzgardzał, i nie wypuszczać ich z traktatów. Pann Tyzenhausowi też dotąd, lubo to po mnie mieć chce, nie odpisałem, a tą przeciwną bacząc w tych sprawach w. k. mci wolę; ale temu trzeba dać znać, czego się ma dzieć. W tem tedy wszystkiem czekając na wolę, rozkazanie, i dalszą informacyą w. k. mci, o którą pilnie proszę, sam siebie z uniżonemi służbami memi miłościwej łasce w. k. mci p. m. m. oddawam. Z Lachowicz 23 października 1614.²⁾ Odpisał król na ten list Chodkiewicza w tych słowach ³⁾: „Oddał nam urodzony referendarz wielkiego księstwa litewskiego ⁴⁾ pisanie uprzejmości waszej; opowiedział przytem z iaką chęcią i odwagą bierzesz przed się uprzej-

¹⁾ Był to Jan Argentus Włoch jezuita, który pisał apologię męsznitami, i onę Zygmuntowi III dedykował.

²⁾ Ten odpis królewski datowany z Warszawy r. 1614, 28 listopada znajduje się w wyżej cytowanych rękopismach.

³⁾ Alexander Gosiewski starosta wieliski.

mość wasza poruczoną od zjazdu głównego *) obronę granic i Smoleńska od nieprzyjaciela. Czynisz to uprzejmość wasza, abyś zwykłą swą ku nam i ojczyźnie tyłkliwość oświadczył, co my wdzięcznie od uprzejmości waszej przyjmujemy, żądając pilnie, abyś uprzejmość wasza w tem nie ustawał, ale wszelakie staranie czynił, jakoby na wszystkie strony wzgląd mając, bezpieczeństwo krajów tamiecznych, straży i zawiadowaniu uprzejmości waszej od nas podanych, opatrzone było, dogadując w tem nie tylko powinności swej i miłości rzeczypospolitej, dla której nie raz odważnie zdrowie swe sadziłeś, ale też żądaniu naszemu, które ze uprzejmości waszej doda ochoty, nie nie wątpimy. Życzymy zatem uprzejmości waszej dobrego od pana Boga zdrowia."

XIII. W pośrodku publicznych radą i orężem usług, nie omieszkali Chodkiewicz tejże ojczyźnie znakomitem przysłużyć się dziełem, kiedy tegoż roku w miesiącu sierpniu ufundował w Krozach kolegium jezuitkie ze szkołami, na edukacyą szlacheckiej młodzi księstwa żmudzkiego. Szacunek jego ku ludziom tego powołania jawnie się wydaje z wypisu samej erekcyi funduszu, której słowa dla jakiegokolwiek w przyszłe czasy niefortunnnych tych zakonników pamięci, położyć godzi się, wiele im nader winnemu historyi tej pisarzowi **).

*) W Wilnie.

**) Jan Argentus wizytator jezuitki w Polaszce w księdze pod tytułem: *De statu societatis in regno Poloniae ad Sigismundum III regem Poloniae* na kar. 29. „Nulla alia ratio melior apparuit, quam quae hactenus a christianis principibus et regibus, aliisque illustrissimis viris, tam ecclesiasticis quam secularibus usurpatur, nimirum per venerabiles patres societatis Jesu et collegia, qui his nostris temporibus ubique terrarum tum in juventute bonis literis imbuenda, tum in haeresibus extirpandis, tum in depravatis moribus corrigendis fructuose desudant: quod nos ipsi et in hoc regno et in aliis externis nationibus nostra cum consolatione videmus, manibusque prope modum palpavimus. Certo itaque persuasum habentes, rem hanc, et Dei ac Domini nostri gloriam plurimum promoturam et reipublicae longe utilissimam futuram, et equestri ordini, qui semper et nos, et majores nostros magno amore et benevolentia complexus est, placituram, constitimus invocato divino auxilio e bonis nostris haereditariis, in Sarmatia constitutis, praedictae societati Jesu collegium in eodem ducatu fundare, erigere, et dotare: prout praesentibus literis nostris fundamus, erigimus, dotamus in civitate illustrissimae domini Nicolai Christophori Rad-

zdawał mi się lepszy sposób, nad ten, którego teraz książęta i królowie chrześcijańscy, tudzież inni przeznaczeni mężowie tak duchownego jako świeckiego stanu używają, to jest przez wielbnych księży towarzystwa Jezusowego i kolegia, którzy temi naszymi czasy po całym świecie, bądź wykorzeniając kacerstwa, bądź naprawiając skażone obyczaje, pożyteczną łożą pracę. Co my sami i w tem królestwie i w obcych krajach z radością widzieliśmy, i prawieśmy się rękoma tego dotykali. Mając zatem za rzecz pewną, iż to dzieło chwałę boską nader pomnażać a rzeczypospolitej wielce użyteczne będzie, szlacheckiemu zaś stanowi, od któregośmy zawsze tak my, jako przodkowie nasi wielkiej doznawali przychylności, ukontentowanie przynieść, przeto wezwawszy Boga na pomoc, stanowimy z dóbr naszych dziedzicznych żmudzkie wzmiankowanemu zakonowi w temże księstwie kolegium ufundować i nadać. Jakoż niniejszym dokumentem fundujemy i nadajemy w mieście jaśnie oświeconego księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiła, księcia na Olyce i Nieświeżu, wojewody wileńskiego, Kroś nazwanem, które to miasto, jako będące w pośrodku księstwa, a do edukacyi szlacheckiej młodzi sposobne, obieramy.¹⁾ Nie omylił się Chodkiewicz w powziętej o pożytkach tej fundacyi nadziei. Kwitnęły tam różne umiejętności pod zacnymi nauczycielami, których czołem słusznie zwać można Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Posłany ten zacny poeta wkrótce po ufundowaniu szkół na uczenie poetyki, uczynił w dziełach swoich sławne imie fundatora, że póki piękne dowcipu jego płody trwać będą, póty pamięć Chodkiewicza i Kroś nie ustanie¹⁾. Upodobał sobie najwięcej wieszczek polski górę drzewem krytą, nazwaną *Miedziokalnia*, gdzie

viliā ducis in Nesvitz et Olyka, palatini Vilnensis etc. Kroś dicta, quam tanquam in medietullo constitutam, salubrem et magis pro studiis, nobilissimas adolescentum educatione commodam, eligimus.

¹⁾ Obacz różne rymy Sarbiewskiego, pisane do Chodkiewicza, mianowicie w edycyi dzieł jego, wydanych odemnie w Wilnie roku 1754, a przypisanych JW. Janowi Mikołajowi Chodkiewiczowi staroście żmudzkiemu, kiedy w tej akademii uczył poetyki.

w pogodnej chwili spokojnych zażywając myśli, składał rymy, i często one, jako od starych ludzi wieść mamy podaną, na dębach wyrzynał.

XIV. Łaski Chodkiewicza ku jezuitom nie na samym się tylko kroczkim zakończyły funduszu. Podczas wszystkich z Karolem Sudermańskim wojen w Inflantach, służył zawsze w obozach swoich tych księży do posług duchownych, będąc zwłaszcza administratorem tej prowincyi, w której oni hojnością Stefana i Zygmunta królów mieli już kilka domów założonych. Opatrował ich kościoły bogatym aparatem pospołu z żoną swoją Mielecką ¹⁾, wspomagał jałmużną i innemi potrzebami ogłocone ich przez Szwedów mieszkania; a co nad wszelkie majątki szacowniejsza, bronił niewinności i sławy. Król Stefan przywróciwszy Polszcze, jako się wyżej mówiło, inflantką ziemię, i należyty w niej porządek uczyniwszy, postanowił razem przywrócić wiarę katolicką, którą wprowadzona świeżo reforma luterska do świątyni zniszczyła ²⁾. Zostały tylko puste w Rydze kościoły i klasztory mnisze, których bogate fundusze częścią Ryzanie, częścią szlachta pozabierała. Trudno było z początku przywieść wszystko do pierwszego stanu, mianowicie arcybiskupstw w Derpie, Rewlu, Ozylii i Kurlandyi zdawna ufundowanych, a z odmianą wiary w krajach owych, tudzież dla wojen z Moskwą, rozerwanych i zniszczonych. Przeto, co tylko być mogło w czasie owym, ufundował Stefan biskupstwo wendeńskie, z niektórymi probostwami, a w Rydze przy kościele świętego Jakóba jezuitów, pod rządem Piotra Skargi ³⁾ osadził, umówiwszy się z miastem, z jakich pieniędzy i gruntów ci zakonnicy żyć mieli ⁴⁾. Postanowił tenże Stefan, aby poprawiony kalendarz od Grze-

¹⁾ *Litterae annuae societatis Jesu.*

²⁾ *Religio catholica tota tunc in Livonia exulabat, ut ne quidem vestigia illius ibi apparerent, praeter basilicas sacras et aedes religiosorum, quorum opulentos fundos et possessiones partim Rigenaes, partim nobiliores occupaverunt.* Piasecki na karcie 144.

³⁾ Sulikowski in *commentario rer. Pol.* na karcie 144.

⁴⁾ Sulikowski na karcie 140.

gorza XIII papieża był przyjęty w całej prowincyi. Przysłał go z Wilna nuncyusz kardynał Albert Bolognetti do Sulikowskiego i Weihera, zostawionych od króla na rozporządzenie Inflant. Za ich staraniem publikowany wszędy i przyjęty, prócz samych Ryżanów ¹⁾, którzy trzymając się reformy luterskiej, nieprzeblągane z katolikami, mianowicie z jezuitami, z samego początku ich wprowadzenia, kłótnie wiedli. Przyszła wkrótce do tego zuchwałość pospólstwa, że zrobiwszy bunt, napadło na ich mieszkanie, i wygnać gwałtem z miasta usiłowało ²⁾. Rozkrzewiła się za panowania Zygmunta ta niechęć przeciwko jezuitom; magistrat ryzki choć i ich bardziej jeszcze przed ludem i światem w obydę podać, zarzucał im chciwość na cudze majątki, i niesłuszne onych uzurpacye. Namnożyło się tyle spraw, iż onych do dwóchset i dalej liczono ³⁾, zkad wszczęły się ustawiczne na nich do dworu skargi, a w różnych sub-seliach sądowe rozprawy.

XV. Były to raczej pozory różnowierskiej emulacyi, wynalezione do pokrycia zastarzałej dysydyntów ku jezuitom nienawiści; za ich albowiem, jak mniemali powodem, wprowadzona za Stefana, a potem poparta wyrokiem Zygmunta w Inflantach odmiana kalendarza, staraniem Grzegorza XIII papieża poprawionego, oraz uczyniony zakaz predykanom estońskim, aby w Derpie sekty luterskiej językiem swoim nie uczyli ⁴⁾. Naznaczone po kilka razy od króla komisye dla uspokojenia spraw między Ryżanami a jezuitami, nie brały skutku, z przyczyny, jak się zdaje, samychże Ryżanów. Jan Argentus, Włoch, wizytator jezuitki w obu prowincyach, przyjechał do Rygi obyczajem swojego zakonu, dla wejścia w stan tamiecznego domu. Przyszedł do niego prokonsul z syndykiem i innemi magistratowymi, a przełożywszy skargi i kontrowersye, imieniem miasta prosił,

¹⁾ Sulikowski na karcie 144.

²⁾ Piasecki na karcie 61.

³⁾ Piasecki 414. *Prope ducentas tunc habebant etc.*

⁴⁾ *Joannes Argentus in epistola ad Sigismundum III.* na kar. 73. 74.

aby wizytator poskromił swoich, postarał się o pokój między swoimi a miastem, wszedł w rozsądek sprawy, i ile być mogło, rzeczy z nimi, bez kommisarzów od króla wyznaczonych, po przyjacielsku zakończył. Argentus przyjąwszy z ochotą podane sobie od miasta żądania, prosił o naznaczenie dnia, któregooby obie strony prawa swoje i przywileje podały, ażeby po onych rozstrząśnieniu mogło się co pewnego wspólnie, bez ujmy sprawiedliwości, postanowić. Umówiony dzień: stawiły się strony; rozstrząśnione skargi; tego tylko jedynie nie dostawało, aby obojga strona oświadczyła, pod jakimi kondycjami sprawę tę zakończoną mieć pragnie. Posłowie miasta prosili o czasu zwłokę, aby to magistratowi donieść mogli, i od niego plenipotencją wzięli, obiecując, że się wkrótce wrócą i interes zakończą. Przez całe siedm dni oczekiwał Argentus niszczenia obietnicy. Nakoniec przyszedł do kolegium pisarz miejski i spytałszy się, czy się jeszcze znajdował wizytator? (jakby on w tak długiem czekaniu spryknęwszy sobie miał rzecz niedokończoną porzucić) uwiadomiony o obecności, wszedł do niego. Po długiej i pełnej grzeczności słownej przemowie oznajmił: że magistrat był wprawdzie do zgody nakłoniony, lecz miasto jest tego ułożenia, że się z niem niełatwo rzeczy zakończyć mogą; trzeba czekać okazyi i czasu zdolniejszego; w takowych okolicznościach lepsza dla obojej strony zwłoka; niechże miasto dłużej go zabawiać, i podróży szczęśliwej życzy.

XVI. Odprawiony z niczem Argentus, nie stracił jeszcze nadziei dalszej ugody; lecz gdy potem Chodkiewicz administrator Infant zwiedzał tę prowincją, prosił u niego, aby jeśli być może, swoją powagą zasłó między jezuitami a miastem kontrowersyę, z uszczerbkiem nawet tych zakonników, uspokoił. Obiecał Chodkiewicz; w skutek odjechawszy do Litwy, oznajmił wizytatorowi: że lubo chciał skutecznie rozpocząć tę sprawę, sami Ryżanie wszelką do traktowania sposobność odjęli. Nie ustawał jednak Argentus w przedsięwzięciu; pisywał ustawicznie do swoich w Rydze, aby się starali przywieść do skutku wyznaczoną od króla komisją, którą, że i potem Ryżanie dla różnych pretextów zwle-

kali zawsze, musieli jezuita przeciwko tym wyszukanym zwłokom zanieść protestacyą. Ukazała się jawniej jeszcze ich niewinność, kiedy na konwokacyi wielkiego księstwa litewskiego wileńskiej, dwaj naówczas sławą, powagą, najznakomitsi mężowie, nasz Chodkiewicz i Leon Sapieha kanclerz wielki litewski, uroczyste niewinnym dali świadectwo. Chodkiewicz słysząc skargi podane od Ryżanów na jezuitów, tak dowodnie na nie odpowiedział, że się z tej odpowiedzi pokazało, iż nie jezuita majątki miejskie, lecz miasto ich własność zabierało. Sapieha zaś dowodził, że co się jezuitom zadawało, to królowi i jemu samemu przypisać Ryżanie powinni, ponieważ król wydał sprawiedliwy dekret względem przyjęcia poprawy kalendarza i zakazu rozsiewania reformy przez predykantów estońskich w Derpcie, aby się różnoscą obrządku pokój publiczny nie męszał; a on też jako kanclerz, mający namiestniczą królewską władzę, oba te dekreta do skutku przyprowadzić rozkazał ¹⁾. Cóżkolwiek bądź, pisze sławny wieku owego biskup i senator, że te ustawiczne jezuitów z Ryżanami zatargi były na potem nielada pobudką Ryżanom udania się do Szwedów po obronę wspólnej religii, i do poddania miasta Gustawowi ²⁾.

Rok 1615.

XVII. Płynął rok 1615, kiedy po zaspokojonych poniekąd konfederatach potrzeba było pomyśleć szczerze Polakom o szerzącem się coraz od Moskwy niebezpieczeństwie. Nie mogli Moskale, osłabieni tyloletniem zamieszaniem, zdobyć się na żdelną do czynienia wojny zaczepnej z Polakami potęgę. Nie ustawała też zatarga ze Szwedami, że obiecawszy obrać, ba i obrawszy la-

¹⁾ *Argentus in epist. ad Sigismund. III.* na karcie 73. 74.

²⁾ Piasecki na karcie 413. *Nec deerant, qui occulte favebant Suec. et operam ipsi suam ad tradendam civitatem promiserant—exacerbati molestis perpassis, injuriis et controversiis forensibus, continuo apud regem feditum cum religiois societatis Jesu collegii Rigenis agitandis.*

dajako ¹⁾, jednego z synów Karola Sudermańskiego na carsstwo, innego potem z pośrodku siebie, Michała Fedorowicza na tron wynieśli. Ciągnęła się ta wojna aż do początku roku 1617, póki się traktatem ze Szwedami w Sztokholmie zawartym z ustąpieniem im niektórych miast, nie zakończyła ²⁾. Ta okoliczność czyniła nadzieję Polkom wytchnienia, a tymczasem pomyśleć o trwałym ze Szwedami pokoju, za pośrednictwem dworów Europejskich, jak było umówiono w przeszłym traktowaniu o zawieszenie broni. Wszakże Moskale i podczas wojny ze Szwedami, gdy się z nimi do przyszłego pokoju czyniły negocjacje, gotowali się potężniej niżeli kiedy na odebranie Smoleńska, widząc mianowicie niezgody nasze na sejmach, i ostatnią popierania wojny bojaźń. Do czego żeby więcej mieli czasu, odwoływali się do cesarskiej medycacji. Złożony sejm w miesiącu lutym w roku 1615; przybył do Warszawy poseł Macieja Ertzm Hejde, gdzie znalazł we wszystkich ledwo nie równą oziębłość ³⁾. Albowiem lubo Zygmunt pragnął dochodzić prawa synowskiego do carskiej korony, było jednak wielu, którzy tę rzecz, jako i na przeszłych sejmach radzili, przez traktaty zakończyć chcieli. Owszem, widząc krajowe niedostatki, wzdrygali się na imie poboru i sejm zerwali. Wyjechał jednak poseł cesarski z komisarzami rzpltej do Moskwy ⁴⁾, a przejeżdżając przez Smoleńsk, znalazł to miasto w oblężeniu ⁵⁾. Żeby jednak Moskwa uczyniła pozór jakiegokolwiek w pośrodku nieprzyjaznych postępów żądzy pokoju, obrała posłom i komisarzom miejsce traktowania nad rzeką Wopą, między Wiazmą a Smoleńskiem, które się 20 sierpnia 1615

¹⁾ Obacz wyżej.

²⁾ Obacz ten traktat w księdze pod tytułem: *Corps diplomatique* przez Dumonta Tom V. część II. na karcie 308. Także historią Gustawa Adolfa Tom I. na karcie 172.

³⁾ *Pertesos belli ordines invenit. Kobierzycki* 476. *Omnium studia a bello deferbuerant. Piasecki* na karcie 550.

⁴⁾ Roku 1615 w październiku.

⁵⁾ *Reposcere legati circumvallatum obsidione Smolenscium. Kobierzycki.*

zacząć miało ¹⁾. Lecz cały ten czas aż do listopada na próżnych tylko a grubych przyczynach przewlekał się. Założone kondycye sromotne dla rzpltej, a do wykonania choć drobną isierkę honoru mającym umysłem niepodobne. Nie chciało słuchać o imieniu Władysława, dając przyczynę niedotrzymanej poprzysiężonej obietnicy Żółkiewskiego, którą дума królewska, że sam ebciał panować, w niwecz obróciła ²⁾. Nalegano, aby im Smoleńsk i wszystkie inne pod bronią polską trzymane zamki były powrócone; aby rzplta za poczynione szkody i złupienie skarbów carskich milion sto tysięcy złotych polskich wypłaciła ³⁾. Zerwane zatem umowy, a po odjeździe komisarzów obróciła się Moskwa ku Smoleńskowi, chcąc koniecznie miasta tego dobyć.

XVIII. Niemniej miał trudności Chodkiewicz od swoich ludzi, jak od nieprzyjacielskiej mocy. Niepłatne żołnierstwo ⁴⁾ szukało bardziej swoich, niżeli rzpltej pożytków. Prawie od tego czasu kiedy zkonfederowane puiki smoleńskie uszły do Polski, pozostała dla obrony miasta tego milicya, ledwo co dla dobra tej prowincyi czyniła, siedząc prawie cały czas na włościach okolicznych, żyjąc dobrze, a lud nieznośnie stacyami ciemiężąc. Za przybyciem komisarzów do Orszy, gdy się z nimi ruszyć przychodziło dla bezpieczeństwa w ich osobach sławy rzpltej, wyciągali na nich zrobionym tumultem większego żołdu, niżeli sejm postanowił. Owszem, kazali sobie na większe poczty płacić, choć więcej niżeli przez cały rok próżno leżeli ⁵⁾. Pisał do króla Chod-

¹⁾ Propozycja na sejm 1616, podana od tronu przez Szczęsnego Kryskiego kanclerza wielkiego koronnego, w MS. bibl. królewskiej.

²⁾ Kobierzycki na karcie 477.

³⁾ Kobierzycki na karcie 478. *undecies centena milia pro expensis avario.*

⁴⁾ List Chodkiewicza i kommisarzów pisany do króla ze Smoleńska 13 lutego 1616, gdy się już umowy zerwały, znajduje się w MS. bibl. królewskiej na karcie 146. Znajdziesz go niżej.

⁵⁾ Świadczy to propozycja od tronu na sejm 1616, 26 kwietnia podana przez Szczęsnego Kryskiego kanclerza koronnego, która się znajduje w MS. bibl. królewskiej na karcie 148.

kiewicz, oznajmując mu o sile nieprzyjacielskiej, o małectwie i nieposłuszeństwie swoich, prosząc o wsparcie świeżym ludem. Rozkazał Gosiewskiemu, aby z zaciągioną kilkuset ludzi świeżo milicyą szedł mu na pomoc. Lecz Gosiewski nie przyprowadził tyle, ile było potrzeba, a wysłani Krejc z Sienkiewiczem, zamiast spiesznego ciągnięcia ze swoimi, bawiąc się na Podlasiu i w Litwie, lud ubogi ciemnęli¹⁾. Z tak szczupłym żołnierzem przyszło Chodkiewiczowi moskiewską opędać nawalę. W samych częstokroć z nieprzyjaciółami potyczkach niesforne rycerstwo czyniło frymarki z hetmanem, wystawiając na targ sławę i honor narodowy²⁾. Pomnażał nieszczęście oblężonego miasta niedostatek żywności, której trudny był nader dowóz, dla większej na około nieprzyjacielskiej siły. Chodkiewicz gdzie nie mógł zdolną do czynienia z Moskwą, wykonać mocą, sztuki użył. Umyśliwszy odciągnąć nieprzyjaciela od oblężenia zamku smoleńskiego, aby ogłodzonych, jakimkolwiek być mogło sposobem, żywnością zasilił, wywiódł wojsko z obozu, posyłając trębacza z oznajmieniem, że na Moskwę czeka. Tymczasem część ludzi swoich na stronie ukrył, aby Moskwa w małości wojsk polskich zaufana śmieiej nań natarła, a on w czasie potrzeby, bez zamięszania porządku, skuteczną od ukrytych miał pomoc.

¹⁾ Władzie to z listu królewskiego do Chodkiewicza, który się znajduje w bibl. Zał. Nro. 371—399. „Baczmy to sami, że nie z taką jakiej potrzeba potęgą poszedł referendarz wielkiego księstwa litewskiego pod nieprzyjaciela, ale i to widzimy, że siła na tych schodzi, którzy z nim mieli się wyprawić, wzięwszy na służbę pieniądze. Mamy wiadomość, że Krejc około Podlasia się bawi, więc i Sienkiewicz po Litwie ludzi drażni z uciskiem wielu, i tam kędy potrzeba na czas nie stawia się. Upomnij ich uprzejmość wasza i według trybu żołnierskiego gani im to, aby wždy pamięli kiedy na powinność są. Strony dalszych posiłków, niedawno daliśmy do uprzejmości waszej, że to co możemy czynimy, i czynić chcemy. Prowadzenia żywności na Smoleńsk sposób jaki będzie najbezpieczniejszy i najmniejszą, obmyśli uprzejmość wasza, gdyż na tem siła nam i rozpięta zależy. Dońcy, którzy u nas byli, odjadą stąd kontanci, by tylko wiary chcieli dotrzymać. Życzymy zatem uprzejmości waszej dobrego zdrowia od p[an]a Boga.“

²⁾ Propozycja wyżej cytowana.

Skoro Moskale, gardząc drobną naszych garścią, wyszli do bitwy, wysłał do nich powtórnie Chodkiewicz, oświadczając się, że się bić nie chce z przewyższającą nierównie wojsko swoje potęgą, i począł ostrożnie uchodzić ze swoimi ku owej części postawionych na zasadzkach chorągwi. Moskale rozumiejąc że z bojaźni uchodzi, zaniechawszy oblężenia, poczęli się gnać za nim nieporządnie. Z czego korzystając ostrzeżeni od hetmana co czynić mieli Alexander Sapieha starosta orszański z Kiszką starostą parnawskim, wprowadzili żywność; Chodkiewicz zaś dawszy swoim znak na odwrót, wpadł niespodzianie na goniących, i onych szczęśliwie rozgromił ¹⁾. Zasilone miasto żywnością przetrwało całą zimę broniąc się nieprzyjacielowi, za sprawą Gosiewskiego, którego Chodkiewicz na swoim miejscu zostawił. Ten waleczny mąż położwszy się w tyle wojsku nieprzyjacielskiemu, i przez całą zimę wszystkie trudy i niewczasy z gronem żołnierzy dosyć małym wytrwawszy, tak trapił ustawicznie Moskwę, że zwątlona i ogłodzona, za następowaniem potem świeżych posiłków, i dla ustawicznych z zamku wycieczek ze szkodą swoją, wszystkich ostrożków odbiegła, zostawiwszy miasto wolne od oblężenia ²⁾.

Rok 1616.

XIX. Nie ustawały z tem wszystkiem ustawiczne na granicach litewskich uciski od najazdów wojsk moskiewskich, które nie mając dosyć na psowaniu stojących jeszcze w krajach swoich garnizonów polskich, szeroko łupieztwa i pożogi w dzierżawy koronne zanosili ³⁾. Ocknęła się na tak obelżywe krzywdy tryumfująca niegdyś w stolicy samej Rzeczpospolita, a widząc nieprzelamany upór i ciężkie nader do pokoju podane

¹⁾ Andrzej Fredro wojewoda podolski *in militariis* na karcie 29. Kobierzycki na karcie 479. Konstytucye sejmu 1616 Vol. 3.

²⁾ Henryk Firlej w propozycji sejmu roku 1616, 18 lutego, z MS. królewskiego na karcie 480.

³⁾ Kobierzycki na karcie 480.

sobie od nieprzyjaciół kondycyę *), wzięła się do broni, chwaliwszy wojnę na sejmie roku 1616, 26 kwietnia

*) List komisarzów królewskich. „Wypisaliśmy W. K. Mci, iż na pilnem i wolnem, tak naszem jako i pana posła cesarza jegomości smaniem, nie mogliśmy nic z tego upornego narodu; w tej sprawie przedsięwziętego pokoju sprawić. Zjadł się i potem pan posł z nimi, z takim jako i pierwszej afektem. Naostatek i my sami się już z nimi w tak ostre i grubiańskie mowy, jakich oni sądywać zwykli, nie wdając, przez panów kolegów naszych na to deputowanych trockiego i kijowskiego podkomorszych, wszystkie ich słowa i słownosć z nami obajęcia wyliczysz, upominaliśmy, aby już nam *directum resolutionem* uczynili, i jeżeli z nami inducyę zawieść chcą, żeby ostrożki swoje znieśli, włości smoleńskie do zamku należącego wzięli, także i Caernikowa, Horodyscem nigdy od nich na gruncie biskupstwa kijowskiego zabudowanego, a potem w te twardziejże wojny przez naszych sburzonego, które dotąd w posesyi naszej są także, i włości do nich należące, zwłaszcza smoleńskie, które oni dotąd wzięli, postąpili, i więziami się rozmienili. Nicotny od nich więcej nad to, co pierwszej powiedzieli, nie odnieśli. Ostrożki, powiedzieli, z ich unosić nie będą, gdyż tam domami, które w ostrożkach są, z zamku się smoleńskim budować mają wolą. Ja autem aby im smoleńska i wszystkiego co w posesyi swej mamy, *ex tunc* ustąpić. Philoreta i Galliczyna, *ante omnia*, jako posłów wypuścić, zatem po ich doczesny stanowią i więziami się na obie strony rozmienić obiczyli; takiego ich uporu z niesłusznosciami znieść nie mogąc, a *tunc* dalej wlec niechając, *solemnem protestationem* przed panem posłem cesarza junci przy bytności tychże samych posłów moskiewskich uczyniły, czego *autenticum testimonium* od niego wzięwszy, kopię W. K. Mci pana naszego miłościwemu posyłamy. To też do W. K. Mci uczyniły, że z ichże gromady dworanie różnemi *causis* *privatim* nas przestrzegali, że było Philoreta wyzwobodzili, tedy nic tego co obiczyli nie chcą, granice swemi inkursjami infestować będą. A bojowniści prawli i przedniejsi ludzie pragną, i subtelnościami swemi w to podnają, żeby nic z tych traktatów nie było, a żeby jako najprędzej królowski jegomość Władysław nastąpił, i koniec tej tak długiej wojny, z uspokojeniem narodu ich i naszego uczynił. Sam Pan Bóg nam jest świadkiem, jako tego z serdecznym żalem sądywamy, żeśmy tu i koszt nasz nie mało wastywamy, i czas długi na tem straciwamy, nie mogliśmy pomścić W. K. Mci pana naszego miłościwemu usłużyć, a ojczyznę naszej pożądanego pokoju z tych ludzi traktaty uczynić, i rozlanie krwi chrześcijańskiej ująć. Skrytym to tedy słowem bożym poruczając, jego świętego majestatu prosimy, aby ten twardziejże nam i wszystkim niepożądany sukces ku większej pociesze W. K. Mci i wszystkim Rzeczypospolitej obrócić, a za spólną zgodą i gruntownym obmyśleniem sejmowem, zwycięstwo nad tym ojczyznym nieprzyjacielem naszym, i tę tak długą imprezę już uć kiedyś do szczęśliwego efektu prawić, a nas wszystkich pożądanym

w Warszawie złożonym ¹⁾. Oddana najwyższa władza sprawowania tej wojny królewiczowi Władysławowi. Przydani mu konsyliarze, z włożym na nich sprawienia się Rzeczypospolitej z postępów swoich obowiązkiem. Ci zaś byli: Andrzej Lipski biskup łucki, Stanisław Żorawski bełski, Konstantyn Plichta sochaczewski kasztelanowie, Leon Sapieha kanclerz litewski, Piotr Opaliński starosta szremski, Baltazar Strawiński starosta mozyrski, Jakób Sobieski wojewódzic lubelski ojciec króla Jana, i Andrzej Męciński. Wreszcie moc tych konsyliarzów określona, i czas prowadzenia wojny zamierzony sekretniejszym pismem, które Gębiński prymas, Felix Kryski koronny, Leon Sapieha litewski kanclerz, Jakób Szczawiński marszałek sejmowy podpisali ²⁾. Zawierało w sobie to pismo: iż stany Rzeczypospolitej publicznie wojnę Moskwie wypowiadając, życząc w sercu jako najprędzszego drogami spokojności wojny tej dokonania, dla wielkich szkód i wyniszczenia, które przeszła wyprawa nieszczęśliwie uczyniła. Iż konsyliarze wykonać mają przysięgę zaczynając swój urząd, jako we wszystkich punktach daną sobie instrukcją wypełnią, i że traktując bądź o pokój, bądź popierając wojnę, na samo dobro Rzeczypospolitej wzgląd będą mieli. Że powierzone sobie od stanów pieniądze nie na inne wydatki, lecz na samą tylko wojenną tę wyprawę przez podskarbie koronnych i litewskich obrócone być mogą. Że dołożą starania, aby według danych tylko ze skarbu pieniędzy wojska były zaciągnięte, ani pomnażane, ani im nad wolę sejmową płaca powiększana.

pokojem nadzielić raczył. Rycerstwu, że pieniądze na zapłatę się przywieziono, niewymownie stąd wielką trudność mamy; gwoli czemu na nas mało dla obwarowania *securitatem* Smoleńska. Pan hetman jeszcze tu zostaje, uniżonych próśb naszych gorąco ponawiając, aby pieniądze na zapłatę wojsku należące dniem i nocą przysłane były śpieszno. Po sejmikach na sejm, utoczyli nam Pan Bóg zdrowie, chcemy się prezentować, i dostatnią relacją W. K. Mci i Rzeczypospolitej z tej naszej transakcyi uczynić gotowi jesteśmy. Oddajemy przytem sami sobie etc."

¹⁾ Vol. Leg. III. na karcie 127 pod tytułem: o Moskwie.

²⁾ Kobierzycki na karcie 481.

Że dopilnują aby rotmistrze i pułkownicy, według listów
 mbie na zaciągi danych, z zupełnemi do obozu bez u-
 mniejszenia pocztów chorągwiemi ciągnęli, na co popis
 czyniony być powinien. Że jeźliby albo niepomyślność
 wojny, albo długa jej zwłoka kasę wypróżniła, starać
 się mają o pokój z honorem i pożytkiem Rzeczypospo-
 litej. Że królewicza Władysława umysł roztropnie
 kierować będą, aby się od ucziowych kondycyji pokoju
 nie oddalał, na dobro bardziej ojczyzny, niżeli na sławę
 rycerską, losom wątpliwym zawsze podległa, oglą-
 dał się. Co jeźliby mu zdarzyło szczęście carskiego berła
 dostąpić, aby pamiętny na swój kraj i rodzica, poprzą-
 siągi te kondycyje, które w dyploma ręką swą podpi-
 sanem zachować nroczyście obiecał. Zakończyła się re-
 nta roku tego na zaciąganiu żołnierzy, kiedy Chodkie-
 wicz tymczasem oczyszczał granice od najazdów nie-
 przyjacielskich, czekając na dalsze króla i Rzeczypos-
 politej postanowienia. Lecz że Władysław królewicz,
 lubo mu Rzeczpospolita najwyższą tej wojny władzę po-
 wierzyla, pan jeszcze w rzemieśle wojennem dla mło-
 doci niedowiczony, walecznego towarzysza potrzebo-
 wał, raciono naprzód oko na Żółkiewskiego hetmana ko-
 ronnego, aby na tron królewicza prowadził, do którego
 ma przed kilku laty szablą wstęp uczynił. Niechciał
 podjąć się Żółkiewski tej wyprawy, pod pozorem zacho-
 dzącego od Turków niebezpieczeństwa ¹⁾, a w rzeczy
 samej, że się na niepewny los fortuny, jako i przedtem
 uczynił, narażał niechciał. Przeto król wezwawszy Chod-
 kiewicza, staranie mu o syna i władzę nad wojskiem
 chętnie poruczył ²⁾. Szacunek królewski ku osobie tego
 hetmana dał się jeszcze widzieć oczywiście, kiedy mu
 po zmarłym tego roku Mikołaju książęciu Radziwille,
 nazwanym *Sierotka*, pozostałe województwo wileńskie
 w nagrodę usług publicznych i szczerego do swej osoby
 przywiązania ofiarował. Nim królewicz wyjechał do o-

¹⁾ *Sumpto praetextu ab ingruentibus a Turcis periculis.* Kobierzycki na karcie 485.

²⁾ *Accersito tandem Carolo Chodkiewiczio supremo militiae lituanas praefecto et principis deducendi dignitas et armorum regimen ipsius curae commissum est.* Kobierzycki 485. Piasecki na kar. 359.

skwy, przyjmował w poselstwie panów moskiewskich: kniazia Trubeckiego, Gottykona starego i Osipowicza diaka, którzy mu od stanów moskiewskich listy oddawszy, na tron zapraszali ¹⁾).

Rok 1617—1618.

XX. W następującym roku 1617 dnia 6 kwietnia, Władysław królewicz wzięwszy w kościele warszawskim z rąk prymasa Gębickiego szablę poświęconą i chorągiew, wybrał się w podróż. Dniem przed tym aktem zagnał królewicza Gębicki prymas, a królewicz mu piękną w rodowitym języku dał odpowiedź ²⁾. Prowadził król syna aż do Wilczyśk, dóbr Gostomskiego wojewody inowrocławskiego, ząd królewicz naprzód do Lablina, potem do Łucka, dalej do Krzemieńca, w towarzystwie wielu panów koronnych i litewskich, mianowicie Hieronima Chodkiewicza kasztelana wileńskiego, wyjechał. Szczęśliwy zaiste, gdyby w tej swojej wyprawie ludzi poczciwych, doświadczonych i rzeczypospolitej dobro kochających słuchał. Lecz na niedolę jego, albo raczej rzeczypospolitej, osadzony był dwór jego liczbą płochą i niennoszoną młodzieżą, która młodego pana psując, plotki i swary wszczynając, z sobą i ze starszymi niezgodna, dwie zawsze partye przeciwko sobie w pokoju i w gabinecie królewskim czyniła. Pierwszą tej niesforności przyczyną byli Kazanowscy, Zygmunt podkomorzy koronny z synem Stanisławem, który wiele Władysławowi, że płochym jego żądzą był zawsze po woli. Wechodzili w intrygi miłosne królewicza z Urszulą Majerin ³⁾, którą królewicz kochając w Polsce, podczas moskiewskiej nawet ekspedycji listami często nawiedzał. Do tego podkomorzy koronny, z pió-
luch prawie od Zygmunta króla Władysławowi przydany,

¹⁾ To poselstwo znajduje się w MS. bibl. królewskiej na karcie 378 odpawione 19 grudnia 1616.

²⁾ Mowa Gębickiego i odpowiedź królewicza znajduje się w MS. bibl. królewskiej na karcie 217—225.

³⁾ Potem dewotka jezuitów, i dobrodziejka kolegium warszawskiego.

«długą z panem zażyłością, moeno mu do serca przypadł, a korzystając z kredytu, dom swój wynosił ¹⁾. Nie było z nim żadnego hetmana. Żółkiewski z wojskiem kwarciarnem i ochotnikami leżał na Sarnowcu, czekając na Skinderbaszę. Chodkiewicz bawił się w domu, upatrując jakie miały być przygotowania tej wojny, przełożony tymczasem Gosiewskiego na trochę ludzi będących pod Smoleńskiem. Rządził wojskiem królewiczowskim, nim się złączyło z Chodkiewiczem, Plichta kasztelan sochaczewski, mąż waleczny i roztropny ²⁾. Rozpisał Władysław listy do różnych panów litewskich, mianowicie do Chodkiewicza hetmana, aby nań z wojskiem czekał, i Naruszewicza podskarbiego wielkiego, aby pieniądze należyte gotował. Zachodziły różne przeszkody do ciągnięcia rychłego w kraj moskiewski. Wojna turecka już prawie na granicach wisząca ³⁾, musiała tymczasem bawić Władysława w Łucku i Krzemieńcu; zwłaszcza że wojska koronne do Moskwy iść mające zojagnął do siebie Żółkiewski, dla uczynienia wstrętu Turkom. Pisał prócz tego list do Władysława, radząc mu, aby się jeszcze w Krzemieńcu zatrzymał z jednym regimentem piechoty, a resztę wojska pod przywódem Marcina Kazanowskiego przeciwko Turkom pod komendę hetmańską posłał ⁴⁾.

XXI. Nie była do smaku rada Żółkiewskiego Władysławowi, który ponieważ już się znajdował z wojskiem o mil dwie od Krzemieńca, aby w czem sławie swojej nie ubliżył, postanowił ciągnąć do Zbaraża, gdzieby i sam na dosyć obrońnem miejscu stojąc miał bezpieczeństwo, i Żółkiewskiego z blizą posilał. Odebrał też na-

¹⁾ Życie Ossolińskiego od księdza Bohomolca z MS. wydane.

²⁾ Życie Ossolińskiego.

³⁾ *Et jam Skiader bassa Turcicis, Valachicis, Moldavicis, Transsylvanicis, quas Bellem Gabor ducebat copias auctas, potentem exercitum Armis Poloniae admovebat.*— Kobierzycki.

⁴⁾ Listy hetmana Żółkiewskiego pisane do królewicza w tej mierze, pierwszy z Baru 4 lipca, drugi z tegoż miejsca 30 czerwca, trzeci z tegoż miejsca 7 lipca, znajdują się w MS. bibl. królewskiej na karcie 172, Kobierzycki na karcie 491.

ówczas list od Sapiehy kanclerza ¹⁾ z odpowiedź pisane swoje, i od Chodkiewicza, którzy mu radzili ponieważ się sposobne nader podawały w Moskwie licznosci, oddawszy część wojska Żółkiewskiemu Turków, sam z resztą spieszył za granicę. Prócz przysłał Chodkiewicz do Władysława kilku bojarskich, którzy na stronę jego od Michała Fiwego, jak go naówczas w Polsce nazywano, pieszcząc mu carstwa ²⁾. Idąc zatem król z Chodkiewiczem i Sapiehy, a utwierdzony w swem sięwzięciu wolą królewską listem sobie oznajmion dał część wojska pod sprawą Marcina Kazanowskiego Żółkiewskiemu, na ową nieszczęśliwą, choć bez rozlania przeciwko Turkom wyprawę ³⁾, a sobie część zostawił. Poszły do Żółkiewskiego roty u Kazanowskiego, Urowieckiego, Gniewosza, Koszarskiego, Karśnickiego i Ledochowskiego; pięć pancerzy Zardeckiego, Witosławskiego, Rudzkiego, Rozniatki i Kostki, tudzież czterysta piechoty pod Kwaszkim. Zostały przy królewiczu cztery rotysarzów Półrawińskiego, Piotra Opaleńskiego starosty szerskiego i Jakóba Sobieskiego; tyleż rot pancernych i gwardii rajtarskich pod sprawą Denhoffa i Medona; dziesięć piechoty pod Kochanowskim i Appelmanem. całem wojskiem, w siedm niedziel po wyciągnięciu Zbaraża, stanął pod Mohilowem na białej Rusi, a czątku miesiąca września, czekając tam na resztę, się zwyczajem naszym powoli wlokła. Wysłał też hucwara Krzysztofa Charlńskiego dworzanina swego Chodkiewicza, zasięgając rady jego, gdzieby się miał obrócić ⁴⁾. Z umowy konsyliarzów tamże ak

¹⁾ Ten list datowany ze Słonima 15 czerwca 1617 znajduje się w bibl. królewskiej na karcie 172.

²⁾ Kobierzycki na karcie 492.

³⁾ Żółkiewski lubo się mógł bić szczęśliwie z Turkami, nie się podawać na los fortuny, i wolał uczynić z nimi ów traktat wiedeński raczypospolitej pod Buzą, którym straciliśmy prawo do tan i Wołoszczyny, jako będziesz miał o tem niżej, gdzie o tureckiej pod buławą Chodkiewicza. Piasiecki na karcie 360.

⁴⁾ Ossoliński w rękopisie życia swego, który tam był przy królewiczu Władysławem.

wysłany Jan Rydzyski sekretarz królewski z listami do bojarów wszystkich stanów, oznajmując o królewicza przyjeździe, i radząc, aby obranego pana dobrowolnie, i nienaruszając zaprzysiężonej mu wiary przyjęli, oraz namaczyli miejsce i czas do uspokojenia zupełnie interesu. A że Chodkiewicz najwyższy tej wyprawy hetman już z wojskiem swoim litewskim Drohobuz obległ, i szturm śwawo popierał, napisali doń listy konsyliarze ¹⁾, aby tymczasem poprzestał szturm, trzymając tylko miasto w oblężeniu, ponieważ Rydzyski wysłany z ofiarowanym pokojem, nie znalazłby wiary u Moskalów. Nie przyszło do skutku poselstwo Rydzyskiego, który zatrzymany w Wiazmie, z zakazem dalszego jechania, nie nie sprawiwszy powrócił do Mohilowa.

XXII. Trzeba już było ująć się oręża. Uwiadomiony Władysław od Chodkiewicza, że kilka tysięcy wojska nieprzyjacielskiego idzie na odsiecz Drohobuzowi, wyciągnął spieszenie z Mohilowa ku Smoleńskowi, aby stamtąd prędzszą oblężencom dał pomoc. Przybył też sam Chodkiewicz 30 dnia września do obozu walnego, leżącego nad Dnieprem ²⁾. Po przywitaniu królewicza złożona wojenna rada, na której hetman, w jaką się stronę miał obrócić Władysław, czy do Wiazmy, czyli do Drohobuza, mądrze i poważnie przekładał ³⁾. Rada Chodkiewicza zmierzała do opanowania Drohobuza. Przyczyny były wielkiej wagi: że Władysław całe swe siły na ten zamek obróciwszy i onego dostawszy, rzuci postrach na inne miasta i zamki. Że Moskałom wiele zawisło od utrzymania tej twierdzy; że matka Michała, która dla młodości syna rządziła krajem, jawnie pokazała, jak wiele sobie ubezpieczenie jej waży, kiedy dwieście tam przedniejszych bojarów ze stolicy, zatrzymawszy przy sobie dla pewniejszej wiary ich żony, posłała, a zamek wyborem strzelców, najprzedniejszą moskiewską milicją, z obietnicą wyniesienia na bojarstwo, jeżeli się mężny-

¹⁾ Kobierzycki 494.

²⁾ Ossoliński w życiu swoim.

³⁾ *Graviter prudentisque discessit.* Kobierzycki.

mi pokazali, osadziła. Że porzucone oblężenie wstę rodowi polskiemu, ufność nieprzyjaciółom przynies wszelka jest nadzieja, iż na odgłos przychodzących polskich z królewiczem, garnizon albo się podda, się łatwo dobędzie i wytnie ¹⁾. Pochwalili wszyscy Chodkiewicza, prócz Andrzeja Lipskiego hłuckiego, a sam skutek mądrość jej jasnie pokazażyło się wojsko królewskie 4 października, i przeszypustynie najosiadlejszego i najżyźniejszego niedkraju, stanęło szóstym obozem pod Drohobuzem. wiódł wojsko swoje Chodkiewicz przeciwko królewitak nieznacznie, że nieprzyjaciół w zamku ani bieżństwa nie poczuł. Zaczem gdy zgromadzone całcerstwo pod zamkiem na przestronnych łąkach wstanęło, zaraz Moskwie, rozumiejącej że to waswojsko świeżo przybyło, serce upadać poczęło. Za się nazajutrz traktowania o poddanie zamku, któreiego dnia szczęśliwie doszły. Poddal się Drohobuzkapitulacją 11 października ²⁾; garnizon z zamkobożu naszego przeprowadzony. Dwu było w tymnizonie komendantów: Iwan Ododurów i Fedor Smoba prosili Chodkiewicza, aby się za nimi do Wsława wstawić raczył. Wyszli naprzód oba w asseyi około tysiąca bojarów, tudzież wielu strzelcównego żołnierstwa. Za nimi duchowieństwo z krzyżobrazami, nakoniec pospólstwo niosąc chleb i sólczajem swoim, na znak poddaństwa, postępowało. Przyjął ich łaskawie królewicz, siedząc na wyniesiękrześle przed namiotem, w obecności całego rycerzi z uszanowaniem przyniesione sobie krzyże i obucałował ³⁾. Rzucili mu pod nogi siebie z chorągwkomendanci, przepraszając jako cara za rebellią ⁴⁾ przebaczenie prosząc. Odpowiedział od Władysława.

¹⁾ Kobierszycki na karcie 496.

²⁾ Ossoliński w życiu swoim ręką własną pisanem. Kobien na karcie 497.

³⁾ Kobierszycki na karcie 497.

⁴⁾ Ossoliński w życiu swoim.

⁵⁾ Kobierszycki 498.

olew Sapięha, darując winę imieniem carskiem, upomniał do wierności, pozwolił wrócić się do domu tym którzyby ochcieli, ofiarował służbę w wojsku za pieniądze, tak dalece, że się Moskwa łaskawości jego wydziwić nie mogła. Fedor Samów wrócił się z dwoma sty bojarów do stolicy, udarowanych po dwa czerwone złote ¹⁾, a Odo-
durów w wojsku polskiem z drugimi został.

XXIII. Tymczasem Chodkiewicz czynił potrzebne rozporządzenia. Leży Drohobuz nad Dnieprem, około mil ośmiastu od Smoleńska, niegdyś w ludzie zamożny. Dwa w nim zamki widzieć się dają, jeden na wzgórku, drugi na równinie. W górnym Chodkiewicz osadził Nie-
wiarowskiego z piechotą, w dolnym generała Appelma-
na. Spisano wszystkie amunicye w działach, prochach i kulach, w które się należyće opatrzył nieprzyjaciel. Nastąpiła rada wojenna względem dalszych obrotów. Lipski biskup łucki z Sapięhą kanclerzem, przeciwni osęte Chodkiewiczowi, a w zdaniach swych uparci ²⁾, radzili udać się do Wiazmy. Dawali przyczynę, aby czemprędzej zachodzić drogę idącemu od stolicy na od-
siecz nieprzyjacielowi, i onego znosić. Że łatwo znieść można strwożone poddaniem się Drohobuza i przyto-
mnością samego Władysława, a niewynoszące nad czte-
ry tysiące wojsko. Że odniesione zwycięztwo pędzą do stolicy otworzy drogę. Że poznaczonych od Chodkie-
wica dla Litwy wygodnych w okolicach Smoleńska le-
gowskiach, nie należy koronnym wojskom, świeżo z Wła-
dysławem przybyłym, głodnym, a w żywność nieopa-
tnonym, ciemiętyć Drohobużanów, kraj dobrowolnie pod-
dany, ale one raczej w nieprzyjacielskiej około Wiazmy
ziemi rozłożyć. Do tego wiele zależy w rzeczach wojen-
nych na prędkości w czynieniu, na okazaniu rychłem
obranego cara ludowi; najbardziej zaś pomnieć na to
trzeba, że Rzeczpospolita długiej wojny nie tyczy, a żoł-
nierz po wygodnych letach wypasiony, burzy się i słu-

¹⁾ *Singulos nobilium duobus aureis hungaricis donatos dimisit.* Ko-
szyci na karcie 499.

²⁾ Omoliński w zyciu swoim.

tyć dalej nie chce, pragnąc łupieży i spoczynków. wił przeciwnie Chodkiewicz: że wojować w listop dla przykrej pory nie potemu; że lud litewski niep i nędzny; że ukojony nieco wygodniejszym bytem da się ze stanowiska ruszyć, i bunt pewny podn Ze oblężenie Wiazmy nie jest podobne dla mrosó długo leżeć przy mieście, hańba dla królewicza i dzów; że lepiej się około Drohobuza spoczynkiem lić dla dzielniejszej napotem roboty, a tymczasem niędzy poczekać, dla zapłaty żołnierstwu, w tym się opatrzyć, i niekiedy tylko urywkami blakając nieprzyjaciół kupy w polu znosić. Radził to Chodkie nie tak swoim, jako raczej rotmistrzów i pułkown duchem, którym się na wygodnych stanowiskach bar byt dobry i spoczynek, niżeli chluba zwycięstwa. i bała. Już było na tem stanęło, ażeby chorągwie r żone nakoło Drohobuza wiosny czekały, kiedy prz posłowie z Wiazmy z oznajmieniem, że wojska mosi skie, które przyjsć miały Drohobuzowi na odsiecz, u się ku stolicy, i że Wiazmianie pamiętając na now na dawniej Władysławowi przysięgę, poddaństwo swoje z miastem ofiarują. Władysław przesławszy s sobą Sehina, Eudaklina i Eugulzieja gubernatora Wi dla ponowienia przysięgi, ruszył się z pod Droh 23 października, i w pięć dni potem ¹⁾ stanął pod stem, z uszykowanem jakby do boju wojskiem. N jutrz w porządnym szyku wjechał królewicz do Wi ze znacznym garnizonem, inne zaś wojska na d według potrzeby i nieprzyjacielskich zamysłów leś budowawszy horodki, rozesłano ²⁾. Po wzięciu Wi doszła go nowina, że Mołajsk żadnym garnizonem opatrzone; że obywatele jego nie widząc ratunku wojsk swoich, które się częścią rozproszyły, częścią stolicy uszły, gotowi byli poddać się zwycięzcy.

¹⁾ 29 października 1617. Kobierszycki na karcie 403. Ossol przytomny mówi że 28.

²⁾ Ossoliński w życiu swoim.

XXIV. Otwierała fortuna drogę do Moskwy Władysławowi; potrzeba było samego tylko pośpiechu, z którym na wzór bystrego potoku, wszystko by miasta mógł opanować. Radzili konsyliarze wysłać jak najrychlej część ludu do Mołajaka, na ubezpieczenie tej twierdzy, póki by nieprzyjaciół z ucieczki i trwogi do siebie nie przyszedł. Lecz niesforne żołnierstwo, jedyna we wszystkich prawie przedsięwzięciach do dobra powszechnego zawada, wszystkie nadzieje pomięszała. Powstały skwierki i szemrania na czas przykry, na niedostatek żywności dla ludzi i bydła, na nędzę i żółd niewypłacony, a co stąd idzie, wszczynano się w mocniejszych nieposłuszeństwo na rozkazy wodzów, i gotowa do jawnego buntu okazywała. Albo podobno niezgodne głowy, dla upatrzonych zysków i emulacji, zwały tę winę na żołnierza, rozumiejąc się być usprawiedliwionymi, jeśli ich tajemne rady wojskowy pokryje występki¹⁾. Tu był kres szczęścia Władysława; zależało wiele na wzięciu Mołajaka, dla bliskości stolicy i pewnych z niego wycieczek nader sposobnego miejsca; popsuła wszystko opieszałość. Albowiem Moskale upewnieni o naszych przewlokłych radach, o niezgodzie w nich zachodzącej, uciekli Mołajsk i zamek garniznem mocnym opatrzywszy, samo miasto silnymi obronami i grodkami ubezpieczyli. Za nastąpieniem zimy rozłożył Chodkiewicz wojska, wyznaczwszy żołnierstwu w okolicach Wiazmy wygodne stanowiska; w samym mieście dla strażi królewicza wybór jazdy i piechoty zostawił. Ażeby jednak szwadron nieprzyjaciela na wodzy trzymał, wyznaczył pewne miejsca, i grodkami obwarował, skądby wyciekające poczty trapiły około stojącą Moskwę, a większą swą do zwołania żywności czyniły łączność. Zachodziła największa trwoga z przyczyny bliskiego w Mołajsku garnizonu. Mając na to oko Chodkiewicz, wysłał Rzeszickiego z Oporowakiem z lekką jazdą do Carowa miasteczka, leżącego o sześć mil od Wiazmy, a o dziesięć

¹⁾ Kobielski na karcie 504.

od Mołajaka. Dał im rozkazy, aby tam zbudowawszy ostożek ¹⁾ straż trzymali, szpiegując moskiewskie rady i przedsięwzięcia, a cały ów kraj na oku mieli. Nie wzięły skutku hetmańskie zamysły. Nieostrożność pułkowników, mianowicie Rzezickiego, gnuśność żołnierzy i bezpieczne w podejrzanym kraju, jak w domu własnym, przy wygodnym bycie stanowisko, bez straży i czujności, podały sposobną Moskałom do ich zniszczenia porę. Uwiadomiony Łyków wódz moskiewski od niewiernego szpiega, któremu Rzezicki płocho ufał, iż pułkownik z żołnierzami bawi się kufem, wpadł z jedenastą tysięcy ludzi swoich na kwaterę, chorągwie nieostrożnie wypadające pogromił, i samego rotmistrza pojmał ²⁾. Przypadł na ratunek ze swoimi Oporowski, gdzie po ciężkiej bitwie ranny i w niewolę wzięty został. Reszta która śmierci uszła, do Wiazmy sromotnie uciekła. Zdawał się tej klęski powetować jeden z przedniejszych bojarów przychylny Władysławowi, imieniem Koniuch. Zbudował gródek na wstrzymanie Mołajaszczanów i dwieście doń jazdy z piechotą wprowadził. Atoli ledwo tam wkroczył, natychmiast niegodny zmiennik, opuściwszy ową twierdzę, uszedł sam do Mołajaka, sprawiwszy tym większą w naszych trwogę, im mu bardziej ufano. Widząc Chodkiewicz niebezpieczeństwo, pomógł w Wiazmie straż; nasadzone szanice i inne obrony gęstym żołnierzem; węgierska i niemiecka piechota rozłożone na otwartych polach; zaciągnięta do boku królewicza jazda, owo zgola jakby się już nieprzyjaciel pod miasto zbliżył, wszystkie gotowości poczynione. Jakoż Moskał nie przestawali odwozić stronników od posłuszeństwa Władysława, mianowicie czerhey i popi, rozpisując listy, jakoby przysięga żadnej wagi nie miała.

XXV. Gdy się to między Mołajakiem a Wiazmą działo, wzedł książę Połarski z siedmią tysiącem przebranego wojaka do Kalugi. Było między tymi ludźmi pięć tysięcy bitnej jazdy, pozostałej z rot Zaruckiego,

¹⁾ Osołński w ścień swoim.

²⁾ Osołński w ścień swoim.

którą Potarski, bojąc się aby na stronę Władysława, jak sobie życzyła, nie przeszła, wypłaciwszy onej żołd należący, sztucznie do zamku wprowadził, zkadby trudniejszą do Polaków mieć mogła ucieczkę. Na to Zaruckiego wojsko wysadził zaraz Chodkiewicz Lisowczyków, lud lekki, bitny, a długimi w Moskwie wojnami wyćwiczony ¹⁾. Wielce albowiem w nim ufał, i ciągnąc na wojnę moskiewską po dwakroć, życzył go mieć w swoim wojsku ²⁾. Jakoś nie było nadeń sprawniejszego w lekkich rotach. Samo nazwisko *Straceńców* dane od fundatora, napoiło umysły mniemaniem, że albo się bić, albo mu ginać należało. Z tym ludem Czaplński, nim się Zaruczanie z Potarskim złączyli, nieraz ich zgromił, i z Mieszczurynką wygnał. Przez całą zimę wojska koronne i litewskie ustawicznymi ze stanowisk wycieczkami nieprzyjaciela trapiły, mianowicie te, którym Opaliński starosta szremski, Denhoff, Ramułt, Nowowiejski, Chełmski, Czaplński, Sokołowski i Jakuszeński przywodzili. W tymże czasie o pół mili od Białej, Mieszczurzyn bojarzyn moskiewski, wierny zawsze Władysławowi, zbudował gródek przeciwko woli Chodkiewicza, którego był rozkaz, aby go dalej nieco postawił dla szpiegowania zamysłów nieprzyjacielskich, i zabronienia dowozu żywności. Dobra ta była rada Chodkiewicza, lecz męztwo, które częstokroć w najtrudniejszych okolicznościach miejsce rozumu trzyma, sprawiło, że Mieszczurzyn, acz przeciwko żądaniom hetmańskiemu, zawsze się szczęśliwie z nieprzyjacielem potykał i żywności mu bronił. Miasto

¹⁾ Lisowczycy. lud lekki, najwięcej z koczownictwa złożony, wzięli imię od Alexandra Lisowskiego słachcica Litwina, który go pierwszy spisał. Po śmierci Lisowskiego zaszedł z apoplexyi w roku 1614, miał nad tym ludem komendę Czaplński, po nim Walenty Rogowski, dalej Hieronim Kleczkowski, Stanisław Rusinowski, Stanisław Strojnowski, Idzi Kalinowski, Mikołaj Moczarski; ale imię *Lisowczyków* zawsze zostawało. O dziełach tych walecznych awanturzystów w Moskwie, Turcach, Niemcach, pełne są historye. Obacz Starowolskiego *in bellatoribus Sarmatiae* pod rozdziałem CXXIII a tytułem *Alexander Lisowski*.

²⁾ Obacz wyżej w K. I. także Starowolskiego pod tytułem *Alexander Lisowski*.

Białę dawniej Gosiewski, jako wytej mówiono, królowi zachował, które potem Moskale odebrali, i swoim garnizonem osadzili. Wreszcie Chodkiewicz, choć w zimowej porze, nie przestał myśleć o dostaniu Mołajaska, co lubo do skutku nie przyszło, dla przyczyn niżej wyrażonych, sama usilność należyta chwałę przynieść mu powinna. Poznawał on zawsze potrzebę opanowania rzeczonoj twierdzy, na której wzięciu dalsze tej wyprawy losy polegały. Chciał się prócz tego pomścić nad Łykowem niedawnej klęski, wiedząc dobrze od szpiegów, że wojsko Łykowa pod zamkiem, jednym tylko prostem kobyleniem opasane leżało, bez ostrożności i obrony. Postanowił zatem w nocy czatą na niego uderzyć, i losa szczęścia spróbować, kazawszy być na to pewnym chorągwiom gotować, z którymi sam miał tę robotę odprawić, królewicza w Wiaźmie dostatecznym ładem opatrzonego zostawując.

XXVL Pomięszala przedsięwzięcie hetmańskie płochość młodego pana, a rady faworytów. Kazanowski stary, podkomórzy koronny, stróż i poradnik od Zygmunta Władysławowi przydany, którego u dworu królewiczowskiego młódź lekkomyślna jako bożka czciła, najpierwszą był do tego pobudką. Ten ścieląc drogę do buławki stryjecznemu bratu swemu Marcinowi, niechciał aby który hetman co dobrego zrobił, i natenczas poduszował królewicza, aby się koniecznie na tę czatę naparł, nie dając Chodkiewiczowi sławy sobie wydzierać. Chciwemu chluby rycerskiej ksiąteczu, nie dziw, że ta rada smakowała. Zaczem starszego komisarza Lipskiego biskupa łuckiego, człowieka popędliwego i niewzględnego przybrał sobie do rady, a namówiwszy go snadnie na swe zdanie, innych też komisarzów do społeczności wzywał, te im żądze królewicza do uwagi podając. Pierwszy biskup, pochwaliwszy umyślnie przygotowaną mowę serce królewiczowskie, nietylko życzył, ale koniecznie rozkazywał, przydając zwykłą popędliwością, że się nie ma dla czego królewicz szanować, mając tak wiele braci; że mu trzeba na sławę zarabiać, by też i pierś nadstawić, i najboleśniej rany odnosić przyszło. Nie naganiał wprawdzie Chodkiewicz wysokiego w królew-

czną myślą, ale przekładał, że te waleczne duchy uśmierzać raczej należało. Dowodził, że czata nie jest dzieło tak wielkiego pana godne; że na wielkie niebezpieczeństwo wdawać bez potrzeby wiek młody i szacowny powierzonego sobie syna pańskiego nie zdało mu się. Zgadali się inni komisarze na zdanie hetmana, nie sprzeciwiając się jednak żądzy królewiczowskiej. Zaczem sam Władysław konkludował naostatek, że koniecznie iść chciał, nie wając sobie tak dalece zdrowia swego, aby go dla sławy nie miał na najniebezpieczniejszy szaleć narażać. Tak tedy postanowiwszy, i hetmana rozmaitemi prośbami ubłagawszy, wybierać się poczęli, lecz już nie na czatę; bo dla bezpieczeństwa królewicza musiał hetman i piechotę w tę drogę wyprawić, której ażeby sobie tywność gotowała przykazano, i armat cokolwiek temuż gwoździć musiał. Zatem on sekret, którego ta czata potrzebowała, prędko wszyscy wiedzieli, a tak i nieprzyjaciół od samych Wiasmianów snadnie był ostrzeżony.

XXVII. Wyszło wojsko 8 grudnia po nabożeństwie o czwartej godzinie w nocy. Szło z Chodkiewiczem pięć chorągwi stokonnych usarskich litewskich: Chodkiewiczowska, Gosiewskiego, Mikołaja Zenowicza starosty mińskiego, Gimbuta; trzy rot rajtarów Medema, Klebeka, Gadona; tyleż chorągwi lepszych. Pięćset piechoty prowadził Lermunt z Bułlerem, pięćset Niewiarowski; pięćset było pod znakiem Bartłomieja Nowodworskiego kawalera maltańskiego z kilką połowemi działami. Miał jeszcze i na to wzgląd Chodkiewicz biorąc z sobą znacniejszą wojsko, że jeźliby gotowego do boju nieprzyjaciela zastał, mógł mieć zdolne siły do wydania bitwy, a w niegotowości korzystając z popłochu, myślił uderzyć na miasto, popalić przedmieścia, i bramy petardami wysadzić. Reszta pozostałego wojska oddana w Wiazmie Charlińskiemu, który z częścią jazdy i piechoty miał trzymać straż miasta. Nazajutrz rano pokarmiwszy konie pod carowym Zamościem, uszli cztery mile, do szturmować raczej niżeli na czatę, postępując ciężko, co było przyczyną, że piechota z działami na czas naznaczony z jazdą się złączyć pod Mołajskiem nie mogła. O pięć mil od

Mołajska posłał Chodkiewicz kilkanaście koni przed pierwszą strażą na derewnie, chcąc dostać języka, od któregooby się o nieprzyjacielu pewniejsza wiadomość osiągnęła. Ledwo co za straż pomknęli się nazi, napadli na kilkadziesiąt Moskwy, którzy gońca naszego Baczyńskiego, ze stolicy od bojarów dumnych wracającego się, odprowadzali. Wysłali go byli dawniej komisarze z listami, względem traktowania o pokój i posłuszeństwo Władysławowi. Na tę Moskwę skoczywszy straż polska kilku zabiła, drugich żywcem pojmała, ostatek po większej części uśledł ¹⁾. Poznawszy jednak omyłkę, stała hetmanowi Baczyńskiego i więźniów. Hetman na temże miejscu, to jest o cztery mile od Mołajska, wojsko zastanowił, wypytując się więźniów porządnie o stanie wojsk nieprzyjacielskich. Potwierdził Baczyński powieść Moskalów pojmanych, jako daremnie były wysłane na opanowanie Mołajska przygotowania, ponieważ od sześciu dni wiedział dobrze o nich, przez szpiegów nieprzyjaciel. Przydał i to, że Łyków idzie na odsiecz z wyborem jazdy i piechoty od ośmiu tysięcy; że miasto samo obszernym przekopem i wałem otoczone, a licznym po nich garnizonem nasadzone, trudne było do wzięcia. Że prócz tego rzucane do koła mocne a belek i ostrogów płoty, długie rokowały oblężenie, i że chyba tylko samym głodem dostać go można będzie.

XXVIII. Uwiadomiony od Baczyńskiego Chodkiewicz, widząc omyłone nadzieje swoje w dostaniu Mołajska, namyślał się w tak trudnej okoliczności, co mu czynić należało. Stała mu przed oczyma hańba wojsk swoich, gdyby tylko próżno nieprzyjacielowi gotowemu do odporu tylekroć zwyciężkie pokazał znaki. Widział też dobrze, że dla ostrego czasu a niedostatku żywności trudno mu zacząć było oblężenie. Stał zatem przez całą noc pod bronią, a dla bezpieczeństwa od blisko stojącej Moskwy mocne nakoloł strażę i placówki rozsadził, gotowy i chętny spotkać się wałą rozprawą, gdyby

¹⁾ Ossoliński w *Styciu* swoim. Kobierscyński na karcie 517.

się podala okoliczność ¹⁾). Noc ta nad zwyczaj była mroźna i przykra; żołnierstwo w polu bez ognia, bez jedzenia, bez paszy dla koni, bez pośłania, na samym śniegu przetrwało nędzę, w ustawicznej trwodze napadu nieprzyjacielskiego ²⁾). Nazajutrz gdy się nieprzyjaciel z Mołajską nie pokazywał, siedząc spokojnie w mieście zamknięty, rozkazał hetman dać znak na odwrót, i uszedłszy nazad cztery mile, napisał do Łykowa przez trzech braciów moskiewskich wolnością darowanych, w te słowa: „Zatrzymany od was Baczynski dłużej przeciwko prawu narodów, a z publicznem pokrzywdzeniem naszem, wycieczki wasze w czasie zawieszenia broni, szkody rozmaite od was poczynione, były mi powodem, że chcąc się zemścić, podstępem bliżej dla przymuszenia was do bitwy. Teraz gdy mi tenże Baczynski przyniósł od was listy, czyniące nadzieję pokoju, zastanowiwszy oręż wracam się do wielkiego kniazia waszego Władysława, któremu żądam waszą do uczynienia pokoju w Wiasmie doniosę, z kąd znowu dwóch braciów waszych z odpowiedzią odeślę ³⁾.” Tym umysłem Chodkiewicz ten list posłał do Łykowa, ażeby i naglej tej pod Mołajską wyprawy przedsięwzięcie bez skutku ozdobnym pozorem ukrył, i Władysława przytomność w obozie stał; o czem jednak nieprzyjaciel dokładną od szpiegów miał wiadomość. Powróciły nic nie dokazawszy do Wiasmy wojska, mrozami i głodem kilkudniowym znane, z których wielu, z kawaleryi mianowicie niemieckiej konie, a z piechoty ludzi, dla niezwyczajnego zimna potraciło. Taki skutek wzięła zazdrosna rada Kazanowskiego starego, która potem od króla sprawiedliwą odebrała naganą ⁴⁾.

¹⁾ Kobierzycki.

²⁾ Ossoliński w życiu swoim.

³⁾ Kobierzycki. Ossoliński w rękopiśmie swoim w tych słowach nawiązał list Chodkiewicza: „Szędłem za szczęściem cara Władysława Zymuntowicza, naprzeciwko wam sdrąjcom jego. Ale że na drodze potkałem gońca carskiego, który się wracał ze stolicy z dobrem dzieckiem od bojarów dumnych do pp. komisarsów, a to i ja wracam się z wojskiem, życząc raczej pokoju, niżeli krwie wylania, i tych, których niewiadomie straż moja przy gońcu pojmała, odsyłam.

⁴⁾ Ossoliński w życiu swoim.

XXIX. Tymczasem gdy Chodkiewicz topił przez całą zimę nieprzyjacielskie siły, komisarze mając dane sobie od króla i rzeczypospolitej zlecenie, aby tę uciążliwą wojnę ile być mogło najrychlej kończyli, mianowicie dla nadchodzącej bojaźni od Turków, czynili różne usiłowania do wybadania umysłów moskiewskich, jeżeliby się do traktatów przychylić nie chcieli. Posłany po dwa kroć Rydzyski, raz z Wiazmy, drugi raz z Możajsku, został bez wysłuchania ze wzgardą odrzucony. Baczyński przyniósł niejaką nadzieję, lubo w pełnych dumy i małej wagi Władysława wyrazach ¹⁾, że się ta sprawa traktatami dokonać może. Wysłano zatem trzeci raz Rydzyskiego ²⁾, ażeby zręcznie na rozmowę z komisarzami moskiewskich bojarów nakłonił, dając im czas od 20 stycznia roku 1618 aż do 20 kwietnia, a tymczasem, aby z obu stron nieprzyjazne zatrzymały się kroki. Przejeżdżając Możajsk, i nie dawszy mu wstępu do miasta, prowadzili do stolicy poboczną drogą. Zastępowały mu waszędy umyślnie na gościńcu zbrojne poczty, dla okazania potęgi swojej. Owszem Łyków, chcąc go ustraszyć, pytał się dumnie, z czemby do stolicy jechał? przydając, że jeżeliby się ważył Władysław królewicza kniazem wielkim nazywać, może być pewien, że go zapalczywe pospólstwo na sztuki rozszarpie. Nie ustraszyły te pogroźki polskiego posła, który wjechawszy do stolicy, zaraz był zaprowadzony do liczniejszego nad zwyczaj z bojarów i gminu zgromadzenia, gdzie sprawę poselstwa swego dokładnie opowiedział. Na wspomnienie obranego kniazia Władysława, milezeli drudzy, sama się tylko strona Michała Fedorowicza z szemraniem ozywała. Odprawiony z koła Rydzyski z ludzkością, znowu był po kilku dniach stawiony, gdzie od bojarów taką wziął odpowiedź: Że z polskimi komisarzami nie mogą mówić bez pokazania sobie naprzód instrumentu od króla i rzeczypospolitej, na ułaczenie zaszłych między narodami sporów. Że mo-

¹⁾ Kobierzycki na łancie 523.

²⁾ 28 grudnia 1617.

skiewający komisarzy, bez dania sobie na piśmie od Polaków wolnego przyścia i odejścia, nie zechcą wchodzić w tę rozmowę. Że czas do kwietnia traktowania naznaczony, jako nader krótki, przeciągu potrzebuje. Że niepodobna na zawieszenie broni pozwolić, pókiby wojska polskie z krajów moskiewskich nie ustąpiły; inaczey umowy o pokój będą daremne. Tę odpowiedź odebrał Rydzyski na piśmie, z przydaniem, że wkrótce Moskwa po danym wprzód sobie ubezpieczającym liście, wyśle do obozu królewicza posła swego, któryby się z komisarzami polskimi o miejscu, czasie i liczbie traktujących umówił. Że co się tycze zamiany niewolników, tej naglić nie należy, pókiby Polacy Galliczyna z metropolitą Filoretą, wyprawionych dawniej w poselstwie i zatrzymanych w Smoleńsku, nie uwolnili. Z tą odpowiedzią Rydzyski, z honorem ze stołicy wypuszczony, przybył do obozu.

KSIEGA VIII.

Rok 1618.

I. Gdy się tak rzeczy w Moskwie przez Rydzyskiego traktowały, działy się w obozie królewicza różne płochości, godne przynajmniej wspomnienia z tej miary, że na nie Chodkiewicz, acz niechętny, patrzeć musiał. Znajdował się między pokojowymi królewskimi Jerzy Ossoliński wojewodzie sandomierski, sławny ów napotem kanclerz koronny, synowiec hetmański, ponieważ jak Chodkiewicz, tak ojciec Jerzego wojewoda sandomierski rodzili się ze Zborowskich siostr rodzonych. Ten pięknych przymiotów i grzecznych obyczajów młodzieniec, że był wielce miłym u ludzi poważnych i u samego królewicza, zciągnął nienawiść płochy pokojowej komitywy, mianowicie Kazanowskiego starego, któremu młódź owa nadakakiwała, że umiał sercem pańskim władać. Szu-

kano zatem różnych sposobów, ażeby struć serce Władysława ku Ossolińskiemu, nazywając go hetmańskim szpiegiem, jakoby wszystko w gabinecie przezierał, a stryjowi swemu i królowi, opisując królewicza sprawy, donosił. Był wprawdzie Kazanowski mężem rycerskim i walecznym, lecz dumny i pierwszeństwa u dworu oheiwy, a nadewszystko twardych obyczajów, tak dalece, że go poważniejsi nader nie lubili, a Żórawiński kasztelan belzki i komisarz, często doń obelżywe wiersze z poety włoskiego stósował ¹⁾. Ten widząc, że Ossoliński poważniejszego zawsze towarzystwa szukał, myślił jakoby go w pogardę i niechęć u swoich stronników podał. Wypatrzył między pokojowymi Pawła Tryznę ²⁾, zacnego urodzenia, lecz nie obyczajów młodzieńca, i namówił go obietnicami łask swoich, aby Ossolińskiemu wzgardę jaką przed pokojem królewicza wyrządził. Niedługo podał się okazy, lubo nie na tem miejscu. W pierwszy dzień nowego roku 1618, będąc Tryzna na obiedzie u Alexandra Gosiewskiego, referendarza litewskiego, podchmielił sobie, i zwadził się z jednym towarzyszem Chodkiewicza tak srodo, że goście od stołu wstać musieli; zaczęł i na obrażonego słusznie gospodarza do szabli się porwał. Niewytrzeźwiony jeszcze dobrze poszedł do starego Kazanowskiego, kędy się na wieczerzy Ossoliński znajdował. Tam z nim zwadziwszy się o to, że Ossoliński Gosiewskiego honoru bronił, ścigał go aż do pokojów królewiczowskich, gdzie zastawszy w przedpokoju biorącego napój dla królewicza, począł mu dawać okazy, do zwady mówiąc: „Panie wojewodzie, możebyście tu chcieli być moim bakalarzem, jako niedawno na dole“. Odprawił go Ossoliński, odsyłając do stanowiska, aby się przespał, a sam z kielichem do królewicza poszedł. Dopiero Tryzna przy wszystkiej pokojowej kompanii rozwiązał usta na obelżywe słowa; za co gdy go jeden z ludzi Ossolińskiego, broniąc honoru pana,

¹⁾ Z poety włoskiego *Pastor fido*. *O villano indiscreto e importuno. Mezza-huomo, mezza-capra, o stolta bestia*. Ossoliński w życiu swoim.

²⁾ Był on potem stolnikiem litewskim, syn Grzegorza marszałka sionimskiego i Alexandry Bapietkoki wojewodzanki smoleńskiej.

chciał uderzyć, ledwo przytomni towarzysze rozbruli, i Trynę spać wysłali.

II. Służył Ossoliński królewiczowi aż do spoczynku noconego, a przy odejściu odebrał rozkaz, że jeżeliby pewne pisma hetman Chodkiewicza do niego przysłał, aby mu one zaraz, nie zwalając na sen przynosił, i śpiącego obudził. Wyprzedzany od królewicza Ossoliński usłyszał od ludzi swoich o wszystkich na siebie mowach Tryny, czem poruszony chciał biec do niego po satysfakcyą, że go ledwie medykr królewski Casy Wioch, człowiek rozsądny i uczony zatrzymał, przekładając wysił i niebezpieczeństwo, gdyby się pod bokiem pańskim w nocy, w ziemi nieprzyjacielskiej, tumulty jakie wamcy-nać miały. Przybył też na szczęście pokojowy hetmański z pismami owymi. Zaczem Ossoliński oddawał je królewiczowi, ale też swoje na Trynę za podaną okazyą przełożyć nie zaniedbał. Odpowiedział mu królewicz: „Upewniam cię mój wojewodzie, że ten człowiek twarzy mej więcej nie obaczy, i z pokoju zaraz wyrzucony będzie; pokatę mu, jako mię ten postępek obchodzi; a żeś sobie w tem tak cierpliwie poczekał, dziękuję i pamiętać będę”. Z takową odprawą odszedł wesoły Ossoliński; lecz Kazanowski, gdy mu królewicz tę skargę przełożył, całą noc tak mocno około tego pracował, że to z serca pańskiego wygładził, owzem Ossolińskiego o pychę obwiniając, serce od niego królewiczowskie znowu odwrócił. Jakoż nazajutrz rano przyśledszy Ossoliński dla ubierania królewicza do przedpokoja, zastał tam wesołego, i niejako tryumfującego Trynę; czego znieść nie mogąc, wyszedł z talu do swego słożenia, nie chcąc się widzieć z królewiczem, aby mu co nieprzyzwoitego w słowach lub postępkach nie wypadło. Idącego po wschodach spotkał stary Kazanowski, i jakoby o niczem nie wiedział, pytał się o przyczynę smutku. Opowiedział mu wszystko Ossoliński, jaką od Tryny zniewagę odniósł, i że królewicz niezwążywszy talu jego, a słowa swego tak prędko zapomniawszy, w pośmiewisko niejakić uczynioną mu krzywdę obracał. Widząc stary chytrek tal słuszny Ossolińskiego, począł go hamować, obiecując pochlebiać, że

królewicz uczyni zadosyć danemu słowu, i że dla tego do niego przyszedł, aby go w przedsięwzięciu utwierdził. Znał dobrze Ossoliński obłudne Kazanowskiego obietnice; przeto nie chcąc się zatrzymywać, poszedł raczej prosto do swego złożenia, gdzie już zastał Chodkiewicza i kilku komisarzów przyjaciół swoich, którzy zwykli byli u niego oczekiwać na mszę pokojową. Tym, ponieważ po nim poznali wewnętrzne pomieszanie, przełożył całą przyczynę swojego smutku. Obeszło wszystkich, a mianowicie Chodkiewicza, który poprzysiągł, iż więcej do królewicza nie pójdzie, i wyprawę tę wojenną porzuci, jeżeli dalej tak nieprzystojnymi lekkościami znieważać dopuści ludzi starszych i zasłużonych.

II. To gdy się dzieje, przybiegł stary Kazanowski, oznajmując, że królewicz kazał odejść Tryznę z pokoju, i żeby Ossoliński pośpieszył do ubierania pana. Poszedł on do królewicza; lecz z twarzy obojętnej wyrozumiał, iż on to uczynił nie tak dla niego, jak raczej przez wzgląd, aby nie uraził Chodkiewicza i innych przyjaciół Ossolińskiego, których sobie przyjaźń w trudnych okolicznościach skarbić rad nie rad musiał. Wydało się wkrótce, że Tryznę nie wyrugowano z pokoju, ale raczej żądano po nim imieniem królewiczowskiem, aby ustąpił, i za to mu dalsze względy obiecywano. Musiał się kontentować Ossoliński tą mniemaną karą, znając dobrze odmienny charakter królewicza, i ślepe jego do Kazanowskiego przywiązanie. Nazajutrz przyszedł do Ossolińskiego Stanisław Kazanowski, z perswazją do rozkazu podobniejszą, aby się dał przeprosić Tryznę, jakoby go inaczej królewicz do swego pokoju przyjąć nie chciał. Były to tylko płonne pozory, ponieważ Tryzna, mając po sobie Kazanowskiego i Sapiehów, pewien był tego, że go żadna od pokoju królewiczowskiego przemoc nie oddali. Jakoż po wieczery, gdy się królewicz w dalszym pokoju ze starym Kazanowskim bawił, a Ossoliński przed pokojem na rozbieranie czekał, wszedł prosto do królewicza Sapieha podstoli litewski, prowadząc Tryznę wrzкомо dla przeproszenia pana. Sprawił to Kazanowski, aby już nie czekać na przeproszenie Ossolińskiego, ponieważ on, jako udawano, przez upór

i dano nie dawał się prosić. Wysszedł z przedpo-
koju Ossoliński gniewem i żalem zdjęty, a nazajutrz szedł-
szy do Chodkiewicza, opowiedział mu co się działo, za-
sięgając w tem rady, jako starszego i pokrewnego swego.
Chodkiewicz, że natenczas był chory, zapadając często
z niewczasów wojennych i ustawicznej dla niekarności
służniczej a rad niesfornej alteracyi, rozkazał Osso-
lińskiemu aby się zatrzymał, i do pokoju nie wchodził,
aby się on sam wprzód z królewiczem widział i roz-
mówił, pokazując, iż miał z nim o tem dokładnie mó-
wić, i ostro interesu popierać. Lecz, że przez ostre
dni żadnej poprawy na zdrowiu nie uczuł, a królewicz
niebytnością Ossolińskiego mocno się urałał, wezwał do
siebie Chodkiewicz Lesiewskiego jezuitę, spowiednika
królewiczowskiego ¹⁾, i przez niego umawiał się mocno
z królewiczem o tak lekkie postęпки, oświadczając się,
że synowa swego w tej krzywdzie odstąpić nie miał,
i że mu łatwo będzie z Tryzny sprawiedliwość uczynić,
jeżeli królewicz w to potrafić nie zechce, aby i on i
Ossoliński zostali ukontentowani. Wymawiał niebywanie
Ossolińskiego w pokoju, że to było za radą jego, z przy-
czyn ważnych. Na to Chodkiewicza poselstwo odpo-
wiedział królewicz, iż co się tykało osoby jego, uczyni-
ł dosyć, kazawszy z pokoju swego ustąpić Tryznę,
aby wojewodzica przeprosił; że wojewodzic na żadną
jego prośbę nie dał się przejednać; że lubo zachodziły
różne wstawienia się za Tryzną od krewnych jego, prze-
ciw i teraz każe mu się zatrzymać od służby pokojo-
wej, aby przeprosił wojewodzica, byle też on nie był
dalej tak drogim. Za takową królewicza odpowiedzią
radził Chodkiewicz Ossolińskiemu, aby szedł za wolą jego,
a ostatek urazy swojej darował Bogu i czasowi. Poszedł
zatem Ossoliński do królewicza tegoż wieczora z Lesie-
wskim, i uściskawszy go za nogi, dziękował za powtó-
rzone przyznanie krzywdy jego. Nazajutrz Tryzna w obe-
mości komisarzy, dworu i towarzystwa przeprosił go,

¹⁾ *Joannes Lesiewicz, vir pius et virgatus et sanctimonius, eruditus-
que; quod propter cunctas laudationes, annales Sarmatici laudem ali-
quando videri testantur. Kobierskyel na karcie 537.*

obiecując że więcej z Kazanewskimi trzymać nie miał, owszem wiele Ossolińskiemu o ich intrygach i obłudzie doskonale opowiedział.

IV. Ledwo Chodkiewicz powagą swoją uspokoił prywatne młodzi owej rozterki, nastąpiły drugie ważniejsze nieco od pierwszych, w które się znowu przez sprawiedliwość i powinowactwo swoje z Ossolińskimi wdać musiał. Był w pokoju królowej Konstancyi między komornikami Jerzy Zapędowski prusak. Ten przez wrodzony sobie złośliwej lekkości charakter i pochlebstwa, przyszedł do wielkiej u królewicza poufałości ¹⁾. Gdy Władysław miał do Moskwy odjeżdżać, ofiarował mu się za szpiega przy dworze ojcowskim, i że mu miał dawać znać o wszystkim, coby czyniono i mówiono, a nawet i o tem, jeźliby kto z Moskwy śmiał go do ojca w czem opisywać. Temu szpiegowi rozkazał królewicz odjeżdżając, aby wszystkie sekretne listy na ręce Ossolińskiego fosał. Żył tenże Zapędowski w wielkiej poufałości z tanisławem Sapiehą marszałkiem litewskim, a zatem z Kasprem Denhofem w ścisłej był przyjaźni. Dla tej Zapędowskiego z marszałkiem poufałości, Denhof starosta lajski bynajmniej się go nie wystrzegał, i w pokoju swoim, gdzie moc rozmaitych listów leżało, samego poufale odchodził. Ten obłudnik dwa listy Ossolińskiego do starosty, a jeden Plichy kasztelana sochaczewskiego do tegoż starosty pisane zabrał, dając znać królewiczowi przez zwyczajną pocztę, że mu je miał na drugą posłać. Królewicz odebrawszy tę od Zapędowskiego wiadomość, wezwał do siebie na tajemną rozmowę Chodkiewicza, gdzie mu powiedział, że jest pewny, jako go z obozu dwaj ludzie opisują, jeden pokojowy, a drugi bliski boku jego. Zadumiany hetman, pytał się natychmiast królewicza: „Czy nie mój synowiec wojewodzie sandomirski?“ Odpowiedział królewicz, że nie, ale przysłał pocztą będą miał same autentyki, które waszmości

¹⁾ Niesiecki o nim pisze, że go Jakób Szczepański starosta mirachowski do domu króla Zygmunta III. promowował, gdzie służył pokojowo; w tom. 4. na karcie 676.

potem nie zaniechał. Odpisał Chodkiewicz od królewicza, całą tę rzecz Ossolińskiemu, Plichcie, Jakóbowi Sebieskiemu, i księdzu Szoldrakiemu, który był sekretarzem królewicza¹⁾ opowiedział, radząc, aby się w tem pocuwali, i byli ostrożni; lecz Ossolińskiego mianowicie examiniować począł, jeśli co takiego o królewiczu nie pisał. Ossoliński nie pocuwając się do niczego, nie tylko się z tej miary hetmanowi nie sprawował, ale raczej lokos sobie tę rzecz wzięto, odpowiedział: „że to pewnie listy jego być mogły, lecz nie o królewiczu, którego wszystkie wady, jako wierny sługa i przyjaciel powinien był ukrywać, pisane, ale o Kazanowakich, co podobno Zapędowski, (który mu zaraz na pamięć przypomniał) chcąc sobie tem pozyskać łaskę królewicza, panu szczerze oznajmił.“

V. Po wyjściu tygodnia, gdy święta nadeszła po-
sta, ksiądz Szoldrski, do którego ją naprzód kozacy
odnieśli, przybiegł wieczorem do Ossolińskiego z listami
swychajnymi od Zapędowskiego. Dziwili się oboi grubo-
ści niezwykłej pliku tego, i zaraz osądzili, że był
nadziały oną zdobyczą obiecaną. Szoldrski, że często
pisywał poufale do księdza Cieleckiego referendarza ko-
rońskiego i kancelarza królowej²⁾, wuja swego, obawiając
się, aby w tym paku nie znajdował się list jego jaki,
począł usilnie prosić Ossolińskiego, aby go otworzył, po-
ciwiał o wszystkich chodziło, żeby się list który od
nich do Polski pisany tam znalazł. Nie chciał tego uczy-
nić Ossoliński na żadną perawazę, i choć się grunto-
wale dorozumiewał, że właśnie do królewicza pismo nieś-
ne przychodziło, poszedł przecie do pokoju nie narusz-
wszy pieczęci. Otworzył królewicz ciekawie przyniesio-
ne listy, i zaraz po Chodkiewicza bardzo rano posłał,
a namknąwszy się z nim w pokoju, ukazał mu podług
chciwicy owe mniemane osoby swojej opisy. Były tam
dwa listy Ossolińskiego, a trzeci Plichy. Hetman oba-

¹⁾ Jędrzej Szoldrski, potem biskup poznański. Niesiecki 74. 282.

²⁾ Był ten Hieronim Cielecki potem biskup płocki, którego na-
grodek widział w kościele katedralnym płockim.

czywszy rękę synowca zalał się mocno, ale przedstawczy, zaraz się uspokoił, gdyż tam nie było wiecej, w jednym tylko to słowa: „u nas nie nowego; wszystko po staremu;“ w drugim zaś opisał Ossoliński sztywy postępek Kazanowskiego, i bezuważne bezpieczeństwo, że się opiewszy położył na łóżku królewiczowskiem, i że na niem zwyczajne nieprzytomnym sobie opłócom znaki zostawił. Te były Ossolińskiego występkę, które hetman obaczywszy, powiedział królewiczowi, że nie w tych pismach nie widział, co by go urazić miało. Wszakże, aby i tego na potem nie było, a plotki same nie jątrzyły, obiecał mocno zgromić synowca stryjowskiem upomnieniem. Nie dał mu domówić królewicz, prosząc usilnie aby mu hetman pod przysięgą obiecał, że tego nie miał nigdy wspomnieć, gdyż i on sam nie widział przeciwko sobie, owszem ukrywając dysymulacją, jakiegokolwiek podejrzenia, świadomy Ossolińskiemu obiecał. Dał się nakłonić hetman na żądanie królewicza, i słowa dotrzymał. Jakoż gdy wychodzącego z pokoju pytał się Ossoliński, jeśli były jego jakie listy? odpowiedział „że nie, ale przecię bądź ostrożnym, a pana Plichtę przestrzeż sekretnie, że jego się znajdują.“ Od tego czasu królewicz przez kilka miesięcy bawiący się jeszcze w Wiazmie, przez wzgląd na Chodkiewicza i cnotę Ossolińskiego, wiele mu faworów pokazywał, owszem go często w sprawach nader sekretnych do Chodkiewicza posyłał poufale; powierzał mu także wszystkie niemieckie listy, nie tylko od Urusuli¹⁾, ale nawet od króla ojca i królowej do siebie pisane, nim się znów, jako się niżej powie, nowe otworzyły przez Kazanowskich niechęci i poróżnienia.

VI. Tymczasem nadeszedł początek miesiąca kwietnia roku 1618, kiedy Moskwa, według przyrzeczenia swego, przysłała w poselstwie Iwana Kondyowa sekretarzem Fedorem Stepanowem. Chodkiewicz dla ukazania posłowi potęgi polskiej i wspaniałości, wysłał

¹⁾ Urusula Mejris faworyta królowej, dobrodziejka kni. Jazickiego w Warszawie.

przeciwko niemu dla asystencyi dwieście jazdy z Małuskim i Nieborowskim. Nazajutrz między uszykowaną z obu stron piechotą niemiecką i węgierską wjechał do domu Leona Sapiehy kanclerza litowskiego, gdzie go komisarze ruskiej z honorami przyjąwszy, słuchali poselstwa w tych wyrazach. Że posel tu przyjechał z woli bojarów, aby z komisarzami polskimi o miejsce i czas traktowania, tudzież o liczbie traktujących umówił się; że prosi imieniem tychże bojarów, aby wojska polskie wyszły z granic moskiewskich, ponieważ oni pod tą kondycją na trzy miesiące zawieszenia broni pozwalają. Wymienił potem ze strony moskiewskiej mających przybyć posłów, a ci byli: Peter Szeremetów, Danilo Mezecki, Artiem Izmael i sekretarz Trzeciaków. Po tej pierwszej audyencyi miał potem posel z komisarzami po dwukroć rozmowę. Na każdej zachodziła sprzeczka o tytuły wielkiego kniazia, dawane Władysławowi, o których posel ani słuchać nie chciał, ani ich w listach napisanych przyjmował. Nakoniec po długich zwłokach umyślnie czynionych, gdy ze dworu oczekiwana względem umowy pokoju nie przychodziła instrukcja, przyzwany posel taką od komisarzów wziął słownie odpowiedź, ponieważ onej na piśmie, dla przydanego tytułu wielkiego kniazia Władysławowi, brać nie chciał. Że wojska polskie wyszść z granic nie mogą, owszem być muszą przy wielkim ich kniazin, mianowicie w takich okolicznościach, gdy jeszcze pokój z obu stron nie umówiony. Że się trudno spodziewać, oddaliwszy z granic wojska, aby Moskwa obiecanie zawieszenie broni szczerze dochowała, która w obecności nawet oręża polskiego po nieprzyjacielską czynić nie przestaje, i na pana swojego następuje. Że do umowy dostatecznej najlepszą porą być sądzą komisarze dzień szesnasty czerwca. Że co się tyczy przysięgi względem bezpieczeństwa umów, ta się może odłożyć do wzajemnego z obu stron zjasku. Ile do miejsca, liczby ludzi komisarzkich i listów wierzących, o tych rzeczach przez osobne posły dwoma tygodniami przed zacięciem umowy naradzić się mają.

VII. Odjechali posłowie moskiewscy jak w niepo-

wności traktatów, tak w bojaźni poparcia wojny bronią polską. Albowiem właśnie podczas ich bytności przybyła sztafeta z Warszawy z doniesieniem o pomyślnem dokonaniu sejmu, zaczętego na wstępie miesiąca lutego, na którym rzplta wojnę kończyć uchwalila, i pieniądze dla zaspokojenia niepłatnego od kilku miesięcy wojska wyznaczyła. Ogłoszono tę wieść po obozie przez bicie z dział, bardziej dla postrachu przytomnych posłów moskiewskich i dla utrzymania burzącego się żołnierstwa, niżeli prawdziwie. Znużony lud rocznem prawie w polu stanowiskiem, mianowicie srogą i głodną w obcym a mroźnym kraju zimówką, służyć dalej od miesiąca grudnia ¹⁾ bez nagrody nie chciał, i konfederacyą gotował. Dla uniknienia tej nowej nieszczęśliwości, nakazany był ten sejm w Warszawie, na który Leon Sapieha kanclerz litewski wysłany spiesźnie z obozu królewicza pojechał, aby i dalszą stanów wolę względem wojny wyrzumiał, i nakazanie nowych podatków otrzymał. Atoli mimo wszystkie starania Sapiehy, wycieńczona z pieniędzy rzplta tem opieszalej ten interes popierała, iż u nas pospolicie najgłówniejsze ojezyny potrzeby puszczają się na dłuży, dając pierwszej miejsce prywatnym chęciom i ambitnym intrygom. Ciągnęły się długo obrady niesnaskami poselskimi, wszczętymi z emulacyi demów. Wakowały podówczas dwa urzędy w koronie znakomite: pieczęć wielka po zejściu Felixa Kryskiego kanclerza, i podkomorstwo koronne po śmierci Andrzeja Boboli. Książęta Zbarazcy, dom w Polsce dla krwi wysokiej, bogactw i przyjaciół przemożny, żądali dla siebie tych darów królewskich; a że król nie był nigdy prędkim w szafunkach urzędów, mianowicie większej wagi, nalegali, mając po sobie większość posłów, o ustanowienie prawa nowego, ażeby wszystkie wakujące zaraz na początku sejmu rozdawane były. Była myśl Zbarazkich popieraniem takiej uchwały zemścić się nad królem, uchylającym się od wyświadczenia im żądanej łaski, albo go przymusić do szukania i zażycia ich kre-

dytu na ugłaskanie burzliwych w kole poselskiem umysłów. Wszakże król bardziej jeszcze rozgniewany, że się prywatną fakcyą do środka prawie sejmu na samych tylko wrzaskach niepożyteczne trawiły sesye, oddał pieczę nad wszystkimi mianowaniem Żółkiewskiemu hetmanowi, który się sam tego honoru nie spodziewał, starsze siedemdziesięcioletni, do szabl i bardziej i dzieł polowych, niż do cywilności i gabinetu urodzony i wychowany. Zgad większa jeszcze Zbaraskich ku nowemu kancierzowi nienawiść, i podmuchnione przez nich na niego szemrania publiczne, za ucywiony z Turkami fatalny pod Buzą pokój, bez wzięcia od łotrzących wieczyste Tatarów assekuracyi, że się po tym sromotnym pokoju razem zagony ich na ukraińskie i podolskie kraje cofnąć miały. Mogły się czem zasłonić przynajmniej prywatne sądzia, biorąc pochoy z publicznej nieszczęśliwości.

VIII. Niemniejszą były przyczyną nieukontentowania dwa jeszcze urzędy: pieczę mniejsza i podkomorstwo. Henryk Firlej podkanclerzy chciał się przy niej utrzymać do dalszego sejmu, powiadając, że jeszcze nie wszedł, jako tylko nominat, w posesyn biskupstwa płockiego, niesprzężonego z pieczęcią. Przemogły głosy poselskie; wszakże król i w tej okoliczności nie dał się powodować Zbaraskim, oddając za ustąpieniem Firleja pieczę Andrzejowi Lipakiemu biskupowi łuckiemu, człowiekowi twardemu i uporczywemu, lecz kredyt u króla, a mianowicie u królowej i francymera mającego, że prócz znajomości praw polskich, znał dobrze prawa magdeburskie, i po niemiecku gadał. Dopomógł mu do tego Firlej, chcąc usunąć Hieronima Cieleckiego referendarza duchownego, którego nie lubił, używszy nad wszelkiej i czystej modestyi, jakoby Cielecki tam gadał, czego nie dopinał żarliwie. Przybiegł sam Lipaki z obozu przy końcu sejmu, uwiadomiony o swojej promocyi, czem się bardziej jeszcze rozszkwały urażone duchy. Podkomorstwo także koronne, urząd króla przybożny i przy nim ustawiczny, mimo sądania Zbaraskich, oddane Stanisławowi Wołuckiemu kasztelanowi rawickiemu, lubo on dotknięty paraliżem, ani posługom dworu, ani sobie samemu był użytecznym. Temi przeciwi-

stwami gnily tylko sejmowe obrady, i ledwo przy końcu o czemści potrzebniejszem pomyślono. Cisnęły ojczyznę trzy okropne brzemiona. Tatarzy uapadli na ruskie kraje; w Inflantach, pod niebytność Chodkiewicza gubernatora, wprowadzeni do Dyamentu i Parnawy zdradą Waldemara Farensbacha Szwedzi; moskiewska wojna rozpoczęta wisiała. Obrócone oczy na nią, nie bez szemrania jednak na opuszczoną próżno w przeszłym roku porę długiem leżeniem wojsk do stolicy destynowanych na Wołyniu, i umniejszeniem ich przez daną posiłki Żółkiewskiemu, który i siły rozdwojeniem osłabił i sam niewiele dokazał. Wreszcie stanęło na tem, że ledwo pozwoliły stany, ażeby tylko do roku ciągnąć moskiewską wojnę, w którego obrębie, jakby w ich mocy było, żeby się nieprzyjaciół zwyciężył, albo się z nim uczciwy pokój zawarł. Na ten koniec jeden tylko z łanów uchwalony pobór, szczupła nader pomoc do utrzymania potężnej wojny, a do zapłaty rycerstwu. Atożli rozgłoszona, jakom wyżej mówił, w obozie hojność sejmowa umyślnie, ponieważ do komisarzów wojennych przyniesiona była tajemna iustrukcyja, podpisana od prymasa Gębickiego, kanclerzów Żółkiewskiego i Sapiehy, Wiesiołowskiego marszałka sejmowego, z określeniem rocznego czasu, w którymby się oni wszelkiemi sposobami starali uciążliwą tę wyprawę z honorem rzeczypospolitej dokończyć, nie narażając ją na wydatki, potrzebne zkaż inąd do utrzymania wojska przeciwko polakom i Szwedom w Inflantach ¹⁾.

IX. Przezimowawszy Chodkiewicz w Wiazmie, mając wiadomość z Warszawy o zamierzonej krótkiej nader wojowania chwili, oraz o ciągnących do obozu posiłkach tak Marcina Kazanowskiego z tureckiej wyprawy, jako i kozaków zaporozkich, postanowił ruszyć się w głąb Moskwy, i na ten koniec wydane rozkazy do gotowości marszu na początku miesiąca czerwea. Nim wojsko wyszło w pole, przybywali ze stolicy częstogóney moskiewscy, przekładając bliską nadzieję pokoju

¹⁾ Piascki, Kobierscyki.

i traktowania, a w samym już ruszaniu się przyjechał poseł. Była ich intencją wycieńczać tylko czas próżną gadaniną, i trzymać opodal oręż polski, aby się nam przewlekłą i niedostatkiem nudzili, a oni się tymczasem lepiej przygotowywali. Poznano obłęd, a poseł przedtem, jeżeli rozumiał wzywający odpowiedź, zatrzymany był tylko dla widzenia sprawionego porządnym szykiem wojska, gdy świetnie, zbrojno i poważnie z obozu w podróż wychodziło. Po kilkodzielnym marszu i spoczynku szedł Chodkiewicz ku Jurkiewowi, za przewodnictwem Tymoteusza Mikulina, niegdyś wojewody motajskiego, średnią drogą między Motajskiem i Kalugą, zostawiając nieprzyjaciela w niepewności, w którą stronę miał się udać. Stało to miasteczko prawie na rozdrożu między Kalugą a Motajskiem; złożona zatem rada wojenna od hetmana i komisarzy, na które miejsce udać się należało. Wniósł Chodkiewicz, iż lepiej do Kalugi. Dawał za przyczyny: obfitość kraju w chleb i pastwiska, bliskość z tamtąd stanowisko Połarskiego ze znacznym udziałem wojsk moskiewskich, który tajemnie Władysławowi sprzyjał, a więc i łatwo z pobliską mógłby się do strony polskiej nakłonić; naostatek bliskość także ciągnących przez Ukrainę od Turcji pułków pod Piotrem Opalińskim, Marcinem Kazanowskim, i Lisowskich, których tak bardzo wojsko potrzebowało. Sprzeciwili się komisarze zdaniu Chodkiewicza powiadając, że oddalenie się wojska w dalsze i południowsze kraje przedłużyłoby czas na wędrówkach, którego do pewnej roboty użyłby raczej należało. Że nieprzyjaciół łatwo by opanował wolne do Wiazmy przejścia i zameczki okoliczne, potrzebne nader do komunikacji owego kraju z wojskiem głównem. Że chwalebniej ciągnąć prosto do stolicy, gdzie rozwinięte pod bramami znaki nabyłyby strachu nieprzyjaciela, i prędzej go do rzucenego przywiodły posłuszeństwa. Nie masz się czego obawiać głodu, dla pewnego dowozu żywności z okolic motajskich; czynić tylko dzielnie i szybko, a nieużytecznem bieganiem, dla żołnierstwa uciążliwem, czasu nie trwonić. Przemogło zdanie komisarzy, lecz zachodziła niezmierna trudność w samem ciągnięciu traktem motaj-

skim. Opatrzył mocno to miasto Moskałe murem i wałami, tudzież osadzonym w nim potężnym garnizonem. Nie miał Chodkiewicz dział szturmowych, i innych potrzebnych do dobywania zamków naczyn. Porwać się do oblężenia bez nadziei skutku, byłoby z hańbą wojska, a z ukrzepieniem większem w uporze gardzących słabością naszą Moskalów; puścić zaś mimo niebezpieczno, zostawując w tyle mogących zawsze szarpać nieprzyjaciół. Wynałazł Chodkiewicz środek, udając się na ubocz nieco ku Borysowu, zamkowi o milę od Możajska leżącemu, aby go z mniejszą stratą dobył, albo przynajmniej wywabiwszy z Możajska Moskalów na pomoc Borysowcom przybiegających, wydał im pełną bitwę, czego najbardziej pragnął ¹⁾.

X. Zmierały naprzód wojska pod Krzemieńsk paść na nowe igrzyska i zwady, z płonnych intryg pokojowych wynikające. W tem ciągnięciu pomnożyły się chorągwie przybyciem Opalińskiego i Lisowskich kozaków; nadchodził też Marcin Kazanowski ze swoim udziałem, dobywszy w podróży Staroduba. Sława rycerska, sprawiedliwie mu poniekąd należąca, wprawiła go w pychę; rokował sobie niezawodnie buławę, a tymczasem w obozie królewiczowskim rząd spółny z hetmanem litewskim Chodkiewiczem. Poostrzał dumne nadzieje Marcina brat jego starszy starosta kokenhauski, ojciec faworyta królewiczowskiego, ścieląc mu zdawna drogę pochlebstwami do łaski i promocyi. Nietajne były Chodkiewiczowi pragnienia i zamiary Kazanowskich; przeto chcąc się pozbyć wcześniej spółnika urzędu, takiego nań spohobu użył. Wziąwszy z sobą Ossolińskiego na tajemną w Wiazmie jeszcze z królewiczem radę, przełożył potrzebę ułożenia porządku w pułkach, jak ciągnąć, jakiego trzymać się miejsca w polu i w obozie powinny były. Napisał w obecności królewicza Ossoliński to rozporządzenie, które mu Chodkiewicz podyktował. Najpierwsze miejsce dano pułkowi Kiszki starosty parnawskiego; drugie Zenowicza kasztelana połockiego; trze-

) Kobierzycki §40.

o hetmańskiemu; czwarte królewiczowskiemu; piąte palickiego starosty sremskiego; szóste i ostatnie pułkowi Marcina Kazanowskiego. Roty zaś tak między i pułki rozsypano, że z owego udziału, który miał przyjąć z Kazanowskim, ledwo przy nim ośmset ludzi zostawiono. Ubodła damę Kazanowskiego ordynacya królewiczowska. Ostrzeżony o niej tajemnem piśmie od brata, napisał do Władysława list przyzuchwalazy, podając kondycye, pod któremi chciał się złączyć z głównym obozem. Ateby to wojsko które prowadził, zupełnie pod jego rządem zostało; aby mu wolno było osobnym obozem tam stanąć, gdzie mu się będzie podobalo. Wyśagał nadto osobnego hasła i straty; mocy udzielnego karania ludzi pod jego znakami będących, i pierwszeństwa w ciagnieniu. Wymógł dawniej Kazanowski też same kondycye na hetmanie Żółkiewskim, gdy się z wojskiem koronnem na Turki i Tatary destynowanem, jako wyżej mówiono, miał łączyć. Oddawca listu braterskiego starosta, umiał tak zręcznie słusność tych kondycyj udać, że Władysław pozwolił na nie; wszakże dokładając się we wszystkim Chodkiewicza, gdy raz w ciagnieniu upatrywał sposobną porę, zbliżywszy się doń konno, oddał hetmanowi ów Kazanowskiego frymerek, mieniąc go być sprawiedliwym. Zastanowiła Chodkiewicza odmiana królewiczowska, której się nie spodziewał; umartwienie jego nagle do tego stopnia przyszło, że go zaraz zwyczajna zdrowia słabość porwała, i mało z konia nie spadł. Atoż nie odpowiedziawszy nie królewiczowi, oddał się wnet od niego; ruszył ku innym pułkom, gdzie naprzód Ossolińskiemu, potem drugim przyjaciółom śal swój i wzgardę urzędu hetmańskiego przełożył. Radzili mu wszyscy powzecznie, aby przy swojej władzy stał nieporuszony, nie dając się powodować dumie jednego człowieka, który niedawno nad kozakami rotmistrzycował ¹⁾.

XI. Stanęło wojsko dnia 28 czerwca na Krzemieńcu. O kilka mil stamtąd rozłożył ludzi swoich Kazanowski, nie chcąc się z Chodkiewiczem łączyć, póki by

¹⁾ Bohunolec w *Życiu Ossolińskiego* w T. I. na karcie 143.

kondycye jego nie były przyjęte. Nalegał królewicz na hetmana, aby poprzestał czynić trudności, barwiąc dumę Kazanowskiego pozorną potrzebą, iż wojsko jego koronne stojąc razem z litewskiem nie mogłoby się z niem zgodzić, jakby i w walnym obozie nie było ludzi polskich, zgodnych z Litwinami, pod buławą wodza litewskiego. Nie sprawiły nic próśby i pogróżki królewiczowskie na umyśle Chodkiewicza. Roztropniejsi z wojskowych przekładali młodemu panu, iż tą postanowieniem swojego odmianą odrazi od siebie hetmana, umiającego nader przestrzegać powagi swojej, i że król szacujący wielce zasługi jego, weźmie to za urazę bez pochyby, że królewicz nowych w obozie stawiać hetmanów, jęcząc między rycerstwem zwady, chce z Chodkiewiczem porównywać Kazanowskich, niehardzo już miłych dworowi dla plotek i emulacyi. Takowe uwagi wstrzymały królewicza. Atoli nie chcąc jawnie odrażać Kazanowskich, namawiał Marcina stryja przez synowca jego Stanisława faworyta swego, aby odstąpiwszy kondycyę wszedł do obozu, upewniając go, że mu się ta powołność dobrem nagrodzi. Na tych nieszczemnych poswarach cztery dni upłynęło. Drugiego dnia lipca przyciągnął ze swoim udziałem do obozu Kazanowski. Pierwszy jego wstęp uraził mocno Chodkiewicza, gdy postrzegł, że za tym pułkownikiem hetmański znak niesiono. Rzekł z gniewem hetman do królewicza: „Każ wasza królewiczowska mość jego przestrzedz, aby ten znak do torby schował, bo mu go każę stłuc na łbie.“ Niemniej się rozdał i Kazanowski widząc, że mu w ostatnim płocie obozowym wyznaczone było od oboźnego hetmańskiego stanowisko. Nazajutrz, gdy w namiocie przy chorym hetmanie siedzieli Ossoliński z Sobieskim i Opalińskim, przyszedł Nowodworski kawaler maltański z pytaniem od królewicza: jakim porządkiem w dalszem ciągnięciu pulki iść miały? Odpowiedział Chodkiewicz, iż takim, jak jest od królewicza w Wiazmie podpisany, i że już podług tej ordynacyi kartki rozestano do pułkowników, aby o porządku wiedzieli. Wrócił się znowu Nowodworski z oświadczeniem woli królewiczowskiej względem odmiany ordynacyi, jakoby podpisa-

nej w nieprzytomności całego wojska, i że królewicz na to nie może pozwolić, aby Kazanowski miał być na ostatku położony, i zbierać za drugimi podkowy. Hetman na to: Rozumiałem, iż co się raz królewiczowi podobało, miało się zawsze podobać; przeto rozesłałem ten porządek do pułkowników, i odwołać go nie mogę bez uszczerbku mej sławy, i bez urazy drugih.

XII. Nie ustawały te płonne negocyacye za pośrednictwem Nowodworskiego, przychodząc do tak przykrych odpowiedzi, że ich hetman więcej słuchać nie chciał, i królewicz ich znosić nie umiał. Nakoniec wysłany od królewicza ksiądz Szoldrski sekretarz, przydany mu od ojca, z doniesieniem hetmanowi, że ponieważ on nie chce innego porządku, przeto może ten pułk ostatni komu chce polecić, a królewicz swój własny Kazanowskiemu pod sprawę odda. Nie chciał i na to zezwolić Chodkiewicz, dając przyczynę, iż pułk jego był od samego króla oddany Plichte kasztelanowi sochaczewskiemu, jako marszałkowi dworu królewicza. Rozgniewany Władysław kazał przez tego Szoldrskiego oszajnić Chodkiewiczowi: że jegoż osoba nie była nigdy, ani będzie pod rządem Plichtów. Na co hetman: Królewicz jegomości nie tylko pod Plichtów, ale pod żadnym na świecie rządem nie będzie, lubo sochaczewski pułkiem jego będzie zawiadywał; jako i sam król jegomość choć pułkami dworakami marszałkowie jego rządzą, nie podlega przeto bynajmniej ich władzy. Naostatek sekretarz Szoldrski przyniósł ostatnią odpowiedź królewicza w te słowa: „Nie spodziewałem się po przyjaźni pana hetmanowej, aby on miał grzbiet trzymać głównym moim nieprzyjacielem, jakowy jest sochaczewski, który mnie do króla opisuje, jako i wojewodzie sandomirski Ossoliński, których autentyk pokazałem panu hetmanowi. Niech się pan hetman strzeże, żeby ten garniec, który przystawił do ognia, nie spukał się na głowie jego.“ Ostrość wyrazów królewiczowskich zapłacona natycamiast ostrzejszą jeszcze, z ubliżeniem respektu winnego synowi monarchy, odpowiedział. „Dopiero widzę, że to prawda, co wszyscy powiadają, że królewicz jegomość z swojemi kochankami gorzałką sobie podpija; bo i teraz takowe

do mnie służy dawnego ojcowskiego, hetmana dobrze zasłużonego i przedniego senatora wskazowania, nie mogą być z trzeźwej głowy. Żaden Chodkiewicz garców nieprzystawiał, a głowy mojej nikt się nie tknie, kto swojej nie nadstawi. Boże się pożał, że nas starych sług ojcowskich królewicz jegomość sobie z żadnej miary nie podległych tak traktuje. Obaczy co w tem wskura z swoimi Kazanowskiemi, i jako będzie praw szczęściu swojemu. Co się tycze listów, jam ci to miał za sekret, będąc przysięgą obowiązany; ale ponieważ to gorzałka wynurzyła, dadzą oni o sobie sprawę na każdym placu. Niechaj mię królewicz jegomość już zaniecha swojemi poselstwami; jutro, da Bóg, gdy on wytrzeźwieje, i ja jakokolwiek z tej słabości, w którą on sam mię wprowadził, wynijdę, będę bez posłów z królewiczem jegomością sam mówił; dlaczego i obóz na tem miejscu przez jutro zatrzymać muszę."

XIII. Na wzmiankę listów zdumiał się Ossoliński, że hetman będąc jego stryjem, słowa mu o nich nie powiedział, a królewicz też okazywaniem pozornej grzeczności tajemną niechęć ukrywał. Wynurzywszy żal swój przed hetmanem, dowiedział się od niego o przysiędze na sekret, oraz o listach, w których same tylko opilstwo Kazanowskiego opisawszy, żadnej o sprawach królewicza wzmianki nie uczynił. Utrzymywał jeszcze Władysław przez cały ten dzień dyssymulacją żalu na Ossolińskiego, jakoby żadnej do niego urazy nie miał. Nazajutrz po mszy odprowadziwszy hetman królewicza do dalszego namiotu, prosił na ustęp drugich, prócz Plichty i Sobieskiego. Powstał na królewicza, gromiąc przykreimi słowami wczorajszy jego postępek i poselstwa nierozmyślne; przydał nakoniec, że jeźliby królewicz nie poprzestał tych intryg, do których go Kazanowscy prowadzili, tedy on sam, i wielu innych, zostawiwszy go w obozie, odjadą, i przed całą rzeczpospolitą ogłoszą. Mówił po hetmanie Plichta, okazując królewiczowi, jak jest rzecz nieprzystojna cudze listy przejmować, których on jednak bynajmniej się nie wstydzil, gdyż nie o królewiczu, lecz o Kazanowskich pisał, co i królowi ustnie sam opowie, i gotów jeszcze będzie przed wszystkim

rzeczpospolitą opowiedzieć. Nacotstek Sobieski, ponieważ i jego wczorajsze poselstwa dotknęły, przekładał królewiczowi swoje pokrzywdzenie, że mimo oświadczenia mu tylekrotnie tyczyliwość, zamiast wdzięczności, niechęć na siebie i podejrzenia ściągnął. Odpowiedział najpierwej królewicz hetmanowi przepraszając go uprzejmie, a Kazanowskich usprawiedliwiając, z przyrzeczeniem, iż i on, i sam królewicz zdają się zupełnie na wolę i rozporządzenie hetmańskie. Potem obróciwszy się do Pliksy z odmienioną twarzą i tonem mówienia, strofował go i groził, iż mu to kiedykolwiek miało zaszkodzić; wreszcie Sobieskiemu oświadczył wzajemnie chęć swoją przychylną, z podziwieniem skądby mu na myśl przyszły to podejrzenia, o których nigdy nie myślał ¹⁾.

XIV. Ustąpiła płochotać watniejszym rzeczom. Czas było ciągnąć ku Borysowu, ile gdy się już wojsko dopełniło pułkami Kazanowskiego, Opalińskiego, oraz Lisowcami pod Czapliskim, a garnizonem zciągniętym z Kozielecka pod Kochanowskim, który nie mogąc utrzymać zamku, wolał wcześniej lud swój uprowadzić do głównego obozu. Ruszyło się wojsko z pod Krzemieńska dnia 5 lipca. Wyszły naprzód wozy, a gdy uderzono w kotły, zaczęły się zciągać pułki podług ordynacyi hetmańskiej. Szedł najpierwszy Kiszki, drugi Zenowicza, trzeci Opalińskiego. Chodkiewicz, nie widząc kilku przydanych od siebie chorągwi, wypytywał się o sprawę tej edmiany. Powiedziano, że Marcin Kazanowski nie puścił ich ze swojego pułku. Skoczył ku niemu z niepomowianym gniewem hetman, łajac najzelszywasami słowami: a że Kazanowski zmykał, cisnął na niego w pościgu buzdyganem tak zręcznie, że po czapce zajął. Więc gdy uciekającego dalej, co miał koń mocy goni, a on gdzieś między pułkami z oczu mu znika, przestraszono owe chorągwie, o które szala zwada, z pułku do pułku przelociawały spiesznie, stanęły na miejscu naznaczonym. Ten widok zatrwożył mocno królewicza, a

¹⁾ Życie Ossolińskiego przez Bohemolca w tom. I, na karcie 154 i w dalszych.

mianowicie Kazanowskich. Starosta kokenhauski brat Marcina, znając dobrze że gniew hetmański spadnie równie na niego i synów, prosił Władysława aby ich pojednał z Chodkiewiczem. Jeszcze hetman nieostygły ze zwykłej sobie popędliwości jeździł między pułkami, słowa do nikogo nie mówiąc, kiedy królewicz poskoczył do niego konno, a ujętego za ramie odwiódłszy opodał na stronę, błagał nprzejmie, aby tego co się stało zapomniał, obiecując iż miał iść we wszystkim za jego wolą. Hetman przyszedłszy do siebie, przekładał żywo królewiczowi, że te plotki i niezgody, z przyczyny samego pana po większej części wszczęte, przynoszą krzywdę jego honorowi, i dobro powszechnie psują. Radził więc, ażeby królewicz, dla pewniejszego tej wyprawy skutku, starał się raczej serca rozjątrzone koić, niżeli one truć nowemi coraz niesnaskami. Przyrzekł mu królewicz, i zaraz na pierwszym stanowisku zalecił Szoldrskiemu z Sobieskim, aby Plichtę z Kazanowskim pojednali, co oni pomyślnie uczynili. Przyjęty znowu przez wzgląd na hetmana do łaski Ossoliński, lecz nie na długo ¹⁾).

XV. Dnia 6 lipca wyciągnęło wojsko czatą na całą noc, chcąc ubiedz przed Moskalami Borysów. Jest to zamek z muru i kamieni zrobiony, rzadkim u Moskwy zwyczajem, których twierdze najczęściej są warowne wielkimi dębowemi balami, nasypaną ziemią umocnionemi. Około zamku stała cerkiew podobnej roboty, otoczona wałem i przekopem szerokim, mająca z zamkiem komunikacyą przez podziemne lochy, któremi się wzajemne dawać mogły posiłki w ludziach, żywności i rynsztunku, gdzieby onych większa potrzeba zachodziła. Ten tajemny związek czynił zawsze bezpiecznem jedno miejsce, gdyby się drugie dobyło; a dostawszy jednego, nowa praca do zupełności wzięcia zostawała. Liczono garnizonu do tysiąca dwóchset, albowiem Moskale ostrzeżeni o zamysłach nieprzyjacielskich, zciągnęli tam trzydziestą ćwiczonej piechoty z Mołajaska, zegnali włościanów

¹⁾ Ossoliński w łyciu swoim.

ośmset; pomnożyli tę liczbę smiensicy owi Koniecha, tem zuchwalili do obrony i zagrania drugich, że się obawiali kary, gdyby się zamek na widok wojsk polskich nagle poddał ¹⁾. Chodkiewicz po całonocnej podróży miał nazajutrz rankiem przypuścić atak, dawszy rozkaz Nowodworskiemu kawalerowi maltańskiemu, aby petardą bramę wysadzał ²⁾. Omyliła naszych nadzieja przez fałszywe zbiegów doniesienia, którzy powiadali o niegotowości Moskalów, o słabych bez przekopu obronach, o wolnych, ani ziemią zawalonych bramach, gdy przeciwnie Moskwa już była wszystkiemu zapobiegła, puściwszy ostrog i okop przed bramą tak szeroki, że petarda żadnym sposobem zbliżona być nie mogła ³⁾. Dwa razy Chodkiewicz próżne szturmy przypuszczał, i dwa razy był odegnany ⁴⁾, nie mając dział zdolnych do łamania muru. Zaczem rozłożył wojska na strzelenie z działa pod Borysowem, aby i tej fortecy pilnował, i Moskwę pod Możajskiem leżącą w okopach mógł do potyczki wywabić ⁵⁾. Trwało to stanowisko kilka niedziel ⁶⁾, w tem tylko niejako pomyślnie, że hetman w częstych z nieprzyjacielem harcach ludzi mu urywał, nie mogąc go wyruszyć z obozu do walnej potrzeby. Napadła go tamte słabość zdrowia z ustawicznych fatyg i z wznieconych znowu przez Kazanowskich w obozie nieznasków. Kazanowscy wzięwszy ztąd pochop do odwrócenia od niego serca królewicza, udawali, iż on za namową Ossolińskiego nie chce nic poczynić, zmyśla chorobę, zadroszcząc sławy królewiczowi, ażeby sam onej został zupełnym dziedzicem. Uwierzył temu łatwo pan młody, raczem i Ossolińskiego oddalił od swojej poufałości, i na Chodkiewicza uskarżał się przed wszystkimi, jakoby on ze szkodą publiczną a ujmą honoru jego, rzekł tylko płazem pomijał, nie znacznego nie czyniąc ⁷⁾.

¹⁾ Kohlerzycki 543.

²⁾ Ossoliński w tytule swoim.

³⁾ Tente tante.

⁴⁾ *Bisque rejectus*. Kohlerzycki 544.

⁵⁾ Ossoliński.

⁶⁾ *Aliquot septimanis*. Kohlerzycki 544.

⁷⁾ Ossoliński.

XVI. Dochodziły uszu hetmańskich te królewicza niesprawiedliwe skargi; zaczęł skoro począł do sił przychodzić, ruszył wojsko pod Możejask dnia 30 lipca. Przednia straż Lisowczyków stanęła za rzeką Moskwą około gościńca wiodącego do stolicy. Władysław z hetmanem i całą jazdą położył się pod Łużeckim monastylem ku Ruży. Środek pola zajęła piechota z działami. Przyczyny ciągnięcia pod Możejask te były: ażeby Możejaszczanom przerwać komunikacyą z Moskwą względem dowozu żywności, i płoszyć ich wycieczki; żeby miasta tego, na którego wzięciu wiele zależało, dostać, albo przynajmniej wywabić do bitwy Moskalów. Radzili niektórzy Chodkiewiczowi, ażeby zbudował około Borysowa grodek, opatrzył go garnizonem dla ściśnienia zamku, czemby nieprzyjaciół mógł zniewolić do poddania się. Nie przyjął tej rady Chodkiewicz, powiadając, że ta budowa byłaby daremną, dla szczupłości garnizonu, a szkodliwą, razem dla rozdziału wojska, uszczuplonego z kąd inąd, ile gdy już Pożarski zbliżający się z posiłkami znajdował się około Borowska, prowadząc z sobą trzy tysiące bitnego ludu. Trudno było dostać Możejaska dla mocnych obron i licznej załogi. Nadchodził też Łyków ze stolicą z wojskiem, który dźwignąwszy niedaleko zamku możejaskiego grodek, a obóz swój wielkimi balami na krzyż wiazanemi opłociwszy, był razem w stanie bronięcia miasta, owszem i spotkania się w polu, gdyby się okazała podać. Przybył z Łykowem pospołu drugi wódz moskiewski Mastruch; ten stanąwszy u bramy przeciwnej zamkowi z konnymi i pieszymi ludźmi, uczynił ją prawie niedostępną. Widząc Chodkiewicz trudność do rozpoczęcia szturmów bez należytych potrzeb, używał wszystkich środków do wyciągnięcia nieprzyjaciela w pole i wydania mu bitwy. Nie było tego dnia, ażeby nasi nie dali zaczepki, podmykając się pod Moskalów, zwodząc z nimi harce; nie mogli ich jednak wyprowadzić w pole. Stał nieprzyjaciół nieporuszony, choć go podjazdami urywano, mając przedsięwzięcie samą rzeczy zwłoką ludzi polskich nadzieć i ochotę w nich tępić.

XVII. Przeplatała wojenne dzieła zakorzeniona zdawna we dworze królewiczowskim płochota. Chłopiec So-

hieskiego pisywał odcienie dla pana wszystkich spraw tak publicznych jako i prywatnych dyaryusz. Wiedział o tem królewicz, i miał wielką ciekawość widzenia owego dziennika. Do tej roboty użył sekretarza hetmańskiego Radwana, rodu miejskiego z Wilna, który od królewicza podarunkami i nadziejami przekupiony, wydawał zdradziecko sekreta własnego nawet pana, zmykał mu ze stołu listy, podsłuchiwał rozmowy; zdolny zaiste instrument dla królewicza do otrzymania tego, czego pragnął. Tą zdobyczą ucieszony Władysław, wysłał z obozu do króla księdza Szoldrskiego pod pozorem spraw ważniejszych, w rzeczy samej skartąc się na Chodkiewicza, że przez zasdrość ku niemu nie dotąd wielkiego nie zrobił, potem na Sobieskiego i Ossolińskiego, jakoby oni hetmana do tej opieszałości złośliwie pobudzali. Żądał od króla, ażeby Ossoliński z obozu był odwołany i ukarany, a na potwierdzenie skarg swoich posłał królowi ów dyaryusz przez Radwana wykradziony. Uchybił nadzieje królewicza skutek. Król hetmańskie postęпки pochwalił, zalecając synowi, ażeby się z nim znosząc we wszystkim, zarabiał raczej na dobre jego serce, niżeli się plotkami i podejrzeniami lekkomyślnie bawił. Względem Ossolińskiego wyraził: iż to co o nim pisał, nienawiść Kazanowskich dyktować mu musiała. Dyaryusz zaś Sobieskiego, ani go czytawszy, w ogień wrzucił w obecności Szoldrskiego, a Władysława mocno w odpisie swoim zgromił, że nieprzystojnie cudzych sekretów dowiadywał się, przydawszy mądre i pamiętne słowa, iż gdybym ja chciał po cudzych szkatułach szukać, co o mnie kto pisze, i królestwo i zdrowie bym stracił ¹⁾. Wspomniane wyżej około Mołajaka podjazdowe utarczki kosztowały Moskalom więcej tysiąca ludzi; naszych kilku zginęło, a sławny kawaler maltański Nowodworski pułkownik, postrzelony w ramię ciętko, utycie onego na zawsze stracił ²⁾. Łyków z Mastruchem widząc pomna-

¹⁾ Bohemolec w życiu Ossolińskiego Tom I. na łarcie 167.

²⁾ Kobierscyki 548.

żające się coraz swoich klęski, zasiliwszy garnizon mo-
żajski świeżym ludem, opatrzywszy zamek w dostateczną
amunicję i żywność, zapalili pobudowane od siebie mię-
dzy grodkami szopiska, i w nocy gromami a deszczem
okropnej, do uciekających podobniejsi, z obozu uszli.
Mastruch uprzedził Łykowa. Garnizon borysowski, za-
brawszy co było można, a żywność spaliwszy, udał się
za pierwszymi do stolicy. Chodkiewicz uwiadomiony o
ucieczce nieprzyjacielskiej, posłał część piechoty do Bo-
rysowa, opanował zamek, resztę żywności od pożaru
ochronił ¹⁾.

XVIII Gdy nasze wojska przez cały miesiąc sier-
pień pod Możajskiem leżały, przybył do obozu Leon Sa-
pieha kanclerz litewski z Adamem Nowodworskim bi-
skupem kamienieckim, przysłanym na miejsce Lipskiego
łuckiego, który w Warszawie został, jako podkanclerzy
świeżo od króla kreowany. Sapieha jeździł na sejm po
pieniądze dla wojska, ale tylko z nadziejami powrócił.
Rycerstwo w ostatnim ubóstwie i niedostatku żywności
zostające wytrzymywało dotąd, jak mogło, nędzę, cie-
sząc się nadzieją w staraniu Sapiehy. Przyjazd jego
próżny pomnożył skargi i szemrania. Zbierały się gro-
mady biednego towarzystwa pod przewodem Kłodziń-
skiego około namiotów komisarzkich, przekładając ze
łzami, że których miecz nieprzyjacielski nie pokonał,
tych niepochybny głód dobił, ile gdy z nich wielu już
od dwudziestu dni chleba kęsa nie widziało. Największą
ponosiła klęskę piechota niemiecka, z której jedni umie-
rali, drudzy uganiając się za strawą, kupami rzucali
obóz. Zanosilo się na powszechną obozu dezercję. Po
długich sprzeczkach uciszył się nieco tumult wyliczeniem
kilku tysięcy złotych, z obietnicą, iż reszta oddana bę-
dzie dnia 28 października. A lubo upłyniony kwartał,
w którym rycerstwo służyć miało, uwalniał one od dal-
szej powinności, i sprawiedliwie niepłatne pulki oddalić
się mogły, pozwoliły jednak na przeciąg służby pod za-
ręką komisarzów, że im należące pieniądze będą w za-

¹⁾ Bohomolec w zyciu Ossolińskiego 168. Kobierzycki 549.

miertwym czasie wypłaconą. Nagła potrzeba kazała komisarzom ręczyć za to, co nie było w ich mocy, ponieważ mieli ze dworu tajemne rozkazy i uchwałę sejmu, aby bez woli króla i stanów, chyba za gotowe pieniądze, wojsk nie utrzymywali ¹⁾, nie naradzając rzeczypospolitej na nowe podatki, a raczej tę wojnę kończąc przystojnymi traktatami. Wszelako mimo to komisarzów zaręczenie, niektóre chorągwie oświadczwały się, że nie są do dalszej służby obowiązane, porzuciły oboz, i do domów swoich rozjechały się. Prócz niektórych lekkich znaków odeszły usarokie Karłowickiego, Plichy, Żorawickiego i Opalińskiego; rotmistrzowie ich zostali sami w obozie, gdy uporczywych odwieść od przedsięwzięcia nie mogli. Opaliński, idąc za naleganiem niechętnych, wodzem ich został i do Polski odszedł.

XIX. Odejście pomienionych chorągwi jak wielce osłabiło wojsko, wkrótce się pokazało. Do nich albowiem wielu z pozostałych tak konnych jak pieszych przyłączyło się, tak dalece, że po słustrowaniu obozu, ledwo w nim tysiąc koni pozostało, ile gdy Lisowczycy dawniej byli odeszli z rozkazu Chodkiewicza, dla sprowadzenia żywności. Nadto i ci nawet, którzy przy królewiczu zostali, będąc głodni i niepłatni, wzbranieli się czynić swojej powinności. Na poratowanie upadających niechybnie wysłał królewicz, jako wyżej mówiono, księdza Białobłockiego kanclerza swego ²⁾ do króla i prymasa, oznajmując o zmniejszeniu wojska oddaleniem się wielu z obozu dla niewypłaty żołdu, oraz o zamięszaniu reszty pozostałej, i blisko mogącem nastąpić zupełnem nieposłuszeństwie. Ze tymczasem upływała sposobna pora do czynienia, a Moskwa korzystając ze słabości naszej i ślepoty, wzmagala się na siły tem straszniejsze dla nas, że ten lud nędzny i niekontentowany znajdował się we wnętrzościach nieprzyjacielskiego kraju, bez mocy, ochoty i zachęty. Ostrzegał króla, że jeśli dwór i rada

¹⁾ Kobierscy 552. Konstytucya roku 1618 pod tytułem: o Moskwie.

²⁾ Kobierscy 553.

wcześnie złemu nie zabiegna, trudno będzie składać winę na hetmana i komisarzy, którzy dotąd jako najusilniej powinności swojej dosyć czynili. Prawie półtora miesiąca stało wojsko u Możejka, nie godnego nie dokazawszy, prócz kilku szczęśliwie odprawionych podjazdowych potyczek. Posiłki moskiewskie przybyły z Łukowem i Mastruchem uciekły niespodzianie, odjęły naszym okazy, wstępnej bitwy. Możejko w świeży lud, amunicją i żywnością opatrzony, bezpieczny był od szturmów i oblężenia, dla niedostatku dział i innej strzelby atakom przyzwoitej, na co najbardziej Chodkiewicz utyskiwał, mając prócz tego wiele do cierpienia z niezgody, plotek, i od burzliwego bez płacy towarzystwa ¹⁾. Wniósł zatem do rady wojennej, aby porzucić Możejko, a udać się tymczasem do krajów leżących między Kalugą i Borowskiem około rzeki Okki, gdzie dla ludzi chleb łatwiejszy, a dla koni pasza, zasiliwszy tymczasem zmniejszone wojsko, prędzejby go zażyciem lepszego bytu do dalszych trudów zachęciły, i przeszłyby się biedy zapominały. Że niebezpieczno stawiać w oczy nieprzyjacielowi lud znużony, niekarny, nieochoczy i nieliczny, który bez zdrowia, posiłku, pieniędzy i nadziei lepszych losów, ani do brania miast, ani do robót polowych mógł być zdolnym.

XX. Sprzeciwili się komisarze Chodkiewiczowi, nie chcąc puszczać na dłużej tej wyprawy, bojąc się króla i stanów, aby skarb na dalsze wydatki nie narażali, i czempredzej wojnę, bądź hazardownem jakim szczęściem, bądź traktatami kończyli. Uchwalone zatem ciągnięcie do stolicy. Dane przyczyny tego postanowienia, że tylko rok jeden do wojowania zamierzony, do którego końca ledwo półczwarta miesiąca zostawało; że wojsko do następującego tylko grudnia służyć obiecało, któremu przy końcu października pieniądze liczone być miały. Że komisarze na to przedłużenie bez woli sejmowej pozwolili; że lepiej czas jesienny, nie tak jeszcze przykry i do roboty sposobniejszy obrócić na jakiś pożytek, niżeli pró-

¹⁾ Kobierszycki 555.

ino leść, a potem się w zimowej chwili na większe trudy, niewczasy, a zatem i szemrania z buntem wojskowym narażał. Co się tyczy żywności, nie zbędzie na niej w okolicach stołecznych; do tego gdy jeszcze w tołnierzach jakakolwiek trwa chciwość sławy, a po odejściu chorągwi burzliwych ustają do zamleusków dzielniejsze podziety, iść raczej śmiało pod mury Moskwy, i okazem cara zbrojnego kusić się mężnie o toż samo szczęście, które niegdyś Żółkiewskiemu u tychże bram wieniec z murów wyniosło. Udały się wojska od Łuteckiego monastyrza ku Ruży ¹⁾ zamkowi, palisadą warownemu, a stamtąd ku Zwenigorodowi leżącemu nad rzeką Moskwą, gdzie dostatkiem żywności i pastwisk przez cały dni strudzone pułki pokrzepiwszy się, w tymże czasie znaczne w ludziach posiłki odebrały. Przybyli gońcy do Chodkiewicza od kozaków zaporozkich, z doniesieniem o ich ciągnięciu na pomoc wojskom naszym, i że w tej podróży znaczne nad nieprzyjacielem odnieśli zwycięstwa, spustoszywszy wiele krajów, wyciąwszy kilka miast ludnych, mianowicie Jelec, Liwno, Sacko, Putywl, Kaługa, a ich starostów w niewolę zabrawszy. Liczba tych Zaporozców była do dwudziestu tysięcy wybranego ludu, pod wodzą Piotra Konaszewicza, którego czerń kozacka przezwiała Sahajdacznym, i który już między Moskwą a Kolomną ²⁾ na rozkazy królewicza i hetmana ście oczekiwał. Powstała w obozie niewymowna radość z tak pożądaney nowiny; udarowani gońcy hojnie; napisano do Sahajdacznego, aby czempredzej pod stolicę spieszyl, dla złączenia się z wojskiem polskiem, które wkrótce tamże stanąć miało. Poślany nadto Jakób Madaliński wojski mściwowski, mąż serdeczny, ażeby Sahajdacznemu imieniem Władysława i Chodkiewicza odniesionych zwycięstw powinszował, z przydaniem listu wiarodajnego, aby wódz kozacki ze starszyzną miał ufnosć w ten wasytek, cokolwiek im Madaliński imieniem królewicza i hetmana tajemnie opowie. Dla więk-

¹⁾ Data 16 września. Bohomolec. Kobierzycki.

²⁾ Kolonna nad zbiegiem rzeki Okki i Moskwy.

szego sjednania powołności wodza, posłano mu buławę, chorągiew i parę kotłów, na znak władzy w wojsku zaporoskiem i przyjęcie w służbę Rzeczypospolitej.

XXI. Nadzieja przybycia Zaporotców orzeźwiła ochotę w naszych; stanęło wojsko we trzy dni z Zwanigorodu pod Tuszynem, niedaleko stolicy, na tamte obozowisku, gdzie przed kilką laty Dymitr drugi, fałszera, kałuzkim pospolicie nazwany, leżał. Wkrótce nadszedł i Sahajdaczny z kozakami, a otoczony gronem setników i assawulów stawił przed królewiczem pojmanych w Jelcu i Liwnie starostów, pospołu z posłami Michała Fedorowicza, wyprawionymi do hana tatarskiego do Perekopu, których kozacy w drodze pochwytali. Listy posłom zabrane zawierały w sobie ofiary pieniężne hanowi, ażeby hordy swoje wypuścił na Ruś i Podole dla łupieży tamtych krajów, a dla rozzerwania i uchylenia wojsk naszych z Moskwy w tamą stronę. Przybycie do obozu Piotra Konaszewicza tem okazalsze było, że pod samą stolicą spotkawszy się mętnie z pułkiem strzelców nieprzyjacielskich, wysłanych przeciwko sobie rozgromił, wyciąwszy z nich i pojmanwszy wielu, a Buturlina ich wodza zająwszy po głowie buławą hetmańską, z konia na umór zwał¹⁾. To tak potrzebne Zaporotców z wojskiem polskiem złączenie się, było dziełem wielkiego kanclerza Leona Sapiehy. Ten sacny minister jadąc z Wiazmy na sejm warszawski na początku roku, wysłał z Orszy jednego z domowników swoich do starszyny kozackiej, z usilnem zachęceniem, ażeby w tak nagłej potrzebie Rzeczypospolitej ratowali królewicza, i na pomoc mu do krajów moskiewskich pospieszyli. Posłaniec sapieżyński wrócił się do kanclerza, czekającego na siebie w Słonimie, gdzie mu o dobrej woli Zaporotców oznajmił. Otrzymał Sapieha list od króla, zachęcający do tejże pomocy, a stany Rzeczypospolitej na sejmie za staraniem tegoż pieczętarza wyznaczywszy sumę dwudziestu tysięcy, bardziej ich jeszcze do tej wyprawy zachęciły.

¹⁾ Kobieński 500. Bohomolec 174.

XXII. Chodkiewicz założywszy obóz pod Tuszynem, postanowił zaczekać nieco na pieniądze, które dla zapłaty wojsku już był wysłał podskarbi wielki koronny Daniłowicz, oraz dla wybadania umysłów moskiewskich względem Władysława. Moskale widząc pomnożone wojsko Zaporozcami i Lissowcami, którzy z rabunków powrócili, ofiarowali pokój, lecz ta ofiara była tylko dla zwłoki, aby w przeciągu nieskutecznych między wzajemnymi posłami umów i poswarków, oręż polski próżnował, a tymczasem upływała pora do wojowania. Jakoż nieprzyjaciół przechwalał się nieraz, iż ma dwóch potężnych mocarzów na zniszczenie Polaków, to jest: głód i zimę. W tej ufności hardy zawsze i przewlokły, długo się umawiał o miejsce rozmowy; nakoniec oświadczył przez Grzegorza Lackiego, iż życzy sobie, aby się następujące traktowanie zaczęło na polach między Możejakiem a Borowskim. Odrzucili komisarze tę propozycję, chcąc aby się to działo raczej w bliskości stolicy, dla odbierania prędzyszych ztamtąd rezolucyj, po którą w najdrobniejszych rzeczach udawać się zwykli Moskale do swierchności, trując czas, a nudząc stronę, aby co na niej wytargowali. Odesłany z obozu tuszyńskiego Usaków z oznajmieniem, że Polacy zbliżają się do stolicy dla sprawniejszej rozmowy z posłannikami moskiewskimi. Napisał list Władysław do bojarów przypominając przysięgę, zalecając powolność, a grożąc zemstą w przypadku uporu i nieposłuszeństwa. Nie przyjęli Moskale listu królewicza, odesławszy go z ostatniem grubiaństwem przez Oporowskiego, Witowskiego i Lipkiego więźniów zamkniętych, a na dopełnienie podlej obelgi, tytuł wielkiego księcia moskiewskiego, przyłączony do imienia królewiczowskiego, zamiast atramentu dziegciem wymazali. Zapanowali oni potem tej zniewagi zwyczajem swoim, gdy im Polacy wyrzucali, podając, iż umieją szanować krew królewską. Wreszcie mówili, iż Władysław tytułu tego próżno żąda, który dla łgarstwa i dumy ojca (to były ich wyrazy) sprawiedliwie utracił; że łaskawości jego nie potrzebują, a zemsty się nie boją.

XXXIII. Atoli niespodziane zbliżenie się pod stolicę zatrwożyło upornych. Wysłali natychmiast Grzegorza

Wółkowa z tymże Usakowem do obozu, skartając się na Władysława, że wtenczas zbrojny przychodził, gdy się oni do pokoju przychylali. Nie jest to, mówili, chęć zgody, ocierać groźny oręż o mury stołeczne, wysyłać pułki po miejscach okolicznych na rozboje i potogi; jeżeli Polacy pokoju pragną, niech powściągną od swywołk rozbiegłych kozaków, umkną się ku Zwenogorodowi, i tam traktować zaczynają. Odprawiono Wółkowa z tą odpowiedzią: Że wtenczas kozacy zaprzestaną kraj niszczyć, kiedy się Moskale wrócą do posłuszeństwa obranemu od siebie monarsze; że więcej jeszcze z Polaki wojsk przybędzie na upokorzenie niekarnych poddanych. Prótno się oni napierają, umknienia obozu od Tuszyna; znają Polacy dobrze koniec tej ich tędzy, ażeby na jednym miejscu ściśnieni, łatwiej głodem poginęli. Że pomknienia wojsk od Zwenogoroda ku Tuszynowi przyczynę dało zwleknięcie czasu, i późna Usakowa ze stolicy wyprawa; nie odejdzie wojsko ze swojego stanowiska, owszem wnet one nieprzyjaciół pod samemi bramami stolicy obaczy. Odpowiedź dana Wółkowowi nabawiła trwogi Moskalów. Tegoż samego wieczora przybył od nich do obozu goniec z prośbą, aby komisarze nie przerywali zaczętej negocjacji, dla której poparcia życzą sobie, żeby oboja strona wysłała trzech szlachetnych dworzan na miejsce między Chodynką i Presną rzekami, gdzie się spólnie umówią o czas i o miejsce poważnego rozgoworu, oraz zaprzysięgną bezpieczeństwo posłów traktować mających. Zadziwiła komisarzów ta propozycja, uczyniona jedynie dla zwleknięcia interesu; odpowiedzieli: że wysyłanie dworzan wcale jest niepotrzebne; że oni sami gotowi są natychmiast jechać, jakóż i wyjechali, przestawszy przed sobą do stolicy towarzysza Sielankę, dla zaproszenia posłów do rozmowy. Pokazało się, że nieprzyjaciół czas tylko wycieńczył. Prótno Sielanka nalegał o przyspieszenie poselstwa. Uparli się Moskale, że bez poprzedniczej dworzan rozmowy nie zaczynać nie będą; a tak komisarze z niczem do obozu wrócili się ¹⁾.

¹⁾ Koblański 586.

XXIV. Wybiegi nieprzyjacielskie, jakby na szyderstwo czynione, pobudziły Chodkiewicza i komisarzy do oblężenia pod stolicę. Postanowili przedsięwziąć oblężenie, mając podostatku ludzi, ile gdy w tymże czasie i Kosacy zaporożcy rozesłani po włościach i na plądrowanie kraju, i Lissowcy z pod Mołajaska do obozu powrócili. Moskwa, miasto od rzeki tegoż nazwiska tak nazwane, albo jej i całemu państwu od siebie dająca, leży na równinie obszernej, nie mając pobliżu lasów, prócz gęstych nakoło krzewin jałowcowych. Na polach okolicznych pełno widzieć monastyrów i cerkwi murowanych; samo miasto gęstemi tychże świątyn, klasztorów, wież i bram wierzchołkami ozdobne, daje pozór jednego z najokazalszych w Europie grodów. Trojaki w niem murów murami od siebie oddzielnemi obwód, Białogrodu, Krymgrodu i Kitajgrodu, daje obraz troistego okrycia miasta, którego całość swoi i obcy wspaniałostwem imieniem, stolicą zowią. Rozległość jego pomnana z murami przyłączona do nich strzelecka sloboda, miejsce licznemi domami nasadzone, które ponieważ zamiast murów drewniany parkan otaczał, wzięło nazwisko drewnianego zamku. Tam było mieszkanie ludzi zbrojnych muskietami, których naówczas liczono do piętnastu tysięcy, dla straży i obrony stołecznej. Jak wiele w tym całym troistego muru obrębie znajdowało się dawniej mieszkańców, pokazuje klęska zadana od Polaków przed kilkunastą laty, kiedy po zniszczeniu ogniem i mieczem Białogrodu, do stu tysięcy dusz różnej płci i wieku w perzynach jego poległo ¹⁾. Przedsięwziął teraz Chodkiewicz ubiedz to miasto, że się spodziewał w niem jednym całe prawie państwo zwyciężyć, jako w siedliaku cara, celniejszych krajowców, sił narodowych, a w składowie skarbów i bogactw monarchii. Sama też ludu nasyconego mnogość, zdolniejsza do tumultów i nieładu, przędała do ogłodzenia, czyniła nadzieję rychłego zdobycia.

XXV. Obrona do wykonania imprezy nocna chwila, między dziesiątym i jedenastym miesiąca października.

¹⁾ *Centenis milibus*. Kobierzycki 570.

Uszykowane i urządzone wojsko od hetmana tym sposobem. Do bramy karwackiej wyznaczony Bartłomiej Nowodworski kawaler maltański; szła przed nim piechota z siekierami, dla wyrąbywania palisady około gródka przy bramie postawionego; za nimi dwie chorągwie piechoty z muszkietami pod Butlerem i Beglem, dla przesłania nieprzyjaciół w czasie wyrąbu. Niesione dalej od dwudziestu żołnierzy petardy do wysadzenia bramy; przy nich szli Nowodworski, Sobieski komisarz, Ossoliński z innymi królewicza pokojowymi, tudzież pięćdziesiąt towarzyszy wybranych z rot Chodkiewicza, Kosakowskiego, Sobieskiego, uzbrojonych w kirysie. Postępowały w posiłku chorągwie Lermunta i Seja i pułk Lissowców pod Czaplńskim. Temu udziałowi rozkazano: że gdyby się udało wysadzić bramę petardą, wtedy piechota węgierska, także chorągwie Butlera i Begla wdmierać się miały na mury, a regiment Lermunta z Lissowcami, z rajtarami pod Gadenem i Sobieszczańskim, wpadać przez otwór bramy. Po drugiej stronie miasta około bramy twerskiej ciągnął Niewiarowski i Przyłupski z piechotą, mającą siekiery na wycięcie grodkowej palisady; za nimi dwiesięć muszkietniów pod Brennem i Fullerem; dalej niesiono dwadzieścia petard, sporządzonych od Barbiera Francuza; przy nich Marcin Leśniowolaki starosta zatorski z wielu towarzyszy swojej roty i z pułku Kazanowskiego wybranych. Posiłkowała ich piechota Apelmana; dziesięć tysięcy Zaporotców, kilka chorągwi rajtarów pod Klebkiem, Roznem, Adarkasem, Sokołowskim, Potemkinem i Plettembergiem.

XXVI. Wiedzieli dobrze Moskale, co urządzono w obozie naszym. Ostrzegło ich o tem kilku zbiegów z piechoty niemieckiej; przeto uczynili dawniej mocne przygotowanie na odparcie gwałtu. Osadzili bramy liczną strażą; pomocowali obrony nasypem nowych szanieców; rozstawili po murach gęstą piechotę z muszkietami i berdyszami; pomnożyli garnizony w grodkach przedbramnych; słowem, czekali burzy ze wszelką ostrożnością, tem mniej szkodliwej, że przewidzianej. Za danym znakiem ruszyli się nasi z obu stron ku bramom. A naprzód u bramy karwackiej przyłożywszy Nowodworski petardę

do grodka, wysadził wstęp do niego, i otwór do samej bramy uczynił; do której gdy podobną machinę przysadza, odebrał szwank z muszkietu w tę samą rękę, w którą pod Mołajskiem był postrzelony, i jeszcze się zupełnie nie wyleczył. Po zranionym Nowodworakim nie było więcej czasu do podsady. Wysypała się gęsta Moskwa do bramy. Strzelano się z obu stron i rąbano palasami z większym dla Moskwy szczęściem, która i z za murów nieustannym ogniem parząc, z przodu i z boków naszych razila. Nie dali im posiłku Lermuntowscy z Lissowcami; wytrzymywali jednak mężnie ochotnicy przez kilka godzin aż do białego dnia, póki się zasad nie cofnęli. Ubito z naszych do trzydziestu, trupy Moskale zawlekli do miasta dla napasu okrucieństwa. Ranionych liczono do stu. Z godniejszych zginął Janikowski, towarzysz znaku Kosakowskiego. Ranieni z tychże Jakób Sobieski komisarz, Krzysztof Sapieha wojewódzce Witebski, Stetkiewicz, Paszek, Komorowski, Sej i Bagel. Zbiegowie moskiewscy o większej liczbie zabitych swoich i ranionych powiadali. Niemniej niepomyślnie udało się naszym przy bramie twerskiej. Próżne były uśłowania Leśniowskiemu z Francuzem dla obazerniejszej fosi, do której przebycia piechota krótkie drabiny przyniosła, a Moskale też przypadłszy, ochotników rozproszyli i dwie petardy zabrali.

XXVII. Taki miało koniec przedsięwzięcie Chodkiewicza z winy podobno jego samej ¹⁾, iż układów swoich nie utaił, a wiadomy prostym nawet żołnierzom sekret łacno nieprzyjacielskich uszu doszedłszy, uczynił ich ostrożnymi. Druga była omyłka w tym ataku, że czyniącemu mężnie u bramy karwackiej Nowodworakiemu z ochotnikami nie dano posiłków, już albowiem Moskale przestraszeni uciekać od murów poczęli, że ich ledwo piechota niemiecka w Moskwie łodująca, przypadłszy od bramy miekickiej, zatrzymała. Ganiłono i to jeszcze, że pierwej nie obejrzano przez szpiegów jakie były przeprochy; nie przygotowano drabin naletytych, zasadziwszy

¹⁾ Kobieliński 575.

się na samych petardach, których użycie, jako ostrzegali komisarze w radzie wojennej, wtenczas tylko skutek by wzięło, gdyby przy nich inne rzeczy wcześniej były opatrzone. Atoli jeżeli pomieniony atak nie dopełnił nadziei, w tem przynajmniej był szczęśliwy, że Moskale widząc naszych stateczność, nie tak się twardo od pokoju uchylali. Stanęli jednak uporczywie przy tem, aby żądane z obu stron przez delegatów ułożenie pokoju poprzedziła rozmowa dworzan. Była ona weale niepotrzebna, niezwykajna, i wynaleziona jedynie dla przewłoki czasu; wszelako musiano na nią pozwolić, aby się mniejszej wagi rzeczami istotny interes nie zrywał. Wyznaczyli komisarze trzech dworzan królewskich: Małińskiego, Nieborowskiego i Rydzyskiego, dawszy im pewne instrukcye, aby się o czas, miejsce i bezpieczeństwo dla stron kontraktujących umówili. Trwał ten rozgówor przez wiele dni, ponieważ Moskale pełni zawsze wybiegów, nowe a nowe trudności wynajdowali, na jakie się tylko podejrzliwy umysł zdobyć może; nakoniec po długiej i obmierzłej nudzie uchwalone miejsce umowy pod samemi stoliczy murami nad rzeką Presną; wyznaczony dzień 1 listopada; zamierzona liczba delegatów z ich konwojem; co wszystko przysięgą potwierdzono.

XXVIII. Wszelako, ażeby oręż nie próżnował, ponieważ wojska całego trzymać na jednym miejscu niedostatek żywności bronił; wysłani Zaporozcy z Lissowcami od Chodkiewicza na płądrowanie włości około Kolumny i Perejasławia riazkańskiego nad rzekę Okkę, cały ten żyzny kraj zniszczyli. W tej wyprawie zabity mężny Czapliński wódz Lissowczyków wymierzonym z gródka niejakiegoś Moskala muszkietowym postrzałem, napełnił żalem całe wojsko, które waleczności jego nie raz było świadkiem. Wyjechali delegaci na dniu umówionym pod bramę twerską: Adam Nowodworski biskup kamieniecki, Konstanty Plichta kasztelan sochaczewski, Leon Sapieha kanclerz wielki litewski, Alexander Gośiewski referendarz litewski, Jakób Sobieski województwa lubelskiego, w konwoju pięciudziesiąt piechoty i jazdy. Ten konwój pod swoimi przywódcami stanął nieco opodal. Delegaci w komitywie pięciudziesiąt towarzystwa bliżej

przystąpili. Z moskiewskiej strony przyjechali Fedor Iwanowicz Szeremetów, Danił Iwanowicz Mezecki, Artiem Wasilewicz Izmajłów, Iwan Iwanowicz Bołotnik sekretarz carski i Matfiej Sumów pisarz legacyi. Konwój moskiewski złożony był ze dwóch tysięcy piechoty i jazdy, którą starszyzna, jakby do boju po obu stronach przywarach uszykowała. Pierwsi Moskale przywitali Polaków i wzajemne przywitanie otrzymali, a nie chcąc zsiadać z koni, lubo o to dla wygodniejszej rozmowy byli prośbieni, tak mówili. Że tu stawają z woli wielkiego kniazia i cara Michała (którego tytuły długo wyliczali) dla traktowania o pokój; lecz naprzód ostrzegają, aby od naszych żadna nie była czyniona wzmianka imienia cara obranego Władysława, i jego praw mniemanych, które już samym czasem dawno w niepamięć poszły. Upewniali delegatów, że jeźliby przy tem stanęli, Moskwa bynajmniej nie przystąpi do umowy, gotowa cara swego Michała, choćby z utratą fortun i życia, nigdy nie odstępować. Dodali chlubnie, że weale tego z Polakami pokoju nie pragną, a jeźli to czynią, tedy żądaniem ich samych uprzedzeni.

XXIX. Odpowiedział kanclerz Sapieha refutując powieść moskiewską, iż oni sami niedawno przez Zelebowa i innych posłów swoich pierwsi o pokój prosili, co przeciwnie teraz Polakom przypisują. Przypominał im tylokrotne poselstwa do króla Zygmunta z prośbą o przysłanie Władysława do stolicy, i uczynioną mu wierności przysięgę. Rozwodził srogość wiarołomstwa, obelgę przed światem, karę przed Bogiem, zaszczyt z posadzenia na tronie krwi królewskiej, bliskiem tylu królów i cesarzów powinowactwem znakomitej, wprowadzenie słodsze go rządu i praw do ludzkości przystosowańszych; większą wolność; niepodległe życie z majątkiem arbitralnej panującego woli; jurysdykcyę sądowę własność każdemu ubezpieczającą. Okazywał istotne i główne pożytki ze związku obu narodów sprzymierzonych wynikające: ułatwienie handlu, połączenie krwi polskiej z moskiewską przez wolność wzajemnych małżeństw, z kąd umocowana jedność serc i umysłów silniejszą będzie bez pochyby lotrującemu bezkarnie w obu

krajach pogaństwa, prędsze umorzenie spraw o granicę o zabory miast i prowincyj przez Moskwę Polakom i darych, łatwiejszą między ojcem a synem zgodę, twiejsze dla dojścia sprawiedliwości komisye. Nakon poniżając urodzenie Michała, (jakby najokazałszy drwa z drobnych nasion, ogromne rzeki nie z małych źdźdeł, a potężniejsi na świecie mocarze w pierwiastku domów swoich nie z mniej znakomitych pochodzili) groził zemstą, pociągał obietnicą łaskawości, i co tylko przygotowana mowa w takich okolicznościach najdokładniejszego wynaleźć może ¹⁾ do przekonania.

XXX. Nie przeczyli delagaci moskiewcy wobec obrania Władysława za cara i przysiędze mu uczynnej; przyznawali się, iż go mieli za pana, modlili się po cerkwiach za przyszłą jego pomyślność, pisali im jego w aktach i ukazach publicznych, używali na pczęciach jego herbów, bili złotą i srebrną monetą p jego stemplem, oddali pod straż Żółkiewskiemu ze sto cą berło, koronę i inne znaki carskiego dostojęństwa do jego przyjazdu. Wszelako, mówili, iż im nie dotrmano słowa: nie przybywał do Moskwy Władysław i lokrotnie żądany i zapraszany; zatrzymali Polacy przeciwko prawu narodów posłów, na sprowadzenie obranego cara wyprawionych; król Zygmunt względnie na swoją osobę niżeli na syna, zapragnąwszy sam panowania, utrzymywał królewicza, wybadywał i nakłaniał umysły obywateli moskiewskich przez ludzi sobie poufanych, ażeby mu raczej jako już dojrzałemu w wiekach i znającemu sztukę królowania, koronę włożon niżeli synowi młodoletniemu. Groza wspomnieć, powiadał o wojska wasze w kraju moskiewskim broiły. Nie przestając na zwyczajnej żołnierzom żywności, puścili zbyt kochne obżarstwo do wina, korzeni i wszelkich koci stołowych; wydzieraliście pieniądze, i co tylko ku szatniejszego łakome oczy pożądały. Skaziliście dom nasze gwałtami żon i córek w obecności mężów i m dzieciów. Rozpaleni trunkami opilecy, a po mieście błądzą

¹⁾ Koblański 184.

dawaliście niewinnym zaczepki; rąbaliście bezbronnych, nie innem nas imieniem, jak łotrów, zdrajców i psów nazywając. Nie umknęła się ręka wasza od łupieży cerkiewnych; nakoniec spaliliście miasto, zabraliście skarby wiekami zgromadzone, a całe prawie państwo dla swywoh waszej jedyną zostało pustynią. Można było dalej martwym służebniczej niewoli posągiem zostać? Można się dalej ludzi kłamstwami króla waszego, zwlekającego posłanie synowskie? Oczekaliśmy nań dosyć długo, zmogliśmy cierpliwie niewolę naszą, a wasze zbytki; wszelako gdy nas nadzieja mijala, a państwo nasze bez pewnego rządcy, jak łódź bez sternika, na większe co nas naratało się szturmy i przepaści, musieliśmy w niebytności obranego, myśleć o nowem wybraniu. Oddaliśmy berło Michałowi Fedorowiczowi, przysięgliśmy onemu, gotowi łożyć na jego utrzymanie zdrowie, życie i wszystko. Daremnie ród jego poniżacie. Bóg wiekuisty posadził go na tronie, a tem samem równym go uczynił wszystkim na świecie królem. Blask korony danej mu z wyroków niebieskich nagrodził przypadkowego urodzenia chlubę. Nie godzi się, panowie posłowie, obelżać boskiego namaszczence; jeśli mowom waszym powściągu nie dacie, usłyszycie od nas niemiłe powieści o waszym królu. Niewczesnie nam Władysława zalecacie, który tu u nas niechętnych pochwał waszych nie potrzebuje; porzućcie wznowiać rzeczy już niepamięcią zatarte, a do przywrócenia niepodobne ¹⁾).

XXXI. Dana na to odpowiedź: Próżne to są wybegi, próżne wyszukiwane przyczyny do pokrycia jawnego krzywoprzysięstwa, jakoby mu dało okazę późniejsze Władysława przybycie. Mogłże bezpiecznie jechać do was syn królewski, gdy wnet po przysiędze okazała się zdrada? Lepunów, Pożarski z innemi krajowcami, zapaliwszy bunt gminny, sami carskiego dostojenstwa zapragnęli. Pewnie ich rękami ojciec syna miał powierzyć, nie widząc od was samych żadnego wsparcia, którzy bez rady, bez mocy, bez chęci czynie-

¹⁾ Kobierszyki 184.

nia, próżnemi tylko buntu waszego widzami byliście? Można się było na wasze przywiązanie i wierność spuścić? Kto zdradzie pobiła, sam, lubo utajony, zdradę wspiera. Należało wam w samej iskierce przygasić tlejącą rebelią, ukarać przykładnie onej przewodzców, rzucić tamę przewrotnym radom, przywrócić pokój wewnątrz, dopiero na dokonanie spokojności czekać przybycia Władysława, nie żeby on w pośrodku sedycei jednych, a oziębłości i słabości drugich, miał razem do czynienia z otwartą bronią, a tajemnym niedostatkiem. Nie wykroczył król przeciwko prawom narodu zatrzymaniem Filotera metropolity i Galliczyna, posłów. Szpiegami oni u dworu, nie pośrednikami pokoju byli; jawne dowody i autentyczne ich niedobrej woli ku Władysławowi, dosyć skromną na nich przez zatrzymanie zciągnęły karę. Spalenie stolicy stało się bez wiedzy króla i synowskiej; westchnęli oboje na tę klęskę, ale ktoś jej pobudką? Rozdrażniona wojsk cierpliwość ustawicznemi podstępami obróciła się w szaleństwo. Cóż mieli ci robić dalej, których Zarucki, Potarski i Lepunów oblegali ścianę, jeżeli nie dobywać szabel i rzucić się do zacięgi. Rozpusta w ludziach wojskowych jest zawsze naganna. Odnieśli by w czasie swoim karę winowajcy; powróciły by się prywatne właścicielom szkody. Języków trudno poskromić ile w zlewie dwu narodów sobie jeszcze nienawy, gdzie jeden drugiego się boi i nieukontentowania przyczyny zwala. Wszelako nie było i w was należytej skromności. Wszczynaliście spory, nie hamowaliście mowy, ginęło naszych wiele przez tajemne mordy; a widoczny za murami ożg i miasto oblezione, albo przyjacielskie z oblezionymi rokowało sprawy? Słabe to nader pobudki do wiarołomstwa; nikozemna excusa, że przysięga wasza z czasem zwietrzała, w której nie były nigdy określone od was pewne granice, alćcie ją Władysławowi bez wymiaru na wieczne czasy i jego następcom wykonali. Nie rozumiejcie, aby Bóg miał odbić królewicza, albo w nas stygła chęć i ochota poparcia jego sprawy z równą we wszystkich ofiarą wyłania krwi i straty życia za tak sprawiedliwy interes.

XXXII. Na tych i tym podobnych sporach zeszło

bez skutku kilka zjazdów ¹⁾. Moskale uporczywie Mi-
chała utrzymywali, a na samo wspomnienie praw kró-
lewicza, które zawsze zwietrzalemi być powiadali, zu-
pełnie już zaszęłą umowę rozerwać chcieli. Pomogło nie-
pomaga do tego uporu przejście listów z Polski. Lipski
biskup łucki i podkanclerzy napisał list ze dworu do
komisarzów, ostrzegając, że ponieważ wojna z Tatarami
była bliska i nieuchronna, ażeby oni choć przycięższe-
mi kondycjami nie gardzili, a jak najrychlej traktaty
kończyli ²⁾. Tę ekspedycją przejęli Moskale, wypadłszy
z garnizonu mołajskiego, i do stolicy zawieźli. Delegaci
moskiewscy ukazali pismo komisarzom naszym na trze-
cim zjeździe, wyrzucając im nieposłuszeństwo królowi
swojemu, że mimo jego wolę sami zwłoki w dokończeniu
rychłym interesu czynili. Wymawiali się komisarze świę-
szym króla rozkazem, danym sobie przez przybyłych
niedawno kolegów Nowodworakiego i Sapiehę, lecz to
niewiele pomogło. Moskale znając naszą słabość sta-
wali upornie przy swoim zdaniu, i mówić więcej nie
chcieli. W takich okolicznościach zostając komisarze, gdy
już czas zimowy nadchodził, a niepłatne wojsko co-
dzienne w obozie czyniło dezercye; gdy z drugiej strony
nie było woli królewskiej ciągnięcia tej wojny, posta-
nowili szukać środków takich, któreby koniec ich tru-
dom, z ocaleniem honoru króla i ojczyzny, a zachowa-
niem praw Władysława przyniosły. Najtrudniejsi byli do
traktowania królewicz z hetmanem. Chodkiewicz żadną
miarą nie życząc wymuszonego pokoju z obelgą rzpltej,
radził rozłożyć wojsko na zimowisko około stolicy i
w zabranych zamkach, a komisarzów wysłać na sejm
do Warszawy, dla pieniędzy i nowych posiłków. Komi-
sarze, stawając przy woli królewskiej, nie przyjmowali
tej rady. Królewicz tak był smartwiony, że podzięko-
wawszy hetmanowi za jedność z nim zdania, groził ko-
misarzom niełaską i odwetowaniem w czasie. Uskarżał
się na nich, że go uporem swoim od tronu carskiego

¹⁾ Od 15 października do 4 listopada.

²⁾ Piasiecki 370.

oddawali, mianowicie zaś na Sobieskiego i Ossolińskiego jakby się pierwszy kwapił do ożenienia z Wiśniowia wojewodzanką ruską, drugi z Daniłowiczówną podłą białą koronną.

XXXIII. Ledwo się dał zatem nakłonić komisarz ażeby na traktowanie szwolił. Wyperswadował mu i wodworaki biskup kamieniecki, pokazawszy kartę w swoją ręką w Warszawie podpisaną, że się od nowego pokoju uchylać nie będzie, oraz listy królewskie nalegające o toż, i skrypt sekretny sejmowy w tajni teryi. Nie czuł się Władysław być obowiązanyym takim pismami do zachowania prawa swojego, poddając w tem na sąd całego świata, że miał sprawiedliwą przyczynę upomnieć się o to orężem. Miłość ojca i narzuciła go do przychylenia się na prośbę komisarza pod tą kondycją, ażeby Moskale przez posłów swoich prosili u niego o darowanie winy za rebelię, ustąpienie niektórych zamków, wrócili nakłady wojenne (co Sandom dla lepszych przyczyn dawniej uczynili), że dopóki wtenczas od wykonanej przysięgi wolnymi zostaną. Przetoczyli komisarze także królewicza delegatów na skiewskim na dalszym kongresie, wyprobawawszy pierwszej najważniejszymi dowodami sprawiedliwość jego elekcji; ofiarowali pokój wieczysty, jeżeli Moskwa powróci Polsce te wszystkie zamki i ziemie, które po panowaniu Alexandra i Zygmunta I. królów zabrali Władysławowi odda Psków z okolicami. Nie przyjął Moskale tej propozycji; odrzucili wieczysty pokój; nie przyznawali się do rebelii, ani za nią przeproszać chcieli nazywając pretensje królewicza zwietrzaleni i szkodliwymi już dawno kłamstwem Polaków. Darma, mówił pragnie wasz Władysław, abyśmy mniemane prawo jego oddawaniem zamków i pieniędzmi okupowali; niech iście z obozu idzie do ojca, a wy jeżeli chcecie pokój znośniejszych na to środków szukajcie. Spytał się komisarze, pod jakąby kondycją Moskale szwolił na zwieszenie broni, i na jak długi czas? Odpowiedział

*) Kobierzycki 564.

aby się Polacy kontentowali Smoleńskiem, inne zamki zabrane wrócili, a tak pokój do lat dwudziestu otrzymają. Nieprzyjęta z naszej strony ofiara; po długich sprzeczkach ustępowali delegaci Staroduba, Czerniechowa, Muromaka, Poczapowa, Newla i Siebieża, gdyby pokój stanął. Komisarze żądali przydatku Brańska z powiatem komarzyńskim, Nowogroda siewierskiego, Trubecka, ustępując wzajemnie Wiazmy i Kozielska. Zerwał się na tem kongres. Nasi odjeżdżając od delegatów zapowiedzieli im, że ponieważ ofiarowanym pokojem gardzą, pójdzie Władysław na zimowanie wgląd Moskwy, a których łagodnością nie mógł nakłonić do powolności, broń będzie przymuszał. Nie ulękli się pogroźek Moskale, wiedząc dobrze, że Władysław rad nierad będzie musiał powrócić do Polski, dla zimy, głodu, niedostatku pieniędzy i szemrania żołnierskiego.

XXXIV. Potrzeba było porzucić tatarskie stanowisko; dojmowało pałkom srogie z głodem zimno. Wojaka stać musiały pod niebem; nieprzyjaciół popalił nakoło wioski; nie było nigdzie drzewa do budowy szoplisk, dla zasłony od śniegów i pluty. Chodkiewicz kazał ogłosić gotowość do wyciągnięcia, dostawszy nieco pieniędzy przysłanych od podskarbiego przez Włostowicza. Tą lekką w biedzie podsyta, a nadzieją pożywniejszego gdzieindziej stanowiska ncieszone wojsko uszykował hetman, i w porządku pod same mury stołeczne prowadził. Nie spodziewali się Moskale tej rezolucyi, i byli z podziwienia, czyli z bojaźni, dopuścili przechodu bez żadnych wycieczek i strzelania. Bojaźni dowodem był wysłany natychmiast ze stolicy goniec do komisarzów, proszący, aby zaczętej negocyacyi nie rozrywali, owszem powróciwszy do niej, kończyli to dzieło z nadzieją lepszego skutku. Już był Władysław za monastylem Trojeckim o mil kilkanaście od stolicy. Odległość miejsca, a bardziej wzgląd na honor, nie dopuściły komisarzom powrotu. Uradzono wysłać trzech plenipotentów: Sapięgę wojewodzica witebskiego, Karśnickiego i Rydzyskiego sekretarzów królewskich. Dane im sekretne instrukcyje, według których mieli sobie postąpić z delegatami moskiewskimi, przytem listy wiarodajne z u-

pownieniem Moskalów, że jeśli się z plenipotentami na sprawiedliwe zgodzą kondycje, nie omieszkają sami komisarze ze wszelkimi przynależącymi do tego aktu solemnnościami zjechać na dokonanie traktatu, i przysięgą potwierdzą.

XXXV. Wojska polskie rozlokowały się około Trojeckiego monastyru i Pereśławia Zaleskoj. Władysław stanął w Rohaczewie z gwardyami. Nowodworaki biskup z Sapiehą, kanclerzem i Gosiewskim referendarzem we wsi Swatkowicach, bliskiej stanowiska królewicza, a od monastyrza Trojeckiego pół mili odległej. Chodkiewicz część wojska rozłożył w okolicach Pereśławia. Odmiana miejsca nie odmieniła umysłów. Zbuntowało się rycerstwo za powodem pułku Kazanowskiego. Kłodziński, dawny ów za towarzystwem mowca, nalegał o zapłatę, spodziewając się wziąć więcej z przywiezionych pieniędzy, niż odebrał. Pełno było rozruchów na stanowiskach komisarzkich; grożono i zaprzysięgano, że jeśli nie dojdzie żołd należyty, wojsko we trzy dni z Moskwy wynijdzie. Trwały te halasy przez cztery dni¹⁾; ledwo one królewicz zaspokoił, uprosiwszy cierpliwość do środka grudnia. Wysłano dwu towarzyszy do króla z dopominaniem się o zaległe czterdzieści tysięcy, ażeby one od podskarbiego odebrawszy przywiezili do obozu, w którym się zostać pułki obiecują, jeśli w przeciągu zamierzonego czasu pokój nastąpi. Niemniejszą uczyniły trwogę pułki litewskie, założywszy dalszej służbie takie kondycje, na które komisarze bez ujmy honoru swego i wierności pozwolić nie mogli. Po długich poswarkach, aż do dnia 13 grudnia trwających, przystały na to, że czekać miały przez dziesięć niedziel pod chorągwiami, bądź w kraju nieprzyjacielskim, bądź, jeśli pokój nastąpi, w ziemiach rzpltej przez Moskwę ustąpionemi być mających.

XXXVI. Tak krótki czasu przeciąg służbie wojskowej zamierzony, głód i mrozy niecznośne, a mianowicie przy ustawicznem żołnierskiem nieposłuszeństwie, pło-

¹⁾ Od 19 do 23. listopada. Kobierszcki 596.

na nadzieja przyszłej wypłaty dla niedostatku w skarbie, trapiły mocno zchorzałego Chodkiewicza. Złotona rada wojskowa względem dalszego popierania wojny. Wszystkich było zdanie, ażeby Chodkiewicz z częścią ludzi prowadził królewicza do Wiazmy albo do Smoleńska na zimowanie, druga część została w kraju nieprzyjacielskim pod komendą dwóch komisarzy, a tymczasem czyniły się różne wycieczki na włości dla trapienia Moskalów i łamania w nich upor. Uchwalono zostawić razem przy wojsku narodowym Zaporotców i Lisowczyków. To postanowienie rozgłoszone po stanowiskach wznieciło przygaszony rozruch. Nie chciały pałki zostawać w Moskwie bez królewicza pod komisarzami, albo im kondycye najtwardsze dając, i rewersów z podpisami, jako się w nich mieli uiszczyć, wymagając, zabierały się do konfederacyi. Rad był królewicz temu rozruchowi, nie chcąc z Chodkiewiczem porzucić wojny i kraju nieprzyjawnego. Były niektóre nadzieje, że Moskale statkiem i cierpliwością naszą zniewoleni, złożą nakoniec upór, i przystaną na wszystkie kondycye; dla czego Władysław z hetmanem życzyli zerwać poczetą negocyacyą, i z szablą w ręku wiosny czekać. Przystawali na żądanie królewicza komisarze z tym warunkiem, aby ugłaskanie żołnierzy wziął na siebie, a jeżeli chce dalszej wojny, aby wojsku płacił nie ze skarbu rzeczypospolitej, ale ze swojej kieszeni, albo w nadzieję przyszłego objęcia carstwa; nadto, aby na to wszystko dał kaucyą na piśmie królowi i komisarzom, dla uwolnienia ich od skarg sejmowych.

XXXVII. Królewicz widząc trudność w poparciu czego żądał, przystał nakoniec na traktaty. Wszelako szły rzeczy słabo i powoli w rozpoczętych rozmowach w stolicy przez wysłanych dawniej plenipotentów. Po kilku rozmowach daremnych przysłały do obozu obie strony z oznajmieniem, w czem najgłówniejsze były zawady. Moskale wzbraniłi się ustępować Brańska, a zawieszenie broni do dwudziestu lat przedłużali. Nasi najgorliwiej przy innych pragnęli tego zamku, a pokój dziesięcioletni tylko mieć chcieli. Oboja strona żądała kategorycznej rezolucyi od komisarzy. Odpisał Sapieha

kancierz swoim i kolegów imieniem, że próżno je nalegać o Brańsk, o który ponieważ się tak mocno użali Moskale, lepiejby na to miejsce przyjąć ofiarować Sierpiejsk, o czym oni wyraźnie w listach swoich, pisanych przez Oharowa oznajmowali. Odpisano razem Moskalam, że ponieważ oni dla pokoju zamiast Brańska ofiarują Sierpiejsk, w czem Rzeczpospolita niewielką i krzywdę swoje widzi być nagrodą, potrzeba ażeby i bonifikacyi przydali Massalsk z Zawołociem, ani więcej zwlekali czasu, udając się wreszcie do plenipotentów od których usłyszą wszystko, co komisarze względem pokoju lub dalszej wojny u siebie postanowili. Dali prócz tego tajemne przestrogi plenipotentom, ażeby w traktowaniu łącznymi nader nie pokazywali, nalegając mocno o danie Brańska, albo zamiast onego Sierpiejsk z Massalskiem i Zawołociem; wszelako w przypadku uporu, aby się Sierpiejskiem kontentowali. Względem pokoju, nie mieli go więcej nad czternaście, a najdalej nad piętnaście lat przedłużać, inne zaś rzeczy, ażeby do walnej z komisarzami umowy odłożyli.

XXXVIII. Plenipotenci zakończywszy rozmowę 8-go dnia grudnia, powrócili do obozu, a za nimi wkrótce posłowie moskiewscy przybyli do monastynu trojeckiego przesyławszy przed sobą Iwana Wasilewicza Polejowa dla oznajmienia o ich mającym nastąpić przybyciu, em dla umowy miejsca i bezpieczeństwa. Obrana zatem dla zjazdu wioska nazwana Dywilina. Zgromadziły się obustrony, i poczęto traktować, siedząc u jednego stołu z większą niżeli dawniej grzecznością i zaufaniem. Za chodziły tylko spory względem objaśnienia niektórych obojętnych wyrazów, lub ich odmiany. Moskale powiedali, że od danego sobie w stolicy, a od cara examowanego instrumentu, na krok nie odstąpią. Wszelako dać się powoli nakłonić, i dnia 11 grudnia ułożyli z naszymi traktat, podpisali się, przyłożyli pieczęci i zaprasygli. Zawierał on w sobie ośmnaście punktów, z których się ¹⁾ znakomitsze kładną:— Pokój między dwiema

¹⁾ Kobierzycki na karcie 606.

narodami trwać ma przez lat czternaście, to jest od roku 1619 dnia 3 stycznia, do roku 1633 i dnia takiego. W przeciągu tych lat obierają się sześć miesięcy lipców, w których mają być czynione między stronami umowy, względem dalszego przedłużenia pokoju lub wojny. W czasie zawieszenia broni król Zygmunt, królewicz Władysław, oraz rzeczpospolita polska i wielkie księstwo litewskie, od wszelkiej nieprzyjaźni ma się zachować. Nie mają być najeżdżane żadne ziemie, miasta, zamki i powiaty państwa moskiewskiego, pod pretekstem mniemanego prawa, ani nowe twierdze stawiać, co wzajemnie Moskwa świątobliwie dochować obiecuje. Zamki i miasta dla pozyskania pokoju te ustępują się i darują Polakom: Smoleńsk, Biała, Rosław, Drohobuz, Sierpiejsk, Trubeck, Nowogród siewierski z okolicznymi ziemiami z obu stron rzeki Desny sytnowanymi, także Czerniechów, Monasterako, Muromsk. Polacy zaś wrócą Moskalom Kozielsk, Możejask, Meżezersk, Wiaznę z okolicznymi włościami, a za oddanie sobie tych zamków rekompensowani będą od Moskalów Poczapowem, Starodubem, Popową górą, Nowem, Siebieżem, Krasnem, Toropciem, Wieleżem ze swojemi ziemiami.

XXXIX. Wszystkie te zamki i miasta ze swoimi obywatelami, także działami i wszelkim wojennym rynsztunkiem, ziemie zaś i powiaty ze wszystkimi swoimi ziemianami oddane będą Polakom, wyłączwszy kniepców, którym się wynieść gdzie indziej będzie wolno. Michał Fedorowicz nie ma używać tytułów inflantskiego, smoleńskiego, czerniechowskiego, które właściwem prawem należą królowi polskiemu. Obraz cudownego św. Mikołaja zabrany w Możejasku Polacy powrócą. Więźniowie szlachetniejsi od Polaków więci, to jest Filaret metropolita rostowski, Wasil Galliczyn, Tomasz Łukowski, Sehin z żoną i synem, archiepiskop smoleński, mają być na dzień 25 lutego wolno puszczeni. Moskale wzajemnie na umówiony dzień uwolnią Mikołaja Strusia, Charlińskiego, Chocimirskiego i innych żołnierzy, podczas obleżenia stołecznego przed laty zabranych. Szujski, Trubecki z inną szlachtą moskiewską, będą mieli

wolny powrót do ojczyzny, jeżeli powrócić zechcą. Po temi najgłówniejszymi kondycyami stanął pokój czteroletni w Dywilinie; inne tykające się bezpieczeństw handlu i granic, od Kobierzyckiego, z którego tę historią po części piszemy, są opuszczone. Należy też nie wspomnieć o Bazylim Szujskim carze, wydanym przez Moskalów Żółkiewskiemu podczas dawniejszej na stołeczną wyprawę. Ten niefortunny monarcha, stawiony w Warszawie na sejmie, i wkrótce pod strażą w zamku gostyńskim z należytą stanowi jego wygodą chowany, z żalem i z tęsknoty w przeciągu jednego roku życia dokonał Niedźwiedzia po nim zszedł także ze świata brat jego Dymitr. Ciała obu pogrzebione tamże przed bramą zamkową. Atoli po zaspokojonych wojnach moskiewskiej i tureckiej, król Zygmunt przenieść rozkazał te martwe zwłoki do Warszawy, gdzie im wspaniałe nadgrobie w kościele dominikańskim, nazwanym pospolicie kaplicą moskiewską, z napisem na marmurze postawił¹⁾ Około roku 1635, Władysław IV syn i następca Zygmunta, uczyniwszy pokój i przymierze wieczyste z Moskwą,

1)

JESU CHRISTI DEI FILII
REGIS REGUM DEI EXERCITUM
GLORIAE.
SIGISMUNDUS III REX POLONIAE
ET SVECIAE

*Exercitu Moschovitico ad Clusinum caeso, Moschovias metropoli deditum
accepta, Smolensco reipublicae restituto.*

*Basilio Szujscio magno duce Moschoviae et fratre ejus Demetrio militibus
praefecto captivis jure belli receptis.*

Et in arce Gostinensi sub custodia habitis ibique vita functis.

*Humanas sortis memor
Ossa illorum huc deferre,
Et ne se regnante etiam hostes
Injusteque sceptris parantes
Justis sepulturae carerent.*

IN HOC

*A se ad publicam posteritatis memoriam
Regni sui nomen
Exstructo Trophaeo*

DEPONI JUSSIT

Anno a partu Virginis MDCXX.

Regnorum Poloniae XXXIII.

Sveciae XXVI.

pozwoili posłom moskiewskimabrać z Warszawy rze-
czone ciała, a kamień ów z napisem posłał carowi Ale-
xemu Michalowiczowi przez Adama Kisielea kasztelana
kijowskiego²⁾, na usilne nalegania Moskalów, nie chcą-
cych zostawić w Polaszce pamiątki dawnych klęsk
swoich i odniesionego wstydu. Wielu Polaków ganiło
królowi tę łapochę w pozwoleniu wydania owego kamie-
nia, a najbardziej miano za złe Kisielowi, jakoby on,
będąc także z Moskalami religii, dla przypodobania się
carowi Alexemu, świeżo po zmarłym ojcu na tron wstę-
pującemu, namówił króla do tego postępku.

XL. Ogłoszony pokój począł natychmiast przynosić
żądane z obu stron pożytki. Moskale obiecali żołnie-
rzom naszym, po wioskach chorobami złożonym, wszel-
kie bezpieczeństwo, i staranie o ich zdrowiu. Komisa-
rze wysłali gońców do Kozaków zaporozkich, oznajmu-
jąc o zawartej zgodzie, oraz z rozkazem surowym, ażeby
dalszych spustoszeń nie czynili. Rozsypali się da-
wniej ich pułki po głębszej Moskwie, roznosząc około
rzeki Okki rozboje i pożogi. Wzięta od nich Kaluga,
wycięci od nich mieszkańcy; cerkwie popalone, oraz
niezmierne wszędy poczynione szkody i zabory. Te klę-
ski ludzkości przeciwnie, a prawem wojny rozbójniczem
autoryzowane, przyspieszyły pokój, ponieważ Moskale nie
mogąc dalej wytrwać kozackim gwałtom, a do stolicy
ledwo z życiem w wielkiej liczbie uchodząc, już prawie
to miasto do jawnego buntu przywiedli. Michał nie mo-
gąc się pokazać jawnie, dla gminnych szemraniów i po-
grózek, rad nierad musiał na zgodę pozwolić. Począł
zatem Chodkiewicz rozporządzać wojsko do powrotu;
Władysław z gwardyami puścił się średnią drogą³⁾ na
Lewontę, pusty monastyr, ku Wiazmie, skąd po trzech
dniach udał się do Smoleńska. Kazanowski ze swoim
pułkiem ciągnął w prawo ku Siewierzowi; Chodkiewicz

²⁾ Ten Kisiel był potem używany od króla Jana Kazimierza w in-
teresach narodowych, gdy się zaczęła wojna chłopaka pod Chmiel-
nickim.

³⁾ 24 grudnia 1618.

z wojskiem litewskiem w lewo ku rzece Woldze. Nie-
zmierne śniegi, najcięższe mrozy, głód i niemocy rozmaite
uścielały licznemi trupami wszystkie przechodnie szlaki,
a których śmierć nie pokonała, wielu z nędznego żoł-
nierstwa wieczne kalectwo z odmrożonych członków do
Smoleńska przyniosło. Poniesione trudy łagodził żądany
pokój, potrzebny nader Rzeczypospolitej dla wojny tu-
reckiej, oraz znaczne królestwa, przez nabycie księstw
siewierskiego, czerniechowskiego i nowogrodzkiego po-
mnożenia.

KSIEGA IX

Rok 1619. — 1620. — 1621.

I. Nie odetchnęła jeszcze dobrze Polska po moskiew-
skich wrzawach, kiedy się ujrzała na celu ottomań-
skiej broni. Ta pamiętna dla wielkości swojej pod Cho-
cimem z Turkami rozprawa, ponieważ była światła oczę-
kiwaniem, polskich losów pieczęcią, a sławy Chodkie-
wicza dopełnieniem, należy mi głębiej nieco początków
jej i okazji zasięgnąć. Imię tureckie i potęga poczęły
być dopiero wtenczas Europie i światu straszne, kiedy
Machomet II sultan, dobywszy Carogrodu stolicy cesa-
rzów rzymskich na wschodzie ¹⁾, Grecyą, Tracyą i inne
prowincye zawojował. Pomykała się dalej ku zachó-
dowi pogańska szabla, dla niezgód chrześcijańskich; a
po zawojowaniu Serwii, Bulgaryi, poczuła Polska wła-
sne niebezpieczeństwo, która dotąd na cudze bojaźli-
wem patrzyła okiem. Jedno zostawało Polakom przed-
murze od zapędów czuwającego na pochłonięcie Europy
pogaństwa, to jest wołoska i multańska ziemia, zdolne
zaiste do powściągu tureckich zamysłów, gdyby w nich
obywatelskie serca tak mocno spoila zgoda, jak je do

¹⁾ 1454.

dział rycerskich wrodzona przysposobiła waleczność. Lecz wewnętrzne między książętami o następstwo zwady, a rodowita nieszczerłość i zmienniczy umysł narodu, raz Węgom i Polakom, drugi raz Turkom za odmianą fortuny przychylnego, zgubiwszy siebie, ledwie Polaków nie zgubili.

II. Wołoszczyzna dzieli się na dwie części, z których obie na południe rzeki Dunaju, na zachód siedmiogrodzkiej ziemi dotykają. Część jej północna, która się ku Dniestrowi i granicom polskim rozciąga, imię nosi młdańskiej ziemi, albo Mołdawii, tak nazwanej od rzeki Mołdawy, która lubo niewielka, i po krótkim biegu ginie w Soczawie, dała nazwisko prowincyi. Druga część za górami na wschód zabiegającemi, starożytnem nazwiskiem zowie się Walachią, albo Wołoszczyzną, lubo Polacy bliższą część granicom swoim Wołochami także pospolicie nazywają. Siedzieli w niej naprzód Getowie z Dakami, dzieć scytyjska czyli sarmacka. Rzymianie za Trajana zrobili z niej prowincyą pod imieniem Dacyi. Opanowali ją potem Goci, dalej Hunnowie, Słowianie, Awarowie, Pieczyngowie, Połowcy; stąd podobno poślednie imię Walachii wzięła¹⁾. Ta ustawiczna narodziła barbarzyńskich przemiana, zrobiła w niej dziwną języka, krwi i obyczajów mieszanię. Zostały przecie jakiekolwiek w ich mowie starożytnych rzymskich osadników ślady. Sąsiedztwo z Grekami dawniej, potem z Turkami, Węgrami, Polakami, więcej jeszcze do ich sposobu życia i mowy dziwactwa przydały. Kiedy się ten naród uformował, nie wiadomo; zdawałoby się jednak, że około 12 wieku, lub nieco wyżej, kiedy barbarzyńcy Połowcy, ostatni z owych scytyjskich Dacyi najezdników, bronią Greków, Rusinów, Węgrów i Polaków przytarci, imię swoje w kronikach i pamięć stracili.

III. Mówiłem wyżej, że Wołochowie²⁾ od czasów Kazimierza wielkiego, stawszy się dannikami polskimi

¹⁾ Połowców obcy pisarze, mianowicie Niemcy, nazywali *Blanci*, *Blaki*, *Flaki*, *Flasi*, *Vlachi*, skąd urosło, ile się zdaje, nazwisko *Vlachii* czyli *Walachii*.

²⁾ Obecnie tom I.

z wojewodą swoim Stefanem, przenosili zawsze panowanie nasze nad tureckie; dla czego biorąc gospodarów z narodu swego, za potwierdzeniem królów, w jakimkolwiek onym zostawali posłuszeństwie. Potrzeba sama i bojaźń Turków radziła Polakom utrzymywać najwyższą nad kłótliwym tym krajem swierchność, aby mając między sobą z nimi przeległą prowincyą, w sąsiedzkich raczej dziedzinach pogańskie w czasie wojny wstrzymywali zapędy, niżeli one od własnych odpierał murów. Przemogła z czasem nad Wołochami turecka potęga, korzystając z niezgód ubiegających się o gospodarstwo książąt, z których gdy każdy chce panować, przyzwany na pomoc poganin począł przywłaszczać sobie prawo dawania panów Wołoszynom. Nie tak przecie Polacy zapomnieli na prawa swoje, aby ich często-króć z wielką fortun i krwi odwagą z rąk otomańskich wydrzeć nie usiłowali. Zkąd owe na wielu miejscach wzmiankowane od dziejopisów krwawe bitwy, mianowicie za Jana Olbrachta pod fatalną Bukowiną, tak dalece, że krwią naszą nigdzie podobno hojniej nad Wołoszczyznę pograniczne nie zlały się ziemie. A jako ona z dawnych lat, skoro pod władzę Polaków weszła, zawsze naród nasz w rozmaite z Turkami wplątała kłótnie, tak i do tej wojny, którą Chodkiewicz prowadził, dała okazję. Patrzali zdawna na to niebezpieczne z Turkami sąsiedztwo królowie polscy, przeto starali się zawsze ile być mogło, albo ich daleko od siebie za Wołochami trzymać, albo zawarciem traktatów spokojność od nich domową ubezpieczać. Władysław Jagiełło, w roku 1414, mając sobie zlecone królestwo węgierskie od Zygmunta cesarza, bawiącego się w Konstancyi na zborze powszechnym ¹⁾, gdy Turcy Bośnią opanowali, zgromił mocarstwo ich Machometa przez posły Skarbka z Góry ²⁾ Grzegorza Ormianina, i pokój na sześć lat między nim a Węgrami zawarł. Tegoż Machometa Kazimierz Jagiełłończyk ³⁾, posławszy doń Brzezińskiego upomniął, aby

¹⁾ Długosz w T. I. na kar. 361. — Kromer odyczył warca awakij 476.

²⁾ Kromer w księdze 29. 711.

się do Wołoszczyzny, prowincyi hołdowniczej nie mógł, jeśli oręta polskiego doświadczyć nie chce. Zaszły potem różne przymierza Bajazeta z tymże Kazimierzem, i synami jego Janem Olbrachtem, Alexandrem i Zygmuntem I. królami, z takim imienia polskiego uszanowaniem, że Turcy wyprawiali poselstwa z podarunkami, prosząc o zaprzysiężenie pokoju.

IV. Po zejściu Bajazeta, Selim następca jego ofiarował przyjaźń ojcowską Zygmuntowi I przez Laskowkiego w roku 1511, a po Selimie Soliman umówione dawniej kilkoletnie przymierze trwałszem uczynił, zawarłszy pokój wielce Polakom pożyteczny, mocą którego oznaczone granice obu państwom, a względem wojewody wołoskiego postanowiono, aby zawsze był chrześcianin z rodziny dawnych książąt, któryby między obiema monarchiami równo-ważność przyjaźni i traktatów utrzymywał, nie biorąc żadnego w przypadku zdrady wsparcia od Polaków. Jakoż od tego czasu zostawały Wołochy pod powagą obu mocarstw. Następowali ich książęta rodowici prawem dziedzicznym, za potwierdzeniem króla i sultana; dawali oni Turkom daninę naprzód niewielką, odkupując się od niewoli i napaści, a Polakom upominki, uznając ich nad sobą zwierzchność ¹⁾. To przymierze Solimana w tak wielkiem u Polaków było poszanowaniem, iż według niego wszystkie późniejsze traktaty układano. Turcy też ze strony swojej, dla pamięci jednego z najznakomitszych sultanów swoich, wiele na niem polegałi. Utrzymywał Zygmunt I póki żył przyjaźń z Turkami, nie chcąc się nigdy w wojnę z nimi z okazji Węgrów płątać, lubo go na to mocno cesarz Karol V, i papież Juliusz II, Leon X, Klemens VII, i Adryan namawiali ²⁾. Wszakże nim się tak ściśle między Zygmuntem a Solimanem skleiła przyjaźń, naradził się Turczyn z baczami swoimi, w którąby stronę obrócić miał oręta, szczególniejszy naówczas dla niegod chrześciańskich, a pod-

¹⁾ Stanisław Kryszanowicz *De statu regni Poloniae*. To dzieło drukowane *Lugduni Batav.* 1627.

²⁾ Żółkiewski w liście do Zygmunta III, pisanym z Baru 1617, 20 lutego. Piszę o tem na różnych miejscach Kromer i Bielki.

biłem tylu już państw wschodnich do dalszych rozbojów zaprawiony. Już się był przybliżył do Węgier i Polski; zachodziła wątpliwość, kiedy się naprzód miał udać. Rozwodził mu jeden z ówczesnych w polityce baszów że na opanowanie Europy i podbicie ksiąząt chrześcijańskich najpewniejszy przez Polskę przystęp, gdzie same miejsca przyrodzenie, równe i poliste, pewną torowały drogę. Że w Polsce albo nie masz wcale, albo mało zamków i to nikczemnie murowanych, któreby ciągnięcia żołnierskie wycieczkami psując, zapęd wojsk hamowały. Panem będzie królestwa, kto panem zostanie pola. Że Polacy od Niemców, z przyrodzenia sobie niechętnych, małoby odnieśli posiłki, mianowicie w tych czasach kiedy się chrześcijanie na własną sasięli zagładę, sam siebie ustawicznymi wojnami niszcząc. Że zgubiwszy Polaków, otwarta zostanie do Niemiec i innych państw europejskich brama; a mając w poddaństwie kraj ludny bitny, łatwo w nim nowozaciętnym ludem wojenne naprawiać utraty, i cudzą krwią dalsze czynić zwycięstwa. Na koniec po zamknięciu handlu lądem i wodą, zniszczą bałtyckie porty, skąd Polska od obcych narodów pieniądze, broń i wiele innych rzeczy aż do sztyków bierze. Dopieroż co za strach i zamieszanie, gdyby się po niewidzianem morzu ottomańskie rozwinęły bandery; co zaiste bardzo łatwo, zwłaszcza iż Polska we wszelkie drzewa gatunki zdolne do budowy statków obfituje. Ta rada dywanu tureckiego przysłana była do króla Zygmunta I¹⁾, monarchy wielce przezornego, który między innemi punktami poselstwa na sejm norymberski zlecił i to Piotrowi Kmicie, marszałkowi koronnemu, aby o tej radzie tureckiej książęta niemieckie ostrzegł. Dał Zygmunt podobną przestrożę Gdańszczanom i całej polskiej ziemi przez Pawła Plotowskiego proboszcza warszawskiego, jakie bisurmańcy na portowe ich miasta osy otwierali. Nie przyszedł jednak ten projekt do skutku, osy dla wpojonej Solimana ku Zygmunтови przyjaźni,

¹⁾ Kobiernycki 268.

czyli go najukochańsza sultana, rodem Polka ¹⁾, pominąć na swój naród, odwiodła od tego przedsięwzięcia; lubo często Polacy dali mu okazję do wypowiedzenia wojny.

V. Po śmierci Zygmunta I, z równą szczerością Soliman z synem jego Augustem dawne przymierze zachował, którą cnotę i synowi swojemu Selimowi w dzieciństwie zostawił. Ani Polacy za Zygmunta Augusta chcieli do ułożonej od Piusa V ligi książąt chrześcijańskich przystąpić, mimo wszelkie usiłowania i czynione reprezentacye kardynała Komendona nuncjusza, który tę wojnę radził, bojąc się o Włochy, dla bliskiego sąsiedztwa z Ottomanami ²⁾. Nie lękała się też Polaka i za Stefana króla szabli tureckiej, lubo mocno naówczas wojną moskiewską z Iwanem Wasilewiczem zatrudniona. Obawiali się Turcy walecznego monarchy, a podobno i gabać go nie chcieli, widząc dobrze, jakich sposobów Rzym używał, aby go na nich pospołu z innymi chrześcijańskimi mocarzami poburzył ³⁾. Tu był kres przyjaźni z Turkami, i zachowania zobopólnych traktatów, które się w całości roztropnością królów dotąd utrzymywały, albo przynajmniej dla częstych z Portą poselstw i negocyacyj, z okazji Tatarów i Wołoszynów, do oczywistej wojny nie przyszło. Wszakże zajątrzyły się niezmiernie serca za Zygmunta III, nieporządnem naszych do Wołoch i Multan wkraczaniem, a kozacką swywolą ⁴⁾. Lud ten na pograniczu teraz polskiem, moskiewskiem i tatarskiem osiadły, zkadby wziął nazwisko, rzecz nader

¹⁾ Twardowski w legacyi Zbaraskiego na karcie 220. „Jednego z Rhozyna popa była córą. *“Soliman ex uxore Rhozolana suscepit. Throno Soliman per contumeliam iudicum appellare solebant, nec Ottomanis sanguine genitum, sed a Rhozolana matre, mentita partum, infantem iudeum suppositum. — Antoni Maria Gratiani de bello Cypr. edit. Rom. in 4to na karcie 12 — 13.*

²⁾ *Polonia antiquum foedus et pax cum Turcis manebat, equis laudabantur, neque ut abrumperent, et cum praesalido hoste in certamen descendere, adduci se passuros ulla spe, ullis promissis videbantur. Joan. Maria Gratiani, w życiu Komendona na karcie 294.*

³⁾ Sobieski bel. Choc. na karcie 5.

⁴⁾ Żółkiewski w mowie na sejmie 1618, gdzie sprawę daje swoich czynności wojennych.

u historyków ciemna. Jedni go tak od *koz* dla lekkotliwości sprawności ¹⁾, drudzy od słowa tureckiego *Chasak*, co ma znaczyć *rabuś*, Kozakami zowią ²⁾. To pewna, że w przeciągu czasu z różnego gatunku ludzi zbiegłych włóczęgów w jedno kojarząc, w takie gromady urósł ta potęgą swoją Moskalom, Turkom, Tatarom i samym Polakom groźnym i uciążliwym został ³⁾. Jedni z nich dońskimi od rzeki Donu, a ci Moskalom białk wali z dawna, drudzy Zaporozkimi lub Nizowemi nazywają. Zaporozkich gniazdo, wyspa na Dnieprze Tomkówka, trudna nader do przystępu, a tem samem o tureckich i tatarskich najazdów bezpieczna. Albowiem Dniepr, lubo od źródeł swoich bystry i ponury płynął atoli nabrzniął tyłu rzek wiekiem, przychodząc do tej wyspy, ściśniony pobocznemi skałami, ze srogim szumem z góry leci. Tam się poczynają owe srogie kaskady, kędy siląca się wielkim ogromem przez skały przeległa woda, spadając na dół i znowu się na wierzchołku wdzierając, dała imię *Porohom*, jakoby kamienistym stopniom, bieg rzeki równy trzynastą zawadami ⁴⁾ tamującym. Mienia jednak Zaporozcy częstokroć imię nazywając się Nizowemi, dla spadzistego przy ujściu swoich rzeki potoku, co Ruszczyzna *nizem* nazywa ⁵⁾

¹⁾ Piasiecki na karcie 53.

²⁾ Petrus Jaenichius in *Malathanatis Thorunensis*. Vol. II na karcie 150.

³⁾ Żółkiewski w liście do Zygmunta z Baru 1617, 20 lutego. „Wziąłem z dawna, żeby te Kozaki hamować, gdyż choćby nie to, że nas z Turki w szranki zwodzą, ale sami przes się w takiej potęgę, do jakiej przyszli, są Rzeczypospolitej *formidabiles*. Posiedli i ujęli oni już podnieprski i kijowski kraje; oni tam panują, że się mogą czego poważyć.” W MS. królewskim 668.

⁴⁾ Wylicza one Samuel Hektor Szymanowski, w wierszach pod tytułem: „Mars Sarmacki” na karcie 85 pod tytułami: 1. Kodak, 2. Szaki, 3. Lochanny, 4. Tawałany, 5. Kniechinin, 6. Nienasytec, 7. Dawaniec, 8. Woronichów, 9. Woroniec Zabory, 10. Budyło, 11. Liniec, 12. Liczny, 13. Wolny. Wspomina o tych porohach Konstanty Porfirogenitus cesarz carogrodzki w księdze *de administ. imperio*, i wylicza osiem.

⁵⁾ Zubieński omylnie wywodzi nazwę Nizowców od słowa greckiego *nizos* wyspę znaczącego. Kozacy nie byli znajomi greckim pisarzom, bo ich tam jeszcze nie było.

VI. Za ostatnich Jagiellonów służyli często w wojskach naszych, i znakomite przeciwko Turkom mężstwa dawali dowody ¹⁾. Lud potrzebny zaiste dla Polaków, na wstrzymanie pogranicznych Tatarów, których poszczuwaniem Turcy łamiąc skrycie moc polską, przez te spokrewnione z sobą hordy drogę sobie do łacniejszych zwycięstw uścielali. Stefan Batory zamysławiając wojnę z Turkami, a chcąc pograniczne prowincje od pogańskich zapędów ubezpieczyć, postanowił wprawić w porządek Kozaków ²⁾. Więc ażeby dobrodziejstwami umysły zachęcił, przyłączył starostwo trechtymirowskie z zamkiem leżącym nad Dnieprem, tym umysłem, aby Kozacy mieli tam swój żołnierski trybunał, arsenał, magazyny i inne składy wojenne. Albowiem dawniej nie mając ani pewnego siedliska, ani urzędu, bawili się w lecie rybołostwem i napadami na tatarskie koczowiska, szukając w Polsce zimówek, i tulając się po włościach szlacheckich dla przechowku łupów. Postanowił Stefan, aby król polski wodza im naznaczał, mniejszych zaś urzędników oni sami obierali, tudzież inne rozumne ustawy przepisał ³⁾, zkądby się i w domu porządnie zachowali, i mając czujną zwierzchność, łupieństwem i najazdami, mianowicie tureckich granic, okazji rozerwania przyjaźni z tym potężnym sąsiadem nie dawali. Trwało to przez czas niejaki aż do roku 1589, kiedy swywolne kozactwo wypadając z Zaporozża czajkami swemi ⁴⁾ ujściem Dniepra na czarne morze, pod same prawie mury carogrodzkie, dla rozboju kupców, strach i pożogę przynosili. Przeniknęła mocno Amurata sułtana niesforność tych ludzi; przeto przez Mikołaja Cyłowskiego, podczaszego chełmskiego, sekretarza posła wielkiego Pawła Uchańskiego, który podówczas w Carogrodzie umarł, wojnę rzeczypospolitej wypowiedział.

¹⁾ Piasecki 54. Zubieński 225.

²⁾ „Ma naostatek ten smok tu w sąsiedztwie tak wielkie wojska tatarskie, które jako harty na smyczy trzyma.” Żółkiewski w liście do Zygmunta 20 lutego 1617 z Baru; w MS. królewskim, na kar. 664.

³⁾ Piasecki.

⁴⁾ Łódki małe tak od Kozaków zwane.

Ugłaskana ta burza staraniem Zamojskiego, jako si wyżej mówiło ¹⁾. Ukarani Kozacy; postanowione na nie surowe prawa i opisy ²⁾. Nie ustały jednak dalsze z Tł kami zatargi, częścią z naszych, częścią z samej Woł chów przewrotnych winy. Wyprawiony Zamojski hetma w roku 1595 do Wołoch i multahskiej ziemi, zbiwas po kilka razy wojsko Zygmunta Batorego książęci siedmigródzkiego, utrzymującego stronę Raduła ³⁾ ho spodara przez siebie wsadzonego, uczynił hospodarem Hieremiego Mohylę, imieniem królewskim. Tęto Za mojski Tatarów z hanem Kazigierem, nastanych o Turków, niedaleko Cecory zgromił, i wymógł trakta tami, że han z sultanem Mohylę hospodarem uznali ⁴⁾. Niedługo trwał pokój na Wołoszczyźnie. Michał Wok szyn wygnawszy Mohylę z dziedzicznego państwa, sam obie prowincye opanował. Wyciągnął znowu Zamojski na Wołoszczyznę ⁵⁾, i dognawszy Michała u rzeki Tu lezynn, rozproszył lud jego, a panowanie nad Multan mi Mohyle przywrócił.

VII. Poznawali Turcy, w kraju porcie Ottomański (jak mniemali) hołdowniczym, polskiego oręza przemogę, lecz dla zaszłych z Węgrami wojen, musieli zemstę z inny czas odłożyć. Polacy też rokoszowym rozruchem i wszczętą z okazji Dymitrów wojną zaprzętieni, z Moskwy siły swoje obrócili. Zostawała przez lat 1 mniemana między zatrudnionemi zkad inąd narodami Wołoszczyznę spokojność, kiedy w roku 1614 mnię spodziewany wzniecił się ogień, który aż do chocimskiej rozprawy trwał prawie w tej stronie nieustannie. Pry watne możniejszych naszych krajowców zafiania w wiel kości imion, a od kary bezpieczeństwo ⁶⁾, dawały raw

¹⁾ W T. I księdze 1.

²⁾ *Vol. Leg. II.* na karcie 1829: pod tytułem „Porządek z stron Nisowców i Ukrainy.“

³⁾ Był to Stefan Raduła hetman wojsk Arona hospodara multahskiego, który namówiony od Zygmunta, pana swego złapał, i do Siedmigródu zaprowadził, a sam hospodarem został.

⁴⁾ Piasecki na karcie 151.

⁵⁾ Mówiono o tem w T. I. księdze 1.

⁶⁾ Żółkiewski w mowie na sejmie roku 1618 w MS królewskim.

szę okazywać wojen zagranicznych, i mówić można, że rzadkośmy się kiedy bili z obcymi z powodu dobra publicznego. Po śmierci Hieremiego Mohiły, zmarłego w roku 1609, nastąpił dziedzicznym prawem syn jego starszy Konstanty, co Machomet sułtan turecki potwierdził. Albowiem od wielu lat warowali to sobie Polacy u Turków w zaszłych paktach, owszem i bronią się o to upominali, aby w tej prowincyi, jako sprzymierzonej z Polską i z dawną hołdowniczej, książęta z prawej krwi narodowej pochodzący, a Polakom przychylni, panowali, z obowiązkiem płacenia lekkiej daniny Turkom. Przyczyna tego była, aby Turcy wyłączwszy rodaków, obcych ludzi i Polakom nieżyczliwych nie dawali, albo sami przez baszów nie rzadzili, posyłając na jej załudnienie osady pogańskie ¹⁾. Młody Konstantyn, rządzony od swoich krewnych, wkrótce popadł w niełaskę u porty. Polskie pokrewieństwo doradziło młodemu panu, aby Turkom daniny nie płacił ²⁾, obracając na swoje potrzeby haracz onym należyty. Gdy upominania i przestrogi nie pomogły, namówiła porta niejakiegoś Stefana Tomszę, człowieka bez wieści ³⁾, który za pomocą Kantymira Murzy wpadł do Multan z Tatarami, że ledwo Konstantyn do Chocimia uszedł. Miał za sobą Stefan Potocki ⁴⁾ Ma-

„Dopiero roku 1614 poganie się objętrayli, za oną schadzka naszych do Wołoch. Przeklinał niegdyś Job dzień narodzenia swego, przeklinam ja ten dzień nieszczęśliwy. Były przedtem urazy Turków, ale ta największa. Po ten dzień były szczęśliwe ekspedycye w. k. mci., od tego czasu jak z pleca na głowę etc.“ W MS. królewsk. na kar 715.

¹⁾ Świadkiem są tego ekspedycye Jana Tarnowskiego przeciwko Piotrowi wojewodzie; Mikołaja Sieniawskiego wojewody ruskiego roku 1552, który w Multanach hospodarem Alexandra uczynił; Mikołaja Mieleckiego w roku 1572 z przyczyny przywrócenia Bohdana; Jana Zamojskiego w roku 1595 i 1600 z okazji Mohylów. Piasecki pod rokiem 1612 na karcie 735.

²⁾ Piasecki na karcie 385. *Constantinus aetate et consilio immaturus, in brevi offenderat in multis, vitio affinitus, a quorum arbitrio summa regiminis totius Moldaviae pendebat, et omnia emolumenta, imo vectigalia etiam Tercis destinata in eorum usus derivabantur.*

³⁾ Piasecki na karcie 335. *Incertum quo fuit genere iste, nisi quod inter Hungaros pedites meruerit in Polonia.*

⁴⁾ Był to syn najmłodszy Mikołaja generała podolskiego, naprzed

ryą Mohylanę siostrę Kostantyna. Ten urażony na Stefana Tomszę, postanowił z własnymi ludźmi, których zebrał na 6000, mimo wolę królewską i Rzeczypospolitej¹⁾, wygnać go z Wołoszczyzny. Nie poszła mu pomyślnie ta wyprawa: otoczony od Tatarów pod *Sasowym rogiem*, niedaleko Pruta i Dzieży, zbity i w niewolę wzięty został, otwierając pole Tatarom do spustoszenia Podola. Wkrótce potem, za przykładem Potockiego, książę Samuel Korecki i Michał książę Wiśniowiecki²⁾ szwagrowie tegoż Mohyły, weszli do Wołoszczyzny, podobnego co i Potocki doznali losu, zbici i zaslani do Stambułu. Urażony temi postępami Achmet sułtan, postanowił prywatnych ludzi przestępstwa zemścić się nad całym narodem. Dodawała mu nadziei dwójka już Polaków klęska³⁾, ogłoszone z ludzi rycerskich Podole, oraz domowe w Polsce niepokoje, i wojna z Moskwą. Uciszona jednak po części burza przez posłów królewskich, naprzód Samuela Targońskiego, potem Jerzego Kochańskiego, którzy przełożywszy porcie, że się te ruchy bez woli króla i Rzeczypospolitej stały, dopraszali się o złożenie Tomszy, jako przeciw zawartym paktom⁴⁾ od niej na gospodarstwo wsadzonego. Złożony wprawdzie Tomsza, lecz zostały ukryte gniewy w Turkach, mianowicie dla niesforności Kozaków, którzy nie dbając

starosta feliński, potem pisarz polny koronny, nakoniec wojewoda braciławski.

¹⁾ *Viribus propriis pellere Thomam a Moldavia constituit, nec desistere voluit a proposito, licet monitus a rege. Piasecki 335. Privata auctoritate, contra procerum vota, unico rege dissimulante. Kobierzycki na karcie 645.*

²⁾ Starosta owrucki ojciec Jeremiego wojewody ruskiego, dziad króla Michała. *Nec multo post, alius privatim quoque collectus in Moldaviam inductus exercitus, iniquitate fortunae poena ad internecionem trucidatus est. Joan. Innoc. Petrycy na karcie 12.*

³⁾ *Quod contra factum spem quoque et audaciam Turcis in nos praebuit, cum fatali ipsius (Korecki) alteriusque qui idem tentaverat casu, velut illa cunctos complexi victoria animam etiam potiendi nostri assumerent. Petrycy na karcie 11. Od tego czasu jak z pieca na głowę wzięli serce poganie. Żółkiewski w mowie wyżej 715.*

⁴⁾ Przez Felixa Herberta posła Rzeczypospolitej. Piasecki na karcie 343.

na tyle upomnień, na kraje tureckie dla rabunku napadali, wsie miasteczka i zamki ich niszczyli ¹⁾. Jakoby gdyby porta nie miała podówczas wojny perskiej, jużby była całą moc wywarła na Polaków ²⁾. Owszem starała się jak najpilniej podówczas o pokój z Persami, jedynie dla tego, aby całą potęgę swoją na Polaków wywarła ³⁾.

VIII. Ostrzegał o tem Żółkiewski ⁴⁾, oraz donosił królowi sekretne Turków przedsięwzięcia, że na wstrzymanie kozackich wybiegów, postanowiono na dywanie, ażeby Dniepr opanować, Kijów i inną Ukrainę osadzić, Tatarów na nasze dzikie pola na kozaczowiska przeprowadzić, Nahażce koczujące około Donu; oraz Krymco na Polskę wysforować, daninę na Rzeczypospolitej wyćinać. Wysłany z sejmu roku 1616 Żółkiewski hetman, na uspokojenie i wprawienie w ryzę Kozaków, uczynił niektóre rozporządzenia względem dalszej karności. Przydani komisarze do traktowania z nimi, Jan Daniłowicz wojewoda ruski, Stanisław Koniecpolski podstoli koronny, i Jan Żółkiewski starosta rubieszowski. Odprawiły się dwie komisye: olszańska i pod Rosią ⁵⁾. Dał na siebie Kozacy pismo obszerne, pełne obietnic posłuszeństwa i karności ⁶⁾, mianowicie że z obozu swego, wszelkiego

¹⁾ Opisuje te łotrówstwa obszernie Żółkiewski w mowie na sejmie 1618, w MS. królewskim 716.

²⁾ List Zygmunta III do Radnickiego biskupa warmińskiego z Warszawy 1618, 25 października, z MS. bibl. król. „Niepewny z cesarzem tureckim pokój, aczemy i tak rok i terazniejszej jesieni doznawali. Pewna to, że się pogaństwo z naszymi nieprzyjaciółmi zaspokoiliwszy, na nas obrócić moc swoją ma wolę. O czem przestrogi są próżne.“

³⁾ List króla do Radnickiego biskupa warmińskiego z Warszawy 1618, 17 września. „Tęgoż nam kostantynopolitańskie ponawiają przestrogi: toż z wielu miejsc jednostajnie oznajmują, że Turcy o zastanowienie wojny perskiej z usilnością starają się, aby tem snadniej i prędzej swe przeciwko nam wykonać mogli zamysły.“

⁴⁾ MS. królewski na karcie 685. List Żółkiewskiego do króla z Baru 20 lutego 1617. Mowa jego na sejmie 1618, na kar. 719

⁵⁾ Obie te komisye znajdują się w MS. król. na kar. 739 — 743.

⁶⁾ Obacz to pismo w MS. królewskim na kar. 16 — 95 z podpisami hetmana kozackiego Piotra Konaszewicza, tudzież innych starszyszy: Iwana Mamarczewicza asawuła, Lauryna, Bohdana, Bałyki, Charłaka etc.

gatunku rzemieślników, oraz zbiegłych z Polski poddanych, tudzież inne hultajstwo ciskające się do ich oboszu i biorące imię Kozaków, precz wypędzą. Ze ze swych stanowisk bez zwierzchności ruszać się nie będą; z Turkami dobre sąsiedztwo zachowają. Wszakże Kozacy chciwi zawsze łupu, nie przestali, mimo uczynioną z delegatami królewskimi umowę, najeżdżać nadmorskie Turków miasta, i szkody znaczne czynić. Ruszyli zatem Turcy sił potężniejszych na ich poskromienie, a razem na wydarcie Polakom Wołoch, o które przez tyle lat z nimi, już przez siebie, już przez napaść Tatarów, skryte i jawne toczyli wojny. Uchwalona naówczas przeciwko Moskwie wojna rozerwała siły rzeszypospolitej. Żądał król (czy szczerze nie wiadomo), mieć wodzem tej ekspedycyi Żółkiewskiego. Obrona granic od następujących Turków była przyczyną, że hetman, zrażony pierwszą swoją do Moskwy wyprawą, nie tylko się od niej wymawiał, zostawując plac trudów Chodkiewiczowi, ale część jeszcze wojsk królewicza Władysława, idących do Moskwy, do siebie zciągnął ¹⁾. Z tymi tedy ludźmi, oraz z nadwornymi różnych panów ruskich i litewskich posilkami ²⁾, chcąc strzymać tureckie wojsko, stanął pod miasteczkiem *Buszą*, blisko zejścia rzek Dniestra i Morachwy. Przez kilka dni Turcy z Tatarami, przeszedłszy brodem rzekę, stawili pole. Nie zbywało na siłach i mężstwie polskiemu wojsku; po kilka razy w harcach równym szczęścia losem oba narody zehodziły z pola. Mógł zaiste Żółkiewski korzystać z ochoty wojsk swoich, wydając walną bitwę pohańcom, pewien zkaż inną jeszcze wygrania, że Wołosza z Siedmiogrodzianami pod znakiem Betlema Gabora obóz turecki opuścić chciała ³⁾. Wreszcie nie dalby się nigdy zupełnie zwyciężyć, mając należyte obóz sztuką i przyrodzeniem obwarowany,

¹⁾ Kobierszycki na karcie 493. Piasecki 360.

²⁾ Wylicza sam Żółkiewski w mowie swojej na sejmie roku 1618. MS. królewski na karcie 721.

³⁾ Wojewoda wołoski Wołoszą praktykował. Żółkiewski w mowie. MS. królewski, na karcie 731.

obfitują w broń i żywność¹⁾. Zatrzymała ochotę żołnierską, oziębła siedmiodziesięcioletniego starca rozstroję, aby na szanie niepełny ojczyzny nie naraził; czego on wreszcie miał przyczynę, bo Turcy w zwycięstwach miary nie znają, a przegrawszy raz, nie było znikąd posiłków, ponieważ wojska koronne i litewskie na Moskwę z Władysławem i Chodkiewiczem wyciągnęły²⁾. Cóżkolwiek bądź, stanęła sławna owa, a tylu niechęciom na Żółkiewskiego podległa pod Buszą umowa³⁾

¹⁾ Płasecki na karcie 390. Kobierski 649. „Ja obda dobrze obwarowawasy stałem.” Żółkiewski w mowie na karcie 722. Tenże w liście do króla z obozu nad Dniestrem 1617, 16 sierpnia na karcie 708.

²⁾ „Winowano mnie tem nie świódł bitwy, i Skinderbaszę nie poraził. Ale tu gdzie szło o bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, gdyby było uchronić Boga wojsko w. k. mci szwankowało, musiałem się zatrzymać. Kiedy pod Adrianopolem i Konstantynopolem w siemi nieprzyjacielskiej, ważyłbym był wojsko, bo nieśliby jedno o zgubę wojska, a gdyby Bóg poszczęścił mogłoby się wojskiem konnem dalej postępować; ale kiedy in *limitibus regni*, gdzie posiłku żadnego, trochy tej na którą się R. P. ubezpieczyła, nie było tam *tutum dare in periculum fortunae republicae*. Włec i nie było jako, bo tego dnia był taki wiatr w oczy wojsku w. k. mci, iż musieliśmy *adversa ventis pugnare*, kopije trudno było służyć. Włec wojsko nieprzyjacielskie było niemałe. Było samych Turków (*pro certa scientia* w. k. mci powiadam) 30,000, Węgry dobrych Nizaków 12,000; Wołoch i Multan kilkanaście tysięcy; samych Tatarów dwadzieścia i kilka tysięcy.” Żółkiewski w mowie do króla i do senatu roku 1618. MS. król. na karcie 725.

³⁾ Kopia postanowienia, które JP. hetman Skinder baszy podał, z MS Chodkiewiczowskiego 4. p. Jana Mikołaja starosty żmudzkiego.

Za przyjściem nad Dniestr mnie Stanisława Żółkiewskiego, wojewody kijowskiego, hetmana korony polskiej, z wojski najjaśniejszego Zygmunta IIIgo polskiego, szwedzkiego, gockiego, wandalaskiego króla, wielkiego księcia litewskiego, ruskiego, pruskiego, mazowieckiego, żmudzkiego, inflantkiego i innych — a to dla zahamowania i ujęcia najazdów tatarskich, w państwach najjaśniejszego króla i mci pana naszego, także też dla zahamowania kozackich zbrodni — w którym wojsku byli obecni jaśnie wielmożni: Jan Dąbrowski z Żurawa ruski, Janusz z Ostroga książę Zasławski, wołyński, wojewodowie; Marcin Krasicki, lwowski, Jan Zamojski, chełmski, kasztelanowie; Adam Hieronim Sieniawski podczasz koronny, Jerzy książę Zbaraski krajczy koronny, Stanisław Koniecpolski podstoli koronny, Walenty Alexander Kalinowski starosta kamieniecki, Alexander Bałaban starosta winnicki, Jerzy Baczucki starosta halicki, Piotr Ogiński starosta

bez żadnego na to od Rzeczypospolitej seswożenia,

trąbnowelski, Jan Zabrzydowski starosta lanckoroński, Gabryel Hołski chorąży kijowski, Marcin Kasanowski i niemało innych pułkowników, rotmistrzów, także ludzi znaczących szlacheckich, gdy potem w kilku dniach nastąpił drugą stroną Dniestru hetman najjaśniejszego cesarza tureckiego; gdy się już wojska z sobą zebrały, a do bitwy się już prawie miało, jednem do drugiego posłał dla utwierdzenia przyjaźni starożytniej, która się od dawnych wieków zachowała między najjaśniejszymi królami polskimi, cesarzami tureckimi, i państwami ich, — stała się taka umowa i postanowienie między nami.

PIERWSZA RZECZ.

Zobrośtwo kozackie z Dniepru na czarne morze żeby nie chadziło, i w państwach pod najjaśniejszym cesarzem będących żadnych szkód nie czynili, i owszem jakimkolwiek sposobem aby wygładzeni byli. Żeby więcej ani od nas, ani od Kozaków szkód żadnych się nie działo; żeby już na potem armacie cesarskiej wychodzić na czarne morze nie było potrzeba, i że lub ziemią wojska, lub Kozaków uskromić i skarać obiecujemy i podejmujemy się.

WTÓRA RZECZ.

Z strony Tatarów, według dawnych zwyczajów, według umowy i postanowienia z jaśnie wielmożnym nieboszczykiem panem Janem Zamojskim, kanclerzem i hetmanem koronnym uczynionego i potwierdzonego na Cecorze, i według, jeśli z obu stron były dane, skryptów i postanowienia, albo umowy posła króla jmc. z porty z kajmakanem jegomością Achmet baszą, swyczajne upominki na przyszłe lata, za przyjściem od najjaśniejszego cesarza wspólnie i z posłem hanowym czuwać do króla jmc., aby wzięli, ani też więcej w państwach korony naszej żadnemu miejscu najmniejszej szkody aby nie czynili, abyśmy w zobowiązanej przyjaźni żyli, aby według dawnych pakt i podjęcia się swego mocno w pokojach stali.

TRZECIA RZECZ.

Biedniogrodzkiej ziemi aby od nas, od ludzi naszych żadnej szkody nie było, lub Homanajemu synowi, lub komukolwiek innemu przez siebie swoje drogi nie dając, ani skarbem, ani ludźmi pomagać nie będziemy, obiecujemy; kupcom, według dawnych zwyczajów, droga wolna, nic nowego na nich nie stanowiąc, ma być.

CZWARTA RZECZ.

Do wołoskiej ziemi, lub to chciwością panowania uwiedzeni, lub dla uczynienia szkody jakiej, żaden z ludzi naszych chodzić nie ma, a tym którzyby chcieli wchodzić, ani wojskiem, ani pieniędzmi pomagać nie mamy, obiecujemy. Gospodar wołoski zasię, według dawnych zwyczajów zachować się, i przyjaźń trzymać ma, żeby między najjaśniejszym cesarzem ottomańskim, a królem jmc. polskim będącym przymierze, aby się nie naruszyło, starać się ma; przeciwko kupcom także, nic nowego nie stanowiąc, według dawnych zwyczajów zachować się ma.

PIĄTA RZECZ.

Multańskiej ziemi także z naszej strony nikt najechać nie ma, lub to Berhanowi, lub to komukolwiek innemu, chciwością panowania

za wiadomością tylko króla ¹⁾), mocą której Turcy zupełnie sobie Wołoszczyznę, złem traktatu tłumaczeniem, prawo przywłaszczali. Nie było zaiste wyraźnego w nim Wołochów poganom ustąpienia, zagrodzona tylko prywatnym do wpadnięcia z osobistych uraz i chciwości droga. Lecz Turcy tłumaczyli sobie na stronę swoją, jakoby się tem postanowieniem Polska wszelkiego do nich zrzekała prawa. Do tego Żółkiewski pokazał bojaźń niejaka potęgi ottomańskiej, kiedy mogąc dać należyty odpór, wołał traktować ²⁾). Wydał na utratę państw dziedzicznych dom Mohylów; Mikołaja Iwona gubernatora chocimskiego ściąg niewinnie rozkazał, że zamku tego imieniem ich trzymanego, na rozkaz swój zaraz oddać nie chciał; dopuścił zniszczyć Berszadę i Raszków, polskich dziedzictwa panów³⁾), na udanie Skinder baszy, jakoby to były kozackie przytulki⁴⁾), a to wszystko podobno czynił w

wiedzionemu drogi poswalać, ani pieniędzmi pomagać nie mamy. Przeciwno kupcom także oni nic nowego nie stanowiąc, według starych awyczajów zachować się mają. Działo się w obosie nad rzeką Dniestrem przy miasteczku Jarudzie dnia... miesiąca września 1617.

¹⁾ Piascecki tamże. Kobiernycki tamże. Z listu Żółkiewskiego do króla 28 września z Baru 1617 pokazuje się, że król chciał tego traktatu. „Co się tu działo, jaki ewentus rozprawy z Skinderbaszą odbywam się na pismo pana starosty trąbowelskiego Ołgi, któregoś za zdaniem jpp. senatorów i wszystkich rycerstwa do tej służby w. k. mci używał. Skutek zaś postanowienia między nami a Skinderbaszą, z kopii, którą posyłam, racysz w. k. mć. obaczyć. Oryginały nie zdało mi się bezpiecznie przez pocztę posyłać; albo sam oddam, albo przez kogo pewnego odeślę je w. k. mci. Krótko pisząc, jest transactum, jako mi była nauka od w. k. mci dana.“

²⁾ Wymawia się przed królem i senatem Żółkiewski w mowie cytowanej. „Skoro się nasze wojsko skupiło, napisałem do Skinderbaszy, żeś gotów do pokoju i do wojny. Wrócił się Skinderbasza i nie traktował więcej; poszedł do Raszkowa; nie wiedziałem o tem; bym był wiedział, mogłoby się zabieść temu. Sami Raszkowianie mogliby się obronić, ale porozumienie było między nimi. Część było Wołoszy, część naszych; by było nie to, a ja gdyby był przestraszony, nie odniósłby był pocięchy.“— Żółkiewski na karcie 721.

³⁾ Berszadę hetman kazał spalić Piaszkowickiemu, za pozwoleniem książęcia Jerzego Zbarskiego krajczego koronnego, którą trzymał niejaki Bazyli Bosay, akąd często Turki płażał. Petrycy na karcie 16.

⁴⁾ Piascecki. Kobiernycki.

nadzieję mocniejszego na potem z Turkami pokoju, czyli też rozumiał, że jako u mocniejszych igraszką są traktaty, powetuje to Polska, gdy się z Moskwą uspokoi.

IX. Omyliła nadzieja Żółkiewskiego, bo chytry i przeczorny Skinderbasza ubezpieczywszy sobie Wołochy, ukarawszy Kozaki, wypuścił wkrótce tatarskie bordy na państwa koronne, które po rasy kilka wpadając w roku 1617 i 1618, całą niemal Ukrainę i Pokucie ogniem i szablą zniosły, a liczbę niezmierną obojej płci mieszkańców tamecznych w niewolę zabrały ¹⁾. Napelniła się strachem cała Małopolska; wynosili się mieszkańcy z domów, udając się dla bezpieczeństwa w dalsze kraje ²⁾. Dbalsi o siebie Kozacy nie puścili płazem Skinderbassy wycięcia i spalenia osad swoich, kiedy wpadłszy czarnem morzem aż pod sam prawie Carogród, wszystek kraj rabunkami i krwią napelnili, że sam prawie Achmet na przedmiotciach myśliwstwem bawiący się, widząc na koło ognie i dymy, ledwo do miasta uciekł ³⁾. A tak

¹⁾ List króla do Budnickiego biskupa Warmińskiego pisaný z Warszawy 1618 dnia 25 października, z MS. królewskiego Nró 6 na karcie 60. List drugi tegoż do tegoż 27 września 1618.

²⁾ Wymawia się Żółkiewski, w tejże mowie, czemu Tatarów nie hamował. „Wiedziałem kiedy Kantymir Murza poszedł z obosy; widzieliśmy dymy; rozumieliśmy że w Wołoszech się pali. Acs ja domyśliwałem się że w naszych. Ale trudno było wojsko rozdzielić, trudno było i gonić przedkiego nieprzyjaciela, który za dni 4 siedemdziesiąt mil ubiegał, aż ku Zydaczewu. To był ich fortel, abyśmy byli wojsko rozserwali. Mówił to głosem Skinderbassy: „Macie ich tam u siebie, bijcie ich.“ — Ale wiedziałem, co na tem Rzeczypospolitej należało, aby się było wojsko nie rozwiódło. Wolałem tej części województwa jednego oddzielić, niż wszystką Rzeczypospolitą na niebezpieczeństwo podać.“ MS. król. 725. Tenże w liście do króla z Baru 1617, 28 września. MS. król. na karcie 711. „Temu wtargnieniu Tatar żadną miarą ja dać rady nie mogłem, gdyż wojsko w. k. mci, które w ocy nieprzyjacielowi stało, nie tak wielkie było, gdyby było co dziełać musiało się tu patrzeć na *szusiam rei*. To wojsko było szcasytem *szusiam publicanej*; rozdzieliwszy one, zmniejszyloby się na siłach. Zaczem ooby był nieprzyjaciel uczynił, gdyby widział *vires nostras diminutas*. A też choćbyśmy najhardziej chcieli, nie moglibyśmy wyrównać *prędkości* nieprzyjacielskiej: 17 odszedł Kantymir Murza od wojska Skinderbaszowego, a 21 uderzył na Halicz; jest tego intervallum dobrze na 60 mil polskich.“

³⁾ Petrycy na karcie 16.

gdy z jednej strony kozactwo w krajach tureckich, z drugiej Tatarowie w polskich bezprawia i okrucieństwa popełniali, poszedł znova Żółkiewski z licznem wojskiem pod Orynin niedaleko Kamieńca. Wszakże zwyczajnemi sobie w podaszym wieku namysłami i zwłoką, lubo miał dosyć sił i ludzi, nie chciał nieprzyjacielowi, prawie o sam obóz ocierającemu się, wydać bitwy, obierając pokój, równie w takim razie szkodliwy Rzeczypospolitej, jak wojna otwarta. Bo Tatarzy zostawszy zład bezpieczniejsi, z tem większą natarczywością kraje koronne plądrowali ¹⁾. Powiadają, że przyczyną byli Zbarascy z Sieniawskimi ²⁾ i Kalinowskimi, dawnymi Żółkiewskiego przeciwnikami, mianowicie Zbarascy, że ich do pieśni wielkiej uprzedził. Ci prawiódłszy mu na posłtek zaciężnych za własne pieniądze ludzi, jako się

¹⁾ *Żółkiewius cum a Tartaris insolenti accursu barbaretur, repulsiore propius subgressos contentus, eodem quo antea consilium tenuerat, ut pacem servaret, aut haberet, gravi edicto ne quis absentes sequeretur, omnes tenuit. Hinc in eum odia et multorum suspicio, tanquam corrumpere victoriam. Petrycy na karcie 19.*

²⁾ Kobierszycki 653. *Zbarascius Żółkiewio inveterato odio dissidebat. Plasecki na karcie 368. Zbarascii, Sieniawii, Kalinowii eorundemque associati animis a Żółkiewio dissociati.* Twardowski w Leg. Zbaraskiego na karcie 12. Mieli z sobą similtates niejaki Żółkiewski i Zbaraski.

List Wojciecha Miaskowskiego dworzanina królewskiego do Stanisława Zadorskiego sekretarza królewskiego z obozu pod Oryninem 5 października 1618: „A tośmy puścili i przepuścili na szyję ojczyznę naszą, i na krew braci naszej nieprzyjaciela krzyża świętego, który *spectantibus et plangentibus nobis* poszedł w ziemie, i swojował państwa koronne. Ostatni już poryód idzie na ojczyznę i Rzeczpospolitą naszą; aginać koniecznie musi, kiedy *iusta et adjuncta media*, wojska potężne, ludzie ochotni, serce odważne, ze złej toni wyrwać i dźwigać jej nie mogą. Żołnacy bitwy nie dali, wszystko przycyła *judicia Dei*, i wola jego święta.” MS. król. 1618. Twardowski na karcie 12:

Ta nie rzecz mojej mowy, czemu darmo one
Piękne wojska z wyboru i kwiatu skupione
W polu stały, i czemu ręce im trzymano,
Ani s szrank się ruszać jednym krokiem dano,
Gdy się o nich ocierał i obozy mijał
Ciężki łupem poganin, a niebo rozbijał,
Bratców lament etc.

sercami tak i obozami od niego rozłączyli, przywodząc każdy swoim pułkiem, a hetmańskim nie chcąc podlegać rozkazom. Zkąd Żółkiewski bojąc się zdrady jakowej, a szkodliwego w czasie potrzeby nieposłuszeństwa, nie tylko się w ich towarzystwie bić nie chciał, lecz nawet jak sobie lekce ważył dla prywatnych oraz krew obywatelską, jawnie pokazał. Gdy albowiem na Tomasza Zamojskiego wojewody Kijowskiego obóz, złożony ze 3000, a osobno od hetmana stojący, napadli Tatarzy, a zmięszane wojsko po długiej a krwawej bitwie zguby prawie czekało, patrzył na to obojętnem okiem Żółkiewski, i ledwo się dał nakłonić do posłania na pomoc kilku chorągwi strzelców, mówiąc: „Niech się nauczy młodzież słuchać naprzód starego hetmana, a potem rozkazywać¹⁾.”

X. Wszakże za życia Achmeta nie przyszło do oczywistego zerwania, dla wojny z Persami, a tak tatarskie ze strony tureckiej najazdy na polskie prowincye, jako ze strony Polaków kozackie na kraje ottomańskie, nie za wojnę narodów, lecz za łupieżną niesforność przyuczonej do rozboju hałastry z obu stron poczytano. Po zejściu Achmeta przybliżyły się rzeczy do otwartej niezgody. Nastąpił po nim Osman, z którym aby tak zawarte dawniej, jako świeżo z ojcem jego traktaty, nowę potwierdzenie wzięły, wysłany od króla z powinszowaniem Piotr Oźga, referendarz koronny, starosta trembowelski. Przyjęto go na pozór grzecznie, i nadzieję dalszej przyjaźni uczyniono. Lecz młody sułtan, przytem zuchwały a niespokojny, wojnę w umyśle knował. Barzyła pochopne do rzeczy nowych i niebezpiecznych lata, duma, pochlebstwo, zaufanie w potęgę państwa, a nadewszystko pamięć niedawnych szwanków polskich, tudzież mniemane nabycie zupełnego do Wołoszczyzny prawa, niezgodami, intrygą, i bojaźliwą roztropnością wodzów naszych. Podniecali ten ogień Moskale²⁾, świe-

¹⁾ Kobierzycki 654.

²⁾ *Ruthenis etiam aemulis nihil aequo desiderantibus, quam ut Polonia a Turcis laceretur, consulerent procures quid cum provincia Smoleusca*

żemi od Chodkiewicza i wojsk obu narodów klęskami do ustąpienia obszernych prowincyj przymuszeni, wysyłając częstych do Carogrodu posłów, mając po sobie Greków, z którymi ich zawsze jedność religii w intrygach przeciwko Polakom ¹⁾ a czasem i Turkom łączyła. Dał prócz tego okazją sam Zygmunt z radą swoją, Lipskim i jezuitami, domowi austriackiemu przychylną ²⁾, kiedy na pomoc Ferdynandowi II posłał Lisowczyków przeciwko Czechom, a do Węgier przeciwko Gaborowi, którym Turcy, niemilo patrząc na potęgę Austrii, gdy nie mogli jawnie dla niewyszłych jeszcze lat 20 pokoju, skrycie dopomagali. Malkotenci też z cesarskiego panowania, związani wzajemnem przymierzem, widząc jako Polacy zamysłali ich w Śląsku, Morawie, Czechach i Węgrzech psuły, wysyłali poselstwa do porty, żaląc się na Zygmunta, i jęcząc turecki oręź na poniżenie powaszechnego nieprzyjaciela ³⁾. Miał zaiste Gabor przysynę do żalu i zemsty, kiedy ośm tysięcy bitnych Lisowczyków pod wodzą Jana Rogawskiego wszedłszy do Węgier, po zwiedzonej u zamku Homenia, nie daleko Koszyc bitwie ze Stefanem Ragocym, zmieśli wojsko Gabora; co było powodem Gaborowi, że bojąc się aby wojsko polskie nie przyszło do Presburga, gdzie

agitant, ac quibus armis illa totanda esset. Lotich rer. Ger. LVII w ros. XV. na karcie 224. „Z Moskwą ufnie pas, i by się jeno okazy trafia; niewątpliwa rzecz jest, żeby przeciwko nam okazy matyli, co stąd snuć, że nam życzą i starają się o niepokój pogaństwa z nami.“ Sumaryusz instrukcyi podanej na sejmiki poselskie, przed sejm 1620, od króla Zygmunta III. w bibl. król. w MS. Nro 6 na karcie 72, 73.

¹⁾ Dnia 4 Junii 1621 wysłano z Adryanopola 12 aspiegów do Polski rozmaitemi drogami z listami patriarchy do Basi i synematyków. Dyaryusz wojny tureckiej z MS. Chodkiewicza.

²⁾ *Sed qui bello Austriaco implicerant regem, in submittendis imperatori auxiliiis Cosacorum, iidem tempestatum tantum regno isti occiderunt.* Flasecki na karcie 369. *Audiebantur etiam rebelles Bohemorum Constantinopoli, Ottomanis arma in nos provocantes, in ultionem laud prosperi cum cessare belli, cujus fausta initia submissa a Sigismundo auxilio intervenire.* Kobierzycki 659.

³⁾ *Et rebellium quoque legati Constantinopoli tum degentes propria omnes Ottomanum caesarem stimulabant.* Petrycy na karcie 19.

Węgrowie o obraniu nowego króla zamysłali, odciągnąć od oblężenia Wiednia ¹⁾. A tak ta stolica austriacka, bronią Polaków pierwszy raz podówczas ocaloną została, i korona węgierska ubezpieczona na głowie Ferdynanda II, którą ich potomkowie za Jana III króla, powtórnie temuż domowi ze stolicą, obronioną ubezpieczyli.

XI. Odradzał królowi Zbarski kasztelan krakowski, urażony drapieżnym na podgórze przechodem Lisowczyków, mając po sobie senat i szlachtę, aby się niepotrzebnie w wojnę z Węgrami i Czechami buntowniczymi nie wiazał. Wiadome ich były z Turkami i Tatarami zmowy, tudzież przymierza, dla wzajemnego przeciwko Polakom bronięcia się. Przekładano, że Polska w trudnościach swoich nigdy, albo mało co od Austriaków pomocy doznawała; że dom ten przemożny, pod pozorem obrony religii, chcąc wolność odebrać poddanym swoim, może swojego czasu i na Polaków tegoż samego użyć oręża. A nadewszystko stawiała w oczach wojna z Turkami, aby jej przez urazę Gabora i Czechów nie przyspieszyć ²⁾. Przywiązał się do ukrzywdzonych malkontentów Tomza, ujęty gniewem nieprzebranym przeciwko Polsce, że na jej naleganie złożony z gospodarstwa multańskiego, Gracyanowi, zaleconemu od rzeczypospolitej, ustąpić musiał. Zostawała albowiem ta jeszcze tylko przy Polakach względem Wołoszczyzny władza, że na ich zalecenie sułtan gospodarów, choć cudzoziemców, potwierdzał. Naostatek Halil Pasza, wazyr wielki i gnuśnik, w seraju przy Osmanie wychowa-

¹⁾ Piasecki na karcie 386, 387.

²⁾ *Regem in partes caesaris inclinatum principum Poloniae proceres debortari ac retrahere coepere. Bohemis sociisque eorum hodieque cum Turcis atque Tartaris optime convenire; unde belli catena trahi, regnum Poloniae periculum superinduci possit. Sicubi accideret causa Ferdinandi a Polono infestari Bathlanum, omnes et singuli confederatorum Bohemias omni conatu, ope atque industria assisterent. In diversis regni Poloniae discriminibus ac controversiis ab Austriacis archiducibus epis auxiliisque parum, aut nihil allatum. Si Poloni hac in causa contra Bohemos debortari essent, fieri possit, ut justo Dei iudicio, etiam deinceps in Poloniae haec facta eaderentur. Petrus Lotichius rer. Germanicarum w rom. 77 na karcie 134, 135.*

ny, a rozkoszy jego pierwsze narzędzie, tudzież Skinder beza mał waleczny, lecz chytry, suchwały, a zwycięstwami nad Koreckimi i Wiśniowieckimi hardy, umyśl młodego pana do wojny przeciwko Polakom zapalali. Jakoż Osman dał pierwszy dowód swojej ku nim niechęci, kiedy Otfinowskiego posła, którego Zygmunt wysłał dla poprawy niektórych artykułów przymierza pod Buszą zawartego, wprowadzić kazał do miasta przez mistrza stupków i katów swoich ¹⁾, gdzie go różnemi obelgami znieważywszy, a do osobistej nawet rozmowy nie przypuściwszy, z miasta wyrugować kazał. Była to następującej wojny niejaka przegrawka, a kłótnia Wołoszczyzna z nieustającą Kozaków swywolą ²⁾ przędzej ją nad mniemanie przyspieszyła. Po złożeniu Tomasz, za staraniem Grzegorza Kochańskiego posła w Carogrodzie ³⁾, oddała porta gospodarstwo wołoskie Kasprowi Gracyanowi. Ten urodzeniem ze Styryi, bawił się, oganiając domowy niedostatek, w Turczach handlem kamieni drogich, zkał do Włoch zajechawszy, po wyprzedaniu tam księżęciu tokańskiemu swoich towarów, wrócił się do Carogrodu, z wielą wykupionych od siebie z niewoli chrześcijańskiej bisurmańców. Zdziwili się poganie tak wysokiej Gracyana cnocie, którą on w rzeczy samej drogę sobie do łask cesarskich torował. Jakoż Achmet sułtan, nagradzając tę przysługę, dawszy mu naprzód księstwo Naxyi i Bissaceńskie, potem do Macieja cesarza w poselstwie wysłał, a za powrotem wkrótce gospodarstwem wołoskiem ozdobił ⁴⁾. Nie sprzeciwił się Zygmunt temu wybraniu; bo chociaż Gracyan nie szedł z rodziny dawnych książąt wołoskich, lecz ze

¹⁾ Koblański 662. Twardowski 14. *His intentum fuit diu in bellum caesaris curam in sui injuriam periculum (Bethlemi Hungari) ut in repulso ab urbe cum literis regis Otfinowto, jus etiam hospitum, sacra legationis, et fas gentium tueretur.* Petrycy na karcie 19.

²⁾ Roku 1619 w miesiącu październiku znowna była z Kozakami kłótnia pod Rastowcą, której instrument oras assekuracją kozacką widzieć w MS. królewskim na karcie 754, 759, z podpisem Piotra Konasewicza hetmana i innej starszyzny.

³⁾ Piasiecki 371.

⁴⁾ Petrycy 9.

był chrześcianinem i Polakom zdawał się sprzyjać, chętniej nań, niż na Tomaszę lub inny jaki tureckich gwałtów instrument patrzano. Wreszcie za powodem i staraniem Gracyana, uciszyły się tatarskie najazdy, a wołoskie, zkaż ustawiczna między Turkami a Polską była kłótni materya, domowe niepokoje ¹⁾. Uwiadomił o wszystkim króla Gracyan, co się w Carogrodzie knowało; oznajmował skryte malkontentów niemieckich, a mianowicie Gabora praktyki ²⁾, czyniąc to dla prychylenia sobie Polaków, którym jako dawniejszym i mniej uciążliwym panom, Wołoszczyznę poddać zamyślał, mając w podejrzeniu tureckie panowanie, a wrodzoną łakomemu pogaństwu skłonność do odmiany gospodarów dla większego wziętku.

XII. Wiedzieli o tem Turcy przez szpiegów swoich, których na dworze hospodarskim, pod pozorem honoru i asystencyi trzymali. Wprawilo ich i to w podejrzenie i w niechęć ku Gracyanowi, iż on, gdy mu kazano dla wojsk tureckich, mających iść na wojnę przeciwko Polakom, gotować żywność i ludzi do broni sposobić, czynić tego nie chciał ³⁾. Nakoniec rozżarzył ku niemu gniewy tureckie list Gabora przez niego przejęty i do króla posłany, w którym chytry a niespokojny Gabor obiecywał Osmanowi, że mu wkrótce Wiedeń austriacki podbije i w ręce poda. O tym liście Andrzej Lipski biskup łucki i podkanclerzy koronny, przyjaciel królowej i Austriaków, dał znać Gaborowi, wyrzucając mu przez posła królewskiego Stanisława Żadórakiego niegodne chrześcianina postęпки, a przez ostatnią nierostropność

¹⁾ Żółkiewski w liście do króla z MS. król na karcie 331. „Kłótnie w Wołoszech, które się były wazwały uśmięł i uspokoił hospodar wołoski; cnotliwy zawsze człowiek jest, wiernie i szczerze przy w.k. mci stoi. Zaczem wolimy z nim wytrwać, niż z owymi łotry, Tomaszami, Greczynami.“ Piasecki 371.

²⁾ Kobierski 664. O Betlemie pisze Jan Argentus jezuita w liście do Zygmunta III. na karcie 109. *Ilud immensae sufficit, Bethleem adeo Turcis esse addictum, ut etiam Machometi maxime ex argento candela pro munere mittere dicatur, ac potius omni Turcis, quam christianis foedus habere malit.*

³⁾ Lubieński *Concursus Julii belli* 232.

przejmacza listu tego wyjawiał ¹⁾. Ztąd aroga Gabora złość przeciw Gracyanowi i Polakom; napisał do porty, przekładając żale swoje, niewierność Wołoszyna dauni-ka, szkodliwe Polaków przedsięwzięcia, i tyle dokazał, że Osman dobrze już akadınad do wojny przygotowany, taptemu zdiać głowę, tym wojnę wypowiedzieć nieodwrocnie postanowił. Wysłani do Jassów z rozkazu jego działający z fatalnym bujardanem ²⁾ do obwinionego Gracyana, oznajmili mu o sultanskim wyroku. Przestraszony Gracyan, nie chcąc tanio karku pod topór uchylić, począł natychmiast zamysloną dawniej robotę wykonywać; poplatał rozbójców owych, a wszedłszy na miejskie bazary, wszystkie przystawy tureckie pospołu z jan-czarami pomordował ³⁾. Trudno było po takiej robotcie nie ująć się jawnie z rozpacz do oręza. Udał się wnet do króla i Żółkiewskiego hetmana, oznajmując mu, o bliżkiem dla siebie i dla rzpltej niebezpieczeństwie; ofiarował zdolne do poparcia wojny posiłki, siebie i kraje swoje w hołd i posłuszeństwo koronie oddawał ⁴⁾. Nie-tajne były i Polakom wojenne Turków przygotowania, że rozkazano Skinderbaszy z Gałą i Dauletgerejem Tatarami, aby z wojskami ku granicom polskim wyciągnęli. Taili Turcy jak mogli przedsięwzięcie swoje, mianowicie Skinderbasza; pisał do Żółkiewskiego hetmana, że idzie ku granicom polskim tym jedynie końcem, aby z rzplą trwalszy uczynił pokój, a zamki tylko niektóre, dla wstrętu Kozakom, na granicach pobudował, ludząc Polaków, aby ubezpieczeni traktatem buszańskim mniej o sobie czuli. Wszelako pewniejsze wieści dochodziły do dworu, że wysłane wojska już Dunaj przebyły z kilką baszami, a wojewodom siedmiogrodzkiemu, woło-

¹⁾ Plasecki 397.

²⁾ Turcy siepacznów *Działającymi* zowią. *Bujardan* u nich jest co-ś za śmierci z podpisem cesarskim, którą komu oddadzą działający, powinien ją z pokorą prasyć jak wyrok boży. Twardowski w Leg. Zbarskiego na karcie 14.

³⁾ Twardowski tamże.

⁴⁾ Petrycy. Kobierszycki.

skiemu i multanowskiemu kazano być z ludźmi pogotowiu ¹⁾. Oznajmił Żółkiewski o wiszącej burzy królowi, rady w tej mierze jego, jak zawsze czynił, zasięgając. Roztrąsana ta sprawa w Warszawie, z przybocznymi senatorami, po której za powodem Lipskiego podkancierzego, który naówczas miał pierwsze ucho u króla, mimo spokojniejsze i bezpieczniejsze drugich porady ²⁾, wojna uchwalona. Dany rozkaz Żółkiewskiemu, aby nie oczekując wkroczenia Turków do granic polskich, spotykał w Wołoszczyźnie nieprzyjaciela. Wydany uniwersał do całego narodu, wzywający obywateli do wspólnej obrony ojczyzny. Przystał na wolę i zdanie królewskie Żółkiewski, z tęsknoty bardziej w życiu, niżeli ochotnie, że go nieprzyjaciele ustawicznymi potwarzami u dworu o powolne rady, bojaźń, i gnuśną, roztropność obwiniali ³⁾. Wszakże trudno go było nie winować, że na tę nieszczęśliwą wyprawę ani się w ludzie opatrzył ⁴⁾, ani pieniędzy przysposobił, i że zaufany w zawodnych obletnicach Gracyana, który od swoich opuszczony ledwo z kilkaset ludzi do obozu hetmańskiego przybył ⁵⁾, na tak niebezpieczny los siebie, syna jedynaka, synowca,

¹⁾ Uniwersał króla do obywateli obojga narodów dany w Warszawie 1620, 8 czerwca. List króla do Rządniczego biskupa Warmińskiego tegoż roku i miesiąca dnia 13. MS. bbl. król. Nro. 6. na karcie 55. 56.

²⁾ *Andreas Lipsius regni, procancellarius, episcopus Luceoriansis consilii tunc princeps, notiora studentibus intercessit; vir ut ingenio ita et moribus asperior, et ultra quam sanctionis togae decet antistitem, turbidiora nonnunquam quietioribus praeferens.* Kobierzycki 668.

³⁾ Żółkiewski w liście do króla z pod Baru 25 sierpnia 1620. Lubieński na karcie 187. *Privati quoque respectus cum mihi necessitate imposuerunt, ut opprobria, detractones (ad ferendum vel magnis animis molestissimae) passim ultra meam culpam in me actatae. — Zbarascii exasperati veteres similitudines in aperta odia effudere, acta illius cum hoste, transactiones, resque omnes gestas erpendo sugillandoque.* Kobierzycki 708.

⁴⁾ *Numerum copiarum 6 millia militum, aut paulo amplius explevere* Kobierzycki 971.

⁵⁾ *Gratianus paucis suorum comitatus in castra venit. Petrycy. Venit itaque cum exiguo sexcentorum comitatu.* Kobierzycki 676.

tadzień innych wielu zacnych i rycerskich ludzi podał¹⁾. Nie jest tu przedsięwzięciem mojem, spieszącemu się do dzieł Chodkiewicza, żałować ową pod Cecorą, opisować klęskę, którą wyborne narodowych dziejopisów pióra²⁾ potomności podały. Nie mogła się oprzeć garść owa, choć walecznego ludu, sześciudziesiąt tysięcy zebranego pogaństwa, a nie mogła bardziej dla niezładu wojskowego, dla niezgody wodzów, niżeli dla własnej niezdolności³⁾. Zginął waleczny hetman, ledwo nie z całym wojskiem; uchodząc mężnie, i w dziwnym porządku aż do Dniestra, pewien przynajmniej ocalenia pozostałych, dla ustawicznych dezercyj, ludzi, gdyby go na samej prawie granicy rozpustna nagła ucieczką i popłochem nie zgubiła hałastrą. Napatrzwszy się z żalem na rzeź i rozsypkę swoich, poległ nieznajomy w gminnym tłumie, a nazajutrz odciętą od tułowia i na kopii przed obozem baszy utknioną głową, napisał oczy pogańskie okropnym widokiem. Nie zfolgowały i Gracyanowi zapalczywe wyroki, kiedy pierwszy z Kalinowskim, przywódcą tej ucieczki⁴⁾, dał gardło sromotnie, zabity zdradą, od jakiegoś Wołoszyna, który go na przytułek do swojej chałupy przyjął⁵⁾. Ten był koniec wyprawy Żółkiewskiego do Wołoch, a początek wojny chocimskiej pod sprawą Chodkiewicza.

XIII. Po tej niefortunnej potrzebie rozbiegły się

¹⁾ *Pateros illum motus mentis fuisse, qui cum unico filium, et alterum ac fratre nepotem, amboe Żółkiewie, et Stanisławem Koniecpolski, generum suum, militae campestris praefectum traheret, non tamen de augendo exercitu cogitare, non militem sua pecunia, quae illi ex amplissimis opibus suppetebat, condurisse, denique fallacibus Gratiani promissis pellectum, et fidei illius innixum, hostilem terram intrasse. Lubieński Censura Julii belli 233. Dałby to Bóg, aby się był z równą serca gotowością wybrał. Zamojski w mowie do króla przy oddaniu buławy; w MS. królewskim.*

²⁾ Piasecki. Petrycy. Lubieński. Kobierzycki. Wassemborg, tudzież wielu innych, tak wolnem jako swięzanem piśmem znakomych autorów.

³⁾ Petrycy 53.

⁴⁾ Kobierzycki 687.

⁵⁾ Petrycy 89.

natychmiast po Rusi i Podolu bezpieczne od pocięgu tatarskie hordy, paląc, rabując, obfite plony zabierając, że nie było na doręczu wojaka, któreby wściekłość zhar-działego zwycięstwem pogaństwa zahamować mogło ¹⁾. Ani się tem dała ukoić dzika zapalezywość, lecz Osman utwierdzony świeżem doświadczeniem, że Polaków po-tłumić można, w nadziei podbicia całego królestwa, woj-nę im na rok przyszedł wypowiedział ²⁾. Rozdane zatem po całym kraju tureckim sultańskie rozkazy, aby się wszystkie wojska do gotowości i ciągnięcia na granice polskie ³⁾ na początku wiosny sposobily; otrębowano po wszystkich prowincyach Azji i Afryki, że Polska jest nieprzyjaciółką porty; nakazano wszystkim, wyją-wszy płeć i wiek niedoleżny, brać się do oręża. Wo-jakom europejskim, tudzież poblížszym Carogrodu, dzień do stawienia się nakazano; przyzwany na pomoc Dżam-begerej z Tatarami krymskimi; a że sam Osman sul-tan miał być przytomny na tej wojnie, wywieszono buh-cznik przy pałacu cesarskim ⁴⁾. Do robienia na Dunaju mostów wyznaczona Bułgarya i mullańska ziemia z cięż-kim żalem swoim, że ich do niezbożnej przeciwko chře-ścianom wojny, jako najpodlejszych niewólników zaży-wane ⁵⁾. A czego na przygotowanie tak ogromnej po-trzeby dostarczyć nie mogła Europa, z za morza z wiel-kim pospiechem sprowadzono. Podniecali go do takich kosztów i skwapliwości młodszy baszowie, rozpust pań-skich uczestnicy, którym on zawczasu łupy bogate z Pol-ski, i prowincye onej śmiał rozdzielać. Wszakże roztro-pniejsi i świadomszy ludzie i poradnicy, między którymi byli Mufty i Halil basza urodzeniem Ormianin, odradzali

¹⁾ Piasecki 408. Kobierzycki 710. Petrycy.

²⁾ Piasecki 408. *Desoraret jam fervido animo universam Poloniam indomitus tyrannus*. Sobieski 15.

³⁾ *Mota Arabia, Syria, Egyptus, varisque in orientem populis*. Petrycy 73. *Omnes Arabias, Asiaticas, Europaeas militias pennis severioribus interpositis, ut primo vere ad fines Poloniae convenirent, monuit*. Piasecki 405. Wassemerg de rebus Vladislai IV.

⁴⁾ Sobieski 15.

⁵⁾ Sobieski 15.

gruntownemi wsparci dowodami, jako się ta wojna dla swojej niesprawiedliwości, trudności i odległości niepotrzebnie przedsięwzięła. A że w nieoświeconym narodzie, wiele na słabych umysłach zabobony mogą, znaleźli się, bądź umyślnie na tó od rozumnych wysadzeni, bądź z fałszywego przekonania i wiary wieszczkowie, którzy młodego Osmana, jeśli nie powagą rady, przynajmniej postrachem odwieść usiłowali. Mufty, gdy go cesarz nawiedzał, uczyniwszy się śpiącym, jakoby się znagła ocknął, począł wołać: „Biadł tobie nędzniku! widziałem smoka jakiegoś czarnego, a on gotuje cię się pozrzeć, i już to kilka razy widzę.“ Jedną z kochanek jego prosiła go usilnie, aby na wojnę nie wyjeżdżał, powiadając, że go powracającego w czerwonym zawoju widziała ¹⁾. Przystąpiły sny samego cesarza niepomyślne, trafunkowe ziemi trzęsienia, tądzież inne mniemane, a w bałamutnych głowach zawsze poważane godła, które jednak bynajmniej Osmana od zamysłów nie odwiodły: owszem Mustafę wezyra, wyrzucającego mu szkodliwe zawody, nożem zranił ²⁾, a Osmana, jakiegoś starca, za podobne proroctwo ściągł rozkazał ³⁾.

XIV. Wszakże Osman nie miał dosyć na otwartych siłach, oraz zbrojeniu i ściąganiu wojsk licznych; psował on wewnątrz naród polski sztukami, podkupem i własnymi obywateli niewiernością. Zastarzałe to złe w rzpltej naszej, a do tylu zdrad i zamieszek krwawych gotowy sąsiadom instrument, była różność religii i obyczajów. Wysłano z Turek do Polski tajemnych podpalców, na bechtanie grubej czerni, greczyzną napojonej, a mianowicie popów i czertców ⁴⁾, których u pro-

¹⁾ MS. Chodkiewiczowski pod tytułem: „Wyprawa sultana Osmana“ na karcie 2—9. Petrycy 73. Sobieski 16.

²⁾ Sobieski 16.

³⁾ MS. Chodkiewiczowski na karcie 3.

⁴⁾ Dnia 4 czerwca wyprawiono z Adryanopola szpiegów 12 do Polski rozmaitemi drogami z listami patriarchy do ruskich symatyków. Dyaryusz wojny tureckiej z MS. Chodkiewiczowskiego na karcie 5. Takich szpiegów pochwytano w Lublinie i w Wilnie. Petrycy 88.

stego gminu ledwo nie bałwochwalska powaga, dla wiecznej ku lackiej, jak oni mówią, wierze nienawiści, i że są głupszy a zuchwalsi. Włóczyło się to szpiegostwo po miastach i wioskach ruskich, burząc chłopstwo. Odkazywanie wolności, nadania różnych przywilejów, zwoływały niespokojne zaw sze, a w siłach własnych i bezpieczeństwie przytulka zaufane Kozaki, że się im pownie Kijów, Kamieniec, lub jakie sobie obrać zechcą niedlisko, z łaski tureckiej dostaną niepochybnie ¹⁾. A że w powszechnej trwodze błędna natury ludzkiej słabość ładu czemu wierzy, i płonnych się częstokroć a trafunkowych przypadków boi, dla wrócenia bojaźni z okropnych nowin i widoków, że się ta wojna Polaszce nie powiedzie, przypisywano tureckim czarom, gdy się w Krakowie na wielu miejscach zamordowanych bez wieści ludzi posieczono ówierci i członki pokazywały. Do tego srogo w różnych miastach i wsiach potary ²⁾, bądź słością ludzką, bądź z przygody wszczęte, słabiły bardziej jeszcze płochowierne dusze, a potrzebną w tak gwałtownym razie śmiałość i przytemność odbierały ³⁾.

XV. To gdy się w Turczach, i za sprawą nieprzyjacielską w Polaszce działo, począł myśleć Zygmunt o sposobach do poparcia niepochybnej wojny. Zwołany sejm na początku miesiąca listopada, zaczął się pod łaską Jakóba Szczawińskiego. Poczyniono na nim rozmaite rozporządzenia. Uchwalone podatki, wyrażone w uniwersale poborowym. Ostrzeżone pospolite ruszenie z reasumpcyą konstytucyi, względem popisów w obu narodach czynić się mających; obostrzona karność żołnierska, poskromiony wojskowy zbytek, aby żaden, prócz żelaza i rzemienia, w obozie mieć nie ważył się. Obmyślona obrona Infant; zmniejszona towarów cena; przyjęci Kozacy do żołdu rzpltej; zabronione wywodzenie koni za granice; opatrzone miasta głównejsze, mianowicie po-

¹⁾ Petrycy 66. Kobierszycki 725.

²⁾ Zgorzały Dębica, Raciszów, Wilno. Petrycy na karcie 66.

³⁾ *Quas quidem motus in motum animis perinde credita, ac si regum beneficiis et incantationibus poteretur.* Petrycy 66.

graniczne, z zaleceniem starostom ukraińskim osobistej po zamkach przytomności; nakazani wybrańcy w dobrach ekonomicznych litewskich; zabroniony wywóz salsetry, tudzież poczynione inne ustawy, do obrony ojczyzny służące; a do czasu i okoliczności przystosowane. Potrzeby naglące nie dopuściły temu sejmowi dopełnić naznaczonego prawami czasu wymiaru ¹⁾. Podobano się zdać resztę na radę, przy królu i hetmanach ustawioną. Ta rada składać się miała u dworu, prócz zwyczajnych rezydentów z senatu, dawnemi uchwałami sejmowemi od czasów Henryka naznaczonych, z niektórych senatorów duchownych i świeckich ²⁾, oraz z kilkunastu osób, z koła rycerskiego wybranych, z których część jedna przy królu zostać miała, druga hetmanom być przytomna. Władza tej rady delegacyjnej, jej powinności, tudzież przysięga, napisane były na fundamencie prawa, w roku 1590 na ogłos także wojny tureckiej uchwalonego ³⁾, ażeby ona czyniąc według zlecenia, w osobnym skrypcie do archiwum podanym zawartego, cokolwiek

¹⁾ Obecna konstytucja roku 1590.

²⁾ Wylicza ich konstytucja 1590, pod tytułem: *Deputaci*.

³⁾ Obecna konstytucja pod rokiem 1590 pod tytułem: *Deputaci do rady wojennej*. Przyczyny tego magistratu są wzmiankowane w tejże konstytucji w te słowa: „Wiele na tem raspltej i sprawom jej należało rozumniać, aby według konstytucji za króla Jmci niegdy Henryka elekcyi postanowionej, obecnie niektórzy z panów rad, według naznaczenia na sejmie uczynionego, przy nas mieszkali. Czego jeśli kiedy, tedy teraz pod tak wielką i niebezpieczną z możnym nieprzyjacielem wojnę, bardzo pewnie jest potrzeba. Bo wiele podczas wojny zwykło przypadać, wiele przychodzić od hetmana i z innych miejsc, na o prędkiej rezolucyi, prędkiej rady i prędkiego jej wykonania albo skutku potrzeba etc.“ Tej radzie złożonej w roku 1590 z senatorów i posłów, dana moc zupełna stanowienia o wszystkich rzeczach do wojny tylko tureckiej i do pokoju należących, oraz sgoła o wszystkich sprawach, bezpieczeństwo raspltej utrzymujących; także traktaty szczytnie i kończyć. Na fundamencie tej konstytucji stanowiły późniejsze sejmy, mianowicie w czasach wojny z Turkami, podobne rady czyli delegacje, wyznaczając do nich osoby, przepisując ich powinności osobnem pismem, które pisma często się wzmiankują w *Vol. Leg.* pod tytułami: *Skrypt ad archiwum*. Nie zdawało się stanom tych pism promulgować; przeto one podpisane ręką prymasa, kanclerzów i marszałka sejmowego, kasano składać w archiwach obojga narodów.

tylko należeć miało do urządzenia i dokonania tej wojny, sprawiła się potem przed stanami rzpltej z postępów swoich. Zdane starania wojskowe na radę wojenną, przy boku króla i hetmanów być mającą od sejmu, obróciły oczy wszystkich, komu król odda najwyższe hetmaństwo.

XVI. Wakowały obie buławy koronne, wielka śmiercią Żółkiewskiego, polna wzięciem w niewolę Koniecpolskiego hetmanów. Wątpliwy Zygmunt komu by tak przeważną porucił sprawę, wybadywał zdania senatorów. Trzech było pretendentów, albo przynajmniej najzdolniejszych w koronie do tego urzędu: Krzysztof książę Zbaraski koniuszy koronny, Tomasz Zamojski wojewoda kijowski, syn Jana sławnego kanclerza i hetmana, i Stanisław Lubomirski podczasz koronny. Każdy się z senatorów umykał od wynurzenia zdania swojego ¹⁾, atoby kogo w tak delikatnym razie, gdzie szło o przyjaźń i o dobro ojczyzny, nie uraził. Lękali się mianowicie Zbaraskiego, który świeżo nadziei podkanclerstwa, a dawniej innych urzędów pozbawiony, niechętny był królowi, popołu z bratem swoim Januszem kasztelanem krakowskim. Przyczyną były tej urazy polityczne pozory, z powodu posłanych cesarzowi przeciwko Węgrom i Ozechom z nim zakłóconym Lissowskich posiłków, a stąd wyniknionej po części wojny tureckiej. Wszelako obracała ich mocno niesforność tychże Lissowców, którzy idąc do Węgier na pomoc cesarzowi przez podgórze krakowskie, wielkie szkody obywatelom tamiecznym, i w dobrach Zbaraskich poczynili ²⁾. Z ich powodu wysłało w miesiącu stycaniu tegoż roku województwo krakowskie posłów do króla ze skargami na Lissowczyków. Popularność Zbaraskich, niemających potomstwa, a obłuby tylko dla siebie upatrujących, że byli dobrymi patriotami, jęrzyła serca szlachty ku Zygmuntowi. Dobro publiczne bywało, jak i teraz, powłoką ambicyi i uporu, który często przy kredycie gminnym miejsce rozumu i

¹⁾ Piasceki 404.

²⁾ Legacya posłów województwa krakowskiego do króla w MB. BHL. król. na karcie 819.

obywatelstwa trzyma. Przeto król, aby na siebie samego nie ściągał nienawiści, od której się inni dla prywatnych względów uchylali, trzymał długo, według zwyczaju swojego, zawieszony między nadzieją a bojaźnią żądze konkurentów. Utwierdzała go w tych namysłach uwaga, iż tak niebezpieczna z potężnym nieprzyjacielem wojna, starego i doświadczonego wodza potrzebowała. Najzdolniejszym zdawał się Chodkiewicz, wojemni szwedzkiemi i moskiewskimi od lat dwudziestu wódz doświadczony, a w polu prawie i w obozach między orężem zestarzały. Trudno było kreować hetmana wielkiego koronnego, bo by ten, kolega krokiem wyższy, buławy wodzowi litewskiemu nie ustąpił; a krewni też Konięcpolskiego, mianowicie Kasper Denhoff, mieli na to oko, aby mu za powrotem, jako zasłużonemu, buława wielka dostała się ¹⁾. Puszczony wybór na serca obywatelskie. Cała izba okrzyknęła Chodkiewicza ²⁾. Przydany mu za kolegę urzędu hetmańskiego Stanisław hrabia na Wjéniczu Lubomirski, podczaszy koronny, mąż cnotą, dostatkami, mężstwem i grzecznością znakomity; a dla rady wojennej obu, Mikołaj Sieniawski krajczy koronny, Maciej Leśniowski podkomorzy bełzki, Marek Stadnicki podczaszy krakowski, Jakób Sobieski wojewodzie lubelski, Michał hrabia z Tarnowa, Jan i Paweł Działyńscy,

¹⁾ Flasecki 404.

²⁾ *Cumulatis suffragiis Chodkiewiczio summum jus belli fuit commissum.* Flasecki 404. *Omnium ore Joannes Carolus Chodkiewiczus celebrabatur. Datum tunc maximis meritis viri, quibus magnis haud dubio et praeis imperatoribus par, ab adolescencia ultra sexagesimum annum continenti militis et vigore felicitatem et vigorem extenderat.* Petrycy 54. *Omnium suffragiis praedatus Joannes Carolus Chodkiewiczus, vir magnus, prospera ubique fortuna, victoris clarissimus et armorum tractatione asper, summus imperator.* Kobierzycki 714. *Omnium ordinum ore conversa, animique simul erant inclinati in Carolum Chodkiewiczum, auctoritate reique militaris uni ac scientia pollentem, multis victoriis, insignibus trophaeis, clarissimis triumphis apud exteras ac barbaras etiam gentes celeberrimum.* Sobieski 19. *Allata deinde Zolkievii insignia honorum: clava annulusque regni, utraque per Thomam Zamojsium palatinum Kyjoviensem in frequenti quiritionum senatorumque corona regi reddebantur — clava Chodkiewiczus, annulo publice supremoque cancellariatu Andreas Lipaki episcopus Luccortensis honorati.* Petrycy 59.

pierwszy pokrzywnicki, drugi bratyański starostowie, Mikołaj Kossakowski starosta wizki, Jan Puszka chorąży wołkowyski, Baltazar Strawiński starosta mozyrski i Daniel Narownik ¹⁾. Przyniesioną do senatu buławę i pieczęć po Żółkiewskim pozostałe, złożył w rękę królewskiemu Tomasz Zamojski, z uczynioną o usługach godnej pamięci męża przemową ²⁾. Król oddał pieczęć Lipskiemu biskupowi łuckiemu i podkanclerzemu, a buławę Chodkiewiczowi, aby on wodza tego, któremu się mężstwem i cnotą równał, urzędem też, a za wolą niebios chwalebnym w obozie życia zgonem w Wołoszech, naśladował.

XVII. Jakoż w obu tych zacnych ludziach, lubo przy różnych natury przymiotach, równą widzieć było sławę i zasługi. Urodzenie, wiek dojrzały, dostatki i pokrewieństwa w obu równe. Znakomitość dzieł rycerskich, czułość i prace za ojczyznę podjęte, na jednej szali Chodkiewicz ciągle szczęściem i odwagą szwedzkie łamiąc siły, nie mógł mieć tyle zaszczytu w Moskwie, dla zawrotu duchów konfederackich i nieposłuszeństwa wojskowego. Żółkiewskiego bitwa kłuszyńska wpisała w księgi pamięci niezatarte. W obu wysoka rzeczy wojennych znajomość; lecz różne jej używanie. Chodkiewicz, choć porywczy w przedsięwzięciach, w skutku fortunny. Żółkiewski ostrożny bardziej, niżeli skwapliwy. Tamten gardząc przeciwnościami i niebezpieczeństwem, pomnażał chwałę pracą i czynnością bez folgi; ten skąpiej szafując szczęściem, po zgromionych Moskalach, piastował bacznie nabytą sławę, aby w czem na potem szwanku nie odniosła. Jeden na radzie i powolności wszystko zasadzał; drugi szabłą, zapędem, a nieoddzielną w poskoku fortuną, bitwy najtrudniejsze kończył. Chodkiewicz nie się nie wzdrygał dla bojaźni; Żółkiewski nie nie przedsiębrał dla pomyślnego trafunku. Litewskiego wodza zuchwałą częstokroć żartkość szczęśliwa odwaga w cnotę zamieniła; koronnego opatrzone na wszyst-

¹⁾ Konstytucya sejmu 1620.

²⁾ Miał mowę Zamojski 5 grudnia 1620, która się znajduje w MS. król na karcie 437.

ko względy, w podejrzenie lenistwa lub bojaźni podawały. Stanisław powolny, litościwy i często prześlągany; Jan Karol ostry, popędliwy, a żołnierskiej rozpusty mściciel nieprzejednany. Obu zazdrośna nienawiść sięgając, truć serce królewskie; Chodkiewicza bardziej się lękali jego nieprzyjaciele, a król nprzejmiej kochał. Wreszcie w obu lekka życia dla sławy cena, równa troskliwość o dobro publiczne; taż sama ku majestatowi wierność, i równy prawie zgon za ojczyznę. Ten z szablą w ręku, a z chwalebny na twarzy ranami na placu poległ; tamten w obozie, i ledwo nie we zbroi, śmiercią zwycięstwo zupełne nad zabójcami kolegi poprzedził. A jako z wysokich i bohaterkich przymiotów równą pamięć zostawili, tak w onych użyciu, oraz sprawowaniu urzędów, bardziej sobie równymi niż podobnymi być zdawali się.

XVIII. Wreszcie oddana najwyższa buława Chodkiewiczowi na schyłku już sejmu, na który on z Jarosławia, po odprawionym ślubie z Anną Alojzyą księżniczką Ostrogską, wojewodzianką wołyńską, pośpieszył ¹⁾ do Warszawy. Umarła mu przed dwoma laty ²⁾ żona jego pierwsza Zofia Mielecka, córka Mikołaja wojewody podolskiego i hetmana wielkiego koronnego za króla Stefana. Matkę miała Elżbietę księżniczkę Radziwiłłówną, córkę Mikołaja czarnego, wojewody wileńskiego, kancelarza i marszałka litewskiego, urodzoną z Elżbiety Szydłowieckiej kasztelanki krakowskiej. Benedykt Herbst jezuita był jej powodem do porzucenia reformy kalwińskiej. Żyła pierwszym związkiem z Symeonem Olelkowiczem księciem słuckim, idącym ze krwi książąt litewskich, a po zejściu jego ³⁾ poszła za Chodkiewicza,

¹⁾ *Libor mortualis Coll. Ostrogiensis S. J.* z którego mi przysłał wypis Jks Jakób Łycki, niegdyś jezuita z Ostroga w te słowa: *Nata est Anna Aloysia A. D. 1600, nupsit Carolo Chodkiewicz anno 1620, 24 Novembr.*

²⁾ W listopadzie r. 1619. wkrótce po święcie ofiarowania P. Maryi. Pogrzebiona w Kretyndzie 4 lipca roku 1619. Obacz kasanie na jej pogrzebie drukowane w Wilnie u jezuitów, miane przez Andrzeja Grądzkiego bernardyna. Także kasanie księdza Rochowicza na exekwacjach w Wilnie 20 maja r. 1619. Umarła w sobotę rano po mszy.

³⁾ Ten ksiądz leży w kościele lubelskim u jezuitów

z którym dwadzieścia kilka lat w zgodzie i miłości przemieszkała. Świadkiem tego testament jego ¹⁾, pisany przed wyjazdem na wojnę turecką, gdzie o wielkich dobrodziejstwach zmarłej wzmiankę uczyniwszy, ciało swoje w Kretyndze przy jej zwłokach pogrześć rozkazywał. Świadkiem choroba jej ciężka w roku 1605 zaszła, o której gdy po bitwie kircholmskiej mąż uwiadomiony smucił się, a duchowni go przytomni cieszyli; mówił im: „Jako ja frasować się nie mam; a mnie Pan Bóg z tym przyjacielem błogosławi ²⁾“. Przed zgonem żądała mocno widzieć męża, naówczas nieprzytomnego, i odniosła tę pociechę, że go jeszcze ujrzała. Żądza w Chodkiewiczu zostawienia męskiej płci dziedzica, (bo syn jego Hieronim jedynak przed kilką laty umarł) była mu powodem do szukania nowych związków, ile gdy tajemnem jakimś czuciem był ostrzeżony, że na wojnie następującej głowę położy ³⁾. Niesiecki powiada, że w sam dzień ślubu, gdy go rozkaz królewski zaszedł, oddający mu komendę wojsk na chocimską wyprawę, nieodwłocznie pożegnawszy małżonkę, w panieństwie ją zostawił, i pod Chocim poszedł ⁴⁾. Cóżkolwiek bądź,

¹⁾ Uczyniony w Ostrogu 1620, 20 czerwca. Mam kopiją tego testamentu z biblioteki nieboszczyka Jana Chodkiewicza starosty Żmudskiego, łaskawcy mojego.

²⁾ Rochowicz i Grądzki w kazaniach wyżej cytowanych!

³⁾ *Nec deerant, qui crederent in animo ejus tacitum aculeum sensumque instantis fati obhaesisse, quo ne vergente exitu praeverteretur, in extremo et summa vitae firmare domum posteris, optataque ex conjugio prole agitaverit.* Jan Innoc. Petrycy *hist. bell. cum Osmano* na karcie 75.

⁴⁾ Tak pisze Niesiecki w T. I. korony polskiej pod tytułem Chodkiewicz. Być to mogło; lecz Niesiecki pomylił się w historii, nie czytawszy pism spółczesnych. Chodkiewicz ożenił się w Jarosławiu dnia 24 listopada, jakośmy wyżej w nocie cytowali wypis z ksiąg żołąbnych Ostrogskich. Pojechał, może i natychmiast, do Warszawy na odebranie buławy, którą dnia 5 grudnia z rąk królewskich odebrał, jako świadczy mowa Zamojskiego wyżej cytowana. Bawił się w Warszawie do początku miesiąca stycznia r. 1621. Wyjechał pierwszych dni tegoż miesiąca do Jarosławia, a w podróży swojej pisał list a Sandomirza dnia 5 tegoż miesiąca do księcia Zbaraskiego kasztelana krakowskiego. Bawił się w Jarosławiu aż do siódmego lutego, skąd wyjechał do Litwy, i dopiero w miesiącu czerwcu powrócił do Jarosławia, a z tamąd ruszył się w lipcu na Wołoszyczynę. To ja wy-

powna, że po odprawionym weselu dnia 24 listopada, ot wyjechał Chodkiewicz z Jarosławia do Warszawy, dla wzięcia buławy sobie destynowanej, i dla umówienia się z radą wojenną, przez sejm ustanowioną, względem poparcia wojny tureckiej.

XIX. Zdaćwało się sejmowi, że dosyć uczynił powinności swojej, gdy moc zupełną radzie zostawił. Rozpoczęła ona swoje posiedzenia na początkach miesiąca grudnia. Wyznaczeni posłowie do różnych państw europejskich. Wybrany do Rzymu Achacy Grochowski proboszcz Łęczycki, sekretarz koronny ¹⁾, do Anglii Jerzy Ossoliński wojewodzie sandomierski szambelan, do cesarza Ferdynanda II Maksymilian Przerebski kasztelan sieradzki, do Flandryi austriackiej, Hollandyi i rzeszy niemieckiej Piotr Zeromski sekretarz królewski ²⁾. Radzono królowi, ażeby wysłał kogo do Francyi, naśladując dziada swojego Zygmunta I, który uroczystą legacją, przez Jakubowskiego do Franciszka I króla, pomógł Izabelli królowej węgierskiej, że się Turcy, na wstawienie się Francyi, zdawna z domem ottomańskim sprzymierzanej, powolniej obchodzili. Nie uczynił tego Zygmunt, nadto przychylny domowi austriackiemu, i posłał tylko listy do Ludwika XIII przez Miłaczewskiego, dworzanina swojego i sekretarza. Kto do Wenetów był posłany, nie wiadomo mi jest, prócz niektórych ciekawości, do obu tych poślednich legacyj, weneckiej i francuskiej ściągających się ³⁾. Przez cały ten czas, gdy

brałem z listów księcia Zbarskiego pisanych do króla, które się niżej cytować będą. Myli się więc Niesiecki mówiąc: że Chodkiewicz zaraz po ślubie pojechał na wojnę chocimską.

¹⁾ Był potem biskupem, przemyskim, dalej łuckim i proboszczem miechowskim.

²⁾ Potem kuchmistrza koronny, starosta bydgoski.

³⁾ Znajdują się w MS. królewskim dwa listy Janusza Zbarskiego kasztelana krakowskiego. W pierwszym do Szyszkowskiego biskupa krakowskiego z Krakowa 18 stycznia 1621, tak pisze Zbarski. „Owe legacje do cudzoziemców bardzo mi się nie podobają, właśnie *per legationes* posłane, a zwłaszcza co do Wenetów. Zkąd będą kolegować, jako *apostolus legatus* posyłamy, i jako nas *praesent* to *negotium*. Boją się, że go tak odprawią, jak posła nieboszczyka Saczganego Herberta, który do nich posyłał z Długoszem naszą historią (Długosz pierwszy

Chodkiewicz bawił się w Warszawie, aż do początku stycznia, naradzano się o liczbie wojska, o wykonaniu ustawy sejmowej względem wybierania rychłego podatków, o artylerji i amunicjach, tudzież innych rzeczach, do mocy, porządku i karności wojskowej należących. Zdawało się dosyć na sejmie, ażeby to wojsko do sześćdziesiąt tysięcy ludzi narodowych pomnożone było, prócz pospolitego ruszenia i Kozaków zaporozkich ¹⁾. Miało się w niem znajdować, jak żądano na sejmie, osiemnaście tysięcy kopijników czyli usarzów i pancernych, cztery tysiące rajtarów niemieckich, piętnaście tysięcy lekszej jazdy z Kozaków i Lissowczyków, wreszcie piechota polska niemiecka i węgierska pod sprawą Jana Wejhera chełmińskiego, Stanisława Konarskiego malborskiego wojewodów, oraz Ernesta i Gerarda Denhoffów ²⁾. Do tych miało się przyłączyć Zaporozców 40 tysięcy, wziętych na żołd Rzeczypospolitej uchwałą sejmową. Dostateczna zaiste liczba, i jakiej sobie życzył Chodkiewicz, podejmując się na urząd hetmański, ażeby chwalebnie, a z honorem i pożytkiem ojczyzny tę wojnę odprawował. Jakoż była ta myśl naprzód króla i hetmana, ażeby się zaraz na wiosnę puścić z wojskiem porządnem ku granicom, nie czekać poganina, aby go

raz wydrukowany był w Dobromilu, dobrach Herberta, jego krewnym) uczyniwszy do nich *dedicatorium*, jako do wolnej Rzeczypospolitej, a to wszystko dla tego, żeby mu co dane było. Ale iż posłał *inaptissimum* człowieka, który się wymówić nie umiał, spytawszy go, *quid petis?* kiedy nie umiał się z tego wytłómaczyć, kazano mu z niczem nazad jechać. Zgoła wszystko sami gotujemy *ad arbitrium* nieomylnego". O podile do Francji tenże Zbaraski pisał do króla Zygmunta III z Krakowa 16 lutego r. 1621. „Zda mi się to w. k. mci przypomniać za okazyą, *non per curiositatem*, ale ślując w tej mierze i sławy w. k. mci, i trudności Rzeczypospolitej która ratunką zawszeż szuka. Wiem że w tem nie jest żadna wina w. k. mci, boś tego człowieka nigdy znać nie racyli, którego teraz do Francji wyprawiono. Ale ktokolwiek go w. k. mci ślecił, nieostrożnym był, gdyż ten człowiek służył u siostrzeńca mego chłopcom niedawno, i po Paryżu z nim chłopięta biegając hukali ustawicznia. Racato w. k. mci to sądzić, co ma sprawić taki *actus legatus*, co też Francuzowie będą rozmawiali o instrumentach w. k. mci".

¹⁾ Kobierzycki 711. Piasecki 406.

²⁾ Piasecki 406.

w Wołoszech rozlokowanego nie tylko od Dniestru od-
pierać, ale ubiedz samym Wołoszczyzną, i czekać go u
Danaju, broniąc przeprawy przez tę rzekę ¹⁾. Lecz jako
początki gorliwe, powoli zwłoką czasu, a bardziej nie-
przewidzianymi okolicznościami stygną, tak zaraz po
sejmie poczęły upadać nadzieje Chodkiewicza.

XX. Upłynęło kilka niedziel bez żadnej od króla i
rady rezolucyi względem liczby wojska, względem arma-
ty, żywności i innych rzeczy potrzebnych, oraz względem
opatrzenia hetmańskiego ²⁾. Upierał się Chodkiewicz
przy swoich sprawiedliwych żądaniach, chcąc aby mu
rada koniecznie sześćdziesiąt tysięcy ludzi assekurowała;
czego gdy otrzymać nie mógł, wyjechał na początku
stycznia do Jarosławia do żony, a piątego dnia tegoż
miesiąca przejeżdżając przez Sandomierz, pisał do Zba-
raskiego kasztelana krakowskiego, jednego z naznaczo-
nych do rady wojennej przy królu, żaląc się na opiesza-
łość królewską: że z nim żadna rzecz nie umówiona, że
kondycye jego dosyć skromne i dyskretne nie są przy-
puszczone ³⁾. Bawił się Chodkiewicz w Jarosławiu do
dnia siódmego lutego, czekając na determinacyą dworu
bliżej granic, i ustawicznie do króla pisząc listy ⁴⁾. Wy-
dał troiste ordynanse do wojska, ażeby się na miejsce
zwane *Tatarzyszcze* wcześniej ściagało ⁵⁾. Wszelako, gdy
nie było żadnej decyzji od dworu względem zbierania
pułków, i rychłego ich na wiosnę zażycia, a ordynanse
jego skutku nie brały ⁶⁾, odjechał do Litwy, gotując się
raczej na przenosiny żony swojej ⁷⁾, niżeli do boju. Pi-
sał list przed wyjazdem do kasztelana krakowskiego

¹⁾ Petrycy 74.

²⁾ List Zbaraskiego kasztelana krakowskiego do Szyszkowskiego
biskupa krakowskiego z Krakowa 18 stycznia. List tegoż do Lipskie-
go kanclerza 18 stycznia 1621. z MS. król. na kar. 134, 135.

³⁾ W tymże liście. List Chodkiewicza posłał Zbaraski Szysko-
wskiemu biskupowi krakowskiemu.

⁴⁾ List Zbaraskiego do króla 16 lutego 1621 MS. król.

⁵⁾ Petrycy 75. *Tribus edictis frustra evocaverat.*

⁶⁾ List Zbaraskiego do króla 16 lutego.

⁷⁾ Słowa są Zbaraskiego.

z przyłączoną protestacją przed nim i przed całym senatem, aby nie był winowany, jeśliby Rzeczpospolita tymczasem szwank jaki odniosła. Wieści były, że zważywszy tak szkodliwe zwłoki i trudności, żeby bez dostatecznej liczby ludzi i należytych potrzeb, podobnego Żółkiewskiemu losu nie doznał, chciał złożyć ofiarowaną buławę ¹⁾. Powiadają niektórzy, że prócz wyrażonych przyczyn, nie w smak było Chodkiewiczowi przydanie mu z sejmu komisarzy ²⁾. Świadomy dobrze z doświadczenia co się w Moskwie działo, i jako się mało przydają w wojennych rezolucjach opieszale, a z wielu głów pochodzące rady, miał za złe, że staremu i na wojnach osiwiiałemu wodzowi dodano stróżów, mniej w sztuce wojennej biegłych, od których niejako dependować musiał.

XXI. Wlekło się tymczasem gnuśnie i opieszale przygotowanie na wojnę straszną, bliską i nieuchronną. Pierwsza wszystkich rzeczy, dopieroż wojennych, podpora i zasilek pieniądze, chybiały od uchwalenia sejmowego. Wycieńczona ustawicznymi wojnami od lat dwudziestu ojczyzna, jęczała pod ciężarem podatków; ledwo się zebrało na połowę wojska groszy, z cel i gminu nędznego wyciśniętych ³⁾. Nałożone na żydostwo pogłówne nie nader wielkie przynosiło wsparcie, nie przechodząc siedmiudziesiąt tysięcy, dla tającej zawsze liczbę plemienia swojego, tej sprosnej, a po większej części darmojednej hałastry. Stan duchowny za powodem Wawrzeńca Gębickiego Prymasa, Marcina Szyszkowskiego krakowskiego, Pawła Wołuckiego kujawskiego biskupów, złożywszy w maju synod w Piotrkowie, na sto pięćdziesiąt tysięcy ofiarował. Co się tycze zaciągów żołnierskich, nie znosiła się w rozdawaniu listów przypowiadnych rada wojskowa z hetmanami, z kąd niezmiernie

¹⁾ Petrycy 75.

²⁾ Kobierszycki 87. Petrycy 76.

³⁾ *Nihil aeque fatigabat, quam pecuniarum conquisitio inopi fere regno.* Petrycy 58. *Pecuniam ex aerario publico in exercitum Chodkiewiczianum distributam in triginta quatuor millia.* Sobieski bell. Chocim 21.

omyłka stała się, ponieważ ładajakim ludziom dawano chorągwie piesze i kozackie, nie ściągano też wojska według hetmańskiego podawania ¹⁾. Nie mogło się tyle zebrać usarzów, ile sejm życzył, w krótkim czasie, ponieważ wielu ze szlachty przyjąć służby nie mogło, będąc obowiązani iść za królem na pospolite ruszenie własnym kosztem, gdyby większa od nieprzyjaciół nastąpiła trwoga ²⁾. Ci zaś którzy się za pieniądze ściągali, po znacznej części uciekali. Lissowczycy, będący dotąd na usługach cesarskich, przeszedłszy góry około Oświęcima i Zatora, a tłukąc się w krakowskim i w Podgórzu, darli tylko, broili i łotrowali ³⁾. Względem piechoty, tej cesarz nie pozwolił zaciągać w państwach swoich, dla tumultów czeskich, z okazji Fryderyka wojewody reńskiego, który się tam królem obrał, jeszcze zupełnie nie zaspokojonych. Przeto ledwo około dziesiątka tysięcy piechurów, z Polaków, Prusaków, Pomorzanów i Infantczyków zebrać można było ⁴⁾, aczkolwiek wielu i z tych, tak jako z kawaleryi, w ciągnięciu i na granicy haniebnie chorągwie swoje porzuciło ⁵⁾. Przystąpiła gwałtowna i żelźwa niegotowość amunicyi wojennej. Nie było arsenałów porządných w rozmaitych rzesztunek; żołnierstwo piesze i konne w województwie krakowskim, nie mając karabinów i pistoletów, ani mogąc ich dostać za pieniądze, żądało aby mu broń, choć w należytych żołdzie dostarczona była ⁶⁾. Cesarz w państwach swoich sprzedaż wszelkiej zakazał, dla potrzeb domowych. Dział taki był niedostatek, że podskarbi wielki Mikołaj Daniłowicz, rekwirowany od hetmana o ich przystawienie,

¹⁾ Dyaryusz wojny tureckiej z MS. księcia Czartoryskiego generała podolskiego.

²⁾ Piasecki 405.

³⁾ List Zbarskiego do króla 26 lutego w MS. król.

⁴⁾ Piasecki.

⁵⁾ Sobieski *ball. Choc.* 21. Każdy po imieniu z tych zbiegów wytrąbiony w Kamieńcu. Registr ich znajduje się w MS. Adama Czartoryskiego generała podolskiego, z podpisem Stanisława Lubomirskiego hetmana, 23 października 1621.

⁶⁾ Zbarski w liście do króla 1 stycznia 1621. w MS. król.

jego samego o nie prosił ¹⁾). Jakoż, prócz kozackich, nie było ich w obozie więcej nad dwadzieścia ośm, i to w wielkim nieporządku, bez kół, bez wasagów ²⁾), mało ołowiu, niewiele prochów i to nikczemnych, dla winy ludzi skarbowych, którzy dla własnego zysku materiały zwietrzałe, przemokłe i mało zdadne kupowali, lekce wążąc podskarbiego, że był nadto powolny dla tych złodziejów, lubo zkaż inąd człowiek cnotliwy i roztropny ³⁾). Do tego przyszedł ten nieporządek, że kiedy się zaczęły traktaty, jedna tylko w obozie beczka prochu, jedna sztuka ołowiu pozostała ⁴⁾). Trwał ten nierząd w zbieraniu wojska i opatrowaniu rzeczy potrzebnych aż do samej wiosny ⁵⁾), lecz niemniej niknęły nadzieje posiłków zagranicznych.

XXII. Wystany Ossoliński do Jakóba I króla angielskiego, z danemi z kancelaryi instrukcyami 25 stycznia, ledwo stanął w Londynie w pośrodku marca ⁶⁾), a partykularną audyencyą, za sprawą przychylnych sobie Jerzego księcia de Buckingham i Kalwerta sekretarza stanu, wyjednał dnia 3 kwietnia. Jeszcze przed wysłaniem Ossolińskiego, dawali sobie oba monarchowie polski i angielski dowody przyjaźni, przez oświadczenia listowne. Jakób Zygmuntowi oświadczał pomoc wzglę-

¹⁾ List Zbaraskiego do króla 16 lutego.

²⁾ Dyaryusz wojny Chocimskiej z bibl. księcia Adama Czartoryskiego generała podolskiego, teraz marszałka wielkiego trybunału, w. ks. lit.

³⁾ Plasecki 410.

⁴⁾ Dyaryusz wyżej cytowany.

⁵⁾ List Zbaraskiego do króla 16 lutego 1621 z Krakowa. „Już wojna za pasem: gotowości prawie żadnej nie masz. Posyłam też do władcywać się na różne strony Kozaków; coś tylko i to lada jakich zliczają, robur prawie żadnego nie masz. Jeżeli jeszcze hetman tak odjechał, żeby się prędko nie miał wrócić, któremu zgola ani na piędz nie potrzeba było teraz odjechać, to już właśnie *actum* o nas. Bo mimo to, że czas właśnie następowania wojak nieprzyjacielskich *inimici*, ale i to samo usłyszawszy nieprzyjaciół, który *sagax* jest *circa explorationes*, tam prędzej pospieszy, aby i tego trochę wojaka, co się zbiera, *sine capite* zastał, i kiedy natrze, kto temu *obisistat*.”

⁶⁾ Obacz to poselstwo Ossolińskiego okoliczniej opłane w życiu jego, które wydał ks. Bohomolec konsyliarz j. k. mci.

dem odzyskania Szwecyi i odporu Turkom. Zygmunt krewny i sprzymierzeniec cesarski czynił różne starania, ażeby pojednał Ferdynanda II z zięciem Jakóba, falcografem reńskim Fryderykiem, którego Czesi niechętni Austryakom królem obrali. Nie przyszła do skutku ta pojedynca, dla uporu Fryderyka, a cesarz też zbiwazy wojska jego pod Pragę, wysłał go z państw dziedzicznych przez proskrypcyą. Nie ustawał jednak Jakób w Wiedniu przez posła swojego Dygby pracować w interesie falcografa, a że wiedział o przymierzu i pokrewieństwie Zygmunta z Ferdynandem, żądał od Ossolińskiego, aby się król polski wdał w pojednanie tych książąt, co gdyby nastąpiło za deklaracyą królewską, pozwoli zaciągać ludzi w państwach swoich na żołd Rzeczypospolitej. Nie mógł Jakób dopuszczać jawnie tych zaciągów, bojąc się Turków, aby oni zawiadomieni o tem od Holendrów, aspiegów swoich, nie skonfiskowali kupców angielskich w Stambule; potrzebował też sam ludzi, w przypadku, gdyby się zgoda cesarska z Reńczykiem nie udała. Wreszcie nie wyszła z pamięci Jakóba dana pomoc cesarzowi z Lissowców przeciwko Fryderykowi falcografowi, zięciowi jego i Czechom stronnikom, pod pozorem obrony religii, że Czechowie dysydenci niszczyli biskupstwo wrocławskie, które od dawnych królów polskich ufundowane, i do metropolii gnieźnieńskiej należące, żądało wsparcia od Polaków przez biskupa swojego Alberta, arcyksięcia anstryackiego ¹⁾. Odesłany Ossoliński dla zupełniejszej rozmowy do Buckinghama i sekretarza stanu. Po długich umowach, przyznali się ministrowie angielscy, że król ma chęć szczerą do wsparcia Polaków, lecz wielki niedostatek pieniędzy w skarbie, tak dalece, że od lat trzech dwór nawet nie był płatny, uchylał go od pieniężnego posilku. Pozwolono jednak zaciągnąć ko-
stem Rzeczypospolitej pięć tysięcy ludzi, których król angielski za pieniądze miał przystawić do Gdańska na okrę-

¹⁾ List króla Zygmunta III do Zbarskiego wojewody bełskiego roku 1619, 19 października, oraz respons wojewody z MB. królewskiego.

tach ¹⁾. Nie przyszły do skutku pozwolone zaciągi, dla odległości miejsca, które za Ossolińskim przybyć miały, a tymczasem wojna się zakończyła.

XXIII. Nie więcej były skuteczne inne zagraniczne legacye. Achacy Grochowski darmo jeździł do Rzymu. Obiecał papież Grzegorz XV dawać pewną sumę pieniężną co miesiąc, pókiby wojna trwała, czyniąc nadzieję większego wsparcia, skoroby tylko Ferdynand cesarz, na którego wspomogę skarb kamery apostolskiej mocno był wyprózniony, wojnę w Czechach i Węgrzech z rebelizantami zakończył. Lecz Kozmus de Terres arcybiskup adryanopolski, nuncyusz do Polski, w tymże prawie czasie w Krakowie stanął, kiedy pomyslnie wieści o dokonaniu wojny chocimskiej przyszły; przeto on Grzegorzowi, nie o potrzebie przysłania pieniędzy, ale o traktatach oznajmił ²⁾. Poselstwo do arcyksięcia Alberta austriackiego z Izabellą, wielkorządców Flandryi, tudzież do Holandyi i niektórych ksiąt rzeszy niemieckiej, zakończyło się prawie na niczem. Zastał Zeromski arcyksięcia bliskim śmierci, który nie mogąc posiłkować ani ludźmi, ani pieniędzmi, dla wychodzącego z Holendrami pokoju, rynsztunek tylko wojenny na kilka tysięcy żołnierzy darował ³⁾. Książęta niemieccy litosć próżną oświadczały nad stanem rzeczypospolitej; Holendrzy nie nie dali ⁴⁾; wszyscy się niedostatkiem pieniędzy i własnymi potrzebami w zakłóceniu państwa rzymskiego wymawiając. Nie wspomógł i cesarz w tak niebezpiecznej chwili, bojąc się Turków, aby zbliżeni ku ziemi siedmiogrodzkiej nie wspierali jawnie malkontentów węgierskich, mając też sam wojnę w Czechach i w Węgrzech; lubo mu świeżo Zygmunt posławaży Lisowczyków, latotną uczynił przysługę, a z tej okazyi uraziwszy Gabora

¹⁾ List Ossolińskiego do króla w styczniu jego wydaniem przez księdzę Bohomolca.

²⁾ Sobieski bell. Choc. na karcie 19.

³⁾ Piasecki 405. Kobierszycki 712.

⁴⁾ *Scilicet illi Germani, quomodo aequo de ipsorum fato agebatur, nihil sine operas et auxilium in tam gravi periculo laborantibus Polonis conferre voluerunt. Piasecki 405... ab Hollandis nihil prorsus. Tunc tamē.*

i Czechów, przez ich w Carogrodzie poselstwa wojnę turecką po części na własny naród ściagnął¹⁾. Musieli Polacy, pozbawieni od obcych wszelkiego ratunku, dźwigać sami ten ciężar, i dźwignęli.

XXIV. Gdy się takowe na Turków czyniły przygotowania, Szwedzi widząc oręż polski gdzie indziej wydzielony, myśleli o opanowaniu Inflant. Uczynione dawniej z Gustawem Adolfem traktaty kończyły się na dniu 19 listopada roku 1620²⁾. Rzeczpospolita miała nadzieję dalszej tych traktatów przewłoki, jako wyznaczeni dawniej z Chodkiewiczem komisarze, Gotard Tyzenhauz kasztelan wendeński, Bartosz Ważyński podkomorzy derpski i Walter Plettemberg starosta nowogrodzki w listach swoich do króla upewniali. Owszem sami król donoszeniem komisarzów omylony, pisał do Krzysztofa księcia Radziwiłła hetmana polnego, aby się zwołna do Inflant wybierał, jakoby Gustaw w posiłkach cudzoziemskich zawiedziony, i od czasu samego odbicia, nie chciał się porywać na wojnę³⁾. Wszelako nie ufając Szwedom, baczny zawsze na zyski w upatrzonych okolicznościach, obmyśliła konstytucya roku 1620 sposoby obrony inflantkiej. W przypadku, gdyby Gustaw nie chciał przedłużyć pokoju, uchwalono, aby część podatków litewskich obrońca była na zaciąg wojska przeciwko nieprzyjacielowi, a dla pomnożenia sił nakazano wszystkim szlachcie inflantkiej, aby była pogotowiu zbrojna do stawania w obozie, za wydaniem uniwersału od króla i za obwieszczeniem hetmana⁴⁾.

XXV. Miała zaiste przyczynę rzeczpospolita niewiele ufać Gustawowi. Postanowione z nim zawieszenie broni w roku 1614 na dwa lata, lubo w niem warowano, aby po upłynieniu onego żaden się naród do oręża nie porywał, bez publicznego obwieszczenia⁵⁾, nie wzięło

¹⁾ Obacz wyżej.

²⁾ List księcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego litewskiego do króla 3 listopada pisany, w MS. królewskim.

³⁾ List Radziwiłła do króla 1621 4 września, także do senatu w MS. królewskim.

⁴⁾ Konstytucya sejmu 1620 pod tytułem: *Obrona Inflant*.

⁵⁾ Instrukcya komisarzom do traktowania w MS. bibl. Zał. Nro 419. Obacz wyżej.

skutku. Szwedzi w roku 1616, jeszcze przed upływaniem dwuletniego przymierza, poczęli się uzbrajać na Polskę. Dał poniekąd do tego okazję Zygmunt, niewczesnem, a zawsze dla Polski fatalnem przedsięwzięciem odsyskania swojej Szwecyi, przez wysłanie Wejhera stałosty puckiego do Danii, ażeby on umysł dworu tamiecznego wybadywał ¹⁾. Tenże, zaniechawszy rady narodowej, niechętniej zawsze temu przedsięwzięciu, czynił tajemne umowy z Niemcami i Szwedami, ludźmi podejrzanymi i głowy zapalanej. Wchodzili do niej Adolf hrabia Athein, wielki a bezczynny projekcista, Franciszek Tenegel, więziony dawniej od cesarza Rudolfa za wydawanie sekretów gabinetowych, a od Zygmunta kanclerzem szwedzkim nominowany, i Gabryel Poze Szwed zagorzały. Za tych poradą król poburzył na siebie dwór sztokolmaki, wydawaniem pism buntujących Szwedów na Gustawa; a Gustaw też woląc uprzedzić, niż być uprzedzonym ²⁾, dla obrony swojej Szwecyi, gwałty Polakom w Inflantach czynić w roku 1617 rozpoczął. Traktat w roku 1614 zawarty bronił Gustawowi podnosić jawnej broni. Namówił tajemnie Jerzego Farensbacha Infantczyka ³⁾, iż on z niektórych zamków inflantkich garnizony polskie powyganiał, oddawszy one Gustawowi, od którego gubernatorem prowincyi uczyniony został. Tym sposobem Dyament i Parnawa dostały się zdradą, zmiennika w ręce szwedzkie. Wojna moskiewska w samym zapale zostająca nie dopuściła nieprzytomnemu Chodkiewiczowi bronić z urzędu najechanej prowincyi od Szwedów. Obroniła się Ryga od napaści Farensbacha, lecz w tak trudnych okolicznościach, gdy i z Moskwą miała co do czynienia rzeczpospolita, i trwogi zachodziły od Turków, potrzeba było pod jakimkolwiek kondycyami przedłużyć ze Szwedami zawieszenie broni. Uczynione to przedłużenie w roku 1618 d. 19 listopada, mające trwać do dwóch lat, to jest do r. 1620

¹⁾ Piasecki 376.

²⁾ Piasecki 376.

³⁾ Tenże tamże.

i dnia tegoż miesiąca. Pozwolił na to Gustaw, bojąc się, aby Polacy traktujący z Moskwą o pokój czternastoletni, i spokojni od Moskalów, nie uderzyli na niego, a on tymczasem miał porę pod zasłoną pokoju do przygotowania wojennego. Uzbierał się zatem na morzu i lądzie, udając, że Polakom nie ufał, jakoby oni na to tylko pokoju dwuletniego żądali, aby się na Szwedów lepiej przysposobili.

XXVI. Była to pokrywka zamyślonej od samego Gustawa na Polaków wojny, ile gdy oni wolni od Moskwy traktatem dywilińskim, nie o Szwedach, ale o Turkach myśleli. Wszelako, ażeby lepiej jeszcze mniemaną sprawiedliwość swoją przed Europą objawił, jakby Polaków sam dobrowolnie ostrzegał, kazał pisać Jakóbowi de la Gardie list do Chodkiewicza z Rewla ¹⁾, dając mu znać, że czas pokoju upływał, i żeby Polacy myśleli albo o wieczystej ze Szwedami zgodzie, albo pewni byli, że po skończonym zamiarze traktatu, wojnę w Inflantach mieć będą. Potrzebne były dla niego te przestrogi dla usprawiedliwienia się potem a razem zyskowne, dla słabości Polaków, którym oręż turecki nad głową wisiał. Ubezpieczał jednak Gust w Rzeczpospolitą okazowaniem gorącym żądzy pokoju ²⁾, i oświadczał się z tem przed królem angielskim, którego za medyatora poseł Ossoliński przytomny w Londynie prosił. Słabe były sejmove uchwały, a chęć Gustawa zmyślona. Wiedział on dobrze że Polacy trudność mieli w zebraniu zdolnego wojaka na odparcie Turków, ani być mogli w stanie dać razem radę dwom nieprzyjaciółom. Pomogła mu do wykonania zamysłów niezgoda wodzów litewskich. Szanowali oni siebie dla zasług i męstwa, ale nie lubili się wzajemnie, dla zwyczajnych a zastarzałych emulacyj domów. Do Chodkiewicza należała obrona Inflant, jako do gubernatora tej prowincyi ³⁾. Król i stany chciały

¹⁾ Løecenius w historii szwedzkiej 531.

²⁾ Ossoliński w liście do króla pisanym z Londynu 3 kwietnia 1620 roku.

³⁾ Radziwiłł w kilku listach do króla w MS. król.

⁴⁾ Informacya panu Waleryanowi Wojdatowi dana w Wilnie 1620,

go mieć wodzem na wojnie tureckiej, jako już nieuchronnej, i której się zabezpieczyć nie mogło. Radziwiłłowi zatem hetmanowi polnemu poruczone Inflanty. Prywatnie jego z Chodkiewiczem niechęci ¹⁾, oraz fatalny jakże Zygmunta ku Radziwiłłowi, jako dyssydentowi a bratu Janusza, niegdyś przywódcy rokoszu, odwrót serca, uczyniły mało ważnemi ustawy sejmowe. Chciał Radziwiłł iść na Turki; był wzywany od króla na tę wyprawę, i ludzi do niej sposobił ²⁾; żądał i Chodkiewicz wojennej nad pogaństwem sławy. Oba byli godni i waleczni; lecz Chodkiewicz miał większe wojen doświadczenie, więcej przyjaciół jako katolik, a nadewszystko większą u króla łaskę i poufałość. Nie życzył sobie Radziwiłł Inflant, wiedząc dobrze, że dla ostatniej w tej prowincyi niegotowości, dla różności religii w obywatelach niezgodnych, a między Polakami i Szwedami co do życzenia rozerwanych, naostatek dla urazy wielu szlachty, wyzutyh z dóbr dziedzicznych za niewierność ku rzeczypospolitej podczas dawniejszych wojen, nie wieleby wskórał przeciwko Szwedom i malkontentom. Nie życzył sobie i Chodkiewicz, że na tysiączne w przeciągu kilkunastu lat przestrogi, żadnego opatrzenia kraju tego nie widząc, lękał się równie, po ściągnięciu wojsk koronnych i litewskich na Turki, podać sławy swojej na niebezpieczeństwo.

XXVII. Ztąd poszło, że król wyznaczywszy na sej-

27 października od Krzysztofa Radziwiłła. MB. Chreptowicza na karcie 2. „Jeśli o pokoju inflantkim wątpliwość była, tedy się o to przez pany przyjaciół moje starać będzie, aby jednego z nas do Inflant, drugiego na Ukrainę obrócono; a ledwieby nie słuszniej panu wojewodzie Chodkiewiczowi Inflantami zawiadować, i względem urzędu jego wielkiego hetmaństwa, i względem generalnego komisarstwa, i względem dawno tam nabytej *auctoritatis*, a mnie jako młodszemu, słuszniej tę dalszą i pracowitą ekspedycją odprawować. Jeśli obydwu nas na Ukrainę obrócić chciano, tedy o te rzeczy mianowicie się starać: pierwszą, aby mnie osobne wojsko, i osobno iść pozwolono; bo pospołu, dla niechęci pana wojewody, którą bez wszelkiej przyczyny ponoszę, daremnaby służba moja była, a pogotowiu z ręki jego sziagu mi patrzeć nie sensłoby się.

¹⁾ List Radziwiłła do króla z Wilna 4 listopada 1620. MB. król. na karcie 2.

mie Chodkiewicza najwyższym hetmanem na Turków, a straż Infant oddawszy Radziwiłłowi, ledwo nie próżny tytuł hetmana przy nim zostawił. Przydani mu wyżej wzmiankowani komisarze, dependujący od Chodkiewicza¹⁾, jako się żali Radziwiłł, którzy się z nim nigdy nie znosili, ani dawali wiernych wiadomości: owszem, odpisując listy z nadzieją pokoju, a chciwość wojny w Radziwiłł naganiając, w podejrzenie go niewinne podawali. To podejrzenie do tego stopnia przyszło, że wojnę infantąską, o której poparcie Radziwiłł nalegał, lekce wążąc komisarzkie do dworu opisy, *wojną Radziwiłłowską* nazywano. Nie wyszła albowiem jeszcze z pamięci burza rokoszowa, której brat hetmana Janusz był przywódcą; imię też, dostatki, kredyt u zagranicznych a mianowicie różność religii w Krzysztofie, niedobre, o nim u dworu, acz bez winy, mniemania pomnażała. Naznaczywszy go król obrońcą Infant w listopadzie roku 1620, w kilka miesięcy dopiero²⁾ listy przypowiadanie do spisywania wojsk przysłał, gdy już, cokolwiek było zdanego i ochoczego żołnierstwa w Litwie, wszyscy się pod znak Chodkiewicza na Wołoszczyznę pokwapili, spodziewając się pewniejszej tam płacy, a obfitszego z pogan obłowu, niżeli w Infantach pustych, z chleba, pieniędzy i wszelkiej amunicji ogołoconych. Nie pozwolono mu nawet zatrzymać w Litwie kilku chorągwi starego żołnierza, jeszcze nie wyszłych do Turków, ani dano na zaciągi pieniędzy, tak jako Chodkiewiczowi na zjeździe słonimskim 20,000 złotych uchwalono³⁾. To było powodem, że i Radziwiłł zmartwiony opieszalej postępował, i ledwo się tylko kilkaset ludzi zdolnych do bitwy zebrać w tak krótkim czasie mogło, i Infantczykowie, mianowicie Ryżanie, po kilkokrotnych nieskutecznych do króla listach, musieli się poddać Gu-

¹⁾ List Radziwiłła do Szoldrskiego sekretarza wielkiego koronnego z Wilna 30 czerwca 1621.

²⁾ Ledwo w czerwcu roku następującego.

³⁾ List Radziwiłła do księcia podkomorzego litewskiego Radziwiłła na karcie 12, 13. w MS. Chreptowiczowskim.

stawowi, acz nie bez winy swojej, nim się wojna turecka zakończyła.

XXVII. Chodkiewicz odjechawszy do Litwy, po nieskutecznych z komisarzami w Warszawie umowach, rozporządzał tymczasem rzeczy domowe; pomagał do prędkiego i porządnego, ile być mogło, zbierania wojska; wydawał ordynanse do ściągania się ku Podolowi. Rzucając ojczystą ziemię, zostawiał wszędy zwykłej sobie pobożności ślady, stawiając świątnice Bogu zastępów, w którego bardziej ramieniu wszechmocnem, niżeli w małej garści ludu nadzieję pokładał. Założył kościół w Krożach pod tytułem ś. Maryi, przy kolegium jezuickiem, dawniej nieco od siebie ufundowanem ¹⁾, a drugi w Nieświeżu pod tytułem ś. Michała dla tychże, i hojną jałmużną nadał. Tymczasem zbierały się chorągwie w Koronie i w Litwie, nie tym, jako się Chodkiewicz dopraszał sposobem, i w małej liczbie. Nim zbliżył się do Lwowa z litewskim ludem, napisał do Lubomirskiego kolegi, aby on z wojskiem koronnem ruszył ku Podolowi, na opatrzenie żywności, a wstrzymanie tymczasem tatarskich zagonów. Przyciągnął Lubomirski do Skały ostatnich dni maja, gdzie wytknąwszy obóz, samem przyrodzeniem od niedostępnych skał i oblewu rzeki Zbrucza warowny, wszystkie dobrego wodza powinności wykonał ²⁾. Opanował brzegi, rozstawiwszy wszędy gęste straże około Dniestru, ażeby w czasie przechodu rzeki i mostu na niej budowania, nie mógł nieprzyjaciel czynić jakowej przeszkody. Wysyłał wszędy szpiegów, dla dostania języka i wybadywania sił nieprzyjacielskich. Opatrzył swój obóz dostateczną żywnością, która się napotem całemu wojsku w nader potrzebnym

¹⁾ Dla pamięci tej fundacyi pisał wiersze słowny poeta ksiądz Maciej Sarbiewski, które mają tytuł: *Sacra Lithothesis* (to jest położenie kamienia kościelnego) *cum Chodkiewiczus contra Osmanum exercitus moveret*. To dzieło drukowane w Wilnie roku 1621, a odemnie, gdy w tejże akademii uczył poetyki w roku 1756, w zbiorze różnych różnych pism Sarbiewskiego umieszczone i wydrukowane pod tytułem: *Opera posthuma Math. Casim. Sarbiewski*.

²⁾ Sobieski 23. Kobierzycki 726. Petrycy 77.

czasie, a огоłoconym kraju, mocno przydała ¹⁾. Już albowiem Tatarzy, z wodzem swym Kantymirem, zapuścili zwykle po Wołoszczyźnie zagony, ocierając się prawie o same brzegi Dniestru i o nasz obóz. Lecz przezorny Lubomirski wysłał na ich wstrzymanie Szymona Kopycińskiego, który ich zewsząd podjazdami gromił; chłopstwo też podolskie i szlachta pograniczna, zasadzając się po lasach i skałach, srodze ich biła, tak dalece, że wiele nader bachmatów tatarskich za bezcenek sprzedawano, a wory głowami pogańskimi napakowane po Podolu roznoszono ²⁾. Gdy tak waleczny Lubomirski przyszłych pomyślności grunt zakładał, a przykładem i szczęściem swoim inne wojska do pośpiechu zachęcał ³⁾, przybył do Skały Jan Wewelli rodem Włoch, urodzony na wyspie Kreta, napojony grecką wiarą a chytrą w Wołoszczyźnie, tureckich zamysłów niewolniczy instrument, zdrajca i nieprzyjaciół Polaków doświadczony. Przyniósł on sekretne zlecenia od Alexandra hospodara wołoskiego, z listami od Ussejm basy Białogrodu, w których oba hetmanowi dawali znać że pokoju pragną. Doświadczenie stwierdziło, iż najemniczy, a ze zlewku krwi, religii i wychowania przewrotny człowiek, podjął się tego poselstwa dla wybadania umysłów, i wysledzenia wielkości sił polskich. Przeto Lubomirski, nie dawszy mu na to odpowiedzi, póki by Chodkiewicz najwyższy hetman nie przybył do obozu, zatrzymał go, przydawszy straż w bliskiej wsi stanowiśka swojego, gdzie mu wszelkie względy, jako chrześcijańskiego księcia gońcowi czynić rozkazał.

XXIX. Już też niedaleko znajdował się Chodkiewicz. Pożegnawszy małżonkę w Ostrogu ostatnich dni czerwca, udał się do Lwowa. Żaden go z wodzów starożytnych nie przewyższył, za świadectwem współczesnych pisarzy, w hojności na szpiegów ⁴⁾, których

¹⁾ Piasecki 406. Kobierzycki 727.

²⁾ Dyaryusz. Sobieski 23. Kobierzycki 728. Petrycy.

³⁾ Petrycy 78. Kobierzycki 727.

⁴⁾ Starowolski *in militariibus*. Sobieski 142. *In mittendis exploratoribus sumptuosus solertiss.*

z wielkim zawsze wojska pożytkiem wysyłał na wysłanie sił i obrotów nieprzyjacielskich. Będąc w tem mieście stólecznem Rusi czerwonej, wyprawił zaraz dwunastu szpiegów do Turek, tak skrycie, iż nietylko o tem żaden z domowych jego, ale nawet sami posłańcy jeden o drugim, gdzie szli i po co, nie wiedzieli. Tym wszystkim dał tajemne rozkazy: że jeżeli tureckie wojsko liczne i z ludzi bitnych wybrane będzie, aby z nich każdy worek z pszenicą zawsze nosił: co jeźliby było mierne i z nowo zaciężnych złożone, aby jęczmień miał przy sobie. Trafiło się wkrótce, że kupcy ormiańscy handlujący w Carogrodzie oznajmili swoim Ormianom polskim, jako Turcy zchwyтали kilku szpiegów polskich, i posłali onych do stolicy, na wybadanie coby znaczyły noszone od nich worki z pszenicą. Jeden z tych zchwypany był potem w Kairze i w Egipcie, drugi w Jadrze w słowiańskiej ziemi, inni na innych miejscach. Pięciu z nich zginęło, siedmiu do Chodkiewicza powróciło. Lecz on z listów ormiańskich i rozniesionych wieści o zchwyтaniu swoich szpiegów z pszenicą, łatwo się o wielkiej Turków potędze dowiedział ¹⁾. Pomnożony we Lwowie niektórymi rotami Chodkiewicz, ruszył do Rzepnicy 16 dnia lipca ²⁾ z ludźmi litewskimi, którzy do niego powoli przez Wołyn ciągnęli, i złączył się z Lubomirskim. Przyczyną opóźnienia się tego była opieszalszość zaciągów żołnierskich, i powolnego do obozu ciągnięcia ³⁾, dawną przywarą narodu naszego, w którym późno czynić zaciągi, a leniwie przy uciskach kmiecy i szlachty wlec się, rzecz zwyczajna, gdy tymczasem upływała chwila skutecznego działania. Chodkiewicz zlustrowawszy u Rzepnicy wojska obu narodów, podzielił one na pułki, które też samę liczbę i nazwisko w obozie trzymać miały ⁴⁾. Było tych pułków dziesięć.

¹⁾ Starowolski. *Instut. rei. milit.* na karcie 199.

²⁾ Petrycy 84.

³⁾ *Haud festinati adventus, sunt, qui ex genio magis conjecturisque, quam ex ipsius rei veritate depromunt rationes. Certe non alia moras causa fuit, quam negligentia convenientium militum.* Kobierzycki 732

⁴⁾ Sobieski 25.

Pierwszy Boratyńskiego starosty lipnickiego, złożony z 450 usarzów i 400 kozaków czyli pancernych ¹⁾. Drugi Leśniowskiego podkomorzego bełskiego, z sześciuset usarzów i 400 pancernych ²⁾. Trzeci Lubomirskiego hetmana polnego z 3450 ludzi tak jazdy jak piechoty ³⁾. Czwarty Chodkiewicza hetmana najwyższego z usarzów pancernych, rajtarów i piechoty, wynoszący do 3700 ludzi ⁴⁾. Piąty Zenowicza kasztelana połockiego, w którym usarzów, pancernych, rajtarów i piechoty głów 1800 ⁵⁾. Szósty Sieniawskich krajczego koronnego i Prokopa brata, lu-

¹⁾ Lekka jazda od *Usarzów* nazywała się czasem *pancerną*, czasem *kozacką*, jako się widzieć daje we wszystkich dyaryuszach tamtego wieku. W tym pułku Boratyńskiego było *usarskich* rot cztery. Pierwsza samego Boratyńskiego ludzi 150, druga Jana Daniłowicza wojewody ruskiego ludzi 100, trzecia Umińskiego ludzi 100, czwarta Zaliwskiego ludzi 100, *Kozaków* trzy. Daniłowicza wojewody ludzi 100, Stadnickiego 200, Woronicza 100. Summa 850.

²⁾ Pułk Leśniowskiego miał *Usarzów* jego szańca 400. Farenbacha 200. *Kozaków* trzy rot. Zaliwskiego koni 150. Kochanowskiego 150. Farenbacha 100. Summa 1000.

³⁾ *Usarze*. Samego Lubomirskiego 300. Roszatewskiego 150. Złotnickiego 150. Janowskiego 100. Rakowskiego 100. Herbata 100. Stadnickiego 100. Suma *Usarzów* 1000. *Pancerni*. Lubomirskiego 150. Lipnickiego 150. Węgrów 100. Łaszcza 100. Wróblewskiego 100. Fekietego 100. Kochanowskiego 100. Liasowczyków 200. *Piechota*. Samego Lubomirskiego 1000. Skalińskiego 400. Suma *Pancernych* 1050. *Piechoty* 1400. Wszystkiego pułku 3450.

⁴⁾ W pułku Chodkiewicza: *Usarze*. Samego hetmana koni 300. Żorawińskiego kasztelana bełskiego 100. Starosty parnawskiego 100, Łępego Zasławskiego 150. Paca 150. Stadnickiego 100. Ręczowskiego 150. Świdzkiego 20. Średzińskiego 200. Hrabi Tarnowskiego 200. *Pancerni*. Sklińskiego koni 100. Niemiry 100. Zogorasa 100. Ciurawicza 200. Heliasza 100. Hrusany 200. *Rajtarowie*. Kłębka 200. *Piechota*. Chodkiewicza hetmana 300. Adama Czarnkowskiego wojewody łęczyckiego 150. Jelskiego 200. Derewińskiego 400. Suma *Usarzów* 2650. *Pancernych* 800. *Rajtarów* 200. *Piechoty* 1050. Suma w pułku Chodkiewiczowskim wszystkich ludzi 3700.

⁵⁾ W pułku Zenowicza: *Usarze*. Samego kasztelana 150. Eustachego Tyszkiewicza wojewody brzeskiego 150. Rudominy 100. *Pancerni*. Kisiela 100. Zielonki 200. Bochdanowicza 200. Zakrzewskiego 100. *Rajtarowie*. Sieniaty 200. *Piechota*. Gołkowskiego 200. Żychowskiego 200. Pułaskiego 200. Suma *Usarzów* 400. *Pancernych* 600. *Rajtarów*. 200. *Piechoty*. 600. Wszystkich 1600.

dzi 2200 ¹⁾. Siódmy Sapielhy starosty orszańskiego: w nim liczyło się bojownika 2000 ²⁾. Ośmy Opalińskiego kasztelana poznańskiego zawierał w sobie ludzi 1200 ³⁾. Dziewiąty Żórawińskiego kasztelana bełzkiego wynosił do 1600 ⁴⁾. Dziesiąty Kossakowskiego starosty wiskiego miał osób 1000 ⁵⁾. Te wszystkie pułki, swojemi nazwiskami od wodzów oznaczone, szły tym sposobem ku Dniestrowi. Czoło trzymali Boratyńcy, Leśniowcy, Lubomircy; środek Zienowcy, Sieniewicz, Chodkiewiczanie i Sapielhy; odwód Żórawińcy, Opalińcy i Kossakowcy ⁶⁾. Straż obozu oddana Wiernkowi, Bogdaszewskiemu i Kazimirskiemu. Dołmat, żołnierz stary

¹⁾ W pułku Sieniawskich: *Usarzów* 600. *kozackich* czyli *pancernych* 500. *Piechota* 1100. Suma wszystkich 2200.

²⁾ W pułku Sapielhyńskim: *Usarza*. Samego Sapielhy 150. Jana Zawiszy wojewody witebskiego 150. Niewiarowskiego 100. Sebastyańskiego 100. *Pancernych*. Korsaka 200. Budaszewskiego 100. Hulawicza 100. Janiszewskiego 100. *Rajtarów*. Sapielhy starosty 200. Smoliny 200. *Piechoty* Śladkowskiego 200. Tarnowskiego 200. Morawickiego 200. Suma *Usarzów* 500. *Pancernych* 500. *Rajtarów* 400. *Piechoty* 600. Wszystkich ludzi 2000.

³⁾ W pułku Opalińskiego: *Usarza* samego 100. Konarskiego 150. Żelińskiego 100. *Pancerni* samego 100. Działyńskiego star. pokrzyw. 200. Grzymułtowskiego 150. *Piechota*. Pińskiego 200. Miłewskiego 200. Suma *Usarza* 350. *Kozaków* 450. *Piechoty* 400. Wszystkich ludzi 1200.

⁴⁾ W pułku Żórawińskiego. *Usarzów* samego kasztelana 200. Starosty bełzkiego 100. Potockiego starosty białocerkiewskiego 100. Prusinowskiego 100. *Pancernych*. Piotrowskiego 100. Annibala 100. Chodorowskiego 100. Jaroszewskiego 100. Rosniatowskiego 100. Falenskiego 100. Bokieja 100. *Piechoty*. Kowalskiego 100. Łady 100. Łosia 100. Suma *Usarza* 500. *Piechoty* 300. *Pancernych* 700. Wszystkiego ludzi 4500.

⁵⁾ W pułku Kossakowskiego: *Usarzów* samego 200. Kossakowskiego kasztelana wiskiego 200. Pułaskiego 100. *Pancernych* Rysakowskiego 100. Sobiekurskiego 100. Gontowskiego 100. Łady 100. Mełkowskiego 100. Suma *Usarzów* 500. *Pancernych* 500. Wszystkich 1000.

Suma wszystkich pułków:

<i>Usarzów</i>	6350
<i>Pancernych</i>	6350
<i>Piechoty</i>	6450
<i>Rajtarów</i>	800

18950

⁶⁾ Sobieski. Kobierszycki. Dyaryum.

i zamieszany pod znakiem Chodkiewicza, namierzony do wykonania obozu. W takowym porządku wyciągnął Chodkiewicz ostatnich dni lipca pod Brahę, miasteczko nad Dniestrem leżące, i tam obozem stanął.

XXX. Nadechodziły tymczasem wieści o ruszaniu się ku granicom z resztą wojska królewicza Władysława. Nim królewicz wyjechał z Warszawy, szedł do kościoła kolegiaty ś. Jana, gdzie po odśpiewanej mszy przez Franciszka Diottelawę nuncjusza papieżkiego, wziął z jego ręki chorągiew poświęconą. Była to chorągiew gwardyi, która Władysława do Lwowa miała konwojować, i z nim dalej ciągnąć. Odmalowano na niej orła polskiego z wiszącym na piersiach krzyżem, a napisem łacińskim: *pro Gloria Crucis*. Niezmierna radość gromadnej Warszawy czyniła dobrą nadzieję, że się wojna powiedzie: a gdy królewicz wyjeżdżał, wzięto i to za godło pomyślności, że mu kobieta jakaś uboga dwa bochenki chleba w podarunku na drogę przyniosła ¹⁾. Szło za królewiczem wojsko, niewielkie wprawdzie co do liczby, ale wyborne i bitne. Piechotę niemiecką z rajtarami prowadzili Jan Wejher wojewoda chełmiński z Ernestem i Gothardem Denhoffami; węgierską i polską Mikołaj Kochanowski, Almadi i Bartoszewski, z 16 działami; asarzom przywodzili Stanisław Niemira podlaski, Konstanty Plichta sochaczewski, Filip Wołucki rawski kasztelanowie. Zacięni obywatele dostarczyli z własnych dochodów dla miłości ojczyzny znaczną część wojska. Paweł Wołucki biskup kujawski przystawił dwieście usarzów i sto piechoty. Alexander książę Radziwiłł trzy chorągwie piechoty, i rotę pancernych ²⁾. Dominik książę Zasławski na Ostrogu, z bratem swoim Januszem kasztelanem krakowskim sześćset jazdy i piechoty. Rafał Leszczyński wojewoda bełzki sto usarzów. Jakób Sobieski wojewodzie lubelski rotę pancernych. Szaazkiewicz podkomorzy braclawski, Małiński i Piaseczyński po jednej rotie ³⁾. Nad całym tym pułkiem przeleżył

¹⁾ Petrycy 84.

²⁾ Kobierscyki. Petrycy. Sobieski.

³⁾ W pułku królewiczowskiu pospołu z ludźmi królewskimi maj-

Władysław Zygmunta Kazanowskiego, sławnego mężem pułkownika, który pod Cecorą w niewolę wzięty, odawszy się za prostego żołnierza, małym okupem swobody od pogan dostał. Towarzyszyła też Władysławowi na tę wojnę mężna młodzież polska: Konstanty książę Wiśniowiecki, Adam Przyjemski, Andrzej Firlej, Paweł Działyński, Stefan Koniecpolski, Zygmunt Tarło i Tomasz Sobieski.

XXXI. Nastąpiły rady względem dalszych wojennych obrotów, jeżeli z tej strony Dniestra czekać nieprzyjaciela w granicach, czyli ciągnąć w kraj młtański. Już się albowiem były rozsypały pierwsze owe tajemne Chodkiewicza z królem, względem opanowania brzegów Dunaju układy, dla winy rotmistrzów, którzy się ledwo po półroczu na Podole przywlekli. Ci, którzy chcieli zostać w kraju, mówili: Próżno już myśleć o Wołochach, opanowanych i osadzonych ludem nieprzyjacielskim. Jeżeli się na samych tylko granicach wojsko położy w obcej ziemi, żaden ztąd pożytek nie przyjdzie: owszem lepiej dla ojczyzny, nie oddzielać od niej tej mocy, na której jedynie polega. Wszystko się łączyć w domu znajdzie dla wsparcia wojska świeżym ludem, dla zasiłku jego pewniejszą żywnością, gdzie żaden przedział miejsca sił nie rozrywa, gdzie króla, senat i rzeszpospolitą z wojskami swojemi jeden węzeł wiąże. Sami Turcy najazdem Wołoch mocniej się jeszcze rozdrażnią, i bardziej się od pokoju oddalą, że pragną wrzeczko zgody, z dobytą onej szablą szukamy. Nie wiele zaiste przeciwko tak licznemu nieprzyjacielowi

dawało się: *Usarzów* królewicza koni 500. Wołuckiego kasztel. rawackiego koni 100. Plichty 100. Księcia Radziwiłła 100. Żelińskiego 100. Zborowskiego 100. *Pancernych* czyli *Kozackich* królewicza 200. Wołuckiego 100. księcia Radziwiłła 100. Firleja 100. Gniewosza 100. *Rajtarów* Tomisza Zamojskiego wojewody kijow. 100. Wejhera wojewody obelmiń. 700. Ernesta 160. *Piechoty* niemieckiej, Wejhera wojewody 2200. Denhoffa oberszta 2200. Denhoffa Ernesta 1000. *Piechoty* polskiej. Królewicza dwornej 600. Almadego 600. Bartoszewskiego 200. Wołuckiego 100. Księcia Radziwiłła 100. Suma *Usarzów* 1100. *Kozaków* czyli *Pancernych* 600. *Rajtarów* 1060. *Piechoty* niemieckiej 5400. *Piechoty* polskiej 1800. Suma całego pułku ludzi 9960.

na moey Rzeczpospolita; jeśli tę stracić przyjdzie, jako częstokroć chciwych niebezpieczeństwa, niebezpieczeństwo gubić zwykło, skąd nowe posiłki? Czy w tem pospolitem ruszeniu, zdolniejszym do ogłodzenia, hałasów i zamieszek, niżeli do boju? A gdyby się i powiodło: trudniejsze zaiste popieranie rzeczy w kraju obcym, gdzie nieprzyjaciół prócz ludzi własnych, przedszo w chytrości i zdradach samych Wołoszynów posiłki znajdzie. Trudno się ubezpieczać między zdrajcami, którzy nas o tyle kłosek przywiódłszy, podali na stratę wojska i wodzów, których żalaniem i łupami hardy poganin w oczach naszych potrząsa. Między tylą zewsząd trudnościami, w ostatniej miast i wsi naszych pustyni, między snującą się wszędy po Rusi i Podolu dla podpaleń buntowniczą czernią, nie należy kraju opuszczać, a wojska na niepewny los narażać.

XXXII. Powiadali drudzy przeciwnie. Pożyteczniej nierównie dla ojczyzny przenieść wojnę do Wołoch, niżeli jej w zniszczonym tatarskim wybiegami kraju, z większą onego zgubą oczekiwać. Niewielka to od domu odległość, przedział Dniestrowy, skąd dwojaki pożytek: z własnej ziemi rychła pomoc, a w nieprzyjacielskiej korzyść. Pożyteczniejszy wprowadzie krajowi pokój niżeli wojna: lecz zbyt onego żądza a niebezpieczeństw uniknienie, wsadzi na harde nieprzyjaciela. Wreszcie, trudno się od zacieklego na zgubę korony, a tylą wojnami rozdrażnionego poganina, zupełnego spodziewać pokoju, którego się Żółkiewski doczekać nie mógł, lubo z nim traktaty czynił. Próżno będą łotwe na tę wyprawę koszta, jeśli tylko pokazawszy brzoń zdaleka Turkom, nazad się wrócim, a Tatarzy snownu w granice starym obyczajem wpadną. Skuteczniejszy będzie pokój, po doznaniem naszym od nieprzyjaciela meztwie. Lepiej go dobytą szablą, niżeli obelżywymi dźwz, podle ukłony, a pióra płonne ustanowić. Słabo się trzyma państw bezpieczeństwo gnuśnemi bez rezolucyi namysłami. Spróbować należy oręża, a tego się ująć z tem większą odwagą, im większe jest w nieprzyjaciela mniemanie, że ten winien, kto nie bije. Pewnie tam, gdzie wszystko otworem stoi, łatwo się ręką ludzką

w tak krótkim czasie uzbroić można? Gdzież u nas zamki dla ochrony? gdzie ufność w żołnierstwie, które często na lada trwogę w obcym kraju zamków odbiegać zwykło, coż dopiero gdyby w domu pod namiotami stało? W obcej ziemi albo się bić, albo zginąć musimy. Toż samo niebezpieczeństwo, które waleczne serca cnotą hartuje, gnuśnikom drogę zawala do ucieczki, i broń w rozpacz poostrza. Wszelka nadzieja przyszłej spokojności, najdzielniejsze lekarstwo na uniknięcie dalszych trudów, od przejścia do Wołoch zawisło. Ten to jest plac, zkad na łupieżę ani swój, ani obcy nie tak łatwo do Polski wypadnie. Tu, dla ocalenia ojczystej ziemi, weźmie się cudza w zakładzie. Tu nieprzyjaciół baczniejszy, aby swojego co bliżej nie stracił, prędzej się wstrzyma. Tu garść wojska, choć do obrony własności swojej niezdolna, jest dostateczna do zaczepki na cudzem. Złęknie się nieprzyjaciół odwagi naszej, a bardziej serca i szable, niżeli głowy liczyć będzie. Wreszcie gdyby losy przeciwnie padły, wszak uzbraja się cały naród, i sam król bierze się do oręża. Niesłusznie ruszenie pospolite niesfornym tłumem nazywać: u nas teraz co szlachcie, to żołnierz; rzadki z nich, co by wojennych nie skosztował trudów, uhartowany od tylu lat, jak się Polska pod swoją i obcą bronią bez ustanku w dziełach rycerskich ćwiczy. Próżno tureckie, choć niepoliczone zastępy, porządkiem nazywać wojskiem; wiadomo co są azyatyckie nawały: czarne te chmury więcej mają trasku, niżeli gradu i piorunów ¹⁾).

XXXIII. To poślednie zdanie podobało się obu wodzom. Mężny Lubomirski umiał już dobrze pogany płaścić ²⁾. Nie lękał się i Chodkiewicz nieprzyjaciela, a gdy mu ktoś o liczbie jego powiadał, ujawszy rękojeść szabli, krzyknął: „Ta ich policzy! ³⁾“. Drugi raz mówiącemu komuś o wielkiej zapalczywości Osmana, śmiejąc się odpowiedział ruskim językiem: „Sierdzita sobaka woł-

¹⁾ Petrycy 86.

²⁾ *Mirum in modum utriusque duci placebat hoc consilium.* Sobieski 26.

³⁾ *Sarbiowski. Hic mihi hostes comparabit ensis.*

kom. strawa ¹⁾“). Żądał on we wszystkich swoich ekspedycjach co najprędzej rozprawić się w polu z nieprzyjacielem, niżeli zwłoką ludzi trapić. Owszem, podczas tej z Osmanem wojny, stał, póki żył, nieporuszony w przedsięwzięciu, spotkać się z nim wstępnym bojem, aby chcąc przewlekać czas. Starowolski powiada: że gdy się wojskowi frasowali, jakoby ta wojna długo trwać miała, cieszył ich temi słowy: „Nie bójcie się; skończym ją prędzej, niż słoninę waszą zjecie ²⁾“). Wszakże nie płoche było to jego żądanie, i chęć jak najrychlejszej do Wołoch przeprawy. Odebrał wyrażne listy od króla, aby szedł czempredzej za granicę ³⁾. Niechęciał się uprzykrzać obywatelom własnym, poruszony ustawicznymi skwierkami szlachty podolskiej, na nieśborność i rabuki żołnierskie ⁴⁾; uważał, że miejsce nigdzie nie było sposobniejsze do założenia obozu i do fortelów wojennych, jako za Dniestrem, gdzie usadziwszy wojsko, miał dosyć pola do bitwy, i wtenczas by ją tylko wydał, gdy zajdzie potrzeba, lub sposobność. Ateż najmocniejszym byli powodem do prędkiej za Dniestr przeprawy Zaporozcy, którzy w poselstwie swoim do Chodkiewicza jednostajnymi głosami oświadczały się, iż wtenczas złączą się z głównem wojskiem, gdy hetman stanie na Wołoszczyźnie. Świadomi, jako z ich winy zapaliła się ta wojna, i jako często na nich u króla i raczypospolitej Żółkiewski skartyl, lękali się, aby Polacy pojednawszy się z portą, na ich głowy oręta nie dobyli ⁵⁾. Podobno też uważali i na to, że w ziemi nieprzyjacielskiej łacniejszym się i bezkarniejszym łupem opatrzą, nie spodziewając się znacznej zapłaty od Polaków.

¹⁾ Kessio Fabijana Birkowskiego dominikana na exekwialach Chodkiewicza drukowane 1627, przypisane Jakóbowi Sobieskiemu staro krasno. „Złego psa prędzej wilcy zjadą.“

²⁾ *Chodkiewiczum unica avichum decernendi cum Turcis*. Petrycy 88. Starowolski in *militaribus*.

³⁾ *Rex literis urgebat*. Petrycy 88. *Ut festinarent mombatur literis regis ducis*. Kobierzycki 134. *Regis litteras ulteriorem progressum urgebat*. Sobieski 26. Dyaryusz cytowany.

⁴⁾ Dyaryusz. Sobieski 26.

⁵⁾ Dyaryusz. Sobieski 26. 27. Kobierzycki 735.

XXXIV. Postanowiono zatem czekać nieprzyjaciela za Dniestrem. Nim otrąbiona przeprawa, trzeba było dać odpowiedź Włochowi Wewellemu. Przybył ten chytrek, jako mówiono wyżej, do obozu Lubomirskiego z listami od Alexandra hospodara wołoskiego, i Ussejma kapidzego baszy, który był wysłany z Turek do Wołoch, pod pozorem wspólnej rady, dla szpiegowania obrotów wołoskich, i szlakowania z pobliżu umysłów polskich. Obrali oni tego Włocha, dawszy mu listy z nadzieją pokoju, jeźliby Polacy sami tego żądając, wysłali jakiego poważnego męża, żeby z Turkami traktował o sposobach zatrzymania wojny. Chciano tem chytrem poselstwem albo utudzić Polaków, żeby się w nadziei pokoju mniej gotowali na wojnę, albo ich upodlić prośbą poprzedniczą, z bojaźni broni pogańskiej. Lubomirski, dawszy Wewellemu ucho we wsi Piątniczanach, zatrzymał go do przybycia Chodkiewicza w areszcie uczciwym, w którym Włoch przez dni czterdzieści ośm przesiedział. Chodkiewicz nie chcąc się jawnym pokazać Osmana nieprzyjacielem, i wołąc doświadczyć, jeźli Turcy prawdziwie pokoju pragną, przyzwał do siebie Wewellego. Czyli Włoch zmyślił bojaźń, aby co wyludził; czyli go, jako sam potem przed Jakóbem Sobieskim powiadał ¹⁾, mężna i poważna postać Chodkiewicza strachu prawdziwie nabawiła, ledwo wszedł do hetmana, upadł na ziemię, i drżeć począł. Podniósł leżącego hetman, a po tajemnej z nim sam na sam rozmowie, odprawił grzecznie, przydawszy mu, za radą wojskową, Teofila Szemberga z listami do wezyra, do Ussejma zaś z hospodarem w ten sposób odpisał. Że w ręku Turków z dawna był pokój lub wojna, że Polacy nie dobrowolnie, ale od nich przymuszeni chwycili się oręża. Nie jest rzeczpospolita daleka od zgody, byleby ta nastąpiła z jej honorem. Dla tej przyczyny wysyła się do nich i do wezyra poseł, ażeby ustnie z nimi traktował o kondycjach pokoju, do którego oni pierwsi zapraszają. Ze stoją pogotowiu, i na jednym prawie placu stykają się

¹⁾ Sobieski *bel. Choc.* 28.

z sobą: stoją szable z traktatami, śmierć i przyjaźń. Co sobie z nich Turcy obiorą, na to Polacy chętnie przystaną. Wreszcie Chodkiewicz, mając podejrzany pokój ze strony tureckiej, lubo go w tej wojska szczupłości nader było potrzeba, wyprawiał ustawicznie sztafety do Kozaków, nalegając na nich, aby się pośpieszali, a tymczasem otrąbić kazał po obozie, aby się każdy pułk miał pogotowiu do przeprawy.

XXXV. Potrzeba było most budować. Zachodziła niezmierzna trudność w ujęciu rzeki, bystro między skalistymi brzegami płynącej. Zerwana pierwsza robota popędlivością wody, tak dalece, że dla ułatwienia przedziej przeprawy, musiał Chodkiewicz wysłać Odorowskiego rotmistrza pancernego ¹⁾ w górę aż ku Zydaczowu, który posabierawszy wszystkie promy na przewozach, rozkazał one przyciągnąć pod obóz hetmański. Po różnych daremnych w naprawie psującej się ustawicznie machiny usiłowaniach i kosztach ²⁾, podjął się nakoniec prosty jakiś i lichej postaci wieśniak, (jedni go Litwinem, drudzy Rusinem dla sławy prowincyi mieć chcieli), który mocniejszy od pierwszego, acz i ten po wielokroć się potem psował, most na rzece postawił. Bił naprzód cienkie drągi i paliki, parami one na skos szykując, aby się nie tak gwałtownie nalegającej wodzie opierały. Te dla większej mocy a trudniejszego wzruszenia, poprzeczniemi także palami wiązał, na wierzchu zaś kładł belki, a te tarcicami pomógł ³⁾. Ta sztuka, acz z wejścia prosta, lecz mocniejsza nad pierwszą, dała sposobność do przeprawy ze wszystkiemi wojennemi załadunkami, gdyby ustawiczne hałasy i kłótnie przedziego marszu nie trudniły. Druga była przyczyna leniwego przechodu, ustawiczne w obozie tumulty. Zaraz na początku sierpnia, za rozsianą fałszywie od kilku złoczyńców wieścią, że hetmani miasteczko Żwaniec, dziedzictwo zmarłego świeżo Kalinowskiego starosty kamienie-

¹⁾ Dyaryusz. Sobieski 81.

²⁾ Petrycy 90.

³⁾ Dyaryusz. Kobierzycki 735. Petrycy 90. Sobieski 27.

ckiego znieść kazali, rzucił się naprzód motłoch obosowy, chętny zawsze takowym okolicznościom, na rabanek; biegali za nim pacholikowie, więc inna szeląg i piechota, tak dalece, że w krótkim czasie miasteczko owo na łup podane, i kilka wsi z gruntu zniszczonych zostało. Chorował naówczas Chodkiewicz; pobięł Łabomirski hetman polny z pułkownikami i innymi rotmistrzami, dla zabamowania swywoli, a po pilnej inkwizycji, kilku przywódców obwiesić kazal¹⁾. Nastąpiło gorze od pierwszego zamieszanie. Szemrało naprzód pocichu, a potem za odezwą śmielszych, jawnie żołnierstwo na tę przeprawę. Po co, mówili, rzekę przechodzić, jeśli w nieprzyjacielską ziemię głębiej iść nie będziemy, i tylko pod Chocimem na granicy obozować? Pomniali się rozruch nienkontentowaniem powszechnem, ponieważ żadna chorągiew nie była upewniona w przyznaniu służby, każda rota ćwierci sobie rachowała, według zdania swojego, zaczęło ustawało posłuszeństwo, szerzyły się skargi na zwierzchność, odprawowały się leniwo strażę, a tem opieszalej czyniły się przepawy przez rzekę²⁾.

XXXVI. Widział dobrze Chodkiewicz, jakie stąd złe wyniknąć mogło, mianowicie będąc поблизу nieprzyjaciela; przeto nie zwoływając koła żołnierskiego³⁾, gdzie pospolicie większe zamieszanie, a w gromadzie ludzi pewniejsza wzdarda dostojęstwa hetmańskiego, odsyłał cianących się ze skargami do komisarzy na przyznanie służby. Lecz i komisarze, bez przysłanej sobie od króla sejmowej instrukcyi, nie chcąc narazić powagi komisarskiej, odsyłali z niczem towarzystwo do Chodkiewicza. Długo było tych wzajemnych odsyłków; nakoniec stanęło na tem, że komisarze dobrym raczej domyślem, niżeli pozwolonem prawem⁴⁾, zasiąść musieli ze Stefanem Potockim, starostą kamienieckim i pisarzem polnym koronnym nad rejestrami wojskowemi, dla przyznania

¹⁾ Dyaryusz.

²⁾ Dyaryusz. Sobieski 29.

³⁾ Sobieski 29.

⁴⁾ Dyaryusz: *Bono magis exemplum quam concessio jura*. Piasceki.

słałby, a hetman decydować. Uchyniono takie rozporządzenie: Wyjąwszy prowiantowych, płatnych od powiatów, oraz wojsko litewskie, które pieniądze brało ze skarbu, przyznana służba rotom koronnym od tego dnia, którego albo do obozu weszły, albo się przed pisarzem polnym lub namiestnikiem jego pisały, albo dały znać o sobie pisarzowi polnemu, że się były gotowe pisać na ściąganie. Pozwolone chorągwiom, które od Śląska, Prus i Kujaw przyciągnęły, cztery, mazowieckim i podlaskim trzy, a małopolskim dwa tygodnie ¹⁾. Na wykonanie tej ustawy naznaczył Chodkiewicz dzień czternasty sierpnia, a z komisarzy Jakóbowi Sobieskiemu wojewodziecowi lubelskiemu ze Stefanem Potockim pisarzem zlecił, aby napisali porządek wiernie, zważając i czasu okoliczność, i miejsca odległość, którego kto i kiedy do obozu przybył. Dwa dni na tej robocie strawiono ²⁾, zostawując jednak do ostatniej woli królewskiej zupełne rozrządzenie; co że się królowi podobало, przyniesione wkrótce z Warszawy listy potwierdziły ³⁾. Między innemi szczęśliwego wojny tej powodzenia znakami był i ten niepośledni, że się wojsko kopa nie domagało, a po pierwszym zaraz ogłoszeniu przyznanej służby, kontentując się kartkami które każdemu rotmistrzowi pisarz polny rozdawał, uspokoiło się powierzechownie, pokrywając skromnością i posłuszeństwem tajemne z decyzji starszyny nieukontentowanie ⁴⁾.

XXXVII. Po odprawieniu Wewellego ¹⁾ a uspokojonych żołnierskich rozruchach, przechodziło powoli wojsko mostem i promami na Wołoszczyznę. Przeszedł najpierwej Lubomirski z trzema pułkami ósmego dnia sierpnia ²⁾, i stanął obozem pod Chocimem. Pojechał do niego Chodkiewicz z Angielczykiem jednym, z regimencem Lermunta, gdzie z kolegą plac na obóz przyszły, i

¹⁾ Dyaryusz.

²⁾ Sobieski 30.

³⁾ Te listy przywały 20 sierpnia. Dyaryusz.

⁴⁾ Dyaryusz.

⁵⁾ Odprawiono go 4 sierpnia. Dyaryusz.

⁶⁾ Dyaryusz.

obwarowanie onego upatrował i rozmięzał¹⁾. Natętnie zaraz wysłał Lubomirski Lipnickiego, dla przysposobienia żywności wgląd Wołoszczyzny. Składała się ta czata z całej jego chorągwi kozackiej od 150 koni, a 50 strzelców Rychtera Infantczyka, i kilkuset pacholików z rusznicami²⁾. Niewielką Lipnicki przyprowadził z sobą korzyść, uchybiwszy lepszego obłowu dla nieostrożności. Podemknął się pod Seret, miasteczko leżące nad Prutem, gdzie na jarmark wielka moc Multańczyków i Ormianów przybyła. Wrzaskliwe naszych podejście dało czas jarmarkowym do odporu i ucieczki; postrzelwszy mu dwóch ludzi³⁾, i bydła tylko kilkaset sztuk w plonie zostawiwszy, z droższymi rzeczami do tatarskiego kosza uszli. Niepodobala się ta wycieczka Lipnickiego Chodkiewiczowi, który dobrocią, raczej, niżeli gwałtami chciał przychylić do siebie ziemię wołoską, o której wierności i przychylności ku Polakom wiele mu Piotr, syn Symona Mohyły, niegdyś wojewody wołoskiego, obiecywał. Ten Piotr będąc wygnanelem i talarzem, gdy obrońcą i opiekuną swojego Żółkiewskiego utracił, całego siebie i wszystkie nadzieje na Chodkiewicza pokładając, przytulenie i ufność w nim znalazł. Obawiał się z drugiej strony czuły na wszystko hetman, żeby rozjątrzeni uciskiem Wołoszyni, nie mścili się krzywdy swojej na powracającym z poselstwa Szembergą. Dla czego, lubo nań wojsko mocno sarkalo, że żołnierzom głodnym i bezpieniężnym bronił zdobyczy w ziemi nieprzyjacielskiej, otrąbić kazał w obozie, ażeby się żaden z wojskowych nieopowiednie na rabunki nie wykradał. Atoli Bernacki, Wołoszyn, herszt łotrzyków swojego narodu i podszechuwacz, wypadłszy z zasadki na naszych, dla żywności i drow sprowadzenia dalej zabiegłych, wielu koni i wozów pozbawił, wielu połapał; reszta, utraciwszy swoich pięćdziesiąt, ucieczką się ratowała⁴⁾.

¹⁾ Dyaryusz.

²⁾ Dyaryusz

³⁾ Pacholika pana Smolika i porucznika hetmańskiego. Dyaryusz.

⁴⁾ Sobiecki 32 Dyaryusz

XXXVIII. Gdy most zupełnie sporządzono, przemasza reszta wojska przez rzekę dnia 16 sierpnia. Ochota w rycerstwie nadzwyczajna, odgłosy trąb, kotłów i bębnow, świetność rozwiniętych chorągwi, rzemi koni a polnyak różlicznego oręża, poważny i straszny razem sprawowały widok. Cieszyli się wszyscy, mając ufność w Bogu, że w tej ziemi, gdzie gniew swój mierał na naród nasz wylał, miał laskawsze pokazać oblicze, a mogiłami pogańskimi pokryć kości braci ukochanych. Chodkiewicz wielkim i słabością na siłach zwątlony, lecz na umyśle krzepki, syjąc z twarzy postrach wojenny, siedział w zbroi na dzielnym rumaku, a skinieniem i bystreml oczyma serca dodawał ¹⁾. Miejsce obozowi wyznaczone w okolicach Chocimia, pustego naówczas dla szkiełki mieszkańców. Obrął ten plac Chodkiewicz, jako nadny do zawarcia okopu i zdolny do bitwy, gdyby jej potrzeba było. Z jednej strony otaczały go skaliste Dniestra brzegi z padolami i wzgórkami; z drugiej krzewiny i lasy, pełne dróg krętych i wąwozów zatoczystych, zdolnych do zasadzek. Środkiem przelegała się równina, sposobna do swabienia pohanów i starcia się z nimi, nie tak atoli przestworna, aby się na niej z nawaką swoją nieprzyjaciół mógł wysforować, i użyć sił całych według myśli. Tył obozu zasłaniał zamek, na wysokiej i przerwanej skale budowany, o którego krańców Dniestr objajający się, zakolał blegiem na lewą stronę. Tu stanął Chodkiewicz z litewakim ludem. Przy boku jego były dwie cerkwie ruskie; bliższą drewnianą opanovał Denhoff z piechotą, i tam się oszańcował; przy murowanej stanął Kochanowski ze swojemi regimentami, a eo było między niemi miejsce, związała go i osiadła niemiecka piechota. Plac pozostały ciągnący się ku Dniestrowi zostawiony stanowiaku Rusinowskiego z Lissowami i Zaporozcom. Na prawej stronie osadził wojska koronne hetman polny Lubomirski; środek zostawiony dla pułków z królewiczem Władysławem przybyć mających. Po drugim brzegu Dniestru usypany wał z prze-

¹⁾ Sobieski.

kopem przy moście, i ludźmi w potrzebę opatrzony, dla bezpieczeństwa dowozu żywności z Podola, i dla ułatwienia przybycia wojsk królewiczowskich. Prócz tego ustanowione porządnie na miejscach albo słabszych, albo podejrzanych liczne stráže, usadzone działa z należytym dla puszkarzy i machin ubezpieczeniem, otrąbione po całym wojsku ordynanse względem subordynacyi, z taką surowością, że gdy ochotnik jakiś wysyłającego na czatę rotmistrza nie usłuchał, mówiąc: że poła tylko powinien być pilnować, zaraz go ściąć kazano. Przykład jednego utrzymał wszystkich w karności i posłuszeństwie.

KSIĘGA X.

Rok 1691.

I. Ściągali się tymczasem Turcy z różnych miejsc ku Dunajowi, pod wodzą samego Osmana. Wyjechał on z Carogrodu w zwyczajnej monarchom azyatyckim pompie i okazałości, dnia siódmego maja. Prócz licznego dworu, szły za nim wojska stambulskie do Adryanopola, jako do powszechniej mety, z kąd się wszystkie ku Dunajowi ruszyć miały. Było z nim janczarów 22,000, pod dziesięcią chorągwiami i siedmią buńczukami¹⁾; szpahów czyli jazdy dziesięć chorągwi; innego ludu dla służby i wspaniałości moc niezmierna. Prowadzono dział polowych 260, prócz burzących, które morzem na katarach ku Białogrodowi popławiono. Cztery słonie niesły

¹⁾ Dyaryuss albo relacya tego marszu, oraz sepecyfikacya ludzi pod tytułem: „Ordynek wyjazdu cesarza tureckiego, napisany od tego, który się tam znajdował.“ Z MS. Chodkiewiczowskiego. Zbigniew Siłnicki w liście do Lubomirskiego hetmana polnego z Chocimia 13 lipca.

na sobie namioty cesarskie, na których potem w obozie zawieszano dzwony, dla znaku, kiedy wojska w pole wychodzić miały; szło wielbłądów z kasą żołnierską w lewach, oraz z bagażami i żywnością 10,000; przy każdym z nich na siodle była kopia z proporcem ¹⁾, co pozór ogromnego wojska sprawowało. Przyciągnęły do tegoż Adrianopola dnia 8 czerwca inne wojska; szamskie pod 20 chorągwiami do sta tysięcy; alepskie pod 10 chorągwiami do pięćdziesiąt; myssyrskie pod jedną do pięć tysięcy; przytem do kilkunastu tysięcy strzelców, których różni baszowie i beglerbejowie z sobą, dla straż swojej i pomocy janczarów, przyprowadzili ²⁾. Osman zlustrowawszy u Adrianopola całą tę potęgę, i nowych urzędników postanowiwszy, rozkazał wojskom alepskim ku Galaczowi, a szamskim ku Sylistryi ciągnąć przodem, sam zaś za nimi ze stambulskimi dnia 10 czerwca śpieszno ruszył. Przyczyną tego pośpiechu były wycieczki Kozaków na czarne morze, którzy wypadając na swoich czajkach, wielkie Turkom szkody czynili. Wpadli naprzód około Białogrodu, gdzie się sciągała ciężka artylerya; rozgromili Turków lub wysiekli. Udali się potem ku Stambułowi, wypróżnionemu po części z wojsk tureckich; zburzyli wierzę Jedykulę w tem rozumieniu, że księcia Koreckiego, wziętego dawniej po cecorskiej klęsce, oswobodzą. Nakoniec powracając pomknęli się Dunajem aż pod Galacz, gdzie także wiele pogaństwa natknęli. Gdy Osman ciągnął ku Dunajowi, z drugiej strony z za Dniepra i Dniestra sypały się hordy tatarskie ku Budziakom. Prowadził wszystkie han krymski, mając pod komendą swoją 10,000 Czerkiesów, 10,000 Nabajców, 10,000 Białogrodźców; reszta się składała

¹⁾ Relacya Jerzego Woreckiego z MS. Chodkiewiczowskiego. Worecki z pod chorągwi Denhoffa wzięty pod Cecorą, uciekł potem z więzienia. Według niego było wojska przy Osmanie 75000 Arabów, 30000 Greków, Ormianów, Serbów, Bulgarów 47000, Janczarów 10000.

²⁾ Dyaryusz wyżej cytowany. Relacya wzięcia Tarczyna w tymże MS.

z Krymów, wszystkich liczbę wynosiła do stu tysięcy. Ci Tatarowie zrobili most na Dniestrze między Tebiną i Soroką ¹⁾. Straż Dunaju trzymali Multanie, Serbowie, Bułgary i Węgrzy gaberowscy, pod zwierzchnością Turków, dla bezpieczeństwa od Kozaków, po różnych miejscach, aby przez tę rzekę nie wypadali. Raduła hospodar multanski stał w 1800 koni pod Zruszczykiem. Hospodar wołoski z dwoma tysiącami ludzi złożonych z Turków, Tatarów i Wołoszy pomknął się od Jasów ku Danajowi, i szbudowawszy most na Prucie niedaleko Głazgo, tam się z wojskiem swoim obozem położył. Porównano wszędy drogi z wielkim pośpiechem, dla łatwiejszego i prędzszego przechodu.

II. Poczęły się wojska tureckie przeprawiać przez Dunaj, częścią na łodziach, częścią mostem na początku miesiąca lipca. Część ludzi, która przybyła do Galaczu, wsiadła na czajki, i płynęła Dunajem ku Ismaelowi. Inni przybywszy do Ismaela lądem, przewozili się tam is działami polnemi na drugą stronę. Halil basza ze swoim udziałem i wielą galerami zbliżył się pod Kilią. Reszta z cesarzem ciągnęła ku Obluczycy, gdzie tak wielki most od wyspy raucono, że na nim największe wory toczyć się i mijać sobie wygodnie mogły. Zerwał się atoli ten most w przytomności Osmana, ze stratą kilku armat, kilkuset bawołów i wielu ludzi, za co rzeźmienników na pal powbijano. Ściągnięcie wojsk powasobne wyznaczone było w Bessarabii, między ujściami rzeki Dunaju i Dniestru, a między Kilią i Białogrodem. Wszystkie prawie szły się w pośrodku miesiąca lipca, pod komendą Hussejm baszy wezyra janczaragi i daisięciu większych baszów, a po odprawionym bajramie ruszyć się miały ku Dniestrowi. Sam cesarz turecki bajramował niedaleko Cecory ²⁾, zostawiwszy pozad przy Dunaju Halil baszę, dla strzeżenia mostu, oraz tywności, której do stu galarów naładowanych splawiono. Ta, aczkolwiek tak straszna co do liczby potęga, nie była

¹⁾ Dyaryusz Chodkiewicowski w powieściach szpiegów i wigilów.

²⁾ Relacye różne szpiegów w MS. Chodkiewicowskim.

wsparta ani chęcią wojowania w Turkach, dla wpojenego sabobonnemi prorostwami mniemania od muftego i derwiszów, że się ta wojna nie powiedzie, ani miłością ku płochemu a popędliwemu Osmanowi, ani nakoniem załatwieniem artylerji opatrzeniem. Nie było w obozie wielu zdolnych między pogaństwem puszkarzów. Francuzi z Niemcami, których liczono do siedminset w Stambule, skoro tylko ogłoszono wojnę z Polakami, wszyscy prawie puciekali, że ledwo ich sześćdziesiąt zostało. Umierało wielu żołnierzy nieprzywykłych do długiej podróży, trudów wojskowych, i północnego powietrza. Konie pod szpachami i inną kawalerją albo zdychały, albo znędzone niewielką obiecywały pomoc. Chciało się jednak zacieklemu Osmanowi wojny, a losy go nieszczęśliwe naprzód do znacznych szwanków, potem do utraty życia samego, powoli sposobily.

III. Na odgłos zbliżania się Turków potrzeba było wywieść się pewniej o ich obrachy, oraz wysłać jak najpóźniej do królewicza i Kozaków zaporozkich, aby do głównego obozu przybywali. Wyprawił Chodkiewicz tegoż samego dnia, gdy wojsko przeszło ¹⁾ do Jasów, Węgrzyna Fekiety ²⁾ rotmistrza pancernego, a mało co przedtem Kopaczewskiego z Ryszkiem Wołoszynem ³⁾ i Moszczeńskiego rotmistrzów z podjazdami na odwidki. Kopaczewski zapędziwszy się aż do Soczawie, nie pewnego nie przyniósł. Moszczeńskiemu noc ciemna skutek zamysłów zagrodziła. Napadłszy na Pruta wołoskie opryszki ⁴⁾, nie umiał naprzód rozeznac, czy to byli swoi, czy obcy. Mowa wydała nieprzyjaciół. Rzucił się na nich oślep Moszczeński, lecz gdy poznał że ludzie jego sami się z sobą strzelali, w tumulcie owym i po-

¹⁾ 16 sierpnia. Dyaryusz.

²⁾ Fekiety w czasie transakcyi pod Buzą, uciekł z wojska Skinder baszy do Żółkiewskiego. Służył potem wiernie i dzielnie pod Chodkiewiczem podczas ostatniej wojny z Moskwą.

³⁾ Kopaczewski dawniej rotmistrz między Lissowczykami podczas wojen moskiewskich. Moszczeński dwornianin Lubomirskiego hetmana.

⁴⁾ Babusie, rozbójcy.

mroce, dał znak na odwrót, i z niezem do obozu powrócił. Lepiej się udało Fekietemu: przyprowadził on jednego Wołoszyna, znajomego sobie dawniej w służbie tureckiej. Ten zgodnie z innymi szpiegami doniósł: że Alexander hospodar multański, przestraszony od Kozaków, Jasy opuścił, i złączywszy się z hospodarem wołoskim poszedł ku Cecorze, około której już Osman znajdował się. Pomnażała troskliwość hetmańską opieszalność Zaporozców, włączających się po Wołoszczyźnie i Podolu, tudzież pułku królewiczowskiego i Lissowskich chorągwi. Królewicz bawił się we Lwowie, oczekując z wielką niecierpliwością na ludzie i artylerję. Ciągnęło leniwie towarzystwo, a piechota niemiecka, podróżą i upałami znędzniona, zdawała się prawie czołgać. Wiele z niej umierało na biegunki z melonów i ogurków pożeranych; wiele uciekało, lub ich na drodze dla chorób zostawiać musiano. Ledwo przy końcu sierpnia przyszły działa, nie w tym, jak się spodziewano, porządku i dobroci. Trzeba było jedne na nowo osadzać, drugie odmieniać ¹⁾. Wysłani do królewicza Stanisław Żurawiński kasztelan bełzki z Jakóbem Sobieskim wojewodziecm lubelskim ²⁾ z prośbą i zaklinaniem, aby co najrychlej przybywał; do Kozaków zaś zaporozkich Bohuszewicz rotmistrz pancerny. Frasował się niemniej Chodkiewicz z przybycia Konaszewicza Kozaka, bez pewnej o jego towarzyszach wiadomości.

IV. Piotr Konaszewicz, nazywany pospolicie od Kozaków, którzy swoim pobratymom przyimki radzi nadawać, *Sahajdacznym*, był urodzeniem z gminy ukraińskiego. Odwaga, męstwo, dzielność i roztropność włożyły go w poczet najwaleczniejszych czasu tego w Polszcze wojowników. Czerń kozacka brała go często za wodza dla cnoty żołnierskiej, a zrzucała dla ostrości, że łotry, hultaje i warchoły śmiercią karząc, krwi ich nie żałował, a gorzałki z nimi nie pił. Ile razy Zaporozcom

¹⁾ Kobierscycki. Dyaryusz z bibl. księcia Adama Czartoryskiego.

²⁾ Spotkali się z królewiczem pod Protosnym. Wrócili się po Chocim 24 sierpnia. Dyaryusz.

przywodził, wszędy zwycięstwami słynął. Łękał się go Krymcy, których często około Perekopu płoszył, i zdobywcę odbijał. Zasłużył sobie na wojenną sławę, służąc królewiczowi podczas ostatniej na Moskwę wyprawy, sepsuciem i wycięciem Kaługi z innemi miastami moskiewskimi ¹⁾. Nie lubił go Turcy, że w ich kraje aż ku Stambułowi na czajkach zachodząc, łupił one i w perzynę obracał. Obrządku swojego zagorzały miłośnik, palił niezblaganym gniewem ku unitom i katolikom. Wreszcie wierny królowi i Rzeczypospolitej statecznie, jeszczeby się może i po chwałebnie odbytej na Chocimie wojnie dał lepiej narodowi szacować, gdyby go zbyt lubieżność prędzej do śmierci nie przymknęła ²⁾. Zrzucony pod owe czasy z hetmaństwa od gminu, wysłany był od niego do Warszawy, dla umówienia się z królem względem następującej wojny, gdzie mile przyjęty i udarzony, powracając do swoich z pomyślnym legacyi skutkiem, zajechał do obozu Chodkiewicza w mniemanu, że już tam wojsko kozackie znajdzie. Buławił na miejscu jego w Zaporozu niejakiś z ostatniego młodochu wybraniec, przewany od Kozaków na szyderstwo *Borodawką*, od imienia, brodawkę w ruszczyźnie znaczącego. Gnuśnością tego opilca stało się, że kozactwo zamiast ściągania się do obozu Chodkiewicza, łotrowało tylko, włócząc się po Podolu i Wołoszczyźnie. Troskliwy hetman o jak najrychlejsze przybycie posiłków ukraińskich, przyjąwszy jak najuczciwiej i udarowawszy Petruka, wyprawił go natychmiast nadbrzeżem Dniestru, dla szukania rodaków, a dla bezpieczeństwa w podróży przydał mu dwie rotę pancerną z rotmistrzami Annibalem i Mołodeckim, dworzaninem Lubomirskiego kolegi, osłowiekiem znajomym kozactwu i od niego kochanym ³⁾.

V. Nagrodziły wkrótce przeszły smutek pociesniejsze nowiny. Pomnażał się obóz nowemi coraz przychodzącymi zacnych ludzi i wojsk świeżych, z których się

¹⁾ Obecnie wyżej.

²⁾ Umarł przy końcu tegoż roku. Starowolski iś. bellator. *Serm.*

³⁾ Kobierszycki. Sobieski. Piasecki. Petrycy. Dyaryusze.

osobay pułk uformował, do dwóch tysięcy i stu głów wynoszący ¹⁾. Mikołaj książę Czartoryski, potem wojewoda wołyński, prowadząc z sobą rotę własnym kosztem zaciętną, i przebiwszy się mężnie z utratą wielu koni przez Tatary, przybył do głównego wojska. Stanisław Rusinowski pułkownik Lissowczyków, sławny wojownik na wielu miejscach w Czechach i Słazku przeciwko Fryderykowi, mianowicie pod Pragę ²⁾, przyprowadził także swoje rotę. Gdy się do obozu zbliżał, niektórzy żołnierze wysłani po żywność do wiosek okolicznych, rozumiejąc iż nieprzyjaciół ciągnie, ostrzegł Chodkiewicza. Zatrąbiono na trwogę; już był hetman kilka pułków za okopami uszykował, a reszta się do bitwy gotowała; lecz Żorawiński, odprawujący naówczas straż dzienną ze swoim pułkiem, po pilnych odwiedkach okolicznych lasów, poznawszy swoich z głosu i odzienia, doniósł Chodkiewiczowi, i rozruch zatamował. Przybył także w godzinę potem posłowie od wodza kozackiego Borodawki. Głową tego poselstwa był Doroszeńko, pułkownik, mąż dla mężstwa młodojcom miły, a królowi i Rzeczypospolitej życzliwy. Doniósł on Chodkiewiczowi, iż Zaporozcy spustoszywszy ogniem i mieczem okolice Soroki i Oryowa, zabrali tam wiele dobytku; oświadczał imieniem wojska wszelką powolność, żądając od hetmana o wyznaczenie miejsca, gdzieby się ściągać mieli. Chodkiewicz wyznaczył im Stepanowce do pierwszej straży, ażeby wstrzymywali tymczasem Turki i Tatary, a potem obronną ręką przybywali do głównego obozu pod Chocim. Za powrotem Doroszeńka, poczęli ściągać

¹⁾ W specyfikacyi pułków wybranej z MS. księcia Adama Czartoryskiego znajduje się artykuł osobny pod tytułem: „Z osobna co potem do obozu wchodzili.“ *Usarsz* Piekarskiego 150. *Kosacy alias pancerni* Dąbińskiego 100. *Porębakiego* 100. *Bohuszewicza* 100. *Kaluszewskiego* 100. *Annibala* 100. *Szwalińskiego* 100. *Piechota niemiecka* Lermunta 900. *Rychtera* 150. *Rajtarowie* Krajsera 300. *Suma Usarsz* 150. *Pancernych* 600. *Piechoty* 1050. *Rajtarów* 300. *Suma wszystkich* 2100.

²⁾ W kilka tysięcy swoich Lissowczyków potężne wojsko Węgrów przepędził, 52 chorągwie i samą chorągiew Fryderyka z orłem nieprzyjacielowi zabrał i cesarzowi Ferdynandowi II posłał. *Starowski in ballator. Summ.* 154.

się Zaporozcy ku Stepanowcom i z Tatarami szarpad, czyniąc przegrawkę dalszej wojny. Tatarzy dowiedziawszy się iż Kozacy większą część mołojców swoich na czaty wypuścili, uderzyli jedni na czatowników, drudzy na sam tabor natarli. Sultán wydawał jak najsurowsze rozkazy hanowi, ażeby ich znośli, mając przedsięwzięcie pierwaj Kozaków wygubić, lub ich od wojska polskiego oderwać. Rozeszły się natychmiast fałszywe wieści o zniesieniu zupełnem Zaporozców, a ten postrach zatrwoił wojsko nasze pod Chocimem. Znał dobrze każdy, jak wiele naszym na Kozakach zależało.

VI. Chodkiewicz, dla pewniejszej wiadomości, wysłał na wywiadki ku Stepanowcom Laskę i Kuliczkowskiego rotmistrzów pancernych. Ci nie mogąc na miejsce dotrzeć dla zagonów zewsząd tatarskich i wołoskich, pod przywódem sławnego opryszka Bernackiego, wrócili się nazad, czem większą jeszcze w obozie naszym sprawili trwogę. Byli wprawdzie w wielkiem niebezpieczeństwie Kozacy, lecz ich gwałt pogański nie przelamał. Przez całe dni ośm, póki się z wojskiem naszym nie złączyli ¹⁾, potykali się mężnie z Tatarami w dzień i w nocy. Miał do nich Osman złożyć nieprzebraganą, rozumiejąc, że gdy ich pokona, łatwo mu będzie przełamać Polaków. Wysyłał ustawicznych gońców do hana, aby ich ścigał, i o to się z nim pokłócił, że ich dotąd nie wytępił. Najmniejsza od nich trwoga była dla niego niezmocną, a lada zwycięstwo walnym tryumfem. Wyszło ich z taboru na czatę około czterechset; z tych część jedna w liczbie stu trzydziestu oblakana, napadła na podjazd turecki między Soczawą a Kutnerem. Oskoczyli poganie ten drobny poczet, a nie mogąc dać onemu rady, wysłali do sultana prosząc o posilki. Dosyć było na tem, że sprawa z Kozakami. Ruszył Osman całe wojsko od Cecory, i kilka mil spieszno uszedł. Zaporozcy widząc tak straszną nawalę, umknęli się do jakiejś skały, od natury wydrążonej, i tam się mężnie bronili. Nie pomagała wiele sprowadzona artylerya. Turcy narzu-

¹⁾ Od dnia 26 sierpnia do 1 września.

osobay pułk uformował, do dwóch tysięcy i stu głów wynoszący ¹⁾. Mikołaj książę Czartoryski, potem wojewoda wołyński, prowadząc z sobą rotę własnym kosztem zaciężną, i przebiwszy się mężnie z utratą wielu koni przez Tatary, przybył do głównego wojska. Stanisław Rusinowski pułkownik Lissowczyków, sławny wojownik na wielu miejscach w Czechach i Śląsku przeciwko Fryderykowi, mianowicie pod Pragą ²⁾, przyprowadził także swoje rotę. Gdy się do obozu zbliżał, niektórzy żołnierze wysłani po żywność do wiosek okolicznych, rozumiejąc iż nieprzyjaciół ciągnie, ostrzegł Chodkiewicza. Zatrąbiono na trwogę; już był hetman kilka pułków za okopami uszykował, a reszta się do bitwy gotowała; lecz Żorawiński, odprawujący naówczas straż dzienną ze swoim pułkiem, po pilnych odwiedkach okolicznych lasów, poznawszy swoich z głosu i odzienia, doniósł Chodkiewiczowi, i rozruch zatałmował. Przybyli także w godzinę potem posłowie od wodza kozackiego Borodawki. Głową tego poselstwa był Doroszeńko, pułkownik, mąż dla mężstwa młodościom miły, a królowi i Rzeczypospolitej zyczliwy. Doniósł on Chodkiewiczowi, iż Zaporozcy spustoszywszy ogniem i mieczem okolice Soroki i Oryowa, zabrali tam wiele dobytku; oświadczał imieniem wojska wszelką powolność, żądając od hetmana o wyznaczenie miejsca, gdzieby się ściągać mieli. Chodkiewicz wyznaczył im Stepanowce do pierwszej straży, ażeby wstrzymywali tymczasem Turki i Tatary, a potem obronną ręką przybywali do głównego obozu pod Chocim. Za powrotem Doroszeńka, poczęli ściągać

¹⁾ W specyfikacyi pułków wybranej z MS. księcia Adama Czartoryskiego znajduje się artykuł osobny pod tytułem: „Z osobna co potem do obozu wchodzili.” *Usarw* Piekarskiego 150. *Kozacy olime paucerni* Dębickiego 100. *Porębskiego* 100. *Bohuszewicza* 100. *Kałusowskiego* 100. *Annibala* 100. *Sawalińskiego* 100. *Piechota niemiecka* Lermunta 300. *Bychtera* 150. *Rajtarowie* Krajsera 300. *Suma Usarzów* 150. *Pancernych* 600. *Piechoty* 1050. *Rajtarów* 300. *Suma wszystkich* 2100.

²⁾ W kilka tysięcy swoich Lissowczyków potężne wojsko Węgrów przepędził, 52 chorągwie i samą chorągiew Fryderyka z orłem nieprzyjacielowi zabrał i cesarzowi Ferdynandowi II posłał. *Starowski in bellator. Sarm.* 154.

do Zaporozcy ku Stepanowcom i z Tatarami szarpać; cobyłać przegrawkę dalszej wojny. Tatarzy dowiedziawszy się iż Kozacy większą część młojoćców swoich na czaty wypuścili, uderzyli jedni na czatowników, drudzy na sam tabor tatarli. Sultán wydawał jak najsurowsze rozkazy hanowi, ażeby ich znośł, mając przedsięwzięcie pierwej Kozaków wygubić, lub ich od wojska polskiego oderwać. Rozeszły się natychmiast fałszywe wieści o zniesieniu zupełnem Zaporozców, a ten postrach zatrwoił wojsko nasze pod Chocimem. Znał dobrze każdy, jak wiele naszym na Kozakach zależało.

VI. Chodkiewicz, dla pewniejszej wiadomości, wysłał na wywiadki ku Stepanowcom Liszkę i Kuliczkowskiego rotmistrzów pancernych. Ci nie mogąc na miejsce dotrzeć dla zagonów zewsząd tatarskich i wołoskich, pod przywódem sławnego opryszka Bernackiego, wrócili się nazad, czem większą jeszcze w obozie naszym sprawili trwogę. Byli wprowadzić w wielkiem niebezpieczeństwie Kozacy, lecz ich gwałt pogański nie przełamał. Przez całe dni ośm, póki się z wojskiem naszym nie złaczyli ¹⁾, potykali się mężnie z Tatarami w dzień i w nocy. Miał do nich Osman złotó nieprzeblaganą, rozumiejąc, że gdy ich pokona, łatwo mu będzie przełamać Polaków. Wysyłał ustawicznych gońców do hana, aby ich ścigał, i o to się z nim pokłócił, że ich dotąd nie wytepił. Najmniejsza od nich trwoga była dla niego nieśmoćna, a lada zwycięstwo walnym tryumfem. Wyszło ich z taboru na czatę około czterechset; z tych część jedna w liczbie stu trzydziestu obłąkana, napadła na podjazd turecki między Soczawą a Kutnerem. Oskoczyli poganie ten drobny poczet, a nie mogąc dać onemu rady, wysłali do sultana prosząc o posilki. Dosyć było na tem, że sprawa z Kozakami. Ruszył Osman całe wojsko od Cecory, i kilka mil spieszno uszedł. Zaporozcy widząc tak straszną nawałę, umknęli się do jakiejś skały, od natury wydrążonej, i tam się mężnie bronili. Nie pomagała wiele sprowadzona artylerya. Turcy narzu-

¹⁾ Od dnia 26 sierpnia do 1 września.

VIII. Rozeszła się po całym obozie trwoga. Chodkiewicz mimo słabość zdrowia, będąc w mniemaniu, że nieprzyjaciel w większej sile na obóz chce nastąpić, wyprowadził natychmiast wojsko z obozu i uszykowało. Prawe skrzydło trzymał Lubomirski hetman polny, obrócone ku lasom. Składała one chorągiew hetmana usarska trzystokonna, tudzież chorągwie Złotnickiego, Rozrążewskiego, Herburta starosty skałskiego i stanisławskiego, a w posilkach na odwodzie pułk Leśniowskiego starosty belzkiego. Lewemu przywoził sam Chodkiewicz, nadstawując się figurą półkrońną ku wertebom i dolinom, z kądem się najwięcej obawiał nawały tatarskiej. Usadzone na froncie dwa pułki: Chodkiewiczowski i Sieniawskich. Za nimi w pierwszych posilkach Opalińcy i Zenowiczanie; w drugich Sapieżyńcy z Kossakowcami. Sam walny hufiec w pośrodku szyku całego zastąpili Żorawiecy z Boratyńcami, mając przydanych sobie usarzów Tomasza Zamojskiego wojewody kijowskiego, pod rotmistrzami Świeżyńskim i Srzedzińskim, tudzież pułk Farensbacha. Prócz tego nasadzone po lasach i padolach zasadzki z piechoty niemieckiej i węgierskiej, oraz z rajtarów i lekszej jazdy, któredy się spodziewano albo napadu, albo ucieczki nieprzyjacielskiej. Gdy się szykowało wojsko, Lubomirski maszcząc się zuchwalstwem pogani¹⁾, ruszył k lka chorągwi przeciwko Kantymirowi, i ludzi jego gromić począł. Ścigani Tatarzy aż ku lasom, uśłali trupami pole, a którzy z nich w ucieczce napadli na zasadzki, tych pancerni z rajtarami lepiej jeszcze wsparłszy, do reszty rozsypali²⁾. Część owa poganiństwa, co się była ku Dniestrowi na lewym boku przybliżyła, i wypłoszona od naszych uciekała, napadłszy na Zaporożców, większą jeszcze klęskę odniosła. Po zniesionej tej rozbójniczej kupie, stał Chodkiewicz w gotowości do bitwy przez czas niejaki; lecz gdy się nieprzyjaciel nie pokazywał, wrócił się do obozu schorzały i smutny nader z małości i nieporządku wojska naszego³⁾.

¹⁾ Kobierzycki 714.

²⁾ Dyaryusz z MS. księcia Czartoryskiego.

³⁾ Kobierzycki. Sobieski. Dyaryusz.

IX. Jakoż, jeżeli kiedy, to wtenczas pokazały się najbardziej w polu i w szyku wady i niedostatek wojenny, z wielkim hetmana złem i niekontentowaniem. Znał on dobrze potęgę nieprzyjacielską, a objawiając myślą cały prętwór placu wojennego z jego nasadą, pełnością i obroćami na nim, upatrował wielkie zawsze zaniepokojenie i niebezpieczeństwo. Nie przyszło tyle do obozu ludzi, jak się spodziewał, i jako z sejmu było postanowiono. Wielu z piechoty i z jazdy w ciągnięciu samem ponciekało; królewicz dopiero pod Żwańcem stanął; nie było też Zaporozców, a te same nawet chorągwie, które się w obozie znajdowały, nie były pełne. Dla czego, gdy przyszło szykować wojsko do bitwy, ukazała się między średnim zastępem a lewym skrzydłem wielka przerwa, której dla szczupłości ludu trudno było csem nappełnić. Smutni się niemniej przesylni hetman, że w wojsku jego znajdowało się wiele nieuków, nieobrotnych, nieznających służby, a tem samem niezdolnych w pierwiastkach do utrzymania porządku w szyku; ile gdy z niewymowną¹⁾ amysłu żartkością, ogarnąwszy pamięcią wszystkie pułkowe rotę, każdej swojego miejsca przestrzegać rozkazał. Ustała nakoniec wązka nadzieja pokoju. Powrócił wysłany dawniej Szemberg z Wewellim, nie nie sprawiwszy. Hussejm wezyr i kapidzi basza, którzy dawniej przez Wewellego pisali do hetmana, pokazując chęć pokoju, podłem dla niewolniczej bojaźni kłamstwem wyparli się przed Szembergim listów swoich. Napisał tylko wezyr dumnie i krótko do Chodkiewicza, że pókój przysłały szable stanowią będzie. Powiadają niektórzy, że Chodkiewicz nie obeił na ten list żadnego dawać respondu, i że nim go przeczytał, spojrzawszy ostro na chytręgo Włocha, pismo one w zanadrze schował, samego zaś w zamku chocimskim pod strażą przez siedm dni zatrzymał, dla utycia go w czasie potrzeby, której już nie było, tak dla zapaleczywości zbliżających się Turków, jako dla ochoty do odporu

¹⁾ Bobieski 52. *Incredibili animi promptitudine et dextaritate. Dux hinc in arte versatissimus, et cum omnibus non modo sui, sed ceterioris etiam aevi imperatoribus comparandus.*

w Polakach. Ogłaszały trąby po stanowiskach trwogę i gotowość w dzień i w nocy. Hetmani, pułkownicy, rotmistrze zagrzewali rycerstwo do cnoty i męstwa przodków; myślono tylko o dźwignieniu ojczyzny z tak strasznej przygody, albo o chwalebnej śmierci za nią. Rzuciły się wszystkie pułki z rydlami do robienia szanców i przekopów; prostak i szlachcic, żołdak i oficer, w paklaku i szkarłacie wychowany, łączył powinność z miłością dla powszechnej matki, której chlebem paść się i panoszył. Tegoż dnia ¹⁾ Sahajdaczny z Zaporozcami, po kilkudniowych z Turkami zapasach, stanął pod wieczór o milę od Chocima, a dawszy tylko swoim godzinę do wytchnienia, zatoczył tabor po prawej ręce głównego obozu na równinie ku Dniestrowi. Sciągnięte w kupę wszystkie wojska nasze, według uczynionego napotem porachunku, ledwo do trzydziestu pięciu tysięcy, prócz trzydziestu tysięcy Zaporozców wynosiły, z którymi Chodkiewicz na 400,000 Turków oczekiwał ²⁾.

X. Dnia drugiego Września począł się w poranku z dala okazywać niezmierny tuman, z wzniecone od tłumy ludzi i bydła kurzawy, a ten pomykając się coraz bliżej ku Chocimowi, i rozlewając się szeroko po górach, równinach i padołach, oznaczał, jak się wojska pogańskie dzieliły i stanowiły. Opanowali Turcy o milę od nas toż samo stanowisko, na którym wczoraj speczywali Zaporozcy, nim się z naszymi złączyli. Około południa, gdy mgła owa piaszczysta opadła, zabielały naksztalt spadłego nagle śniegu wszystkie wzgórki, a mianowicie trzy okazałsze namiotami, które z niewymowną prędkością, gdzie któremu wyznaczono, za danym znakiem rozbito ³⁾. Cesarski czerwony w pośrodku taboru, nad samym Dniestrem, większe miał do pałacu, niż do namiotu podobieństwo; pełno w nim było sal, pokoiów drogiemi kobiercami obitych i wysłanych. Baszowie przesadzali się w swoich. Całe to płócienne miasto ja-

¹⁾ 1 września.

²⁾ Kobierzycki. Sobieski. Petrycy, Dyaryusze i różne relacye.

³⁾ Sobieski 56 Kobierzycki 752.

śniło utkwionemi po wierzchołkach gałkami posłocistemi, albo proporcami i chorągwiemi różnych kolorów, do strachu i podziwienia. Przed namiotem cesarskim stały owe cztery słonie z uwieszonymi na grzbietach dzwonami, dla dania znaku do ruszania się wojskom. Zbudowano też przy nim wysoką wieżę, aby z niej sułtan mógł patrzeć na obroty swoich, w czasie harców i bitew, gdyby na nie sam nie wyjeżdżał. Podło namiotu wzięli stanowisko janczarowie, a za nimi nakolo szpahowie i inną jazdą, bez rzucenia jednak żadnych wałów i rowów, bądź dla krótkości czasu w leniwym do roboty tłumie, bądź dla zaufania w mnogości rąk i szabel. Tatarski obóz z Wołoszą i Mołdawcami zatoczył han Dżiambet Gerej o milę od Turków, bliżej naszego, między lasami i jeziorem. Inne tegoż narodu mrowiska pod Nura dynem, znalazłszy mieliznę na Dniestrze, rozpięchnęły się po bractawskim i podolskim województwach, na zwyczajne morderstwa i jassyry. O liczbie wojska tureckiego różne były powieści; wszelako ze świadectwa zbiegów, szpiegów i bractwów, liczono go do trzech kroć stu tysięcy, prócz Tatarów. Przywodziło mu pod sułtanem i wexyrem *α sm* czyli wielkim, dziesięciu baszów: rumelski, anatolski, karamański, sowański, maraski, alepski, dyarbecki, kiaselski, bośniacki i ruffelski. Szamskiego baszy ludzie tylko przyszli; sam w domu został dla słabości zdrowia.

XI. Dzielili się te wojska na janczarów, czoło piechoty tureckiej, na szpahów, strzelców zaciętych przy różnych baszach, tudzież na Wołoszynów, ochotników, i ciurów czyli hałastrę obozową. Janczarów było mniej nad zwyczaj, dla łakomstwa urzędników, którzy z miasteczek i włości, zamiast żołnierzy osobistą służbę pełnić mających, brali pieniądze na okup od tchórzów. Liczba ich nie przechodziła trzydziestu tysięcy. Jazda nader wielka i strojna, tak w ludzie, jak w konie, pod niezliczonemi chorągwiemi, których kolory rozmaite, a błyszczące się po drzewcach gałki, piękny czyniły pozór. Koni dzielnych moc niezmierna, słabszych jednak po długiej podróży, do grubszego powietrza niezwykłych, a przeto mniej zdolnych do bitwy i pracy. Oręż u wszy-

stkich pospolity: pałasze, luki, osęki telasne, pałki kilkogatne, noże, a najbardziej dziurdy pociaskowe. Karabina i pistoletów rzadko z nich kto używał, prócz jańczarów, także zbroi i pancerzów; dla czego najwięcej ich szabla polska podwiewowała. Znać było różnicę między samymi wojskami. Azjatyckie i afrykańskie husce, okazały w długie i chędogie brody, niteli w dziecia rycerskie, liczbę raczej, niteli potęgę mnożyły; lud płonny, wrzaskliwy, do rzemioł i handlu, nie do pola przyuczony. Wielu z nich wiek w lata zaciągnięty, wielu opasłe wygodami ciała czyniły niezdolnymi do wojennych robót. Wazyskim innym przodkowali Europejcy. Było w ich liczbie wielu starych żołnierzy, wyćwiczonych na wojnach węgierskich, którzy jak mężstwem i obyczajami, tak ciał postacią, od innych pohańców różnili się. Poznawano w nich waleczne duchy starożytnych osad chrześcijańskich, i ślady dawnego rycerstwa; przeto wielu z nich z kopijami, nakształt naszej usary, w naczelnym sztykach stawiono. Przywlekli z sobą Turcy do kilkuset sztuk armat osobliwej wielkości, któremi obóz swój otoczyli. Oczywiście świadkowie twierdzą, że niektóre z tych dział wyrzucały kule do 55 funtów wagi¹⁾. Znajdowało się w tymże obozie wielu wróżbitów, za których poradą, balałutną, a od Osmana za boskie wyroki mianą, rządziły się wazyskie wojskowe sprawy. Nakoniec dodawały okazałości i postrachu przeraźliwe zewsząd piszczków, surmaków, siposów, brzękaczów i hębniańców odgłosy, które się szeroko po lasach i skałach wieszczając, ledwo nie czyniły wrażenia na umysłach, że się albo świat dawny walił, albo nowy tworzył.

XII. Nie ustraszyle to okropne widowisko mężnych hetmanów. Chodkiewicz lubo znał dobrze niebezpieczeństwo, umiał one pokrywać zwyczajną sobie w najcięższych razach dyssymulacją i przytomnością wesołą. Gardząc na pozór potęgą barbarzyńską, czyli dla wybadania umysłów rycerskich, czyli dla ukazania nieprzyjacielowi, że miał dosyć ludzi, umyślił wyprowadzić napróżd

¹⁾ Sobieski 59. Petrycy 100. Kobierzycki.

z obozu wojskową hałastą, i onę uszykować dla okazalności. Okrzyknęły pułki hetmana, nie chcąc mieć spółki z ciurami, i same się chętnie ofiarowały do obrony ¹⁾. Uszył Chodkiewicz tej ochoty, i około południa począł wyprowadzać rycerstwo za okopy. Sposób szykowania był podobny dawniejszemu przeciwko Kantymirowi. Mając po swojej stronie obóz zaporozki, sam stanął na lewem skrzydle, postawiwszy na czele pułk własny, i wzmocniwszy go pułkami Opalińskiego, Sapiehy i Żenowicza. Prawe skrzydło ku lasom i tatarskim wycieczkom trzymał Lubomirski hetman polny; czoło tego skrzydła zastąpił pułk jego z rotami usarskimi Złotnickiego, Janowskiego, Rozratowskiego i Ratowskiego. Puszczona w posilki usarya, w pierwszym rzędzie Żorawńskiego kasztelana; w drugim Leśniowskiego podkomorzego bełskich, Stefana Potockiego starosty kamienieckiego; w trzecim dwa hufce Farenbacha; w czwartym Boratyńczy; w piątym usarze Herburt starosty skalckiego, Rafała Leszczyńskiego stanisławskiego, Aleksandra Prusinskiego wojewodzica bełskiego. We środku między skrzydłami ustawiono kilka regimentów piechoty niemieckiej z większemi działami, pod przywódem dwóch Denhoffów i Lermunta. Na odwodzie, dla wstrzymania w ostatniej potrzebie pogańskiej nawały, stał jak mur nieprzelamany hufiec z wybornej Mikołaja i Prokopa Sieniawskich jazdy z jednej strony, z drugiej pułk Mikołaja Kossakowskiego starosty wiskiego, a w pośrodku rotę Zamojskiego wojewody kijowskiego, pod Świątyńskim i Śrzedzińskim rotmistrzami. Kozacy zaporozcy opanowali równiny ku Dniestrowi, obwarowawszy się wozami płaskiem ładownemi. Wszelako dla tych, o których wyżej mówiliśmy ²⁾, przyczyn, była ogromna przerwa między skrzydłami Chodkiewicza i Lubomirskiego. Przeto, ażeby Tatarzy, bezpiecznie z tajników swoich wypadając, nie mięszali tak czołowego szyku, jak

¹⁾ Petrycy. Koblerzycki. *Bellicorum discriminum virus dissimulatum*. 755.

²⁾ Obaca wyżej.

skrzydeł i odwodu, posadzono na miejscach zdolnych piechotę z rusznicami, i kilkanaście pancernych chorągwi, dla płoszenia i odporu napastnikom ¹⁾. Tym sposobem uszykowawszy Chodkiewicz wojsko całe, ile mu czasu stało, zwyczajem swoim i przodków hetmanów, tak do rycerstwa mówił:

XIII. „Miejsce to, waleczni mężowie, na którym gotowe do bitwy oba wojska widzicie, czynić nam bardziej, niżeli mówić każe. Nie zrzuciło mię przyrodzenie do gadaniny, ani wiek w kurzu wojennym spędzony do krasomowstwa. Nie masz też czasu perorować, gdy bić się trzeba. Dziękuję naprzód Bogu wszechmocnemu, że mię z ustawicznych wojennych przypadków i niebezpieczeństw wyrwawszy, dotąd jeszcze zachował, abym to krótkie życie, i stargane niemocami, jak sami widzicie, zdrowie, albo dalej pędził na usługach króla i rzpltej, albo one położył na ich ofiarę, a ciałem mojem zaległ te mogiły, które tylu chrześcian i braci naszych pobitych kości zakrywają. Powtóre oświadczam się, że całą nadzieję dobrego powodzenia pokładam w sprawiedliwości sprawy, a w waszem, zacni rycerze, mężowie. Walczymy za wiarę przeciwko poganom, krzyża świętego nieprzyjaciółom i bluźniercom; walczymy za króla, za naród cały, za pomordowanie tylu spółziomków naszych, za znieważone i zniszczone pogańską sprosnością i okrucieństwem domy nasze; walczym dla ocalenia na potem życia i majątków, tak nas tu przytomnych, jak pozostałych obywatelów, którzy na nas nadzieje swoje położyli. Wspomnijcie sobie, jak straszne wojny, i z jak potężnymi narodami przodkowie wasi wiedli, i na jakich miejscach zwyciężkie znaki zatykali. Jesteście plód Marsowy i krew nieodrodna tych walecznych Sarmatów, którzy od Dniepra do Elby rozszerzywszy granice, bili na tych rzekach żelazne słupy, wiekuiste znamiona sławy swojej. Naśladowali ich naddziadowie i ojeowie wasi; wielu z was samych, z mniejszą nierównie siłą, gromiliście potężne nieprzyjaciół zastępy; owszem, na tem ta

¹⁾ Sobieski, Kobierzycki.

prawie samem miejscu, pod sławnej pamięci wodzem Żółkiewskim, przebiłaby się mężnie przez liczne Turki i Tatarzy drobna naszych garstka, gdyby jej niezgodnie nie rozzerwała. Oddalmy od imienia polskiego ostatnią hańbę. Woła do was o zemstę krew braci pobitych, jeszcze nie dobrze wlaćka w tę ziemię, po której depoccie. Wołają ratunku żony, dzieci i służebnicy wasi, abyście ich piersiami waszemi od miecza i powrozów pogańskich zasłonili. Nie trwóćcie się na widok tych to niezliczonych namiotów, dla okazania dumy tyrana, a popłochu waszego szeroko rozbitych. Wiele z nich próżnych, i na uludę tylko oczu postawionych. Niechaj się bisurmaniec nie chlępi swojemi słoniami i wielbłądami. Nie przyszedł on tu bić się do lasu z bydłoty, ale z ludźmi, a z ludźmi co się go nie boją, i próżną okazyłością gardząc, skarby jego wcześniej na łup sobie wytykają.

XIV. „Mało co waży ta ogromna niewiastciuchów rzesza, jak na błotniskie swoje święta miękko i bogato strojna. Ogłuchną jej uszy na odgłos trąb i kołków naszych; ztępieje wzrok na połysk szable polskiej. Upadną na pierwszy zapęd mężnych bojowników, a opasłemi brzuchami swojemi piasek tłoczyć będą. Ej waleczni Polacy, mężna Litwo, bitna Rusi, dzielni Prusacy, nieustraszeni Inflanterykowie! O wy wszystkie narody, prawami, wolnością, językiem, pokrewieństwem, wiarą, pod skrzydłami jednego orła złączone, pokłońcie w skutku cnotę pierwiastkową! Na dane hasło, pod przywódem krzyża świętego, wpadajcie serdecznie na te bezecniki, zmiatajcie ich obramiałe zawojami głowy zręcznym szabel pokosem, kolcie, strzelajcie, zrzucajcie, tratujcie. Nie masz tu miejsca do tchórzostwa i ucieczki. Wspaniałe duszo! płac wam sławy Bóg, sprawiedliwość i męstwo przed wami uściela; w obozie, w namiotach samego Osmana, tam wasz spoczynek i wytchnienie. Nikczemne i płonne, (czego zawaruj Boże) umyły! hartujcie się rozpaczą, nie ozierajcie się nazad. Oto Dniestr w tyle nieprzebyty, oto rozlane wszędy Turków i Tatarów orszaki. Upadła wszelka nadzieja do uchodu. Tu bić się i zwyciężyć, albo ginąć sama potrzeba każe. Miła ojczy-

zno! któraś mię, wiekiem, niemocami i pracą już do grobu schylonego wybrała za wodza tym dostojnym synom i obrońcom twoim, zasilać wszystkich miłością swoją. Nie boję się śmierci za ciebie, którym nigdy życia dla ciebie łżyć nie żałował. Święci korony polskiej i wielkiego księstwa litewskiego patronowie, ratujcie nas w tak ciężkiej godzinie! Matko przeczysta, królowa nieba i ziemi wspieraj nas modlitwami swojemi u syna! Ty nadewszystko, o wieczna sprawiedliwości i mocy, przez którą królowie panują a wojownicy zwycięstwa odnoszą, powstań z majestatu swojego Boże zastępów! bierz miecz i puklerz twój nieprzelamany, pokrusz łuki i szable nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego; uzbrój mocą ramienia twego słabość naszą; zatrzymaj wylew zemsty twojej nad grzechami naszymi, a wypuść go raczej na to pogaństwo, aby poznało żeś ty Bóg nasz i obrońca, żeś ty opieka i wsparcie nasze jedyne!“

XV. To mówiąc z płaczem i podniesionemi w niebo rękoma, pobudził przytomnych do łez hojnych, i razem do niewypowiedzianej ochoty. Każdy pułk jak najgoręcej żądał dania znaku do bitwy. Rozlegała się po całym wojsku zwyczajna i skuteczna zawsze przed zaczęciem rozprawy ojcom naszym piosnka, Wojciechowa Bogarodzica dziewica. Wielu, jakby już ostatnią życia swojego godzinę widzieli, spisywali notatki testamentowe; wielu się spowiadało kapłanom, z różnych zakonów dla posług w obozie zgromadzonym, którzy się między szykami konno przewijając, do podjęcia mężnej za wiarę, ojczyznę i króla śmierci pobudzali. Tymczasem zaufany w potęgę swojej Osman, tej samej prawie godziny, kiedy na obozowisku stanął, umyślił spotkać się z naszymi. Powiadali pojmańcy, że nawet jeść nie chciał, póki by wszystkich, ile ich było Polaków, do piekła na wieczną rzę nie posłał ¹⁾. Przeto na pierwsze wejrzenie sił polskich, wzgardziwszy onemi, i nie dawszy swoim najmniejszego spoczynku z podróży, nowym i niesłychanym sposobem, razem obóz zataczać i w pole wychodzić ka-

¹⁾ Sobieski 65. Kobierzycki 759.

zał. Wynfiorowany najpierwszy zapęd na obóz Zaporotców, lekko tylko wozami obwarowany. Cheieli Turcy korzystać z pośpiechu, rozumiejąc, że się jeszcze Kozacy dobrze nie opatrzyli. Mieli prócz tego do nich gniew największy, że mimo wszelką Tatarów usilność, przebiwszy się od Stepanowców przez nawałę pogańską, schyli się z obozem polskim. Na rozzerwaniu skrzydła Lubomirskiego wysłanzeni Tatarzy pod Dtiambot Gerejem i Kantymirem. Począły się naprzód harce między Kozakami a podjazdami tureckimi, szczególnie dla pierwszych. Turcy widząc odpór, ruszyli sił większych, i armaty ku obozowi zatoczyli. Niewiele skutkowało ich działa, dla kursawy i nieumiejętności puzkarszów; więcej było trzasku, niżeli szwanków. Straszniejsza bitwa konna. Walilo się pogaństwo wielkimi kupami do obozu kozackiego, chcąc przerwać sagrodę ową z wozów i szanec. Bronili się mężnie Zaporotcy, nie dając wpaść nieprzyjacielowi w pośrodek. Ile razy szturm przypuszczony, tylekroć odegnani Turcy z klęską swoją. Dodała ufności Kozakom wysypiana na widowiako z szanecw Chodkiewiczowskich obozowa hałastra. Albowiem rozumiejąc, że im nowe posiłki przychodzą, wypadli ze swego obozu w pole, i na Turki wlecieli.

XVI. Powstała krwawa bitwa. Kozacy zagoniwszy się za poganami, a ścinając się wręcz z niemi i prądząc samopalców, już ich byli daleko usnępli aż ku okopom Chodkiewicza. Wtem, gdy na widok tej pogoni zmykali z wałów ciurowie owi, którzy na bitwę patrzali, Turcy nabrawszy serca, znowu się na odwrót rzucili na Kozaków, i do obozu ich gnali. Chodkiewicz baczący na wszystko, widząc niebezpieczeństwo, wysłał co najrychlej mazowiecami piechotę niemiecką i węgierską pod komendą Denhoffa i Larmonta, aby ujawszy z boku Turków, raziła ich gęstym ogniem, a Zaporotcom sposób do poprawy dała. Sam zaś wsiadłszy na konia, a pochwyciwszy od organika szyszak i pałecz, skoczył z pułkiem swoim i Lissowczykami pod Rusinowskim między tłum bijących się. Turcy nowym posiłkiem zrażeni stanęli w szysku, chcąc rozpocząć bitwę. Natarł na nich potężnie Chodkiewicz nim doładu przyszli, tak dalece, że

nieprzyjacieli po dwu godzinnej prawie bitwie, dość sromotnie z pola, postradawszy wielu swoich, tak od jazdy naszej, jak od piechoty, która zaczaiwszy się po dolinach, chróstach i wąwozach, srodcie ich z muszkietów biła. Zakończyła się potyczka już o zmroku. Wojska z pola do obozu weszły. Zginęli w tej potrzebie: młody Zawisza, towarzysz z rotty Kiszki, odniósłszy postrzał od kuli armatniej w nogę, z którego szwanku wkrótce umarł. Rakowski pułkownik regimentu pieszego, wystawionego kosztem Jana Stanisława Sapiehy, marszałka wielkiego litewskiego; Rusinowski rotmistrz Liasowczyków ubity z pistoletu; także Jędrzejowski rotmistrz tychże; Kluski pancerny, Klebek Infantczyk i Ryszkowski usarzczy rotmistrze; Bohdan i Carewicz Tatarzy litewscy, sławni podczas inflantskiej i moskiewskiej wojny rotmistrze. Legło Kozaków trzydziestu, najwięcej od kul armatnich, któremi siedmiu także koni z pod znaku Chodkiewicza ubito. Większa nierównie była klęska Turków. Przez całą noc zbierali oni trupów swoich na pobojuwisku. Zabity kula Ussejm basza Sylistryi, ślepy na jedno oko następca Skinderbaszy na tym urzędzie, mąż z wodzów pogańskich walecznością najznakomitszy. Jeden z dworzan Osmana, krewny baszy natolskiego, żywcem wzięty, wkrótce z ran umarł. Zabrana znaczna zdobycz. Ukazało się w obozie naszym wiele dzielnych koni i bogatych rzędów, kosztownych szub, sukien i zawojów, tudzież broni rozmaitej całej i pokruszonej. Wojskowa hałastrą, z wielkim zyskiem w fantach, w pieniądzach i naczyniach powróciła.

XVII. Mniej było niebezpieczeństwa na prawem skrzydle. Tatarzy, zamiast ruszenia się i bitwy, próżni tylko, stojąc na miejscu, puszczały postrachy, napędzając okropnymi wrzaskami pola i lasy okoliczne. Nie wiadomo jest, czyli się to stało z bojaźni Lubomirskiego, który w tej stronie czekał w gotowości na pogany, czyli dla niezgody wodzów tatarskich, która zarazą swoją gminę nawet pogański nieczynnym i leniwym uczyniła. Przyczynę dała tym waśniom sława u Turków Kantymira, niemiła Dziambet Gerejowi, że mimo jego wiedzę dał rywalowi Osmanu zwierzchność nad Białogrodem, Telną

i Kilią, za spustoszenie Podola, i szczęśliwsze w krajach polskich łotrostwa, niż były Nuradyna brata hanowego. Jakoż od tego czasu odłączył się dalej od obozu tureckiego Dziambet Gerej, i szukając dla siebie udziałnego szczęścia, stanął u Stajków, o pół mili od naszego obozu, skąd za rzekę wysłał swoje hordy na jassyr i potogi w kraje polskie ¹⁾. Pokrzepiony w dobrej nadziei Chodkiewicz z tej pierwszej wojennej przegrówki, słał radę tejże nocy względem dalszych obrotów. Były zdania różne, jak bywało zwykło w liczbie poradcików. Mętny hetman, pokładając całą przyszłości pomyślność na walnej bitwie, żądał jej nieodwłocznie. Dawał przyczyny pospiechu: że łatwo się z nieprzyjacielem spotkać, póki się przeległa środkiem między obozami równina nie zaprzętnie wałami i przekopami od Turków, obóz swój ku naszemu podmykających, czem się bez pochyby odejmuje wszelka sposobność do stoczenia bitwy w zaciśnięciu miejsca. Że w obozie żywności niewiele, a dowódz jej ciężki, dla zmieszonych na około włości, i zagonów wszędy tatarskich z opryskami wołoskimi. Na co się przyda wejście do Wołoch, jeśli pokazawszy tylko z pobliskim oręż poganom, trzymać się będzie nieczynne wojsko w szańcach? Z dalszej przewłoki nastąpi głód niepochybny; dalej pomorek, szemranie i ucieczka. Trudnić rycerstwo samemi wycieczkami, jest to umniejszać próżno liczbę jego, i powolną niejako śmiercią ginąć, z małym uszczerbkiem stokroć liczniejszego nieprzyjaciół. Najgrawać się będzie poganin z bojaźni naszej, i dumą bardziej się jeszcze napuścić. Gdy my na radach, na mowach i zwłokach czas tylko trawić będziemy, on tymczasem szarpać nas powoli i niszczyć w obozie, a przepadami za Dniestr kraje nasze szeroko palić nie przestanie. Na prędkiej rozprawie wszystko zawisło. Póki ochota w rycerstwie, żywność w obozie, czas nie przykry, dostatek amunicyi, korzystać należy; a z dobrych początków, i danej nieprzyjacielowi poznaki, że

¹⁾ Dyaryusz. Sobieski. Kobiarscy. Petrycy.

się wielkości jego nie boim, rum sobie szablą aż do namiotu sultana torować.

XVIII. Drudzy głębiej w skutki rzeczy wglądając, środkującym między bojażnią a zuchwalstwem zdaniem radzili, jak nie oddalać się, dla okazu serca, od wybieczek na Turki, tak ani się zbyt powierzać szczęściu, wystawując razem na jego dyskretyję losy całej ojczyzny. Mówili oni, że na odwłokach, na czasowaniu, i na cierpliwym skutku więcej zysku, niżeli na żartkim zapędzie, owszem i na zwycięztwie. Łatwiej jest bitwę wygrać, niżeli wojnę zakończyć. Dajmy to, gdyby się z początku udało, któż zaręczy, że powolna fortuna i dalej sprzyjać zechce? Kto będzie rękojmią, że jednym pomyślnym zamachem całą zakończymy wyprawę, i że łatwiej będzie utrzymać zwycięztwo, niżeli go nabyć? Cała moc nasza i cała nadzieja w jednym obozie zamknięta. Turcy mają tyle ziem, prowincyj i królestw, z kąd nowe a nowe posiłki ciągnąć mogą. Nie należy gardzić jednym i drugim mężstwa polskiego okazem, lecz pierwszy pochlebnego szczęścia połysk nie nosi cechy istotnego dobra, które od końca i skutku zawisło. Często nam ludzka pomyślna pierwiastki, a los wojen dziwaczny, często tych w początku przeciwnościami gnębi, dla których pełny na koniec gotuje wieniec. Czekajmy niewiele, a hartujmy się cierpliwością. Nadchodzi jesienna chwila: znośniejsza zrosłym na przykrych zimówkach Sarmatom, a przemarzłym nieraz moskiewskimi lody zwycięzcom, niżeli miękkim azyjakich cieplic rozkosznikom, co na lada chłodne północnego nieba poziewy, w swoich kosztownych kożuchach trzęsą się, martwieją i giną. Władysław stoi za Dniestrem, król się do podróży bierze; mamy w istocie bliskie posiłki, w nadziei dalsze, a oba rychło. Za krótką cierpliwości chwilę, nie podając na niepewność wszystkiego, zwyciężym nieprzyjaciela, lub znużonego trudami do prędszych przymusimy traktatów.

XIX. Chodkiewicz, lubo ta poślednia rada nie była mu do smaku, że wołał raczej czynić, niżeli zwlekać, przestał na niej, tak dla miłości ojczyzny, jako dla świeżych listów królewskich. Pisał Zygmunt do komisarzów, oświadczając im wolę swoją, że jako nie był dalekim

od wydania walnej bitwy, gdyby się podała okazyja i sposobność dobra, tak radził usilniej, aby zwlekać rzeczy, ile można, do przybycia swojego, i dopełnienia nowym posiłkiem wojsk chocimskich. Pokazali prócz tego komisarze Chodkiewiczowi list osobny królewski, w którym, lubo z wielkimi dla hetmana pochwałami, określał jednak sposób prowadzenia wojny i władzę hetmańską, aby się ona w granicach rad komisarzkich zamykała. Co lubo Chodkiewicz grzecznie przyjął, przez respekt ku monarchii, upatrowano atoli w umyśle rycerskim i popędliwym tajemną zgryzotę i nienkontentowanie. Pomnożyła w nim niesmak i melancholią, siląc się coraz choroba, z wieku sześćdziesiątletniego i trudów ustawicznych, która go powoli wędząc, grób bliski ukazywała. Nie mniejszym powodem była do smutku podana niejako pod władzę młodszych, szczęśliwa jego, a od lat dwudziestu dzielna, doświadczona, i śladną bitwą nie strzaskana buława. Herkules litewski, tem imieniem powszechnie zwany, pogrom Szwedom fatalny, pierun moskiewski, musiał się uchylać przed mniej znającymi się na wojnie, a tak zmęczony za umyśle i siłach, nieraz zamyslał w dwoistej słabości zdać komendę Labomirskiemu, którego kochał, szacował, i zdolniejszego w nim nad innych ramiona do podawigu ciężarów widział. Niechęć przeciwników, składała winę opieszale w Chodkiewicza kroków na dumę jego. Pochyła starość, zwątlone pracami zdrowie, sytość sławy, a powszechny nadewszystko cnoty jego szacunek, uwalniał go i w tym razie od zawistnych potwareów.

XX. Cóżkolwiek bądź, przybył do obozu rano dnia 3 września król Władysław, sam tylko z dworem, i stanął w namiocie Chodkiewicza. Zasmuciło się wojsko z jego ślubu, której nabył z ustawicznego w dzień i w nocy czucia nad porzezonym sobie udziałem. Niemoc jego zdawała się pomnatać oodzienię, i ledwo nie z dokonaniem wojny koniec wzięła. Pułki, które z sobą przyprowadził, zostały jeszcze za Dniestrem pod komendą Jana Wejhera wojewody chełmińskiego, dla niesposobności przeprawy. Albowiem deszcze ustawiczne, sprawiwszy wielką powódź na rzece, serwały most da-

wniejszy, a ile razy naprawę poczęto, psował ją ów Bernacki lotrzyk Wołoszyn, puszczając niezmierną moc ściętego drzewa i tratwy rozmaite, które nawalał swoją, pospołu z pędem wodnym, robotę psowały. Tureckie mosty na mocniejszych palach gruntowniejsze, krzepiły nadto żelaza i łańcuchy. Ledwo szóstego dnia potem, na tratwach, promach i łodziach wojsko królewiczowskie przewiózłszy się, weszło zupełnie do głównego obozu¹⁾. Tymczasem Osman chcąc się poprawić po wczorajszej porażce, przedsięwziął uderzyć na nasz obóz. Przecławszy część ludzi za Dniestr, dla postrachu i szarpania z tyłu Kozaków, sam z uszykowanym wojskiem zbliżył się ku obozowi. Brzmiały zewsząd trąby i kotły, wyzywając naszych w pole. Lecz gdy Polacy stali nieporuszeni w szarżach, mając wolę bronić się w okopach, po lekkich harcach wrócili się Turcy do swego stanowiska. Ci zaś, którzy z drugiej strony rzecz mieli z Zaporozcami, za danym sobie mężnym odporem od pułku królewicza, który jeszcze był za Dniestrem, tył sromotnie podali.

XXI. Trzymanie się naszych w obozie, według postanowienia rady komisarzkiej, wprawiło Osmana w zmieszenie, że Chodkiewicz z bojaźni to czyniąc, myśli bronić się tylko za wałem. Rozkazał zatem przypuścić szturm do obozu dnia czwartego września. Ściągnięte blizę działa w liczbie kilkudziesiąt, czyniły więcej trzasku, niżeli skutku, od samego świtu aż do południa. Trzymał podówczas straż dzienną Piotr Opaliński kasztelan poznański z pułkiem swoim, objeżdżając obóz. Na ten pułk napadłszy Turcy, poczęli już harce zwodzić. Chodkiewicz rozkazał pułkowi umknąć się do okopów, ze stratą jednego tylko towarzysza z rotę Grzymułtowskiego, którego z łuku ubito. Atoli nie przestał Osman próbować szczęścia. Mając wolniejszy plac do ataku, udać się kazał jednym prosto do bramy Lubomirskiego na prawe skrzydło, drugim na inną stronę. Poczynili sobie piechota pod bramami i w boku bram przed okopem, jakoby taborki jakie, kolosami guojem i ziemią

¹⁾ Petrycy 109.

nafasowanemi warowne, mając poblizu szaneczek nasadzone działami, pod których zasłoną bezpieczna była od napadu. Im większą miał nadzieję nieprzyjaciel, że wzięwszy tę garść piechoty znajdzie łatwiejszy przystęp do bramy, tem silniej impet swój na nią wywarł. Lecieli Turcy zapalczywie na koniach, posyłając nowe coraz posiłki dla swoich smordowanych, ażeby, jeśli nie mocą, przynajmniej liczbą naszych potłumili. Prążyła ich potężnie bezpieczna za wozami piechota, padało wiele trupów, mianowicie oddział na rzeczonym szanecu nasadzonych, z których żaden prawie postrzał kartaczowy próżno nie padając, wiele pogaństwa z koni i z nóg zwał.

XXII. Odegnany nieprzyjaciel z wielką klęską, nie przestawał na drugiej stronie czynić usiłków. Skradali się tajemnie Turcy przez lasy i doliny ku bramie Chodkiewiczowskiej, tem łatwiejszej do opanowania, im mniej warownej. Było tam prócz tego niebezpieczeństwo od cerkwi greckiej murowanej, która pozostawszy w całości od zwaliak chocimskich, mogła być przytułkiem dla nieprzyjaciela. Jakoż udało się pomyślnie janczarom; przyczółgawszy się z lasów do wałów i przekopu, już prawie cerkiew ową w mocy mieli, gdyby żołnierstwo postrzedłszy trwogę, za okopy nie wyskoczyło. Nie zważając na liczbę nieprzyjacielską, rzucili się nasi z szaneców ku janczarom, między ustawianym od nich ogniem, i stoczyli bitwę. Posiłkował ich Chodkiewicz swojemi rotami, i podesłaniem trzechset Węgrów pieszych królewiczowskich, pod komendą Mikołaja Kochanowskiego, także niemieckiej piechoty Jana Wejhera wojewody chełmińskiego, która się była dopiero teraz przez rzekę przeprawiła. Po długiej i krawej utarczce, odegnali Turków z wielką ich stratą od wałów i od cerkwi, a Kochanowski oną piechotę swoją osadził. W tej potrzebie poległ od kuli armatniej rotmistrz rajtarów Oporowski z kilkoma innymi. Chodkiewicz nie kazał ścigać nieprzyjaciela, już dla podejrzenia zasadzek w lesie bliskim, już dla rozgorzałej w drugiej stronie potrzeby z Zaporozcami. Albowiem Turcy, dawszy pokój Polakom, obrócili się po południu do obozu Kozaków, który oni lepiej niżeli przeszłej nocy obwarowali. Prawie przez dwie godziny strze-

lano potężnie z armiat, a janczarowie z karabinów. Kozacy nie przestając na obronie swoich szanów, wypadali za nie z szablami. Drugi pokopawski przed obozem doły, czaili się w nich z rusznicami, skąd z boków przebiegające Turki strychowali. Trwały te gony krwawe do wieczora; przed zachodem słońca wysypała się z okopów czeladź obozowa piezo, i zmieszawszy się z harcownikami, uczyniła Turkom pozór wojska posiłkowego. Płoszony po raz kilka nieprzyjaciół, lubo więcej sta chorągwi ludzi swoich liczył, począł uciekać sromotnie. Ścigali go ciurowie z Kozakami prawie do samego obozu, a gdy zatrąbiono na odwrót, powrócili już zmrokiem do szanów z bogatym obłowem, w koniach, fantach i pieniądzech.

XXIII. Chodkiewicz, lubo mu wielu radziło, aby wojsko do bitwy sprawił, obierając raczej bezpieczną obronę, niżeli niepewne zwycięstwo, udał się cały do umocowania skrzydła swojego, które mniej było jeźdźców warowne. Skoro zaświtał dzień ówarty września, rozkazał Denhoffowi staroście hiperbolskiemu znieść cerkiew drewnianą, stojącą na wzgórku przy bramie swojej, jako gmach niebezpieczny, i zdolny do przytułku pogaństwa. Z tych rozwalin zrobiony na tymże wzgórku blokhaus; posypane nakół szanice, rozstawione działa wiekaze, i nasadzona liczna piechota. Kochanowski blizszy Zaporoszczów, wzmocnił także swoje stanowisko przy drugiej cerkwi murowanej, niemiecką piechotą. Lecz Turcy odłożywszy na potem atak lewego skrzydła, uderzyli naprzód na Lubomirskiego i Zaporoszczów. Lubomirski, ile razy na niego jazda nieprzyjacielska poskoczyła, dał jej mężny odpór. Zaporoszczowie wytrzymawszy przez dwie godziny gęste strzelanie z dział i z ręcznej strzelby od nasłanych janczarów, prosili o posiłki Chodkiewicza. Wyślana niemiecka piechota Lermunta i Wejhera, a węgierska Jerzego księcia Zasławskiego i Sapięły marszałka litowskiego pod Jelakim i Rakowakim, spotkała się ogniem z janczarami; w tymże samym czasie wypuszczony ochotnik z ciurami od bramy Chodkiewiczowskiej, z jazdą harcował. Oba posłużyło szczęście; odgnani od bramy i od obozu kozackiego Turcy po raz kilka, usunęli się

aż ku dąbrowie, zostawiwszy wiele trupa i korzyści. Lepiej się udało Tatarom za Dniestrem; przeszedłszy nocą na tamtą stronę ku obozowi królewiczowskiemu pod Bruhą, rozgromili nasz taborek i żywność zabrali. Po południu znów się Turcy rzucili na Kozaków; prócz wielu dział pomniejszych, zatoczono ku ich obozowi trzy-nastcie armat burzących. Przez kilka godzin rzucono tak straszny ogień na wał zaporoski, że Chodkiewicz, lubo na wojnach osiwił, powiadał, iż nigdy takiego trąsku nie słyszał, ani widział takiej kuszawy, która dymem cały prawie horyzont zaćmiwszy, noc czarną uczyniła. Pobito wielką moc koni; Kozacy pokopawszy doły śledzieli w nich bezpiecznie, odstrzeliwając się z samopalmów; rzecz do podziwienia, że w takiej kul nawałe, jeden tylko ich setnik, nazwiskiem Wasiuk, to jest Bazyli, żyć stracił, lubo wielu z nich od straszego huku pogłucho.

XXIV. Dla wsparcia Zaporotców ruszył Chodkiewicz Lissowczyków z kilką chorągwiami rajtarskimi, żeby się o harcowników uderzyli, i pułki tureckie od Kozaków jakokolwiek oderwali. Poskoczyli nasi, zmieszali się z hufcami pogańskimi, i z placu one spędzili. Z drugiej także strony wysłany ochotnik od Lubomirskiego, a za nim obozowa czeladź wypadłszy z okopów, i posiliwszy jazdę kozacką, leciała na karkach tureckich aż do ich artylerji. Ogromność armat, łańcuchami do drzew przywiązanych, nie dała sposobności zabrania onych; u jednych Kozacy posiekli koła, drugie pogwoździli, inne w bagnach potopili. Korzystając potem z szczęśliwego zapędu, już byli wpadli w sam obóz turecki około Dniestru, gdzie nasiekłszy wiele namiotów i ludzi, napelnili całe wojsko pogańskie strachem i zamięszaniem niezmiernem. Chciwość łupieżna, wszystkich zwycięstw trucizna, zatrzymała zupełność wygranej, a podobno i dokonanie wojny. Albowiem, gdy łakomy na zdobycz motłoch zajmuje stada, rabuje namioty, i trupy odziera, Turcy przyszedłszy do ładu, uderzyli nań zewsząd i nazad pognali. Posiłkował uchodzących Morenda Lissowiec z trzema sty ludźmi, lecz straciwszy do stu swoich, porwany uchodzącym tłumem, sam cofnąć się mu-

siał. To gdy się działo, siedział Chodkiewicz na koniu przy braniu swojej, czekając skutku tej rozprawy. Przybiegali do niego gońcy wysłani od Sahajdaczego, oznajmując, iż Zaporozcy z Lissowcami już się znajdują w obozie tureckim, i proszą o posiłki. Odmówił tej niewczesnej pomocy przeczorny hetman, nie chcąc narażać wojska całego na niebezpieczeństwo pod nocną chwilę, a przewidując prorockim roztropności duchem, że ten kozacki napęd miał się zakończyć ucieczką dla obciwości. Skutek potwierdził wrótkę Chodkiewicza; wszakże dziękując Bogu za poniesienie pogaństwa, podniósłszy oczy w niebo, tak mówił otoczony gronem rycerstwa: „Twoja, o najwyższy nieba i ziemi sprawco, jest moc, twoje jest panowanie, twoja wojna. Przed tobą się czołga, cokolwiek świat ma największego; bitwy, klęski, zwycięstwa od twego zawisły skinienia. Ty według woli twojej uzbrajasz bezbronnych, bojaźliwe serca krzepisz, depozem dumnych, dławisz pokornych, płonnym umysłem męstwa dodajesz. Ty rzucaś strach i popłoch tam gdzie ich nie masz; a kiedy będąc prochem ośmielam się mówić przed twoim majestatem, ty w rzeczach ludzkich igraszkę sobie czynisz. Dziękuję tobie panie za tak pocieszną nowinę, za ten dowód oczywisty łaskawej twojej nad tem królestwem i ojczyzną moją opieki. Nie ustawaj twórcu w pomnożeniu nam darów twoich; pohatbiaj bliźnierec twoje, a daj życie i sławę chrześcianom¹⁾“.

XXV. Klęski zadane dni poprzedzających ponitły mocno dumę Osmana, a suchwałstwo Turków. Pełno było samieczania i trwogi w ich obozie. Jeśli Kozacy tyle dokazać mogli, czegoż się spodziewać trzeba było od wojsk polskich z nimi połączonych? Sam sułtan opłty szczeniemiem, a do szwanków nieprawywykły, poczuwszy z doświadczenia, że największe mocarstwa od mniejszej setstokroć siły upadać mogą, odmienił sposób myślenia; a do złości nie pomagala, płakał jak gnuśna niewiasta ze wstydu i żalności, odbieżany od swoich w samotnym namiocie. Nastąpiła rada wojenna o dalszem kierowaniu

1) Sobieski. Kosiński. Petrycy.

wojennego dzieła. Ukrzepiona w nadziejach pomyślną przeszłością młodzież, nalegała, ażeby tejsze noce, póki jeszcze świeża w obozie tureckim szerzyła się trwoga, wpaść na ich stanowisko. Sprzeciwił się temu zdaniu Chodkiewicz, przekładając niebezpieczeństwo z niewiadomości drogi w ciemnej noce, z bojaźni zamięszania, a najbardziej z okciwości łupów w głodnem a łakomem żołnierstwie. Doradzał raczej, ażeby za przybyciem pułków królewiczowskich z pod Brahy, nimby się wojsko z tywności, amunicyi i ochoty wytrawiło, wydać walną bitwę Osmanowi. Przemogła zdanie hetmańskie rada komisarcka, na zwłokach i czasowaniu całą pomyślność zakładająca; porzucił Chodkiewicz myśli o bitwie, a wszystkie starania do fortyfikacyi obozu swojego obrócił. Potrzeba tego była nienchronna, ponieważ Turcy ściskając nas coraz bardziej, aby się od wstępnej rozprawy uchylili, a na pozór tylko lekkie z naszymi tego dnia harce zwodząc ¹⁾, pomknęli swój obóz bliżej ku naszemu o pół mili, a sułtan też pogodziwszy się przeszedł nocy z hanem tatarskim, i w kaftan go na znak aski odziewszy, obojem wojskiem ścisnąć nas, i dobywać w okopach postanowił.

XXVI. Prace obozowe pomięszal nieco okrutny a niespodziany przypadek. Znajdowało się w obozie naszym około dwóchset familij wołoskich, pobudowawszy sobie pod skalą zamkową liche klatki. Bawiła się ta gołota sprzedażą jadła i napojów, a jako za bruchem napastym obodni pospolicie nierozdzielne kosterawo, kupiaca się do tych szopisk wojskowa hałastra dla posilku, częśó pieniądze swoich na strawę, a większą na karty i koście przy kufu trawiła. Gdy nie stało groszy w kieszeni, za coby jeść, upijać się i kosterzyć, wynalazło sposób łaknąco lotrostwo do odsyskania jurgiel-tów swoich i zastaw, w rękach Wołoszynów osiękłych. Rozgłosili między sobą ciurowie, że Wołosza w obozie mieszkająca trzyma spółkę z pogaństwem; że Polaków zdradza, i że ta jest wola Chodkiewicza, aby to plemię razem wytracić. Ułożony czas od herastów do rozboju;

¹⁾ S. Wrzesnia.

napadło ich kilkudziesiąt na owe lepianki; wkrótce wiele się innych prężniaków przymieszało z podmowy, błędną, cheiwości, hultajstwa. Mężka pleć dojrzała wszystka prawie żelazem poginęła, niemowlęta poduszone; stare babka w Dniestrze potopione, młode mężatki i dziewczki na pastwę lubieżności pozostały, sprzęty i wszelki majątek od zbójców i złodziejów rozszarpane. Straszna to była potwarz na Chodkiewicza, chorobą złożonego. Tajono ją umyślnie przed nim, aby z żalu i z gniewu bardziej na zdrowiu nie zapadł, jako niezwykły suchem patrzeć okiem na zbrodnie obozowe, z których oczyszczając wojsko chrześcijańskie, lubieżne nawet chorób i niewstydy szafarki w rzekę miotać rozkazał. Lubomirski, wyręczając powinność słabego kolegi, zatamował swywole; po uczynionej pilnej inkwizycyi, dał pojmać hersztów i obwieścić. Tegoż dnia dostali Kozacy jednego opryszka Rusina z Rzepnicy, który przenajęty od Turków za 20 czerwonych złotych, miał obóz nasz zapalić. Porwany na męki, powołał do spółki kilku właścicieli podolskich, a sam jako zasłużył dał gardło z rąk katowskich.

XXVII. Dnia szóstego września cały obóz turecki pomknął się ku nam tak blisko, że koniec jego ciągnący się ku równinom i Dniestrowi stykał z szaniami Zaporozców. Przez wszystek dzień Turcy w osobliwszej zachowali się spokojności, bądź naprawując dawniejsze szwanki, bądź krzepiąc się na dalszy atak. Zbiegowie z ich wojska powiadali, że przykrząc sobie w odwłokach, myśleli wszelkiemi siłami uderzyć na nas, i jak najprędzej albo zwycięstwem, albo traktatami wojnę kończyć. Atoli po drugiej stronie Dniestru nie ustawały tatarskie napady na resztę ludzi królewicza. Przepadały bez ustanku mostem i wpław różne ich hordy, zabierając naszym żywność, i płosząc tych, co po nią jeździli. Tajono te wszystkie przypadki przed Chodkiewiczem, którego niemoc bliżej coraz do grobu przymykała. Wszelako przewyższał on hartem umysłu i cnoty wszystkie boleści ciała, pełniąc ile sił stawało powinność swojego powołania. Wewelli dotąd w zamku chocimskim przytzymany, oczekiwał odprawy. Kazał go hetman przy-

zwać do siebie. Rzecz zdawała się niebezpieczna wdawać się w jawne na piśmie explikacye. Mogliby Turcy z nich wnosić słabość naszą, że tak usilnie o pokój staramy się, i sami ich w tem uprzedzamy. Odprawiony Włoch z listem obojętnym, w którym się wymawiał Chodkiewicz, że dla niedostatku zdolnych tłumaczy, nie może mieć wezryr istotnej odpowiedzi; dał mu jednak do zrozumienia, że Polska życzy sobie zawsze utrzymać z Turkami starożytną przyjaźń, jeżeli ta bez uszczerbku jej dzierżaw, majątków i honoru nastąpić może.

XXVIII. Na dniu następującym wywiedli Turcy całe wojsko swoje za okopy, stojąc w porządku do południa. Nasi nie wiedząc w którą się stronę obrócić miało, opatrowali tymczasem obóz sypaniem szanców. Lermunt rucił nakolo piechoty swojej obszerny przekop z wielką prędkością, przymknawszy go z jednej strony do wałów Denhoffa, z drugiej do Zaporozców. Stała mu w posiłku niedaleko piechota węgierska Jerzego księcia Zasławskiego i Sapiehy marszałka, pod Jelskim i Rakowskim. Turcy rzuciwszy się naprzód ku taborowi kozackiemu, długo do nich z armat i z ręcznej broni strzelali bez żadnego zysku. Obrócili się potem na stanowisko Denhoffa. Posiłkował piechotę Denhoffowską bliski jej Lermunt. Spędzeni z placu nieprzyjaciele, ażeby się zwyciężonymi nie zdawali, nagnawszy koni, ciągnęli kilkanaście sztuk armat naprzeciwko bramy Lubomirskiego ku szansom naszym. Strzelanie było tak gęste, że kule wpadały do obozu i namiotu królewicza. Cały ten impet walił się najbardziej na rotę Mikołaja Sieniawskiego, krajczego koronnego, której przywodził Gliński, odprawujący podówczas straż dzienną obozową we sto nsarzów. Zabity z towarzystwa Jarczewski; a gdy od ustawicznych postrzałów poczęła się mieszać cała chorągiew, musiał ją rotmistrz chróstami do szanów Lubomirskiego uprowadzić.

XXIX. Nastąpiła znaczniejsza klęska. Wyznaczył Chodkiewicz kilku chorągwiom pieszym potrzebne nader stanowisko, między swoją bramą a Lubomirskiego, dawszy rozkaz, aby się tam szanowali. Niedbale hetmań-

gu duszę oddał. Na uwieńczenie chwalebnego życia tego wodza, godzi się przydać pochwałę Jakóba Sobieskiego, którą mu on w historyi wojny chocimskiej, będąc sam wszystkiemu przytomny, napisał. Do wymiaru wielkości tego bohatera, zdaje się, iż szczęście razem i cnota usilność swoją połączyły. Wysoką jego rodowitość obu rodziców krew starożytna oświadcza. Ojciec kasztelan wileński, marszałek wielki litewski, potomek licznych senatorów i wodzów. Matka Krystyna Zborowska wojewodzanka krakowska, siostra kilku braci, wielkimi w Rzeczypospolitej urzędami jaśniejących, a dziedzieńka imienia pokojem i wojną słynącego. Widzieć było w Chodkiewiczu niepospolity szczęścia ludzkiego udział w samej jego postaci. Oblicze z wejrzenia groźne, lecz pełne powagi; czoło wysokie, nos orli, oczy bystre i przenikające, znaki pewne wspaniałej duszy i marsowego umysłu. Taż sama fortuna, która mu wysoki ród zdarzyła, nie była skąpą i w szafunku bogactw. Pojął w małżeństwo naprzód Zofią Mielecką, wojewodzankę podolską i hetmanownę wielką koronną, wdowę po Symeonie Olelkowiczu księciu słuckim; potem Annę Alojzją księżniczkę na Ostrogu, wojewodzankę wołyńską; obie panie urodzeniem, wychowem, wstydem, pobożnością i bogatemi wnioskami znakomite. Sam idąc przez stopnie do najwyższych w narodzie dostojenstw, naprzód podczaszym litewskim i hetmanem polnym, potem starostą żmudzkim, gubernatorem Inflant i hetmanem wielkim, naostatek wojewodą wileńskim został. Dzieła wojenne, odniesione z nieprzyjaciół zwycięstwa, ciągly niejakiś i ustawiczny pomysłowych losów akt w życiu jego wiązały. Atoli rządziła nim gruntowna cnota, która mu we wszystkich sprawach towarzysząc, pamięć jego wiekom podawać nie przestanie.

L. A naprzód zalecają jego pobożność, wiara żywa, gorliwość o nią, cześć Bogu czystem zawsze i żarliwem sercem oddawana, usilne przed walkami modły, po nich uprzejme dziękczynienia, stateczne we wszystkie dni sobotne spowiedzi, i do stołu pańskiego przystępowania. Nie ścisł dłoń dla rozszerzenia chwały bożej i pożytku bliźnich, poczyniwszy w Kretyndze, w Bychowie

i Krotach dostatecznie dla różnych zakonników fundusze. A kochając Boga, musiał kochać i ojczyznę, ile gdy jedno bez drugiego być nie może. Świadkiem są tego sprawy jego i kosztów złożone na obronę kraju. Miasto Bychowskię murami i murem, według reguł żołnierskiej budowli, naleśyć opatrzył; samek Lachowicki mocnemi twierdzami obwarował; po wielu dobrach swoich pobudował arsenały, różnym one rzeszunkiem i działami napełniwszy. Cnotę bojności, którą pienne umysły rozrątem nie darami mierzą, do potrzeb tylko i nagród rozszerzając, ubogich prawdziwych wspierał, ranionych albo zasłużonych żołnierzy pieniędzmi, odzieniem, bronią, udziałem stołu, dawaniem koni obdarzał. Z łaskawości wielką sobie u obcych i swoich sławę zjednał, nie pastwiąc się nad więźniami, ale ich z honorem, z darami i paszportami do swoich krajów odsyłając. Po zwycięstwie kircholskiem, pobitych nieprzyjaciół zwłoki, w najokazalszym sposobie, według obrządku ich religii pogrześć rozkazał, lub dopuścił.

LI. Wszystkie wyprawy jego do Infant, dzielności, uszczęścia i pracy będą wiekniwym dowodem. Nie było trudności w przeprowadach któreby nie przełamał; nie było miejsca tak obronnego, gdzieby zwyciężkich orłów i pogoni nie utkwił; nie było nieprzyjaciela, którego by się uląkł i nie zgromił. Zamek Welnieraki bez klęski swoich, otwartym szturmem zdobył; Parnawę odzyskał i obronił; Rygę, Dyament, Derpt, Białokamień od szwedzkich zamachów mętnie zasłonił, a przenosząc męstwo z lądu na morze, tychże Szwedów okręty, nie zwykły do wodnych przygód Litwin, popalił. Kircholskie jego zwycięstwo w dziejach nawet obcych słynie, gdzie z trzema tysiącami jazdy, do czterestu tysięcy Szwedów, Niemców, Francuzów i Belgów z pola pozniętał. Przydam tu, co mi sama prawda mówić może: że przez tyle lat płożąc Szwedy, żadnej bitwy nie przegrawszy, całej tej wojny zupełnym pogromcą został. Wciągnęły go potem losy do kłótni moskiewskich. W najtrudniejszych ojczyzny czasach wójkiem rządził; przecieć choć w głodzie, nieprzyjaciłach, zaszkodzie, buntach

skich rozkazów wykonanie wprowadziło w niebezpieczeństwo całe wojsko. Turcy mając wiadomość o słabości tamiecznego miejsca i wielkiej dziurze między skrzydłami, kędy jazda łączna przystęp mieć mogła, rzucił się na nich w wielkiej liczbie janczarów i szpachów, z niewymownym wrzaskiem, jakby już całego obozu dostać mieli. Dwaj kapitanowie Życzowski i Śladkowski trzymali dozór tej piechoty, oba godni niepamięci dla niedbalstwa i nieposłuszeństwa. Słabe były i niedokończone te okopy, nie uczyniono żadnej ostrożności w rozstawieniu szylwachów i wysłaniu podstępów, spało co żywo po obiedzie, bez broni, bez odzienia, jakby w pośrodku głuchego pokoju. Napadli na nich Turcy, nim się odecknęli ze snu, a poncinawszy obu głowy, zabrawszy dwie chorągwie, i wysiekłszy do stu drabów, jedni z uciętemi głowami pośpieszyli do Osmana na popis ze zwycięstwa, drudzy się pomknęli aż ku bramie Chodkiewicza. Zatrwożyło się tym przypadkiem lewe skrzydło, mianowicie gdy wiele piechoty z pobliskich taborów Chodkiewiczowskich w głąb obozu uciekać poczęło. Mikołaj Sieniawski, odprawując straż dzienną, ze swojemi rotami, ledwo tych zbiegów zahamował, a czego szlachetne męstwo nie dokazało, kije i nahaiki wróciły gnuśników na miejsca odbieżane. To gdy się działo, postrzegli się nasi w obozie, zatrąbiono na trwogę; wyskoczył z za okopów ochotnik, i Turki z tej strony usunął, z klęską ich do kilkunastu trup ludzi znacniejszych.

XXX. Lepiej się jeszcze udało naszym na prawem skrzydle. Nim Turcy ruszyli się ku szaniecom Życzowskiego, dla rozerwania po różnych stronach sił polskich, wysłali jeden hufiec prosto ku cerkwiom ruskim, gdzie część obozu mniej także była warowna. Nie miał on chęci do wydania bitwy, ale tylko latając i wrzeszcząc, jakoby walkę poczynął, straszył naszych i rozrywał. Ten postępek nieprzyjacielski nie był bez zamięszania. Poskoczył ku nim hetman Lubomirski z okrytemi piekarami; lecz oni porzuciwszy hetmana, udali się w inną stronę. Stała niedaleko piechota Wejherowska wojewody chełmińskiego, którą Apelman, pułkownik piechoty,

urodzeniem z Flandryi, człowiek w architekturze żołnierskiej biegły, porządnym okopem obwarował. Napadł na nią Turcy; a gdy nad mniemanie potężny z dział i z karabinów wzięli odpór, rzucili się w drugą stronę, ponieważ tam żadnego żołnierza nie widzieli. Zasadził Wejher piechotę w rowach z rusznicami, dopuszczając Turkom zbliżyć się do siebie jak najlepiej. Czekali na nią drabi w gotowości, a za podejściem nieprzyjaciela tak dobrze go celowali, że zasadziwszy z koni kilkuset, resztę do ułohoda przymusili.

XXX. Wszelako Turcy, nie zrażeni tym dwojakim od obu skrzydeł odpędem, znowu się ku naszym rzucili w tę stronę, gdzie szaniec Zyczowskiego znieśli. Prócz pułku Sieniawskiego, który z dwomasty usarza okopy objeżdżał, przygotował był Chodkiewicz na wszelki przypadek cztery pułki: swój imienniczy, Opalińskiego, Zenowicza i Sapięhy. Postrzegłszy, że Turcy w okrytych pułkach z dobytymi pałaszami bieżeli, krzyknął na Sieniawskiego, żeby się o nich uderzył. Sieniawski od mężnych przodków nieodrodny, nie mając więcej nad dwieście usarza, ujął w poprzek nieprzyjaciela. Sam hetman, choć na zdrowiu schorzał, lecz na umyśle i sercu czerstwy, z chorągwią swoją środek trzymał, Zenowiczowi lewe skrzydło poruczył, Jerzego Rudominę na odwodzie postawił, a krótką mowę zagrzawszy przytomne rycerstwo i konia ostrogami spiąwszy, jak piorun jaki ¹⁾ na nieprzyjaciela wleciał. Za przykładem hetmańskim poskoczyli inni przywódcy, złożyli kopije rażno, i uderzyli się jako o mur jaki. Wpadła jak w otchłań ta drobna rycerstwa częśćka, do 720 ludzi tylko wynosząca ²⁾, Turków liczone do szesnastu tysięcy. Wysypali się nasi za szancc, jedni z podziwienia, drudzy z bojaźni, aby ta odwaga niewczesna nieszczęścia jakiego na całe wojsko nie ściągnęła; inni żalowali wodza, wzdychając i wznosząc ręce ku niebu za życie jego, bez nadziei prawie, aby go więcej oglądać mogli.

¹⁾ Kobierszycki. Sobieski. Petrycy. Dyaryusz.

²⁾ Chodkiewica miał ludzi 240. Sieniawski 200. Zenowicz 100. Rudomina 100.

XXXII. Skoro skruszyli kopije nasi i zmięszali się z pogaństwem, powstał krzyk niezmierny, oraz błysk wielki szabel dobytych, i trwał więcej pół godziny; tymczasem Lubomirski, ostrzeżony od kolegi aby go skrzydłem swoim posiłkował, począł szykować pułki za okopami. Pomyślna Chodkiewicza zuchwałość nie dała użyć zupełności wojsk gotowych do bitwy. Nie przyszło też potkać się pułkom Sapiehy, Opalińskiego i Chodkiewicza, stojącym na lewem skrzydle; powrócił zwycięzca hetman przed zmrokiem do obozu, przepędziwszy daleko nieprzyjaciela. Liczba poległych niewiadoma; niektórzy ją do sześciu tysięcy ¹⁾, inni do czterech kładną; wielka atoli być musiała, ponieważ Turcy przez całą noc szukali i zabierali z pochodniami ciała swoich; a których dla bliskości obozu naszego zabrać nie mogli, leżały szeroko po dąbrowach i polach okolicznych. Sobieski o sobie powiada, że gdy potem z kolegą Zorawieńskim w obozie Osmana o pokój traktował, żalili się przed nimi Turcy, iż tego dnia najwięcej ludzi walecznych utracili. Nie było jednak bez klęski i dla naszych to zwycięztwo. Zenowicz kasztelan połocki, po zabitym koniu spadłszy na ziemię, gdy mu niedobrze przywiązany szyszak z głowy zleciał, oskoczony, dwadzieścia razy cięty i strатовany, lubo go swoi od śmierci obronili, w kilka dni potem w obozie umarł. Z pod jego chorągwi zginęli: Wiszniewski, Dochterowicz, Kollataj-towarzysze; w pierwszym serce wypruto, drugich ciał nie znaleziono. Z pod chorągwi hetmańskiej zabity Jankowski chorąży, a co najbardziej bolało hetmana, chorągiew od Turków wzięta. Polegli także Bałaban, Kotowski starszy, Dołmat i Wojnarowski młodszy, towarzysze. Z pod chorągwi Sieniawskiego zabity Kamiński, Rudomina starszy raniony z muszkietu w ramie, stracił prócz brata Jerzego ²⁾ kilku towarzyszków: Mogilnickiego, Bykowskiego, Osipowskiego, Czudowskiego, Faliżewskiego, Wielickę, Wojnę i Tyszkiewicza. Zranieni w rocie tegoż Rudominy rotmistrz, w rocie Chodkiewi-

¹⁾ Petrycy. Dyaryusz z MS. królewiczowskiego.

²⁾ Sarbiewski sławny poeta pisał wiersze na jego pochwałę.

...sza ośmnasta, w innych po kilkun. Zabito kilkadziesiąt psacholików i wiele koni. Liczba cała poległych do stu osób wynosiła.

XXXIII. Chodkiewicz, lubo ostatni z pola szedłszy, zupełność tej wygranej z sobą przyniósł, nie uszedł jednak jakiegokolwiek nagany. Miano mu za złe, że lepszym skutkiem, niżeli radą, siebie, całe wojsko i rzeczpospolitą na jawne niebezpieczeństwo wydał. Atoli, jeśli ten pomyślny przypadek wiecznej opatrności, która częstokroć w niepodobnych do wiary rzeczach moc swoją okazuje, przypisać należy jedynie, a po niej mężstwu hetmana i nieodbiegającej go nigdy pomyślności, to pewna, że od tej daty poczęli mocniej upadać na umysłach Turcy, i tracić ochotę do dalszej wojny. Osman powziąwszy wiadomość o klęsce swoich, wpadł naprzód w gniew niezwyčajny i szaleństwu podobny, potem udawszy się do płaczu, wrzaskiem i łzami nikczemnymi cały namiot napelnił. Równie niepomyślnie wiodło się Turkom ze strony Kozaków. Odegnali ich od okopów swoich Zaporozcy, a piechota węgierska i Lermunta, mając poblizu swoje stanowisko, z dział i z muskietów wielu nabiła. Te pomyślności były dla hetmana pobudką, że nazajutrz walną bitwę wydać zamyslał. Wyprowadzone pułki za obóz, stały w gotowości czekając *) na nieprzyjaciela, który gdy się nie pokazywał, ściągano je znówu do okopów, zostawiając część tylko dla załony, gdy się szanśce owe Zyczowskiego, zburzone od Turków, naprawiały i rozszerzały. Czynił nieprzyjaciół pozór, że na nie chce nacierać; wypuszczał harcówników, strzelał bez ustanku z armat do wieczora, lecz to wszystko było tylko na postrach i utrudzenie naszych. Około wieczora stanął znówu most na Dniestrze, którego pilnowała piecha chorągiew Kowalewskiego, a reszta zaś wojska królewiczowskiego weszła do obozu.

XXXIV. Nazajutrz, (był to dzień września dziewiąty) poczęli się Turcy nad swój obyczaj pokazywać o pierwszym ranku. Hetmani rozumiejąc że bitwy pragną, jeli także szykować wojska swoje, mając już zupeł-

*) Dnia 6. września.

ność ludzi, za przybyciem pułków Władysława. Cały zapęd nieprzyjacielski zdawał się obracać ku prawej stronie. Lubomirski, wyszedłszy w pole ze swoim oddziałem, tym sposobem szyk urządził. Roty pancerne usunął ku lasom, przydawszy do nich na zasadzki 200 Kozaków zaporozkich po chróstach i padolach, dla wstrętu od Tatarów. Na prawej stronie głównego hufca swojego postawił chorągiew swoją trzystakonną, z chorągwią Rozrażewskiego, a w posiłku z jednej strony chorągiew pancerną Wróblewskiego, chorągwie usarskie Złotnickiego i Janowskiego; z drugiej strony rajtary niemieckie z usarzami Leśniowskiego i Farensbacha. Lewe skrzydło trzymał pułk starosty Lipnickiego; wspierały go chorągwie Stanisławskiego i Herburta. W walnym hufcu stanął pułk Żorawińskiego, a podle niego, jakoby w klin ku lasowi pobocznemu, chorągwie Plichty kasztalana sohaczewskiego i Wołuckiego biskupa kujawskiego; posiłkował te chorągwie Żeliński z usarzami. Uszykował też Chodkiewicz swój udział u bramy swojej, a wojska w gotowości czekały od rana aż do wieczora, dając częste zaczepki poganom podjazdami, aby ich w pole wywabili. Turcy nie wychodząc dalej, bawili się tylko harcami od południa, albo strzelali gęsto z dział na skrzydło Lubomirskiego, bez żadnego skutku, przenosząc szeregi dla nieumiejętności puszkarzy. Wszelako przypuścili szturm potężny do Zaporozców, mianowicie z ręcznej strzelby, której ogień więcej trwał niż półtóry godziny. Odparci od Kozaków za pomocą piechoty Lermunta i Denhoffów, przenieśli przed wieczorem swój impet ku skrzydłu Chodkiewicza. Spędzili ich z pola Lissowczycy z dobytymi pałaszami, a tak znowna ta nawała udała się na stronę Lubomirskiego. Ruszył przeciwko nim Lubomirski rotą Zamojskiego pod Świeżyńskim i Srzedzińskim, a sam za nimi gotował się z okrytymi pułkami uderzyć; lecz Turcy widząc gotowość i rezolucyą, z placu uszli. Tatarowie też na tamtej stronie Dniestra około taboru królewskiego harujący, gdy na nich piechota napadła, nie śmiejąc dalej nacierać, zaborem tylko koni chodzących na paszy zysk odniosła.

XXXV. Nie odstępowało odtąd wojsk naszych szereg-

świe, kiedy jako w ludzkich rzeczach bywa, przypadły nań różne przeciwności. Trapiła naprzód opieszałość spodziewanych większych posiłków. Złożony sejm w Warszawie dopiero w miesiącu sierpniu, na którym uchwalone wprowadzić pospolite ruszenie, lecz które ledwo na początku października ściągać się miało do Lwowa. Wyjazd królewski zatrzymała niewczesna inwestytura na księstwo pruskie Jerzego Wilhelma elektora brandenburskiego; szlachta też idąc za przykładem nie nader spieszącego się króla, leniwo domy swoje porzucała. Trawiła się do reszty sywność w obozie dla ludzi i bydła, a nowych dowozów z Podola, przecięte od Kamieńca pasy i ustawiczne Tatarów rozboje zabraniały. Wszczęła się nadto przy głodzie zaraza w obozie, z której codziennie znaczny w ludziach stawał się uszczerbek. Bezecnych nikczemników pierzechliwe serca częstemi ucieczkami bardziej jeszcze obóz zmniejszały. Na powściągnięcie tej hańby niebezpiecznej, uchwalone od hetmanów najsurowsze kary na zbiegów, a Lubomirski zastępując powinność schorzałego kolegi, wszystkich tych gnuśników imiona w kole wytrąbiać kazał. Na jednych została plama niesławy, gdy się do domów wrócili, drugich Tatarzy po drogach i na przeprawach pochwytawary, albo poćcinali, albo w niewolę popędzili. Na dopełnienie nieszczęściów, ustawały prochy, ołowie i inne potrzebne do obrony amunicye, a co najgorzej było, poczęli się buntować Zaporozcy. Dał okazję tym rozruchom niedostatek sywności. Mówiono wyżej, że nim się zaczęła wojna, zawołani do łączenia broni Kozacy, nie uczynili żadnej gotowości w opatrzeniu wojsk swoich potrzebnym furazem, przez gnuśność wodza Borodawki. Pokładał on sławę buławy swojej na tem, aby zebranemu pod chorągwie gminowi, opilstwa, włóczęgi i rabunków pozwalał. Zrzuciło go z urzędu kozactwo przed ruszaniem się swojem ku Chocimowi; lecz nie było już czasu powetować dawniejsze niedbalstwo. Zasiłał ich Lubomirski hetman, jak mógł, udzielając codziennie z magazynów swoich chleba i siana. Wszelako ujmując swoim, nie zdołał wszystkim dogodzić. Szerzyły się codziennie skwierki o garść maki i trawy; włóczyli

się Kozacy po zebraniu w obozie naszym, i ledwo do buntu jawnego nie przyszło, gdyby go Konaszewicz nie uśmierzył. Złożona sprawiedliwie winą na Borodawkę; oddana na sąd młojców jego sprawa; wydało nań dekret wojsko aby publicznie głowę pod topór uchylił.

XXXVI. Strapiony tyłą przeciwnościami Chodkiewicz, ażeby się dalej wojsko nie trudziło, przedsięwziął nową radę. Wniósł w kole komisarzkim, w przytomności innego rycerstwa i samego królewicza, ażeby uderzyć na obóz turecki, który nie będąc warowny żadnymi sztaucami, w świeżej jeszcze zostawał trwodze po odniesionych klęskach. Zdawała się najlepszą porą nocna chwila, zwłaszcza gdy się dowiedziano od zbiegów i i więźniów, że nieprzyjaciół przyzwyczajony do wczasów, bez zbroi i szat, a w oddaleniu od koni bezpiecznie pod namiotami usypiał. Dodawał serca świeży Zaporozców z Lissowcami przykład, którzy w dzień biały wpadłszy na obóz nieprzyjacielski, wielkie w nim sprawili zamieszanie. Wreszcie, gdyby się zupełne nie otrzymało zwycięztwo, dosyć będzie zysku, kiedy poganin pozna, że go w samem siedlisku płoszyć umiemy. Jan Wejher wojewoda chełmiński, wyćwiczony żołnierz na wojnach węgierskich, popierał najwięcej to przedsięwzięcie, Władysław królewicz one pochwałł, a Konaszewicz wódz Zaporozców, przytomny zawsze na radach wojskowych, swoim i młojców imieniem o rychłe onego wykonanie usilnie prosił. Zrażały jednak Chodkiewicza niektóre uwagi. Niezwykły tajemnymi wykradkami szarpać nieprzyjaciela, któremu w otwartem polu oko w oko mógł spojrzeć, brał naprzód za zniewagę ten ciemny usilek. Obawiał się powtórnie chciwości drapieżnej kozactwa rzeszy, aby dla łupieztwa powinności swojej nie odbiegło. Atoli gdy większość głosów tak chciała, uczynił w wojsku należyte rozporządzenie.

XXXVII. Podobało się ze dwóch stron przypuścić atak; z jednej niższej, przyległej Dniestrowi, a z Zaporozcami sąsiedniej; z drugiej ku lasom rozeiagnionej. Ku pierwszej ciągnąć miało przodem dolinami dwadzieścia tysięcy Zaporozców, z posiłkiem chorągwi polskich pancernych, a wzgórkami piechota książęcia Zaslawskiego

pod Jelskim i Rakowskim, piechota węgierska Almadego z regimentem niemieckim Gerarda Denhoffa. Za temi następowały pułki do skrzydła Chodkiewiczowskiego należące. Do drugiej wyznaczona reszta piechoty węgierskiej i niemieckiej pod Ernestem Denhoffem. W posiłkach miał prowadzić Lubomirski swój udział skrzydłowy, a około lasu destynowane stanowisko na wzgórku piechocie Wejherowskiej, dla odrażenia zasadzek tatarskich. Rozkazał Chodkiewicz lekkiej jazdzie, ażeby, jeżeli na jakie napadną strażę i podsłuchy, z wielkim okrzykiem na nie uderzyli, a potem tymże zapędem oboca wpadli do obozu tureckiego; za nimi zaś żeby lecieli Zaporozcy i obie piechoty, bijąc w kotły i bębny, czyniąc wrzask i brzmienie we wszystkie wojskowe instrumenta. Sami hetmani z okrytemi pułkami usarskimi i rajtarami czekać mieli na otwartej równinie, tak dla posiłku wojsk poprzedniczych w czasie potrzeby, jako dla bezpieczeństwa od Tatarów pobocznych. Dla straży obozu została lóżna czeladź, i co się tylko za wojskiem przywlekło balastry, tudzież ci wszyscy, którzy się nie znajdując w liczbie służbiatego żołnierstwa, przybyli z płatnymi od siebie ludźmi, bądź dla swego zastąpienia, bądź z ochoty, i własnym kosztem. Ten wszystek lud czynił pozór drugiego wojska, mając szable, dzidy, noże, a najwięcej pistoletów. Dla czego Turcy potem Polaków ogniastym ludem nazywali. Władysław królewicz, z wielkim swoim i całego wojska żalem, zostać musiał dla słabości w liekiej lepiance. Płakało rycerstwo, zostawując w tym stanie królewicza swojego, dziedzica dwu tronów okazałych, a w nadziei przyszłego pana i monarchę. Zostawiono jednak dla jego bezpieczeństwa gwardyą pieszą z regimentem Kochanowskiego, które go pilnować miały.

XXXVIII. Takim sposobem rozporządzone wojsko czekało tylko znaku do wychodu z bram swoich; nakazane pod gardłem osobliwsze milczenie i cichość; otrąbiony marsz na munsztukach, i już pułki ruszać się począły. Atoli powstała tak wielka pluta po północy, że Kozacy będąc już bliżej stanowisk tureckich, wysłali do Chodkiewicza z prośbą, aby im ośłać się kazał, dla za-

mokłej broni, i dla bojaźni, aby się fortel nie wydał ze świtem. Też same były żądania innego wojska; a tak zamiast dalszego ciągnięcia, wrócili się wszyscy do okopów. Spółcześni pisarze, którzy nam pamięć podali tej wyprawy, przyznają jednostajnymi głosy osobliwej opatrności boskiej ten nagły spadek deszczu: albowiem, mówiąc po ludzku, trudno by się było spodziewać pomyślnego skutku. Pokazało się potem, że z tej strony, gdzie miał być uczyniony atak, większe były, niż o nich szpiegowie mówili, trudności. Zamiast wałów, stały ustawione gęste działa, łańcuchami z sobą połączone: tamże przywiązywano wszystkie konie, które z pastwiska przed nocą do obozu przyganiało. Widzieć było przy każdym znaczniejszym namiocie gorejące przez całą noc latarnie, same zaś namioty były tak powiązane i poplątane z sobą powrozami, że między niemi żadnego nie był przejścia; przeto ani piechota, ani jazda w tej plątanie nie mogłaby dosyć czynić swej powinności. Trudno też nazywać Turków ospalcami, u których, mówi Sobieski świadek oczywisty, wszystkie rady, wizyty, bankiety i modlitwy w nocnej chwili odprawiały się. Wreszcie nie można się było spodziewać, aby gmin żołnierski, wpadłszy w tak bogaty i obfity we wszystko obóz, mógł się wstrzymać od rabunków, nieposłuszeństwa, a zatem żeby jakiegokolwiek zamieszanie nie nastąpiło.

XXXIX. Cóżkolwiek bądź, w samym tym z obu stron wojowniczych umysłów zapale, poczęły się okazywać lekkie nadzieje do pokoju. Nazajutrz około wieczora przybył Wewelli z listem od Raduła hospodara multańskiego. Życzył hospodar zastanowienia broni, i rozpoczęcia traktatów. Radził wysłać do wezyra wielkiego jakiego roztropnego człowieka, któryby o kondycjach pokoju traktował, upewniając o bezpieczeństwie i zachowaniu praw poselskich. Nakłaniał się Chodkiewicz do zgody, widząc w jak niebezpiecznym stanie wojska narodowe zostawały dla niedostatku, szemrania, i dalekich posiłków; wszelako aby powolnym nader na traktaty zezwoleniem bojaźni jakiej nie pokazał, myślił jeszcze raz próbować szczęścia w nocnym na obóz turecki napadzie. Miało już wojsko, raniej niżeli wczora, uosynić

przedsięwziętą dawniej wycieczkę, albowiem kilka szmielek Węgrów z chorągwi Mośczyńskiego, także kilku Niemców piechych z szarżów Denhoffowskich uciekło do nieprzyjaciela, który mając od nich przestrożę, czekał w gotowości, i rezolucją hetmańską pomógł. Wszakże Zaporozcy przeprawiwszy się tejże nocy na tamtą stronę Dniestru, napadli na kilkaset Turków, pasących konie po dąbrowach, z których kilkadziesiąt pokłówszy spiasami, resztę rozgromili i stado zabrali. Tejże nocy była rada wojskowa, aby raczej powolnością i czasowaniem słabić Turków, a tymczasem wyprawić jak najszybciej po żywność na włości podolskie, dla odżywienia głodnego obozu.

XL. Dwa dni następujące ¹⁾ dały czas naszym do spoczynku, i do zaspokojenia zupełnego buntujących się Zaporozców. Gnuśność dawniejszego ich wodza Borodawki, jakom wyżej mówił, była okazją, że Kozacy idąc na wojnę, żadnej nie uczynili gotowości. Dał gardło ten ślepcota za występki swoje; lecz ucięta głowa, zachwalstwa głodnej i zburzonej czerni nie zaspokoila. Padało w ich obozie wiele koni, których dla niedostatku siana kłóciami tylko z drzewa dębowego karmić musiano. Rzucali młójcy oręż, chcąc z obozu wychodzić; drudzy wyciągając od rzeczypospolitej nadzwyczajnej zapłaty, czynili z hetmanami i starszyzną sromotne frymarki. Wzmagało się coraz bardziej nieposłuszeństwo, i już do jawnej dżerecy przychodziło. Zastanowił wiszącą klęskę respekt Zaporozców ku królewiczowi, a wierność Sahajdacznego i kredyt jego u gminu. Władysław, uczyniwszy radę z hetmanami i komisarzami, wysłał do Zaporozców Lubomirskiego z Opalińskim i Sobieskim. Przyjęte poselstwo w kole wojskowem z osobliwym poszanowaniem. Sobieski miał u nich miłość i powagę, zażywszy się dobrze z Sahajdacznym i inną starszyzną podczas wojen moskiewskich, temu więc mówić do nich przyszło. Opowiedziawszy w krótkich słowach, imieniem Władysława i Chodkiewicza, zasługi dawne wojska zaporozkiego, i

¹⁾ 12 i 14 datę wypadku.

pochwaliwszy obecne, zaklinał na życie królewicza, na spólność wiary chrześcijańskiej, aby obojej tej rzeczy, w tak trudnych dla ojczyzny okolicznościach, nie odbiegali. Na ulgę zaś jakąkolwiek ich ciężarów, ofiarował darowiznę pięćdziesiąt tysięcy złotych. Upraszał nadto, aby po zakończonej wojnie zekali cierpliwie obiecanego żołdu, bez szemrania i wybiegów do krajów ruskich. Niemila jest pospolicie, acz najokazalsza wymowa, dla głodnego gminu. Ledwo się dali nglaskać Kozacy dziel-nem staraniem Sahajdacznego, że szemrzeć i buntować się przestali; chcieli jednak koniecznie, na co rada chętnie zezwoliła, aby im dana była asekuracya, ręką Chodkiewicza oraz przytomnych senatorów i komisarzów podpisana, z przyłączonemi pieczęciami, że uczynione obietnice, za uspokojeniem rzeczypospolitej skutek wezmą.

XLI. Tymczasem Chodkiewicz, zatrzymawszy przez kilka dni Wewellego w obozie, żeby się od uczciwego pokoju uchylać upornie nie zdawał, postanowił za radą komisarzową wysłać kogo do wezyra. Obrany na to poselstwo Jakób Żeliński, marszałek dworu Lubomirskiego, mąż biegły, sprawny i wymowny. Wysłano go z Wewelim do Ussejma, z daną instrukcją od Chodkiewicza i komisarzów. Żeliński, przybywszy do wezyra, żądał na-przód, na fundamencie prawa narodów, aby mu wszelkie bezpieczeństwo w czasie mieszkania i powrotu było dane. Oświadczył wezyrowi, jako królowie polscy, tyle-kroć od państw sąsiednich do spółki oręza przeciwko porcie ottomańskiej zapraszani, uchylali się zawsze od najmniejszego podejrzenia zerwania dawnej przyjaźni, przez co nieraz na samych sobie nienawiść ściągali. Że Polacy tyle krwi wylali na obronę i zaspokojenie Wołoszczyzny, aby ta prowincya była zawsze nieprze-lamanym murem między portą i rzplą. Że na pierwszy odgłos wstąpienia na tron Osmana, wysłali zaraz Piotra Ożgę starostę trębowelskiego, dla powinszowania sulta-nowi, i ponowienia z nim starożytnych przymierzów. Że król Zygmunt, nie dawszy żadnej okazji Turkom do zerwania przyjaźni z własnej wiedzy, uczuł się być na-der urażonym, przez niegodne postęпки porty z posłem

Ottinowski. Jeśli Kozacy, poddani rękłej, przewinili z własnej swywoli, sprawiedliwaś to rzecz, bez poprzedniczej przez listy i poselstwa taloby, bez umów przyjacielskich, brać się zaraz do jawnych gwałtów i do oręta? Miała zawsze na oku Polska poskromienie łotrzących Kozaków; przykładala się do tego namięnie; wysyłała komisye graniczne; zbiorala wojska i posyłała na Ukrainę, końcem jedynie spokojności i poskromienia Zaporozców. A jeśli destynowane na ich powąciąg siły obracać się musiały na Tatary, któś temu winien, że Turcy, w których mocy są zawsze pograniczne Tatarów hordy, dając im tajemne i pod różnemi pozorami rozkazy, pokój publiczny sami rozrywali? Niechby się już zastanowiła z obu stron nieprzyjaźń przez wzajemne Kozaków i Tatarów najazdy; co za potrzeba, gdy się poddańcy z sobą tłąką, mięszać się panom, i pomnaczać powszechne krwi rozlanie, które się pokojem zachować mogło? Tak mówił w dywanie Żeliński przed wezyrem; lecz nieprzyjacielstwo jeszcze nie ustawało. Zostali Turcy suchwałszymi, przybyciem tegoż samego dnia baszy Karakasa ze świeżemi posiłkami od miasta Budy.

XLII. Ze świtem dnia piętnastego września, poczęły się pułki tureckie pokazywać i zmykać się ku lasowi. Przed samem południem, upatrzywszy sobie pomyslną według zabobonów swoich godzinę, zaczęli strzelać z kilkunastu dział burzących ku bramie Lubomirskiego, rychtując do oberagwi Stanisława Stadnickiego, która dzienną straż odprawowała. Padło kilka koni; zabity Broniecki rotmistrz z drugim towarzyszem. Nastąpiły barce z lekką jazdą. Turcy, chcąc naszych wyprowadzić z okopów, udawali przykakiwaniem i zaraz nagłą ucieczką, jakoby tył podawali. Była ich prawdziwa intencya uderzyć potężnie na stanowisko Moszczeńskiego, gdzie było mniej warunku i ludzi, jako się o tem od śbiega jednego Węgrzyna dowiedzieli, — aby tę garść zniósłszy, wstęp sobie łatwiejszy do obozu uczynili. Basza budański Karakas, świeżo do wojska przybyły, chciał się popisać przed Osmanem. Wypadł z kilką pułkami janczorów i aspahów tak popędliwie, że jazda, po uczynionych kilku przyskokach, spieszywszy się, i

powiązawszy konie do chróstów, wmięszala się między janczarów. Turcy porzuciwszy, z wielkim błędem swoim, w tyle szance Wejhera wojewody chełmińskiego, opatrzone należycie jazdą i piechotą niemiecką, rzucili się hurmem do szanów Moszezeńskiego.

XLIII. Powstał okrzyk niezmierny i trwoga po całym obozie naszym, mianowicie gdy się roztaczały fałszywe wieści, że nieprzyjaciół już szance Moszezeńskiego opanował. Było zaiste wielkie niebezpieczeństwo, lecz większa naszych cnota. Udali się zatem oba hetmani do ratunku. Lubomirski skoczywszy od bramy swojej z posiłkami, tak dobrze wsparł pogaństwo podsyłaniem świeżego ludu, że nasi nie tylko się z szanami mężnie bronili, lecz wystrzeliwszy z muszkietów i wzięwszy w ręce pałasze, za samymi już okopami wracając z nieprzyjacielem ścinali się. Chodkiewicz posiłkując Lubomirskiego, przypadł konno do jego bramy. Uszykował dla gotowości niektóre pułki z gwardyą królewiczowską, a tymczasem Wejher wojewoda, wzięwszy w tył pogaństwo, strasznym ogniem z dział i z ręcznej strzelby prażył. Już prawie do powszechnej ze wszystkich stron bitwy przychodziło, kiedy śmiercią Karakasza zatrwożeni Turcy z placu uchodzić poczęli. Mężny basza, przywiedząc na czele janczarów, ażeby lepiej od swoich był poznany, zrzucił z głowy nakrycie, i gdzie była największa wrzawa, wpadł wpośrodek z dobytym pałaszem. Ugodziła go armatna kula w samo czoło. Zguba jego przyniosła koniec tej potrzebie. Wpadli nasi na uciekających, siekąc pogaństwo w tłumie i nieporządku do samego wieczora. Niemniej szczęśliwie powiodło się Fekietemu rotmistrzowi, który w tymże czasie, zaczaiwszy się w lasach, wiele uciekających Turków nasiekl, i komdzielnych zdobył. Wieczorna chwila była okazałym tryumfem dla naszych w obozie, w którym wielką moc pieniędzy, ryszunku, zawojów, szub bogatych i pierścieni z odciętemi palcami roznoszono. Turcy uwieźli na wozie ciało zabitego Karakasza, a owego zbiega Węgrzyna, co im o słabości szan Moszezeńskiego doniósł, na drobne sztuki rozsiekali. Tej klęski pogańskiej była przyczyną, po większej części emulacya i niezgoda między

weszyrem i Karakasem. Wyrzucił suchwały basza weszyrowi nieczynność, ofiarując się Osmanowi, że to jednego dnia miał nagrodzić, co się przez gusność weszyrowską dotąd utraciło. Rostropny Uszejm puścił śmiatka na los jego własny; a lubo go widział w potrzebie posiłków, stał przez cały czas potyczki nieporuszony, woląc widzieć klęskę jego, niżeli mu dopomagać. Padła wina na tego, co zginął, a chytry wesyr uchylił się jeszcze na czas od gniewu sultana, korzystając z odczego nieszczęścia, którego sam tajemnym sprawcą być potrafił.

XLIV. Nie schodziło dotąd żołnierstwo na sercu i ochocie w odpieraniu nieprzyjaciół; sam tylko niedostatek oślabiał męstwo. Tatarowie niedaleko Brahy włócząc się obyczajem swoim, napadli na tywność, którą od Kamieńca wieszono, i rozbiwszy wozy, cały kowój albo wysiekli, albo w niewolę zabrali. Tęże sam głód dawał okazję do częstych dezercyj. Wybiegały liczne podjazdy, pod pozorem furatów, a korzystając z oddalenia się od obozu głównego, uciekały na Podole. Nie pomagały surowe zakazy, aby się żaden za Dniestr pod gardłem nie udawał. Chodkiewicz na zabiecenie złemu umyślił fortelu użyć. Od samego początku wojny trapiła go ciężka niemoc, *kadukiem* pospolicie nazywana, która się coraz bardziej siląc, bliski mu zgon rokowała. Czując się na schyłku życia, nie przestawał radzić o poruczonem sobie wojsku, pamiętny na zdanie Wespasyana, „że hetman powinien stojąc umierać.“ Wiedział on dobrze o wszystkim co się w obozie działo, i że się jedni zgadzali już na to, aby zostawiwszy straż obozu przy Kozakach i piechocie, powoli się za Dniestr wynosili; drudzy chcieli przodem wyprawić królewicza z całym rycerstwem, a potem wszyscy razem wychodzić. Wezwawszy więc do siebie pod namiot pułkowników i rotmistrzów z inną wojskową starszyzną, oraz Konaszewiczem wodzem Zaporozców, a podniósłszy się z łóżka, mówił do nich obumierającym głosem ¹⁾. Że wiadomo jest całemu wojsku, w jakich dotąd zostaje

¹⁾ Kobiarscy. Sobieski. Dziennik 16 września.

przeciwnościach. Niewielka jego liczebność, ani z postanowieniem sejmowem równająca się, widzi odcienienie znaczne swoje umniejszenie. Jednych ustawicznie z nieprzyjacielem zapasy do grobu węgnały; drugich zagęszczono choroby pomorzyły; innych podłość umysłu do stromotnej ucieczki przywiodła. Wielu, których jeszcze miłość ojczyzny, a hart staropolskiej cnoty w obozie trzyma, długo w nim trwać bezpiecznie będą mogli? Oto głód, gorzszy od nieprzyjaciela, ostatnią prawie zgubą grozi. Ustają prochy, kule i wszelka inna amunicja. Czem się tu opierać dalej potężnemu nieprzyjacielowi, którego lubo codziennie bite wojska, z samych się klęsk pomnażają. Potraciliśmy majątki i zdrowie bez nadziei lepszych losów na miejscu, a należytej zapłaty w zniszczonym i nieporządnym kraju. Trudno się spodziewać pewnej i rychłej nagrody. Obawiać się owszem należy, aby nieustanne w obozie naszym szemranie, spiski i niechęć, albo do jawnego buntu nie przyszły, albo wiedzącego o wszystkim poganina, w niespodzianym razie na karki nasze nie ściągnęły. Jedyna nadzieja w porzuceniu tego fatalnego miejsca. Mnie dusza już odbiega; niechaj tu pomnożę ciałem mojem mogiły przodków. Wy radźcie o sobie, a gdy czas jeszcze macie, unieście z drogiem królewicza zdrowiem życia wasze. Ułóżcie tu zgodnie porządek bezpiecznego odchodu, abyście uciekając pojedynczo, siebie, a tem bardziej przytomnego pana na niebezpieczeństwo nie podali.

XLV. To powiedziawszy Chodkiewicz, poglądał pilnie na przytomnych, jakie w ich umysłach ta jego mowa wrażenia uczyniła. Dziwiło się rycerstwo, skąd się wzięła ta niespodziana w hetmanie rezolucja? i że ten, który pierwszym był zawaze powodem do wydania nieprzyjacielowi wstępnych bitew, teraz prosił o zdanie względem porzucenia obozu. Jedni mniemali, że gwałtowność choroby zmysły w nim pomieszała; drudzy przenikając głębiej, poznali do czego zmierzał; wszyscy z Konaszewiczem okrzyknęli: iż lepiej jest uczciwie za ojczyznę umierać, niżeli brać się do ucieczki, jak niegodnej ludzi rycerskich i zelżywej, tak niebezpiecznej. Prosił Chodkiewicza aby się nie frusował, nie wąpił

o ich powolności, a na większe obietnice zabezpieczenie ofiarowali mu poprzysiężać, że z pola nie sejdą. Chodkiewicz, pochwaliwszy wypaniałość serc szlachetnych, wspominał do wytrwania, a na zachęcenie dalsze ofiarował z komisarzami darowanie ćwierci, zapłatę pobitych koni, oraz dołożenie starania względem prędkiego dowozu żywności. Jakoż wkrótce potem wyprawił na okolicę Kamieńca Mikołaja Kossakowskiego starostę wiskiego z kilką chorągwiami lekkiej jazdy a wyborem piechoty królewiczowskiej, dając mu rozkaz, aby dla bezpieczeństwa od Tatarów szedł porządnie, opatrzywszy się taborem z wozów. Sobieski, pisarz wojny chocimskiej powiada ¹⁾, że nigdy się bardziej rycerstwo, jak po tej z Chodkiewiczem rozmowie, do statku i męstwa nie zagrzało. Powracali z namiotu hetmańskiego różnych pułków wodsowie, dając sobie ręce i słowo, że ojczyzny i siebie do ostatniego oddechu nie odstąpią.

XLVI. Dopełniło się pomyślnym skutkiem uczynione przedsięwzięcie. Prózne czynił nieprzyjaciół usiłowania, przypuszczając z różnych stron atak do obozu ²⁾. Uporczywa Polaków stateczność nie dała i tego dnia uciecszyć się poganom. Tejże nocy zebrałszy się Zaporozcy do ośmiu tysięcy, pod przywódem Konaszewicza, napadli na niższy obóz turecki nad Dniestrem, gdzie przed kilką dniami Karakasza basza budeński miał swoje stanowisko. Wtargnięcie ich tak było nagłe, że się Turcy głuchym wazędy snem zmorzeni, bynajmniej nie spodziewali. Pourzynane kosami sznury od namiotów, umatawszy jak w sieci bezbronnych Turków, podały z nich wielu na spisy i szable zaporozkie; sajęto wiele koni, bawołów i wielbłądów; nabrano moc różnego sprzętu, a między innym plonem wzięty słoty łańcuch Karakasza z czerwoną chorągwią, tudzież wszystkie rejestra i komputy wojskowe. Wszelako trapił mocno Chodkiewicza opóźniający się powrót Żelibskiego. Nie mając

¹⁾ Obecnie wyżej.

²⁾ 18 września.

CZĘŚĆ DYMITYUSZA

WOJNY CHOCIMSKIEJ

PROWADZONEGO

PRZEZ

JAKÓBA SOBIESKIEGO.



DO CZYTELNIKI

Był mój przodkiewicz pisał życie Chodkiewicza. Umierając ten hetman prawie przy końcu wojny tureckiej, zostawił następcy niedokończoną pracę; mnie też razem uwolnił od kończenia historyi, do której już sam nie należał. Nie chcę ja wszelako zastanawiać pożyteczną ciekawość przy samym, że tak rzekę, kresie. Kładę na dopełnienie wyprawy chocimskiej część dyaryusza Jakóba Sobieskiego, który był wszystkiemu przytomnym, i pokój z Turkami układał.

i Krotach dostateczne dla różnych zakonników fundusze. A kochając Boga, musiał kochać i ojczyznę, ile gdy jedno bez drugiego być nie może. Świadkiem są tego sprawy jego i kości ładne na obronę kraju. Miasto Bychowskię rządził i murem, według reguł żołnierskiej budowy, należyte opatrzył; zamek Lachowski mocnymi twierdzami obwarował; po wielu dobrach swoich pobudował arsenale, różnym one wynalazkiem i działami uzupełniwszy. Cnotę hojności, którą pienie umyły rozrzutem nie darami mierzą, do potrzeb tylko i nagród rozszerzając, ubogich prawdziwych wspierał, ranionych albo zasłużonych żołnierzy pieniędzmi, odzieniem, bronią, udziałem stołu, dawanem koni obdarzał. Z łaskawości wielką sobie u obcych i swoich sławę zjednał, nie pastwiąc się nad wzięciami, ale ich z honorem, z darami i paszportami do swoich krajów odsyłając. Po zwycięstwie kircholskim, pobitych nieprzyjaciół zwłoki, w najokazałym sposobie, według obrządku ich religii pogrześć rozkazał, lub dopuścił.

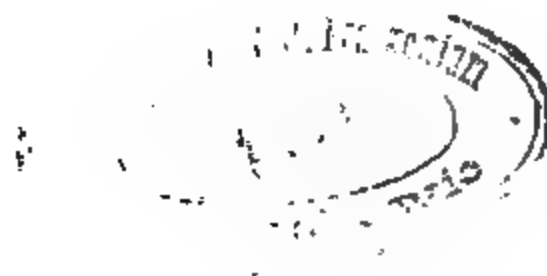
LI. Wszystkie wyprawy jego do Inflant, działalności, zaszcucia i pracy będą wiekiestym dowodem. Nie było trudności w przeprawach któreby nie przełamał; nie było miejsca tak obronnego, gdzieby zwyciężkich orłów i pogoni nie utkwił; nie było nieprzyjaciela, któregoby się ulękł i nie zgromił. Zamek Wołnierski bez kłopotu swoich, otwartym szturmem zdobył; Parawę odzyskał i obronił; Rygę, Dyament, Derpt, Białokamień od szwedzkich zamachów mężnie zasłonił, a przenosząc męstwo z lądu na morze, tychże Szwedów okręty, niezwykły do wodnych przygód Litwin, popalił. Kircholskie jego zwycięstwo w dziejach nawet obcych słynie, gdzie z trzema tysiącami jazdy, do czterestu tysięcy Szwedów, Niemców, Francuzów i Belgów z pola pozniósł. Przydam tu, co mi sama prawda mówić każe: że przez tyle lat pioskę Szwedy, żadnej bitwy nie przegrawszy, całej tej wojny zupełnym pogromcą został. Wciągający go potem losy do kłótni moskiewskich. W najtrudniejszych ojczyzny czasach wojskiem rządził; przeciwnie choć w głodzie, nieprzyjacielskich, nasdrodki, buntach

żołnierskich, z ogromnemi Moskalów pułkami krwawe zwodząc boje, sławę Rzeczypospolitej i drobne jej siły, które miał pod sobą, w całości zachował. Próżno mu zawiść niepomyślność pierwszej wyprawy zarzucała, jakby wódz ten, na cel swywoli i nieposłuszeństwu cudzemu wystawiony, idąc za pasy z domowem szaleństwem a obcą potęgą, nie wiele dokazał, gdy obywatelów ocenił. Na długiej z Władysławem expedycyi, odzyskawszy obszerne włości i prowincye, chwalebne wojsko do domu odprowadził. Nakoniec po tylu pracach i trudach podjętych, taki mu kres życia nieba zrzędziły, ażeby je razem z wojną, ze wszystkich, ile ich prowadził, największą, dokończył.

LII. Był Chodkiewicz z przyrodzenia i zwyczaju na wszystkie wojenne fatygi i niewczasy nad spodziw otwarciały. Czulość, głód, upały, zimna, miękkich pieskliców postrach wyrodny, bardziej go jeszcze w statku krzepiły. Nie zasnął nigdy na pomyślne okazy; nie żałował kosztów na przemyślne szpiegi, a w rychłym i porządnem szykowaniu tak był dzielny, że się z największymi w starożytności wodzami równał. Umiał geometryą i architekturą żołnierską; w językach różnych był biegły. Piękne konie, siedzenia, rynsztunek wojenny wielce kochał, i w nie się aż do okazałości sposobił. Słowem, z twarzy, głosu, jestu, chodu, odzienia, do wojny od natury uformowany. Mówił krótko, zwięźle i żarliwie, w obozie jak żołnierz, w radzie jak senator. Z powagą słodczył, grzeczność i wesołość w prywatnych posiedzeniach łączył; chyba że w nim przy końcu melancholia górę wzięła, której z różnych chorób, pracy i troskliwości naciągnął, mianowicie podczas wojen moskiewskich, dla rozpusty żołnierskiej, a zazdrości równych. Wyprawa chocimska, nie taka jak żądał, umysł jego obszerny, a w szczupłym nader obrębie zacieśniony, do większego jeszcze smutku przywiodła. Często się wydawał z niepomiarowaną cholera, nie umiając powściągać pierwszych gniewu zapędów, mianowicie na wojnie tureckiej; dla której przyczyny wielu go żołnierzy nie lubiło. Przyznać jednak należy, że gdyby w rozhukanem

konfederacką i moskiewską, rozpustą wojsku karności nie utrzymał, straciłobyśmy dawno już skolataną tyłą przeciwnościami ojczyznę. Żył lat sześćdziesiąt, przebywszy zawsze prawie w polu i na koniu około czterdziestu. Ciało zmarłego z Chocimia do Kamieńca, potem do Ostroga przeniesione, w grobie od żony zbudowanym złożone spoczywa.

K O N I E C.



10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99	100
----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	-----

.) 1 1 1 1 1 1 1

CZĘŚĆ DZIENNIKA

WOJNY CHOCIMSKIEJ

PROWADZONEGO

PRZEZ

JAKOBA SOBIESKIEGO.



DO CEYTELNIA

Był to mój przedwzrostek, pisał Chodkiewicza. Umierając ten hetman prawie przy końcu wojny tureckiej, zostawił następcy niedokończoną pracę; mnie też razem uwolnił od kończenia historyi, do której już sam nie należał. Nie chcę ja wszelako zastanawiać pożyteczną ciekawość przy samym, że tak rzekę, kresie. Kładę na dopełnienie wyprawy chocimskiej część dyaryusza Jakoba Sobieskiego, który był wszystkiemu przytomnym, i pokój z Turkami układał.

CZĘŚĆ DYARYUSZA WOJNY CHOCIMSKIEJ.

Rok 1621.

Dnia 15 WRZEŚNIA.

Rano z cząty z zdobyczą, bawołów i koni Fekiety przyszedł do obozu; potkał się był z watahą tatarską, która nasze pacholiki na trawie pogromiwszy, do konna się wracała; od których siła plonu, ludzi i koni odgromił. W pół od wieczora ze wszystkich niemal stron poczęli do obozu szturmować Turcy, a najbardziej do Kozaków, Lissowczyków i pana Wejherowych szahoów, co je porzucił, lubo te po wielkiej części zasypane były, często z janczarek strzelając, kule aż do obozu latały. Na koniach i z tej strony Dniestru, i z tamtej, tak Turcy jako i Tatarowie wielki okrzyk uczynili dla strachu. Lissowczykom już duszno było; aż z piechotą swoją jmé pan hetman polny posłał na pomoc pana Bohowskiego. Nie uciessyli się za łaską bożą tego dnia Turcy; bo i ochotnicy posunawszy się z wału wyparli ich precz, i nasza piechota opodal wybiegłszy od wału, wystrzelała ich. Poczęli się przecie byli i nasi niektórzy mięsząć i uciekać, aż potem jeden drągiego animując, z wielkim okrzykiem, strzelbą i ręczną bronią, wstręt dali nieprzyjacielowi. Z dnia nie zdarzało się naszym

z razu; miasto Turków poczęli byli swoich psować; potem zaś poprawili się puszkarze, coraz to lepiej rychtując, nie bez szkody nieprzyjacielskiej. Królewicza jmei *consilium* było, także senatorów i komisarzy z jmeią panem hetmanem polnym, tać z razu śmierć pana hetmana, i dla nieprzyjaciela, i dla naszych samych; ale nazajutrz zaraz ogłosiło się to w obozie tureckim, i nasze wojsko tegoż wieczora niemal się wszystko dowiedziało. Poczęły były litewskie pułki z jakimś respektem do samego tylko królewicza jmei z juramentem ozywać się; ale królewicz jme dość rozsądnie ich odprawił, że i sam tu pod posłuszeństwo przyszedł. A jeżeli hetman litewski tak wielkiem wojskiem polskiem rządził, czemuż polski kilka tysięcy ludzi litewskich po śmierci jego władać nie ma, ponieważ jest z uchwały sejmowej także wodzem na wojnie naznaczony. Uspokoili się starsi w wojsku litewskiem, a potem towarzystwo tym królewicza jmei responsem. Konkludowano jednak w tej radzie, żeby jegomość pan hetman polny złożył koło generalne, i tam utwierdził powagę urzędu swego, i zawarł *seditiones*, jeźliby się które znajdowały. W tem kole zaraz miały być namowy strony pilności kwater, towarzystwa, straży, i strony asekuracyi na darowaną ćwierć. Postrzelono tego dnia Kopaczewskiego rotmistrza kozackiego i kapitana Lermunta. Tureckich chorągwi dwie dostano; i most też się zerwał, którym Kozacy żywność sobie wszelką z góry Dniestrem do obozu swego prowadzili.

DNIA 26 WRZEŚNIA.

Turcy z tamtej strony Dniestru działek kilka zaprowadzili; strzelali do Kozaków i Lissowczyków; także i z tej strony Dniestru do bramy jmei pana hetmana polnego gęstą strzelbą z dział wypuszczali; ale z łaski bożej wszędy bez szkody naszych. Wychodziło towarzystwo z okopów w las strzelać się z nimi, i tak je nazad cofnęli. Hare ku wieczorowi zwiedli nasi z nimi. Wewelli też jechał z listy do wazyra nowego, do hospodara młtańskiego od jp. hetmana, deklarując się, że

nie sąśmy od tego traktować z nimi, tylko chcemy warunku na posła, albo w zakładzie osób pewnych.

DNIA 27 WRZEŚNIA.

Cicho cały dzień od Turków było. Wewelli nazad przyjechał z listem od wezyra do jmei pana hetmana. Na zakłady, ponieważ sam cesarz był osobą swą, nie chcieli zezwolić; ale zwyczajny z dawna posłom wielkim glejt posłał wezyr w liście swym, i ustnie przez Wewellego wiarą swą mahometańską upewniał o bezpieczeństwie posłowi, któryby do ich obozu od nas przyjechał.

DNIA 28 WRZEŚNIA.

Ostatni wprawdzie szturm był, ale nad wszystkie największy, i nam najniebezpieczniejszy. Dzień był Wacława S. patrona naszego, dzień prawie święty ojczyźnie naszej, na którym sława i całość jej, jako na słabiutkiej nici wisiała. Bo strzeż Boże nie wytrzymawszy impetu pogańskiego, zginienie i klęska wojska naszego a coby inszego przyniosła, jedno wieczną sromotę i hańbę narodu naszego, strach niepowetowany w milej ojczyźnie *et abominationem desolationis*. Lecz *dextera Excelsi*, bez wątpienia za przyczyną s. króla, ziomka naszego, obróciła nam w pociechę i sławę i ten wtorek. Zatooczyli Turcy więcej niż 60 dział z obu stron rzeki, i strzelali gęsto i potężnie, mianowicie z tamtej strony; z burzących dział kule aż w obóz nasz latały, i prawie podle samych królewicza jmei namiotów zabity, w szopie swojej leżący Szkot jeden chory, z gwardyi królewicza jmei. Mocą swą i potęgą wszystką Zaporozcom się przykrzyli, ale mianowicie przypuszczali do Lissowczyków. Kilka razy zasiadał i komonik przedni z koni, i z janczarami pospołu do szturmów chodzili. Tarcz zażywali przed sobą dla strzelby, których przedtem nigdyśmy nie widzieli. Tatarowie z tamtej strony wielki czynili okrzyk, i nad samą się wodę posuwali, jakoby do Lissowczyków przepłynąć mieli. Na pomocy były Turkom doły, drzewa,

rowy i nie do końca zepsowane szance na obozisku z Zaporozców; ztamtąd najlepszy przystęp mieli do Lissowczyków. Lissowczykowie nie tak porządnie, jako potrzeba, okopali się, rusznice też krótkie mieli, i w tak wielkim gwałcie już poczęli o sobie powątpiewać. Stali do pana hetmana ustawicznie o ratunek; posłał jp. hetman piechotę Almadego, Bobowskiego; sam się też na wszystkie strony oglądał. Bieżała jako na gwałt królowiezza jmei chorego dworska jego piechota, z panem Mikołajem Kochanowskim. Ze swych nawet rotów kilkanaście, którzy w dzień i w noc osoby zdrowia jego strzeżli, posłał na odpór nieprzyjacielowi. Sam tylko królewicz jme w izdebce biednej z kilką osób zostając, ostatniego albo na tę, albo na ową stronę wyglądał dekretu. Powstał wielki krzyk po wszystkim obozie; biegał kto mógł, już na swój własny ratunek do wałów; chorzy, ranni i postrzelani, jednym westchnieniem w budach i namiotach swych śmierci już tuż zapasem oczekiwali; drudzy na to jawnie nmierali, że im na to wszystko bezbronnym wyzierać tylko i nadśłuchiwać, co się z miłym towarzystwem dzieje, przychodziło. Coraz to się pokrzepiał impet nieprzyjacielski; gwałt na gwałt, siła na siłę. Kiedy już duszno Lissowczykom było, posłał jp. hetman do różnych kwater towarzystwa, prosząc, aby choć po dziesięci z pod chorągwi na ratunek Lissowczykom posłali. Pobiegło najmniej 1000 ochotnego. Przez wszystkie obóz, po dolach, po krzakach udyszawszy się, przybiegli w sam ogień tureckiej strzelby; zastali tam już siła woluntaryuszów, mianowicie Jerzego Rzeczyckiego starosty urzędowskiego, który z bracią swą i z ochotą nigdy nie omieszkiwał narażać się na miejsca najniebezpieczniejsze. Posileni od tak wielkiego grona Lissowczykowie, dopiero się i sami w sercach swych i pracach otrzeźwili. Wysunęło się ono z nimi pospół towarzystwo precz za szance, na wszystką strzelbę nieprzyjacielską. Przyszło im ledwo nie w bok nieprzyjacielom rusznice wtykać i bronią się rozprawować. Wyparli wkrótce za pomocą bożą precz Lissowczykowie hufce pogańskie, i piersiami swemi oddalili wszystko prawie od obozu niebezpieczeństwo; ale i to jeszcze

przede nie koniec. Jako zrzucono było szafce pana Wejhera i Almadego, pan Szemberg na tamtej stronie Almadego uczynił sobie niewielki blokhausik. Weszło z nim 50 węgierskiej piechoty, chorągiew draganów Rychterowa, chorągiew Francuzów pana wojewody kijowskiego i rajtaraka. Było i czeladzi naszej z wojska łódzkiej, i pan starosta urzędowski przybiegł był z swymi na sam prask. Zstał się był Szemberg z ludźmi i strzelbą w onym blokhausiku. Turcy jedni na koniach, drudzy się spieszywszy, poskoczyli ku okopom naszym; przepuścił ich aż do samego blokhausiku Szemberg, którzy gdy mijali, dopiero działa i ręczną strzelbą z wielkim okrzykiem wypuścił; spadali gęsto Turcy z koni; padło siła i pieszego trupa. Ku cerkiewce zaś murowanej, i tam z okrzykiem wielkim pogąsławo najechało. Wypadło do nich z okrzykiem wielkim z okopu aż w las towarzystwo; strzelali się i siekli się wręcz z nimi; i tam nie jedna głowa nieprzyjaciela poległa. Aleś i około Lissowczyków dobrze krwią swą dolinę przy Dniestrze pokropili. Już w sam wieczór, baro potężny z obu stron powstał; biegało z obozu naszego ciurów i podlejszej czeladzi siła pod ich ufce, precz się od obozu wysadziwszy; i tam także z pola spędzony nieprzyjaciel dobrze skowycząc odstąpił, nie bez wielkiej na swą butą sromoty, bo ze wszystkich stron szczęścia spróbowawszy, nigdzie mu się za zdarzeniem pańskim nie poszczęściło. Trwała ta krwawa i ognista zabawa, w ustawicznych szturmach i strzelbach, od 8 na północy aż do samego wieczora. Tegośmy się potem od samych Turków w obozie ich dowiedzieli, że nad wszystkie inne dni, najznaczniejszą w ten wtorek w ludziach oo komunniejszych klęskę odnieśli. W wieczór, to jest po wybijanej jakoś, zaczęło się *consilium secretum* u królewicza j. k. mei, aby niemieszkanie posła wyprawić do obozu tureckiego dla traktatów, bo i prochu już jeno beczka była: strzeż Boże drugiego takiego impetu, jużby po nas było. Tu była długa umowa, jeżeli posłać. Poczeli byli panowie senatorowie komisarzom ujmować *authoritatem*, żeby nieprzysięgli na komisya, pokój zawierać mieli. Komisarze ruszyć się z tego nie dali, i owszem *consilium*

DO CIEPTELNI

Był mój przedwzięciem pisać zgoła Chodkiewicza. Umierając ten hetman prawie przy końcu wojny tureckiej, zostawił następcy niedokończoną pracę; mnie też razem uwolnił od kończenia historyi, do której już sam nie należał. Nie chcę ja wszelako zastanawiać pożyteczną ciekawość przy samym, że tak rzekę, kresie. Kładę na dopełnienie wyprawy chocimskiej część dyaryusza Jakoba Sobieskiego, który był wszystkiemu przytomnym, i pokój z Turkami układał.

żona, na racęspopolną; ale cokolwiek się w tej mierze uczyni, tedy to ciałem, ludzkością i przyjemni czasu.

IV. Jutro ma jechać pan Stanisław Sołtysowski, który z cesarzem jmień do porty pojedzie, jako goniec przed posłem wielkim, i ma być według zwyczajów dawnych, we wszelakim posaszowaniu i wczasie. Oczekując od cesarza tureckiego ma z nami przyjechać do obecnego, a z tamąd do króla jmei, gdzie natenczas będzie, jechać po naszego wielkiego posła, i dla security i wczasu jego, według zwyczajów dawnych, ma go prowadzić do porty.

V. Dla konfirmowania pakt strony cesarza tureckiego, ma też poseł od porty jechać, nie exans, ale znaczący jaki osiek, jako się to między cesarzami chrześcijańskimi i tureckimi zachowywało.

VI. Państwa j. k. meci aby na potem były wolne od inkursyj wołoskich, tatarskich, tak białogrodzkich, dobrzyckich, tchinskich, oczakowskich, jako i krymskich Tatarów. Przewodnie aby u Oczakowa Tatarom były zabronione. Żold, według zwyczaju dawnego i postanowienia, *in futurum* ma być dawany hanowi, jednak iż *jura gentium violat* i wiary nie dotrzymywa, w tem już posłowie nie jemu samemu, ale albo w Sorocz, albo w Jasach przez hospodara wołoskiego, jako *intermediaria principem* oddać mają. Jeżeliby Tatarowie inkursye czynili w państwach j. k. meci, będą się o to panowie posłowie starać, aby *par pari referte* w ich ziemi, masząc się krzywd naszych, mogliśmy. W czym mają być excypowane miasta cesarza tureckiego. Jeżeliby i to się otrzymać nie mogło, tedy cesarz aby pod nagrodą zakód, jako i my o Kosaki, sprawiedliwość z Tatar czynił. Co jeżeliby nie stanęło, więc jako deklaracya wasyra jest, aby był han z państwa zrzucony, o najmniejsze i najmniejszego murzaka do państw j. k. meci wtargnienie. Niech żyć, jmeń aby był na gardle karany; jeżeli jednak tego dopiąć się nie będzie mogło, tedy *ultim. rie* kontentować się zrzuconiem z państwa jego. Mogali jednak pp. posłowie ten punkt do deklaracyi j. k. meci zatrzymać, i do konfirmacyi, która przez posła wielkiego ma być, tedy zawieść. Tego też mają przestrzegać pp. posłowie,

aby łowczy, którzy dla ryb i dla zwierza w dzikie pola będą chodzili, gdy się z sobą znajdą i zwadzą, pakt nie rozrywali.

VII. Gospodarowie wołoscy aby więcej nie wiochryli, i nie mieszały pokoju między tak wielkimi dwiema państwami, jako przedtem czynili niektórzy, a mianowicie w Rusi; ale żeby byli ludzie roztropni, spokojni i według dawnych zwyczajów i pakt *observatissimi* rzeczpospolitej naszej.

VIII. Chocim, ponieważ armatę wszystkę wziął był nieboszczyk pan Żółkiewski, i z nim zginęła, jakąśmy tu zastali, powinna będzie rzeczpospolita oddać po zawarciu przymierza gospodarowi wołoskiemu, który nateraz będzie.

IX. Strony kupców, *securitatem* gońców, myt, cel, i inszych *privata*, *ex quibus publica constant*, będą się trzymać jmsć pakt, z panem Ożgą uczynionych.

X. Zbiegi z obu stron wydawać, i nie zachowywać. Z strony swej mają się tego domagać jmość, żeby pierwej cesarz się ruszył, bo my żadną miarą przeprawić się, aż za dwie niedziele nie możemy, gdyż i most się zerwał, i siła wozów, i *impedimenta* mamy, i spodziewając się tu wojować, konieśmy daleko odesłali, których czekać musimy. Co jednak będzie mogło wojska, to się będzie przeprawowało. To jednak obiecujemy *bona fide*, że oprócz trawy, żadnych innych szkód czynić nie będziemy w wołoskiej ziemi, niż się wojsko wszystko przeprawi. Po siano też także i trawę nie z chorągwiemi nasi jeździć mają. Jeźliby jednak w ciżbie wielkiej bydła co zginęło, wadzić to niema przymierzowi. JP. hetman obiecuje, że imać ludzi cesarza jmei, ani ich *hostiliter* zaczepiać nie każe. A iż u Turków *auri sacra fames* wszystko może, i obietnice *privatarum largitionum* przez pewne osoby, którzy do tego pokoju nakłoniły cesarza, te się im *honoraria* obiecać mają.

Upominki od Wewellego proponowane.

Kizlaradze talerów lewkowych 2000.
Jego kichaj i dworowi tal. lewkowych 3000.

Tefterdarowi..... 10000.
 Wezyrom po soboli soroków 2.
 Mahomet Hadzi Kapidzi bassy tal. lew. 4000.
 Panu Wewellemu za pracę złotych pol. 4800.

Myśmy zaś upominki tak utargowali.

Cesarzowi samemu soboli soroków 50, marmurków 20, szkatułę kosztownej roboty, godną stołowi cesarskiemu, i zegarów dwa.

Wezyrowi talerów lewkowych..... 2000.
 Kizlaradze talerów lewkowych..... 2000.
 Hadzi bassy talerów lewkowych..... 1000.
 Tefterdarowi talerów lewkowych..... 1000.
 Wewellemu złotych..... 5000.
 Na dwór tych bassów tal. lewkowych... 2000.

DNIA 19 WRZEŚNIA.

Godziny 2 z południa, posławszy przodkiem kuchnie i namioty swoje, wyjechaliśmy z panem Bełskim z obozu naszego do tureckiego, wzięliśmy z sobą wszystkich ludzi z przyjaciół i czeladzią. Wyprowadzało nas z kilkaset towarzystwa na koniach dobrych, pięknie ubranych, i sami też obędogo przyodziani, aż pod samą straż turecką. Przejęto nas od Radnii przed obozem tureckim; kilka jego dworzan było, z nimi kilka czensów, którzy nas ochotnie przywitali, i aż do stanowiska prowadzili. Jechaliśmy przez dolny obóz turecki nad Dniestrem, potem przez koniec górnego obozu, aż do taboru gospodarowego, gdzieśmy się siedli do stanowiska naszego. Wszędzie sypało się około nas ludzi jak mrowisko; bestyj, mułów, bawołów, wielbłądów, koni, szeregami nieprzebranemi od wody mijają nas, i pył tylko i kurzawę, jako od jakiego wielkiego wojska widać było. Namioty ozdobne i gęste, a zwłaszcza paszów, hagów, z gałkami pozłocistemi. W pół godziny jakośmy przyjechali, posłał gospodar dwornika swego, z dworzany swymi prze-

niejszymi nawiedzać nas i witać; dał nam swoich dra-
bantów do posługi i do straży, i dość nas ludzko tra-
ktował.

DNIA 20 WRZEŚNIA.

Rano posłaliśmy pana Piotra Trzylatkowskiego mar-
szałka, z panem Rzeczyckim starostą urzędowskim do
hospodara w nawiedzenie, oddając mu wczorajszą cere-
monią, i pytając gdziebyśmy się mogli z nim o rzeczach
dalszych umówić. Była między nami narowa, jeżeli on
sam nas nie nawiedzi wprzód, czy mieliśmy do niego
pójść albo nie. Nie zdało się pod taki czas na ceremo-
nię siedzieć, ale jeżeliby sam o to szedł, pójść do na-
miotów jego. Jakoż na panem Trzylatkowskim posłał
dwórzany swe, prosząc nas do siebie, i para koni dla
nas ubranych przysłał z nimi; prosili nas, abyśmy na
nie powsiadali. Zbranialiśmy się na cudzych koniach
siedzieć, mając swoje; ale żebyśmy się nie zdali gardzić
jego ludzkością, wsiadł na jednego pan Trzylatkowski,
a na drugiego pan starosta urzędowski. Zastaliśmy ho-
spodara na dywanie z panami swymi radnymi; wyszedł
ku nam aż do wrót namiotu swego; potem pan Grale-
wicz siedział z nim tylko, a wszystkim ustąpił kasal.
Oddaliśmy mu listy od pana hetmana; oprócz ceremo-
nii i ofertów, do dalszych nam nie przychodziło roz-
mów. Odechodząc prosiliśmy go, aby nam u wezyra
audyencyą szedł. Przysłał też w te osasy wezyr kilka-
dziesiąt janazarów, na wybór przybranych, dla bezpie-
czeństwa i usługowania naszego. Już się było dobrze
zacierzcho, kiedy Wewelli od hospodara przyszedł do
nas, żebyśmy jechali do wezyra na audyencyą. Już-
śmy się byli rozgościli, jak do łóżka; nie zdało się nam,
pro dignitate, tak nieopowiednie porywać się, i ed
tym im nasbyt czynić. Odprawiliśmy Wewellego, że
ponieważ nam nie dał wasas spać, nie szcyrmy sobie
niepotrzebnego niewczasu.

DNIA 1 PAŹDZIERNIKA.

Tego dnia Turcy do naszych z dział strzelali z tam-
tej strony Dniestru. Wyszły były ich wojska w pole.

Na obu stron potężne harem, i potem chorągwie kilka tysięcy z nimi walczyło się. Wrócił się w zaś do swego obozu; z naszej strony zabito na harem Krynicki, co był porucznikiem u pana bełzkiego wojewody. Godzina w noc, jechaliśmy do wezyra na audyencyą, gdyż oni wszyscy swoje *consilia* w nocy odprawowali. Zastaliśmy przed płoty jego ludzi siła, szopy jako jakie pałace kosztownie bardzo zbudowane, nakładał pokojów. Sam siedział za trzecią przegrodą z wezyrem którym Ussejm pascą, co był przed nim wielkim wezyrem i agą baszą, tefterderem. Ochotnie i bardzo nas mile przywitał starzec; oddaliśmy mu list od pana hetmana. Opowiedział pan Bełski chęć wszystkiej Rzeczypospolitej naszej do zatrzymania dawnej starożytnej przyjaźni z domem otomańskim. On też ofiarował swój afekt i pracę do światobliwego przymierza. Chciał potem po nas, aby dla snadniejszego traktowania o rzeczach, przeprowadziliśmy się z taboru hospodarskiego do wielkiego obozu ich, blisko namiotów jego samego. Sorbetem potem potęstowawszy, puścił nas, abyśmy odwiedzili agę baszę; i mieliśmy list od pana hetmana. Siedział sądziwy jak cielek w kotarze robotą bardzo piękną, na łóżku, paciorki w ręku trzymając, mało co wargami albo i oczyma ruszając, jako *simulacrum* jakie. Całował mu hospodar szatę, swyczajem tureckim, myśmy poganinowi submissyi tej uczynić nie chcieli. Ten starzec wdzięcznie nas przyjął. Mówił do niego pan Bełski o ponowieniu przyjaźni między tak wielkimi państwami. Szeroko i z utęsknieniem długo (jako to pospolicie starzy umieją) odpowiedział, przywódząc niemal do każdej sprawy superstycyę zakonu swego. Pan Bełski mówił do niejakiemu Symona; on dopiero po mułtańsku do hospodara, a hospodar po turecku do nich, z wielkiem naszym *fastidium*, bo i przedłużyć się musiało, i przez tak wiele ust trudno się wyrozumieć mogło.

DNIA 3 PAŹDZIERNIKA.

Na sianie wezyrowe wyprowadziliśmy się z stanowiska pierwszego. Przyjechał do nas czauus pasza strojno

ubrane, z kilką czamsów. Rozbito namioty nasze między namiotami wezyra i tefterdara; w nocy przyszedł do nas gospodar od wezyra.

Pierwszy punkt był strony zamków ukraińskich w dzikich polach, które za swoje Turcy pretendowali, a my też także kontrowersyą tę uspokoiłiśmy, z obu stron na komisya zezwoliwszy.

Drugi punkt strony Kozaków. Pokazało się, że rozmnożenia ich przyczyną są pustoszenia tatarskie i wołoskie. Na morzu od nich szkody wielkie stać się nie mogły; bo jedno 6 czolnów było i nie naszych, ale Dniepów, którzy są poddani cara moskiewskiego. A jeżeli też pod ten zaciąg wojny Turkom jakie szkody poczynili, trudno im mieć za złe, bo tak wojna i nieprzyjaźń umie. Każdy szuka zewsząd zguby i zniszczenia nieprzyjacielowi. Domagał się gospodar z Kozaków sprawiedliwości. Powiedziało mu się, że już ten, który był wszystkiej kozackiej swywoli przyczyną, Borodawka, gardłem tego przyplacił, bo mu sami Kozacy łeb dali uciąć. Dalej sprawiedliwości z Kozaków inszej uczynić my nie możemy, bo wzięliśmy ich na wiarę swoją, którą gdybyśmy złamali, jakożby nam Turcy wierzyli? Odstąpić nam i karać ich się nie godzi, którzy taką posługę (na jaką i sami Turcy patrzą) ojczyźnie naszej czynią; którzy nie z zniewolenia towarzyszami są naszymi, żołdem od rzeczypospolitej, i tak jako i inni zaciągnięni. Turcy by chcieli sprawiedliwość mieć z Kozaków: niechżeby się i nam stała sprawiedliwość od nich z tak wielu murzów tatarskich. Ale niechaj cesarz turecki ich pohamuje; przewozu im u Oczakowa zabroni; a my Dniepr od Kozaków uwolnimy, przeszłych rzeczy, co się stało, z obu stron zapomniawszy.

Trzeci punkt strony pana Żółkiewskiego, na którego się Turcy skarżyli. Przyznało się, że wszystkiej rzeczypospolitej wolą on do Wołoch wszedł; ale uczynił to jako hetman i stróż granic państw rzpltej. Widząc, że Skinder basza brał się do Polski, wołał go w cesarskiej ziemi, aniżeli w swojej czekać. Ale ci zaś najwinniejsi byli, a ci są: basza wezyr, i Skinder basza, któ-

rzy właśnie tę wiarę zrasili, cesarza do zgwałcenia przy-
sięganego przywieśli, a to już są na sądzie bożym.

Ozwarty punkt strony haraczu albo dani. Odpowie-
działo się, że pozwolić na to niepodobna. Upominki, gdy
się pojednamy, po przyjacielsku, w dobry sposób i oby-
czaj dać się mogą, godne osoby króla pana naszego i
samego cesarza; ale żeby o nich wzmianka w paktach
nie była, bohy się to znaczyło poddaństwo, które my
gotowi krwią naszą odkupić. Po tak długiej rozmowie
odszedł hospodar do wezyra z temi wszystkimi pun-
ktami.

DNIA 3. PAŹDZIERNIKA.

Rano w pole Turcy wychodzili, ale się prędko zań
wróciłi, chcąc nas w rezolucyi naszej ustraszyc; i dla
tego nazajutrz zaraz, jakośmy przyjechali, kazano po
obozie wołać, że jeszcze sześć niedziel cesarz pod Cho-
cimem w obozie miał trwać. Rano w tychże punktach
umawiając się przychodził hospodar do nas; potem do
wezyra nas przywołano. Sam tylko z nami zasiadł; cze-
ładzi naszej i swojej kazał iść precz i pierwszą uczy-
nił deklaracyą, że kłaniać się ma co rok mniejszy więk-
szemu. Jeżeli upominku co rok dawać nie będziecie, a
Kozaków nie skarżecie, tedy nie z traktatów nie będzie;
han nasz i teraz będzie wojował i przez całą zimę z Ta-
tarami; cesarz w obozie będzie aż do Dymitra; potem
ruszy się osobą swą stąd, część wojska w Wołoszech
zostawiwszy z Tatarami; na wiosnę jeszcze się lepiej
niż teraz przygotowawszy, przyjdzie tu znowu na wej-
nię. To powiedziawszy, rozumiał że nas miał ustraszyc,
i pilno się nam przypatrował. Wolno tedy już i bezpie-
czno (na ostatku rzekł) do obozu swego pojednać,
jakoście tu przyjechali. Odpowiedział krótko pan Belzki:
U Boga to jeszcze w ręku, kto z nas mniejszy albo więk-
szy; póki on dekretu nie wyda, trudno sądzić. Ojczy-
zna nasza z wolnością powstała, i z wolnością swój ko-
niec weźmie. Podobieństwa do poddaństwa albo do ha-
raczu pozwolić żadną miarą nie możemy. Jużśmy się
tę przez hospodara deklarowali strony Kozaków. Wsta-

liemy to rzekłszy oba z stoików, dziękując mu, że nam wiary jako wielki człowiek dotrzymał w mieszkaniu naszym, i do końca dotrzymać w odjechaniu obiecuje. Obaczwszy wezyr, żeśmy się za nos długo wodzić nie dali, według onej przypowieści: „z wielkiej burzy mały deszcz“ prędko obrócił w łagodne słowa one swoje furye i pogrozki, kazawszy nam znowu usiąść; deklaracją się naszą kontentował przez hospodara daną; pozwolił, żeby upominki z dobrej woli na ten tylko raz jeden dane były cesarzowi; jednak w paktach nie miała być żadna wzmianka o nich. Proponował aby u porty mieszkali agentowie nasi, jako i inszych panów chrześcijańskich, co trzy lata odmieniając się; na cośmy zaraz przypadli; chciał także jako i my, komisyi strony granic. Domagał się i tego, aby przy cesarzu goniec nasz mieszkał, niż posel wielki przyjedzie; wczas mu wszelaki cesarskim kosztem miał być obmyślony. Z nami też czaus miał przyjechać do króla, dla przyprowadzenia, według dawnych zwyczajów; wielkiego posła do porty. Strony upominków cesarzowi, jakieby miały być, nie mogliśmy się rezolwować nie dolożywszy się swoich; dla tegoż pozwolił mi, abym szła do obozu, i już się z ostatnią rezolucją nie bawiąc do nich wrócił znowu.

DNIA 4 PAŹDZIERNIKA.

Niżem do obozu naszego jechał, ponieważ był pan Bełzki nie dyspozyt, byłem u wezyra dla umowy dostatecznej w niektórych punktach, mianowicie strony Tatar; bo nam o nich najbardziej gra szła. Chciałem ja zaraz stanowić z hanem pakta, ale wezyr odpowiedział, że cesarz jest jego pan, a on niewolnik; byłoby to naruszenie majestatu cesarskiego, kiedyby przy osobie jego, z niewolnikiem jego osobne traktaty być miały. Dopytuję na tem, co mu cesarz rozkaże: on uczynić musi; i państwo jego i szyja jego jest na łasce i woli cesarskiej. Domagałem się, aby wolno nam inkursyi ich mieć się w ziemi ich, dawszy pokój miastom cesarskim. Odpowiedział wezyr: Ziemia ich ziemia cesarska jest, i oni podnózkowie jego; musiałaby to być cesarska krzy-

wda. Jeżeliby jednak z swywolnych murzów sprawiedliwość się nie stała, obiecuje cesarz znieść z państwa hana. Tymem się ja ukontentowawszy resposeru, prosiłem o dozwole nie odjechania do obozu naszego. Puścił mię zaraz, i przydał mi czausa dla większej uczciwości. Przyjechawszy do obozu naszego, jużem zastał pana Kossakowskiego, a on z czaty z żywnością wrócił się; wprawdzie w takim głodzie i na konie bardzo nam źle bez żywności było, ale najgorzej bez prochu, którego jeno jedna beczka była i sztuczek para ołowiu. Pretext tedy żywności uczyniwszy, aby się w wojsku taki defekt amunicyi nie ogłosił, najbardziej po same prochy posłaliśmy pana Kossakowskiego do Kamieńca; ale go nam tylko dwie beczki przywiózł; i kuł kilka w worku z Kamieńca chłop przyniósł. Zastałem też w obozie wieść o Duńcach, których kilkanaścieset szło do wojska naszego. Udawano jednak, że 2000 już się było do obozu generalnego przeprawilo. Przyznane od waszystkiego rycerstwa jnci panu hetmanowi polnemu powinne posłuszeństwo; obiecana ćwierć darowana żołnierzowi; namówiono słowami rycerskimi ustawiczną na wałach straż we dnie i w noey; *privatim* każdy niemal z żołnierstwa pilno się pytał o traktatach, i kiedym dobrze potuszył, smaczna to nowina waszystkim była. Ale mianowicie u królewicza jnci, u pana hetmana, u panów senatorów, u panów komisarzów, prawie u waszystkich byłem wdzięczanym gościem i miłe słuchanym. Pana Suliszowskiego z wojskiem cesarskiem jechać, i czekać na wielkiego posła naznaczyli.

DNIA 5. PAŹDZIERNIKA.

W sam wieczór wróciłem się do obozu tureckiego. W niebytności mojej często u pana Belzkiego o mnie się pytali, ledwo nie godziny bytności mojej tam licząc. Owo zgola znacznie dawali znać, jako sobie życzyli prędkiego końca traktatów; o temże prywatnie z ozeldzią naszą ukradkiem mawiali.

DNIA 6 PAŹDZIERNIKA.

Cały dzień nie posyłał do nas wezyr, w podejrzeniu mając, że pan Suliszowski z nami zaraz nie przyjechał.

DNIA 7 PAŹDZIERNIKA.

Przyjechał pan Suliszowski; rano paktaśmy spisywali z wielkim kłopotem, żeśmy nie mogli mieć tłómacza swego dobrego; bom ja po polsku dyktowałem Maltaninowi, on dopiero po grecku Greczynowi, Greczyn Turczynowi, który pisał pakta.

DNIA 8 PAŹDZIERNIKA.

Pakta tureckim językiem skorośmy spisali, jakoś wóród wieczora kazano się nam gotować do pocałowania szaty cesarskiej. Przyszliśmy naprzód do wezyra na dywan wielki. Siedzieli drudzy przedniejsi, jako tester-dar podskarbi, kady larskir w duchowieństwie najwyższy wszystkich spraw sędzia; było osób dwanaście, a sam trzynasty wezyr. W zawojach wysokich wszyscy kształtnie się ubrali (tylko w publicznych aktach baszowie więc takich zawojów używają). Siedział też na końcu z swymi murza jeden, wezyr hanów, po którego na dywan umyślnie posłano, aby się był przysłuchiwał paktom, mianowicie strony Tatar, i doniósł to wszystko hanowi panu swemu, żeby się zaś na potem, jeżeliby Tatarowie co zbroili, nie wymawiali niewiadomością jaką przymierza. Takż i sam wezyr tamże na dywanie przy nas surowie przykazał, żeby wołą cesarską hanowi opowiedział, że już za pokojem zawartym pod wielkiem karaniem inkursyj do Polski zaniechać mają. Ozwał się ten to murza o granice pod Simiawodę (uroczyście to jest w dzikich polach), że tam miałyby być. Odpowiedziano mu na to: że tu nie granice ustanawiamy, ale wtargnięcia do Polski zakazują się. Pana Suliszowskiego też prezentowaliśmy wezyrowi, i oddaliśmy go, prosząc, aby jako sługa pana naszego i posłannik, był we

weselkiem pozaszanowania i wczucia. Co wesyr obieca-
wszy, rzekł do nas: Jużtemy się na wszystkie kondycye
zgodzili; tylko tego nie dostaje, abyście byli przypu-
szczeni do pocałowania szaty cesarskiej, gdzie ja was
sam poprowadzę. I tak kazawszy sobie i wszystkim ba-
szom w farfurze sorbetu dać, oraz pili, na znak dobrej,
i już zawartej przyjaźni. Myśmy także trzej spełniliśmy:
częstowano potem i tych, co z nami byli wszystkich.
Powsiadawszy wesyr z drugimi wesyrami i paszami na
konie, tuż przed nami jechali, prowadząc nas do nami-
otów cesarskich. Gdyśmy już na sam plac cesarski przed
namiotami stanęli, zsięć nam przed płoty kasano. Na-
mioty jego nakastał zamku, albo pałacu jakiego pozor-
nego, płoty gęsto obwiedziono, a na rogach szerokie na-
mioty jako jakie baszty; gałki na namiotach pozłociste,
a mianowicie na altanie pięć gałek wielkich; z wierzchu
nakastał baldachinu szkarłat był czerwony na jedwa-
bnych sznurach. Tam więc zwykł często siadać, patrząc
z onej sali, do której po schodach obchodzić było, na
wojsko, kiedy z obozu wychodziło. Janczarowie szere-
gami nakastał ulie drogi poczynili; czorbadziewie z la-
skami, w czapczkach białych z futrami białemi, tłum
wielki ludzi wyganiałi ze wszystkiego obozu. Szpahów,
czasów i pospólstwa nacimęło się było; każdy dla pom-
py, jako mógł, najłepiej się ustroił. Kapidziowie, o-
dźwierni to są cesarcy, w deliach złotogłowowych ko-
sztownych, z laskami srebrnemi po onym się pałacu
przechadzając, rząd czynili. Przyniesiono potem stołków;
usiadł tak sub dio na onym placu przed namioty cesar-
skimi wesyr z paszami i hospodarem multanaskim, i
z nami trzema. Potem szedł do cesarza, opowiadając nam.
Skoro od niego wyszedł, zaraz nam kaftany rozdawał
poczęto, panu Bołskiemu, mnie i panu Saliszowskiemu;
podlejsze zaś tym, co do witania cesarskiego z nami
przypuszczeni. Był i hospodar, i także wziął kaftan z We-
wellim. Szli przed nami baszowie, potem sobie rądem
jeden podle drugiego stanął, złotywszy ręce, jako nie-
wolnicy jego. Skorośmy do namiotu cesarskiego weszli,
po jednemu nas każdego, dwaj kapidziowie pod ręce
wziąwszy, prowadzili do cesarza. Chciał był Wewell

namówić nas, Turkom się akkomodując, abyśmy byli czapki zdjęli; aleśmy tego czynić nie chcieli, boby to był submisyi znak jakiś nowej ceremonii nad naszych posłów. Szopa była już znać stara, ale kosztownie robiona; długa, szeroka; na ziemi kobierce już stare, złotem tkane. Kizlaraga murzyn z drugimi eunuchami także zdaleka stał. Cesarz siedział na łożu z pięknego drzewa urobionem i zewsząd pozłocistem; materace na których siedział i kołdra, bogate bardzo z złotogłowu. Szabla zatkniona u łóżka za nim, i para łuków z sahajdakami na skórze po prostu haftowanemi; strzała na ościwie u każdego łuku. Miał na sobie zawój nie bardzo wielki i trzy kity na dół przygięte, ferezyą szkarłatną, czerwoną, sobolami podszytą, z pętlcami i guzami jedwabnemi, którą na obie ręce wziął, i tak zapiał, że dalej nie było widać nie prawie. Złota i kamieni na sobie nie miał. Myśmy głową tylko ceremonią uczynili, a miasto sukni, że krótko ubrany, jakoby właśnie na środku łóżka siedział, koniec kołdry nam do pocałowania dano; drugich co znamy, kapidziowie do ziemi przyosiłali, aby klękali. Skoro odwitali, wszystkich naszych odwiedziono zamtąd, tylkośmy trzej zostali. Oddał pan Bełzki list do cesarza od jmei pana hetmana ostatniemu baszy z kraju od nas, ten drugiemu, i tak z rąk do rąk rzędem podawali go sobie, aż do wezyra; wezyr go wzięwszy wetknął między poduszki cesarskie. Po tej ceremonii spytany pan Bełzki jeźliby miał co mówić, krótko dosyć i przystojnie cesarzowi opowiedział, jaka jest króla pana naszego i rzpltej stateczność w dotrzymaniu starodawnej z domem ottomańskim przyjaźni. Że i na samej wojnie, i w takim z obudwu stron zaciągu, naznaczano do traktowania świętobliwego pokoju, i odnowienia dawnego przymierza; co iż już pan Bóg zdarzył, król jme pan nasz wszystkim postanowionym kondyeyom dosyć uczyni, pewien tego będąc, że i wasza cesarska mość wzajem toż uczynić będzie raczył, i zachowasz zwyczajem przódków swych zastarzałą z królem jomością i rzplcią przyjaźń. Tłumaczył hospodara Mulańskiego dworzanin jeden. Po tej przemowie przyniesiono upominki od nas cesarzowi, które od naszej cze-

ładzi Turcy wzięwszy, procesyą z niemi po onym cesarskim namiocie czynili. Była szabla ze złotem i kamieniami po staroświecku robiona, para pistoletów i karabin dalsznie piękną robotą. Co nam wszystko królewicz jęć dał na tę drogę; także przytem posłociсты puhar, kewnka piękna srebrna, i brytan czarny dosyć cudny. Jako te upominki odniesiono, i nam kazano odejść, prowadził nas sam kapidzi pasza aż do namiotów. Mieliśmy przez te dni wielkie uprzykrzenie od Turków, którzy w tem zawieraniu pokoju molestowali wszystko o wydanie brancew, którzy niemal co godzina we dnie i w nocy od nich uciekali. Przecie jednak się i nasi do obozu tureckiego, lubo tego i hetman zakazował, i Turcy pod obozem naszym także ajeżdżali z towarzystwem. Pijali gorzałkę z sobą; jeden drugiego darował; wolno już były obu stron commercia wszelakie. Trochę jednak tego dnia rano między nami było około pisania paktu kontrowersyi; bo nie chcieli mieć w nich imienia cesarskiego Turcy, że też w obozie króla naszego nie było. Ale skorośmy się przy tem oparli, lubo się byli na to zasadzili, byśmy byli tylko wesyra imie, a komisarzów imiona napisali, nie wspominając cesarza, ustąpił jednak i tego wezyr. Przed wieczorem wezwano nas do wezyra, który nam pakta oddał, a drugie, królowi jęćci samemu należące, przez czausa posłać miał. Obiecał wszelkie bezpieczeństwo i wezwał pana Suliszowskiego, i z dobrym jakimś affektem mile nas pożegnał.

PAKTA POSŁÓW Z CESARZEM TURECKIM.

My Stanisław z Chodorostawu Żorawieński kasztelan lubelski, starosta włodzimirski, Jakób Sobieski wojewódzic lubelski, komisarze rzeczypospolitej imieniem najjaśniejszego Zygmunta trzeciego króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego, ruskiego, pruskiego, mazowieckiego, żmudzkiego, inflantkiego, etc. a szwedzkiego, gotskiego, wandalckiego, - dziedzicznego króla, i wasytekiej rzeczypospolitej, z wojska j. k. meci od jawnie wielmożnego, jęćci pana Stanisława Lubomirskiego, hrabi na

Włodarski, podczaszego i hetmana polnego koronnego, starosty sandomirskiego, episkopa białocerkiewskiego, dekanckiego, także i od janców panów komisarzów od rzeczypospolitej na usynienie pokoju naznaczonych, kolegów naszych, wysłani do najjaśniejszego i potężnego sultana Osmana, kana, cesarza wielkiego konstantynopolskiego, Azji, Europy, Persyi, Arabów, Cypru, i Egiptu, dla postanowienia świętobliwego pokoju, i utwierdzenia starożytniej, przez tak wiele lat nierozzerwanej przyjaźni, między najjaśniejszym domem ottomańskim i najjaśniejszym królem jegomością panem naszym, tabny z obu stron przymierza kondycje uchwili i ustanowili, przez ju. Dylawer passę, najwyższego wazyrę porty najjaśniejszego cesarza jegomości.

Dla większego umocnienia i upewnienia odnowionego przymierza, p. Stanisław Sulisowski sekretarz j. k. mei, geniec posła wielkiego, według dawnych swychajów pojedzie zaraz z osobą cesarza jnci; a od porty cesarza jegomości całe z nami po prostu do obcasu, a stamtąd do króla jegomości pojedzie. Dla bezpieczeństwa i wagań jego, jako się z dawnych czasów zwyczajowało, poprowadzi posła do porty, jako będzie mogło być najprędzej. Wyprawi król jegomość, dla utwierdzenia przyprzymierza od nas postanowionego, ciałowicha sacnego i roztropnego, z którym zaraz do porty przybędzie agent, tam będzie swychajem innych panów chrześcijańskich mieszkał i odmieniał się. A gdy się posel wielki storci, cesarz jmość do króla jnci, dla utwierdzenia pakt, z strony swojej posle też człowieka sacnego, jako to przy zawarciu pokoju z drugimi chrześcijańskimi pp. zwykło czynić.

Od Kozaków Dniepr cały, aby stamtąd w morze wpadłszy więcej państwa cesarza jnci nie plondrowali, powinna będzie rzeczpospolita ucołnić, i za najmniejszym cesarza jnci oznajmieniem sprawiedliwość uczynić.

Włosza, ani Tatarowie dobrucy, białogrodscy, takłscy, kilijscy, oczakowscy i krymscy, w państwach, samkach i miastach, w włościach, dobytках, ludziach króla jnci i rzeczpospolitej szkody, najazdów ładnych czynić nie mają; przeciwu u Oczakowa Tatarom bronić ma cesarz jmość. A jeśliby, mimo przymierza postanowione, Tatar

roście w państwach króla jomości i rzeczypospolitej czynili szkody, a sprawiedliwość się nie stała, tedy szkody mają być nagrodzone, i tatarski han skarany.

W pustych jednak polach, nim się rozgraniczenie stanie, jeźliby ryby i zwierzęta łowcy, jako to często bywa, z sobą się zeszli i swadzili, to przymierza między królem jomości a cesarzem nie ma. Jeźliby gdzie na posługę cesarza jmoi han z wojski swoimi szedł, albo sam z niemi jechał w przyległe państwo króla jmoi i rzeczypospolitej, aby włóści króla jmoi mijał, i żadnych szkód, kradzieży i sabiegów w nich nie czynił, pod takimże z obu stron o uszkodzeniu warunkiem.

Dla lepszego między państwem króla jomości i cesarza jomości granic uznania i postanowienia; mają być z obu stron ludzie roztropni, i miejsc tamtych wiadomości, naznaczeni, kiedy się o tem cesarz jomości z królem jomością mieszia.

Rzeczypospolita hanowi tatarskiemu zwykły żołd na przyszłe czasy co rok będzie dawała; który do Jas do hospodara wołoskiego, natenczas będącego odsła. Za osnajmieniem hospodara wołoskiego, han dla odbierania do Jas posły swe posłać ma. A kiedy od króla jomości, swyczajem przodków jego królewskiej mości, pp. naszych, wzmiancy z wojskami swoimi będzie przeciwko nieprzyjacielowi króla jomości i rzeczypospolitej, stanąć się nie ośmielska, aby i w tem powinna przyjaźń swoją oświadczyć.

It nie mniejsza rozserwanej tak starożytniej i świętobliwej między najjaśniejszym domem ottomańskim a królem jomością panem naszym przyjaźni przyczyna się znajduje, niektórych gospodarów wołoskich słość i łaskotwo, — mają być na tem państwie ludzie baczeni i spokojni, którzyby jako najpilniej z obu stron tego przymierza postanowionego przestrzegali, i zwykłą z dawnych wieków królowi jomości i rzeczypospolitej naszej powinność powolność oddawali.

Chocim, po zawarciu przymierza, tak jakośmy za teraźniejszym się wojska króla jomości ruszeniem zastali, oddać ze wszystkiem gospodarowi wołoskiemu porządnie, który natenczas będzie, powinni będziemy.

Nasze król jegomości pan nasz, przyjacielom przyjacielem, nieprzyjaciółom nieprzyjacielem być ma. Starodawne, od dziadów i pradziadów króla jegomości i cesarza jegomości zobowiązane przez tak wiele postów wielkich potwierdzone i poprzysiężone pakta, i teraz przez nas postanowione, które także od posła wielkiego, który do porty przyjedzie, ponowione będą, te wszystkie w obec i każdemu z osobna król jegomości pan nasz do wiadomości doniosłszy, trzymać będzie. Na co i my, od króla jegomości pana naszego, póki go Bóg na tym świecie chować będzie, Pana Jezusa, Boga i Zbawiciela naszego imię przysięgami naszymi, wzywamy, obiecując i ślubując, w każdej kondycji przymierze to zachować, jeśli się też królowi jenci i Rzeczypospolitej od cesarza jegomości we wszystkim dosyć będzie działa. A na wieczną pamiątkę rękami się naszymi podpisujemy, z przyociśnięciem pieczęci naszych. Dan w obozie nad Chocimem, dnia 9 Decembris 1621.

Pakta tureckie, naprędoe w obozie naszym przełożone.

Sultan Osman, przez wazyrę wielkiego Dyllawer paszę z innymi panami swoimi zaczyna z królem jegomością pokój wieczny, stosując się we wszystkim, i choć go wcale trzymać, podług postanowienia sultana Solimana z królem jegomością polskim.

Posła małego, aby zaraz z wojskiem posłano, toż i my rozumiemy. Comertia aby były wolne, i w nich wolne przejazdki. Wołoska, mullańska i węgierska ziemia aby były w pokoju, i jeźliby co kiedy było między temi państwami, aby odtąd szczerze i z serca odpuszczono było. Z Kozaków, jeźliby się kiedy jakiej powatali szkody w państwach tureckich, czynić sprawiedliwość. Rozgraniczenie państwa przez komisarzy wspólne aby stało, i całe trzymane napotem za ich uznaniem było.

Chocim puścić, i wołoskiej ziemi przyjacielmi być wiecznie. Wspólnie aby odpuszczono. A odtąd naszym przyjacielom przyjacielmi, nieprzyjaciółom nieprzyjacieli, toż i my powinniśmy. Tatański han, jeźliby z Tatar

sprawiedliwości nie czynił, samego karać, i nikody nie grozić. Tatarom mają być na przyszłe lata dane upominki wojenne.

Przy pożegnaniu, znova to wazyr reitenował co i przedtem często, żebyśmy z cesarskiej ziemi wprzód z pola zesali, i przez Dniestr się przeprawili; już nam i swego mostu, wiedząc że się nasz zerwał, wcale dochować obiecowali. Sło im, jakośmy baczyć mogli, i o honor i o bezpieczeństwo, że nam do końca nie dowierzali, żebyśmy się z Wołoch ruszyć mieli. My i nasz też honor upatrując, a niemniej także i bezpieczeństwo, żeby nas na przeprawie albo Tatarowie nie gromili, albo i sami się do tego nie przynależali, mocno sbranialiśmy się pierwiej, aniżeli oni, z Wołoch się ruszyć. Temesmy ich najbardziej abywali, że przez ich most przechożąc, póki by się oni nie ruszyli, prędkoby się okazało od lekkich ludzi do zwady zaczęła; przez rzekę nas przeprawować tak wiele wozów, siłaby to czasu wzięć musiało. Nakoniec takżeśmy im udawali, że wszyscy niemal konie, do Polski do domów postane, obawiając się obłąkania. A choć tu statecznie trwać, niby się z Polski powrócili, musiałoby minąć kilka niedziel, saszem płaty sąjda, które w tak daleką drogę musiałyby nie na rękę być wojsku tureckiemu; obiecaliśmy się jednak, jako najprędzej zacząć przeprawować. A kiedy na nas wazyr nalegał, żeby królewicz jagomoc rzekę wprzód przeszedł, posłaliśmy do pana hetmana, aby ich w tem rękotnie kontentując, kilka królewiczowskiich próżnych samców na tamtej stronie rzeki rozbić kazał. Wazyr też do Turków posłał, aby się z tamtej strony przeprowadzili, co zaraz uczynili. Sam nawet kapidni baba, od wazyra postany, gonił się za Tatary po polach, a narzekał ich z Polski na tę stronę zaganiając. Czapo też z nami do obozu naszego nasłaniony, aby Ołtosim był rewidowany, w którym proch i kule Turcy, co im sbywało, schować mieli.

DELA 10 PAŹDZIERNIKA.

Bastusiatko ruszyło się wojsko tureckie cicho bardzo bez hałasów i wstrząsu. Żywności, mięk, sucharów, i

siana nawet dla koni, wielkim dostatkiem z sobą narad-
 na konie, na muły i na wielbłądy najuczyli. Straż prze-
 dnia ruszyła się wielkimi uściami. Zadnia straż stała,
 czekając na wszystko wojsko w sprawie, które nie sze-
 regami, ani żadnym porządkiem, ale tak szło między,
 juczonymi temi bestyami i karami o dwóch kołach,
 któremi starych i chorych ludzi wieziono. Stanął wten-
 czas cesarz półmiłą od obozu swego, a milę od naszego,
 na tychże właśnie górach, na których był 2go 7bris pier-
 wszy obóz swój zatoczył. Gdy pod wojsko nasze przy-
 szedł, pył i kurzawa okrutnie wielka, ómę ludzi, koni
 i innych bestyj znacznie pokazywały. To pewna, iż Tur-
 ków samych do boju lepiej było niż 300,000. Ord z ha-
 nem 100,000 liczono. Owo, jednego z drugim rach-
 ając, było 400,000 do pełnej bitwy ludzi, tych zaś, co by
 przy namiotach, przy wielbłądach, i przy inszych do-
 bytkach ich zostali, wielkaby się znalazła kwota, nie
 jednym tysiącem rachując. Przyjechalismy do obozu
 naszego w ten dzień niedzielny, właśnie kiedy się mase
 odprawowały. Wysunęło się co żywo do nas, i pieszo
 i konno zabiegali drogę, jako wdzięcznym bardzo go-
 ściom, z pokojem i prawie na pół zwycięstwem. Za-
 atalismy królewicza jegomości w szopie na nabożeństwie,
 który lubo jeszcze na zdrowiu słaby, wyszedł *in publi-*
cum, aby Pana Boga za tak cudowną łaskę ze wszyst-
 kiem wojskiem dzięki oddał. Śpiewano *Te Deum lauda-*
mus, potem insze psalmy, do tego nabożeństwa należące.
 Tegoż dnia już w noocy wyprawilismy ks. Szoldrakiego,
 dając o wszystkim znać królowi jmei do Lwowa, gdzie
 natenczas był z pospolitem ruszeniem. Nie bardzo to
 miło król jmeć przyjął, szlachta temu jednak dziwnie
 rada była, *et maxima pars senatus*, mądrych i cnotli-
 wych. Coby to pana w tej mierze alterować mogło, ró-
 żnym respektem różni przypisowali, jako pospolicie *in*
libera republica wolne głosy, i wolne *judicia* bywają.
 Nie wszystkie się były natenczas pod Lwów zgromadziły
 województwa, tylko województwa krakowskie, sando-
 mirskie, ruskie, lubelskie, belzkie, wołyńskie, pod Gliniany
 czekały. Braclawskie, i kijowskie, tam gdzieś koło Zło-
 czowa czekały. Pruskie, wielkopolskie województwa,

wszystkie jeszcze za Wisłą były. Mazowieckie, rawskie, podlańskie, także też w drodze. Sarkała na to niemal wszystka szlachta, że nas jakoby na mięsne jatki wydano, że pospolite ruszenie niewczesne na wszystkie prawie pluty i złe czasy uchwalono, kiedy już z pola rozjeżdżać się potrzeba, nie dopiero na wojnę; że i nierychło, i niepotrzebnie w Warszawie sejmowano, *dum Romae deliberatur, Saguntum capitur*. Narzekali z krwawymi łzami ruscy obywatele na tę *moram*, która ich prawie zgubiła. Bo gdyby się było z pospolitem ruszeniem pośpieszyło, i nad Dniestrem wczas stanęło, i Turcy byliby tańsi, i Tatarowie nie szliby byli w ziemię tak daleko. Ale Nuradyn sułtan, brat najmłodszy hana tatarskiego, chcąc szczęścia spróbować, i żadnego wstrętu w Polskę nie osuwając, bezpiecznie ogniem i mieczem psował *florantissimas reipublicas regiones*, i czego takroczna ręka nie zabrała i nie zepsowała, on zakończył. Leżał koszem na kozłowskich, jezierskich i sborowskich polach; zagony rozpuścił; jedne się wróciły aż o pięć mil od Zamościa, drugie od Stryja i od Łucka, od Sokala trzecie, od Sambora i od Przemyśla. Ludzi siła nasieklł, szlachcianek i szlachty ubezpieczonej siła w niewolę nabrali; po błotach i lasach, jako przedtem, ludzi szukali, pasieki nawet palili i psowali, a miody sobie wybierali; j. k. mość sam się napatrzył w drodze ogniów ich. A tak bojnę krew chrześcijańską rozlawszy, dymy, popieliska, pustki, ubóstwo, głód, płacz i skwierk niebo przenikający po sobie zostawiwszy, a konie swoje chrześcijańskimi duszami najuczywszy, cało się ze wszystkim plonem, z łupem do wielkiego hana do kosza wrócili.

„DNIA 11 PAŹDZIERNIKA.

Królewicz jmeć z panem hetmanem i panami komisarzami do Kozaków zaporożkich posyłał nas dwóch: p. Leśniowskiego podkomorzego bełzkiego i mnie. Jeszcze tu za żywota nieboszczyka pana hetmana obiecało się im było, *sub fide, honore et conscientia*, że jako odstępować ichedmy nie mieli, ani Turkom wydawać, tak też bez zniesienia się z nimi, do traktatów ani przystępo-

wać, ani pogotowi ich zawierać; i zawsze Sahajdaczny hetman ich, z urzędnikami i pułkownikami co przedniejszymi, w tajemniejszych konsultacjach bywali. Dla tego i w te czasy, uczyniłem dostateczną w kole ich poselstwa wszystkiego i dokończenia traktatu relacją. Zaraz dokładałem się ich, imieniem królewicza juści i pana hetmana, coby ich też za rozumienie było okolo ruszenia się wojska pod Kamieniec? Kontentowali się kondycjami pokoju; trzymać, co im należało, w powinnem rzeczypospolitej posłuszeństwie, obiecali. Strony iście nazad wojska, że już noc nadechodziła, do jutrzejszego dnia zdania swe przez posły powiedzieć królewiczowi juści mieli; w podejrzeniu im to było, że cesarz na tamtem miejscu przez poniedziałek stał. Wywodziło się im to, iż jeszcze w obozie tureckim tośmy wiedzieli, że miał nieruszać się z miejsca do Konstantynopola i do innych państw swoich. Od hospodara posłowie przyjechali, śądając, abyśmy pakta nasze, podpisane rękami i zapieczętowane pieczęciami naszymi posłali wezyrowi. Co acz nad zwyczaj innych posłów było, nam się to jednak było zdało i uczciwiej, i dla samej pewności bezpieczniejsz. Przyjechał też pan Kaliski, który odebrawszy Chocim, podał go jednemu Perkapalowi bojarzynowi wołoskiemu, i tam go zaraz na nim zostawił. To też nam imieniem wezyra powiedział, abyśmy most od nich, dla przeprawy naszej snadniejszej, odebrali, którego kazał janczaro-rom strzedz. Posłał do niego pan hetman Bobowskiego piechotę.

DNIA 12 PAŹDZIERNIKA.

Cesarz z tamtego miejsca ruszył się pod Prut sam. Naszych się siła przez most turecki przeprowadowało z kołasami i wozami swemi. Gromili ich też ukradkiem Tatarowie na gościńcach do Kamieńca i opryszkowie. Świeżo jeszcze, gdyśmy do Kamieńca szli, leżały trupy. Tegoż dnia ogłoszono i ograbiono nazajutrz ruszanie się wojska; dane i pułkownikom rejestra, jako który pułk z wozami swemi, a potem z chorągiewami, miał iść.

DNIA 13 PAŹDZIERNIKA.

Zaraz się rano jeszcze dla nieposłuszeństwa konfuzya zaczęła. Wymykali się wprzód nad zakaz; i tak prawie w gębę Tatarom, co się ich watahy dla kradzieży włościły; wpadli nasi. Sami mianowicie Zaporozcy na tamtej stronie rozbijali wozy nasze. U mostu tureckiego wielki wozów naszych był nacisk, w buku i konfuzyi; zaczęło nie przeprawiło się i połowica; wojsko też samo ruszyło się. Skorośmy w pole wyszli, dopierośmy poznali słabość naszych; aż i wstyd wspomnieć, jako kuse chorągwie były, które przedtem i okryte i okasałe widzieliśmy. Sało jakoby odarte i zmęczone wojsko; obłężenie i po koniach i po ludziach i rynsztunkach znać było. Wieszono moc oborych w rydwanach i kołasach; drugich na wozach wieziono. Niemcy kiedy szli, wiatr ich prawie powiewał. Królewicz jmość, dla niesposobnego zdrowia, wpodród wojska w karecie jechał. Most turecki bardzo nam był dogodny, i foremnie zbudowany. Uczytno nakształt jasów, co owo na Wiśle na łosocie bywają, jakoby hamulec jaki na zastanowienie wody. Most sam był na kołach gęstych, niższy niż nasz, dobrze zbudowany, drzewem obłem, krótkiem, miasto dylów położony, ziemią, szał i darniem zasypyany. Były i poręcze z obu stron, i wrota dwoje. Kiedy wojsko most przechodziło, Tatarowie z daleka wieszali się po górach; na straty byli Lisowczykowie. Kazał pan hetman zostać piechocie Lermunta i Almadego przy tych wozach, co nocować nad brzegiem mieli. Już się były litewskie pułki przeprawiły, alści Tatarowie, z tamtej strony Kamieńca zasadzki poczyniwszy, harcować poczęli, i zabiegać ku chorągwiom naszym. Powstał okrzyk wielki i trwoga; poskoczyła dworna chorągiew z kilkunastą koni tylko. Ja jużem był na tamtej stronie; czeladzi, co mnie pilnowała, poskoczyłem ku Tatarom kazał; obścoczyli ich, i wzięli między się dobrze. Dostał był pan Gdieszyński rannego jednego żywcem, którego oddał panu hetmanowi. Piechota we dwa szeregi szła ławą, także chorągwie usarackie i rajtarskie, a królewicz jmość jechał między: niemi, Kosacy zaporozcy nas nie czekając, prze-

prawili się nad postanowienie z nami, i obozem leżeli pod Brabą. Wypuścili ręczną strzelbę, kiedy królewicz mimo ich jechał, która i gęsta była, i dość długo trwała, prawie godzin ze dwie w noc. Weszło wojsko do obozu pod Zwaniec. Przez wszystek czas wieszali się Tatarowie nad wozami naszymi; jak który wóz nasz pozostał, wnet go rozszarpali; naścinali tak chorych, jako i tych co na drogach pozostawiali, siła.

DNIA 14 PAŹDZIERNIKA.

Oczekiwał przez ten dzień pan hetman, aźby się wszystkie wozy przeprawiły. Tatarowie przecie i opryszkowie rzemiosła swego kraść nie przestawali. Powstała była o południu jakaś trwoga; ale się oni zwyczajem swoim i jako wiatr po lasach rozpierzchnęli.

DNIA 15 PAŹDZIERNIKA.

Ruszyło się wojsko pod Kamieniec; rozpisano było na pułki, jako wojsko iść miało; ale że nigdzie nie było co gwałtownego obawiać się, w kółka rzędy potem szły wozy za niemi; szło konne wojsko, w pośrodku którego królewicz jmość jechał. Szły i przednie, obocz i zadnie straże. Opryszkowie jednak i pozostałe wozy, i łóżnej siła czeladzi na zadzie urywali. U Kamieńca dopiero panowie komisarze na komputach wojskowej donatywy zasiedli; zasiadł i pan hetman z swymi na sądach wojskowych, i rotom uniwersały na stanowiska rozdał.

Byłeś kiedyś nazwany, panie nasz, Bogiem izraelskim; my cię z uniżonym pokłonem nazywamy być Bogiem polskim i ojczyzny naszej, Bogiem wojsk i zastępów, którego chwala i moc na wieki, a miłosierdzie nad inne wszystkie dzieła wywyższone będzie. *Fecisti magna, qui potens es*; sameś, o Panie, miewał rady nieprzyjacielskie; mgłęś właśnie puszczał w oczy ich; sameś nam serca dodawał; krzepiłeś słabość naszą, zakrywałeś przed nimi niedostatki nasze, i nie daleś w pośmiejch kościoła twojego, ani w igrzysko młodego tyrana ojczyznę naszą. Utałeś rogów bucie i pysze przekłetej; de-

speracyą wszystkiego chrześcijaństwa, a braci naszej pozostałej z bojaźnią jakowąś pomieszany smutek, obróciłeś w wielką pociechę i nieśmiertelną sławę tej korony. Nie po jeden raz zeznawamy być się niegodnymi tak cudownej łaski twojej. Ale co że cię inszego do tego przywiodło? jedno to samo, *quia nomen tibi Dominus. Non nobis Domine, non nobis, sed nomini tuo dedisti gloriam.* Wy zaś, Bogu poświęcone cne rycerstwa dusze, wy bracia nasi, którzyście albo od rąk pogańskich na tym placu poczołwości, jako na łożu najmniejszym polegli, albo też ciężkimi z głodu, z pracy i niewczasów chorobami prawie zmęczeni, z ojczyznąście się swoją na tej expedyeyi pożegnali, odpoczywajcie w tej, do którejście się dostali, chwały wiecznej. Wasze imiona staną się pamiętne ozdoby tej korony, wasze mogiły będą wyniosłe *trophea* nieśmiertelnej chwały, i wystawione ołtarze krwawej za ojczyznę ofiary.

I ty pozostałe z tak wielkich razów rycerstwo, za twe trudy, prace, odwagi, kiedyż tedyż przystojną odniesiesz wdzięczność. Nie zamileczą potomne wieki dzieł twoich; *unum cuique decus posteritas rependet.* Postronne narody napelnią się sławą czynów twoich. Przyjdą te dni, kiedy chrześcijaństwo was wszystkich, *devota pro patria capita*, jako *victimam sacrosanctam* święcić, i pod niebiosą wynosić będzie. Jeżeli terazniejszy zawistny czas nieco nachyli, i sławy waszej ujmie, drugi to zaś czas prędko naprawi. Ustaniesz niezbędna zazdrości! o ty niewierny i uszczypliwy języku. Sama się od jadu swego rozpuknie złość przewrotnych animuszów. Imiona wasze w wdzięcznej pamięci u swoich ludzi, a nawet w cudzoziemskich pisarzów dziejach wskrzeszone będą; terazniejszą posługę waszą wiek wiekowi, jako z rąk do rąk, podawać nie przestanie.



1. The first part of the paper discusses the importance of the study of the history of the English language. It is a branch of linguistics which deals with the changes in the English language over time. The study of the history of the English language is important for several reasons. First, it helps us to understand the development of the English language and the factors which have influenced it. Second, it helps us to understand the relationship between the English language and other languages. Third, it helps us to understand the cultural and social context in which the English language has developed.



1

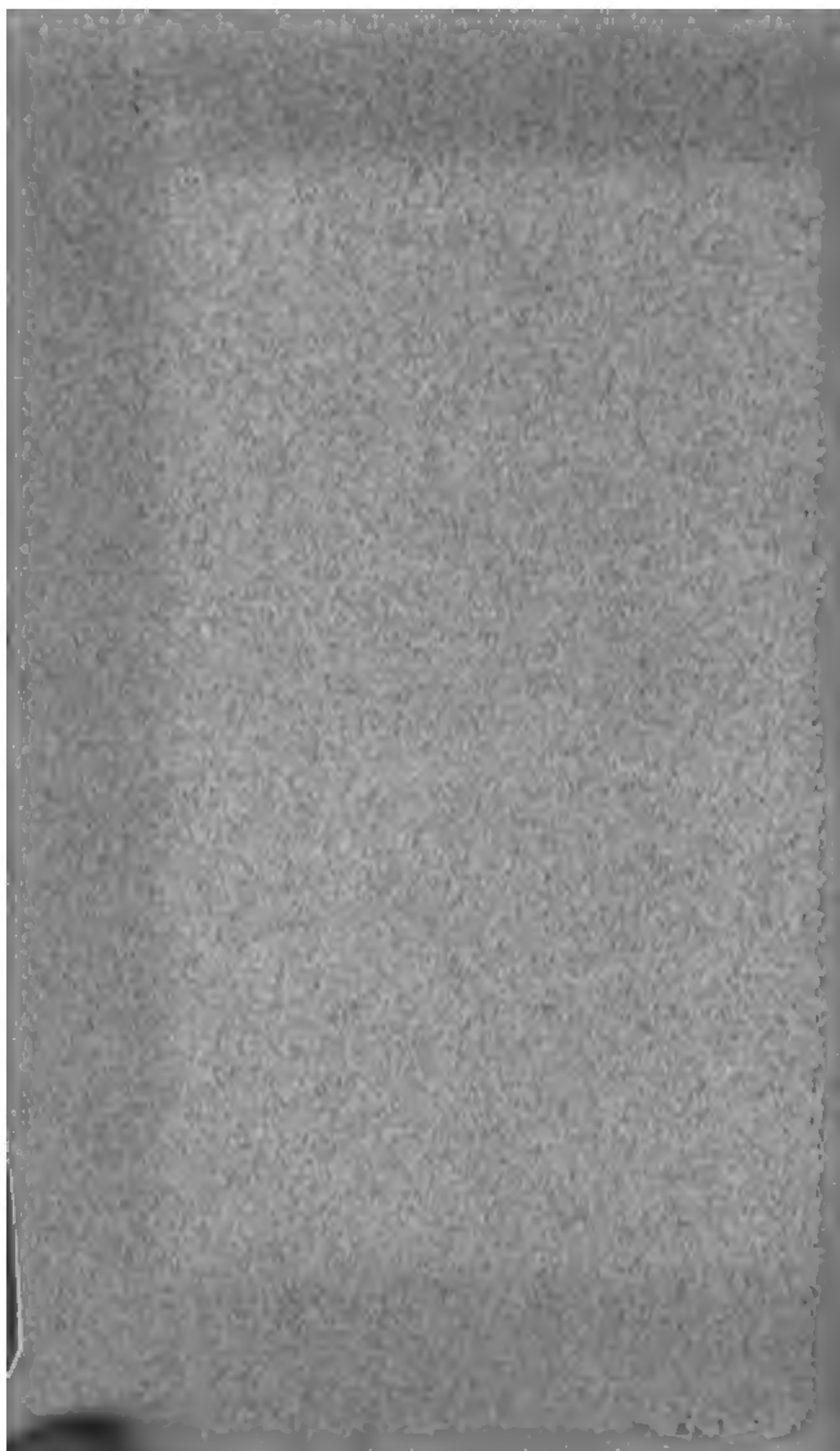
2

3

4

5

6



DK 430.2 .C5 .N3 C.1
Zywot J. K. Chodkiewicza,
Stanford University Libraries



3 6105 037 032 112

DATE DUE

STANFORD UNIVERSITY LIBRARY
STANFORD, CALIFORNIA
94305

